

MUZEUM ZIEMI LUBUSKIEJ
W ZIELONEJ GÓRZE

4

ZIEMIA LUBUSKA

POD REDAKCJĄ
ANITTY MAKSYMOWICZ

ZIELONA GÓRA 2018

RECENZENT NAUKOWY:

prof. dr hab. Czesław Osękowski

RADA REDAKCYJNA:

Tomasz Andrzejewski (Nowa Sól), Zbigniew Czarnuch (Witnica),
Dariusz Dolański – przewodniczący (Zielona Góra),
Przemysław Słowiński (Gorzów Wlkp.), Marcei Tureczek (Zielona Góra)

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

Emilia Ćwilińska – sekretarz redakcji, Leszek Kania – członek redakcji,
Anitta Maksymowicz – redaktor naczelna, Alina Polak-Woźniak – członek redakcji,
Andrzej Toczewski – zastępca redaktor naczelnej

PROJEKT OKŁADKI:

Igor Myszkiewicz

REDAKCJA I KOREKTA:

Anitta Maksymowicz, Alina Polak-Woźniak

REDAKCJA TECHNICZNA:

Emilia Ćwilińska

WYDAWCA:

Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze
Towarzystwo Przyjaciół Muzeum
Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze



ISSN 2450-3355

ZREALIZOWANO PRZY
POMOCY FINANSOWEJ
Miasta Zielona Góra



DRUK:

LIGATURA, ul. Sulechowska 4a, 65-119 Zielona Góra

Spis treści

<i>Stabilizacja społeczna dokonywała się również dzięki Kościołowi – o roli Kościoła i początkach powojennej administracji kościelnej na Ziemi Lubuskiej z biskupem Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej Tadeuszem Lityńskim rozmawia Anitta Maksymowicz</i>	7
--	---

ARTYKUŁY I OPRACOWANIA

TOMASZ KALICKI

Położenie dawnych cmentarzy Sulechowa	21
---	----

TOMASZ KALICKI

Nowożytny system obronny Świebodzina i jego współczesne przemiany	39
---	----

ZOFIA MAKOSA, PRZEMYSŁAW KARWOWSKI

Wendyjskie winnice	53
--------------------------	----

ANDRZEJ TOCZEWSKI

Struktura i lokalizacja obozów jenieckich na terenie Środkowego Nadodrza w latach 1939-1945	69
---	----

PRZEMYSŁAW SŁOWIŃSKI

Reklamy i ogłoszenia w tygodniku „Ziemia Lubuska” jako źródło informacji o życiu miasta	85
---	----

PRZEMYSŁAW BARTKOWIAK

Powstanie i funkcjonowanie Konspiracyjnego Związku Harcerstwa Polskiego w Nowej Soli w 1946 roku	105
--	-----

ANITTA MAKSYMOWICZ

Organizacja pomocy dla osadników na Ziemi Lubuskiej w pierwszych latach po wojnie – wybrane zadania Państwowego Urzędu Repatriacyjnego oraz Wydziałów Opieki Społecznej	123
---	-----

SYLWESTER WOŹNIAK

Kształtowanie się Kościoła greckokatolickiego w latach 1947-2017 na obszarze obecnego województwa lubuskiego. Część I – Pochodzenie i liczba wiernych	141
---	-----

WIESŁAW D. ŁABĘCKI	
Polki w Fabryce Włókien Sztucznych w Guben	157
PRZEMYSŁAW KARWOWSKI	
Lubuski tygiel tradycji winiarskich i pszczelarskich	169
BŁAŻEJ SKAZIŃSKI	
Pożar wieży kościoła katedralnego w Gorzowie Wlkp.	189
MATERIAŁY I ŹRÓDŁA	
GRZEGORZ BOSY	
Maszynopisy Paula Wernera jako źródło do poznania historii wsi Pyrnik w gminie Bojadła	201
ZYGMUNT TRACZYK	
Broń jądrowa w województwie zielonogórskim – operacja „WISŁA”	221
SYLWETKI	
ZDZISŁAW SZPROCH	
Z argentyńskiego Allen, przez Wileńszczyznę do Dreżdenka, czyli o życiu i twórczości Witolda Zieleniewskiego	227
MARCIN TUJDOWSKI	
Zygmunt Mazur (1943-2016). Wspomnienie osobiste	237
SPRAWOZDANIA	
STANISŁAW SINKOWSKI	
<i>Archeologia niebiańska</i> . Wyniki prac archeologicznych na wieżę kościoła katedralnego w Gorzowie Wielkopolskim – w rocznicę pożaru	241
LECH BEKULARD	
Czciradz – muzyczna wioska	249
BIBLIOGRAFIA	
PAWEŁ KALISZ, GRAŻYNA KOSTKIEWICZ-GÓRSKA	
Bibliografia Ziemi Lubuskiej za rok 2017 (wybór)	255
NOTY O AUTORACH	283

Stabilizacja społeczna dokonywała się również dzięki Kościołowi –

**o roli Kościoła i początkach powojennej
administracji kościelnej na Ziemi Lubuskiej z biskupem
Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej Tadeuszem Lityńskim
rozmawia Anitta Maksymowicz**

Anitta Maksymowicz: Przełomowy rok 1945 był szczególnie również dla Kościoła na Ziemi Lubuskiej. Podobnie jak administracja świecka, tak i Kościół organizował życie na ponemieckich terenach niemal od początku. Jak, zdaniem Księdza Biskupa, wyglądała sytuacja polskiego Kościoła katolickiego w naszym regionie w pierwszych latach po wojnie? Jakie trudności napotykał? Jakie znaczenie miał dla osiedlających się na Ziemi Lubuskiej wiernych?

Ks. bp Tadeusz Lityński: Rok 1945, przesuwający się front i zakończenie działań wojennych – to był wyjątkowy czas. Decyzją mocarstw nastąpiło przesiedlenie Polaków z Kresów. Na dzisiejsze nasze tereny przybyło także wielu Polaków z innych regionów. Dla Kościoła był to ogromny obszar – od Słupska, przez Świnoujście, Zieloną Górę po Gubin. Należało wybrać zatem miejsce, gdzie mógłby mieć swoją siedzibę administrator na ten region. Rozważano, by na siedzibę wyznaczyć Szczecin, jednak sytuacja jego obecności w granicach państwa polskiego była jeszcze wątpliwa – zrezygnowano więc z tej opcji. Drugą propozycją do tej roli był Słupsk, ale uznano, że jest on położony zbyt daleko na północy, zbyt oddalony, położony za mało centralnie. Ostatecznie został wybrany Gorzów. Na wyborze zaważył fakt, iż w Gorzowie był delegat wojewody poznańskiego. Uznano więc, że najlepiej będzie, jeśli tam, gdzie jest ramię władzy świeckiej – będzie i siedziba administracji kościelnej. Wówczas administratorem apostolskim został ksiądz Edmund Nowicki z Poznania. Nie było tu jeszcze biskupstwa, więc on nie był biskupem, ale właśnie administratorem.

A.M.: Co to oznacza? Z czym wiązało się pełnienie tej funkcji?

T.L.: Administrator obejmował posługę zarządcy tego wielkiego terytorium, ale nie miał święceń biskupich. Dlatego na przykład, by święcić naszych alumnów, do Gorzowa przyjeżdżali biskupi z Poznania. Administrator nie mógł tego zrobić. Pamiętajmy, że tym czasie sytuacja polityczna nie była jeszcze unormowana, a kanonicznie teren ten należał do Wrocławia, do

arcybiskupstwa wrocławskiego. To był podział jeszcze sprzed wojny, gdy archidiecezja wrocławska obejmowała całą północną i zachodnią część dzisiejszej Polski. Ale nastąpiła nowa sytuacja polityczna, wyznaczono granicę na Odrze i Nysie, a ziemie, o których mówimy, znalazły się w obrębie nowej władzy. Wtedy kardynał Hlond otrzymał pełnomocnictwo do organizacji życia religijnego. Trudno było przecież pozostawić bez księży ludzi, którzy tu przybywali. Księży niemieckich pozostało bardzo niewiele i dlatego istniała pilna potrzeba objęcia tego obszaru posługą duszpasterską. Początkowo wydawało się, że to będzie władza przejściowa, na rok, dwa, trzy. Jak się później okazało – na znacznie dłużej. Dlatego kardynał Hlond rozpoczął bardzo intensywne starania o mianowanie administratorów do Olsztyna, Gdańska, Gorzowa, Opola, Wrocławia. W ten sposób właśnie do Gorzowa trafił ksiądz Edmund Nowicki z Sądu Metropolitalnego w Poznaniu i rozpoczął intensywną pracę z tymi księżmi, którzy przybyli tutaj ze Wschodu. Jeśli chodzi o księdza administratora i innych to były naciski na Episkopat i kardynała Hlonda, aby mianować biskupów i normalne diecezje polskie w miastach tego obszaru, ale tego nie można było zrobić dopóki nie było uregulowanych stosunków państwowych między Polską a Niemcami. To miało miejsce dopiero w 1970 roku, po wizycie kanclerza Niemiec Willy'ego Brandta, gdy relacje państwowe zostały znormalizowane i potem, w 1972 roku, powstały nowe diecezje. To się stało już po normalizacji stosunków politycznych z Republiką Federalną Niemiec. Zatem dopiero w 1972 roku powstały archidiecezje: szczecińsko-kamieńska, koszalińsko-kołobrzeska i gorzowska.

A.M.: Czyli aż do lat 70. to była administratura?

T.L.: Tak, to nie były kanoniczne diecezje, to była tylko administratura kościelna na tych terenach, które z punktu widzenia Kościoła nadal należały do przedwojennej administracji wrocławskiej. Szczecin, Gorzów, Koszalin to był wcześniej obszar należący do państwa niemieckiego, więc sytuacja była bardzo skomplikowana, dodatkowo jeszcze uznawana za tymczasową. Nie było unormowanego stosunku do Kościoła, także do niemieckiego. Księża niemieccy opuścili region wraz z wiernymi przed zbliżającym się frontem, ale polscy biskupi też nie mogli tutaj przybyć. Niemcy potem wysuwali niekiedy zarzuty wobec kardynała Hlonda i polskiego Episkopatu, że Kościół rzymskokatolicki organizował swoje struktury na terenach, które znalazły się w naszej obecnej diecezji, nie licząc się z sytuacją prawną. Ale była przecież nowa sytuacja polityczna – powstała nowa granica i Niemcy nie mogli tutaj działać...

A.M.: Wspomniał Ksiądz Biskup, że administrator rozpoczął pracę wspólnie z księżmi przybyłymi ze Wschodu. Ich było w gruncie rzeczy niewiele, a potrzeby były wielkie. Jak wyglądał zatem przydział księży do posługi na Ziemi Lubuskiej? Zgłaszali się oni dobrowolnie,



Ks. Biskup Tadeusz Lityński i dr Anitta Maksymowicz,
fot. Mariusz Kowalski

czy funkcjonowały jakieś odgórne zalecenia co do przydziału księży na Ziemi Zachodnie, w tym na Ziemię Lubuską?

T.L.: Zwyczajowo to administratorzy prosili biskupów o księży. Każdego roku ksiądz Nowicki wystosowywał do Konferencji Episkopatu Polski pismo z prośbą o kapłanów do pracy na Ziemiach Zachodnich. Miałem okazję widzieć taki list. Istniała rzeczywiście wielka potrzeba. Po pierwsze były to ogromne tereny, a po drugie trzeba zauważyć, że na tym obszarze w każdej niemalże miejscowości był kościół bądź nawet dwa kościoły. Często kościoły katolickie były w gorszym stanie, jeśli chodzi o ich normalne funkcjonowanie, były bardziej zaniedbane. Kościoły ewangelickie były lepiej utrzymane, bo wcześniej te tereny były w większości protestanckie. Stopniowo, wraz z napływem ludności polskiej, następowało przejmowanie wielu świątyń protestanckich. To jednocześnie wymagało też ogromnego trudu od kapłanów. Czasami obszar znajdujący się pod opieką był bardzo duży więc – biorąc pod uwagę ówczesne prawo kanoniczne, które do odnowy soborowej nie pozwalało na większą liczbę celebrowania mszy świętych – w tych kościołach msze święte były odprawiane co dwa, trzy tygodnie. Ponadto, o czym wspomniałem, teren był wielki, a księży mało. Za czasów biskupa Wilhelma w zakresie administracji było Pomorze Środkowe aż pod Łębork, więc przestrzenie do pokonania, by dotrzeć z posługą do ludzi były ogromne. Ksiądz biskup jechał na bierzmowanie, a tam spotykał tysiące dorosłych, którzy po okresie wojny chcieli korzystać z sakramentów, spotkać się z biskupem. Dzisiaj jest o wiele łatwiej, ale w tamtym czasie to było wielkie wyzwanie

logistyczne, nie tylko dla biskupa, ale też całego urzędu Kurii, dekanatów, które obejmowały swoim zasięgiem duże obszary. Przy ówczesnej komunikacji – nie było przecież Internetu, telefonu, pojazdów – to było trudne. Do miejsc, gdzie księża mieli odprawiać mszę świętą, furmankami bądź motocyklami przywozili ich wierni. To było bardzo uciążliwe. Zatem administrator co roku prosił o księży z Polski, z innej diecezji. I księża przybywali. Również w późniejszym czasie – w latach 70., 80. – przyjeżdżali nawet z diecezji tarnowskiej czy kieleckiej. To były dobrowolne przejścia. Biskup Michalik, który przeszedł do Przemyśla, zapytał, kto chciałby pojechać na Ziemię Lubuską i zgłosiło się czterech księży na czasowy kontrakt pracy, z których trzech wróciło, ale jeden do dzisiaj pozostał i jest księdzem nadal pracującym w naszej diecezji.

Wtedy, w tych pierwszych latach, księży było niewiele w stosunku do potrzeb. A wśród ludzi było wielkie pragnienie spotkania z księdzem, bo uważano, że tam gdzie jest polski ksiądz – tam jest Polska, tam jest dom. Znamy relacje o tym, że gdy Rosjanie zatrzymywali pociągi z przesiedleńcami, nie raz musieli najpierw jechać po księdza, by pokazać osadnikom, że tu jest już kapłan. To była swego rodzaju przepustka, by ludzie wysiadali z pociągu i osiedlali się. Wciąż jeszcze pokutowało przekonanie, że sytuacja jest przejściowa. Nie do końca wierzono, że zostajemy tu na stałe. Stąd ten lęk.

A.M.: Ten lęk potwierdzają moi inni rozmówcy, ci którzy przybyli tutaj po wojnie. Oni podkreślają nie tylko fakt, że w dużej części były tu kościoły ewangelickie, a więc „obce”, ale przede wszystkim, że były one – podobnie jak całe otoczenie – ponemieckie, należące wcześniej do wroga, a więc wrogie. Ta świadomość jeszcze potęgowała i tak silne negatywne przeżycia.

T.L.: Tak, jak najbardziej. Trzeba zauważyć, że wystrój kościoła ewangelickiego jest bardziej surowy, ponieważ nie ma tam tzw. *Biblii pauperum*, czyli bogactwa rzeźb i malarstwa przedstawiającego biblijne postaci i wydarzenia. Na Dolnym Śląsku zachowały się katolickie świątynie, one są piękne także ze względu na wielką dostępność historii świętej, obecnej w malarstwie, w wyposażeniu. Podobnie było na Wschodzie, tam też były te bardzo bogato zdobione świątynie, z figurami, obrazami, freskami. A tu ludzie weszli do bardzo surowego kościoła, gdzie nie było stacji Drogi Krzyżowej, gdzie jest tylko ołtarz i ambona, więc to ich w pewnym sensie oddalało. Ale z czasem starano się to ubogacić, przywożono obrazy, krzyże, rzeźby, dzwony. Niektóre z tych przedmiotów pozostawiono na Wschodzie i ukrywano. Znam świadectwa ludzi, którzy później, po latach mówili mi gdzie w ich dawnej wsi zakopali skrzynię z cennymi dla nich rzeczami, bo liczyli, że wrócą, a obawiali się, że w międzyczasie Rosjanie wszystko rozgrabią. Ale część tutaj przywieźli i stąd są u nas parafie, gdzie ważne obrazy czy

rzeźby ze Wschodu zajmują współcześnie czołowe miejsce w kościołach. Więc to miało ogromne znaczenie.

A.M.: Mówił Ksiądz Biskup o niemieckich księżach, którzy opuścili wraz z wiernymi swój *Heimat*, ale wiadomo, że niektórzy z nich pozostali tu jeszcze w czasie, gdy już napływali Polacy. Czy znane są na Ziemi Lubuskiej przykłady współdziałania odchodzących niemieckich pastorów z przybywającymi polskimi księżmi? Mam na myśli przykłady (nawet jeśli nie w sposób sformalizowany, ale tak po prostu, po ludzku) – przekazania własnego kościoła, parafii, ksiąg, etc.? Ewentualnie może nawet początkowej pracy duszpasterskiej wśród Polaków, zważywszy na wspomnianą wcześniej niewystarczającą liczbę polskich księży?

T.L.: Tak, tego typu zdarzenia oczywiście też miały miejsce. Nad polityką brało wtedy górę umiłowanie swojego kościoła i troska o zabezpieczenie jego przyszłości. W tych przypadkach niemieccy księża celowo pozostawali aż do czasu przybycia polskiego księdza bądź polskich wiernych, tak, aby im móc wszystko przekazać. Były też inne sytuacje – na przykład autochton, ksiądz Wincenty Janoszek, który od 1940 roku pracował jako proboszcz w Ołoboku, został w parafii aż do śmierci w 1962 roku. Czyli on, pozostając w tym samym miejscu, najpierw był duszpasterzem Niemców, a potem Polaków.

A.M.: Poniemieckie cmentarze – sądzę, że musiał to być kolejny trudny temat dla polskich osadników po 1945 roku. Z jednej strony *sacrum*, ale z drugiej – obce, niemieckie, luterzańskie. Jak proboszczowie, szczególnie w wioskach, radzili sobie z tym problemem?

T.L.: Różne były losy tych cmentarzy. Część z nich – podobnie jak kościoły – została przejęta przez Polaków, część opuszczona, część zniszczona (choć to raczej już w latach późniejszych, nie bezpośrednio po wojnie), inne pochłonęła przyroda, niekiedy wykorzystywano poniemieckie nagrobki przy polskich pochówkach, niekiedy używano ich również do całkiem innych, budowlanych, celów.... Natomiast pragnę zwrócić uwagę na pewien trend, który pojawił się już później, w latach 90. – mianowicie nabożeństwa ekuumeniczne, które odbywają się na cmentarzach. One stały się dość popularne. Ja sam odprowadzałem takowe w Ochli, wiem, że były też w Brójcach. Często wówczas przybywają z Niemiec potomkowie osób pochowanych na tych cmentarzach i wspólnie modlą się Niemcy i Polacy, ewangelicy i katolicy. To też jest oznaka pojednania... Skoro jesteśmy już przy cmentarzach, to warto wspomnieć, że ksiądz dr hab. Robert R. Kufel – dyrektor Archiwum Diecezjalnego w Zielonej Górze – jest autorem serii publikacji o cmentarzach wyznaniowych do 1945 roku, które znajdują się na terenie dzisiejszego województwa lubuskiego. Ale upamiętniamy nie tylko byłych niemieckich mieszkańców naszego regionu. Staramy się także zachować pamięć o korzeniach

współczesnych – polskich – jego mieszkańców. Dlatego 6 kwietnia 2018 roku powołałem Archiwum Kresowe, mające być w przyszłości osobnym działem Archiwum Diecezjalnego. Archiwum to gromadzi i digitalizuje, a za pomocą strony internetowej także udostępnia, kresowe archiwalia (np. świadectwa szkolne, metryki chrztu) pochodzące od mieszkańców naszej diecezji, którzy na Ziemię Lubuską przybyli właśnie z Kresów. Należy docenić duży wkład pracy, jaką na rzecz projektu wnosi prowadzący go Bogusław Mykietów. Współpracują z nim m.in. ks. dr hab. Robert Kufel, prof. Leszek Jazownik i Jerzy Dubiel.

A.M.: Archiwum Kresowe jest zatem inicjatywą, która łączy funkcje religijne ze społecznymi. To ważna misja zachowania pamięci dawnych małych ojczyzn współczesnych Lubuszan. Ta społeczna rola Kościoła była od początku bardzo istotna, być może najbardziej właśnie bezpośrednio po wojnie, gdy przesiedleńcy przybywali na obcą im wtedy ziemię, spotykali się z innymi – wówczas też obcymi – grupami.

T.L.: Tak, ważna była bowiem integracja środowiska. Ludzie przybywali przecież tutaj okaleczeni wojną, ranami, które ta wojna przyniosła. To były nie tylko rany fizyczne, ale też bardzo głębokie rany psychiczne, duchowe. To dlatego tak bardzo potrzebowali fundamentu, na którym mogli na nowo budować. I księża byli w tym bardzo pomocni. Podam przykład z Gorzowa – księdza Kazimierza Łabińskiego ze Zgromadzenia Księżów Oblatów, pierwszego proboszcza parafii Chrystusa Króla w Gorzowie, który nie tylko rozpoczął po wojnie działalność duszpasterską, ale też otwierając stolarnię stwarzał możliwości pracy. W tamtym czasie ludzie szukali pracy i środków do życia, a Kościół pomagał przy organizacji przedszkoli, powstawały szkoły maszynopisania, gazeta, był „Tygodnik Katolicki”. Otwierano możliwości wychowawcze dla młodzieży, bo oprócz harcerstwa, jako forma współpracy i formacji chrześcijańskiej w nowej rzeczywistości pojawiło się też Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży. Mnie bardzo imponuje przykład księdza Łabińskiego, który wcześniej działał w strukturach Państwa Podziemnego, był oficerem Armii Krajowej, Gestapo wysłało za nim dwa listy gończe, a gdy przybył tutaj – zajął się nie tylko duszpasterstwem, ale także integracją społeczności. W Czerwieńsku z kolei pierwszym proboszczem parafii Św. Wojciecha był ksiądz Ignacy Zoń. Wcześniej był on kapelanem III Zgrupowania AK, pseudonim „Góral”. To również Żołnierz Wyklęty, był szykanowany, a nawet torturowany przez Urząd Bezpieczeństwa Publicznego. W 1953 roku został skazany na 5 lat więzienia. Na Ziemi Lubuskiej schroniło się zresztą wielu ludzi, nie tylko księży, działających w strukturach Państwa Podziemnego, a później jako Żołnierze Wyklęci. Osobiście poznałem jednego z ostatnich – żołnierza Łupaszki, którego spotkałem trzy lata temu w pewnej wiosce na terenie naszej diecezji. Mieszka tu od 1947

roku, gdy przybył tu szukając schronienia, by rozpocząć życie od nowa. Takich zdarzeń bolesnych, traumatycznych było oczywiście więcej. Ostatnio byłem na pogrzebie księdza, już emeryta. W trakcie tego pogrzebu dzięki kursowym kolegom księdza poznałem jego historię. Jako chłopiec mieszkał na Wschodzie. Tam przeżył straszne chwile, m.in.: ukryty w zaroślach przed domem, wraz z matką widział, jak jego ojciec został zastrzelony przez bandę UPA. Po przybyciu tutaj, na zachód, wstąpił do niższego seminarium, potem skończył wyższe seminarium, został księdzem i całe życie głosił przesłanie Ewangelii. Dla mnie to było też bardzo symptomatyczne: nawet to traumatyczne doświadczenie nie spowodowało jego wrogiego nastawienia czy to do Niemców, czy Ukraińców. Oczywiście takich kapłanów mieliśmy tutaj wielu. Wnieśli oni ogromną pracę dla akceptacji nowej rzeczywistości, dla pokonania tych wszystkich barier, które się z nią łączyły. Wszystko wokół było nieznane, niemieckie, ciągle dotkliwa była trauma, bo przecież wielu straciło bliskich. Ale sądzę, że wkładem księży było też głoszenie Ewangelii, która jest przecież przesłaniem miłości. Podczas rekolekcji, homilii, kazań, duszpasterstwo zmierzało ku temu, żeby ludzi kształtować, że teraz nie będziemy rozpamiętywać i rewizjonistycznie szukać odwetu, ale przyjmujemy to wszystko jako cierpienie i krzyż, w intencji ojczyzny czy w intencji o pokój. Można zatem śmiało powiedzieć, że stabilizacja społeczna dokonywała się w dużej mierze również dzięki Kościołowi, jego duszpasterskiej, ale nie tylko duszpasterskiej pracy.

A.M.: Około rok temu miałam bardzo ciekawe spotkanie w Bienio-
wie, gdzie mieszkańcy prowadzą swego rodzaju kresowe muzeum. Oni po wojnie przybyli z podlowskiej parafii Rudki i osiedlili się w Bienio-
wie. Wraz z nimi przyjechał ich ksiądz – Maciej Sienko. Przez lata pełnił on nie tylko religijną funkcję – duszpasterza, ale też po prostu lidera społeczności. Fotografował nowe życie swoich parafian i te zdjęcia pozostały do dziś. Bardzo cenna okazała się świadomość księdza, który fotografując – zdawałoby się – „szarą” codzienność, wiedział, że utrwała niesłychanie ważne momenty w życiu mieszkańców Bieniowa. To jest niezwykła dokumentacja tamtych lat.

T.L.: Tak, to była dla wiernych dość komfortowa w tych warunkach sytuacja. Gdy oni tu przybyli, to czuli się spokojniejsi, bo mieli oparcie w obecności swego księdza. Podobnym przykładem był ksiądz kanonik Michał Krall, który też towarzyszył swoim parafianom, gdy opuszczali swoje rodzinne Kozaki na Ukrainie i osiedlili się w Pyrzanach. Takich księży jak ksiądz Sienko czy ksiądz Krall było więcej. W tych pierwszych latach ich obecność, ich praca na rzecz integracji parafian w nowych warunkach była wyjątkowo istotna. Ale potem nastąpiła zmiana polityki państwa i księża stanęli na celowniku ówczesnych władz.

A.M.: Kiedy to się stało, kiedy nastąpiła ta zmiana stanowiska władzy wobec Kościoła? Bo przecież na początku – chcąc nie chcąc – władze dostrzegały jak bardzo Kościół jest im pomocny – w integracji, w uspokojeniu, w oswajaniu miejsc... Zdawały sobie sprawę, że to ogromna pomoc dla odbudowującego się ze zgliszczy państwa, ale też jednoczącego się społeczeństwa. Można powiedzieć, że w pewnym stopniu Kościół „wyręczał” państwo w tych działaniach. Kiedy zatem nastąpił ten moment zmiany optyki, gdy Kościół i jego działalność stały się niewygodne?

T.L.: To się stało bardzo szybko, bo już w 1947 roku. Wtedy mieszkańcy Bieniowa, ale też innych miejscowości, brali w obronę i chronili swego księdza, czyli to oni stali się oparciem dla księdza. Była to kwestia utrzymania i pomocy w prowadzeniu duszpasterstwa, uczestnictwa w życiu parafii. Ci ludzie tworzyli żywą wspólnotę Kościoła. Musieli się zmagać z wieloma problemami, ale przetrwali ten bardzo trudny czas nagonki. To był system bardzo opresyjny w stosunku do wszystkich, którzy myśleli trochę inaczej. I to odbiło się też mocno na duchownych, którzy wiele wycierpieli, byli przesłuchiwanymi, szykanowanymi na różne sposoby. Na przykład wymierzano im dodatkowe podatki, czy bariery – np. nawet po święceniach kapłańskich nie wolno im było bez zgody władz pojechać i odprawić mszy świętej gdzieś w parafii. Dzisiaj to wydaje się nam niewiarygodne, ale wówczas każdorazowo musiała być wydana zgoda na wyjazd. Władze – począwszy od najniższego stopnia – bardzo tego pilnowały, a dla niepodporządkowujących się były kary, czyli księża w latach 50. byli w tym względzie mocno ograniczani, nawet w działalności czysto duszpasterskiej. A przecież jeszcze w 1945, 1946 roku były wspólne państwowo-kościelne procesje Bożego Ciała, wspólne świętowanie 3 Maja, czy inne wydarzenia. Przykładem jest tutaj Zielona Góra, gdzie pierwszy polski burmistrz, Tomasz Sobkowiak, był członkiem rady parafialnej. To było naturalne. Te nowe odgórne dyrektywy pojawiły się w 1947 roku. Od wtedy dawano już wyraźnie do zrozumienia, że linia władz i linia Kościoła – to nie jest ta sama droga.

A.M.: Czy księża mogli zaobserwować różnice między różnymi grupami osadników po 1945 roku? Dużą część stanowili ludzie z Kresów, ale byli też Wielkopolanie, reemigranci z Francji, Niemiec...

T.L.: Księża, którzy przybywali z Kresów pozostawali z wiernymi w swoim środowisku. Natomiast były przecież takie sytuacje, że w danej miejscowości osiedlano Kresowian, ale obok w wiosce była struktura znacznie bardziej mieszana pod względem socjologicznym. Wtedy różnice były widoczne. Osadnicy z Polski centralnej przybywali z różną intencją, czasami z różnymi problemami, które chcieli pozostawić za sobą, chcieli ułożyć sobie nowe życie. Przybywali też ci, którzy tworzyli nową administrację samorządową, państwową, więc siłą rzeczy musieli być trochę bardziej poddani i oddani

nowej władzy i wtedy od początku tworzyła się pewna bariera w stosunku do mieszkańców, którzy przybyli z Kresów. Tak, tworzyła się mieszanina, czasami „wybuchowa”. Podobnie jest przecież i dzisiaj, gdy powstają nowe osiedla wokół starej części. Na to, aby ludzie się zintegrowali potrzeba czasu. Potrzeba czasu zanim powiedzą, że to jest moja wieś, moje miasto, moja ojczyzna. Potrzeba czasu, zanim się wzajemnie poznają.

A.M.: Ważnym dla tożsamości elementem są na pewno miejsca kultu i sanktuaria, które znajdują się w regionie. Nie bez znaczenia jest przecież ich rola integracyjna.

T.L.: Ta duża liczba kościołów poewangelickich po 1945 roku to było z jednej strony poważne „obciążenie” dla duchownych, z drugiej zaś – błogosławieństwo, bo nie trzeba było odprawiać nabożeństw „pod chmurką”, czy w jakiejś świetlicy (choć tak też bywało). Od razu były świątynie, były gotowe miejsca, które szybko przysposabiano do kultu katolickiego i one odegrały ogromną rolę, jeśli chodzi o podtrzymanie wiary, pielęgnację modlitwy, a także integrację środowiska. Z kolei sanktuaria – Rokitno i Otyń – stały się centrum duchowości wielkiej administracji.

A.M.: Pewnie również z tego powodu oba miejsca musiały być dla przybyłych tu po 1945 roku polskich katolików swego rodzaju „kotwicami”. Tak pozostało chyba zresztą do teraz: w naszym Muzeum mamy kopię świętego obrazu z Rokitna, pokazujemy też oryginalną mitrę Jana Pawła II. O oba obiekty postarał się nasz poprzedni dyrektor, dr Andrzej Toczewski, uznając, że są one bardzo związane z tożsamością Lubuszan, bo są symbolami czegoś niezwykle ważnego dla większości ludzi, którzy tutaj żyją.

T.L.: Rokitno stało się istotne, ponieważ tam ksiądz administrator zawierzył w 1946 roku całą administrację Matce Bożej. To było wielkie wydarzenie, z udziałem dużej liczby pielgrzymów, wydarzenie religijne, ale nie tylko. Rokitno stało się miejscem, gdzie różne grupy, w tym parafialne, szukały pocieszenia i przybywały do Matki Bożej. Docenił to później sługa Boży biskup Wilhelm, który zarządził tam budowę domu rekolekcyjnego, by służył nie tylko na krótki czas odbycia spowiedzi, wysłuchania kazania, konferencji, czy modlitwy, ale by to było również miejsce, gdzie ludzie mogliby się zatrzymać. Początek starań o dom rekolekcyjny sięga lat 70., zaś urzeczywistnienie tych planów to – o ile dobrze sobie przypominam – początek lat 80. Otyń też ma swoją piękną historię, sięgającą jeszcze czasów potopu szwedzkiego, kiedy figurę Matki Bożej Klenickiej przeniesiono do Otynia ratując przez rabunkiem i dewastacją ze strony wojsk szwedzkich, które nie oszczędzały ani kościołów, ani ich wyposażenia. To było niesłychanie bolesne doświadczenie. Figura do Klenicy już na stałe nie wróciła, pozostała u jezuitów w klasztorze w Otyniu. Jedynie na czas odpustu peregrynowała

wzdłuż Odry, na kilka dni do Klenicy i wracała. Zatem na tym obszarze, głównie protestanckim – Otyń i Rokitno były miejscami duchowości katolickiej.

A.M.: Innym symbolem (głównie, ale nie tylko religijnym), stanowiącym dla Lubuszan tożsamościowy punkt odniesienia są Wydarzenia Zielonogórskie. Ten moment naszej regionalnej historii przeżywa teraz swego rodzaju renesans, jest wyraziście upamiętniony, poprzez m.in. film, książkę, pomnik. W tej chwili rozmawiamy w bezpośredniej bliskości budynku filharmonii, czyli dawnego Domu Katolickiego. Obrona Domu była ważnym wydarzeniem dla zielonogórczan w 1960 roku, ale i później, bo pamięć przetrwała...

T.L.: Maj 1960 roku to była eksplozja walki o Dom Katolicki. Sądzę, że tu zadziało niezadowolenie ludzi, którzy tutaj przybyli, tworzyli tę swoją nową małą ojczyznę, próbowali normalnie żyć, a zetknęli się z szykanami ze strony nowej władzy, z kagańcem, który ograniczał ich swobody obywatelskie na tym najbardziej prywatnym – bo religijnym – gruncie. Osobą, która się mocno przeciwstawiała władzy i wskazywała na wartość Ewangelii i rolę Kościoła był ksiądz Kazimierz Michalski. On przeszedł bardzo bolesną drogę w czasie wojny, był więźniem Dachau. Jako ksiądz, który po wojnie wrócił z obozu koncentracyjnego był szczególnie ceniony przez wiernych, bo widzieli w nim męczennika, dlatego też cieszył się takim wielkim szacunkiem i autorytetem. Ksiądz Michalski wykonał w Zielonej Górze w tych pierwszych latach ogromną pracę, m.in. też na polu aktywizacji mieszkańców. I to zaowocowało później, w 1960 roku, kiedy zielonogórczanie przeciwstawili się władzy w obronie tego, w co wierzyli. Zresztą to miało aspekt nie tylko duchowy. Dom Katolicki był nie tylko miejscem formacji religijnej. Tam nie tylko katechezy się odbywały, ale to było centrum kulturalne: działał teatr, organizowano spotkania, więc to było ogromnie ważne dla mieszkańców Zielonej Góry. Życie religijne i kulturalne rozwijało się przy kościele i władza nie mogła tego zdzierżyć. Dlatego podjęto decyzję, by to uciszyć, zamknąć Dom, żeby to dążenie do wolności wypowiedzi, ta niezależność, która się w Zielonej Górze ujawniła – aby to nie promieniowało dalej w Polsce. I kiedy podjęto te działania – nie spodziewano się, jak sądę, takiej reakcji. Przypomnijmy ówczesną brutalność władzy, milicja pobiła kobiety. Przy okazji trzeba podkreślić, że to właśnie kobiety zainicjowały ten protest, to one stanęły w obronie Domu, one miały tę odwagę. A potem, gdy mężowie, ojcowie wracali z pracy przyłączyli się i rozgorzała walka. Wydarzenia tego dnia były też zaskoczeniem dla Kościoła. Z jednej strony z oczywistych powodów pozytywnym. Ale z drugiej – ze względu na to, że przybrały one taką dramatyczną formę, że tylu ludzi zostało poddanych temu okropnemu doświadczeniu przesłuchań, wyroków, aresztów – to wszystko było bardzo trudne i bolesne. Ponadto próbowano Kościół ukarać i jednym z następstw

wydarzeń było przeniesienie seminarium z Gorzowa do Paradyża – wyrzucano kleryków z miasta. To miała być kara dla Kościoła.

A.M.: W ostatecznym rozrachunku, z dzisiejszego punktu widzenia powiedziałabym, że ta kara obróciła się raczej na korzyść?

T.L.: Tak, z każdego zła Bóg może wyciągnąć jakieś dobro, i tak też to odbieramy. Chociaż wówczas tak tego nie traktowano. Seminarium powstało w 1947 roku w Gorzowie. To była w ogóle pierwsza wyższa szkoła na Ziemi Lubuskiej i Pomorzu Zachodnim. Seminarium zostało złożone przez księdza Edmunda Nowickiego, on ściągnął księży ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy św. Wincentego a Paulo z Krakowa, którzy objęli funkcje wykładowców, ojców duchownych dla formacji. Było wówczas wielu chętnych, bo działały jeszcze trzy niższe seminaria – we Wschowie, Gorzowie i w Słupsku. One przygotowywały kandydatów do wyższego seminarium, kończyły się maturą. Czasami były problemy, bo władza nie chciała tego uznać, stwarzała różne formalne problemy. Ale bardzo wielu absolwentów niższego seminarium wstępowało później do wyższego i zostawali tutaj kapłanami. Więc Wydarzenia Zielonogórskie odbiły się bolesnym cieniem na życiu mieszkańców Zielonej Góry, bo chciano udowodnić, że Zielona Góra jest miastem z ograniczonym życiem Kościoła.

A.M.: Ta historia potwierdza to, o czym Ksiądz Biskup mówił wcześniej, że Kościół pomagał ludziom przybyłym tu na początku, ale na przykładzie Wydarzeń Zielonogórskich widać, że kiedy zaszła taka potrzeba – było także odwrotnie. Świadczyło to o wielkim przywiązaniu ludzi do Kościoła. Jak – z perspektywy księdza Biskupa – wygląda dzisiaj nasza wspólnota: ta kościelna, ale też nasza lubuska?

T.L.: Ksiądz dzisiaj pełni nie tylko misję i zadania typowo eklezjalne, czyli jest nie tylko tym, który przewodzi wspólnocie parafialnej jako proboszcz, czy uczestniczy w tym jako wikariusz, prowadzi dom parafialny i formację w parafii ze mszą świętą, grupami duszpasterskimi, chórem czy scholą. Ksiądz jest dzisiaj też – można to tak określić – liderem swojego środowiska. Szereg projektów społecznych, kulturalnych odbywa się albo z inicjatywy, albo przy współudziale księdza. Księża naprawiają, remontują kościoły, dbają o plebanie, otoczenie, a egzystują przecież w oparciu nie o jakieś inne dochody, ale o środki przekazane na utrzymanie przez wiernych, którzy widzą potrzebę obecności księdza. Niejednokrotnie zdarzyło mi się odbywać tu rozmowy, podczas których wierni prosili o kapłana, bądź o to, by nie zabierać im ich księdza, aby mógł z nimi pozostać, bo tu dobrze pracuje, dobrze się z nim współpracuje, dlatego nie chcą zmiany. Z tym związane jest też pewne niebezpieczeństwo, bo wierni nie mają być ukierunkowani na konkretnego księdza. On dzisiaj z nimi jest, ale jutro może być inny... Misją księży jest budować wspólnotę, ale z Bogiem, kierować w stronę Chrystusa. Jednak

często obserwuję, że ksiądz jest bardzo bliski swoimi parafianom, wspólnie pracują przy remontach kościoła, wspólnie ruszają na pielgrzymki, czy właśnie organizują wydarzenia kulturalne i sportowe. Wtedy ludzie uznają – to jest nasz ksiądz. Nawet, jeśli do kościoła za często nie przychodzą, jeśli mają trochę inny stosunek do Kościoła, to również oni mówią: to jest nasz ksiądz i traktują go jak kogoś z rodziny. Wtedy elementy społecznej struktury, gdzie mamy z jednej strony sołectwo, gminę, a z drugiej strony – kościół filialny czy parafialny – one się wzajemnie przenikają i jeśli jest właściwa współpraca na niwie władz samorządowych – to tylko służy dobru. Rozmawialiśmy wcześniej o powojennej roli Kościoła w zakresie stabilizacji społecznej. Ta rola przez lata ewoluowała, ale nadal – choć przybiera inne formy – jest istotna. Dzisiaj ratuje się obiekty o wielkiej wartości kulturowej, historycznej, ale przede wszystkim wprowadza się właściwy klimat życia społecznego. Uważam, że to jest dzisiaj ogromnie istotne: budowanie pozytywnych relacji...

A.M.: Jest Ks. Biskup członkiem Komisji ds. Polonii i Polaków za Granicą przy Konferencji Episkopatu Polski. Budowanie relacji z Polonią także jest bardzo ważne, tak dla samych Polonusów, jak i dla Kraju. Czy w latach bezpośrednio po wojnie istniało w Kościele jakieś podobne gremium, które opiekowało się czy podtrzymywało kontakty z rozsianymi wtedy po świecie Polakami? Jeśli tak – to jak długo ono działało i jakie były jego stosunki z władzami świeckimi?

T.L.: Dzisiaj rzeczywiście te kontakty są żywe. Delegatem KEP ds. Emigracji Polskiej jest ksiądz biskup Wiesław Lechowicz. Komisja jest odpowiedzialna za kontakty z ośrodkami polonijnymi, monitoruje potrzeby Polonii (tu należy wymienić na przykład księży wysyłanych na misje), jest organizatorem Kongresu Młodzieży Polonijnej. Ale w tamtych pierwszych latach po wojnie, kiedy Polska stała się zależna od Związku Radzieckiego, a Polonię stanowili w dużej części Polacy, którzy nie chcieli wrócić do takiego kraju, więc wtedy oczywiście te relacje były bardzo utrudnione. Wprawdzie była skromna wymiana (przecież Karol Woźtyła jeździł do Polaków w Belgii, we Francji), ale tak na dobrą sprawę działanie Kościoła na Zachodzie, na przykład wśród byłych żołnierzy generała Andersa – ze względu na politykę państwa – nie było wtedy możliwe, w każdym razie nie w ramach oficjalnego nurtu. Mimo to cały czas również Kościołowi zależało na podtrzymaniu kontaktów z Polakami za granicą. Dzisiaj ta sytuacja wygląda całkiem odmiennie, staramy się tworzyć z Polonią wspólnotę.

A.M.: A propos wspólnoty... Czy my tu, na Ziemi Lubuskiej – zdaniem Księdza Biskupa – tworzymy już jakąś wspólnotę, charakteryzujemy się pewną odrębnością? Czy mamy podstawy do przekonania

o własnej – lubuskiej – tożsamości? Wiele osób, szczególnie spoza regionu, nie rozumie tej potrzeby.

T.L.: Ja będę bardzo protestował przeciwko odbieraniu nam prawa do tego poczucia. Jesteśmy tu już 73 lata, to są lata obecności naszych dziadków, ojców, i to daje nam podstawę do poczucia, że jesteśmy tu u siebie. Ja jestem Lubuszaninem, tu się urodziłem, moi dziadkowie i rodzice przybyli tu z Kresów, ale ja się tu urodziłem i nawet gdy jestem gdzieś w terenie, poza diecezją, to często spotykam czyjeś radosne przyznanie się: ja też jestem z lubuskiego. Nawet za granicą ludzie podkreślają, że pochodzą stąd, więc istnieje taka identyfikacja. Nie mówią: jestem z zachodu Polski, mówią: jestem z lubuskiego. To funkcjonuje. Na pewno z jednej strony jest to uwarunkowane geograficznie, z drugiej – ten teren od Strzelec Krajeńskich, Dobiegniewa po Żary, Gubin, Zieloną Górę – łączy nie tylko Odra. Przede wszystkim łączy również doświadczenie. Myślę, że duży wpływ ma doświadczenie lat powojennych, a więc transport ze Wschodu, czasem ucieczka (jak w przypadku osób z podziemia antykomunistycznego) i zakorzenienie się tutaj w nowej rzeczywistości. Ludzie odetchnęli z ulgą. Nie było to łatwe, ale tu znaleźli swoją ojczyznę i te lęki egzystencjalne, które wiązały się z wojną i zostały tu przywiezione – tutaj też zostały rozładowane, w czym ogromną rolę odegrał również Kościół i duchowni. Pomijam sprawę piękna naszego terenu, jak jeziora i lasy, które przez gości z innych stron odkrywane są jako „Mazury ziem zachodnich”. Myślę też, że wyróżnia nas większa otwartość, bo większość osób tutaj przybyło skądś, sami doświadczyli poniewierki i to chyba zostawiło ślad w postawach: w otwartości i takiej tradycyjnej polskiej gościnności. Osoby z spoza regionu dostrzegają, że jesteśmy bardziej uśmiechnięci. Ostatnio miałem w Rokitnie gości, którzy byli pod dużym wrażeniem bezpośredniej reakcji ludzi. Zawsze, gdy wchodzę do kościoła na terenie naszej diecezji to zauważam, że od razu, na „dzień dobry”, jestem obdarowany uśmiechem. Ludzie się uśmiechają i wytwarza się relacja między przybywającym biskupem a wiernymi. Czasami temu może towarzyszyć przecież jakieś napięcie – bo to jubileusz, bierzmowanie czy inne ważne wydarzenie, ale ludzie starają się być bezpośredni, potrafią podejść i prosić o błogosławieństwo. I uśmiechają się. Zawsze mam odczucie, że gdziekolwiek bym nie pojechał na terenie diecezji, spotyka mnie bardzo duża otwartość i bezpośredniość ze strony wiernych. Bardzo to sobie cenię.

A.M.: Dziękuję uprzejmie za rozmowę.

Zielona Góra, październik 2018 r.

Tomasz Kalicki

Położenie dawnych cmentarzy Sulechowa¹

Przekazy zawarte w kronikach, dokumentach archiwalnych, na planach Sulechowa, fotografiach czy w końcu w opracowaniach naukowych, wykorzystane w niniejszym artykule, pozwalają przyjrzeć się zagadnieniu do tej pory słabo rozpoznanemu. Poniższy opis rozmieszczenia dawnych nekropolii Sulechowa jest próbą kompleksowego ukazania tej problematyki, z uwagi na rozproszony charakter dostępnych informacji. Jednak wymaga ona dalszych wnikliwych badań, gdyż podjęte zagadnienia nie zostały wyczerpane.

Cmentarz parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego

Najstarsza, pochodząca z 1304 roku, wzmianka dotycząca miasta² pozwala przypuszczać, że na przełomie XIII i XIV wieku lub na początku 1. połowy XIV wieku na terenie Sulechowa wzniesiono drewniany kościół. Zapewne wkrótce po tym założony został cmentarz usytuowany przy północnej stronie świątyni³. Jego istnienie regulowały odpowiednie postanowienia władz kościelnych dotyczące chowania zmarłych w miejscach poświęconych. Do połowy XVII wieku w większości miast Marchii Brandenburskiej⁴ pochówki miały miejsce na cmentarzach w bezpośrednim sąsiedztwie kościoła⁵. Zagospodarowanie przestrzenne średniowiecznej nekropolii charakteryzował brak trwałości grobów, których nie znakowano. Niszczenie szczątków

¹ Pragnę podziękować Panu Markowi Nowackiemu – dyrektorowi Muzeum Regionalnego w Świebodzinie, Panu Pawłowi Fromontowi – pracownikom Muzeum Regionalnego w Świebodzinie, Panu Dariuszowi Wójcikowi oraz Panu Markowi Maćkowiakowi – prezesowi Sulechowskiego Towarzystwa Historycznego, za pomoc okazaną mi przy opracowaniu niniejszego artykułu.

² G.M. Bruchmann, *Annales oder Geschichtsbuch und Chronik der Stadt Züllich*, Küstrin 1665, s. 2.

³ L. Okowiński, *Siedem wieków Sulechowa. Szkice z dziejów miasta i okolic od pradziejów do 1945 roku*, cz. 1, Sulechów 2000, s. 56.

⁴ W wyniku podpisania w 1482 roku traktatu kończącego wojnę sukcesyjną Księstwa Głogowskiego z Brandenburgią, Sulechów przeszedł pod panowanie tej drugiej, zob. Z. Boras, *Historia Sulechowa i okolic do roku 1918*, [w:] *Sulechów i okolice*, red. Z. Boras, Poznań 1985, s. 30.

⁵ E.L. Wedekind, *Neue Chronik der Stadt Züllichau von den ersten Zeiten ihrer Entstehung bis auf die gegenwärtige Zeit*, Züllichau 1851, s. 222.



odbywało się przez chaotyczne wko-
pywanie młodszych grobów w star-
sze⁶. Brak przeprowadzonych badań
archeologicznych uniemożliwia
precyzyjne określenie lokalizacji
i okresu pochówków. Zachowana
ikonografia⁷ również nie odzwier-
ciedla położenia tej nekropolii, któ-
rej istnienia nie można podważyć⁸.
W dawnych kronikach i opracowa-
niach zawarto informację, że cmen-
tarz został zamknięty przez władze
miasta w 1669 roku⁹. Obecnie brak
nagrobków przy świątyni¹⁰.

Il. 1. Kościół pw. Podwyższenia Krzyża
Świętego. Poczłtówka z lat 20. XX wieku
ze zbiorów Muzeum Regionalnego
w Świebodzinie

Cmentarz dla ubogiej ludności

Został założony prawdopodobnie w późnym średniowieczu (1. połowa XV wieku?)¹¹. Usytuowany od strony południowej za Bramą Zielonogórką (*Grünbergische Thor*)¹² zbudowaną w murowanym systemie obronnym miasta. Nekropolia przylegała do szpitala (*Georgenhospital*), który zapewne

⁶ M. Pytlak, *Późnośredniowieczny cmentarz przy kościele św. Jerzego Gorzowie Wielkopolskim*, [w:] *Archeologia Środkowego Nadodrza*, red. Z. Bukowski, t. VI, Zielona Góra 2008, s. 151.

⁷ Widok Sulechowa według Daniela Petzolda z lat 1710-15; widok Sulechowa według Bergera z ok. 1730 roku; widok Sulechowa według Schulina z ok. 1735 roku; widoki Sulechowa nieznanymi artystów.

⁸ Była to najstarsza nekropolia założona przy kościele parafialnym w obrębie średniowiecznych murów obronnych.

⁹ Z. Boras, *op. cit.*, s. 71. W opracowaniach popularnonaukowych datuje się założenie pierwszej nowożytnej nekropolii w Sulechowie po wojnie 30-letniej (1618-1648), do tego okresu nekropolia ww. parafii była głównym miejscem pochówku zmarłych.

¹⁰ Informacje o stanie obecnym analizowanych cmentarzy zostały zamieszczone w zakończeniu każdego z opisów i pochodzą z autopsji autora publikacji.

¹¹ Kronikarz Bruchmann wspomina, że w pobliżu Bramy Zielonogórskiej w trakcie prac budowlanych wykopywano szkielety ludzkie, zob. A. Splittgerber, *Geschichte der Stadt und des Kreises Züllichau*, Züllichau 1927, s. 15.

¹² G.M. Bruchmann, *op. cit.*, s. 5.

stanowił punkt przyjęć chorych na dżumę, w celu izolowania ich od zdrowych mieszkańców miasta. Zmarłe w szpitalu osoby były chowane nieopodal budynku¹³. W okresie nowożytnym nekropolia ta nazywana była cmentarzem zielonogórskim (*Grünbergicher Kirchhof*) – chowano tam osoby obłąkane. W XVIII wieku w przy stała kaplica/kościół cmentarny (*Begräbniskirche*)¹⁴. Obecnie teren zabudowany, leżący za zachowanym fragmentem murów przylegających do dawnej Bramy Zielonogórskiej przy skrzyżowaniu ulic Sikorskiego i Nowy Rynek.

Il. 2. Wieża ciśnień. Poczłtówka z okolo 1905 roku ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Świebodzinie



Cmentarz przy kaplicy pw. św. Anny

Pierwsza wzmianka o kaplicy zbudowanej na przedmieściach przy dawnej (zamieszkałej przez różnych rzemieślników) ulicy Świebodzińskiej (*Schwiebusser Gasse*)¹⁵, pochodzi z 1557 roku¹⁶. Zapewne jeszcze w XVI wieku założono tu nekropolię. W 1825 roku kaplica św. Anny została rozebrana¹⁷, a prawdopodobnie w 2. połowie XIX wieku cmentarz został ostatecznie zlikwidowany.

W 1904 roku na jego miejscu zbudowano wieżę ciśnień, zachowaną współcześnie¹⁸. Obecnie brak nagrobków, na obszarze cmentarza zasadzono pas zieleni między ul. 31 Stycznia a Poznańską.

¹³ A. Splittgerber, *op. cit.*, s. 15.

¹⁴ E.L. Wedekind, *op. cit.*, s. 242; G.M. Bruchmann, *op. cit.*, s. 5; Prawdopodobnie w XVIII wieku cmentarz został zlikwidowany.

¹⁵ J.Ch. Wilcken, *Züllichographia oder Chronica der kgl. Preussischen Stadt Züllichau*, Züllichau 1753, s. 15; A. Splittgerber, *op. cit.*, s. 43.

¹⁶ A. Splittgerber, *op. cit.*, s. 43.

¹⁷ *Ibidem*, s. 44.

¹⁸ L. Okowiński, *op. cit.*, s. 57.

Cmentarz przed Nową Bramą, dawna ul. Nowa (*Neue Str.*)

Z uwagi na ograniczoną przestrzeń wokół murów miejskich, brak miejsca na średniowiecznej nekropolii, a ponadto wzrastające zagrożenie wybuchem zarazy w stale rozrastającym się Sulechowie, zakładano cmentarze poza obrębem murowanych obwarowań¹⁹. Typowym przykładem nowożytnej nekropolii był cmentarz przed Nową Bramą założony po wojnie 30-letniej, w 1668 roku²⁰. Przylegający do parku cmentarz w 2. połowie XIX wieku robił opustoszałe wrażenie. Pielęgnacja grobów pozostawiała wiele do życzenia²¹. Nekropolia została zlikwidowana w latach 60. XX wieku w wyniku akcji porządkowania miast i cmentarzy²². Obecnie jest tu park miejski im. Gen. T. Kościuszki, brak nagrobków.



Il. 3. Fragment planu Sulechowa z początku XX wieku z zaznaczonym obszarem cmentarza przy Neue Str. (widoczne krzyże), położonego przy parku miejskim, przy obecnej ul. Kościuszki. Ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Świebodzinie

Cmentarz komunalny²³ (*Martinsfriedhof*)

Cmentarz pod wezwaniem św. Marcina (*Martinsfriedhof*) był nekropolią dwuwyznaniową, chowani byli tu katolicy i ewangelicy²⁴. Od połowy XIX

¹⁹ E.L. Wedekind, *op. cit.*, s. 223.

²⁰ J.Ch. Wilcken, *op. cit.*, s. 158; Brama Nowa lub Krośnieńska (położona w kierunku na Krosno Odrzańskie). W miejscu dawnej, rozebranej bramy zbudowana została w 1704 roku Brama Krośnieńska o charakterze reprezentacyjnym. Zachowana do dnia dzisiejszego, zob. P. Dziedzic, M. Maćkowiak, *Mury obronne Sulechowa*, [w:] *Obwarowania miast – Problematyka ochrony, konserwacji, adaptacji i ekspozycji*, red. A. Górski, Kozuchów 2010, s. 212.

²¹ P. Müller, *Züllichau vor 60 Jahren. Aus meinen Erinnerungen*, [w:] *Heimatkalendar des Kreises Züllichau-Schwiebus, Züllichau 1931*, s. 35.

²² Zob. część artykułu *Cmentarze po 1945 roku*.

²³ Obecny cmentarz komunalny położony przy ul. Przemysłowej (dawna *Mosauer Str.*).

²⁴ J.P. Majchrzak, *Sulechoviensia, Historyczne zapiski encyklopedyczne od początków miasta do zakończenia drugiej wojny światowej*, Sulechów 2015, s. 19. Założony zapewne z uwagi na liczne ofiary wojny 30-letniej, zarazy oraz przepełniony cmentarz parafialny.

stulecia był to cmentarz komunalny. Ustanowiony został specjalny regulamin jego użytkowania *Friedhofs Ordnung für den städtischen Martins-Friedhof zu Züllichau*²⁵. Na początku XX wieku przyłączone zostały kolejne kwatery. W latach 20. XX wieku wybudowano kaplicę cmentarną, w której odbywały się uroczystości pogrzebowe²⁶. Po zakończeniu działań wojennych w 1945 roku, przybyła do Sulechowa ludność korzystająca z istniejącego cmentarza, wyznaczając nowe kwatery. Dzisiejsza nekropolia rozmieszczona jest na 10 kwaterach. Dawną (uporządkowaną) i nową (kwatery po 1945 roku) część cmentarza oddziela skarpa wykonana z elementów malowymiarowych (gazonów w kształcie półksiężyca z roślinami wieloletnimi). Obecnie na nowej części pochowanych jest ponad 8900 osób. Obszar użytkowany całego obiektu to powierzchnia około 5 ha. Nekropolia posiada infrastrukturę wodociagową, odwodnieniową, wyremontowaną i wyposażoną kaplicę (m.in. z katafalkiem) oraz utwardzone główne ciągi pieszo-jezdne. W 2008 roku odsłonięto Obelisk w Hołdzie Ofiarności i Męstwa Uczestników Powstania Wielkopolskiego, zaś w 2017 roku oddano do użytku dwa kolumbaria²⁷.



Il. 4. Fragment planu Sulechowa z początku XX wieku z zaznaczonym obszarem cmentarza pw. św. Marcina – *Martinsfriedhof* (widoczne krzyże) położonego przy parku miejskim, przy obecnej ul. Przemysłowej (dawna *Mosauer Str.*). Plan ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Świebodzinie



Il. 5. Fragment projektu kaplicy z 1909 roku na obecnym cmentarzu komunalnym (dawny *Martinsfriedhof*), ze zbiorów APZG, Akta miasta Sulechów, Magistrat Züllichau, sygn. 957, s. 50, fot. Tomasz Kalicki

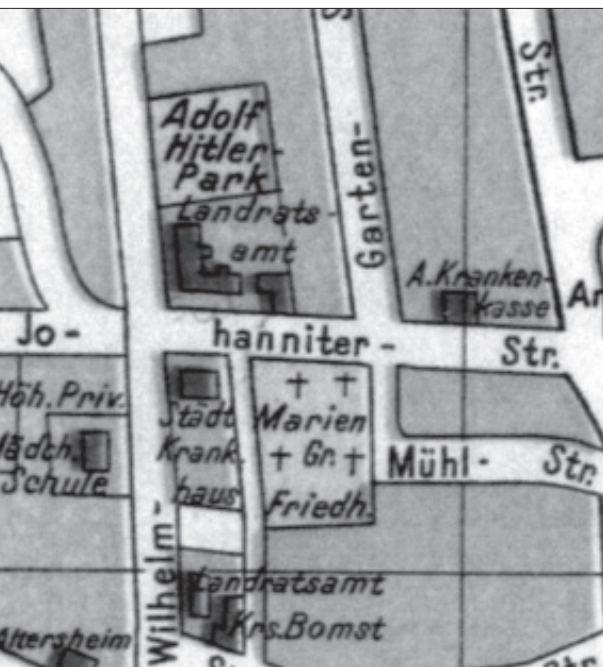
²⁵ Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (dalej: APZG), Akta miasta Sulechów, Magistrat Züllichau, sygn. 960.

²⁶ APZG, Akta miasta Sulechów, Magistrat Züllichau, sygn. 957; A. Splittgerber, *op. cit.*, s. 92.

²⁷ Informacja uzyskana od Ewy Juryk – Kierownik Wydziału Organizacji i Zaopatrzenia Sulechowskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego SuPeKom Sp. z o. o.

Cmentarz Maryjny²⁸ (*Marienfriedhof*)

Założony na przełomie XVII i XVIII wieku, posiadał charakter parkowy, czynny był do końca lat 20. XX wieku²⁹. Nekropolia zlikwidowana została w latach 60. XX wieku w wyniku akcji porządkowania miast i cmentarzy³⁰. Obecnie brak nagrobków.



Il. 6. Fragment planu Sulechowa z początku XX wieku z zaznaczonym obszarem

Cmentarza Maryjnego – *Marienfriedhof* (widoczne krzyże), położonego przy obecnej ul. Zwycięstwa (dawna *Johanniter Str.*). Ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Świebodzinie

Cmentarz Pietystów³¹ (*Pietistenfriedhof*)

Założony w latach 90. XVII wieku w miejscu obecnego kościoła pw. św. Stanisława Kostki, budynku proboszczówki oraz terenów przyległych. Zlikwidowany pod koniec XIX wieku. Na cmentarzu pochowanych zostało 370 sulechowian – zwolenników ruchu pietystycznego³². Nekropolia otoczona była ceglany murem z bramą od strony północnej. Na obszarze cmentarza

²⁸ Położony w północno-zachodniej części miasta.

²⁹ J.P. Majchrzak, *op. cit.*, s. 20.

³⁰ Zob. część artykułu Cmentarze po 1945 roku.

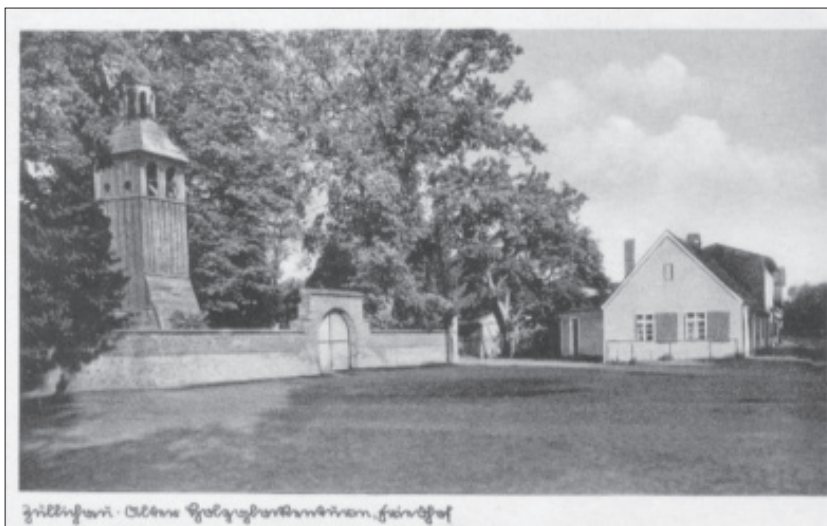
³¹ Pietyści – ruch religijny w niemieckim kościele protestanckim założony w XVII wieku, za: *Encyklopedia PWN w trzech tomach*, red. A. Krupa, Warszawa 2006, t. 2, s. 694.

³² J.P. Majchrzak, *op. cit.*, s. 20.

znajdowała się drewniana dzwonnica oraz liczne drzewa (il. 8). Po I wojnie światowej ogrodzenie stopniowo było rozbierane³³. Obecnie teren zabudowany, brak nagrobków.



Il. 7. Fragment planu Sulechowa z początku XX wieku z zaznaczonym obszarem Cmentarza Pietystów – *Pietistenfriedhof* (widoczne krzyże oraz kościół), położonego przy obecnej ul. Odrzańskiej (dawna *Tschicherziger Str.*, czyli Cigacicka). Ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Świebodzinie



Il. 8. Drewniana dzwonnica z bramą wejściową na dawnym Cmentarzu Pietystów. Karta pocztowa z 1941 roku ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Świebodzinie

³³ A. Żok-Soroczyńska, *Sulechowskie cmentarze*, „Wędrujemy” 2005, nr 2 (3), s. 140; J.P. Majchrzak, *op. cit.*, s. 21; Dwa ujęcia ww. cmentarza z 1. połowy XX wieku na kartach pocztowych ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Świebodzinie.

Cmentarz Sierocińca (*Waisenhausfriedhof*)

Założony w 1734 roku obok budynku sierocińca³⁴. Na cmentarzu spoczęła cała rodzina sulechowskich Steinbartów³⁵, za wyjątkiem Gotthilfa Samuela Steinbarta pochowanego we Frankfurcie nad Odrą. Od połowy XIX wieku grzebano tu również niektórych profesorów Pedagogium oraz członków ich rodzin, a także związanych z uczelnią protestanckich duchownych. Ostatnie pochówki miały miejsce w latach 80. XIX wieku. Do końca II wojny światowej nekropolia pełniła funkcję Miejsca Pamięci i Historycznego Lapidarium. W latach 60. XX wieku cmentarz zapewne uporządkowano. Z pozostałych zachowanych współcześnie płyt nagrobnych Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa (dalej: PWSZ) w Sulechowie planuje odtworzyć lapidarium sztuki cmentarnej³⁶. Z archiwalnej karty pocztowej (il. 9) wynika, że jednym z ostatnich pochowanych na ww. cmentarzu był jeden z profesorów Pedagogium Karl Cavan (1837-1907). Cmentarz od strony ulicy (dawna *Lange Str.*) otoczony został murem z cegły³⁷. Z była nekropolią sąsiaduje obecnie gmach dydaktyczny PWSZ przy Rektoracie Zamiejscowego Wydziału Uniwersytetu Zielonogórskiego.



Il. 9. Cmentarz Sierocińca (*Waisenhausfriedhof*) położony przy ul. Armii Krajowej (dawna *Lange Str.*). Pocztówka z lat 30. lub 40. XX wieku ze zbiorów Dariusza Wójcika

³⁴ A. Splittgerber, *Die Steinbartsche Erziehungsanstalt (Paedagogium und Weisenhaus) bei Züllichau*, [w:] *Heimatkalender des Kreises Zuellichau-Schwiebus*, 1928, s. 37, [dostępny online:] <http://www.sth-stowarzyszenie.za.pl/kalendarium.php>, [dostęp: 7.10. 2017].

³⁵ Steinbartowie – znana i ceniona sulechowska rodzina założycieli Domu Sierot oraz Pedagogium, za: A. Splittgerber, *op. cit.*, s. 60-70; Siegmund Steinbart utworzył ww. cmentarz, zob.: R. Krause, *Siegmund Steinbart, der Gründer des Paedagogium und Waisenhauses Züllichau 1677-1739*, [w:] *Heimatkalender des Kreises Zuellichau-Schwiebus*, 1939, s. 72; Z. Boras, *op. cit.*, s. 79-80.

³⁶ J.P. Majchrzak, *op. cit.*, s. 22; A. Żok-Soroczyńska, *op. cit.*, s. 141. Sprzeczne informacje związane z ostatnimi pochówkami por.: przyp. 36.

³⁷ Data wykonania karty pocztowej nie została określona, najpewniej można przyjąć tu lata 30. lub 40. XX wieku. Pocztówka ze zbiorów Dariusza Wójcika.

Cmentarz Szkolny Królewskiego Pedagogium (*Schulfriedhof des Königlichen Pädagogiums*)

Założony w połowie XVIII wieku za dykcji Johanna Christiana Steinbar-
ta. Obejmował obszar przy obecnej ul. Piaskowej i parkingi od południo-
wo-zachodniej strony Rektoratu PWSZ. Wybudowanie szkolnego kościoła

Il. 10. Fragment planu Sulechowa z początku
XX wieku z zaznaczonym obszarem cmentarza
Szkolnego Królewskiego Pedagogium (widoczne
krzyże), położonego przy obecnej ul. Piaskowej
(dawna *Sand Str.*). Ze zbiorów Muzeum Regional-
nego w Świebodzinie



Il. 11. Wnętrze kościoła szkolnego położonego
przy dawnej *Lange Str.*, obecnie ul. Armii Krajo-
wej. Budynek rozebrany na przełomie lat 70. i 80.
XX wieku. Pocztówka z 1927 roku ze zbiorów
Dariusza Wójcika



w 1759 roku spowodowało założenie nowej parafii, niepodlegającej diecezji. Na cmentarzu chowano tylko wychowanków Sierocińca i Pedagogium. Nekropolia miała charakter ekumeniczny: dla osób wyznania ewangelickiego, katolickiego oraz mojżeszowego. Ostatnie pochówki pochodziły z lat 90. XIX wieku. Cmentarz zlikwidowany w latach 20. XX wieku³⁸. Obecnie brak nagrobków.

Cmentarz Żydowski – Kirkut (*Jüdischer Friedhof – Kirkut*)

Założony w 1814 roku na południowo-zachodnim skraju miasta przez gminę żydowską. Umiejscowiony przy wylocie z ul. Piaskowej (dawnej *Sand Str.*), obejmował częściowo obszar nieczynnego obecnie boiska piłkarskiego oraz osiedla domów jednorodzinnych. Podczas tzw. nocy kryształowej 9/10 listopada 1938 roku cmentarz został zdewastowany. Proces jego likwidacji rozpoczął się po zamknięciu go przez władze nazistowskie³⁹. Obecnie brak nagrobków.



Il. 12. Fragment planu Sulechowa z początku XX wieku z zaznaczonym obszarem Cmentarza Żydowskiego – *Jüdischer*

Friedhof, położonego przy obecnej ul. Piaskowej (dawna *Sand Str.*). Ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Świebodzinie

³⁸ A. Splittgerber, *op. cit.*, s. 61; J.P. Majchrzak, *op. cit.*, s. 23.

³⁹ J.P. Majchrzak, *op. cit.*, s. 24. Gmina żydowska w Sulechowie składała się z 12 gospodarstw domowych i 50 osób, zob.: A. Splittgerber, *op. cit.*, s. 86.

Il. 13. Cmentarz Żydowski – Kirkut (*Jüdischer Friedhof – Kirkut*). Widoczne charakterystyczne nagrobki. Data wykonania karty pocztowej nie została zaznaczona, zapewne należy przyjąć lata 20. XX wieku. Pocztówka ze zbiorów Dariusza Wójcika



Cmentarze po 1945 roku⁴⁰

Powojenny okres charakteryzował się brakiem planowej gospodarki w zakresie powstawania i zamykania cmentarzy na terenach tzw. Ziemi Odzyskanych. Dodatkowo brak środków finansowych przeznaczonych na te cele powodował, że miejsca wiecznego spoczynku były nieprzygotowane do eksploatacji oraz poważnie zaniedbane i zdewastowane w wyniku niepożądanych działań.

Zagospodarowanie cmentarzy w powojennym obrazie Sulechowa początkowo sprowadzało się do wyznaczania dla ludności przybyłej nowych kwater na czynnym niemieckim cmentarzu⁴¹. Lokalizacja miejskiej nekropolii pozwoliła na przeprowadzenie przez władze Sulechowa 30 października 1946 roku pierwszych ekshumacji poległych żołnierzy Wojska Polskiego z tymczasowych grobów zlokalizowanych na terenie miasta. Ich szczątki przeniesiono na cmentarz rzymsko-katolicki. Akcja nadzorowana była przez kierownika PCK Adelę Zboralę. Poniżej wymienione osoby spoczęły we wspólnym grobie na cmentarzu miejskim:

1. szer. Dyczkowski Aleksander – poległ 24 marca 1945 roku jako pierwszy żołnierz w Sulechowie, pochowany tymczasowo na ul. Wolności.

⁴⁰ Na podstawie materiałów przechowywanych w APZG.

⁴¹ Zob. Cmentarz komunalny (*Martinsfriedhof*).

2. szer. Pusz Zdzisław – poległ 27 kwietnia 1945 roku, pochowany na cmentarzu miejskim.
3. Kmała Władysław – poległ 2 sierpnia 1945 roku, zamordowany przez bandę, pochowany tymczasowo na ul. Zwycięstwa.
4. Wiśniewski Bronisław – zginął w 1946 roku, zamordowany przez bandę, pochowany na cmentarzu miejskim.
5. Wiśniewski Stanisław – zginął w 1946 roku, zamordowany przez bandę, pochowany na cmentarzu miejskim.
6. Gromada Mikołaj – poległ 22 maja 1945 roku, pochowany tymczasowo na ul. Świebodzińskiej⁴².

2 kwietnia 1962 roku członkowie Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Sulechowie (dalej: PMRNS) proponowali likwidację czterech cmentarzy wyznaniowych na terenie miasta: trzech ewangelickich – przy ul. Odrzańskiej o powierzchni 0,31 ha (zob. Cmentarz Pietystów – *Pietistenfriedhof*), przy ul. Piaskowej o powierzchni 0,48 ha (zob. Cmentarz Sierocińca – *Waisenhausfriedhof*), przy ul. Kościuszki 0,75 ha (zob. Cmentarz przed Nową Bramą/dawna ul. Nowa – *Neue Str.*) oraz jednego żydowskiego przy ul. Piaskowej o powierzchni 0,32 ha (zob. Cmentarz Żydowski – *Jüdischer Friedhof*)⁴³.

W 1963 roku przystąpiono do usunięcia nieczynnego po II wojnie światowej cmentarza ewangelickiego o powierzchni 0,75 ha przy ul. Kościuszki. Ulokowany w sieci ulic Parkowej⁴⁴–Przemysłowej⁴⁵–Gen. T. Kościuszki⁴⁶ graniczył od północno-wschodniej strony z byłym targowiskiem i oddalony był o 15 m od najbliższego budynku mieszkalnego. Z dokumentów posiadanych przez członków PMRNS wynikało, że miejsce wiecznego spoczynku przy ul. Gen. T. Kościuszki założono w 1327 roku⁴⁷. Opis z 1963 roku informuje, że nekropolia otoczona była wówczas parkanem murowanym o długości około 400 m wybudowanym w XVIII wieku. Wzdłuż muru od strony wewnętrznej nekropolii znajdowały się rodzinne grobowce murowane. W 1965 roku okalający miejsce wiecznego spoczynku ceglany mur rozebrano wraz z ogrodzeniem metalowym, które otaczało wybrane groby. Niespójną datę ostatniego pochowania zwłok podają opisy wyżej wymienionego cmentarza z lat 1962

⁴² APZG, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Świebodziźnie, Ewidencja Grobów Wojennych 1953, sygn. 2751, s. 52, 54.

⁴³ APZG, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Sulechowie (dalej: PMRNS), Cmentarnictwo 1956-1965, sygn. 200, s. 12; APZG, PMRNS, Cmentarnictwo 1962-1965, sygn. 139, s. 10.

⁴⁴ Nazwa ulicy Parkowej (przed zakończeniem II wojny światowej *Park Str.*) została bezpośrednio przetłumaczona z języka niemieckiego przez urzędnika PMRNS po 1945 roku. Obecnie ul. Bankowa.

⁴⁵ Przed 1945 rokiem *Mosauer Str.*

⁴⁶ Przed 1945 rokiem *Neue Str.*

⁴⁷ Data założenia cmentarza podana przez urzędnika jest sprzeczna z przytaczaną literaturą tematu, zob. cmentarz przy ul. Nowej (*Neue Str.*).

i 1963. W dokumentach z 1962 roku imienny wykaz mogił wskazuje datę 24 sierpnia 1940 roku, natomiast w przekazie z 1963 roku datą ostatniego pochówku jest 1945 rok. Po II wojnie światowej nekropolia była nieczynna, gdyż uruchomiono cmentarz katolicki przy ul. Przemysłowej (dawny *Martinsfriedhof*). Z powodu braku konserwacji systematycznie ulegał zniszczeniu, około 10% nagrobków zachowało się do lat 60. XX wieku, wykonane były z piaskowca i betonu. Przedwojenne nagrobki porośnięte były trawą, zaś rodzinne murowane grobowce zostały częściowo zdewastowane. Zniszczenie cmentarza nastąpiło w wyniku działań wojennych w roku 1945 oraz przez następne lata po wojnie, kiedy nie był on zabezpieczony⁴⁸.

W 1963 roku na ww. nekropolii stwierdzono widoczne 165 groby, których większość była zapadnięta (63 były w stanie dobrym). Ekshumacji podlegało pięć grobów, szczątki przewieziono na cmentarz komunalny przy ul. Przemysłowej i pogrzebano w mogile zbiorowej⁴⁹.

Zgodnie z zarządzeniem Ministra Gospodarki Komunalnej w Warszawie z dnia 28 grudnia 1963 roku, nieczynny cmentarz ewangelicki położony w Sulechowie przy zbiegu ulic Parkowej i Gen. T. Kościuszki o powierzchni 0,75 ha zamknięto i zmieniono przeznaczenie tego terenu⁵⁰. 22 czerwca 1964 roku na zamkniętej nekropolii ewangelickiej położonej przy ul. Gen. T. Kościuszki dokonano ekshumacji następujących zwłok według kolejności:

1. Banler Otto, ur. 4.02.1838., zm. 8.09.1908.
2. Ottilie Otto, ur. 30.08.1843, zm. 6.12.1934.
3. Auguste Engler, ur. 29.07.1866, zm. 24.08.1940
4. Wilhelm Engler, ur. 24.05.1864, zm. 16.03. 1938.
5. Emma Niepod, ur. 27.03.1845, zm. 25.05.1920.

Po komisyjnym wykopaniu zwłok oraz złożeniu ich do wspólnej trumny, przewieziono je na cmentarz komunalny w Sulechowie przy ul. Przemysłowej i zakopano we wspólnym grobie zgodnie z obowiązującymi zasadami⁵¹.

Z kolejnych dokumentów wynika, że ekshumacji i przeniesieniu na cmentarz komunalny do grobów indywidualnych podlegały zwłoki pochowane po roku 1941. Natomiast zwłoki pogrzebane wcześniej, co do których nie wpłynęły zgłoszenia o dalsze zachowanie mogił, były przenoszone do grobu zbiorowego⁵². Teren opisywanej nekropolii w latach 50. XX wieku był przez lokalne władze brany pod uwagę celem likwidacji z przeznaczeniem na budowę parku w przyszłości. Uzasadnieniem decyzji o zamknięciu cmentarza w latach 60. XX wieku, podjętej przez członków PMRNS, był brak odpowiednio zagospodarowanego parku, który sprostaby potrzebom rekreacyjnym

⁴⁸ APZG, PMRNS, Cmentarnictwo 1956-1965, sygn. 200, s. 10, 45.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 45-46, 47.

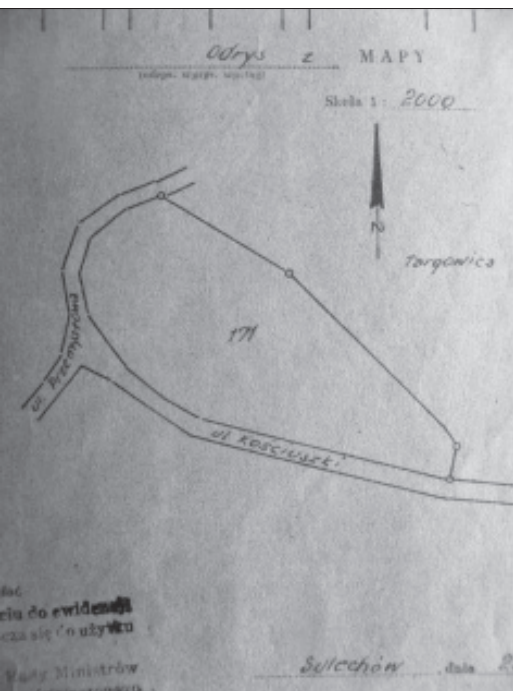
⁵⁰ Obecnie Park Miejski Gen. T. Kościuszki.

⁵¹ APZG, PMRNS, Cmentarnictwo 1956-1965, sygn. 200, s. 21.

⁵² *Ibidem*, s. 56.

miejscowej społeczności. Według władz, wspomniany cmentarz nie posiadał w tym czasie żadnych pamiątek historycznych, archeologicznych i artystycznych. W likwidację istniejącego wówczas cmentarza włączyli się również sami mieszkańcy okolicznych budynków, którzy argumentowali zamknięcie nekropolii złym stanem sanitarnym oraz ujemnym wpływem na estetykę miasta. Również załogi zakładów pracy na spotkaniach z radnymi występowały z wnioskami o zlikwidowanie tego miejsca wiecznego spoczynku i rozebranie okalającego go muru, a następnie wyrównanie ulicy Parkowej z uwagi na to, że u zbiegu ulic Parkowej i Przemysłowej był niebezpieczny zakręt. Po zlikwidowaniu cmentarza członkowie PMRNS zamierzali utworzyć skwer miejski, który miał być włączony do parku im. Marcelęgo Nowotki. Park miał zostać zbudowany przez mieszkańców Sulechowa w czynie społecznym z okazji 20-lecia Polski Ludowej⁵³.

Regulacje prawne dotyczące pochówków i cmentarzy z lat 60. XX wieku zezwalały na użycie terenu nekropolii na inny cel łącznie z likwidacją cmentarza, która mogła nastąpić po 40 latach od jego zamknięcia⁵⁴.



Il. 14. Fragment odrysu mapy cmentarza z 1962 roku. Nekropolia położona między ul. Gen. T. Kościuszki a Przemysłową w Sulechowie, fot. Tomasz Kalicki⁵⁵

⁵³ *Ibidem*, s. 45-46; Żołnierze stacjonującej w Sulechowie jednostki wojskowej wykonali najcięższe prace (około 1000 godz.) przy budowie Parku im. Marcelęgo Nowotki (obecnie Park Miejski Gen. T. Kościuszki) – informacja pochodząca od Marka Maćkowiaka.

⁵⁴ APZG, PMRNS, Cmentarnictwo 1962-1965, sygn. 139, s. 7.

⁵⁵ APZG, PMRNS, Cmentarnictwo 1956-1965, sygn. 200.

Na obszarze Sulechowa po II wojnie światowej znajdowały się również groby wojenne żołnierzy niemieckich, polskich i radzieckich. Łączna liczba pojedynczych mogił wojennych wynosiła 27, natomiast zbiorowych 8.

Wykaz grobów wojennych znajdujących się na terenie miasta Sulechów z 1945 roku⁵⁶.

Lp.	Miejsce położenia grobów	Ilość grobów pojedynczych	Ilość grobów zbiorowych	Przynależność narodowa grobów	Stan grobów
1.	ul. Poznańska 4	5	–	radziecka	dobry
2.	ul. Gazownia 12	1	–	radziecka	zaniedbany
3.	Plac Wolności	1	–	polska	dobry
4.	ul. Kopernika 8	2	–	niemiecka	zaniedbany
5.	ul. Okrężna 34	2	–	niemiecka	zaniedbany
6.	ul. Długa 91 (ul. Armii Czerwonej)	1	–	niemiecka	zaniedbany
7.	ul. Długa 92 (ul. Armii Czerwonej)	1	–	niemiecka	zaniedbany
8.	ul. Długa 24 (ul. Armii Czerwonej)	1	–	niemiecka	zaniedbany
9.	ul. Długa 7 (ul. Armii Czerwonej)	5	–	niemiecka	zaniedbany
10.	ul. Długa 35 (ul. Armii Czerwonej)	1	–	niemiecka	dobry
11.	ul. Długa 4 (ul. Armii Czerwonej)	–	1	niemiecka	zaniedbany
12.	ul. Odrzańska 61	1	–	niemiecka	zaniedbany
13.	ul. Warszawska 27	1	–	niemiecka	zaniedbany
14.	ul. Piaskowa 35d	1	–	niemiecka	zaniedbany
15.	ul. Przemysłowa 19a	1	–	niemiecka	zaniedbany
16.	ul. Przemysłowa 33	1	7	niemiecka	zaniedbany
17.	ul. Przemysłowa	1	–	niemiecka	zaniedbany
18.	ul. Wschodnia 9	1	–	niemiecka	dobry
	Razem	27	8		

⁵⁶ APZG, Świebodzińskie Starostwo Powiatowe, Grobownictwo wojenne 8.03.-11.11.1945, sygn. 287.

Wykaz cmentarzy zamkniętych i nieużytkowanych w powiecie sulechowskim z 1972 roku⁵⁷.

Lp.	Miejscowość i ulica	Wyznanie	Powierzchnia	Czynny/ Nieczynny	Przeznaczenie na inny cel	Utrzymywany i konserwowany	Własność gminy wyznaniowej	Data i nr decyzji zamknięcia	Data i nr decyzji likwidacji
1.	Kargowa ul. Szkolna	ewang.	0,81 ha	nieczynny	nie	tak	nie	10.03.61 Nr UZ-e/14/6/59	nie
2.	Kargowa ul. Browarna	ewang.	0,50 ha	nieczynny	nie	tak	nie	10.03.61 Nr UZ-e/14/6/59	nie
3.	Kargowa ul. Szkolna	ewang.	0,77 ha	nieczynny	nie	tak	nie	10.03.61 Nr UZ-e/14/6/59	nie
4.	Babimost	ewang.	1,16 ha	nieczynny	tak	nie	nie	10.03.61 Nr UZ-e/14/6/59	17.01.70 Nr UZ-c I/1/70
5.	Wojnowo	ewang.	0,16 ha	nieczynny	nie	tak	nie	10.03.61 Nr UZ-e/14/6/59	nie
6	Jaromierz Stary	ewang.	0,40 ha	nieczynny	nie	tak	nie	10.03.61 Nr UZ-e/14/6/59	nie
7.	Obra Dolna	ewang.	0,60 ha	nieczynny	nie	tak	nie	10.03.61 Nr UZ-e/14/6/59	nie
8.	Chwalim	ewang.	1,02 ha	nieczynny	nie	tak	nie	10.03.61 Nr UZ-e/14/6/59	nie
9.	Jaromierz Nowy	ewang.	0,17 ha	nieczynny	nie	tak	nie	10.03.61 Nr UZ-e/14/6/59	nie
10.	Susłów	ewang.	0,20 ha	nieczynny	tak	nie	nie	10.03.61 Nr UZ-e/14/6/59	14.02.64 UZ-e/6/64

⁵⁷ APZG, PMRNS, Cmentarnictwo 1962-1965, sygn. 139, s. 64.

11.	Bełcze	ewang.	0,14 ha	nieczynnny	tak	nie	nie	10.03.61 Nr UZ-e/14/6/59	14.02.64 UZ-e/6/64
12.	Pyrmik	ewang.	0,16 ha	nieczynnny	tak	nie	nie	10.03.61 Nr UZ-e/14/6/59	14.02.64 UZ-e/6/64
13.	Swarzenice	ewang.	0,70 ha	nieczynnny	nie	nie	nie	nie	nie
14.	Trzebiechów	ewang.	1,02 ha	nieczynnny	nie	tak	nie	10.03.61 Nr UZ-e 14/6/59	nie
15.	Podlegórz	ewang.	0,48 ha	nieczynnny	nie	nie	nie	nie	nie
16.	Podlegórz	ewang.	0,85 ha	nieczynnny	nie	nie	nie	nie	nie
17.	Podlegórz	ewang.	0,50 ha	nieczynnny	nie	nie	nie	nie	nie
18.	Przygubiel	ewang.	0,24 ha	nieczynnny	nie	nie	nie	10.03.61 Nr UZ-e 14/6/59	nie
19.	Kalsk	ewang.	0,27 ha	nieczynnny	nie	nie	nie	10.03.61 Nr UZ-e 14/6/59	nie
20.	Buków	ewang.	0,20 ha	nieczynnny	nie	nie	nie	10.03.61 Nr UZ-e 14/6/59	nie
21.	Okunin	ewang.	0,17 ha	nieczynnny	nie	nie	nie	10.03.61 Nr UZ-e 14/6/59	nie
22.	Nowe Kramsko	ewang.	0,80 ha	nieczynnny	nie	tak	nie	nie	nie
23.	Laski	ewang.	0,20 ha	nieczynnny	nie	nie	nie	10.03.61 Nr UZ-e 14/6/59	nie

Nowożytny system obronny Świebodzina i jego współczesne przemiany¹

W latach 30. XV wieku rozpoczęty został proces budowy późnośredniowiecznych fortyfikacji Świebodzina, które miały pełnić przede wszystkim funkcję militarną, stanowiąc przeszkodę dla strony atakującej oraz osłonę dla obrońców². Obecność murów obronnych nadawała miastu kategorię *civitas* otoczonego fortyfikacjami, czyli *oppidum*, dumnie oddzielonego od terenów poza ich obrębem. Umocnienia współkształtowały polityczną i kulturową mieszczańską tożsamość, wyznaczając granicę przebywania uprzywilejowanej miejskiej społeczności, do której dostęp z zewnątrz był pożądanym, ale i ściśle reglamentowanym³.

Murów i bram bronili w razie zagrożenia mieszkańcy miasta, zorganizowani w paramilitarną strukturę samoobrony o ściśle określonych obowiązkach. Poszczególne grupy ludności strzegły wyznaczonych odcinków umocnień, zaś potrzebne umiejętności kształtowano między innymi poprzez ćwiczenia w ramach działalności bractwa strzeleckiego. Organizowanym przez bractwo corocznym zawodom w strzelaniu do kura towarzyszyła uroczysta oprawa mająca tradycje sięgające średniowiecza. Jej celebrowanie było także okazją do integrowania ludności wokół idei obrony miasta⁴.

Budowę i utrzymanie umocnień obronnych Świebodzin realizował samodzielnie, gdyż jako miasto położone na terenie politycznej enklawy

¹ Pragnę podziękować Panu Ryszardowi Żankowskiemu, dyplomowanemu konserwatorowi malarstwa i rzeźby polichromowanej, za cenne wskazówki dotyczące systemu obronnego Świebodzina oraz pracownikom Muzeum Regionalnego w Świebodzinie za pomoc w opracowaniu niniejszego artykułu.

² W dotychczasowych opracowaniach na temat formowania się umocnień z trwałych materiałów istnieje duża rozciągłość czasowa. Nie zachowały się źródła jednoznacznie stwierdzające datę rozpoczęcia budowy murów miejskich, jednak zebrany materiał w postaci badań interdyscyplinarnych oraz analogia do innych umocnień zachowanych na obecnej Ziemi Lubuskiej, skłaniają ku tezie przedstawionej w niniejszym opracowaniu – zob. T. Kalicki, *Późnośredniowieczne założenie obronne Świebodzina. Charakterystyka i opis elementów*, [w:] *Militarne dziedzictwo Świebodzina i okolic. Ochrona i badania*, red. G. Urbanek, Międzyzrzecz-Świebodzin 2018, s. 39-59.

³ J.P. Majchrzak, *Suibusium felix. Epizody z 700 lat dziejów miasta Świebodzina i okolic*, Zielona Góra 2001, s. 34, 37.

⁴ G. Zerndt, *Geschichte von Stadt und Kreiss Schwiebus*, t. 1-3, Schwiebus 1909-1925, s. 536.

pozbawionej dla Śląska i królestwa Czech większego znaczenia strategicznego, nie mógł liczyć na wsparcie finansowe władzy państwowej. Ukończone w 3. ćwierci XV wieku fortyfikacje nie stanowiły potencjalnej przeszkody dla nacierających wojsk, o czym przekonano się po raz pierwszy 1476 roku. W pełni ufortyfikowane miasto zostało zdobyte przez siły zbrojne króla Węgier i Czech – Macieja Korwina⁵. Podczas działań tzw. wojny o sukcesję głogowską w latach 70. i 80. XV wieku, miejscowy zamek połączony z ufortyfikowanym miastem stał się przejściowo wojskowym i politycznym ośrodkiem władzy księcia zagańskiego Jana II. W 1488 roku miejskie fortyfikacje zachęciły go do pozostawienia swej rodziny (żony z dwiema córkami) na zamku świebodzińskim. Konflikt zbrojny z Maciejem Korwinem zakończył się zimą 1489 roku kolejnym oblężeniem oraz zajęciem przez wojska królewskie miasta i zamku bronionych przez siły książęce⁶.

Fortyfikacje pełniły także ważną dla miasta funkcję ochrony przed lokalnymi bandami rabusiów i złodziei. Nie musiała to być obrona czynna – sam fakt istnienia stale strzeżonego przez wartowników pierścienia obwarowań zniechęcał do napaści i pozwalał mieszkańcom na spokojniejsze życie. Kordon fortyfikacji w pewnych przypadkach mógł także ochraniać mieszczan przed chorobami i zarazami dziesiątkującymi okoliczną ludność, poprzez sprawowaną na bramach kontrolę napływu przybyszów, jednak zagęszczenie budownictwa w ciasnym kole umocnień musiało powodować także nieuchronność rozprzestrzeniania się nieświadomie przywleczonych już chorób⁷.

Późnośredniowieczny pierścień obwarowań, składający się z muru obronnego, prostokątnych baszt, bram i fosy, objął miasto kolistym pasem wybrzuszonym od wschodu, gdzie mury i fosa sprzężone zostały z umocnieniami warowni książęcej. Wygląd szczegółów tego najstarszego murowanego obwodu obronnego nie został udokumentowany, bowiem jego najwcześniejszy wizerunek i opis powstały dopiero u schyłku XVI stulecia, już po jego częściowej modernizacji. Między innymi nie ma pewności co do pierwotnego wyglądu korony muru, w której znajdowała się zarówno platforma dla obrońców, jak i osłona, zazwyczaj zaopatrywana w zęby krenelaża. Według nowożytnej ikonografii górna płaszczyzna grubego muru, osłaniania cieńszą niż mur pełną ścianą z otworami strzelniczymi, stanowi niezabezpieczony od strony miasta pomost bojowy. Nie wiadomo również, czy baszty pierwotnie

⁵ J. Schickfus, *Neue vermehrte Schlesische Chronika und Landes Beschreibung*, Jehna–Breslau 1625, Bd. IV, s. 159.

⁶ M. Nowacki, *Powiat świebodziński. Szkice historyczne*, Świebodzin 2002, s. 26; J.P. Majchrzak, *op. cit.*, s. 55; J. Strankowski, *Cztery wydarzenia z dziejów militarnych w okolicach Świebodzina*, [w:] *Militarne dziedzictwo Świebodzina i okolic*, red. G. Urbanek, Międzyrzecz–Świebodzin 2016, s. 13-14.

⁷ G. Zerndt, *op. cit.*, s. 536; T. Kalicki, *Średniowieczny system obronny Świebodzina i jego późniejsze przemiany*, „Ziemia Lubuska” 2016, t. 2, s. 7-34.

posiadały konstrukcję łupinową, to jest otwartą od strony miasta, a w późniejszym czasie zostały zabudowane⁸.

Nowożytna modernizacja pierścienia obronnego

W okresie nowożytnym umocnienia starano się ulepszyć głównie przez zastąpienie niektórych prostokątnych wież obronnych bastejami i półokrągłymi basztami, z których skuteczniej można było bronić miasta przy użyciu artylerii i broni palnej⁹. Postęp technik oblężniczych wpłynął w Europie na rozwój wznoszenia fortyfikacji obronnych. Wzrosło znaczenie artylerii, dlatego w miejskich obwarowaniach pojawiła się półokrągła forma zwana basteją, czasem znacznie wystająca przed linię murów i połączona z nią podłużną szyją. Działa umieszczone w bastei miały możliwość prowadzenia ognia nie tylko na wprost, ale też promieniście, a zwłaszcza na boki wzdłuż kurtyn murów, dzięki czemu skuteczniej i na znaczną odległość raziły swym ostrzałem przedpole obrony. Bastaje i półokrągłe baszty ustawiano często w pobliżu bram miejskich oraz w miejscach wypukłości i załamań linii murów obronnych, aby podczas zagrożenia mogły strzec obustronnym ogniem ich dłuższych odcinków oraz dojścia do bram¹⁰.



II.1. Tzw. Wielka Basteja dawniej usytuowana na zachód od Bramy Krzyżowej (obecnie położona na skwerze pomiędzy ul. Okrężną

a Wałową) na fragmencie obrazu olejnego *Weduta Świebodzina z 1618 roku*, po 1763 roku, autor nieznanym, fot. Ryszard Żankowski, ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Świebodzinie

⁸ G. Braun, F. Hogenberg, *Civitates orbis terrarum*, T. 5, Köln 1598, s. 50; zaginiony obraz olejny nieznanego autora *Weduta Świebodzina z 1618 roku*, koniec XVII wieku; obraz olejny nieznanego autora *Weduta Świebodzina z 1618 roku*, wykonany po 1763 roku, przemalowany przez L. Lüdecke w 1855 roku; kolorowany akwarelę rysunek z około 1750 roku Friedricha Bernharda Wernera, *Widok Świebodzina z lotu ptaka*, [w:] *Topographia Seu Compendium Silesiae* 1762-1768, t. V, Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu.

⁹ W. Eckert, *Fortyfikacje Zielonej Góry*, Zielona Góra 2003, s. 63.

¹⁰ T. Kalicki, *op. cit.*, 27-29.

Formy te, jako oznaka procesu modernizacji średniowiecznych umocnień, pojawiły się również w systemie obronnym Świebodzina, o czym zaświadcza między innymi zachowane do dziś obiekty. Czytelna jest wspomniana funkcja obu bastejowych budowli flankujących w dawnym obwodzie obronnym nieistniejącą dziś Bramę Głogowską: ich znaczne wysunięcie przed lico muru pozwalało skuteczniej ryglować ostrzałem pole przed południowym wejściem do miasta oraz znaczne odcinki przedpoła zakrzywionej linii obwodu¹¹. Podobną funkcję pełniła potężna basteja w północnej części obwarowań, na zachód od Bramy Krzyżowej¹².

Basteje i półokrągłe baszty oddane są na dawnych widokach miasta, choć trudno jest zweryfikować ich obecność w partii muru obronnego ukazanej na sztychu i obrazach od tyłu, w południowej części *oppidum*. Z powodu dwuznaczności w nazewnictwie również przekazy pisane są niepełnym oparciem dla badań¹³. Odnośne zapiski w niemieckojęzycznych źródłach oraz w legendzie sztychowanego widoku Świebodzina posługują się bowiem słowami *Pasteyen*, *Pastej*, *Grosse Pastej*, oznaczającymi zarówno baszty, jak i basteje (np. Wielka Baszta lub Wielka Basteja). Schickfus w swojej kronice zapewne łącznie wymienia oba rodzaje budowli obronnych, gdy omawiając wyjście przez bramy poza teren miasta, relacjonuje, że po minięciu „mocnych i okrągłych budynków bram, widzi dalej solidne mury, w których znajdują się kamienne *Pasteyen*”¹⁴. Również Knispel pisze ogólnie tylko o *Basteyen*

¹¹ Pierwszy z ww. obiektów to ceglano-kamienna budowla znajdująca się między ul. Kilińskiego a Wałową, za obecnym budynkiem Banku PKO. Półkolista w rzucie konstrukcja, w podstawie częściowo wymurowana z kamienia polnego, zaś w wyższych partiach z cegły, jest długa na 7,30 m, szeroka na 5,20 m i wysoka na około 12 m. Budynek nakryty jest siodłowym dachem. Pierwotna baszta o rzucie prostokątnym w okresie nowożytnym została zmodernizowana na basteję (widoczne ślady przemurowań, np. ściany południowa i wschodnia posiadają dość nietradycyjny wątek układu cegieł, zaś ozdobna płycina ma charakter barokowy). W XVIII wieku zapewne kolejny raz zmieniony został wygląd budowli, przy zachowaniu formy bastei. Obiekt został przystosowany do funkcji aresztu, którą pełnił do 2. połowy XIX wieku, przyjmując obecny wygląd półokrągłej baszty. W latach 90. XX wieku w baszcie znajdował się antykwariat. Obecnie obiekt zamknięty. Kolejną z zachowanych budowli przy dawnej Bramie Głogowskiej jest basteja usytuowana w pobliżu dzisiejszego kościoła pw. Najświętszej Marii Panny Królowej Polski, o długości 12,30 m, szerokości 6,40 m i wysokości 6,50 m – zob. T. Kalicki, *op. cit.*, s. 8-10.

¹² Na skwerze między ul. Okrężną a Wałową znajduje się zachowana fragmentarycznie basteja z otworami strzelniczymi, dziś po gruntownej renowacji spowodowanej zawaleniem się fragmentu jej ściany w 2009 roku (identyczne zawalenie budowli miało miejsce w latach 60. XX wieku). Obecne wymiary budowli wykonanej z kamieni obłożonych na zewnątrz cegłą: długość około 20 m, szerokość 11,5 m, wysokość 6 m, grubość muru 1,5 m – zob. T. Kalicki, *op. cit.*, s. 10-11.

¹³ Zob. przyp. 8. Również w najstarszej zachowanej kronice Sulechowa z 1665 roku autorstwa G.M. Bruchmanna wymieniana jest nowożytna budowla o nazwie *Pasteyen*; zapewne chodzi o basteję – jeden z elementów systemu obronnego do prowadzenia ostrzału przedpoła, który znajdował się niedaleko Bramy Zielonogórskiej – G.M. Bruchmann, *Annales oder Geschichtsbuch und Chronik der Stadt Züllich, Küstrin* 1665, s. 6; P. Dziedzic, M. Maćkowiak, *Mury obronne Sulechowa*, [w:] *Obwarowania miast – Problematyka ochrony, konserwacji, adaptacji i ekspozycji*, red. A. Górski, Koźuchów 2010, s. 213.

¹⁴ J. Schickfus, *op. cit.*, s. 158. Niemieckie słowo *Stein*, *steinere*, w opisie może oznaczać zarówno budulec kamienny, jak i ceglany.

w pierścieniu murów, wśród których była także basteja ze zbrojownią na wschód od Bramy Głogowskiej¹⁵. Podobnie opisuje mury miejskie także Christoph Kaldenbach, wspominając dawną świetność swojego rodzinnego miasta¹⁶.

Nie wiadomo dokładnie kiedy powstały nowe ogniwa świebodzińskiego systemu obronnego, bowiem źródła nie podają tego wprost. Można jedynie przypuszczać, że mogło to mieć miejsce w ciągu XVI stulecia, do wydarzeń wojny 30-letniej, a najdalej do 1628 roku, w którym miasto po raz pierwszy doświadczyło rujnującej ekonomicznie obecności wojsk jednej ze stron konfliktu¹⁷. Okazją do modernizacji jeszcze późnośredniowiecznych umocnień mogło być zapewne skutecznie przeprowadzone oblężenie warowni w 1476 roku oraz następne, w 1489 roku¹⁸ czy też kolejna odbudowa miasta po zniszczeniach na skutek ogromnego pożaru w 1541 roku, podczas którego uszkodzona została także Brama Krzyżowa, o czym wspomina kronikarska wzmianka¹⁹. Prace miałyby polegać głównie na przebudowie wybranych baszt prostokątnych na półkoliste oraz na basteje, częściowo zachowane do dziś w północno-zachodnim i południowym odcinku murów²⁰. W trakcie remontu mogła także powstać basteja w północnym murze obronnym w pobliżu

¹⁵ S.G. Knispel, *Geschichte der Stadt Schwiebus von ihrem Ursprung an bis auf das Jahr 1763*, Züllichau 1765, s. 7.

¹⁶ Christoph Kaldenbach (1613-1698), pochodzący ze Świebodzina profesor filologii na uniwersytecie w Tybindze – zob. M. Nowacki, *Christoph Kaldenbach ze Świebodzina – zarys biografii i twórczości*, „Ziemia Lubuska” 2015, t. 1, s. 253.

¹⁷ Data wybuchu wojny 30-letniej w 1618 roku ma dla historii Świebodzina znaczenie symboliczne. Faktyczne represje wojenne dotarły tu bezpośrednio dopiero w 1628 roku, zob. np. J. Kuczer, *Świebodzin w okresie panowania habsburskiego (1526-1740)*, [w:] *Dzieje Świebodzina*, red. W. Strzyżewski, Świebodzin–Zielona Góra 2007, s. 80; Możliwości ekonomiczne Świebodzina, na których miałyby się wesprzeć ewentualne inwestycje w zakresie murów obronnych, mogły zostać ograniczone podczas trwania działań wojennych na Śląsku, np. wskutek zerwania sieci wymiany handlowej, której funkcjonowanie zapewniało eksport miejscowych wyrobów sukienniczych. Basteje budowano na przełomie okresów średniowiecznych i nowożytnych – W. Eckert, *op. cit.*, s. 63. Prawdopodobnie w połowie XVI stulecia w Zielonej Górze wybudowano jedną basteję – *idem*, *Średniowieczne fortyfikacje Zielonej Góry*, „Studia Zielonogórskie” 2015, t. 8, s. 51. Zapewne również w Świebodzinie w tym okresie budowano basteje.

¹⁸ J. Schickfus, *op. cit.*, s. 159; G. Knispel, *op. cit.*, s. 33; W. Zdanowicz, *Kalendarium dziejów Świebodzina i okolic do roku 1945*, Świebodzin 2003, s. 17. Konflikt zbrojny z królem czeskim i węgierskim Maciejem Korwinem zakończył się zimą 1489 roku oblężeniem oraz zajęciem przez wojska królewskie miasta i zamku broniących przez siły książęce. Zapewne w 1477 roku w Ośnie Lubuskim rozpoczął się również proces modernizacji fortyfikacji miejskiej polegający na wzmocnieniu obwarowań cylindrycznymi basztami ceglany – zob. S. Kowalski, *Średniowieczne Ośno Lubuskie – Przyczynek do genezy i rozwoju przestrzennego*, „Studia Zachodnie” 1992, t. 1, s. 44.

¹⁹ G. Knispel, *op. cit.*, s. 40.

²⁰ S. Kowalski, *Studium historyczno-urbanistyczne miasta Świebodzina*, Zielona Góra 1994, s. 36. Maszynopis w zbiorach Muzeum Regionalnego w Świebodzinie; B. Bielinis-Kopeć, *Obwarowania średniowiecznych miast w województwie lubuskim – ocena zasobu, problematyka utrzymania i ekspozycji*, [w:] *Obwarowania miast – problematyka ochrony, konserwacji, adaptacji i ekspozycji*, red. A. Górski, Kozuchów 2010, s. 66; G. Braun, F. Hogenberg, *op. cit.*, s. 50. Z autopsji w terenie autora publikacji.

zamku, ukazana wyraźnie jedynie na obrazie zachowanym w Muzeum Regionalnym w Świebodzinie (zob. il. 2)²¹.



Il. 2. Basteja dawniej usytuowana na wschód od Bramy Krzyżowej na fragmencie obrazu olejnego *Weduta Świebodzina z 1618 roku*, po 1763 roku, autor nieznany, fot. Ryszard Żankowski, ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Świebodzinie. Budowa

la nie została zarejestrowana na pozostałych źródłach ikonograficznych. Zapewne znajdowała się pomiędzy obecnym budynkiem domu siostr parafii pw. św. Michała Archaniola i zamkiem.

Sztych Brauna i Hogenberga rejestrujący wygląd miasta przypuszczalnie z początku lat 90. XVI stulecia, dokumentuje co najmniej zaawansowany stopień modernizacji obwarowań, z półokrągłą formą Wielkiej Bastei oraz półokrągłą basztą przy Bramie Krzyżowej²². Widoczny na wschód od Bramy Głogowskiej, w ujęciu $\frac{3}{4}$ od strony miasta budynek Zbrojowni (zachowany dziś w formie wydłużonej bastei), ma postać prostokątnej baszty, podobnie jak reszta budowli w obwodzie obronnym opisanych literką „a” (w legendzie widoku oznaczającą *Pastej*, czyli basztę lub basteję). Taki wygląd Zbrojowni

²¹ Obraz olejny nieznanego autora *Weduta Świebodzina z 1618 roku*, po 1763 roku, przemalowany w 1855 roku, Muzeum Regionalne w Świebodzinie (zob. il. 2 oraz il. 3).

²² Półkoliste baszty w północnym murze obronnym pokazane są również na obu obrazach olejnych: zaginionym obrazie olejnym nieznanego autora *Weduta Świebodzina w 1618 roku*, wykonanym pod koniec XVII wieku oraz zachowanym w Muzeum Regionalnym w Świebodzinie obrazie olejnym nieznanego autora *Weduta Świebodzina z 1618 roku*, wykonanym po 1763 roku, przemalowanym w 1855 roku.

może być błędem rysownika i rytownika, podobnym do ukazania na sztychu płaskiego zamknięcia prezbiterium kościoła parafialnego, w rzeczywistości od wschodu zamkniętego wielobocznie²³.

Na ukończenie modernizacji umocnień miejskich do lat 70. XVI wieku mogłyby pośrednio wskazywać okoliczności późniejszych wydarzeń w mieście. Prac takich nie zalecili bowiem cesarscy specjaliści od fortyfikacji, przybyli w 1578 roku do Świebodzina dla zbadania możliwości przekształcenia miasta w nadgraniczną twierdzę. Pozostawili oni jedynie zapisane w kronice uwagi dotyczące perspektyw dalszego rozwoju przestrzennego miasta²⁴. Przebudowy fortyfikacji nie wymieniono także wśród zasług zmarłego w 1618 roku Bonawentury Schickfusa, od 1588 roku rajcy, a także urzędowego nadzorca nad miejskim budownictwem²⁵. Należy przypuszczać, że opisujący z dumą dokonania rajcy jego syn Jakub Schickfus, wspomniałby w swej kronice również i o tym dziele ojca, gdyby umocnienia obronne Świebodzina poprawiano w okresie sprawowania przez niego nadzoru nad miejskim budownictwem. Sugestię o możliwości ulepszania fortyfikacji już po śmierci Bonawentury można odnaleźć na obrazie olejnym nieznanego autora przechowywanym w świebodzińskim muzeum. Malarz ukazał prawdopodobnie wspomnianą już basteję (il. 2) w odcinku muru biegnącego na wschód od budynku szkoły w stronę zamku – a więc w miejscu, gdzie na sztychu z końca XVI wieku widoczna jest wcześniejsza forma: baszta prostokątna²⁶.

Jednym z symptomów zmiany postrzegania w okresie nowożytnym roli pierwotnego obwodu obronnego miasta była rozbiórka średniowiecznej baszty i wypełnienie miejsca po niej masywną ścianą budynku szkolnego (il. 3)²⁷. Uznano, że rezygnacja z baszty nie osłabi możliwości zmodernizowanych

²³ G. Braun, F. Hogenberg, *op. cit.*, s. 50.

²⁴ J. Schickfus, *op. cit.*, s. 156, 157; S.G. Knispel, *op. cit.*, s. 9; G. Zerndt, *op. cit.*, s. 27; D. Dolański, *Świebodzin w XVI wieku*, [w:] *Świebodzin 700 lat historii, materiały z jubileuszowej konferencji naukowej*, red. W Strzyżewski, Świebodzin 2002, s. 144.

²⁵ Bonawentura Schickfus (1547-1618), syn burmistrza o tym samym imieniu, w 1588 roku został cesarskim poborcą podatków i rajcą. Jego pieczy powierzono miejski urząd budowlany. Wykazał się troską o stan zabudowy miasta i skutecznością w działaniu na urzędzie. W 1604 roku jego staraniem wzniesiono szkołę parafialną, zaś od 1607 roku w kilka lat utworzono też nowy cmentarz miejski z ustawionymi w podkowę, murowanymi i sklepionymi krużgankami, na wzór cmentarza Alter Johannisfriedhof w Lipsku. Miasto było dumne ze swego rajcy, co podkreślają kronikarze: J. Schickfus, *op. cit.*, s. 161, 162; G. Knispel, *op. cit.*, s. 227-229.

²⁶ Basteja ukazana na obrazie powstałym po połowie XVIII wieku na podstawie widoku ze sztychu, jest jednym z kilku nowych elementów zabudowy miasta niewystępujących na pierwotnym graficznym. Możliwe, że obraz rzeczywiście dokumentuje istnienie i czas powstania tej budowli obronnej. Szerzej o wartości dokumentalnej obrazu zob. R. Żankowski, *Dokumentacja badań konserwatorskich i historycznych obrazu „Widok Świebodzina” ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Świebodzinie*, Świebodzin, 2013, mps; zob. il. 2.

²⁷ Najstarszy budynek (1604) należący do parafii pw. Michała Archaniola w Świebodzinie, zamieszkały obecnie przez siostry zakonne (po gruntownym remoncie na przeł. 2017/2018), zob. również T. Kalicki, *op. cit.*, 29-31.

umocnień. Zresztą, w 4. ćwierci XVI wieku było już oczywiste, że potencjał obronny miasta nie nadąza za rozwojem ówczesnych środków i technik prowadzenia działań wojennych. Duże i znaczące ośrodki miejskie w tym czasie zabezpieczały się rozległym pierścieniem ziemnych umocnień typu bastionowego. Wobec działań regularnej armii Świebodzin pozostałby właściwie bezbronny, jednak z powodu nikłego znaczenia miasta, do jego systematycznego oblężenia, obrony i zdobycia nigdy w tych czasach nie doszło. Pomimo wcześniejszej modernizacji systemu obronnego w celu uniknięcia większych zniszczeń, bramy miejskie raczej otwierano przed wojskami obu stron uczestniczących w działaniach wojny 30-letniej²⁸.

Po zakończeniu wojny, wskutek gospodarczej zapaści w kasie miasta brakowało środków na konieczne naprawy zrujnowanych budynków publicznych, w tym umocnień. Np. w 1663 roku wielokrotnie omawiano w gronie rajców stan techniczny zniszczonego miasta, w tym jego systemu obronnego oraz radzono bezskutecznie nad możliwościami przeprowadzenia napraw. Dopiero w 1672 roku odbudowano przejazd i most Bramy Nowej²⁹. Jeszcze w pierwszej połowie XVIII wieku system obronny był na tyle szczelny, że zamykane na noc bramy skutecznie zabezpieczały miasto przed zagrożeniem ze strony band lokalnych rabusiów. Jednak Świebodzin nadal tkwiący w gospodarczym zastoju nie mógł przeciwdziałać dalszej degradacji swoich obwarowań systematycznie popadających w ruinę³⁰.

Z 1749 roku pochodzi wzmianka o fatalnym stanie miejskich murów obronnych, których bez wsparcia państwa magistrat nie mógł samodzielnie naprawić³¹. Mniej więcej w tym okresie powstały rysunki F.B. Wernera. Dokumentują one następny etap w historii systemu obronnego, polegający na stopniowej jego redukcji i tym samym na ostatecznej utracie jego militarne-go znaczenia. Na widoku z lotu ptaka dostrzegalne są ubytki wśród baszt, wież bramnych i bastei. Spośród 12 baszt w rzucie prostokątnym widocznym na sztychu Brauna i Hogenberga (z końca XVI do połowy XVIII wieku) zachowały się zapewne dwa lub trzy fragmenty baszt prostokątnych położonych w pobliżu Bramy Nowej, widocznych w panoramie z lotu ptaka F.B. Wernera. W pierścieniu obronnym przytoczonego widoku z połowy XVIII wieku widoczne są również cztery basteje położone w pobliżu bram miejskich³².

²⁸ T. Kalicki, *op. cit.*, s. 27-29.

²⁹ G. Zerndt, *op. cit.*, s. 27. Przeprawę mostową przez fosę nazywano przypuszczalnie Długim Mostem, skoro w legendach dwóch rysunków Wernera z około 1750 roku Bramę Nową opisano jako Bramę Długomostową (*Langebrücken Thor*). Nazwa bramy odzwierciedlała najdłuższą przeprawę mostową przerzuconą przez fosę. Określenie (*Langebrücken Thor*) nie występuje w żadnym z dotychczasowych opracowań.

³⁰ G. Zerndt, *op. cit.*, s. 536.

³¹ R. Żankowski, *Dokumentacja badań konserwatorskich i historycznych obrazu...*, s. 30-31.

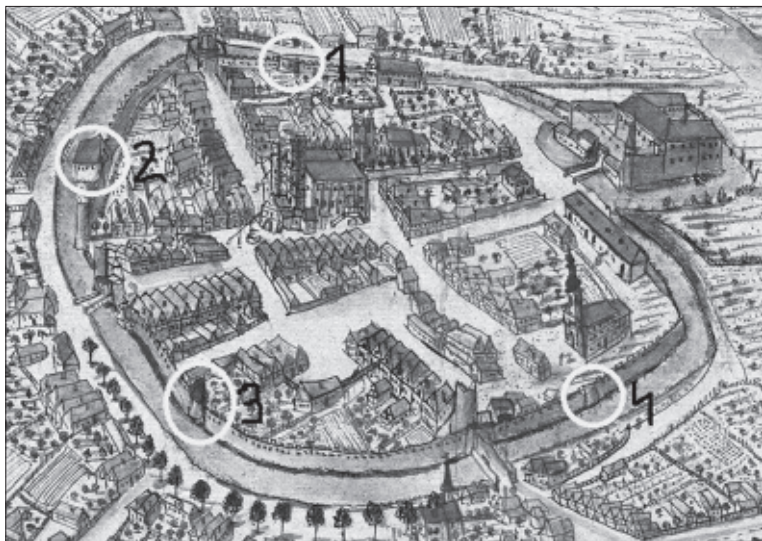
³² F.B. Werner, *Topographia Seu Silesia in Compendio*, T. 5, w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu pięć rysunków (około 1750 roku), dotyczących wyglądu miasta (panorama z lotu ptaka) oraz jego poszczególnych znaczniejszych budowli. Prawdopodobnie nowożytny system

Il. 3. Budynek dawnej szkoły przy parafii pw. św. Michała Archaniola na fragmencie rysunku F.B. Wernera *Kościół parafialny* z około 1750 roku, ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu. Trudno



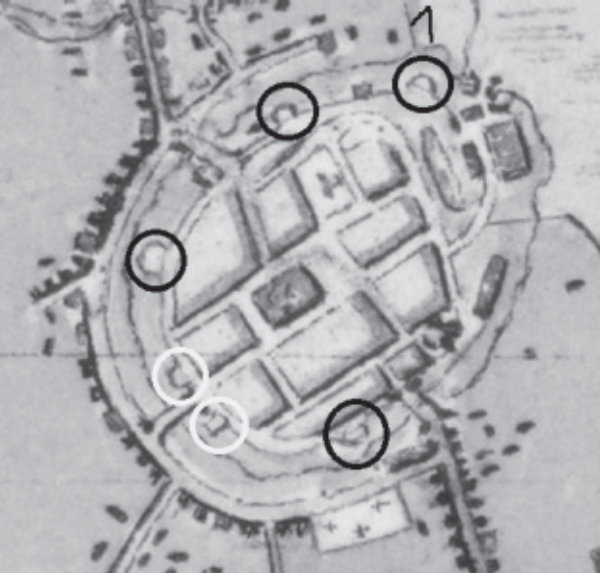
jednoznacznie stwierdzić, czy widoczny mur obronny z zębami krenelaża przy budynku dawnej szkoły parafialnej to nowożytny element zwieńczenia murów miejskich (niewidoczny na sztychu Brauna i Hogenberga oraz pozostałych obrazach olejnych przedstawiających umocnienia), czy też przejaw fantazji autora.

Il. 4. Stan zachowania systemu obronnego miasta na fragmencie rysunku F.B. Wernera *Widok Świebodzina z lotu ptaka* z około 1750 roku, ze zbiorów Biblioteki



Uniwersyteckiej we Wrocławiu. Widoczne cztery bastje zaznaczone kołem na rysunku wspomina również Max Hilscher w opracowaniu z 1935 roku. Dostrzegalne bastje to Friemela – nr 1, Kretznera – nr 2, Balckego – nr 3, Luckasa – nr 4, zob. przyp. 31.

obronny posiadał pięć bastei ustawionych po każdej stronie trzech bram miejskich, cztery widoczne w panoramie Wernera oraz jednej widocznej na obrazie olejnym *Weduta Świebodzina z 1618 roku*, wykonanym po 1763 roku, nieznanego autora, usadowionej pomiędzy obecnymi budynkami domu siostr parafii pw. św. Michała Archaniola i ruin zamku (il. 2).



Il. 5. Fragment mapy Prus z 1822 roku. Plan Świebodzina. Kolorem ciemniejszym zaznaczone zostały cztery basteje w systemie fortyfikacji. Kolorem jaśniejszym

zaznaczone zostały dwie baszty prostokątne. Brak oznaczenia bastei obecnie położonej przy kościele pw. Najświętszej Marii Panny Królowej Polski. Ze zbiorów Staatsbibliothek zu Berlin, Preußischer Kulturbesitz, sygn. SBB_IIC_Kart_N 729_Blatt 2056 von 1822



Il. 6. Budynek dawnej Wielkiej Bastei położony obecnie na skwerze między ul. Okrężną a Wałową. Poczta z lat 20. XX wieku, ze zbiorów prywatnych

Relikty form bastejowych przetrwały do dziś, z wyjątkiem fragmentów bastei Friemela, która zapewne w czasie II wojny światowej popadła w ruinę i nie zachowała się (przypuszczalnie budowla znajdowała się w okolicach

zejścia do fosy za obecną miejską biblioteką – ulica Bramkowa). Pozostałe zachowane obiekty należące do systemu obronnego znajdowały się na terenach posesji następujących właścicieli: Luckasa (obecnie basteja w pobliżu kościoła pw. Najświętszej Marii Panny Królowej Polski), Balckiego (obecnie baszta w formie bastejowej za budynkiem PKO), Kretznera (obecnie basteja na skwerze między ul. Okrężną a Wałową)³³.

Zachowany wizerunek kartograficzny miasta z 1822 roku pozwala również na odtworzenie położenia elementów w dawnym pierścieniu obronnym. Widoczne na mapie budowle odzwierciedlają średniowieczną lokalizację baszt prostokątnych (dwie zaznaczone na mapie kolorem jaśniejszym), formy bastejowe zaznaczone są kolorem ciemniejszym. Na szczególną uwagę zasługuje basteja w północnym murze obronnym (zlokalizowana pod nr 1 na poniższej mapie) w pobliżu zamku, która nie została zarejestrowana na większości źródeł ikonograficznych³⁴, a jedynie ujęta na obrazie olejnym *Weduta Świebodzina z 1618 roku* (il. 2). Z powyższych źródeł wynika, że w nowożytnym systemie obronnym umieszczonych zostało pięć bastei rozlokowanych przy bramach miejskich oraz zamku.

Dla południowych budowli bastejowych znaleziono nowe funkcje: w ceglanej (położonej obecnie przy banku PKO) w XVIII wieku znajdował się areszt wojskowy, który przeniesiono w 2. połowie XIX wieku do nowego gmachu sądu miejskiego w obecnym Parku Chopina³⁵, zaś w kamiennej bastei (położonej obecnie przy kościele pw. Najświętszej Marii Panny Królowej Polski) w XIX wieku znajdował się królewski magazyn soli³⁶. Według Gustava Zerndta – przedwojennego autora licznych publikacji dotyczących Świebodzina i okolic – magazyn solny (*Salzmagazin*) znajdował się w Wielkiej Bastei (obecnie położonej na skwerze między ul. Okrężną a Wałową), zaś miejsce przed budynkiem nazwane było targiem solnym (*Salzmarkt*)³⁷. Wielka Basteja mogła pełnić funkcje królewskiego magazynu soli już w 2. połowie XVII wieku. Kolejną adaptacją tego budynku była fabryka szpul blaszanych (Kressnersche Blechspulnenfabrik) w 2. połowie XIX wieku (il. 6)³⁸.

³³ M. Hilscher, *Die ältesten Baudenkmäler der Stadt*, [w:] *Das 600-jährige Schwiebus 1335-1935. Führer durch die Ausstellung für Landwirtschaft, Handel und Gewerbe*, Schwiebus 1935, s. 42.

³⁴ Staatsbibliothek zu Berlin, Preußischer Kulturbesitz, sygn. SBB_IIC_Kart_N 729_Blatt 2056 von 1822, mapa Prus z 1822 roku, plan Świebodzina.

³⁵ S. Kowalski, *Zabytki województwa zielonogórskiego*, Zielona Góra 1987, s. 206; G. Braun, F. Hogenberg, *op. cit.*, s. 50..

³⁶ Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (dalej: APZG), Akta miasta Świebodzin, sygn. 462, s. 75/3, *Die Ringmauern der Stadt 1849-1904*. Funkcja magazynowa dawnych budynków systemu obronnego była powszechną formą zagospodarowania, m. in. w jednej z bastei w Zielonej Górze umiejscowiono magazyn zboża, a następnie obiekt służył jako mieszkanie, zob. W. Eckert, *op. cit.*, s. 63.

³⁷ G. Zerndt, *op. cit.*, s. 103.

³⁸ G. Zerndt, *op. cit.*, s. 256; *Historia Świebodzina według Gustava Zerndta. Indeksy z komentarzami*, oprac. T. Kałuski, M. Nowacki, Świebodzin 2014, s. 167. W 1867 roku basteja przeszła w posiadanie dużej blacharni Moritza Kressnera, zob. również G. Zerndt, *op. cit.*, s. 664.

Informacja regionalisty jest sprzeczna z XIX-wieczną dokumentacją archiwalną, która identyfikuje budynek magazynu solnego w bastei dawnej zbrojowni przy obecnym kościele pw. Najświętszej Marii Panny Królowej Polski³⁹.

W ścisłym pierścieniu średniowiecznej fosy i murów obronnych Świebodzin przetrwał do 2. połowy XVIII wieku, kiedy likwidując utrudnienia w komunikacji między centrum miasta a jego przedmieściami zaczęto rozbierać bramy. Przypuszczalnie wtedy także powstały nowe otwarte przejścia w murach, jak to umiejscowione obok budynku szkoły⁴⁰. Niezadowolenie ludności powodował stan fosy, która z upływem czasu całkowicie zapełniła się mułem i zarosła trzciną. Obawiano się, że zastała w niej woda stanowi zagrożenie dla zdrowia. Ostatecznie w początku XIX wieku fosę zaczęto osuszać, zaś na jej miejscu utworzono tereny zielone (np. ogródki – widoczne na przedwojennych kartach pocztowych oraz park miejski – obecnie Park Chopina). Niektóre odcinki, po zasypaniu gruzem stabilizującym podłoże, przeznaczono pod zabudowę mieszkalną, np. przy dzisiejszej ul. Wałowej (*Halbenstadt*). Podczas likwidacji fosy rozebrano też mury zespalaające fortyfikacje miejskie z zamkowymi. Czytelny układ ich pozostałości widoczny jest dziś przy ul. Wałowej oraz Bramkowej⁴¹.

Z upływem czasu fortyfikacje utraciły swe pierwotne znaczenie i funkcje, zaś zły stan techniczny konstrukcji był od 2. połowy XVIII wieku powodem stopniowych rozbiórek budowli obronnych, szczególnie znacznych odcinków murów w XIX wieku. Dla baszt i bastei znaleziono wtórne zastosowanie, np. przemysłowe, magazynowe. Zachowane fragmenty elementów pierścienia obronnego w postaci odcinków murów⁴² stojących nad widocznymi obniżeniami terenu mieszczącymi dawniej fosę⁴³, dwie basteje, jedna

³⁹ APZG, Akta miasta Świebodzin, sygnatura 462, s. 75/3, *Die Ringmauern der Stadt 1849-1904*. Przypuszczalnie budynek magazynu solnego mógł zmienić położenie w XIX wieku.

⁴⁰ W odcinku muru obronnego wzdłuż ul. Szpitalnej od ul. Bramkowej (z tyłu parkingu kościelnego) widoczne jest niewielkie przejście (dawna furta), prowadzące w dół przez zasypaną fosę, w stronę ulicy Garbarskiej. Podobnych przejść mogło być dawniej prawdopodobnie kilka, zob. T. Kalicki, *op. cit.*, s. 25.

⁴¹ M. Magda-Nawrocka, *Sprawozdanie z nadzoru archeologicznego i badań ratowniczych przy budowie marketu Netto w Świebodzinie*, Świdnica 2000, [br. s.], maszynopis z zasobów Muzeum Regionalnego w Świebodzinie; M. Hilscher, *op. cit.*, s. 42; T. Dzwonkowski, M. Szyłko, *Świebodzin w latach 1806-1914*, [w:] *Dzieje Świebodzina*, red. W. Strzyżewski, Świebodzin-Zielona Góra 2007, s. 170.

⁴² Wymiary zachowanych odcinków muru wskazują, że jego grubość wynosiła średnio około 1,50 m, zaś pierwotna, niezachowana dziś wysokość około 7-8 m (wysokość niektórych odcinków zachowanego fragmentarycznie muru przekracza obecnie 6 m), zob. T. Kalicki, *op. cit.*, s. 18.

⁴³ Fosa była napelniana wodą ze Strugi Świebodzińskiej, utrudniała w znacznym stopniu dostęp do miasta. Jej szerokość wynosiła średnio około 20 m. Poszerzono ją w obszarach przyległych do bram miejskich (przy Bramie Nowej nawet do ok. 35 m), aby oblegającym wydłużyć drogi dojsčia mostami pod bramy i umożliwić obleżonym skuteczniejszą obronę. Brzegi fosy mogły być wzmacniane palowaniem. Na zaginionym obrazie olejnym widoczna jest ciąga linia drewnianych barierok umocowanych na brzegu fosy, zabezpieczających przed wpadnięciem do wody. Mogły się one pojawić później, gdy miasto ciasno opłoty przedmieścia. Obecnie teren dawnej fosy pełni funkcję parku

półokrągła baszta, furta⁴⁴ w murze oraz przebudowany, nieużytkowany i niszczący zamek⁴⁵ znajdujący się przy Lubuskim Centrum Ortopedii, stanowią dzisiaj relikty zapomnianej, lecz interesującej problematyki militarnej dawnych epok.

i skwerów. Corocznie (od 2012) w dawnej fosie, przy ul. Okrężnej, wystawiane jest widowisko historyczno-batalistyczne organizowane przez Marka Wojdana z okazji Święta Niepodległości, zob. T. Kalicki, *op. cit.*, s. 26.

⁴⁴ Podobnych przejść mogło być prawdopodobnie więcej. Każde z nich musiało być zamykane solidnymi wrotami, aby uniemożliwić wejście do miasta tą drogą po zamknięciu bram. Przebijanie furt w murze obronnym wiązało się najczęściej z potrzebami codziennego życia w mieście, zapewne trudnymi do przewidzenia podczas budowy umocnień. Podobne przejścia otwierano także później, w czasach, gdy umocnienia obronne utraciły swe pierwotne znaczenie, a zaniedbana fosa zarosła i ostatecznie została zasypana. Dzięki nim ludność rozwijających się przedmieść szybciej przedostawała się do miasta. Jedną z furt w XIX wieku znajdowała się w murze obronnym dochodzącym do północno-zachodniego narożnika terenów zamkowych. Podobną funkcję pełniło też niewielkie przejście w odcinku muru obronnego przy ulicy Szpitalnej (z tyłu parkingu kościelnego), o bokach i łku wymurowanych z cegły, prowadzące w dół przez zasypaną fosę w stronę ulicy Garbarskiej. Przypuszczalnie ukazano je na datowanym po 1763 roku obrazie nieznanego artysty z Muzeum Regionalnego w Świebodziźnie, jeszcze w postaci szczeliny w murze nie nakrytej łękiem, pomiędzy szkołą parafialną a Bramą Krzyżową. Znajduje się ono w pobliżu tej partii murów obronnych, w której budowę kolejnej bramy sugerowali władzom miasta cesarscy inżynierowie, badający w 1578 roku możliwość zabezpieczenia Świebodzina nowożytnymi fortyfikacjami, zob. T. Kalicki, *op. cit.*, s. 25.

⁴⁵ Świebodzińska warownia książęca o funkcji obronno-mieszkalnej i z czasem także rezydencjonalnej, włączona została w system obronny miasta i stanowiła integralną część średniowiecznych fortyfikacji. Na sztychu autorstwa Brauna i Hogenberga z końca XVI wieku widzimy już w pełni uformowany system obronny miasta z warownią, która zapewne została połączona pierścieniem fortyfikacji w końcowym etapie budowy (obszar najtrudniej dostępny ze względu na bagna) czyli w 3. ćwierci XV wieku. Zamek w XVI wieku składał się z dwóch głównych części. Od strony południowej założenie zamkowe zamykały cztery budynki nakryte stromym dachem, do którego przylegał dziedziniec otoczony wysokim murem. W południowo-wschodnim narożniku znajdowała się okrągła baszta z wieżyczką, zaś od południowo-zachodniej i północno-zachodniej strony umieszczone były zadaszone wieże. Dodatkowym elementem był rów z wodą, który otaczał kompleks budynków zamku i był częścią fosi miejskiej. Od strony północnej na słupach wbitych w fosę wzniesiony został budynek bramny zamku, za którym umieszczone zostały kolejne obiekty. Wejście do zamku prowadziło przez most drewniany w formie łuku (utrudniający atak najeźdźcy) wsparty na palach wbitych w dno fosi z osłatnim przesłem ruchomym, zob. T. Kalicki, *Późnośredniowieczne założenie obronne Świebodzina. Charakterystyka i opis elementów*, [w:] *Militarne dziedzictwo Świebodzina i okolic. Ochrona i badania...*, s. 51-53.

Wendowie w Chwalimiu

Było to ponad czterdzieści lat temu. Najmłodszy rocznik studentów historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze czekał na pierwsze zajęcia z historii powszechnej średniowiecza. Wykładowca przybył punktualnie. Przedstawił się i pokrótce powiedział, co będzie przedmiotem jego wykładów, podał listę lektur i poinformował, jak będzie rozliczać nas z wiedzy. Nas – bo i ja siedziałam wśród pierwszoroczników.

Docentowi Władysławowi Korczowi naraziłam się tego dnia dwukrotnie. Pierwszy raz, kiedy ziewnęłam podczas zajęć. Mimo że siedziałam w ostatnim rzędzie, dostrzegł to i udzielił mi bardzo surowej reprimendy. Drugi, kiedy pytał po kolei, skąd jesteśmy. Wyglądał na lekko znudzonego, bo powtarzały się nazwy: Zielona Góra, Sulechów, Żary, Żagań, itd. Powiedziałam: „Jestem z Chwalimia”. Ożywił się i zapytał: „Co pani wie o Chwalimiu?”. Zamurowało mnie. Co ja mogłam wiedzieć o Chwalimiu? Wieś jak wszystkie inne. Nie doczekawszy się odpowiedzi, odezwał się znowu: „Czy pani wie, jak ciekawą przeszłość ma ta wieś?”. Zdołałam tylko zaprzeczyć ruchem głowy. Docent Korcz zaczął coś mówić. Byłam tak zawstydzona swoją niewiedzą, że ledwo docierały do mnie słowa: luteranie, Słowianie, tkactwo, winnice. Nigdy później nie wrócił do tego tematu, ani do ziewnięcia, a ja polubiłam zarówno przedmiot, jak i wykładowcę. Minęły lata. Osiągnęłam wiek, w jakim był wówczas Władysław Korcz i choć nie mogę powiedzieć, że brak wiedzy o przeszłości Chwalimia nie dawał mi spać, to pytanie wykładowcy wciąż pozostawało bez odpowiedzi i wracało do mnie, ilekroć przejeżdżałam przez tę wieś.

¹ Tytuł artykułu nawiązuje do tytułu trylogii *Wendyjska winnica*, której pierwszy tom *Cierpkie grona* ukazał się w 2017 roku i za który jego autorka – Zofia Mąkosa – została nagrodzona Lubuskim Wawrzynem Literackim 2017. Akcja pierwszego tomu dzieje się w Chwalimiu, gdzie winiarstwem zajmowali się Wendowie.

Przeszedłszy na emeryturę, postanowiłam spełnić jedno ze swych marzeń, czyli napisać powieść historyczną. O ile zastanawiałam się nad czasami, w których umieszczę akcję, to co do jej miejsca nie miałam wątpliwości. To mogło dziać się tylko w Chwalimiu i pobliskiej Kargowej. A jeśli w Chwalimiu, to należało się dowiedzieć, co miał na myśli późniejszy profesor W. Korcz. W odkrywaniu przeszłości wsi bardzo pomagał mi mąż, Tadeusz Makośa. Przydała się nie tylko jego znajomość języka niemieckiego, ale i doświadczenie nabyte podczas poszukiwania źródeł historycznych, kiedy pisał książkę o swojej rodzinnej wsi – Karszynie.

Najwcześniejsze wzmianki dotyczące Chwalimia pojawiają się w źródłach pochodzących z okresu średniowiecza. Dotyczą one np. procesów toczących się między kolejnymi właścicielami ziemskimi a opatami klasztoru w Obrze, gdyż niezbyt precyzyjnie wytyczone granice własności zachęcały do wzajemnego podkradania ryb, drewna, miodu z barci, wypasania na nie swoich łąkach i niszczenia własności adwersarza. Średniowieczne dzieje Chwalimia były więc bardzo typowe dla tamtych czasów, a ja potrzebowałam czegoś niecodziennego, szukałam więc dalej. Zorientowałam się wkrótce, że wieś mojego dzieciństwa stanowiła przedmiot badań uczonych polskich i niemieckich, a powód ich zaintrygowania to Wendowie.

Kim byli Wendowie i skąd się wzięli? Pochodzenie tzw. chwalimskich Wendów było tematem wielu publikacji, ale nie ma chyba historyka, który bez wahania odpowiedziałby na to pytanie jednoznacznie.

Co więc wiadomo i nie podlega dyskusji? Chwalim był wsią polską i leżał w granicach Rzeczypospolitej szlacheckiej do 1793 roku, czyli do drugiego rozbioru. Później znalazł się w zaborze pruskim. W XIX wieku mieszkała tam przede wszystkim ludność nazywana przez władze pruskie Wendami, a tak określano wówczas Słowian żyjących na Łużycach bądź stamtąd się wywodzących. Mieszkańcy wsi byli rolnikami, ale wśród ich zajęć wymieniane jest też tkactwo, pszczelarstwo, sadownictwo i uprawa winorośli. Wendowie długo nie integrowali się ani z Niemcami, ani z Polakami. Zawierali małżeństwa między sobą, pielęgnowali swoje obyczaje, a w dni świąteczne nosili charakterystyczne stroje ludowe.

Jako społeczność godna zainteresowania Wendowie chwalimscy pojawiają się już w dziewiętnastowiecznych publikacjach. O osadnikach, którzy przybyli po wojnach szwedzkich do Chwalimia pisał m.in. Oskar Kolberg, a Marta Krupa w artykule *O wsi Chwalim, czyli Wendowie w Wielkopolsce* przytacza fragment pochodzący z *Opisania historyczno-statystycznego Wielkiego Księstwa Poznańskiego* (Lipsk 1846). Można w nim przeczytać:

Wieś Chwalim jest jedyną w całym powiecie przez Słowian wyznania lutereckiego zamieszkałą. Są to Wendowie, czyli Łużyczanie z Dolnej Łuzacji. Gdy po najazdach szwedzkich kraj został wyludniony, przybyli między innymi osadnikami Wendowie, założyli osadę oddzielną, nie łącząc się z Niemcami, mimo wspólnego wyznania.

Dotąd zachowali dialekt właściwy, do polskiego zbliżony. Modlą się na książkach polskich gotyckimi głoskami drukowanych i należą do parafii w Kargowie, gdzie dla nich co dwa tygodnie odbywa się luterskie nabożeństwo w języku polskim².

„Kancjonal zawierający w sobie Pieśni Chrześcijańskie stare i nowe, z Przydatkiem Modlitew, także z Summariuszem Katechizmowym i rejestrami potrzebnymi. W Brzegu nakładem i drukiem M. Kłodau 1861. Das Lied „Allein Gott in der Höh' sei Ehr“ hat in ihm folgenden Wortlaut: „Chwała Bogu w wyśokości i dzieła jego miłości, dla tak wielkiej sławy jego, że nam nie ślodzi nic Jego. Dobrą wolą Bog ma ku nam, pośój wieczny uczynił jam, nieprzyjaciół słumił Pan.“ U. s. w. Die Strophe „Liebster Jesu, wir sind hier“ lautet also: „Oto Jezus Kochany, chcemy słuchać słowa twego. Umysł nasierowany niechaj będzie według tego, żeby każdy precz od siebie, pociągnięty był do ciebie.“ Auch ein Predigtbuch lassen wir uns vorlegen; es führt den Titel: „O. Samuelis Tambrowskiego, Kazań albo Wykładów Porządne, Świętych Ewangelij Święteści, tudzież i innych świętych, które Kościół Boży w Polsce, w Prusiech, i indziej zwykł obchodzić przez cały Rok. W Brzegu, nakładem i Drukiem Chryściana Bogusława Wolffarta, 1809.“

Il. 1. Fragmenty z wendyjskiego śpiewnika i zbioru kazań cytowane w oryginalnej pisowni w artykule W. Reetza. Źródło: <http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/plain-content?id=147462> [dostęp: 25.09.2018]

W innej części artykułu M. Krupa znajdziemy odwołanie do *Rysu dziejów serbo-łużyckich* (Petersburg 1861) Wilhelma Bogusławskiego. Prócz podobnych do wcześniej przytoczonych informacji znajdujemy tam dodatkowo liczbę wendyjskich mieszkańców Chwalimia, która w roku 1853 wynosiła 860 osób. Autorka wyżej wymienionej publikacji podaje jeszcze dwa inne artykuły zawierające przekonanie o łużyckim pochodzeniu Chwalimiaków³. Jeden z pisma „Łużičan” z 1862 roku zatytułowany *Serbska wjes w Poznańskej*, a drugi z pisma „Łużica” z 1884 roku noszący tytuł *Spółścena něhdy serbska wjes Chwalim*. Oba prawdopodobnie autorstwa Michała Hórnik, serbołużyckiego językoznawcy. O łużyckim pochodzeniu Wendów chwalimskich wspominał też serbołużycki naukowiec, sławista Ernst Muka w przytoczonej przez M. Krupę pracy *Die Grenzen des sorbischen Sprachgebietes in alter Zeit* (Berlin 1904)⁴. Autor pisze tam o kolonii wendyjskiej istniejącej prawdopodobnie we wsi Chwalim.

Przypuszczalnie pierwszym uczonym, który odwiedził wieś, był Kazimierz Nitsch. Ten wybitny polski dialektolog i historyk języka polskiego był w Chwalimiu dwukrotnie: w 1906 i w 1912 roku. Piszac później artykuł

² M. Krupa, *O wsi Chwalim, czyli Wendowie w Wielkopolsce*, „Zeszyty Łużyckie” 2001, t. 32/33, s. 78.

³ Chwalimiacy tu jako grupa etnograficzna.

⁴ M. Krupa, *op. cit.*, s. 78.

na ten temat do „Ziemi. Tygodnika Krajoznawczego Ilustrowanego”⁵, wspomina na wstępie wzmianki o Wendach pojawiające się we wcześniejszych publikacjach różnych autorów i wywodzące mieszkańców Chwalimia z terenu Łużyc. Nitsch wątpi w prawdziwość tych przekazów. Podczas krótkich pobytów w Chwalimiu i spotkań z mieszkańcami przysłuchiwał się mowie i sporządzał notatki, które wiele lat później wykorzystał do publikacji *Dialekt chwalimski*⁶. Wybitny językoznawca uznał, że język, jakim posługują się jego rozmówcy, nie ma nic wspólnego z łужицьким. Przeciwnie, jego zdaniem, był to typowy dialekt północno-śląski. Skąd więc przekonanie o łужицьким pochodzeniu Chwalimiaków? Nitsch przypuszcza, że mogło ono zostać wywołane celowo, kiedy po upadku I Rzeczypospolitej Chwalim znalazł się w zaborze pruskim i, korzystając z ich odmienności wyznaniowej, w celach germanizacyjnych nazwano ich Wendami, czyli niemieckimi Słowianami z Łużyc. Uczony bierze pod uwagę też taką możliwość, że po prostu Polakom katolikom nie mieściło się w głowie, że mogą być Polacy tak mocno identyfikujący się z wyznaniem luteranckim, dlatego uważali, że są to Słowianie wywodzący się z ziem niemieckich. Nitsch dopuszcza jeszcze inne wytłumaczenie. Chwalimiacy mogli przybyć z Łużyc i mieszkając wśród Polaków przez ponad dwa stulecia, przyswoili sobie miejscowy dialekt. Teoria ta wydaje mu się jednak mało prawdopodobna.

Z pewnym dystansem do badań K. Nitscha podchodzi Marta Krupa. W wymienionym wcześniej artykule zastanawia się, czy obserwacje poczynione przez uczonego podczas dwóch kilkugodzinnych pobytów w Chwalimiu można uznać za wyczerpujące. Zwraca też uwagę na przykłady słownictwa podanego przez językoznawcę, wykazujące jednak, jej zdaniem, podobieństwo do słownictwa łужицького. Autorka podkreśla też pewną okoliczność, która mogłaby uczynić prawdopodobnym łужицьким pochodzenie Chwalimiaków. Otóż między Łużycami a zachodnią częścią Wielkopolski istniały dość ożywione kontakty handlowe. Nie jest więc wykluczone, że jakaś grupa ludności przeniosła się na poznane wcześniej tereny. M. Krupa analizuje także wnioski zawarte w opracowaniu niemieckiego uczonego Reinholda Olescha, pt. *Zur Mundart von Chwalim in der früheren Grenzmark Posen-Westpreussen*⁷. Olesch powołując się tam na badania Nitscha przyznaje, że praktycznie całość wiedzy o dialekcie chwalimskim pochodzi od polskiego językoznawcy, zatem naturalne jest, że bazując na obserwacjach Nitscha dochodzi do podobnych wniosków: Chwalimiacy, zdaniem obu uczonych, nie przybyli z Łużyc, Wendami więc nie byli.

⁵ K. Nitsch, *Rzekomi „wendowie” w Wielkopolsce*, „Ziemia. Tygodnik Krajoznawczy Ilustrowany” 1912, r. III, nr 52, s. 834-838.

⁶ K. Nitsch, *Dialekt chwalimski*, „Przegląd Zachodni” 1951, r. VII, t. III, nr 9-12.

⁷ R. Olesch, *Zur Mundart von Chwalim in der früheren Grenzmark Posen-Westpreussen*, Wiesbaden 1956.

W łużyckość Chwalimiaków wątpi również polski historyk i regionalista Joachim Benyskiewicz. W artykule *Chwalim – łużycki, niemiecki czy polski*⁸ dostarcza na to wielu argumentów. Analizując spis obciążeń chałupników na rzecz klasztoru w Obrze⁹ z 1726 roku, zauważa, że większość występujących tam nazwisk ma typowe polskie brzmienie, np. Jelonek, Kolodziej czy Adamek. Był to już XVIII wiek, a więc czas, kiedy Wendowie, według wcześniejszych teorii, powinni mieszkać w Chwalimiu od niemal stulecia. Niektóre z polskich nazwisk ze spisu z 1726 roku pojawiają się później w różnych dokumentach, m.in. w rejestrze mężczyzn powołanych do armii w 1914 roku. Benyskiewicz jest zdania, że do znacznego wyludnienia wsi przyczyniły się wojny toczone w XVIII wieku. Pod koniec XVIII stulecia ta część ziem polskich znalazła się w Prusach. W 1796 roku doszło tam do przejęcia dóbr klasztornych przez państwo. Dotyczyło to także klasztoru w Obrze. Zdaniem Benyskiewicza Chwalim od władz pruskich otrzymał wówczas von Unruh, właściciel Kargowej (Unruhstadt) i to on sprowadził protestanckich osadników. Pozostaje jednak tajemnicą, skąd przybyli. Historyk uważa za mało prawdopodobne, że pochodzili Łużyc. Powołuje się przy tym na pismo wysłannika polskiego konsulatu w Pile z 1929 roku, który po pobycie w Chwalimiu stwierdził, że ludność zamieszkująca tę miejscowość jest pochodzenia polskiego. Twierdzenie to poparte jest opinią profesora Uniwersytetu Berlińskiego Maxa Vasmera, który odwiedził Chwalim w 1928 roku. Vasmer uważa, że język mieszkańców wsi nie przypomina mowy Wendów z okolic Budziszyna ani Chociebuża. Jest to raczej język polski, choć różni się od okolicznych dialektów wielkopolskich.

Argumentacja J. Benyskiewicza, tak jak w przypadku wszystkich piszących o Wendach chwalimskich, nasuwa jednak pewne wątpliwości. Zastanawiam się na przykład, czy gdyby osadnicy protestanczy zostali sprowadzeni do Chwalimia dopiero po 1796 roku, możliwe jest, że nie zachowały się żadne źródła o tym świadczące i czy jest prawdopodobne, że pamięć o tak istotnym w życiu społeczności wydarzeniu zatarła się całkowicie już po pięćdziesięciu latach. Dlaczego pięćdziesięciu? Bo we wspomnianym wcześniej fragmencie *Opisania historyczno-statystycznego Wielkiego Księstwa Poznańskiego* z 1846 roku jest mowa o wsi Chwalim, do której po najazdach szwedzkich (czyli w 2. połowie XVII wieku) przybyli osadnicy, m.in. z Dolnych Łużyc. Myślę jeszcze o jednej kwestii. Otóż Chwalim tylko w części należał do klasztoru w Obrze i przez długi czas mogły tam występować typowo polskie nazwiska i, co zrozumiałe, wyznanie katolickie. Właściciele Kargowej, Unruhowie, mogli sprowadzić osadników protestanckich z Łużyc

⁸ J. Benyskiewicz, *Chwalim – łużycki, niemiecki czy polski*, „Lëtopis. Zeitschrift für Sorbische Sprache, Geschichte und Kultur” 1994, s. 25-28.

⁹ Od średniowiecza Chwalim był w części własnością klasztoru w Obrze, a w części należał do właścicieli ziemskich z Kargowej.

na swoje ziemie i osiedlić ich niejako w sąsiedztwie Polaków. To tłumaczyłoby wspomniane w większości źródeł „zamknięcie się” przybyszów na świat. Skąd wobec tego w latach 20. XX wieku wzięła się opinia wysłannika konsula polskiego w Pile i niemieckiego profesora Vasmera o używaniu języka polskiego przez mieszkańców Chwalimia? Przypuszczam, że jeśli Wendowie pojawili się w tym miejscu ponad dwieście lat wcześniej i sąsiedowali z Polakami mówiącymi podobnym, słowiańskim językiem, mogli stopniowo upodabniać swą mowę do występującej w otoczeniu. Przede wszystkim jednak na ich język wpływał udział w nabożeństwach luteranских w Kargowej odprawianych po polsku aż do 1908 roku, w ostatnich dziesięcioleciach (1870-1908) przez pastora Ludwiga Zakobielskiego¹⁰, duchownego wywodzącego się z wielkopolskiego Krotoszyńska. Dodatkowym argumentem przemawiającym za stopniowym spolszczaniem mowy Wendów jest to, że na co dzień używali modlitewników, katechizmów i Biblii napisanych po polsku, choć drukowanych czcionką gotycką i przeznaczonych specjalnie dla polskojęzycznych protestantów na Dolnym Śląsku, Warmii i Mazurach. Wspomina o tym chwalimski nauczyciel Wilhelm Reetz w artykule *Eine Wanderung durch das Posener Weinland*¹¹.

Od początku XX wieku Wendowie ulegali jednak stopniowej germanizacji. Niewątpliwie ważnym czynnikiem przyspieszającym ten proces był obowiązek szkolny, który dotyczył w Prusach wszystkich dzieci w wieku od 6 do 13 lat. Otwarcie na świat Wendów chwalimskich sprzyjało uruchomienie w 1905 roku linii kolejowej łączącej wieś z Sulechowem, a dalej Berlinem w jednym kierunku oraz z Wolsztynem i Poznaniem w drugim. Zapobiegliwi i pracowici mieszkańcy Chwalimia wykorzystali natychmiast tę okazję do sprzedaży plonów z licznych ogrodów, sadów i pól, miodu, nabiału i mięsa. Wyjeżdżając w celach handlowych i wracając potem do rodzinnej wsi, nie tylko sami się zmieniali, ale także otwierali drzwi światu, który do nich przychodził. Uważam, że słowiańskość Chwalimiaków zniszczyło ostatecznie pozostawienie wsi po stronie niemieckiej po I wojnie światowej. Nawet ci, którzy do tej pory używali języka przodków i pielęgnowali dawne obyczaje, dostosowali się do niemieckiego otoczenia¹².

Kończąc rozważania na temat pochodzenia tej grupy etnograficznej, ostatecznie podzielam opinię M. Krupy. Nie wiadomo skąd Chwalimiacy

¹⁰ *Historia Kargowej i zarys dziejów miasta partnerskiego Weissenberg*, red. W. Strzyżewski, Kargowa 2013, s. 115.

¹¹ W. Reetz, *Eine Wanderung durch das Posener Weinland*, „Aus dem Posener Lande”, miesięczny dodatek do „Posener Lehrer Zeitung” 1907, nr 5, s. 3.

¹² W styczniu 1945 roku ta w zasadzie już zgermanizowana grupa etnograficzna opuściła Chwalim, uciekając przed Armią Czerwoną. Niektórzy wrócili wczesną wiosną, ale wysiedlono ich w czerwcu 1945 roku. Obecnie największe skupisko byłych Chwalimiaków i ich potomków znajduje się w niemieckim mieście Neuruppin i jego okolicach. Z rozmów z nimi wynika, że wciąż mają świadomość, tzw. wendyjskiego pochodzenia. Pamięć o dawnych mieszkańcach Chwalimia przetrwała również wśród kargowskich autochtonów. Wspominają ich jako niezwykle pracowitych, zapobiegliwych i pobożnych ludzi.

przybyli i prawdopodobnie nigdy się tego nie dowiemy. Ich wendyjskość czy też lużyckość jest może legendą, ale w każdej legendzie można przecież znaleźć ziarno prawdy.

Gdybym dzisiaj spotkała profesora W. Korcza, rzekłabym, że odrobiłam lekcje i znalazłam odpowiedź na postawione przed laty pytania. Wiem dużo o wsi mego dzieciństwa. Z wielką przyjemnością wzięłabym też udział w dyskusji o Wendach z innym wykładowcą Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze i promotorem mojej pracy magisterskiej, profesorem J. Benyskiewiczem.

Zdobytą wiedzę podzieliłam się z czytelnikami w powieści *Cierpkie grona* – pierwszym tomie trylogii *Wendyjska winnica*. Wyjaśnienie tego tytułu znajduje się poniżej.

Winnice w Chwalimiu

W XX wieku najdłużej przetrwały winnice w Zielonej Górze i to ona jest znana w kraju jako stolica regionu winiarskiego. Znane są również plantacje winogron z okolic Gubina, Krosna Odrzańskiego czy Górzkowa. Ale mało kto słyszał o winiarstwie regionu poznańskiego i wyróżniającym się tu powiecie babimojskim z ważnym ośrodkiem uprawy winorośli w Chwalimiu, w którym od kilkuset lat mieszkali Wendowie.

Dlatego też z ciekawością poszedłem na promocję książki *Wendyjska winnica. Cierpkie grona* Zofii Mąkosy, która miała miejsce 26 października 2017 roku w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. C. Norwida w Zielonej Górze. O winiarstwie okolic Babimostu wiedziałem wcześniej z publikacji Bogdana Kresa, a sam Chwalim pamiętam z licznych podróży samochodowych do Poznania w czasach, gdy nie było autostrady. Szczególnie zapamiętałem mały, schludny domek stojący w otoczeniu świerków na końcu wsi.

Miałem przyjemność poznać osobiście Panią Zofię i zaprzyjaźnić się z nią, gdy pomagałem przy powstawaniu drugiego tomu trylogii. Teraz już wiem, kto mieszkał w tym domku i skąd się wzięła u autorki atencja do chwalimskich Wendów. Dotarłem też do ciekawych zdjęć i szczegółowych informacji o poznańskim kraju winiarskim. I nie musiałem odwiedzać polskich czy zagranicznych bibliotek, bo pomógł mi w tym Internet, ale nie ukrywam, że co rusz stąpałem śladami B. Kresa¹³. Chciałbym teraz, podzielić się swoją wiedzą z czytelnikami.

O winiarstwie w powiecie babimojskim niech świadczą fakty. Według danych statystycznych z 1870 roku, dotyczących powierzchni winnic produkujących wino¹⁴, łączna powierzchnia upraw winorośli objętych podatkiem

¹³ Cz. Łuczak, Bogdan Kres. *Zarys winiarstwa zielonogórskiego*, „Rocznik Lubuski” 1968, t. 5, s. 265.

¹⁴ *Die Verbreitung des Weinbaues im preussischen Staatsgebiete*, „Zeitschrift des Königlich Preussischen Statistischen Bureaus” 1870, H. III, s. 121.

katastralnym w Prowincji Poznańskiej w 1864 roku wynosiła 189,7 ha, z czego w powiecie babimojskim uprawiano 167,2 ha. W samym Chwalimiu, którego większość mieszkańców stanowili wtedy Wendowie, było wtedy 32,5 ha winnic. Więcej posiadało tylko miasto Babimost, które razem z folwarkiem płaciło podatek od 37 ha. Trzecim miejscem przodującym w wykazie była Kopanica z 29 ha.



Il. 2. Widok na Chwalim i winnice. Karta

pocztowa z początku XX wieku, ze zbiorów Archiwum Fundacji Gloria Monte Verde (GMV)



Il. 3. Mapa okolic Chwalimia z przełomu XIX

i XX wieku z zaznaczonym winnicami (pionowe kreski), ze zbiorów Archiwum Fundacji GMV

Według Mirosława Kuleby:

winorośl w okolicie Babimostu mieli przynieść w XIII wieku frankijscy koloniści. Mówiło się też, że prastare winiarstwo Babimostu zostało zapoczątkowane przez mnichów z nadreńskiego klasztoru Altenberg koło Kolonii, którzy założyli pobliski klasztor w Obrze. Informację taką podaje np. Zygmunt Gloger: „W Wielkopolsce wzmiankowane są winnice w XIII wieku koło Poznania nad Wartą, w Czarnkowie i koło Babimostu”. Oskar Kolberg przytacza wzmiankę o istnieniu tutejszych winnic już w 1252 roku, a jeszcze w jego czasach, w 1876 – jak pisze – w Babimoście: „Mieszkańcy trudnią się głównie uprawą chmielu, owoców i winogrodu”¹⁵.

Ochłodzenie klimatu w Europie w XVI i XVII wieku spowodowało zanik uprawy winorośli w północnej Polsce. Przetrwała ona na terenach z cieplejszymi zimami i zaczęła się odradzać w XVIII wieku. Nawet wojna trzydziestoletnia nie zniszczyła tam winnic, dzięki wytrwałości ich właścicieli¹⁶. Dotyczyło to także Chwalimia¹⁷.

W latach 1820-1860 obserwujemy systematyczny wzrost areалу winnic w regionie poznańskim. Niestety, nie każdy rok był urodzajny, co także odzwierciedlają dane pruskiego biura statystycznego umieszczone w tabeli 1.

Tab. 1. Powierzchnia winnic i produkcja win w Prowincji Poznańskiej w latach 1820-1860^{18 19 20}

Rok	Powierzchnia (ha ¹⁹)	Produkcja (hl ²⁰)
1820	51,1	297,5
1823	54,1	379,9
1825	44,4	349,9
1827	89,6	1 470,2
1830	103,1	477,5
1833	162,9	904,1
1835	181,3	2 978,8
1837	188,9	524,2
1840	195,6	597,7
1843	198,6	886,9

¹⁵ M. Kuleba, *Enographia Thalloris*, Zielona Góra 2013, s. 687.

¹⁶ O. Beckman, *Über den einstigen Weinbau in den Gebieten rechts der Oder*, „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen” 1937, H.32-33, s. 115.

¹⁷ *Ibidem*, s. 119.

¹⁸ *Der Weinbau im der preussischen Staate*, „Zeitschrift des Königlich Preussischen Statistischen Bureaus” 1861, H. 12, s. 304-305.

¹⁹ W oryginalnej tabeli miarą była morga, która od 1816 roku mierzyła 0,2553 ha.

²⁰ W oryginalnej tabeli miarą było *eimer* („wiadro”), które od 1816 roku wynosiło 68,7 l.

1845	201,2	2 906,7
1847	190,5	1 716,1
1850	194,3	2 367,4
1853	207,1	4 267,6
1855	212,7	126,4
1857	217	1 382,9
1860	219,6	2 379,7

W kolejnych latach areal winnic notował już spadek, z lekkim ożywieniem w pierwszej dekadzie XX wieku, do którego przyczyniła się aktywność Wschodnioniemieckiego Związku Plantatorów Winorośli²¹ (zob. tabelę 2).

Tab. 2. Powierzchnia upraw winorośli w Prowincji Poznańskiej w latach 1878-1925²²

Rok	Powierzchnia (ha)	Rok	Powierzchnia (ha)
1878	158	1905	142
1883	162	1907	190
1893	126	1910	175
1902	137	1925	20,5

Związek ten, założony w 1891 roku, rozszerzył swoją działalność na prowincję poznańską i jak widać w tabeli, dzięki premii za nowe nasadzenia powierzchnia winnic w 1907 roku wyraźnie wzrosła. Dodatkowo nagradzano kulturę uprawy winorośli. Stan winnic kontrolowano we wrześniu i te, co do których nie było zastrzeżeń, otrzymywały premię w wysokości 5-12 marek za morgę. Uważano bowiem, że jakość wina zależy wprost od starannej uprawy winnej latorośli, a warunki klimatyczne okolic Babimostu pozwalają przy odpowiedniej kulturze uprawy ją uzyskać²³.

Mimo początkowych sukcesów, starania Związku nie powstrzymały procesu kurczenia się areалу winnic, na który na pewno miała wpływ sytuacja polityczna i gospodarcza w tej części Europy, m.in.: dźwiganie przez społeczeństwo niemieckie ciężaru udziału w I wojnie światowej, powstanie granicy niemiecko-polskiej (na skutek odzyskania niepodległości przez nasz kraj w 1918 roku) oraz odcięcie okolic Babimostu od dużego rynku zbytu, jakim był Poznań, a także kryzys gospodarczy lat 20. XX wieku. Jak podaje

²¹ Wschodnioniemiecki Związek Plantatorów Winorośli – w oryginale: Ostdeutsche Weinbauverein.

²² E. Clauss, *Das schlesische Weinland*, Frankfurt am Main 1961, s. 14.

²³ O. Beckman, *Über den einstigen Weinbau in den Gebieten rechts der Oder*, „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen” 1937, H. 32-33, s. 116.

B. Kres, w 1937 roku powiat babimojski posiadał już tylko trzy hektary winnic²⁴.

Zanim przejdę do szczegółowych informacji dotyczących samego Chwalimia, chciałbym zwrócić uwagę na liczby, które pojawiają się w różnych publikacjach, również w oparciu o inne wydawnictwa. Za wiarygodne uznaję dane zamieszczone w „Czasopismach Królewskiego Pruskiego Biura Statystycznego”. Wiemy z nich m.in. o proporcji jaką stanowił areal winnic Chwalimia do arealu całej prowincji. W cytowanym już 1864 roku była to proporcja 32,5:189,7; w roku 1902 – 21:137²⁵. Podawane więc przez niektórych autorów wartości 100 ha czy 80 ha, na pewno nie dotyczą samego Chwalimia, ani w XIX, ani w XX wieku. Taka mogła być prawdopodobnie wielkość arealu w całym powiecie babimojskim. Niestety, w przypadku tego powiatu także są nieścisłości, gdyż kilku autorów przypisuje mu areal winnic należący do całej prowincji poznańskiej.

Kopalnią wiedzy o chwalimskim winiarstwie są dwa artykuły dostępne w bibliotekach cyfrowych. Pierwszy z nich to tekst Wilhelma Reetza pt. *Eine Wandernung durch das Posener Weinland*²⁶ zamieszczony w piśmie krajoznawczym „Aus dem Posener Lande” nr 5 z 1907 roku – wydawanym w Lesznie miesięcznym dodatku do „Posener Lehrer Zeitung”. Drugi zaś, to artykuł Oscara Beckmana pt. *Über den einstigen Weinbau in den Gebieten rechts der Oder*²⁷, zamieszczony w numerze 32-33 „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen” z 1937 roku.

Artykuł W. Reetza, także szeroko opisujący Wendów, był znany Pani Zofii dzięki tłumaczeniu jej męża Tadeusza Mąkosa, który nadał mu literacki tytuł *Pieszko przez poznańskie winnice*. Jest to tłumaczenie dokonane przez polonistę z wykształcenia, który zna język niemiecki i ma pojęcie o uprawie winorośli. Warto je więc obszernie zacytować. Winiarstwo to nie tylko litry i hektary, ale także krajobrazy i ludzie. Tych, którzy chcieliby sobie wyobrazić winiarski Chwalim, na pewno zainteresują pejzaże, a także zajęcia winiarzy, jakie opisał W. Reetz:

W połowie drogi przez wieś natrafiliśmy na drogę wiodącą w kierunku północnym ku widocznemu w oddali wzniesieniu. Po obu stronach dróżki pomiędzy polami widać było zadbane winnice. Wkrótce dotarliśmy na szczyt wzniesienia. Jeszcze kawałek dalej i stanęliśmy na brzegu romantycznej kotliny, Doliny Świętej. Ujrzelśmy cudowny, idylliczny widok, który ucieszył nasze oczy. Przed nami w dole widniało Jezioro Święte o powierzchni 12 mórg.

²⁴ B. Kres, *Winiarstwo na Ziemi Lubuskiej*, Poznań 1972, s. 29.

²⁵ O. Beckman, *op. cit.*, s. 115-116.

²⁶ *Eine Wandernung durch das Posener Weinland* – dosłownie: Wędrówka przez poznański kraj winiarski.

²⁷ *Über den einstigen Weinbau in den Gebieten rechts der Oder* – dosłownie: O dawnej uprawie winorośli na terenach na prawo od Odry.

Według podań ludowych było ono bardzo głębokie. Od południowej strony, gdzie brzeg jest bardziej kamienisty, nie zdołano osiągnąć gruntu. Od zachodniej strony do jeziora przylega łąka, która graniczy z niewysokim piaszczystym wzniesieniem. Ze stromego zbocza, które wznosi się na ok. 30 metrów, rozciąga się widok na trzy strony Jeziora Świętego. Południowe zbocze doliny porasta sosnowy las, poprzetykany brzozaami. Na północnym zboczu szeroko rozciągają się winnice. Na zachodnim brzegu jeziora stoi chata, zwana Domem Winiarza. Budynek ma taką nazwę, bo w nim rzeczywiście mieszka tutejszy winiarz. To on opiekuje się tutejszą winnicą, poświęcając jej swe umiejętności i cały swój czas.

Znad jeziora powróciliśmy na wzniesienie. To była wspaniała wędrówka. Znad wody, gdzie szemrały fale, a na brzegu seplenili trzciny, udajemy się na drugą stronę, gdzie słychać tajemnicze szepty i poszum drzew na wzgórzach.

[...] Przechodząc obok domu winiarza, zauważyliśmy wąwóz ciągnący się aż do winnicy cały porośnięty akacjami i krzewami leszczyny. Gdy znaleźliśmy się na szczycie wzniesienia, ujrzeliśmy piękny widok rozciągający się na całą okolicę. Właściwie ukazało się naszym oczom całe piękno panoramy Jeziora Świętego. Spoglądając na wschód, w oddali ujrzeliśmy prawie całą przestrzeń między Unruhstadt i Wolsztynem wraz z ciemną plamą królewskiego lasu porośniętego wysokimi świerkami.

[...] Podczas naszej powolnej wędrówki z zainteresowaniem podziwialiśmy mijaną okolicę, a w szczególności rozciągającą się wokół powierzchnię winnic. W okolicy Chwalimia zbudowano ich około 400 mórg. Prawie każdy rolnik ma swoją winnicę o powierzchni od 2 do 7 mórg. Także wielu mieszkańców Unruhstadt posiada w Chwalimiu winnice. Te leżące nad Jeziorem Świętym są prawie wyłącznie własnością mieszkańców Unruhstadt. Pisz się, że to, iż winiarstwo jeszcze obecnie znajduje się w fazie rozkwitu, jest zasługą wyłącznie bardzo wytrwałej pracy, dobrego nawożenia i starannej uprawy gliniastej ziemi. Winiarze sami pracują na swych winnicach. Dzieci uczą się winiarstwa od swoich rodziców. Nowości i udoskonalenia w winiarstwie napotykają na uwagę: „tak robili ojcowie i dziadowie, tak robimy i my, i tak zostanie”. Winnice będące własnością kargowian były obrabiane przez miejscowych winiarzy. Właściciele co najwyżej nadzorowali pracę zatrudnionych na winnicy.

Wino wymagało wiele zachodu. Pierwsza praca na wiosnę polegała na podniesieniu i obcięciu pędów winorośli. Później należało je obniżyć, a przez to odmłodzić krzewy. Jednocześnie następowało nawożenie winnicy. Następnie należało przy każdym krzewie wbić palik. Potem szczególnie należało wydostać pożądane pędy, a zbędne ręcznie obciąć. Kiedy pędy wyrosły ponad paliki, należało je przywiązać a potem przyciąć. Do palików pędy wiąże się trzy razy na różnych wysokościach. W sierpniu należało wierzchołki obciąć, tak żeby nie rosły za wysoko. Czas zbioru winogron uzależniony był od warunków pogodowych – koniec września, początek października, czasami koniec października. Ostatnią pracą na winnicy było usunięcie palików i przykrycie drzewek winorośli ziemią, tak żeby nie przemarzły w czasie mrozów.

Dawniej chwalimianie sami wytłaczali sok z winogron, delektując się jego smakiem. Wykorzystywali do tego prymitywne przyrządy. Moszcz był sprzedawany, ale ze względu na dość długi czas od wytłaczania do sprzedaży, otrzymywali niewiele wartą zapłatę. Znacznie się pod tym względem poprawiło, kiedy w Unruhstadt powstała tłocznia wina, która odkupywała sok oraz owoce. Dziś już nikt w Chwalimiu



Il. 4. Winobranie nad jeziorem Zacisze (Schwente). Karta pocztowa z początku XX wieku, ze zbiorów Archiwum Fundacji GMV



Il. 5. Widok na winnice oraz domek winiarza nad jeziorem Zacisze (Schwente). Karta pocztowa z początku XX wieku, ze zbiorów Gminnej Biblioteki Publicznej im. E. Paukszty w Kargowej



Il. 6. Właściciel Rösel z Chwalimia na swojej winnicy otoczonej sadem, 27 czerwca 1906 roku, fot. ze zbiorów Gminnej Biblioteki Publicznej im. E. Paukszty w Kargowej

nie wytłacza soku z winogron. Robią to jedynie pojedynczy winiarze, którzy wytwarzają niewielkie ilości wysokiej jakości wina na własne potrzeby. Owoce są sprzedawane winiarzom w Unruhstadt, albo w Sulechowie lub w Zielonej Górze²⁸.

Artykuł O. Beckmana, jak mówi jego podtytuł: *Materialien zur Geschichte des Weinbaus in Polen*²⁹, poświęcony jest terenom polskim i winiarstwo w byłym księstwie poznańskim nie mogło być w nim pominięte. Autor wykorzystał niektóre informacje z artykułu W. Reetza, m.in. dotyczące urodzaju i cen moszczu na przełomie wieków, ale także informacje innych osób, np. o uprawianych szczepach winorośli.



Il. 7. Winnica w Chwalimiu oraz domek winiarza Reinholda Peschela z Kargowej, 1920, fot. ze zbiorów Gminnej Biblioteki Publicznej im. E. Paukszty w Kargowej

Według dyrektora szkoły w Unruhstadt R. Konrada, uprawiano następujące odmiany winnej latorośli: blauer schönedel, gelber schönedel³⁰, rzadziej traminer i böhmischer³¹ – szczególnie preferowany do win musujących³². Ceny skupu co roku potrafiły być inne. Przykładowo: w 1906 roku za jeden viertel³³ winogron płacono 50-75 marek. Bywało więcej – 80-83 marki w 1891 roku, ale i mniej – tylko 22-27,5 marki w 1897 roku. Podobnie

²⁸ W. Reetz, *op. cit.*, s. 4-5.

²⁹ *Materialien zur Geschichte des Weinbaus in Polen* – dosłownie: Materiały do historii uprawy winorośli w Polsce.

³⁰ Gelber schönedel – odmiana winorośli, polski synonim – chrupka złota.

³¹ Böhmischer – tak nazywano, ze względu na kraj skąd ta odmiana przybyła, popularny szczep – pinot noir.

³² O. Beckman, *op. cit.*, s. 119.

³³ Viertel – pruska miara masy, jeden viertel zawierał 5 zentnerów, 1 ztr. był równy 50 kg.

było z urodzajem. Z winnicy o powierzchni 2,25 morgi w roku 1905 zebrano 28 zentnerów winogron, ale rok wcześniej było dwa razy więcej. Mniej, bo około 18 ztr. było w latach 1894 i 1901. Najgorszy był natomiast rok 1900, gdy uzyskano tylko 5 ztr³⁴.

Litr dobrego Landweina³⁵ kosztował od 70 pfenigów do 1,2 marki. Najlepszego Landweina zażyzył sobie w chwalimskiej gospodzie na początku swojej wędrówki W. Reetz. Otrzymał wtedy „Chwalimera 1901”, o którym wyraził się pochlebnie jako o czystym winie regionalnym w typie podobnym do win mozelskich i reńskich³⁶. Także inne wino z Chwalimia utrwalono w historii regionu. Wspomina o nim M. Kuleba w *Enographii Thalloris*: „Jeszcze około 1930 roku w Chwalimiu można było przyjemnie zdziwić się wysoką jakością starego miejscowego *Schwentenbergera* znad jeziora Świętno”³⁷.

Il. 8. Winobranie u Paula Günthera w Chwalimiu, 23 września 1911 roku, fot. ze zbiorów Gminnej Biblioteki Publicznej im. E. Paukszty w Kargowej



Wina z okolic Babimostu, tak jak wina zielonogórskie, doczekały się anegdot podszytych lekką ironią. Nie dotyczą one co prawda Fryderyka II, ale innej znanej osobistości – Ottona Bismarcka. W. Reetz i O. Beckman

³⁴ W. Reetz, *op. cit.*, nr 5, s. 5.

³⁵ Landwein – wino regionalne – określenie w klasyfikacji win stosowane do dzisiaj.

³⁶ W. Reetz, *op. cit.*, s. 2.

³⁷ H.J. Schmitz, R. Frase, *Landeskunde der Grenzmark Posen-Westpreussen*, Breslau 1929, s. 159.

opisują historię, jaka spotkała ówczesnego starostę powiatu babimojskiego pana von Unruh, który z okazji urodzin przekazał w prezencie Bismarckowi lokalne wino. Po roku, będąc w Berlinie, spytał najwyższego urzędnika królestwa o wrażenia smakowe. W odpowiedzi usłyszał: „O, bardzo dobre, wino wciąż jest w piwnicy”.

Struktura i lokalizacja obozów jenieckich na terenie Środkowego Nadodrza w latach 1939-1945

Trzecia Rzesza stworzyła w latach II wojny światowej szeroko rozbudowany system obozów jenieckich dla internowania żołnierzy różnych narodowości. Powstanie w 1965 roku w Zielonej Górze Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich stworzyło możliwości do wszczęcia intensywnych prac badawczo-dokumentacyjnych i śledczych dotyczących problematyki jenieckiej. Tematyka ta, mimo wielu utrudnień związanych z brakiem dokumentów i materiałów źródłowych, stała się ważnym elementem pracy powołanego zespołu śledczego. Jako pierwsze wszczęte zostały dochodzenia dotyczące zbrodni Wehrmachtu na jeńcach wojennych różnych narodowości w Stalagu III C w Starych Drzewicach, Stalagu III B w Gębicach i w kompleksie obozów żagańskich. Materiały zebrane w toku prowadzonych prac badawczych, kwerend archiwalnych, prac ekshumacyjnych oraz przesłuchań świadków pozwoliły na zebranie olbrzymiego materiału historycznego i dowodowego, który stanowił podstawę wszczętych śledztw oraz wielu artykułów i publikacji książkowych.

Obozy jenieckie w Niemczech w latach II wojny światowej podlegały Naczelnemu Dowództwu Sił Zbrojnych (Oberkommando der Wehrmacht, dalej: OKW). W strukturze organizacyjnej OKW został utworzony Wydział Ogólny (Allgemeine Wehrmachtamt), gdzie we współdziałaniu z Kancelarią NSDAP, ministerstwami i innymi urzędami wypracowywano główne decyzje w sprawie traktowania jeńców wojennych. Wydziałem tym przez cały okres II wojny światowej kierował gen. Hermann Reinecke. W 1943 roku został utworzony urząd Generalnego Inspektora do Spraw Jeńców Wojennych, na czele którego stanął gen. Roettig. Wydziałowi Ogólnemu OKW, poprzez jego III departament, podlegał Urząd do Spraw Jenieckich (Abteilung Kriegsgefangenenwesen). Urząd ten był właściwą komórką wykonawczą, zajmującą się zgodnie z otrzymanymi dyrektywami całością spraw dotyczących administracji obozów, kadry nadzorczej, warunków bytowania jeńców i ich zatrudnienia, jak również kontaktami z Międzynarodowym Komitetem Czerwonego Krzyża (dalej: MKCK) i przedstawicielami

mocarstw opiekuńczych. Szefami tego Urzędu byli kolejno: ppłk Breyer (1939-1941), gen. Graevenitz (1942 – 31 marca 1944), gen. Westhoff (1 kwietnia – 30 września 1944) i – po przejściu spraw jeńców wojennych w gestię SS – od 1 października 1944 roku do końca wojny SS-Obergruppenführer i gen. Waffen SS Gottlob Berger. Z kolei Urząd do Spraw Jeńców Wojennych zarządzał obozami jenieckimi poprzez dowództwa Okręgów Wojskowych (Wehrkreise). W sztabach okręgów ustanowiono Dowódców Jeńców Wojennych (Kommandeur der Kriegsgefangenen), zwykle w stopniu generała, najczęściej uprzednio znajdującego się już w stanie spoczynku. Wyłączone z tego systemu były jedynie obozy dla jeńców lotników i marynarzy, które zostawały pod bezpośrednim nadzorem oraz zarządkiem Dowództwa Wojsk Lotniczych lub Dowództwa Marynarki Wojennej¹.

System obozów zorganizowany dla jeńców wojennych w III Rzeszy był szeroko rozbudowany. Obszar Środkowego Nadodrza w okresie II wojny światowej podlegał kilku okręgom wojskowym Wehrmachtu, którym podporządkowane były poszczególne obozy oznaczone numerami odpowiadającymi numerowi okręgu. Północna część obecnego województwa lubuskiego należała do II Okręgu Wojskowego Wehrmachtu, dowództwo którego znajdowało się w Szczecinie. Wschodnia część województwa wchodziła w skład XXI Okręgu z dowództwem w Poznaniu. Środkowo-zachodnia część województwa wchodząca w skład Brandenburgii przynależała do III Okręgu, którego dowództwo znajdowało się w Berlinie. Południowe tereny obecnego województwa lubuskiego przynależne do Dolnego Śląska wchodziły w skład wrocławskiego VIII Okręgu Wojskowego Wehrmachtu. Istniejące na tych obszarach obozy powstawały w różnym okresie i funkcjonowały w różnym czasie. Ze względu na lokalizację, podzielone były następująco:

Okręg II (Pomorze) z dowództwem w Szczecinie:

- Stalag II C Woldenberg w Dobiegniewie
- Oflag II C Woldenberg w Dobiegniewie.

Okręg III (Brandenburgia) z dowództwem w Berlinie:

- Dulag D Amtitz w Gębicach
- Stalag III C Alt Drewitz w Starych Drzewicach
- Oflag III B Tiborlager w Ciborzu.

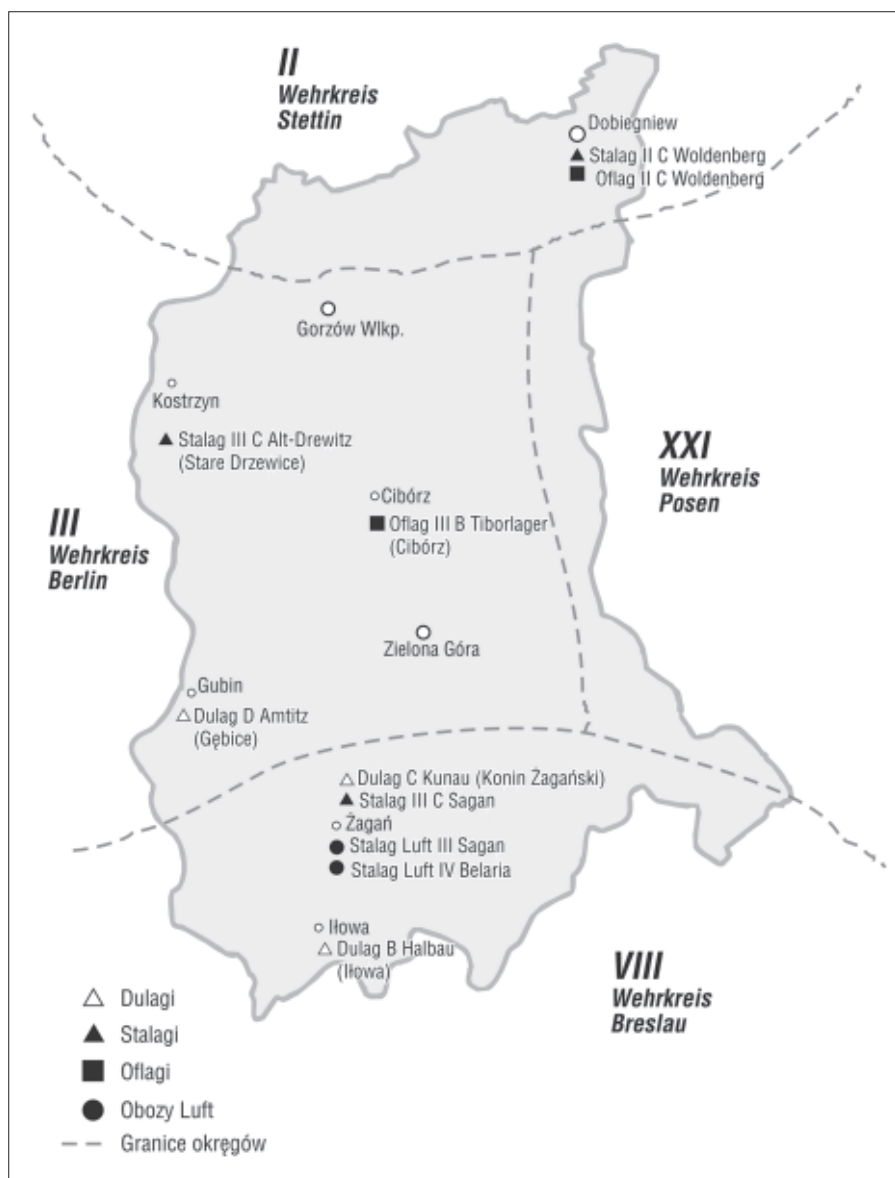
Okręg VIII (Śląsk) z dowództwem we Wrocławiu:

- Dulag B Halbau w Iłowej
- Dulag C Kunau w Koninie Żagańskim
- Stalag VIII C Sagan w Żaganiu.

¹ R. Kobylarz, K. Sznotala, *Wykaz niemieckich obozów jenieckich 1939-1945*, Opole 2010.

Ponadto w południowej części obecnego województwa lubuskiego wchodzącej w skład VIII Okręgu znajdowały się dwa obozy jenieckie dla alianckich lotników podległe dowództwu Luftwaffe:

- Stalag Luft III Sagan w Żaganiu
- Stalag Luft IV Belaria w Starej Koperni koło Żagania.



Il. 1. System obozów jenieckich na obszarze dzisiejszej Ziemi Lubuskiej, rys. I. Myszkiewicz

Na całym obszarze Środkowego Nadodrza istniała dodatkowo duża liczba jenieckich komand roboczych (Arbeitskommando) podległych poszczególnym obozom. Ukazanie całego systemu obozów jenieckich na Środkowym Nadodrze wymaga omówienia poszczególnych rodzajów obozów ze względu na ich przeznaczenie.

OBOZY PRZEJŚCIOWE

Obozy przejściowe (Durchgangslager – Dulag) miały w założeniach charakter tymczasowy i były organizowane zarówno na terenach operacyjnych, jak i obszarach tyłowych. System pierwszych obozów przejściowych został utworzony przez Niemców już w sierpniu 1939 roku, a więc jeszcze przed agresją na Polskę. Zlokalizowane zostały one w większości w pobliżu granicy polsko-niemieckiej w miejscach posiadających dobre warunki komunikacyjne, umożliwiające dogodny transport jeńców.

Obozy przejściowe były drugim etapem przetrzymywania jeńców, którzy byli do nich kierowani z obozów lub punktów zbiorczych (Samellager) znajdujących się na obszarach operacyjnych i podlegających kompetencji Dowództwa Wojsk Lądowych (Oberkommando des Heeres, dalej: OKH). Z obozów zbiorczych znajdujących się na terenach działań bojowych wraz z obszarem tyłowym, jeńców kierowano do obozów przejściowych, które podlegały Naczelnemu Dowództwu Sił Zbrojnych (OKW). Na podstawie zeznań byłych jeńców udało się ustalić, iż polskich żołnierzy przekazano do dulagów znajdujących się na terenie Środkowego Nadodrza z obozów zbiorczych znajdujących się w: Łańcucie, Tomaszowie Lubelskim, Lwowie, Rawiczu, Żyrardowie, Kaliszu, Lesznie, Kielcach, Sieradzu, Łodzi, Radomiu.

Na terenie Środkowego Nadodrza zostały zorganizowane trzy obozy przejściowe: Dulag B Halbau w Iłowej, Dulag C Kunau w Koninie Żagańskim i Dulag D Amtitz w Gębicach koło Gubina. Powstały one 26 sierpnia 1939 roku. Ponieważ obozy te były zakładane na otwartej przestrzeni i posiadały bardzo prymitywne wyposażenie sanitarne, warunki panujące w nich były bardzo trudne, a sytuacja jeńców wyjątkowo ciężka.

Dulag B Halbau w Iłowej koło Żagania

Składał się z kilkunastu namiotów otoczonych ogrodzeniem z drutów. Pierwsi polscy jeńcy w liczbie około pół tysiąca trafili do niego w pierwszej połowie września 1939 roku. W dniu 18 września stan obozu wynosił 5321 osób. W obozie panowały bardzo trudne warunki i głód. W drugiej połowie września obóz zlikwidowano, przenosząc jeńców do Dulagu C w Koninie Żagańskim, który 4 października 1939 włączono do Stalagu VIII C w Żaganiu. Jeńcy przebywający w Dulagu C brali udział w budowie obozu i dziewięciu baraków w stalagu żagańskim².

² A. Toczewski, *System obozów jenieckich na terenie Środkowego Nadodrza w latach 1939-1945* [w:] *Prawda i pamięć*, red J. Benyskiewicz, Zielona Góra 1995; Archiwum Głównej Komisji Badania

Dulag C Kunau w Koninie Żagańskim

Obóz przejściowy dla polskich jeńców szeregowych i podoficerów. Był zlokalizowany przy szosie Jankowa Żagańska-Lubieszów. Nie posiadał żadnych stałych urządzeń, jeńcy przebywali w dużych 200-osobowych namiotach. W obozie panowały trudne warunki bytowe ze względu na prymitywne wyposażenie i brak ciepłej wody. Jeńcy spali na słomie. 18 września w obozie przebywało 7506 osób. Część jeńców zatrudniano przy budowie baraków w żagańskim obozie. 4 października 1939 roku obóz zlikwidowano przenosząc około sześć tysięcy jeńców do Stalagu VIII C w Żaganiu.

Dulag D Amtitz w Gębicach

Obóz został zlokalizowany przy szosie Lubsko-Biecz-Gubin, po drugiej stronie wsi Gębice. Założony na ściernisku wcześniej uprawianego pola i posiadał zabudowę tymczasową składającą się z namiotów brezentowych. W obozie znaleźli się również jeńcy cywilni (*Zivilgefangener*). Byli to aresztowani w cywilnych ubraniach mężczyźni, działający na zapleczu armii niemieckich, głównie Wielkopolski podczas agresji na Polskę. Wśród jeńców cywilnych znalazła się grupa aresztowanych byłych powstańców śląskich oraz 34 zakonników z Niepokalanowa z Ojcem Maksymilianem Kolbe. Przebywali oni w Gębicach od 24 września do 9 listopada 1939 roku. W obozie przebywała też grupa ok. 80 polskich podchorążych, których Niemcy nie chcieli zaliczyć do korpusu oficerskiego. W kilku namiotach umieszczono obywateli polskich narodowości żydowskiej. W dniu 30 września 1939 roku stan obozu wynosił 11 697 osób, w tym 2289 cywilów. W obozie panowały bardzo trudne warunki bytowe. Zanotowano kilka zdarzeń dyskryminacji i eksterminacji jeńców. Większość jeńców zatrudniano w rolnictwie. 6 grudnia 1939 roku Dulag D zlikwidowano, przenosząc jeńców do Stalagu III B Fürstenberg³.

OBOZY DLA JEŃCÓW SZEREGOWYCH

Jedną z głównych funkcji stalagów (obozów dla jeńców szeregowych), było wykorzystanie siły roboczej w różnych dziedzinach gospodarki niemieckiej. Najczęściej jeńcy byli zatrudniani w przemyśle, indywidualnych gospodarstwach rolnych i leśnictwie, co wiązało się z organizacją komand roboczych rozlokowanych w różnych miejscowościach. W przeciwieństwie do obozów dla

Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (dalej: AGK), Kolekcja „Z”, sygn. 45, Kreisbauernschaft Fraustadt, sygn. 1, k. 59-60, 72, 121; Zb. mikr., sygn. M. 62; Archiwum Okręgowej Komisji w Zielonej Górze (dalej: OK ZG) – obecnie w zbiorach IPN w Poznaniu, Ds. 7/66; S. Senft, H. Więcek, *Obozy jenieckie na obszarze śląskiego okręgu Wehrmachtu 1939-1945*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1972, ss. 22, 197; A. Toczewski, *op. cit.*

³ A. Toczewski, *Das Durchgangslager D in Amtitz. Augenzeugenberichte polnischer Kriegs- und Zivilgefangener* [w:] *Stalag III B Fürstenberg (Oder). Kriegsgefangene im Osten Brandenburgs 1930-1945*, Berlin 2006, s. 121-135; *idem*, *Obóz jeniecki Dulag D Amtitz w Gębicach* [w:] *Polacy – Niemcy – Pogranicze*, red. G. Wyder, T. Nodzyński, Zielona Góra 2006.

oficerów, stalagi były najczęściej obozami wielonarodowościowymi. Łącznie na terenie Środkowego Nadodrza istniały trzy obozy dla jeńców szeregowych i podoficerów. Były to stalagi: II C Woldenberg, III C Alt Drewitz, VIII C Sagan.

Stalag II C Woldenberg w Dobiegniewie

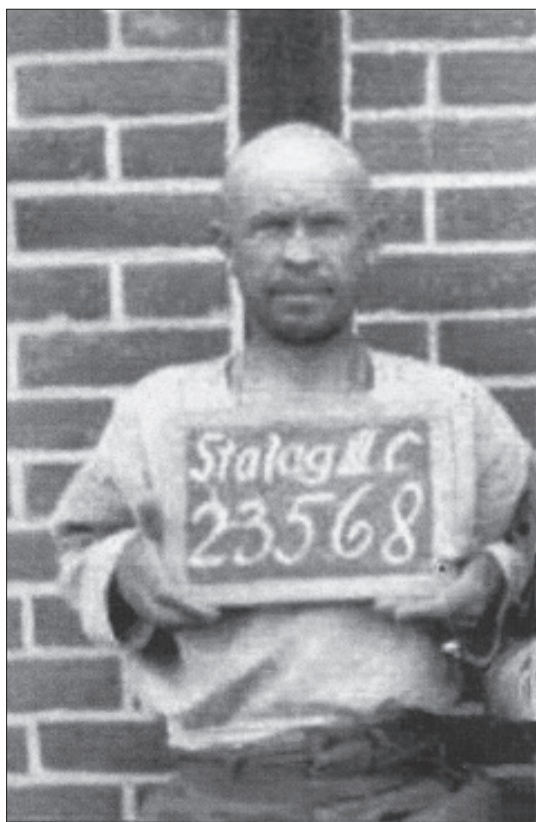
Założony 28 września 1939, zlikwidowany 20 maja 1940 roku. Był obozem utworzonym dla polskich jeńców wojennych – szeregowych i podoficerów z kampanii wrześniowej. Pierwsi jeńcy budowali baraki (mieszkałi wówczas w namiotach). Na początku 1940 roku w stalagu przebywało 14 316 Polaków, z których 12 936 było zatrudnionych poza obozem, głównie w rolnictwie na terenie Pomorza Zachodniego. 20 maja 1940 roku obóz zmienił przeznaczenie, a jeńców szeregowych przeniesiono do Stalagu II C w Greifswaldzie, natomiast w Dobiegniewie, w obiektach wzniesionych przez jeńców szeregowych powstał Oflag II C dla polskich oficerów.

Stalag III C Alt Drewitz w Starych Drzewicach

Stalag ten powstał 12 czerwca 1940 roku jako obóz dla jeńców francuskich, później spełniał funkcje obozu wielonarodowościowego. Nie było w nim jeńców polskich, przebywał tylko jeden Polak – lekarz ppor. Leonard. Niemieckim komendantem obozu był płk Graf Schack. W lutym 1941 roku w obozie przebywało 19 393 jeńców francuskich; 1 lipca 1941 roku – 21 295 jeńców, w tym 18 808 francuskich, 2467 jugosłowiańskich i 20 polskich (byli to jeńcy polscy narodowości ukraińskiej i białoruskiej przeznaczeni do oswobodzenia z niewoli). W latach 1942-1944 liczba jeńców jugosłowiańskich zmniejszała się: 1 czerwca 1942 było ich 1253, 1 października 1943 – 849, a 1 października 1944 roku – 753 jeńców. W 1942 roku do obozu przywieziono jeńców radzieckich (w kwietniu 1942 roku – 5923 jeńców, w październiku 1942 – 13 455 jeńców).

Il. 3. Radziecki jeńiec Stalagu III C Alt Drewitz

Aleksiej Kiriuszin Nikanorowicz zamordowany przez Niemców 20.11.1942 r., jako jeden z 3806 żołnierzy radzieckich zamordowanych w tym obozie,
 fot. ze zbiorów autora



Przejęciowo przebywali w obozie również jeńcy brytyjscy (czterech jeńców według stanu na 1 kwietnia 1942 roku), belgijscy (ok. 10 jeńców), od października 1943 roku jeńcy włoscy (w liczbie 14 578). Według stanu na 1 października 1944 roku obóz liczył 31 303 jeńców, w tym: 16 013 Francuzów, 1001 Brytyjczyków, 8 Belgów, 1 Polaka, 753 Jugosłowian, 10 958 jeńców radzieckich, 1449 Włochów i 1120 Amerykanów. W wydzielonym sektorze urządzono obóz dla około 200 kobiet – radzieckich oficerów i podoficerów, które zostały wzięte do niewoli jako jeńcy wojennych. W przededniu ewakuacji 1 stycznia 1945 w obozie przebywało ogółem 38 152 jeńców. Epidemia tyfusu oraz głodowe racje żywnościowe powodowały znaczną śmiertelność. Na

terenie byłego obozu znajduje się dzie więć dużych zbiorowych mogił o długości ok. 60 m, w których grzebano jeńców warstwami; liczbę ofiar wśród jeńców radzieckich i włoskich szacuje się na ok. 12 tysięcy. Oficjalna informacja Ministerstwa Obrony Rosji podaje, że w obozie zmarło 3806 radzieckich jeńców. Pamięć ofiar obozu w Drzewicach uczczono pamiątkową płytą⁴.



Il. 4. Starszy porucznik Anna Jegorowa (1916–2009), pilot samolotu szturmowego II-2, która 20 sierpnia 1944 roku podczas 227 misji bojowej

została zestrzelona nad przyczółkiem wareckim, ciężko ranna i poparzona trafiła jako jeńiec do żeńskiego oddziału w Stalagu III C w Starych Drzewicach. W 1965 roku nadano jej tytuł Bohatera Związku Radzieckiego, fot. ze zbiorów autora

Stalag VIII C Sagan

Obóz powstał 4 października 1939 roku, po połączeniu dulagów w Iłowej i Koninie Żagańskim. Istniał do czasu wyzwolenia przez wojska 1 Frontu Ukraińskiego w lutym 1945 roku. Zlokalizowany był trzy kilometry na

⁴ AGK, Zb. fk., sygn. II 312, k. 2, 23, 30. II 313, k. 5, 9, 15, II 314, k. I. 12, 17, II 315, k. 2, 21, 26, 30. AGK, Zh III/31/35/63, o.j., woj. zielonogórskie, k. 30, 31. OK ZG, Ds 3/66; S. Datner, *Zbrodnie Wehrmachtu na jeńcach wojennych w II wojnie światowej*, Warszawa 1964, s. 402-403; W. Lemiesz, *Miejsca martyrologii na Ziemi Lubuskiej*, Poznań 1968, s. 62.

południe od Żagania, przy szosie prowadzącej do Iłowej. Jesienią 1939 roku obóz był w stadium budowy. Przywożeni w tym czasie jeńcy polscy pracowali przy budowie urządzeń obozowych. Wobec niemożliwości pomieszczenia wszystkich jeńców w budowanym obozie część z nich kierowano do Konina Żagańskiego. Obszar działania obozu i pracy oddziałów roboczych obejmował były powiaty: Brzeg, Głogów, Góra, Kozuchów, Legnica, Lubin, Milicz, Namysłów, Oleśnica, Oława, Syców, Szprotawa, Środa Śląska, Trzebnica, Wołów, Wrocław, Wschowa, Zielona Góra, Żagań. Początkowo przebywali w nim jeńcy polscy, następnie stał się obozem dla jeńców francuskich, a później wielonarodowościowym. Wiosną 1940 roku podjęto akcję pozbawienia jeńców polskich statusu jenieckiego, a następnie wysyłania w charakterze przymusowych robotników cywilnych w głąb Rzeszy. Pod koniec 1940 roku w obozie przebywało 4800 Polaków, a w lutym 1941 roku nie było już ani jednego. W latach 1941-1942 w obozie przebywali głównie jeńcy francuscy, belgijscy, jugosłowiańscy oraz radzieccy (od 1942 roku). Najliczniejszą grupę stanowili przez cały okres istnienia obozu jeńcy francuscy (w tym również przedstawiciele narodów kolonialnych Wspólnoty Francuskiej). Według stanu na 28 lutego 1941 roku w obozie znajdowali się wyłącznie jeńcy francuscy: 45 443 osoby; 1 września 1941 obóz liczył 32 791 jeńców, w tym: 30 543 Francuzów, 461 Belgów, 1787 jeńców jugosłowiańskich. Według stanu na 1 października 1942 roku było: 37 419 jeńców, w tym 27 279 jeńców francuskich, 492 Belgów, 1279 jeńców jugosłowiańskich i 8369 radzieckich. W 1943 roku do obozu przywieziono jeńców brytyjskich oraz włoskich. 1 października 1943 obóz liczył 43 826 jeńców: 23 177 jeńców francuskich, 2330 brytyjskich, 495 belgijskich, 1106 jugosłowiańskich, 16 579 radzieckich, 139 włoskich. 1 października 1944 roku było ogółem 44 229 jeńców, w tym: 26 647 francuskich, 2679 brytyjskich, 1040 belgijskich,



II. 5. Jeńcy francuscy
po wyzwoleniu Stalagu
VIII C Sagan
w Żaganiu,
fot. ze zbiorów autora



Il. 6. Ekshumacja masowych grobów zamordowanych jeńców radzieckich w Żaganiu, w 1968 r., fot. ze zbiorów autora

963 jugosłowiańskich, 12 418 radzieckich oraz 482 włoskich. Późną jesienią 1944 roku przywieziono do obozu ok. 100 powstańców warszawskich oraz ok. 900 jeńców słowackich. 1 stycznia 1945 roku obóz liczył 48 308 jeńców, w tym: 26 612 francuskich, 5898 brytyjskich, 1019 belgijskich, 101 polskich, 264 jugosłowiańskich, 13 301 radzieckich, 440 włoskich i 673 słowackich. W końcowym okresie istnienia obozu przebywali w nim jeńcy z powstania warszawskiego i powstania praskiego. W lutym 1945 obóz ewakuowano do Brandenburgii. Jeńców umieszczono prawdopodobnie w Stalagu III A w Luckenwalde. W zachowanych księgach zgonów Urzędu Stanu Cywilnego w Żaganiu za lata 1940-1943 zarejestrowano 176 zmarłych jeńców, przeważnie zastrzelonych w czasie ucieczki. W rzeczywistości liczba zgonów była znacznie wyższa, przede wszystkim wskutek chorób i przemęczenia pracą ponad siły. Szczególnie dyskryminowani byli jeńcy radzieccy, w dalszej kolejności włoscy, a w okresie 1939-1940 również polscy. Odkryte masowe mogiły świadczą o ogromnej śmiertelności. Szacunkowo przyjmuje się, że w Żaganiu i Koninie Żagańskim pochowanych jest co najmniej 10 tysięcy jeńców, głównie radzieckich⁵.

⁵ AGK, Kolekcja ATW, Dok. prok., t. 37, s. 2-28; Kreisbauernschaft Fraustadt, sygn. 1, k. 105, 123, 128; Kolekcja NTN, sygn. 375, k. 80; Kolekcja ,Ob., sygn. 274, k. 66, 81; Kolekcja Fk, sygn. H/312-11/315; Kolekcja Z, sygn. 45, 106; Kolekcja AML Stalag VIII C Sagan, Sprawozdanie z wizytacji MKCK; J. Gumkowski, M. Barciszewski, *Żagań. Stalag VIII C* Warszawa 1961; S. Datner, *op. cit.*, s. 370; S. Senft, H. Więcek, *op. cit.*, s. 21-22, 30, 33, 48-49, 70-72, 177-178; H. Winnicka, *Żagań*, Warszawa 1973; G. Tessin, *Verbände und Truppen der deutschen Wehrmacht und Waffen SS im Zweiten Weltkrieg 1939-1945*, Frankfurt am Main 1966, t. 3, s. 113.

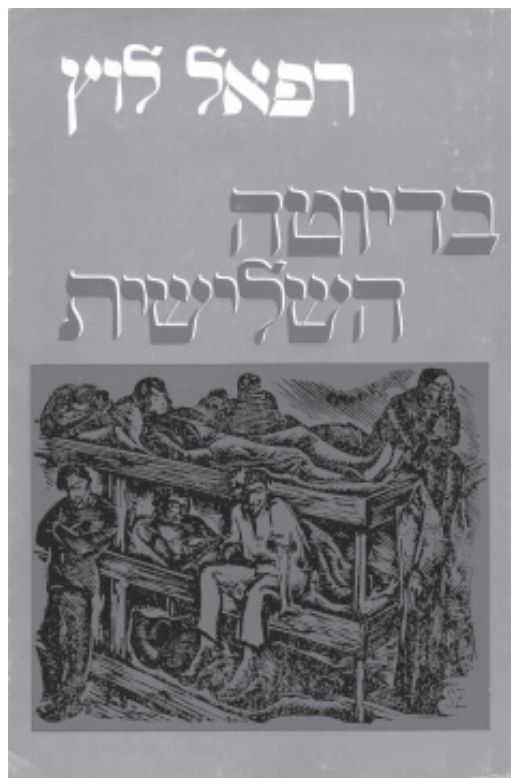
OBOZY DLA OFICERÓW

Na terenie Środkowego Nadodrza były zlokalizowane dwa oflagi.

Oflag II C Woldenberg w Dobiegniewie

Istniał od maja 1940 do stycznia 1945 roku. Zlokalizowany w odległości ok. 1,5 km od centrum miasta, po lewej stronie szosy Dobiegniew-Strzelce Krajeńskie; zajmował obszar ok. 25 ha. Budowa obozu, podjęta przez Niemcy hitlerowskie na przełomie 1939 i 1940 roku, została ostatecznie zakończona w drugiej połowie 1941 roku. Baraki obozowe stawiali głównie polscy jeńcy szeregowi. Teren obozu ogrodzony był płotem z drutu kolczastego szerokości 2 m i wysokości 2,5 m; dookoła obozu ustawiono osiem wież strażniczych, wyposażonych w lekkie lub ciężkie karabiny maszynowe, ruchome reflektory oraz aparaty telefoniczne. Poszczególne części obozu również rozdzielał płot z drutu kolczastego. Obóz właściwy obejmował murowane baraki mieszkalne, przeznaczone dla jeńców (ogółem 25 baraków, przedzielonych na dwie części niewielką prymitywną umywalnią). Oprócz baraków w centrum obozu znajdowało się sześć budynków spełniających funkcję świetlic, przeznaczonych m.in. dla administracji obozu, na sale wykładowe, pracownie i paczkarnie. W innych budynkach na tym terenie umieszczono dwie kuchnie, kantinę, kawiarnię, salę teatralną, salę na odczyty oraz zielarnię. Na terenie przedobozia znajdowała się izba chorych, warsztaty naprawcze różnego typu, łaźnia oraz areszt. Oddzielną część obozu stanowiły budynki komendantury obozu.

Pierwszą grupę Polaków liczącą 495 oficerów i 172 ordynansów przywieziono do obozu 28 maja 1940; wkrótce z innych obozów położonych na terenie III Rzeszy zaczęły nadchodzić dalsze transporty jeńców, wśród których w 1940 roku najwięcej było jeńców przeniesionych z Oflagu XI B Braunschweig (Brunszwik); jedną z ostatnich tego roku była grupa jeńców, która przybyła do Dobiegniewa w drugiej połowie września z obozu w Choszcznie (Oflag II B Arnswalde). W 1940-1942 roku stan osobowy jeńców powiększył się



Il. 7. Okładka wydanej w 1985 roku w Izraelu unikalnej książki pt. *Na górnej pryczy* o położeniu oficerów polskich pochodzenia żydowskiego, napisanej przez byłego jeńca Oflagu II C Woldenberg por. Rafała Łoca (Loca) (1907-1996)

o oficerów i szeregowych przywiezionych m.in. z Oflagu VII A Murnau oraz Oflagu X C Lübeck (Lubeka). W 1944 roku w obozie znalazło się 100 oficerów AK – uczestników powstania warszawskiego. 28 lutego 1941 roku liczba jeńców wynosiła 6193, w tym 5265 oficerów i 928 ordynansów; 1 października 1942 roku – 6697 (5938 oficerów, 759 ordynansów); 1 października 1943 – 6617 (5896 oficerów, 721 ordynansów); 1 października 1944 – 6583 (5889 oficerów, 694 ordynansów); 1 stycznia 1945 roku obóz liczył 6677 Polaków (5985 oficerów, 692 ordynansów).

Obóz podzielono na część wschodnią i zachodnią – „Wschód” i „Zachód”, które dzieliły się z kolei na sześć batalionów (z których każdy liczył ok. 1000 jeńców), te zaś na kompanie (po dwie w każdym baraku). Jenieckie władze obozowe reprezentowali: najstarszy obozu, starsi obozów „Wschód” i „Zachód”, starsi batalionów i baraków. Nazwisko najstarszego obozu podawano do wiadomości władz MKCK. Najstarszy, powoływany przez niemieckiego komendanta obozu spośród najstarszych stopniem oficerów polskich, wyznaczał z kolei spośród oficerów sztabowych swego zastępcę oraz starszych batalionów, którzy następnie przedstawiali mu do zatwierdzenia kandydatów na dowódców kompanii, czyli starszych baraków. Komendę polską w obozie tworzyli głównie jeńcy grupy brunszwickiej. Pierwszym najstarszym obozu był płk Ignacy Misiąg, który kierował też konspiracyjną organizacją wojskową, działającą w obozie od lipca 1940 roku. Kolejnymi najstarszymi obozu byli: płk Stefan Biestek, płk Wacław Szalewicz i płk Wacław Młodzianowski. Faktycznie najstarszym stopniem oficerem-jeńcem był gen. Jan Chmurowicz, który przybył z Oflagu VII A Murnau, jednakże proponowanej mu przez płk. Szalewicza funkcji nie przyjął, został natomiast konspiracyjnym polskim komendantem obozu.

Racje żywnościowe (nie przekraczające 1000 kalorii dziennie), jak również zaopatrzenie w odzież, bieliznę i obuwie przydzielane przez niemieckie władze obozowe były niewystarczające. Jedynie dodatkowa pomoc w postaci paczek wysyłanych przez MKCK, częściowo przez PCK oraz rodziny i znajomych ratowała większość jeńców od głodu.

Delegacja MKCK przybyła do obozu po raz pierwszy w czerwcu 1942 roku. Rozmowy odbywały się w obecności niemieckich władz obozowych i przedstawiciela Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu, który towarzyszył wysłannikom z Genewy. Jeńców reprezentowali najstarszy obozu, przewodniczący Komisji Kulturalno-Oświatowej oraz tłumacz. Od tego czasu jeńcy otrzymywali paczki żywnościowe z MKCK, co prawda niezbyt regularnie, w pewnym jednak okresie każdy jeniec otrzymywał jedną paczkę o wadze ok. pięciu kg na miesiąc. Przedstawiciele MKCK interweniowali również w związku z wydarzeniami, które miały miejsce w obozie 5 lutego 1943 roku. Tego dnia, bezpośrednio po nadaniu sygnału wzywającego jeńców do baraków, wartownicy otworzyli ogień z broni maszynowej i ręcznej do przechadzających się jeńców. Zginął wówczas mjr Franciszek Tomasz Planeta

i ppor. Zdzisław Jędrzejewski, a sześciu innych jeńców odniosło rany. Protest płka W. Szalewicz, złożony w obecności przedstawicieli MKCK, spowodował odwołanie komendanta obozu – płka Teubera oraz szefa Abwehry kpt. Dorna.

W obozie dobrze zorganizowane było podziemie, działał nasłuch radiowy. Pod koniec 1944 roku jeńcy podjęli przygotowania do opanowania obozu w wypadku opuszczenia go przez Niemców z chwilą zbliżania się frontu. Akcję tę powierzono kpt. Józefowi Kuropiesce. Obóz ewakuowano w dwóch grupach. Pierwsze 25 stycznia 1945 roku wyruszyły bataliony obozu „Zachód”. Trasa forsownego marszu w czasie silnych mrozów, praktycznie bez żadnego zaopatrzenia w żywność i ubranie, prowadziła przez Szczecin do Łaby, przed której przekroczeniem nastąpiło przegrupowanie; część jeńców skierowano do Murnau, część nad Kanał Kiloński, a pozostałych do Sandbostel. Obóz „Wschód”, który wyruszył z obozu po 25 styczniu, został wyzwolony przez wojska radzieckie w majątku Dziedzice pod Barlinkiem 30 stycznia 1945 roku.

Wśród jeńców zdarzały się wypadki samobójstw spowodowane załamaniem psychicznym oraz przypadki tzw. choroby drutów. Wartownicy niemieccy, chociaż wiedzieli o tym, że zbliżający się do drutów jeńiec cierpi na tę chorobę, to jednak z rozmysłem strzelali do niego. Strzelano również do oficerów podejmujących próbę ucieczki. Znany jest m.in. drastyczny wypadek postrzelenia jeńca uciekającego przez ogrodzenie, którego pozostawiono na drutach zwisającego głową w dół, co spowodowało śmierć ofiary na skutek upływu krwi. W czasie funkcjonowania obozu jeńcy zorganizowali ponad 20 ucieczek pojedynczych i zbiorowych. Większość ucieczek z obozu poprzedzona była starannym przygotowaniem i odbywała się za wiedzą i przyzwoleniem najstarszego obozu. W tym celu jeńcy między innymi budowali podkopy, przecinali druty ogrodzenia, starali się o mundury wartowników w celu przebrania się w nie. Jeńcom tym ułatwiono kontakty z krajem, na terenie zaś obozu starano się jak najdłużej utrzymać w tajemnicy przed niemieckimi władzami obozowymi fakt ich nieobecności na apelu. Pierwsi zbiegowie wykorzystywali najczęściej nieuwagę wartowników obozowych i dołączali do wychodzącej z obozu grupy cywilnych robotników niemieckich, wykonujących prace budowlane na terenie oflagu. 19 marca 1942 miała miejsce udana ucieczka pięciu jeńców, których wyprowadził z obozu kpt. Pacak-Kuźmirski przebrany w mundur wartownika oraz uzbrojony w drewniany karabin typu Mauser. Grupa ta jechała rzekomo na rozprawę sądową do Warszawy. Równie udaną akcję podjęło 26 grudnia 1942 trzech oficerów pod kierunkiem kpt. J. Szatowskiego, którzy wyszli z obozu przez druty. Ucieczkę zorganizowano wieczorem, jeńcy zaś po przecięciu drutów rzucili na nie drzwi wyniesione z baraku, po których wydostali się na wolność. Ucieczka ta spowodowała, że Niemcy zaczęli zamykać baraki już o zmierzchu. Nie powiodły się natomiast ucieczki organizowane przy wykorzystaniu podkopów. Pierwsza nieudana próba miała miejsce latem 1941 roku, druga zaś nie doszła do skutku, Niemcy

bowiem wykryli podkop 5 lipca 1942. Ogółem uciekło z obozu 34 oficerów i szeregowych. Jedynie 12 uciekinierom udało się uniknąć schwytania przez wartowników, natomiast sześciu jeńców hitlerowcy zastrzelili. Innym aktem bezprawia było wydawanie Polaków w ręce Gestapo, a następnie stawianie przed sądami policyjnymi. Z brutalnością niemieckiej eskorty zetknęli się także oficerowie polscy podczas ewakuacji obozu. W czasie marszu hitlerowcy strzelali do jeńców nie nadążających za kolumną. Zdarzały się również w kolumnie wypadki śmierci z wycieńczenia. Ogółem liczbę zmarłych i zamordowanych woldenberczyków szacuje się na około 120 osób⁶. Osobnego opracowania wymaga los oficerów pochodzenia żydowskiego w obozie, których zgromadzono w baraku nr 12 tworząc obozowe getto.

Oflag III B Tiborlager w Ciborzu

Istniał w Ciborzu koło Świebodzina w okresie od 21 czerwca 1940 do 7 lutego 1942 roku i był przeznaczony dla oficerów belgijskich. Komendę obozu utworzono już 10 września 1939, prawdopodobnie w celu przyjęcia polskich oficerów i generałów. W dniu 28 lutego 1942 roku liczył 3289 jeńców belgijskich. W obozie przebywał m.in. gen. broni Georges Francis Auguste Deffontaine, który zachorował i został przeniesiony do szpitala wojskowego w Żarach, gdzie zmarł 24 września 1940 roku. Został pochowany na cmentarzu w Międzyzlesiu. W styczniu 1943 roku odnotowano ucieczkę trzech belgijskich oficerów lotnictwa, którzy zostali po kilku dniach ujęci w stanie skrajnego wyczerpania. W obozie działał jeniecki chór i teatr. Po likwidacji obozu jeńców belgijskich przeniesiono do Oflagu II A Prenzlau.

OBOZY DLA JEŃCÓW LOTNIKÓW

Na terenie III Okręgu Wojskowego Wehrmachtu znajdowały się dwa obozy podległe dowództwu Luftwaffe: Stalag Luft III Sagan i Stalag Luft IV Sagan-Belaria w Starej Koperni, które były podporządkowane dowództwu III Obszaru Powietrznego Rzeszy (Luftgau III). Na temat Stalagu Luft IV zachowało się najmniej informacji. Wiadomo, iż został później przeniesiony do Tychowa (obecnie województwo zachodniopomorskie).

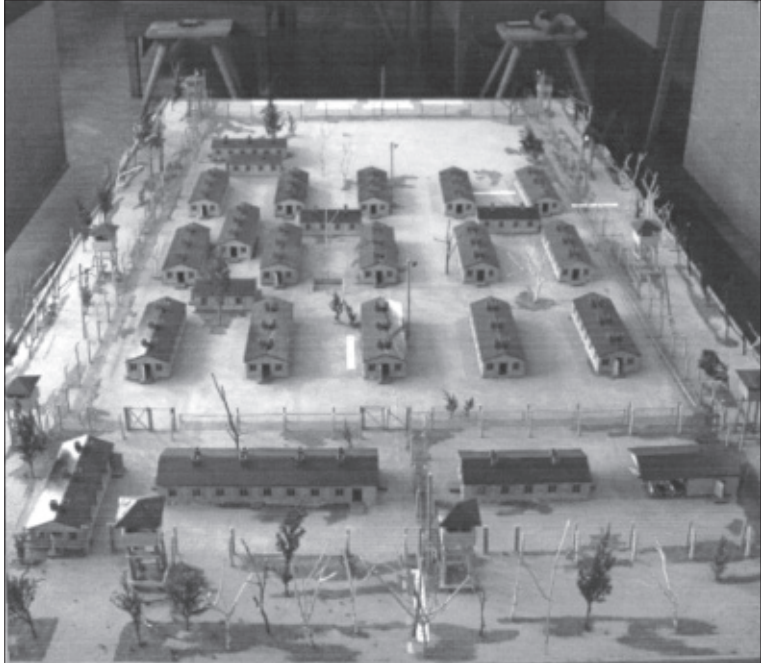
Stalag Luft 4 Sagan-Belaria w Starej Koperni

Założony 1 stycznia 1944 roku, został zlikwidowany już 1 lutego 1944; podlegał dowództwu Luftwaffe w VIII Okręgu Wojskowym, jeńców tam jednak nie umieszczono. Od czerwca 1944 roku Stalag Luft 4 znajdował się w Tychowie na Pomorzu Zachodnim (II Okręg Wojskowy)⁷.

⁶ AGK, Kolekcja „Bd”, sygn.324; zb. Fk., sygn. II 312-315; OKZG Ds. 1/69. J. Bohatkiewicz, *Oflag II C Woldenberg*, Warszawa 1971; D. Kisielewicz, *Oficerowie polscy niewoli niemieckiej w czasie II wojny światowej*, Opole 1998; J. Olesik, *Oflag II C Woldenberg*, Warszawa 1988; A. Toczewski, *Oflag II C Woldenberg w Dobiegniewie. Dzieje obozowej konspiracji*, Dobiegniew 2009.

⁷ AGK Kolekcja „Z”, sygn. 45, 106; AML, Stalag VIII C Sagan, Sprawozdanie z wizytacji MKCK; J. Gumkowski, M. Barciszewski, *op. cit.*; S. Datner, *op. cit.*, s. 370; S. Senft, H. Więcek, *op. cit.*, s. 21.

Il. 8. Makieta Stalagu
Luft III w Muzeum Jeńców
Wojennych w Żaganiu,
fot.: https://pl.wikipedia.org/wiki/Stalag_Luft_III#/media/File:Model_Stalag_Luft_III.jpg



Stalag Luft III Sagan w Żaganiu

Powstał w maju 1942 roku. Przeciętny stan obozu wynosił około 2200 ludzi, głównie jeńców brytyjskich (w tym Polacy-lotnicy RAF), amerykańskich, francuskich, belgijskich. W 1944 roku do obozu przywieziono również pilotów radzieckich. Tego roku Niemcy rozstrzelali 50 zbiegłych z obozu jeńców (wśród nich sześciu Polaków)⁸.

Stalag 308/ Stalag VIII E Neuhammer w Świętoszowie

Przed nowym podziałem administracyjnym, w okresie istnienia województwa gorzowskiego (lata 1975-1998) na jego terenie znajdował się Oflag II B Arnswalde w Choszczynie. Natomiast na terenie ówczesnego województwa zielonogórskiego funkcjonował Stalag XXI C Wollstein w Wolsztynie⁹. Drugim obozem był Stalag VIII E (308) w Świętoszowie, wchodzący w skład kompleksu obozów żagańskich.

Obóz ten, bardzo związany ze Stalagiem VIII C, znajduje się obecnie na terenie województwa dolnośląskiego, lecz warto go w tym miejscu choć krótko opisać. Zlokalizowany był na terenie poligonu wojskowego w Świętoszowie koło Żagania. Jako „Rusenlager” przeznaczony był tylko dla jeńców radzieckich. Faktycznie stał się dużym obozem zbiorczym, do którego przybywały transporty z obozów ze Wschodu. W obozie dokonywano selekcji na jeńców, którzy nadawali się do pracy, jeńców, którzy wyrażali chęć do walki przeciwko Armii Czerwonej i na komisarzy, oficerów politycznych i ideowo zaangażowanych, których likwidowano na miejscu. W obozie panowały

⁸ AGK, Zb. fk., sygn. II 315; S. Senft, H. Więcek, *op. cit.*, s. 74; H. Winnicka, *op. cit.*; G. Tessin, *op. cit.*, s. 113.

⁹ A. Toczewski, *Hitlerowski obóz jeniecki Stalag XXI C w Wolsztynie. Miejsca pamięci narodowej województwa zielonogórskiego*, Wolsztyn 1988.

potworne warunki, głód, choroby, wielu jeńców mieszkało w ziemiankach i jamach ziemnych, co było powodem dużej śmiertelności jeńców. W dniu 1 stycznia 1942 roku przebywało w nim 12 248 osób. Stalag 3008 został włączony do Stalagu VIII E, a w połowie 1942 roku zlikwidowano jego odrębność, włączając go administracyjnie do Stalagu VIII C w Żaganiu. Prowadzone przez Okręgową Komisję w Zielonej Górze prace ekshumacyjne ujawniły istnienie w pobliżu obozu grobów masowych¹⁰.

Na terenie Ziemi Lubuskiej funkcjonowały również szpitale, w których leczono jeńców. Należy wymienić szpital w Kozuchowie¹¹, Gubinie i szpital w Żarach.

Szpital dla jeńców w Żarach

Przebywali w nim jeńcy różnych narodowości z terenu III Okręgu Wojskowego Wehrmachtu (berlińskiego). Wskutek złych warunków sanitarnych i braku opieki lekarskiej, jeńcy masowo umierali. Jesienią 1969 roku odkryto za murem starego pruskiego cmentarza liczne mogiły jenieckie, pojedyncze i zbiorowe. Przy 58 szkieletach znaleziono jenieckie tabliczki rozpoznawcze, na podstawie których ustalono, że były to szczątki jeńców radzieckich i włoskich. Oględziny sądowo-lekarskie stwierdziły u ofiar liczne uszkodzenia mechaniczne. W grobach odkryto także pociski i łuski karabinowe, będące dowodem, iż niektórych chorych rozstrzeliwano. Na podstawie sondażu obliczono, że ofiar było od dwóch do ok. sześciu tysięcy¹².

Ponadto, na terenie Ziemi Lubuskiej funkcjonowało wiele komand pracy podległych poszczególnym obozom. Przebywający w nich jeńcy byli zatrudniani przy pracach w leśnictwie, rolnictwie, przy budowie dróg i w przemyśle¹³.

Osobnego opracowania wymaga też m.in. ukazanie życia społecznego i kultury w obozach, stanów ilościowych, konspiracji i ruchu oporu w tym ucieczek, a także kwestii zatrudniania jeńców w komandach pracy oraz wyzwolenia obozów. Prace badawcze dotyczące funkcjonowania obozów prowadzą i dokumentują: Muzeum Woldenberczyków w Dobiegniewie, Muzeum Obozów Jenieckich w Żaganiu oraz Izba Pamięci w Gimnazjum nr 2 w Kostrzynie.

¹⁰ J. Horyń, *Historia obozów jenieckich w Świątoszowie*, Świątoszów 2004.

¹¹ Od września do listopada 1939 roku istniał szpital jeniecki, w którym przebywali polscy żołnierze z kampanii wrześniowej. W szpitalu zmarło 12 jeńców. Pochowano ich na cmentarzu komunalnym, zob.: *Przewodnik po upamiętnionych miejscach walk męczeństwa lat wojny 1939-1945*, Warszawa 1988, s. 834.

¹² AGK, Zh III/31/35/68; OK ZG, Ds 15/69.

¹³ W. Lemiesz, *Praca przymusowa jeńców wojennych w latach II wojny światowej*. Zielona Góra 1969; por. też: S. Janicka, *Arbeitskommando 936 R w Landsbergu nad Wartą „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny”* 2002, nr 9, s. 217-229.

Reklamy i ogłoszenia w tygodniku „Ziemia Lubuska” jako źródło informacji o życiu miasta

Wstęp

Po zakończeniu II wojny światowej Landsberg – Gorzów Wielkopolski¹ – podobnie jak inne miasta z obszaru Ziem Zachodnich włączono w zarząd państwa polskiego². Zgodnie z decyzją zwycięskich mocarstw prowadzono działania, których efektem były zmiany demograficzne. Wysiedlaną ludność niemiecką zastępowali napływający Polacy. Wraz z toczącymi się przeobrażaniami postępowała (od)budowa życia społecznego. Szereg informacji na temat tego, co działo się w mieście, można odnaleźć w lokalnych tytułach prasowych – najpierw w „Ziemi Gorzowskiej”, która ukazywała się od 6 lipca do 29 września 1945 roku, a następnie w „Ziemi Lubuskiej” wydawanej od 6 października 1945 roku do 1 września 1946 roku, o czym pisano już we wcześniejszych opracowaniach, poddając analizie zamieszczane w periodykach teksty prasowe³. W niniejszym artykule podjęto kontynuację zagadnienia, jednakże przyjmując za materiał badawczy wyłącznie reklamy

¹ W odniesieniu do Gorzowa Wielkopolskiego bezpośrednio w końcowych tygodniach II wojny światowej i pierwszych po jej zakończeniu używano nazwy Landsberg, o czym świadczą m.in. zachowane w zbiorach Archiwum Państwowego w Gorzowie Wielkopolskim dokumenty, natomiast kolejarze stosowali nazwę Kobyla Góra. Nazwa miasta występowała także w formach Gorzów, Gorzów nad Wartą. Ostatecznie wprowadzono i utrwalono urzędowo nazwę Gorzów Wielkopolski.

² W trakcie konferencji poczdamskiej (17 lipca – 2 sierpnia 1945) ustalono, że ostateczne decyzje związane z przynależnością Ziem Zachodnich miały zostać podjęte w czasie kolejnej konferencji z udziałem Polski i Niemiec oraz zwycięskich mocarstw, ta jednak nigdy się nie odbyła, dlatego w świetle prawa międzynarodowego formalnie przynależność Ziem Zachodnich do państwa polskiego rozstrzygnięto w kolejnych dekadach. Więcej na ten temat zobacz m.in.: M.L. Krogulski, *Okupacja w imię sojuszu. Armia Radziecka w Polsce w latach 1944-1956*, Warszawa 2000; B. Snoch, *Powrót do piastowskich granic*, Warszawa 1982; P. Słowiński, *Administracja terytorialna województwa szczecińskiego w latach 1945-1950*, Gorzów Wielkopolski 2008.

³ P. Słowiński, *Prasa gorzowska w latach 1945-1953*, [w:] *Oblicza prasy Ziem Zachodnich w latach 1945-2012*, red. A. Buck, P. Bartkowiak, D. Kotlarek, Zielona Góra 2013; P. Słowiński, *Propaganda wyborcza w publikacjach tygodnika Ziemia Lubuska „Ad notam – ad gloriam”*. Księga jubileuszowa dedykowana profesorowi Kazimierzowi Długoszowi z okazji 60-lecia aktywności zawodowej i 40-lecia pracy naukowej, red. E. Skorupska-Raczyńska, Gorzów Wielkopolski 2018; P. Słowiński, *Obrazy z życia społecznego w powojennym mieście na łamach „Ziemi Gorzowskiej”, „Ziemia Lubuska”* 2015, t. 1, s. 85-105.

i ogłoszenia zamieszczane w tygodniku „Ziemia Lubuska”. W wyselekcjonowanym materiale badawczym w grupie pełnowymiarowych ogłoszeń znajdowały się reklamy i anonse dotyczące: lokali gastronomicznych, handlowych, szerokiej gamy towarów, wyspecjalizowanych usług świadczonych przez fachowców, rozrywki, natomiast pośród ogłoszeń drobnych dominującymi były te z informacjami o zagubieniu/kradzieży lub unieważnieniu dokumentów. Publikowano również anonse matrymonialne, przeprosiny, a także propozycje kupna i sprzedaży lub wymiany szerokiej gamy towarów i usług. Z czasem zaczęły się także pojawiać komunikaty urzędowe. W większości reklam i ogłoszeń zachęcano do zakupu, korzystania z lokalnych wyrobów, usług itd., choć stosunkowo duża była także oferta firm poznańskich, a sporadycznie z innych miast. Wydaje się, że reklamodawcy liczyli na to, że znane od dawien dawna powiedzenie „reklama dźwignią handlu” pomoże w zwiększeniu zainteresowania oferowanymi przez nich usługami lub produktami. Reklamy i ogłoszenia umieszczano zazwyczaj na ostatniej, czwartej, stronie periodyku, a naturalnym jest, iż właśnie tę stronę wielu czytelników prasy śledzi ze szczególną uwagą, analizując znajdujące się tam treści, ponieważ „kupić nie kupić – potargować warto”.

Gastronomia i rozrywka

Otwarty na początku października 1945 roku w Gorzowie Wielkopolskim *Bar – Dancing Mascotte* (ul. Młyńska 8) oferował, jak zapewniało ogłoszenie, miły pobyt, znakomitą kuchnię, obfity bufet, pierwszorzędne napoje oraz akompaniament zespołu pod dyrekcją kapelmistrza Zdzisława Pawlaka z Poznania⁴. Niestety, po kilku miesiącach funkcjonowania z nieujawionych w prasie powodów lokal został przejściowo zamknięty. Po wznowieniu działalności *Bar* był otwarty w godzinach od 12.00 do 1.00, wieczory w lokalu uświetniał „nowy rewelacyjny zespół orkiestry jazzowej, pełen humoru i śpiewu, pod kierunkiem znanego kompozytora poznańskiego Marceliego Tomaszewskiego”⁵. Serwis gastronomiczny polecała także *Restauracja Obywatelska*, w której można było zjeść śniadania, obiady, kolacje, a nawet w dobrej cenie otrzymać nocleg, natomiast smaczne obiady i kolacje po przystępnych cenach z codziennym koncertem deklarowała *Piwiarnia-Jadłodajnia* (przy ul. W. Wasilewskiej 48). Z kolei *Cukiernia Jadłodajnia Wileńska* zapraszała na wina, wódki, piwa bydgoskie, obiady, śniadania, kolacje. W odniesieniu do nazwy podkreślano, że w menu znajdowały się kołduny

⁴ „Ziemia Lubuska” (dalej: „ZL”) 1945, nr 1, s. 4. Tak w tym przypisie, jak i w pozostałych, w odniesieniu do umieszczanych reklam i ogłoszeń podawany będzie skrót nazwy tygodnika, rok i numer oraz nr strony, na których się ukazywały, bez dodatkowych szczegółów związanych z identyfikacją reklamy bądź ogłoszenia. W artykule wykorzystano około 260 ogłoszeń i reklam opublikowanych w poszczególnych numerach „Ziemi Lubuskiej” w 1945 i 1946 roku.

⁵ „ZL” 1946, nr 16, s. 4; „ZL” 1946, nr 22, s. 4.

wileńskie, a jako kolejny walor wskazywano stałe ogrzewanie⁶. Kolejny lokal, którego nazwa była zapewne zaczerpnięta od miejsca pochodzenia właściciela – *Restauracja Bydgoszczanka* (ul. Pocztowa 45/46) – oferowała bogato zaopatrzony bufet, wyborne wódki, likiery i piwa, a wszystko po umiarkowanych cenach. Specjalnościami gastronomicznymi były: nogi wieprzowe, biała kielbasa z kapustą i flaki. W czwartki i soboty organizowano dancingi rodzinne z „doborową orkiestrą”, do dyspozycji klientów pozostawał bilard. Także i w tym przypadku podkreślano, że lokal był dobrze ogrzany⁷. Na „Wesoły Wieczór Taneczny” można było liczyć w *Restauracji Pabianiczanka* (ul. Fabryczna 53) w sobotę 20 października 1945 roku od godz. 18.00. Zapewniano o przygotowanej mocy niespodzianek, obfitym bufecie i doborowej orkiestrze oraz – co zapewne było istotne – bezpłatny wstęp⁸. Pod koniec grudnia 1945 roku kilka gorzowskich lokali zapraszało na organizowane w tym czasie zabawy/bale sylwestrowe. Właściciel *Restauracji – Kawiarni Jarociniana* (ul. Śląska 74) na Sylwestra zaplanował otwarcie swego lokalu i tym samym zapraszał na zabawę taneczną, na którą wstęp także był wolny⁹. Na czas zabawy sylwestrowej w wymienianym już powyżej „reprezentacyjnym lokalu” *Bar – Dancing Mascotte* zapowiadano moc niespodzianek, orkiestrę znanego kapelmistrza, jednocześnie proszono o wcześniejsze rezerwowanie stolików¹⁰. W tym samym dniu zapraszała także *Restauracja Zacisze*¹¹. W trakcie karnawału o kolejnych organizowanych zabawach informowała *Restauracja Bydgoszczanka*, w której odbyła się m.in. impreza dla członków Zrzeszenia Kupiectwa oraz innych gości, zaś w sobotę i niedzielę 16 i 17 lutego 1946 roku zabawę maskową urządziła *Restauracja Syrena* (ul. Pocztowa 65)¹².

Nie tylko gorzowianie mogli zjeść i przyjemnie spędzić czas w restauracjach. Z umieszczonej w tygodniku reklamie można było się dowiedzieć, że także i w Międzyrzeczu powstał „reprezentacyjny lokal” *Restauracja-Cukiernia-Kawiarnia Wielkopolska*, który zapewniał w każdy czwartek i sobotę koncert-dancing. Polecano „dobrze pielęgnowane piwa, wódki i likiery. Ciasta własnego wypieku najwyższej jakości. Napoje chłodzące wytwórni Albin Nitak i ska”¹³.

Można domniemywać, że zaproponowane usługi gastronomiczne wraz z programem artystycznym spotykały się z zainteresowaniem gorzowian; szkoda że współcześnie żadna z restauracji nie oferuje takich przyjemności.

⁶ „ZL” 1945, nr 12, s. 5.

⁷ „ZL” 1945, nr 1, s. 4; „ZL” 1945, nr 7, s. 4; „ZL” 1945, nr 12, s. 5.

⁸ „ZL” 1945, nr 3, s. 4.

⁹ „ZL” 1945, nr 12, s. 5; „ZL” 1946, nr 1, s. 4.

¹⁰ „ZL” 1946, nr 1, s. 4.

¹¹ *Ibidem*.

¹² „ZL” 1946, nr 8, s. 4.

¹³ „ZL” 1945, nr 5, s. 4.

Myśląc o rozrywce, można było udać się także na koncert lub przedstawienie. Na łamach tygodnika na stronach poświęconych sprawom lokalnym wielokrotnie informowano o wydarzeniach kulturalnych, jakie miały miejsce w regionie, m.in. podawano repertuar teatru. Sam gorzowski teatr również umieszczał własne ogłoszenia o mających się odbyć spektaklach. Widzom proponowano m.in. sztukę Józefa Korzeniowskiego pt. *Stary Kawaler* w reżyserii Henryka Barwińskiego, którą przygotowano z okazji podjęcia stałej działalności przez gorzowski Teatr Miejski im. Józefa Korzeniowskiego¹⁴. Kolejną reklamowaną sztuką była *Moralność Pani Dulskiej* Gabrieli Zapolskiej, także w reżyserii Henryka Barwińskiego. Spektakle zaplanowano na 26 i 27 stycznia 1946 roku. Zachęcając do zakupu biletów, zapowiadało nowe kostiumy i dekoracje¹⁵. W teatrze odbywały się również koncerty, m.in. Orkiestry Symfonicznej Ziemi Lubuskiej pod dyрекcją prof. L. Kacperskiego¹⁶. Niekiedy konkurencją dla teatru były występy artystów z innych miast, odbywające się w tym samym dniu, np. w Sali Pod Orłem (ul. Armii Polskiej 12), gdzie przedstawiano rewię z udziałem artystów warszawskich, w tym komików Din-Don czy Tria Harys z Kondrackim na czele 16-osobowego zespołu. W programie zapewniano tańce akrobatyczne, śpiew, muzykę i humor, gwarantowano dwie godziny zabaw i emocji¹⁷.

Handel

Ważnym aspektem codzienności w mieście czy też poza nim, była i nadal jest możliwość zaopatrzenia we wszelakie towary, w tym te pierwszej potrzeby. Wraz z napływającymi polskimi osadnikami, już w 1945 roku zaczęły powstawać sklepy ze zróżnicowaną gamą oferowanych towarów. Produkty spożywcze można było nabywać w szeregu punktów handlowych, które w szybkim tempie powstawały w znaczącej liczbie tak w Gorzowie, jak i w innych miejscowościach regionu. Zachwalający je właściciele zachęcali do korzystania z nich wskazując na szeroki asortyment oferowanych towarów, fachową obsługę lub niskie czy też konkurencyjne ceny. I tak, *Paszteciarnia Władysławy Kasperskiej* (ul. W. Wasilewskiej 34) polecała smaczne, zdrowe i tanie zakąski, a także słodyczne „Wedla”. Dodatkowo w paszteciarni można było uzyskać informacje handlowe, mieszkaniowe czy komunikacyjne, a wszystko to wsparte uprzejmą obsługą¹⁸. *Fabryka Wyrobów Mięsnych i Masarnia Józefa Sobczyka* (ul. Pocztowa 16/17) polecała wszelkie wędliny własnego wyrobu. Jak zapewniał ogłoszeniodawca, towar był gwarantowany, czysty i smaczny przy niskich cenach i rzetelnej obsłudze¹⁹. Podobne walory swych produktów zachwalała nowo otwarta

¹⁴ „ZL” 1946, nr 1, s. 4. „ZL” 1946, nr 3, s. 4.

¹⁵ „ZL” 1946, nr 5, s. 4.

¹⁶ „ZL” 1945, nr 8, s. 4.

¹⁷ „ZL” 1946, nr 5, s. 4; „ZL” 1946, nr 6, s. 4.

¹⁸ „ZL” 1945, nr 1, s. 4.

¹⁹ „ZL” 1945, nr 4, s. 4.

Wytwórnia Wędlin Krakowskich Marian Piotrowski (ul. W. Wasilewskiej 27)²⁰ oraz *Wytwórnia Wyrobów Mięsnych Władysław Wesółowski* w Świebodzinie²¹. Reklama ostatniego producenta została jako jedna z pierwszych w tygodniku wzbogacona o ilustrację, na której widnieje wnętrze sklepu wraz z obsługiwanyimi klientami. Od stycznia 1946 roku klienci ceniący smak darów morza mogli dokonywać zakupów ryb i wykonanych z nich przetworów w delikatesach „Bałtyk” (ul. Pocztowa 7)²². Także w 1946 roku pośród reklam publikowanych w „Ziemii Lubuskiej” pojawiły się te, w których zachęcano do korzystania z oferty *Państwowego Przedsiębiorstwa Centrala Obrotu i Przetwórstwa Rybnego Agentura w Gorzowie n/W*, polecającego po przystępnych cenach ryby świeże, wędzone, przetworzone. Firma posiadał sklep w Gorzowie Wielkopolskim (ul. Wodna 6), a filie i zlecone placówki także w Choszcznie, Międzyrzeczu, Trzciance, Skwierzynie, Strzelcach, Sulęcinie²³.

Do konsumpcji wyrobów mięsnych i rybnych warto było sięgnąć po produkty fabryki octu i musztardy – kwaszarni kapusty i ogórków IG TOWIN, która polecała swe wyroby po bezkonkurencyjnych cenach hurtowych²⁴.

Pragnienie można było ugasić wyrobami *Browaru Gorzowskiego* (ul. Pocztowa 45/46), które polecał Józef Bukowski. W asortymencie oferowanych po umiarkowanych cenach napojów znajdowały się: piwo (m.in. Pionier), wody mineralne i lemoniady własnej produkcji²⁵. *Wytwórnia Wód Mineralnych Hurtownia Piwa, Albin Nitak i S-ka* zachwalała „znane ze swej jakości lemoniady i wody sodowe”. Odbiorcom z miasta, a nawet i spoza niego producent gwarantował dostawy własnym transportem²⁶. Piwa „znane ze swej jakości” z *Browaru w Zbąszyniu* polecał sam wytwórca, a także *Wytwórnia Wód Gazowanych w Międzyrzeczu* oraz *Rozlewnia Wód Gazowanych na miasto i powiat Świebodzin*²⁷. Miłośnicy mocniejszych trunków od jesieni 1945 roku mogli korzystać z oferty punktu sprzedaży wyrobów *Państwowego Monopolu Spirytusowego* w Gorzowie (ul. 30 Stycznia)²⁸.

Naturalnie podczas zakupów nie można było pominąć pieczywa, które polecali jego wytwórcy. *Piekarnia i Cukiernia Kujawska Czesława Giczkowskiego* (ul. Władysława Łokietka 35) rekomendowała codziennie wypiekane pieczywo i wyborne ciastka, a do tego obsługę czystą i uprzejmą²⁹. Do zakupów własnych wyrobów zachęcała także niedaleka *Piekarnia i Cukiernia*

²⁰ „ZL” 1945, nr 6, s. 4.

²¹ „ZL” 1946, nr 13, s. 4.

²² „ZL” 1946, nr 8, s. 4.

²³ „ZL” 1946, nr 14, s. 4; „ZL” 1946, nr 15, s. 4; „ZL” 1946, nr 16, s. 4; „ZL” 1946, nr 17, s. 6; „ZL” 1946, nr 18, s. 4; „ZL” 1946, nr 19, s. 4; „ZL” 1946, nr 19, s. 4.

²⁴ „ZL” 1946, nr 16, s. 4.

²⁵ „ZL” 1945, nr 1, s. 4; „ZL” 1945, nr 2, s. 4; „ZL” 1945, nr 3, s. 4; „ZL” 1945, nr 6, s. 4.

²⁶ „ZL” 1945, nr 5, s. 4.

²⁷ „ZL” 1945, nr 8, s. 4; „ZL” 1945, nr 12, s. 4 i 5.

²⁸ „ZL” 1945, nr 6, s. 4.

²⁹ „ZL” 1945, nr 1, s. 4.

Mariana Młodzika (ul. Mieszka I 23)³⁰, a o szerokim asortymencie słodkich wypieków informowały czytelników reklamy *Zakładów Cukierniczych w Gorzowie* (ul. Pocztowa 15) oraz znajdujące się na tej samej ulicy *Cukierni-Kawiarni „Wielkopolanka”* (ul. Pocztowa 36), jak również Zakładu *Czesława Martynowskiego* (ul. Armii Polskiej 29). W ofercie producentów wymieniano: wyborne ciasta, babki, torty, pierniki, herbatniki po najniższych cenach. Przyjmowano także indywidualne zamówienia na słodkości³¹. W Międzyrzeczu swoje wyroby polecała *Cukiernia Nadnemieńska* oferująca codziennie świeże ciastka, herbatniki, torty imieninowe, czekolady i wyroby cukiernicze, a wszystko kolejny raz po niskich cenach³². *Dom Handlowy L. Stawicki i F. Senkowski* w Myśliborzu (ul. Marszałka Stalina 14) prowadził hurtową sprzedaż artykułów cukierniczych i spożywczych. Poza cukierniami i piekarniami, w Gorzowie słodczye można było kupić także w punkcie sprzedaży *Fabryki Cukierków i Wyrobów Cukierniczych* (ul. Bolesława Chrobrego 26) oraz *Pierwszej Fabryki Cukierków i Czekolad w Gorzowie* (ul. 30 Stycznia), bądź *Wytwórni Cukierków i Czekolady Krystyna* (ul. Mieszka I 68). Producenci polecali swoje wyroby we wszystkich smakach i gatunkach przy, naturalnie, konkurencyjnych cenach³³. *Poznańska Wielkopolska Hurtownia Cukierków*, choć nie posiadała własnego punktu sprzedaży w regionie, rekomendowała swoje wszelkie wyroby, zapewniając, że wysyła je także na prowincję³⁴.

Osoby zainteresowane zakupem szerszego wachlarza towarów spożywczych mogły skorzystać z usług dobrze zaopatrzonego *Sklepu Kolonialno-Spożywczego* (ul. W. Wasilewskiej 45), gdzie miały znajdować się w ciągłej sprzedaży: drożdże, herbata, kawa, cynamon, kasza jaglana, pszenica, mąka jęczmienna, makaron, rodzynki, cukierki, a także tytoń, cygara i papierosy. Zakupy, według zapewnień właściciela, uprzyjemniał rzetelny i fachowy personel³⁵. Szeroką gamę oferowanych towarów zachwalała także *Państwowa Centrala Handlowa Agentura w Gorzowie n. Wartą*, oferująca towary kolonialno-spożywcze, takie jak: drożdże, cukier, sól, makaron, marmolady, cukierki, kawę, zapałki, wino, syropy, konserwy i inne. Zachęcano również do korzystania z asortymentu nowo otwartego działu tekstylnego oraz hurtowni wszelkich materiałów³⁶. Towary takie, jak kryształ, porcelanę, szkła,

³⁰ „ZL” 1945, nr 3, s. 4.

³¹ „ZL” 1945, nr 3, s. 4; „ZL” 1945, nr 4, s. 4; „ZL” 1945, nr 7, s. 4; ZL” 1946, nr 11, s. 4; „ZL” 1946, nr 12, s. 5; „ZL” 1946, nr 16, s. 4.

³² „ZL” 1946, nr 11, s. 4.

³³ „ZL” 1945, nr 1, s. 4; „ZL” 1945, nr 2, s. 4; „ZL” 1945, nr 3, s. 4; „ZL” 1945, nr 5, s. 4; „ZL” 1946, nr 14, s. 4.

³⁴ „ZL” 1945, nr 4, s. 4.

³⁵ „ZL” 1945, nr 1, s. 4; „ZL” 1945, nr 2, s. 4.

³⁶ „ZL” 1946, nr 16, s. 4; „ZL” 1946, nr 17, s. 6; „ZL” 1946, nr 19, s. 4.

zabawki i upominki dla dzieci oraz starszych, można było nabyć w *Gorzowskim Domu Towarowo-Komisowym* (ul. Grobla 22)³⁷.

Również mieszkańcy Witnicy oraz zapewne okolicznych miejscowości mieli możliwość zaopatrywania się w różnorakie produkty w *Sklepie Kolonialno-Spożywczym Pod Palmą* w Witnicy³⁸. Ogłoszeniodawca podkreślał fachowość obsługi, niskie, a nawet „ściśle wykalkulowane” ceny. *Dom Handlowy Plon* z Międzyrzecza deklarował natomiast skup i sprzedaż ziemio-
plodów³⁹.

Klientów chcących uzupełnić garderobę zachęcano do korzystania z usług *Składu Kapeluszy* w Gorzowie Wielkopolskim (ul. W. Wasilewskiej 35)⁴⁰. Panie dodatkowo mogły liczyć na pracownię sukien i okryć damskich *Szyk Warszawski* (ul. Władysława Łokietka 16 b) działającą, jak zapewniało, pod kierownictwem dyplomowanej mistrzyni warszawskiej, dzięki czemu suknie wykonywane były szybko, solidnie i według ostatnich modeli⁴¹. W razie potrzeby skorzystania z usług krawieckich polecała się krawcowa, która przyjmowała zgłoszenia do pracy w domach prywatnych⁴². Gdy zacho-
dziła potrzeba czyszczenia lub farbowania odzieży do dyspozycji była *Pralnia Chemiczna i Farbiarnia Parowa „Tęcza”* (ul. Lutycka 8)⁴³. Usługi wraz z materiałami szewskimi oferował w Gorzowie *Sklep skór i wszelkich wyrobów szewskich* (ul. Bolesława Chrobrego 10), a w Międzyrzeczu *Skład skór i przyborów szewskich Czesław Gomoliński* (ul. Mostowa 5)⁴⁴. W Myśliborzu obuwie i galanterię oraz kapelusze damskie rekomendował sklep *Ozdoba* (ul. Marszałka Stalina 10) oferujący sprzedaż detaliczną i hurtową⁴⁵. W tym samym mieście można było nabyć także materiały męskie i damskie, dodatki krawieckie i galanterię w wielkim wyborze w *Domu Handlowym L. Stawicki i F. Senkowski* (ul. Marszałka Stalina 14), który deklarował również skup wełny owczej i wszelkich artykułów przemysłowych⁴⁶.

Znakomitym uzupełnieniem garderoby jest zawsze biżuteria czy zegarek, które można było kupić u Kazimierza Strzeleckiego (pl. Młyński 1). W zakładzie można było ponadto dokonać napraw i zaopatrzenia w przyrządy optyczne. W tym samym punkcie osoby planujące wspólne życie mogły zakupić obrączki ślubne złote i srebrne, według oceny właściciela – w wielkim

³⁷ „ZL” 1945, nr 1, s. 4.

³⁸ „ZL” 1946 nr 8, s. 4.

³⁹ „ZL” 1945, nr 12, s. 5.

⁴⁰ „ZL” 1945, nr 1, s. 4.

⁴¹ „ZL” 1945, nr 2, s. 4; „ZL” 1945, nr 11, s. 4.

⁴² „ZL” 1945, nr 7, s. 4.

⁴³ „ZL” 1946, nr 1, s. 5; „ZL” 1946, nr 30, s. 4; „ZL” 1946, nr 31, s. 4.

⁴⁴ „ZL” 1945, nr 2, s. 4; „ZL” 1945, nr 8, s. 4; „ZL” 1945, nr 11, s. 4.

⁴⁵ „ZL” 1946, nr 30, s. 4.

⁴⁶ „ZL” 1945, nr 12, s. 5.

wyborze⁴⁷. Skup i sprzedaż biżuterii oferował również *DH Uniwers* (ul. Bolesława Chrobrego 25)⁴⁸. Gdyby biżuteria lub zegarki wymagały naprawy, bez problemu usługę w tym zakresie mógł wykonać wymieniony już Strzelecki, a także *Zakład Zegarmistrzowski-Jubilerski W. Kozłowskiego* (ul. Władysława Łokietka 15)⁴⁹.

Dla osób organizujących ślub przydatne były telegramy ślubne, pocztówki, papier piśmienny, przybory szkolne i biurowe oferowane przez *Skład Papieru Leona Wrzesińskiego* (ul. Bolesław Chrobrego 27)⁵⁰, a w związku z przypadającymi uroczystościami rodzinnymi oraz wszelkimi innymi okazjami *Pierwsza Kwiaciarnia w Gorzowie Mimoza* (ul. Żukowa 18) oraz *Szarotka* (ul. Hawelańska 4). Proponowały one zakup kwiatów tak ciętych, jak i doniczkowych oraz dekoracji okolicznościowych. Pierwsza z kwaciarni poprzez ogłoszenia prasowe poszukiwała także dostawców kwiatów⁵¹. Można by rzec, że jak ślub, to i fotografia. Wydaje się, że już w pierwszych miesiącach po zakończeniu wojny nie było problemów z tego rodzaju usługami w Gorzowie Wielkopolskim. Właściciele zakładów fotograficznych, podobnie jak i inni przedsiębiorcy, zamieszczali swoje ogłoszenia w tygodniku, i tak np. „*Fotoglob*» *jeszcze raz* *»Fotoglob*»” – w ten sposób reklamowano zakład przy ul. W. Wasilewskiej 5, w którym wykonywano wszelkiego rodzaju prace fotograficzne, a do tego można było nabyć materiały piśmienne, podręczniki szkolne i gazety⁵². „Chcesz mieć ładne zdjęcie?”. Takie pytanie pojawiało się w reklamie firmy *Foto S. Korolewski*⁵³. *Fotograf portretowy* mający swój zakład przy ul. Jagielly 14, wykonywał wszystkie prace z zakresu tej profesji. Natomiast powiększanie fotografii oraz wszelkie reklamy i dekoracje wykonywał *Zakład Malarsko-Dekoracyjny Floriana Depczyńskiego* przy ul. Jagielly 111⁵⁴.

Ważne, choć być może ze względu na popularność sporadycznie reklamowane, były usługi fryzjerskie. W tym zakresie polecał się *Zakład Fryzjerski Salon Damsko-Męski Stanisława Kosickiego* (ul. Armii Polskiej 36), który wykonywał „trwałą ondulację elektryczną i parową, farbowanie włosów i wszelkie prace zachodzące w zakres fryzjerstwa, wszystko w fachowej obsłudze”⁵⁵. Właściciel *Zakładu Fryzjerskiego Salon Męski* (ul. Jagielly 91)

⁴⁷ „ZL” 1946, nr 4, s. 4; „ZL” 1945, nr 6, s. 4; „ZL” 1946, nr 14, s. 4; „ZL” 1946, nr 16, s. 4.

⁴⁸ „ZL” 1946, nr 3, s. 4.

⁴⁹ „ZL” 1945, nr 3, s. 4; „ZL” 1945, nr 4, s. 4; „ZL” 1945, nr 7, s. 4.

⁵⁰ „ZL” 1945, nr 4, s. 4.

⁵¹ Np. „ZL” 1945, nr 7, s. 4; „ZL” 1945, nr 8, s. 4; „ZL” 1946, nr 11, s. 4; „ZL” 1946, nr 12, s. 4.

⁵² „ZL” 1945, nr 1, s. 4.

⁵³ „ZL” 1945, nr 12, s. 5.

⁵⁴ „ZL” 1945, nr 3, s. 4; „ZL” 1945, nr 4, s. 4.

⁵⁵ „ZL” 1945, nr 1, s. 4.

zachęcał także do korzystania z oferowanych usług, nie zdradzając jednak szczegółowej oferty⁵⁶.

Podobnie w symbolicznym wymiarze pojawiała się oferta farmaceutyczna. Leki można było nabywać w *Aptece pod Słońcem* (ul. Nowe Miasto 29), która została otwarta na początku 1946 roku. W ogłoszeniu podkreślano, że pracuje ona w godz. 8.00-19.00 bez przerwy obiadowej, a także i co drugą niedzielę. Można tu było zrealizować recepty wystawiane w ramach kasy chorych, jak również prywatne⁵⁷. *Fabryka Farmaceutyczna Medica* (ul. W. Wasilewskiej 38) informowała o prowadzonym skupie ziół leczniczych oraz chemikaliów⁵⁸.

W ramach publikowanych ogłoszeń i reklam można odnaleźć także szeroką ofertę sprzedaży artykułów gospodarstwa domowego i przemysłowych. Piotr Szuszkiewicz (ul. Pocztowa 1) oferował wagi i odważniki wszelkiego rodzaju⁵⁹. W *Magazynie artykułów domowych – gospodarczych oraz przyborów rybackich* (ul. Wodna 9) można było nabyć biczyska, powrozy, liny, łopaty do mąki, gwoździe i taborety, trzepaczki, wycieraczki, dywaniki, szczotki, sznury, torby oraz bambusy, haczyki, żyłki, sznury rybackie i sieci⁶⁰. Rowery, maszyny do szycia, artykuły techniczne, karbidówki, palniki do nich, hacele oraz wszelkie części zapasowe po umiarkowanych cenach znajdowały się w ofercie *Sklepu Antoniego Bydłowskiego* (ul. W. Wasilewskiej 106)⁶¹. Rowery i maszyny do szycia można było kupić także w Międzyrzeczu u Czesława Kaźmierowskiego (ul. Jasna 5-6)⁶².

Rolnicy poszukujący produktów do hodowli zwierząt i roślin byli zachęcani do korzystania z oferty *Powiatowej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej* (ul. Pocztowa 50/51), w której dostępne były pasze dla zwierząt, nawozy, smary i oliwy. Dla udziałowców przewidziane były specjalne ceny⁶³. *Spółdzielnia Skupu i Sprzedaży Zwierząt Rzeźnych i Hodowlanych z Oddziałem w Gorzowie* (ul. W. Wasilewskiej) dostarczała dla powiatu gorzowskiego inwentarz hodowlany, a także skupowała i sprzedawała inwentarz rzeźny⁶⁴. Pomocą w przeprowadzaniu wszelkich transakcji wchodzących w zakres gospodarki agrarnej służyła *Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa Rolnik* w Międzyrzeczu posiadająca swe filie także w Pszczewie i Brodźcach⁶⁵. Gospodarze

⁵⁶ *Ibidem*.

⁵⁷ „ZL” 1946, nr 5, s. 4.

⁵⁸ „ZL” 1946, nr 24, s. 4.

⁵⁹ „ZL” 1946, nr 15, s. 4.

⁶⁰ „ZL” 1945, nr 5, s. 4; „ZL” 1945, nr 8, s. 4.

⁶¹ „ZL” 1946, nr 5, s. 4.

⁶² „ZL” 1946, nr 11, s. 4.

⁶³ „ZL” 1945, nr 4, s. 4.

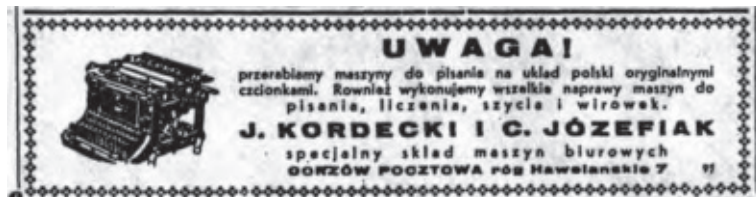
⁶⁴ „ZL” 1945, nr 6, s. 4.

⁶⁵ „ZL” 1945, nr 5, s. 4; „ZL” 1945, nr 6, s. 4.

mieli również możliwość zamiany pszenicy na mąkę, żyta na mąkę lub razówkę, jęczmienia na kaszę, a mieszanki na śrut. Wszystko to oferował *Młyn Motorowy w Zwierzynie, Pawłowski i Kamiński*⁶⁶.

Jak wynika z zaprezentowanych w niniejszym artykule ofert przedsiębiorców z Gorzowa i okolicy, ich działalność w zakresie handlu czy usług rozwijała się dynamicznie. Potwierdzenie tego faktu można odnaleźć także w innych materiałach publikowanych w tygodniku, zwłaszcza w poszczególnych artykułach informujących o rozwoju przemysłu i handlu. W odniesieniu do tych ostatnich pojawiały się także negatywne uwagi, dotyczące m.in. rzekomej zbyt dużej liczby sklepów z produktami spożywczymi.

Prowadzące swoją działalność firmy potrzebowały materiałów i urządzeń biurowych. Podstawą w tym zakresie były maszyny do pisania, zaś ich sprzedaż oferował *Skład maszyn do szycia i biurowych, J. Kordecki i C. Józwiak* (ul. Pocztowa róg Hawelańskiej 7). W tym samym zakładzie można było dokonać naprawy urządzeń lub przerobić niemieckie czcionki na polski układ⁶⁷. Tak dawniej, jak i dziś, prace administracyjne wymagają uwierzytelniania dokumentów odpowiednimi stemplami, a te – kauczukowe lub ołowiane – można było wykonać w *Drukarni Państwowej* (ul. W. Wasilewskiej 13a)⁶⁸, natomiast pieczętki kauczukowe firmy Chmielewski polecano zamawiać w redakcji i oddziałach „Ziemi Lubuskiej”⁶⁹.



Źródło: „ZL” 1946, nr 23, s. 4.

Usługi

W rozwoju przedsiębiorczości lokalnej ważne były także pewne umiejętności, jak np. pisanie podań, prośb, interwencji, zleceń handlowych lub przepisywanie tekstów na maszynie. Istniała możliwość ich zlecenia, przykładowo *Biuru Handlowemu Eskulap* (ul. Wodna 9), które proponowało także usługi w zakresie tłumaczeń na języki: angielski, niemiecki, rosyjski, francuski, hiszpański i włoski⁷⁰. W skromniejszym zakresie świadczyło usługi

⁶⁶ „ZL” 1946, nr 18, s. 4; „ZL” 1946 nr 22, s. 4.

⁶⁷ „ZL” 1945, nr 4, s. 4; „ZL” 1946, nr 23, s. 4.

⁶⁸ „ZL” 1945, nr 1, s. 4; „ZL” 1945, nr 3, s. 4; „ZL” 1945, nr 4, s. 4.

⁶⁹ „ZL” 1946, nr 4, s. 4; „ZL” 1946, nr 6, s. 4; „ZL” 1946, nr 7, s. 4; „ZL” 1946, nr 9, s. 4.

⁷⁰ „ZL” 1945, nr 6, s. 4.

Biuro Podań Janicki (ul. Bolesława Chrobrego 32)⁷¹. Niezbędne w księgo-
wości przebitkowej druki marki Perfecta oraz inne artykuły pomocnicze
oferował *Skład materiałów piśmienniczych M. Boguckiego* (ul. Pocztowa
13/14)⁷². W celu wzmocnienia zespołu pracowników można było skorzystać
z usług samodzielnej siły biurowej, korespondentki piszącej biegle na ma-
szynie, która poszukiwała posady od zaraz⁷³. Jeśli ktoś potrzebował pomocy
w kwestiach prawnych, usługi w tym zakresie oferował adwokat Walerian
Zieliński, który przyjmował w godz. 11.00-1.00 i 3.00-6.00 przy ul. Miesz-
ka I nr 64)⁷⁴ bądź Floriana Koniecznego mającego swą kancelarię na nieda-
lekiej ulicy Bolesława Chrobrego 28⁷⁵.



Źródło: „ZL” 1946, nr 30, s. 4; „ZL” 1946,
nr 31, s. 4; „ZL” 1946, nr 32, s. 4.

Oferty z zakresu wykonywania indywidualnych prac biurowych czy
obsługi prawnej znajdowały się w znaczącej grupie ogłoszeń od osób pry-
watnych. Pośród nich odnajdujemy także informacje o osiedleniu się w mie-
ście egzaminowanej akuszerki Emilii Petlakowej (ul. Łokietka 36)⁷⁶. Inną
egzaminowaną akuszerką reklamującą swe usługi była Domicela Wiśniow-
ska (Mieszka I nr 1), która przyjmowała w godz. 9.00-12.00⁷⁷. Genowefa
Sobczakowa (ul. Żegockiego 11/5), także akuszerka, przyjmowała porody,
stawiała bańki, dawała zastrzyki, wykonywała masaże itp.⁷⁸. W przypadku
chorób kobiecych i wewnętrznych o diagnozę i leczenie można było poprosić
dr. n. med. St. Wołkowyskiego, (ul. Krzywoustego 1/4), który przyjmował
pacjentki w godzinach 9.00-13.00 i 14.00-16.00⁷⁹. Wyleczyć zęby można było

⁷¹ „ZL” 1946, nr 5, s. 4.

⁷² „ZL” 1946, nr 30, s. 4; „ZL” 1946, nr 31, s. 4; „ZL” 1946, nr 32, s. 4.

⁷³ „ZL” 1946, nr 11, s. 4.

⁷⁴ „ZL” 1945, nr 7, s. 4.

⁷⁵ „ZL” 1946, nr 10, s. 4.

⁷⁶ „ZL” 1945, nr 2, s. 4.

⁷⁷ „ZL” 1945, nr 3, s. 4.

⁷⁸ „ZL” 1945, nr 4, s. 4.

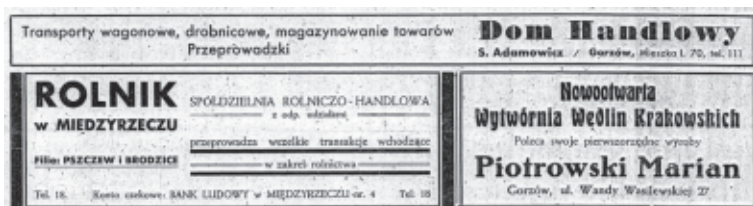
⁷⁹ „ZL” 1945, nr 2, s. 4.

u dentystki, która miała swój gabinet przy ul. Pocztowej 65, otwarty w godz. 9.00-12.00 i 15.00-17.00⁸⁰.

Nauczyciele oraz muzycy proponowali naukę gry na fortepianie lub innych instrumentach, a także szkolenie w zakresie śpiewu⁸¹.

Usługi instalacyjne potrzebne w każdym domu, mieszkaniu, biurze czy zakładzie, wykonywał np. *STAMAR* specjalizujący się w instalacjach elektrycznych, a przy okazji polecający żarówki, żyrandole, lampy stołowe, szczotki węglowe⁸². Firma Antoniego Bekasika (ul. Wawrzyniaka) prowadziła serwis napraw maszyn i kotłów parowych. Natomiast wagi, maszyny do pisania i do szycia reperował Piotr Szuszkiewicz w *Zakładzie Mechanicznym* (ul. Pocztowa 31)⁸³. Mieszkańcy Międzyrzecza mogli skorzystać z usług *Zakładu Instalacyjno-Wodociągowego Strumień* oferującego wszystkie prace wodociągowe, reperację ogrzewania i pomp⁸⁴. Usterki samochodów, motocykli oraz wszelkie prace związane z mechanizmami silnikowymi wykonywał szybko i solidnie w Gorzowie *Czesław Galantowicz Mistrz Ślusarstwa Mechanicznego* (ul. W. Wasilewskiej 95)⁸⁵.

W czasie powojennych przemian ważna była możliwość zabezpieczenia potrzeb w zakresie transportu. Komunikację lądową zapewniała m.in. kolej, o czym donoszono w artykułach poświęconych temu zagadnieniu, natomiast przewóz towarów drobnych i dużych wykonywał dla mieszkańców regionu m.in. *Dom Handlowy S. Adamowicza* (ul. Mieszka I 70), oferujący także pomoc przy przeprowadzkach⁸⁶.



Źródło: „ZL” 1945, nr 6, s. 4.

Podobny serwis deklarował Leon Szafranski (ul. Garbary 14)⁸⁷. Natomiast *Państwowe Przedsiębiorstwo Transportowe* poza przeprowadzkami proponowało także wsparcie przy załadunku i wyładunku wagonów

⁸⁰ „ZL” 1945, nr 3, s. 4.

⁸¹ „ZL” 1945, nr 2, s. 4; „ZL” 1946, nr 12, s. 4.

⁸² „ZL” 1946, nr 17, s. 4.

⁸³ „ZL” 1945, nr 4, s. 4.

⁸⁴ „ZL” 1945, nr 12, s. 5.

⁸⁵ „ZL” 1945, nr 3, s. 4.

⁸⁶ „ZL” 1945, nr 3, s. 4; „ZL” 1945, nr 4, s. 4; „ZL” 1945, nr 6, s. 4; „ZL” 1945, nr 7, s. 4.

⁸⁷ „ZL” 1945, nr 4, s. 4; „ZL” 1945, nr 5, s. 4.

oraz magazynowaniu towarów⁸⁸. Wywóz gruzu i śmieci swymi zaprzęgami polecało przedsiębiorstwo *M. Zdzieszyńska i S-ka* (ul. Władysława Łokietka 26)⁸⁹. W Międzyrzeczu wszelkiego rodzaju zwózki i przeprowadzki stawały się łatwiejsze dzięki *Przedsiębiorstwu Transportowemu N. Werner i J. Zaborowski* (ul. Zbąszyńska)⁹⁰.

Ogłoszenia drobne

Wśród ogłoszeń drobnych najpopularniejszymi były te, które odnosiły się do unieważnienia, kradzieży lub zagubienia dokumentów⁹¹, jednak dość często zdarzały się również anonse chiromantki przepowiadającej z daty urodzenia, ręki i kart⁹².

UNIEWAŻNIAM zagubioną książeczkę wojskową, kartę ewakuacyjną. Tubis Kazimierz, Gorzów, Prosta 1a.
UNIEWAŻNIAM zgubione: odcinek melodunkowy, dowód osobisty, Grześkowiak Janina, Gorzów, Przemysłowa nr 50.
UNIEWAŻNIAM skradzioną kartę RKU Gorzów, kartę ewakuacyjną i wyciąg metryki Mrozik Aleksander, Gorzów, Kobylogórska 122.
UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę rejestracyjną — Karoleczak Edmund, ur. 15.9.1910 roku w Jarocinie, zamieszkały w Herendorfie.
UNIEWAŻNIAM zaginione dokumenty 7 bm. dwie legitymacje kolejowe, dowód osobisty, kartę ewakuacyjną, Krywuc Stanisław, Gorzów, Matejski 26.

Źródło: „ZL” 1946, nr 13, s. 4.

Naturalnie pojawiały się także informacje typu kupię-sprzedam, np. futro, jesionkę czy pierzynę, choć były też i te dotyczące spraw osobistych, takich jak przeprosiny czy poszukiwanie towarzyszkii lub towarzysza życia. Ze względu na ich ciekawą treść poniżej przytoczono kilka przykładów: „Panna lat 21 sympatyczna pozna Pana na stanowisku inteligentnego, przystojnego wiek od 25-40 wzrost 175-185. Odpowiedź wraz z fotografią kierować pod

⁸⁸ „ZL” 1945, nr 12, s. 5.

⁸⁹ „ZL” 1945, nr 4, s. 4.

⁹⁰ „ZL” 1945, nr 5, s. 4.

⁹¹ „ZL” 1945, nr 2, s. 4; „ZL” 1945, nr 4, s. 4; „ZL” 1945, nr 6, s. 4; „ZL” 1945, nr 8, s. 4; „ZL” 1945, nr 9, s. 4; „ZL” 1945, nr 10, s. 4; „ZL” 1945, nr 11, s. 4; „ZL” 1945, nr 12, s. 4; „ZL” 1946 nr 1, s. 4; „ZL” 1946, nr 10, s. 4; „ZL” 1946 nr 2, s. 4; „ZL” 1946 nr 10, s. 4; „ZL” 1946, nr 4, s. 4; „ZL” 1946, nr 5, s. 4; „ZL” 1946, nr 6; „ZL” 1946, nr 7, s. 4, itd.

⁹² Np. „ZL” 1945, nr 7, s. 4; „ZL” 1945, nr 6, s. 4; „ZL” 1945, nr 10, s. 4; „ZL” 1946, nr 3, s. 4; „ZL” 1946, nr 10, s. 4.

„ALF” do Adm. „Ziem Lubuskiej”⁹³; „Kawaler lat 24, 178 wzrostu ubogi szuka żony. Zgł. Do Administracji pod „Kawaler”⁹⁴;

„DWUDZIESTOPIĘCIOLETNI kawaler podobno przystojny, właściciel przedsiębiorstwa handlowego poszukuje kandydatki na żonę. Oferty z fotografią do redakcji pod „Semper Fidelis”⁹⁵; „Samotny obywatel szuka cichej współniczki do prowadzenia domu i skromnego przedsiębiorstwa. Reflektantkę samotną, w wieku lat 40 do 50, z odpowiednim wykształceniem, łagodnej natury uprasza się o złożenie pisemnego zgłoszenia z dołączeniem życiorysu do Administracji pod ‘samotny’”⁹⁶.

W ogłoszeniach drobnych powiadamiano także o takich wydarzeniach, jak zapowiedzi przedślubne, śluby, dziękowano za złożone życzenia lub wyznaczano nagrodę za ujawnienie sprawców kradzieży, informowano o śmierci różnych osób⁹⁷. Niejednokrotnie publikowano także informacje o poszukiwaniu bliskich. Zazwyczaj podawano w nich, kto kogo poszukuje oraz ewentual-

ny ostatni znany adres zaginionej osoby, natomiast w jednym z numerów gazety opublikowano duże ogłoszenie, w którym ukazał się apel pani B. Steward zamieszkałej w Południowej Rodezji (obecnie Zimbabwe) z prośbą o wiadomości na temat jej syna zaginionego w czasie II wojny światowej, a mającego w 1946 roku przebywać w Polsce w jednym z klasztorów na terenie Ziemi Zachodnich. Matka prosiła w nim o przekazywanie wieści do ambasady brytyjskiej w Warszawie. W celu łatwiejszej identyfikacji zamieszczono fotografię poszukiwanego mężczyzny⁹⁸.



Źródło: „ZL” 1945, nr 6, s. 4.

⁹³ „ZL” 1945, nr 6, s. 4. W tym, jak i poniższych cytatach ogłoszeń matrymonialnych zastosowano pisownię oryginalną.

⁹⁴ „ZL” 1946, nr 4, s. 4.

⁹⁵ „ZL” 1946, nr 9, s. 4.

⁹⁶ „ZL” 1945, nr 7, s. 4.

⁹⁷ „ZL” 1945, nr 10, s. 4; „ZL” 1946, nr 5, s. 4; „ZL” 1946, nr 7, s. 4; „ZL” 1946, nr 24, s. 4; „ZL” 1946, nr 25, s. 4.

⁹⁸ *Matka szuka syna*, „ZL” 1946, nr 32, s. 4.

Produkty i usługi spoza obszaru Ziemi Lubuskiej

Stosunkowo dużo informacji na stronie z reklamami i ogłoszeniami dotyczyło produktów lub usług, które nie były dostępne w Gorzowie i okolicy, a oferowano je najczęściej w Poznaniu, sporadycznie w innych polskich miastach. W tym zakresie znajdowały się oferty skupu i sprzedaży. Firmy poszukiwały do odkupu tłuszczów przeznaczonych m.in. do wyrobu mydła, a także mentolu i olejków⁹⁹. *Państwowe Zakłady Umundurowania* chciały nabyć w większej liczbie maszyny szewskie, cholewkarskie, krawieckie, do wyrobu kopyt, żelazka i nożyce krawieckie itd.¹⁰⁰. Istniało także zapotrzebowanie na maszyny do pisania i liczenia, a także rzeźniczne, narzędzia i maszyny do obróbki metali i drzewa, siatki, gwoździe, śruby, druty, nity, zamki, okucia naczyń emaliowane. Interesowano się również odkupem noży, widelców, łyżek, kompletami nakryć stołowych¹⁰¹. Do Poznania można było udać się w celu zaopatrzenia w m.in. wyroby przemysłowe, takie jak: brzozy, nożyki, scyzoryki, nakrycia stołowe, maszyny do mięsa, chleba i maku, sprzęty kuchenne, maszyny do pisania i liczenia, powielacze, artykuły biurowe, lampy elektryczne, sprzęt elektrotechniczny, towary włókiennicze, galanterię, baterie kieszonkowe *Daimon*; sztandary i chorągwie, a nawet pocztówki¹⁰². Zachęcano również do kupowania kosmetyków, m.in. marek *AS*, *Ego*, *Odonto*, *Śnieg Tatrzański*¹⁰³. *Centrala Handlowa Przemysłu Chemicznego*, *Hurtownia Wojewódzka nr 9* oferowała w ilościach hurtowych nawozy sztuczne i wszelkie wyroby chemiczne¹⁰⁴.



Źródło: „ZL” 1946, nr 34, s. 4; „ZL” 1946, nr 35, s. 4; „ZL” 1946, nr 36, s. 4.

⁹⁹ „ZL” 1945, nr 12, s. 5; „ZL” 1946, nr 1, s. 4; „ZL” 1946, nr 3, s. 4; „ZL” 1946, nr 4, s. 4; „ZL” 1946, nr 6, s. 4; „ZL” 1946, nr 7, s. 4; „ZL” 1946, nr 25, s. 4; „ZL” 1946, nr 26, s. 4; „ZL” 1946, nr 28, s. 4.

¹⁰⁰ „ZL” 1946, nr 34, s. 4.

¹⁰¹ „ZL” 1946, nr 5, s. 4; „ZL” 1946, nr 7, s. 4; „ZL” 1946, nr 8, s. 4; „ZL” 1946, nr 28, s. 4; „ZL” 1946, nr 34, s. 4; „ZL” 1946, nr 35, s. 4.

¹⁰² „ZL” 1945, nr 7, s. 4; „ZL” 1945, nr 7, s. 4; „ZL” 1946, nr 6, s. 4; „ZL” 1945, nr 8, s. 4; „ZL” 1946, nr 11, s. 4; „ZL” 1946, nr 15, s. 4; „ZL” 1946, nr 16, s. 3; „ZL” 1946, nr 27, s. 4; „ZL” 1946, nr 28, s. 4; „ZL” 1946, nr 29, s. 4; „ZL” 1946, nr 30, s. 4; „ZL” 1946, nr 31, s. 4; „ZL” 1946, nr 32, s. 4.

¹⁰³ „ZL” 1945, nr 7, s. 4; „ZL” 1946, nr 10, s. 4; „ZL” 1946, nr 26, s. 4; „ZL” 1946, nr 27, s. 4; „ZL” 1946, nr 28, s. 4; „ZL” 1946, nr 29, s. 4; „ZL” 1946, nr 30, s. 4; „ZL” 1946, nr 31, s. 4; „ZL” 1946, nr 34, s. 4; „ZL” 1946, nr 35, s. 4; „ZL” 1946, nr 36, s. 4.

¹⁰⁴ „ZL” 1946, nr 15, s. 4; „ZL” 1946, nr 16, s. 4.

Nie zabrakło reklam produktów spożywczych, w tym: wyrobów mięsnych, *Piwa Braci Kubista*, aromatów i esencji, proszków do pieczenia marki *Babka*¹⁰⁵. Część producentów oferowała dostawy zamówionych towarów pocztą¹⁰⁶. Niektórzy reklamodawcy zachęcali nie tylko do kupna, ale i wymiany szerokiej gamy produktów (spożywczych, galanterii, szkła, przemysłowych), jak np. *Państwowa Centrala Handlowa w Poznaniu*¹⁰⁷. Do wyjazdu do stolicy Wielkopolski zachęcano także w celu przerabiania maszyn do pisania lub wyrobu pieczętek¹⁰⁸.

Spośród ogłoszeń przedsiębiorstw z odleglejszych części Polski ukazała się propozycja firmy G. Gruszkowskiego z Warszawy oferującej naczynia liturgiczne. *Pomorska Składnica Papieru w Toruniu* zachwalała towary takie jak: papier pakowy, torby, kartony, artykuły szkolne, biurowe, a *Bydgoska Fabryka Stempli* proponowała swoje wyroby po najniższych cenach w najlepszej jakości i z natychmiastową dostawą¹⁰⁹.

Z czasem na ostatniej stronie periodyku zaczęły ukazywać się informacje i ogłoszenia urzędowe zamieszczane przez władze miejskie, wojewódzkie oraz państwowe przedsiębiorstwa. Informowano w nich m.in. o urzędowych cenach za naftę, zapalki lub drożdże, ostrzegano jednocześnie przed zawyżaniem cen i wynikającymi z tego konsekwencjami karnymi¹¹⁰. *Zjednoczenie Energetyczne Okręg Poznański, Elektrownia w Gorzowie* opublikowało bardzo ważne dla mieszkańców miasta informacje dotyczące urzędowych cen za energię elektryczną. Jednocześnie przestrzegano klientów przed nieuczciwymi inkasentami, którzy pojawili się w mieście. Przypominano także, że do wszelkich prac związanych z podłączaniem, zmianami instalacji, zrywaniem i nakładaniem plomb byli upoważnieni jedynie pracownicy elektrowni¹¹¹.

Przedsiębiorstwo Film Polski informowało o konieczności rejestracji, do połowy stycznia 1946 roku, wytwórni filmowych, aparatów do wyświetlania filmów z wyjątkiem amatorskich na taśmę poniżej 35 mm, surowców służących do wyrobu taśmy filmowej, budynków i sal o charakterze „teatrów świetlnych”. Nadmieniano przy tej okazji, że osoby, które nie wypełnią nakazu, będą podlegały karze do 12 miesięcy więzienia oraz konfiskacie majątku, o którym była mowa w ogłoszeniu. Niestety, rejestracji nie można było dokonać w Gorzowie, a jedynie w Poznaniu w Okręgowym Zarządzie Kin¹¹².

¹⁰⁵ „ZL” 1946, nr 22, s. 4; „ZL” 1946, nr 23, s. 4; „ZL” 1946, nr 24, s. 4; „ZL” 1946, nr 25, s. 4.

¹⁰⁶ „ZL” 1945, nr 7, s. 4.

¹⁰⁷ *Ibidem*.

¹⁰⁸ *Ibidem*.

¹⁰⁹ „ZL” 1945, nr 7, s. 4; „ZL” 1946, nr 14, s. 4; „ZL” 1946, nr 15, s. 4; „ZL” 1946, nr 16, s. 4; „ZL” 1946, nr 18, s. 4; „ZL” 1946, nr 30, s. 4; „ZL” 1946, nr 32, s. 4.

¹¹⁰ „ZL” 1946, nr 3, s. 4; „ZL” 1946, nr 4, s. 4; „ZL” 1946, nr 6, s. 4; „ZL” 1946, nr 7, s. 4.

¹¹¹ „ZL” 1946, nr 9, s. 4; „ZL” 1946, nr 22, s. 4.

¹¹² „ZL” 1946, nr 5, s. 4.

Ten komunikat pojawił się raz, natomiast stosunkowo często na stronach poświęconych sprawom lokalnym w formie krótkich notek prasowych apelowano o rejestrację posiadanych odbiorników radiowych. Również w Poznaniu, ale w Okręgowej Dyrekcji Dróg Wodnych należało do 31 maja 1946 roku dokonać wymiany patentów żeglarskich wydanych przez władze okupacyjne¹¹³. Renciści uprawnieni do pobierania świadczeń z Oddziału Ubezpieczeń Społecznych – honorowano uprawnienia polskiej, jak i belgijskie czy niemieckie – chcący otrzymywać czynsze, musieli dokonać rejestracji we właściwej placówce w Gorzowie Wielkopolskim¹¹⁴.

Z historycznego punktu widzenia niezwykle ciekawym ogłoszeniem było ostrzeżenie Prezydenta Miasta Gorzowa Wielkopolskiego, w którym przypominał, że zgodnie z zapisami ustawy o godłach i barwach państwowych z 13 grudnia 1927 roku i 12 października 1938 roku (Dz.U. 1939, nr 2, poz. 8) zabroniono używania osobom i instytucjom prywatnym herbu państwowego, herbów wojewódzkich, powiatowych, gminnych związków samorządowych w celach handlowych oraz umieszczania ich na blankietach i szyldach. Według przytoczonych w dokumencie argumentów przestroga miała wynikać ze zdarzających się ówczesnie dość często przypadków nielegalnego używania herbu państwowego przez umieszczanie go na wystawach i szyldach sklepowych. Podkreślono, że nieprawne użytkowanie tych znaków powinno ustać do 15 lutego 1946 roku. Po tym czasie opisane działania miały podlegać karze do trzech miesięcy aresztu lub grzywnie do 3 tys. zł¹¹⁵. Można domniemywać, że podstawą wydania takiego ostrzeżenia nie była wyłącznie troska o właściwe wykorzystanie znaków państwowych, ale także elementy walki politycznej.

Wśród innych ogłoszeń opublikowanych na wniosek Prezydenta Miasta Gorzowa znalazły się także te poświęcone m.in. znakowaniu wszystkich koni oznaczeniem PL, zasadom sprzedaży wędlin i wyrobów wędliniarskich oraz wzywające robotników miejskich (w okresie zagrożenia powodziowego) do przestrzegania godzin i miejsca pracy¹¹⁶.

Publikowano również dokumenty sygnowane przez wojewodę poznańskiego. W rozporządzeniu z 5 kwietnia 1946 roku wskazywano zasady mobilizacji sprzętu mechanicznego i koni na potrzeby akcji siewnej w gminach miejskich oraz obowiązek świadczeń rzeczowych na ich terenie¹¹⁷. W obwieszczeniu z 26 lipca 1946 roku, w celu uregulowania prawa własności i umożliwienia taniego nabycia poniemieckiego mienia ruchomego, wzywano

¹¹³ „ZL” 1946, nr 18, s. 4.

¹¹⁴ „ZL” 1946, nr 5, s. 4.

¹¹⁵ *Ostrzeżenie*, „ZL” 1946, nr 7, s. 4.

¹¹⁶ *Zarządzenie Prezydenta Miasta Gorzowa Wielkopolskiego*, „ZL” 1946, nr 13, s. 4; „ZL” 1946, nr 10, s. 4; „ZL” 1946, nr 11, s. 4.

¹¹⁷ „ZL” 1946, nr 18, s. 4.

wszystkich posiadaczy tego typu przedmiotów do zgłaszania ich na odpowiednich formularzach, które należało zakupić, a następnie złożyć w biurach urzędów likwidacyjnych bądź w zarządach miejskich lub gminnych¹¹⁸.

Zarządy Miejskie Gorzowa, Słubic i Skwierzyny wykorzystywały periodyk również do publikowania ogłoszeń o organizowanych przetargach oraz poszukiwaniu pracowników¹¹⁹. Dotkliwy brak chętnych do pracy był widoczny w wielu dziedzinach. Wakaty czekały na: fryzjerów, drukarzy, maszynistów, szewców, krawców, agentów handlowych, ślusarzy, cieśli, stolarzy, dacharzy, murarzy i robotników niewykwalifikowanych, techników, buchalterów, siły biurowe, a nawet dozorców publicznych toalet¹²⁰.

Ogłoszenia były wykorzystywane też przez różne organizacje, które umieszczały w nich informacje o swych zjazdach, spotkaniach, zebraniach¹²¹.

W czerwcowych numerach, zatem już w końcowym etapie kampanii przed tzw. referendum ludowym, które odbyło się 30 czerwca 1946 roku, pomiędzy reklamami i ogłoszeniami prezentowano hasła propagandowe promujące sposób głosowania lansowany przez obóz rządzący¹²².

Podsumowanie

Przedstawiona na podstawie reklam i ogłoszeń publikowanych w tygodniku „Ziemia Lubuska” szeroka gama oferowanych w Gorzowie Wielkopolskim, a także Międzyrzeczu, Myśliborzu lub innych miastach regionu usług, produktów spożywczych, towarów przemysłowych, dostępnych punktów handlowych, sprawia wrażenie niezwykle bujnego życia gospodarczego. W części materiału badawczego znajdujemy pewne sformułowania, które sugerują, że produkty, do zakupu których zachęcano, są znane ze swej jakości, cieszą się powodzeniem, co może nakierowywać czytelnika na skojarzenie z wyrobami tradycyjnymi o jakości wypracowywanej przez dłuższy czas. Są jednak i takie reklamy czy ogłoszenia, w których podkreślano aspekt nowości, akcentując, że jest to np. pierwsza fabryka lub nowo otwarty sklep. Te dwa nie zawsze wyraźnie uchwytnie elementy niejako łączyły się ze sobą na ostatniej stronie periodyku, ukazując w aluzyjny sposób waży aspekt funkcjonowania Ziemi Zachodnich, które jeszcze do niedawna stanowiły w znaczącym stopniu obszar przypisany administracyjnie do innego państwa, a w 1945-1946 roku stanowiły arenę budowania niejednokrotnie od podstaw zarówno własnego życia, jak i części powojennej Polski.

¹¹⁸ „ZL” 1946, nr 34, s. 4.

¹¹⁹ „ZL” 1946, nr 4, s. 4; „ZL” 1946, nr 6, s. 4; „ZL” 1946, nr 36, s. 4.

¹²⁰ „ZL” 1945, nr 3, s. 4; „ZL” 1945, nr 10, s. 4; „ZL” 1946 nr 3, s. 4; „ZL” 1946, nr 6, s. 4; „ZL” 1946, nr 8, s. 4; „ZL” 1946, nr 13, s. 4; „ZL” 1946, nr 25, s. 4; „ZL” 1946, nr 29, s. 4; „ZL” 1946, nr 34, s. 4.

¹²¹ „ZL” 1946, nr 9, s. 4; „ZL” 1946, nr 10, s. 4.

¹²² „ZL” 1946, nr 23, s. 4; „ZL” 1946, nr 25, s. 4; „ZL” 1946, nr 24, s. 4.

Celem wielu ogłoszeń było bez wątpienia przekazanie informacji o rozpoczęciu działalności i zaakcentowaniu swojego zaistnienia na niełatwym polu aktywności gospodarczej, a publikowane w kolejnych numerach ogłoszenia i reklamy miały utrwalić ich treści czytelnikom.

Początkowo w ogłoszeniach, dla zwiększenia ich atrakcyjności, używano zróżnicowanej czcionki, komponowano odpowiednio układ treści. Z czasem zaczęto wzbogacać je ilustracjami. Anonse i reklamy umieszczano na ostatniej – czwartej – stronie periodyku, incydentalnie na trzeciej. W numerach świątecznych (o zwiększonej objętości) przed Bożym Narodzeniem i Wielkanocą – na piątej i szóstej. Wtedy publikowano też okolicznościowe życzenia. Wydaje się, że w wydaniach tygodnika z 1946 roku natężenie reklam i ogłoszeń zmalało, zmienił się też ich profil, pojawiły się np. reklamy spektakli teatralnych oraz więcej ogłoszeń drobnych. Bywały numery, w których znajdowały się wyłącznie one. Początkowo zleceniodawcami ogłoszeń drobnych były niemalże wyłącznie osoby prywatne, później – także firmy. Począwszy od numeru 25 z 1946 roku przestały ukazywać się ogłoszenia podmiotów z regionu, a pozostały z firm poznańskich. Prawdopodobnie wpływ na to miało wcześniejsze przeniesienie redakcji pisma z Gorzowa do stolicy Wielkopolski.

Bez wątpienia obraz życia w regionie wyłaniający się z ogłoszeń i reklam odbiegał od rzeczywistości. Świat kreowany przez reklamy był beztroski, natomiast mieszkańcy Ziemi Lubuskiej musieli wielokrotnie ścierać się z trudami rzeczywistości kraju, na obszarze którego przez niemal sześć lat trwała najgorsza w dziejach ludzkości wojna. Jej konsekwencją były niepowetowane starty ludnościowe i materialne, zmiany granic, dokonały się również przemiany obyczajowe. Wbrew zapewnieniom m.in. właścicieli sklepów na Ziemiach Zachodnich często występowały braki zaopatrzeniowe, towary cechowała słaba jakość, a drożyzna nie pozwalała na ich swobodne nabywanie. Niemniej przeanalizowany materiał stanowi ciekawe źródło do badań nad dziejami lokalnej prasy i historii.

Na zakończenie przychodzi na myśl jeszcze jedna uwaga, o której należy wspomnieć. Przechadzając się współcześnie ulicami Gorzowa i próbując zidentyfikować adresy dawnych restauracji, cukierni, wytwórni słodczych, aż trudno uwierzyć, że dziś nie ma po nich śladu. Bowiem płynący z treści reklam entuzjazm i zapewnienia o wybornym smaku i znakomitej zabawie sprawiały wrażenie, że będą trwać.

Powstanie i funkcjonowanie Konspiracyjnego Związku Harcerstwa Polskiego w Nowej Soli w 1946 roku

W pierwszych latach po II wojnie światowej młodzież, podobnie jak teraz, była szczególną grupą społeczną. Cechował ją radykalizm postaw przejawiający się w postrzeganiu świata w kategoriach czarno-białych. Była ona podatna na różne wpływy, ale jednocześnie potrafiła sprzeciwić się nachalnej propagandzie i bezkompromisowo bronić swoich prawd. W tym okresie angażowała się zarówno w działania popierające ówczesne władze partyjne, jak i w różne formy oporu społecznego. W gremiach Polskiej Partii Robotniczej zdawano sobie sprawę, iż narzucona obca ideologia oraz nieakceptowane przez społeczeństwo rządy budziły powszechny sprzeciw i opór. Dlatego też zastanawiano się, w jaki sposób podporządkować sobie ponad trzy miliony młodzieży w wieku od 15 do 25 lat¹.

Doświadczenia wyniesione z okresu wojennego sprzyjały bowiem szybszemu osiąganiu przez młodych ludzi dojrzałości życiowej i politycznej. Pomimo prześladowań prowadzonych przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (dalej: UBP), aresztowań i wszechobecnej oraz nachalnej propagandy, przemiany ideologiczne w świadomości młodzieży dokonywały się bardzo wolno albo wcale, a niemała część młodych osób pozostawała w opozycji, działając w dalszym ciągu w podziemiu².

Co prawda po zakończeniu II wojny światowej istniała legalna opozycja w postaci Polskiego Stronnictwa Ludowego oraz posiadającego znaczną

¹ Ł. Kamiński, *Odważni, młodzi ludzie 1944-1989*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2001, nr 3, s. 44; P. Bartkowiak, *Działalność nielegalnych organizacji młodzieżowych w latach 1945-1956 na terenie Międzyrzecza*, [w:] *Ziemia Międzyrzecka. Ze studiów nad dziejami i tożsamością*, red. B. Mykietów, M. Tureczek, Międzyrzecz–Zielona Góra 2007, s. 169; L.S. Szuba, *Powszechna Organizacja „Służba Polsce” jako narzędzie pracy i indoktrynacji młodzieży w latach 1948-1955*, Lublin 2006, s. 23. Zob. także P. Bartkowiak, *Działalność nielegalnych organizacji młodzieżowych w latach 1945-1956 na terenie Żar*, „Studia Zachodnie” 2009, nr 11, s. 89-100; idem, *Dzieje harcerstwa na Ziemi Lubuskiej w latach 1945-1989*, Zielona Góra 2012, s. 95-98. W niektórych przypadkach dla określenia obszaru badawczego zamiast nazwy Ziemia Lubuska użyta została nazwa Środkowe Nadodrzie.

² L.S. Szuba, *op. cit.* s. 23-24; B. Wójcik, „Stajemy do walki o sprawiedliwość”. Niepodległościowe zmagania młodzieży na Rzeszowszczyźnie w latach 1944-1956, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2010, nr 5-6 (114-115), s. 79.

autonomię Związku Harcerstwa Polskiego. W tych strukturach młodzież mogła manifestować swoje przekonania, które nie zawsze były zgodne z tym, co głosiła partia. Od początku jednak głównym założeniem ówczesnych władz partyjnych było nie tylko podporządkowanie sobie całego ruchu młodzieżowego, lecz również zmiana jego oblicza ideowego. Dlatego też władza zaczęła dążyć do ukształtowania „odpowiedniej socjalistycznej mentalności”, mającej na celu objęcie kontrolą takich aspektów życia, jak uczucia, doznania i plany życiowe swoich obywateli³. Szczególną „troskliwością” otoczono młode pokolenie poprzez wyznaczenie zasadniczej roli w jej procesie wychowawczym organizacjom młodzieżowym, np. Związkowi Walki Młodych oraz od 1948 roku Związkowi Młodzieży Polskiej (dalej: ZMP), do których przynależność zaczęto z czasem traktować jako obowiązek. Nowy system wychowawczy miał przygotować młodzież do całkowitej akceptacji istniejącej rzeczywistości oraz zachęcać do przekształcania stosunków społecznych w kierunku zgodnym z celami wyznaczonymi przez partię⁴.

Wprowadzenie w Polsce ustroju, który nie był akceptowany przez znaczną część społeczeństwa spowodowało, że oprócz członków organizacji konspiracyjnych z lat wojny, do walki przystąpili też ludzie młodzi, będący w czasie okupacji kilkunastoletnimi dziećmi. Bodźcem do takiego działania często był tak zwany kompleks wojny, czyli chęć zrobienia czegoś ważnego. Dorosła konspiracja powojennych lat mogła również liczyć na poparcie społeczeństwa. W tym okresie wielu ludzi nie akceptowało nowego porządku, do tego dochodziła również legenda Szarych Szeregów działająca szczególnie na wyobraźnię młodzieży. Wszystko to powodowało, iż wielu ludzi starało się pomagać partyzantom czy ukrywającym się konspiratorom⁵. Jednak wzmagający się terror UBP sprawił, że w miarę upływu lat pomoc ta, m.in. w formie żywności, noclegu oraz opieki nad rannymi czy informacji stawała się coraz bardziej ograniczona⁶. W związku z tym, ażeby dalej funkcjonować, podziemne organizacje musiały posiadać pieniądze, które najczęściej zdobywano z bronią w rękę, choćby poprzez napady m.in. na instytucje państwowe i spółdzielnie. Dlatego też ówczesnej propagandzie łatwo było przedstawić wszelakie działania podziemia jako bandyckie akty terroru. Czasem też trudno było odróżnić zachowania kryminalne od działalności

³ R. Skobelski, *Przejawy oporu i niezadowolenia wśród młodzieży wobec polityki władz na Ziemi Lubuskiej w latach 1948-1956*, [w:] *Młodzież w oporze społecznym 1944-1989*, red. M. Kała, Ł. Kamiński, Wrocław 2002, s. 56; P. Bartkowiak, *Działalność nielegalnych organizacji młodzieżowych w latach 1945-1956 na terenie Międzyrzecza...*, s. 169.

⁴ R. Skobelski, *op. cit.*, s. 56; P. Bartkowiak, *Działalność nielegalnych organizacji młodzieżowych w latach 1945-1956 na terenie Międzyrzecza...*, s. 169.

⁵ *Peerelowskie Młodzieży Chowanie, z Ryszardem Terleckim rozmawia Barbara Polak*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2001, nr 10, s. 4-7; B. Biegalski, *Organizacje podziemne na Środkowym Nadodrzu w latach 1945-1956*, Zielona Góra 1999, s. 141; P. Bartkowiak, *Działalność nielegalnych organizacji młodzieżowych w latach 1945-1956 na terenie Międzyrzecza...*, s. 169.

⁶ *Peerelowskie Młodzieży Chowanie...*, s. 7.

tajnych organizacji młodzieżowych, ponieważ dość często dopuszczaly się one podobnych czynów, np. napady, zabójstwa. Zjawisko to nazywamy kryminalizacją podziemia.

Do konspiracyjnych organizacji młodzieżowych należeli przeważnie uczniowie szkół średnich, ale także starszych klas szkół podstawowych, zasadniczych i młodociani robotnicy, czasem studenci. Zdarzało się także, że tajną organizację zakładała „bezpieka”, żeby ściągnąć do niej najodważniejszych, najbardziej zdeterminowanych oraz tych szczególnie wrogo nastawionych do reżimu. Pozwalało to na szybsze aresztowanie i osądzenie tzw. wrogów (ówczesnego) ustroju.

Większość tych organizacji powstawała i działała w latach 40. oraz 50. XX wieku. Szczególnie po likwidacji PSL i ZHP oraz utworzeniu zależnej od władz Organizacji Harcerskiej Związku Młodzieży Polskiej, nastąpił masowy rozwój podziemnych organizacji młodzieżowych, w szczególności struktur harcerskich. W latach 1944-1956 według *Atlasu polskiego podziemia niepodległościowego 1944-1956*, opracowanego na podstawie materiałów przechowywanych w oddziałach Instytutu Pamięci Narodowej, istniały w Polsce co najmniej 972 podziemne organizacje młodzieżowe, w których działało od 10 600 do 11 200 młodych ludzi⁷. Można podkreślić, że oprócz tych 11 tys. funkcjonowała również znaczna liczba sympatyków, którzy nie należeli do tych organizacji, ale je wspierali.

Według Ludwika Szuby za działalność w różnych konspiracyjnych organizacjach – czy to dorosłych, czy młodzieżowych – represjonowano ponad 100 tys. osób, z których kilkaset lub kilka tysięcy straciło życie. Część z nich, czyli około 25 tys. skazano na ciężkie i długoletnie więzienia lub pobyt w obozach pracy, a ponad 50 tys. poddano wielomiesięcznym aresztom i niekończącym się przesłuchaniom⁸. Warto tutaj dodać, że śledztwa były prowadzone w sposób bardzo okrutny, np. dochodziło do częstego bicia podczas przesłuchania, pozbawiania snu i jedzenia, polewania zimną wodą, wielogodzinnego przesłuchania oraz straszenia represjami wobec rodziny⁹. Wśród aresztowanych, oprócz działaczy i sympatyków, znalazły się osoby niemające nic wspólnego z tymi organizacjami, które często zostały uwięzione na podstawie różnych plotek czy pomówień. W tym okresie jednak każdy, praktycznie za cokolwiek, mógł być oskarżony na podstawie m.in. „Dekretu z dnia 13 czerwca 1946 roku o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych

⁷ *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944-1956*, red. R. Wnuk, S. Poleszak, A. Jarczyńska, M. Śladecka, Warszawa–Lublin 2007, s. LIX, LXVI-LXVII. Zob. także *Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Biuro „C”, Informator o nielegalnych antypaństwowych organizacjach i bandach zbrojnych działających w Polsce Ludowej w latach 1944-1956*, Lublin 1993 (Warszawa 1964).

⁸ L. Szuba, *Polityka oświatowa państwa polskiego w latach 1944-1956*, Lublin 2002, s. 220.

⁹ *Ibidem*, s. 220; S. Abramowicz, *Młodzieżowe organizacje antykomunistyczne w centralnej Polsce w latach 1945-1955*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2001, nr 3, s. 32-33.

w okresie odbudowy Państwa”¹⁰ albo „Kodeksu Karnego Wojska Polskiego”¹¹ o przynależność do nielegalnej organizacji dążącej do zmiany demokratycznego ustroju Państwa Polskiego i jego władz zwierzchnich oraz posiadanie broni.

Tak jak już zaznaczono, ta „druga konspiracja” młodzieżowa trwała do połowy lat 50. XX wieku. W tym czasie okrzepła już „władza ludowa”. Zdobyła pozycję monopolisty niemal we wszystkich dziedzinach życia: w polityce, gospodarce i kulturze. W zachowaniu tego statusu pomagał ciągle rozszerzający się aparat bezpieczeństwa, który likwidował wszelką opozycję zbrojną, a ponadto inwigilował społeczeństwo w poszukiwaniu wydumanych wrogów¹².

Wciąż jeszcze nie znamy całej skali tego zjawiska, nie wiemy, ile podziemnych organizacji młodzieżowych, uczniowskich, studenckich, a przede wszystkim harcerskich, takich jak: Konspiracyjny Związek Harcerstwa Polskiego¹³, działało na Środkowym Nadodrzu.

Natomiast według Bogdana Biegalskiego:

W pierwszych dziesięciu powojennych latach na Środkowym Nadodrzu powstało około sześćdziesięciu organizacji i grup konspiracyjnych. Przez ich szeregi przewinęło się około tysiąca osób. Ponadto duża liczba osób współpracowała z organizacjami niepodległościowymi nie będąc formalnie ich członkami. Część spośród nich znalazła się później na kilka lat w więzieniach; sądzono ich za niepowiadomienie władz o istnieniu organizacji. Wojskowe Sądy Rejonowe w Poznaniu, Wrocławiu i Zielonej Górze w latach 1945-1956 skazały za działalność konspiracyjną na Środkowym Nadodrzu około sześciuset członków organizacji podziemnych. Wyroki były różne: od roku więzienia do kary śmierci. Najczęściej sądy orzekały kary od pięciu do ośmiu lat więzienia¹⁴.

Dalej ten sam autor stwierdzał, że: „Również na Środkowym Nadodrzu w latach 1945-1956 działało kilkanaście podziemnych organizacji młodzieżowych

¹⁰ „Dziennik Ustaw” 1946, nr 30, poz. 192.

¹¹ *Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 23 września 1944 roku – Kodeks Karny Wojska Polskiego*, „Dziennik Ustaw” 1944, nr 6, poz. 27.

¹² S. Abramowicz, *op. cit.*, s. 30; R. Skobelski, *op. cit.*, s. 56; P. Bartkowiak, *Działalność nielegalnych organizacji młodzieżowych w latach 1945-1956 na terenie Międzyrzecza...*, s. 170.

¹³ B. Biegalski, *Organizacje podziemne na Środkowym Nadodrzu...*, s. 141-144. Zob. także H. Pająk, *Konspiracja młodzieży szkolnej 1945-1956*, Lublin 1994, s. 255; J. Fajkowski, T. Polak, *Z dziejów Konspiracyjnego Harcerstwa Polskiego 1944-1956 (nieznane karty)*, [w:] *Związek Harcerstwa Polskiego Chorągiew Ziemi Lubuskiej, Komisja Historyczna, Kartki z historii ZHP – „Wici”*, nr 7/96, Zielona Góra 1996, s. 44-46; B. Biegalski, *Wykaz organizacji konspiracyjnych działających na terenie Środkowego Nadodrza w latach 1945-1956*, Zielona Góra 1994, s. 24-26; M. Turlejska, *Te pokolenia żałobami czarne... Skazani na śmierć i ich sędziowie*, Warszawa 1990, s. 190-191; *Atlas polskiego...*, s. 492; *Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Biuro „C”, Informator o nielegalnych antypaństwowych organizacjach i bandach zbrojnych...*, s. 52.

¹⁴ B. Biegalski, *Organizacje podziemne na Środkowym Nadodrzu...*, s. 221. Pisownia tego fragmentu tekstu według oryginału.

i harcerskich”¹⁵. Bardziej szczegółowe informacje zamieszczone zostały w *Atlasie polskiego podziemia niepodległościowego 1944-1956*, który podaje, iż w latach 1944-1956 w województwie poznańskim działały 124 organizacje młodzieżowe, natomiast we wrocławskim – 135. Skupiały one w pierwszym przypadku 1151-1158 osób, a w drugim 1134-1156¹⁶. Natomiast według Krzysztofa Szwagrzyka na Dolnym Śląsku w latach 1945-1956 działało 40 podziemnych organizacji młodzieżowych (w tym 7 organizacji o profilu harcerskim, skupiających prawdopodobnie 70 harcerzy), które liczyły około 500 osób. Jako główne kryterium przynależności do nich K. Szwagrzyk przyjął wiek ich członków nie przekraczający 19 roku życia¹⁷.

Powyższe dane, podobnie jak i te dotyczące całego kraju wskazane wcześniej, mogą być niepełne, ponieważ faktyczna konspiracja młodzieżowa (harcerska) była prawdopodobnie zdecydowanie większa i rozleglejsza niż wskazują to materiały wytworzone przez ówczesne organy bezpieczeństwa. Nie do wszystkich członków poszczególnych rozbitych organizacji udało się dotrzeć funkcjonariuszom aparatu bezpieczeństwa. Ponadto aresztowani często starali się udzielać mylnych informacji i kierować śledztwo na fałszywe tropy oraz brać całą winę na siebie. Twierdzili między innymi, że „wszystko sami wymyślili i zrobili”. Oprócz tego w czasie przesłuchań zdarzały się przypadki podawania zaniżonej liczebności organizacji. Członkowie konspiracyjnych organizacji młodzieżowych o profilu harcerskim usiłowali również nie zdradzać tego typu korzeni i powiązań, aby odwrócić uwagę UBP od właściwej pracy harcerskiej w terenie¹⁸.

Wszystkie one były za swoje działania ścigane przez władze partyjne, nawet z większą zaciekłością niż te tworzone przez doświadczonych żołnierzy, a ich członkowie skazywani na wysokie wyroki¹⁹.

¹⁵ *Ibidem*, s. 141. Pisownia tego fragmentu tekstu według oryginału.

¹⁶ *Atlas polskiego...*, s. LXVI-LXVII. Materiały dotyczące konspiracyjnych organizacji młodzieżowych znajdują się m.in. w IPN Oddział w Poznaniu. Niemniej podane zostały dane liczbowe związane z województwem wrocławskim i poznańskim, ponieważ do 1950 roku teren Ziemi Lubuskiej terytorialnie rozdzielony był pomiędzy te dwa obszary administracyjne.

¹⁷ K. Szwagrzyk, *Winni? – Niewinni? Dolnośląskie podziemie niepodległościowe (1945-1956) w świetle dokumentów sądowych*, Wrocław 1999, s. 140-141.

¹⁸ S. Czapowicz, *Szczera wola i zniewolenie. Harcerstwo w Polsce 1945-1980. Zarys problematyki ideowej i wychowawczej*, Warszawa 2010, s. 123-124. W latach 1949-1956 duża liczba zastępów, drużyn i innych grup kontynuowała pracę harcerską w sposób zakamuflowany, m.in. w szkolnych i pozaszkolnych zrzeszeniach sportowych, jednostkach Polskiego Czerwonego Krzyża czy Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Prawdopodobnie najwięcej jednak harcerzy skupionych było najpierw w kołach Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, a później Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego (dalej: PTTK). W czasie prac prowadzonych w sposób tajny w tych organizacjach zachowywano harcerskie metody, formy, treści oraz tradycje, np. w PTTK wyjeżdżano na wycieczki z harcerskim programem, często z Krzyżami Harcerskimi lub lilijkami ukrytymi pod turystycznymi skafandrami, a pracę nad stopniami wykonywano podczas zdobywania odznak turystyki kwalifikowanej na podstawie odpowiednio zmienionych do tego regulaminów. Szerzej zob. *Idem*, *Szczera wola i zniewolenie...*, s. 143-145.

¹⁹ B. Biegalski, *Organizacje podziemne na Środkowym Nadodrzu...*, s. 141-183.

Najbardziej skrajnym przejawem kontestacji przez młodzież na Ziemi Lubuskiej były wszystkie podziemne organizacje odwołujące się do przedwojennego harcerstwa lub do tradycji Szarych Szeregów²⁰. Najczęściej członkowie tajnych organizacji próbowali różnymi sposobami walczyć z rzeczywistością polityczną, oczywiście robili to tak, jak potrafili, to jest zrywali plakaty propagandowe i rozwieszali własne, rozpowszechniali zrobione przez siebie ulotki, słuchali zagranicznych rozgłośni radiowych, nieraz też gromadzili broń.

Oprócz grup młodzieżowych o podłożu harcerskim, które zajmowały się działalnością nielegalną połączoną z napadami i zabójstwami, były też takie, które traktowały to jak zabawę w konspirację, nie mogły zatem stanowić zagrożenia dla państwa i ustroju, mimo to spotykały się z nadzwyczajnie surowymi represjami²¹.

Jedną z kilkunastu tajnych organizacji harcerskim działających na Środkowym Nadodrzu był Konspiracyjny Związek Harcerstwa Polskiego (dalej: KZHP). Powstał on w marcu 1946 roku, czyli jeszcze w okresie funkcjonowania struktur legalnego Związku Harcerstwa Polskiego, na terenie Nowej Soli w ówczesnym powiecie kożuchowskim²². Według Grzegorza Baziura został on zorganizowany przez Mariana Banaszaka ps. „Dziki Bill”²³. Początkowo był też przez niego dowodzony, a następnie przez Alojzego Piaskowskiego ps. „Tornado”, „Marynarz”²⁴. Tak jego osobę opisuje Marek Budniak:

²⁰ R. Skobelski, *op. cit.*, s. 60.

²¹ *Ibidem*.

²² B. Biegalski, *Organizacje podziemne na Środkowym Nadodrzu...*, s. 141. Według raportu specjalnego Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego we Wrocławiu placówki tej organizacji działały już w 1945 roku m.in. w Śreńmie – zob. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej: AIPN), Akta dotyczące Związku Harcerstwa Polskiego 1945-1949, sygn. IPN BU 00231/137/7, Raport specjalny Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego we Wrocławiu do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego Departament V w Warszawie, 4 IX 1946 r., k. 48. Na inną datę powstania wskazuje Grzegorz Baziur, według niego struktury KZHP w Nowej Soli zostały zorganizowane już w styczniu 1946 roku. Ponadto G. Baziur w swoim artykule podaje daty powstania innych placówek KZHP w kraju – zob. G. Baziur, *Konspiracyjny Związek Harcerstwa Polskiego – Polska Straż Przednia jako przykład kontynuacji walki Szarych Szeregów w latach 1945-1949*, „Dzieje Najnowsze” 2007, nr 1, s. 70, 61-91.

²³ G. Baziur, *op. cit.*, s. 70. Natomiast według raportu specjalnego WUBP we Wrocławiu Kazimierz Kędziora został zwerbowany do KZHP w Dąbrowie Tarnowskiej w październiku 1944 roku. W maju 1945 roku przyjechał do Śreńmy i tam w październiku zorganizował placówkę KZHP. Organizacja liczyła 10 członków. Następnie zwerbował do organizacji Mariana Banaszaka, który po przyjeździe w lutym 1946 roku do Nowej Soli zaczął tam tworzyć struktury KZHP – zob. AIPN, Akta dotyczące Związku Harcerstwa Polskiego 1945-1949, sygn. IPN BU 00231/137/7, Raport specjalny Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego we Wrocławiu do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego Departament V w Warszawie, 4 IX 1946 r., k. 48; B. Kuświk, *Antykomunistyczna działalność harcerzy w Wielkopolsce i na Ziemi Lubuskiej w latach 1945-1956* [dysertacja doktorska przygotowana pod kierunkiem prof. dr hab. Zbigniewa Pilarczyka w Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu], Poznań 2012, s. 82-85, https://repozytorium.amu.edu.pl/bitstream/10593/2473/1/Praca%20doktorska%20_Bartos%20Kuswik.pdf [dostęp: 10.04.2018]; M. Budniak, *Lubuscy Żołnierze Niezłomni skazani na śmierć w latach 1946-1955 (stan badań na 30 września 2014 roku)*, „Adhibenda. Rocznik Archiwum Diecezjalnego w Zielonej Górze” 2015, nr 2, s. 37-45.

²⁴ K. Szwagrzyk, *Winni? – Niewinni? Dolnośląskie...*, s. 268.

[...] Kiedy jesienią 1945 r. razem z rodzicami przybył do Nowej Soli, planował już zorganizowanie partyzanckiego oddziału do walki z komunistami. Rodzice prowadzili restaurację, ojciec, jako muzyk, udzielał młodym ludziom lekcji gry na instrumentach. A. Piaskowski nawiązywał z nimi kontakty i proponował uruchomienie nielegalnej organizacji. W ten sposób poznał braci Sikorskich, członków KZHP. W połowie marca 1946 r. A. Piaskowski wstąpił do tajnego harcerstwa, złożył ślubowanie przed Leonardem Sikorskim i obrał pseudonim „Tornado”. Od razu energicznie przystąpił do sformowania swojego zastępu i wprowadził do niego Edwarda Kajaka, zwanego „Krwawym Rysiem”. Głównym celem ich pracy konspiracyjnej było przygotowanie się do utworzenia leśnego oddziału, który podejmie walkę zbrojną z komunistami. Nie wszyscy nowosolscy harcerze popierali to rozwiązanie, optując raczej za tzw. małym sabotażem – akcje ulotkowe, napisy na murach itp. A. Piaskowski cieszył się coraz większym autorytetem i został wybranym drużynowym rejonu KZHP „Odra”. Pierwszym zadaniem, jakie postawił przed swoim zastępem, było zgromadzenie broni. [...] Tę broń zdobywali w walce z żołnierzami sowieckimi, organizując nocne napady [...] ²⁵.

Była to trzecia placówka KZHP w kraju pod kryptonimem Odra. Inne działały m.in. w Dąbrowie Tarnowskiej (Gąszcz), Śremie (Jezioro) oraz Pleśnej i Tuchowie (brak kryptonimów). Natomiast w trakcie organizacji były struktury w: Opolu (Gmach), Kłodzku (Dworzec), Tarnowie (Browar) i Krakowie (Wisła) ²⁶. KZHP w Nowej Soli liczył prawdopodobnie 16 lub 17 osób, w jego skład wchodził: Marian Banaszak, Alojzy Piaskowski, Marian Bartkowiak, Tomasz Chmielarz, Tadeusz Cyplik (Cypik – taką pisownię przedstawia Grzegorz Baziur), Tadeusz Czuprys, Edward Kajak ps. „Krwawy Rys”, Władysław Kajak, Stanisław Koza ps. „Groźny”, Helena Nawrocka, Irena Nawrocka, Marian Nowak, Teresa Poniedziałek-Bogusławska, Janusz Sikorski, Leonard Sikorski, Henryk Zachwieja ²⁷. Powyższe dane podane zostały przez Władysława Zawisłaka. Według niego: „(...) w Nowej Soli działała drużyna podstawowa (DP) w składzie 3 zastępów tj. około 20 osób oraz zastęp specjalny (Zsp) 5 osób. Poza tym w Kozuchowie i w Otyniu działały zastępy

²⁵ M. Budniak, *op. cit.*, 39-40. Pisownia tego fragmentu tekstu według oryginału.

²⁶ Szerzej o strukturze ogólnopolskiej zob. G. Baziur, *op. cit.*, s. 61-91; *Polska Straż Przednia – Konspiracyjny Związek Harcerstwa Polskiego 1945-1949*, opracował W. Zawisłak, <http://www.muzeum-ak.pl/sownik/formatka.php?idwyb=31> [dostęp: 9.04.2018]. Władysław Zawisłak wymienia zamiast Kłodzka – Kudowę (Dworzec). W kwietniu 1946 roku w wyniku reorganizacji została zmieniona nazwa z KZHP na Polska Straż Przednia – zob. G. Baziur, *op. cit.*, s. 62. Inną datę zmiany kryptonimu organizacji podaje W. Zawisłak – zob. *Polska Straż Przednia – Konspiracyjny Związek Harcerstwa Polskiego 1945-1949...* według niego nastąpiło to w 28 kwietnia 1945 roku.

²⁷ G. Baziur, *op. cit.*, s. 70. W opracowaniu W. Zawisłaka pojawia się jeszcze Edward Janowiec – zob. *Polska Straż Przednia – Konspiracyjny Związek Harcerstwa Polskiego 1945-1949...*, a u K. Szwagrzyka – Edward Janowicz (jest to zapewne ta sama osoba, co Edward Janowiec) – zob. K. Szwagrzyk, *Winni? – Niewinni? Dolnośląskie...*, s. 268-269. Zob. także R. Stasiński, M. Pojnar, *Młodzi bracia Kolumbów*, „Tygodnik Krag”, 21 VIII 2007, nr 34/803, s. 18.

Tekst przysięgi i przyjęcia do organizacji

W obliczu Boga Wszechmogącego i Najświętszej Marii Panny, Królowej Korony Polskiej, kładę swe serce na ten Święty Krzyż, znak Męki i Zbawiciela i przysięgam.

Stać zawsze wiernie na straży honoru Polski o jej suwerenną wolność, Całość i Niezależność, walcząc ze wszystkimi siłami. W takich warunkach poczynaniach kierować się będę hasłem „Bóg i Ojczyzna...”. Wszystki moim przeświadczeniem będę bezwzględnie posłusznym i ściśle będę wypełniał ich rozkazy. Tajemnicę będę pilnie strzegł bez względu na to co mi się spotkać miało.

Przyjmuję Cię w szeregi drużyny młodzieży walczącej w imię hasła „Bóg i Ojczyzna...”, o bezwzględną wolność, całość i Niezależność Ojczyzny. Obowiązkiem Twoim jest pracować ściśle według rozkazów dowództwa, tajemnicę przestrzegać. Polska wolna i Niezależna będzie Twoją nagrodą, zdrada będzie karą śmierci.

Zgodność z oryginałem stwierdzam

(-) sierżant Boj

Komendant E. J. H. F.

(-) Główny Druż.

Zgodność z odpisem stwierdzam

(-) Główny Druż.

Zgodności odpisu stwierdzam
H. H. H.

56 x 254

II. 1. Tekst przysięgi i przyjęcia do organizacji. Źródło: AIPN, Akta dotyczące Związku Harcerstwa Polskiego 1945–1949, sygn. IPN BU 00231/1377, Raport specjalny Wojewódzkiego Urzędu

Bezpieczeństwa Publicznego we Wrocławiu do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego Departament V w Warszawie, 4 IX 1946 r., Odpis z odpisu – Cele i zadania organizacji, 13 IX 1945 r., Odpis z odpisu – Tekst przysięgi i przyjęcia do organizacji, b.d., k. 52

kontaktowe w sumie około 10 osób. Ogółem stan Rp. [Rejonu – przyp. aut.] Odra szacuje się na 35 osób”²⁸.

Większość jego członków stanowili harcerze (uczniowie szkół średnich i podstawowych). Był on ściśle zakonspirowany, aktem przystąpienia do niego była przysięga, której tekst brzmiał następująco:

W obliczu Boga Wszechmogącego i Najświętszej Marii Panny, Królowej Korony Polskiej, kładę swe serce na ten Święty Krzyż, znak Męki i Zbawiciela i przysięgam:

²⁸ Polska Straż Przednia – Konspiracyjny Związek Harcerstwa Polskiego 1945-1949... Pisownia tego fragmentu tekstu według oryginału.

Stać zawsze wiernie na straży honoru Polski i o Jej zupełną Wolność, Całość i Niezależność, walczyć ze wszystkich sił moich. W moich wszelkich poczynaniach kierować się będę hasłem „Bóg i Ojczyzna”. Wszystkim moim przełożonym będę bezwzględnie posłuszny i ściśle będę wypełniał ich rozkazy. Tajemnicy będę pilnie strzegł bez względu na to, coby mnie spotkać miało²⁹.

Po zaprzysiężeniu osoba odbierająca przysięgę (komendant) wypowiadała formułę przyjęcia nowego członka do KZHP:

Przyjmuję Cię w szeregi drużyn młodzieży walczącej w myśl hasła: „Bóg i Ojczyzna” i bezwzględną Wolność, Całość i Niezależność Ojczyzny. Obowiązkiem Twoim jest pracować ściśle według rozkazów dowództwa, tajemnicy przestrzegać. Polska Wolna, Cała, i Niezależna będzie Twą nagrodą, zdrada będzie karana śmiercią³⁰.

Do głównych zadań członka KZHP należała walka z panującym systemem komunistycznym poprzez kolportaż ulotek, szkolenia ideowe i bojowe oraz gromadzenie broni. Szczegółowe cele i zadania organizacji określone zostały w następujący sposób:

Związek w pracy konspiracyjnej ma przygotować fundamenty do osiągnięcia zupełnej wolności, całości i niezależności Polski w drodze rewolucyjnej, czy ewolucyjnej t.j.: drogą przewrotu, czy też powolnych przemian. Prace te prowadzi się przez:

1. Wychowanie młodzieży w duchu katolicko-narodowym.
2. Wychowanie młodzieży na obywateli świadomych swych celów.
3. Przeszkolenie wojskowe.

Ad. 1. Punktem wyjściowym w wychowaniu katolicko-religijnym jest naczelne hasło: „Bóg i Ojczyzna”, które wyraża konkretnie i jasno, że służyć Bogu i Ojczyźnie – Polsce jest jedynym i największym obowiązkiem każdego z nas.

²⁹ AIPN, Akta dotyczące Związku Harcerstwa Polskiego 1945-1949, sygn. IPN BU 00231/137/6, Wyciąg z raportu dekadowego Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (dalej: WUBP) – Wrocław za okres 10-20 sierpnia 1946 r., Odpis – Cele i zadania organizacji, 13 IX 1945 r., Odpis – Tekst przysięgi i przyjęcia do organizacji, b.d., k. 249. Pisownia tego fragmentu tekstu według oryginału. Zob. także AIPN, Akta dotyczące Związku Harcerstwa Polskiego 1945-1949, sygn. IPN BU 00231/137/7, Raport specjalny Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego we Wrocławiu do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego Departament V w Warszawie, 4 IX 1946 r., Odpis z odpisu – Cele i zadania organizacji, 13 IX 1945 r., Odpis z odpisu – Tekst przysięgi i przyjęcia do organizacji, b.d, k. 52. W odpisie z odpisu tekstu przysięgi i przyjęcia do organizacji (sygn. IPN BU 00231/137/7) występują pewne różnice w stosunku do odpisu cytowanego w tekście – zob. Il. 1.

³⁰ AIPN, Akta dotyczące Związku Harcerstwa Polskiego 1945-1949, sygn. IPN BU 00231/137/6, Wyciąg z raportu dekadowego WUBP – Wrocław za okres 10-20 sierpnia 1946 r., Odpis – Cele i zadania organizacji, 13 IX 1945 r., Odpis – Tekst przysięgi i przyjęcia do organizacji, b.d., k. 249. Pisownia tego fragmentu tekstu według oryginału. Zob. także AIPN, Akta dotyczące Związku Harcerstwa Polskiego 1945-1949, sygn. IPN BU 00231/137/7, Raport specjalny Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego we Wrocławiu do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego Departament V w Warszawie, 4 IX 1946 r., Odpis z odpisu – Cele i zadania organizacji, 13 IX 1945 r., Odpis z odpisu – Tekst przysięgi i przyjęcia do organizacji, b.d., k. 52. W odpisie z odpisu tekstu przysięgi i przyjęcia do organizacji, (sygn. IPN BU 00231/137/7) występują pewne różnice w stosunku do odpisu cytowanego w tekście – zob. Il. 1.

U d p i a z o d p i s u

50 13
57

Cele i zadania organizacji

Wzrost w pracy konspiracyjnej ma przygotować fundamenty do osiągnięcia zupełnej wolności i niezależności Polski w drodze rewolucyjnej czy ewolucyjnej tj. drogą przewrotu czy też powolnych przemian.

Prace te prowadzi się przez -

- 1) wychowanie młodzieży w duchu katolicko-narodowym
- 2) wychowanie młodzieży na obywateli, świadomych swych zadań i celów
- 3) Przeszkolenie wojskowe.

Ad.1) Punktem wyjściowym w wychowaniu w duchu katolicko-religijnym jest hasło - „Bóg i Ojczyzna”, które wyraża konkretnie i jasno te sprawy Boga i Ojczyzny-Polsce jest jednym i najważniejszym obowiązkiem każdego z nas.

Ad.2) Wychowanie na obywatela świadomego swych zadań i celów, odbywa się przez kształcenie charakteru i woli, wyrażające się w ćwiczeniach obowiązkowości, prawdomówności, poświęcenia, posłuszeństwa (karności) i wyeliminowania jednej z największych wad - egoizmu (samolubstwa) inaczej „Ja”, na dalszym planie.

Ad.3) Przeszkolenie wojskowe ma dać żołnierza, gotowego w każdej chwili do wzięcia udziału w ewentualnej walce naszego narodu o wolność, całość i niezależność.

Zgodnie z oryginałem stwierdzam

Komendant K.Z.H.P.

(-) Wierny Bóg

(-) Gwizdzący Dan.

m.p. 13.IX. 1945r.

System organizacji

Organizacja nasza tworzy drużyny, na czele których stoi upoważniony przez Komendę K.Z.H.P. drużynowy. Obowiązkiem drużynowego jest organizowanie drużyny. Drużyna składa się z dwóch zastępów, na czele których stoja zastępowi. Zastęp składa się z dwóch sekcji, na czele których stoja sekcjani. Sekcja składa się z sekcijnego i 4 członków sekcji. Drużyna pracuje jedynie w poszczególnych sekcjach, tworzenie zastępów odbywa się na specjalny rozkaz. Drużynowy kontaktuje się jedynie z poszczególnymi sekcjami, którzy jednak między sobą nie pracują. Drużynowy w celu opracowania planów pracy i prowadzenia samej pracy, biera sobie dodatkowo 2-4 ludzi którzy tworzą Komendę Drużyny. Ma to dać z pos. drużyny, kontaktujący się z drużynowym i między sobą.

56 x 254

Il. 2. Cele i zadania Konspiracyjnego Związku Harcerstwa Polskiego. System organizacji. Źródło: AIPN, Akta dotyczące Związku Harcerstwa Polskiego 1945-1949, sygn. IPN BU 00231/137/7, Raport specjalny Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego we Wrocławiu do Ministerstwa

Bezpieczeństwa Publicznego Departament V w Warszawie, 4 IX 1946 r., Odpis z odpisu - Cele i zadania organizacji, 13 IX 1945 r., Odpis z odpisu - Tekst przysięgi i przyjęcia do organizacji, b.d., k. 51

Ad. 2. Wychowanie na obywatela świadomego swych zadań i celów odbywa się przez kształcenie charakteru i woli, wyrażających się w ćwiczeniach obowiązkowości, prawdomówności, poświęcenia, posłuszeństwa (karności) i wyeliminowania jednej z największych wad, egoizmu (samolubstwa) - inaczej „Ja” na dalszym planie.

Ad. 3. Przeszkolenie wojskowe ma dać żołnierza gotowego w każdej chwili do wzięcia udziału w ewentualnej walce naszego narodu o Wolność, Całość i Niezależność³¹.

³¹ AIPN, Akta dotyczące Związku Harcerstwa Polskiego 1945-1949, sygn. IPN BU 00231/137/6, Wyciąg z raportu dekadowego WUBP - Wrocław za okres 10-20 sierpnia 1946 r., Odpis - Cele i zadania organizacji, 13 IX 1945 r., Odpis - Tekst przysięgi i przyjęcia do organizacji, b.d., k. 248. Piśmownia tego fragmentu tekstu według oryginału. Pod przedstawionymi w tekście celami i zadaniami organizacji widnieje m.in. podpis - Komendant KZHP „Gwizdzący Dan” [Roman Szpak] - na temat struktury KZHP zob. G. Baziur, *op. cit.*, s. 61-64; (*Konspiracyjny Związek Harcerstwa Polskiego*) -

Po zapoznaniu przyszłego członka z celami i zasadami organizacji oraz po wyrażeniu przez niego zgody następowało zaprzysiężenie (według wcześniej przedstawionego tekstu przysięgi). Odbywało się to w postawie na baczność. Składający przysięgę umieszczał dwa palce – wskazujący i środkowy prawej ręki – na krzyżu i powtarzał słowa przysięgi. Następnie zaprzysięgający kładł rękę na ramieniu i wygłaszał tekst przyjęcia (podany wyżej – „Przyjmuję Cię...”). Po jego wypowiedzeniu podawał mu rękę i całował go w oba policzki. Zaprzysiężony nowy członek przedstawiał swój pseudonim, który musiał składać się z dwóch części np. „Chytry Lis”³².

Konspiracyjny Związek Harcerstwa Polskiego został zorganizowany w systemie piątkowym (piątka tworzyła sekcję). Drużynowy miał dwóch zastępowych. Na zastęp składały się dwie sekcje, a dwa zastępy tworzyły drużynę. Na czele sekcji stali sekcyjni, którzy nie znali się między sobą – mieli kontakt tylko z zastępowymi. Sekcja składała się z sekcyjnego i czterech członków³³. Działalność nie ograniczała się tylko do powiatu koźuchowskiego, ale obejmowała prawdopodobnie również kontakty ze strukturami KZHP w innych miejscowościach, choćby z placówką w Śremie, m.in. poprzez łączność z kierownictwem³⁴.

Na swoim wyposażeniu organizacja ta posiadała również kilka sztuk broni, m.in. trzy lub cztery pistolety, automat oraz granat. Intensywniejszą działalność organizacja podjęła przed referendum, zwłaszcza w czerwcu 1946 roku³⁵. Wówczas rozrzucono kilkaset ulotek, wiele z nich naklejono na ściany budynków publicznych. Podjęto też współpracę z tajnymi komórkami

Polska Straż Przednia 1945-1949.... Zob. także AIPN, Akta dotyczące Związku Harcerstwa Polskiego 1945-1949, sygn. IPN BU 00231/137/7, Raport specjalny Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego we Wrocławiu do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego Departament V w Warszawie, 4 IX 1946 r., Odpis z odpisu – Cele i zadania organizacji, 13 IX 1945 r., Odpis z odpisu – Tekst przysięgi i przyjęcia do organizacji, b.d., k. 51. W odpisie z odpisu celów i zadań organizacji (sygn. IPN BU 00231/137/7) występują pewne różnice w stosunku do odpisu cytowanego w tekście – zob. Il. 2.

³² AIPN, Akta dotyczące Związku Harcerstwa Polskiego 1945-1949, sygn. IPN BU 00231/137/6, Wyciąg z raportu dekadowego WUBP – Wrocław za okres 10-20 sierpnia 1946 r., Odpis – Cele i zadania organizacji, 13 IX 1945 r., Odpis – Tekst przysięgi i przyjęcia do organizacji, b.d., k. 248 i następna strona – b.p.

³³ AIPN, Akta dotyczące Związku Harcerstwa Polskiego 1945-1949, sygn. IPN BU 00231/137/6, Wyciąg z raportu dekadowego WUBP – Wrocław za okres 10-20 sierpnia 1946 r., Odpis – Cele i zadania organizacji, 13 IX 1945 r., Odpis – Tekst przysięgi i przyjęcia do organizacji, b.d., k. 248; B. Biegalski, *Organizacje podziemne na Środkowym Nadodrzu...*, s. 141; K. Szwaagrzyk, *Winni? – Niewinni? Dolnośląskie...*, s. 267-268; B. Kuświk, *op. cit.*, s. 84.

³⁴ AIPN, Akta dotyczące Związku Harcerstwa Polskiego 1945-1949, sygn. IPN BU 00231/137/7, Raport specjalny Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego we Wrocławiu do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego Departament V w Warszawie, 4 IX 1946 r., k. 46-50; J. Fajkowski, T. Polak, *op. cit.*, s. 45; G. Baziur, *op. cit.*, s. 61-91; R. Stasiński, M. Pojnar, *op. cit.*, s. 18-19. Zob. także (*Konspiracyjny Związek Harcerstwa Polskiego*) – *Polska Straż Przednia 1945-1949...*

³⁵ J. Fajkowski, T. Polak, *op. cit.*, s. 45; K. Szwaagrzyk, *Winni? – Niewinni? Dolnośląskie...*, s. 268; R. Stasiński, M. Pojnar, *op. cit.*, s. 19. Zob. także AIPN, Akta dotyczące Związku Harcerstwa Polskiego 1945-1949, sygn. IPN BU 00231/137/2, Antypaństwowa i przestępcza działalność konspiracyjna w szeregach Z.H.P. b.d., k. 233; AIPN, Akta dotyczące Związku Harcerstwa Polskiego 1945-1949, sygn. IPN BU 00231/137/7, Raport specjalny Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa

Armii Krajowej działającymi na tym terenie. Według G. Baziura w funkcjonowaniu nowosolskiego Konspiracyjnego Związku Harcerstwa Polskiego, podobnie zresztą jak w przypadku wielu innych konspiracyjnych organizacji młodzieżowych, zdarzały się momenty lekkomyślnego postępowania, np. prowadzenie jawnego werbunku do organizacji na terenie szkół³⁶.

Jedną z akcji dokonaną przez KZHP był przeprowadzony w czerwcu 1946 roku zamach na referenta Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (dalej: PUBP) w Kozuchowie Czesława Czapczyka. Odpowiedzialni za to zabójstwo. byli: Alojzy Piaskowski oraz Edward Kajak i Władysław Kajak. Jego powodem mógł być według K. Szwagrzyka, który opierał się na aktach sądowych, fakt szantażowania jednego z braci Kajaków przez Czesława Czapczyka. Zmuszał go on między innymi do dostarczania informacji o działalności swoich kolegów³⁷. Sprawcy wrzucili ciało prawdopodobnie zamordowanego do Odry, skąd zostało wyłowione po czterech dniach³⁸. Ze względu na groźbę aresztu Alojzy Piaskowski zdecydował o wysłaniu zagrożonych ludzi do lasu w okolice Głogowa, gdzie miał powstać oddział partyzancki. K. Szwagrzyk stwierdza, że udali się tam: Stanisław Koza, Tomasz Chmielarz, Władysław Kozak oraz Irena i Helena Nawrockie Niemniej po upływie trzech-czterech dni wszyscy powrócili do Nowej Soli³⁹.

W sierpniu 1946 roku aresztowana została przez funkcjonariuszy PUBP z Kozuchowa większość członków Konspiracyjnego Związku Harcerstwa Polskiego. Postawiono im zarzut przynależności do nielegalnej organizacji mającej na celu obalenie rządu i zmianę ustroju Państwa Polskiego w drodze przemocy na reakcyjno-faszystowski⁴⁰. Dodatkowo braci Kajaków oskarżono o dokonanie zabójstwa na funkcjonariuszu Urzędu

Publicznego we Wrocławiu do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego Departament V w Warszawie, 4 IX 1946 r., k. 47, 49.

³⁶ G. Baziur, *op. cit.*, s. 72.

³⁷ K. Szwagrzyk, *Winni? – Niewinni? Dolnośląskie...*, s. 268. Zob. także R. Stasiński, M. Pojnar, *op. cit.*, s. 19.

³⁸ B. Biegalski, *Organizacje podziemne na Środkowym Nadodrzu...*, s. 141; K. Szwagrzyk, *Winni? – Niewinni? Dolnośląskie...*, s. 268; B. Kuświk, *op. cit.*, s. 85. Zob. także AIPN, Akta dotyczące Związku Harcerstwa Polskiego 1945-1949, sygn. IPN BU 00231/137/6, Wyciąg z raportu dekadowego WUBP – Wrocław za okres 10-20 sierpnia 1946 r., Odpis – Cele i zadania organizacji, 13 IX 1945 r., Odpis – Tekst przysięgi i przyjęcia do organizacji, b.d., k. 247; AIPN, Akta dotyczące Związku Harcerstwa Polskiego 1945-1949, sygn. IPN BU 00231/137/7, Raport specjalny Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego we Wrocławiu do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego Departament V w Warszawie, 4 IX 1946 r., k. 46.

³⁹ K. Szwagrzyk, *Winni? – Niewinni? Dolnośląskie...*, s. 268; B. Kuświk, *op. cit.*, s. 85. Zob. również AIPN, Akta dotyczące Związku Harcerstwa Polskiego 1945-1949, sygn. IPN BU 00231/137/7, Raport specjalny Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego we Wrocławiu do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego Departament V w Warszawie, 4 IX 1946 r., k. 49; B. Biegalski, *Organizacje podziemne na Środkowym Nadodrzu...*, s. 141-142. Rafał Stasiński oraz Mariusz Pojnar w swoim artykule stwierdzają, iż w lesie ukrywali się Władysław oraz Edward Kajakowie, Alojzy Piaskowski, Stanisław Koza, Helena i Irena Nawrockie – zob. R. Stasiński, M. Pojnar, *op. cit.*, s. 19.

⁴⁰ M. Budniak, *op. cit.*, s. 41-42.

Bezpieczeństwa Publicznego. Najdłuższą listę zarzutów usłyszał Alojzy Piaskowski. Jemu zarzucono m.in. pełnienie funkcji drużynowego w nielegalnej organizacji, morderstwo funkcjonariusza UBP, nielegalne posiadanie broni oraz zorganizowanie wśród członków KZHP bandy dywersyjnej⁴¹. Brutalne śledztwo w Koźuchowie prowadził Jan Misiurski⁴². Z aresztu PUBP w Koźuchowie przetransportowano ich początkowo do aresztu Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (dalej: WUBP) we Wrocławiu, a po wpłynięciu do Wojskowego Sądu Rejonowego (dalej: WSR) we Wrocławiu aktu oskarżenia, do więzienia przy ulicy Kleczkowskiej⁴³. Można tutaj wspomnieć, że podobnie jak w innych przypadkach, całe śledztwo przeciwko aresztowanym również i tu było prowadzone szczególnie brutalnie, wyjątkowym okrucieństwem wykazali się tutaj funkcjonariusze koźuchowskiego PUBP oraz WUBP we Wrocławiu⁴⁴. Przykłady niedozwolonych metod śledczych stosowanych przez wrocławskich pracowników „bezpieki” wobec członków KZHP opisują w swoim artykule Rafał Stasiński oraz Mariusz Pojnar. Według nich:

Polegały one na biciu ich pięściami, gumową pałką, bykowcem i metalowym prętem po głowie i całym ciele oraz stopach, szarpaniu za uszy, umieszczaniu w ciemnym i zawilgoconym karcerze, pozbawianiu snu i prowadzeniu wielogodzinnych nocnych przesłuchań połączonych ze świeceniem w oczy mocną żarówką. Ich celem było wymuszenie obciążających siebie samych i innych organizacji, wyjaśnień. Najokrutniejszym przesłuchaniom poddano członków organizacji podejrzanych o udział w zabójstwie referenta UB Czesława Czapczyka. Tak uzyskane wyjaśnienia stawały się w późniejszym czasie koronnymi dowodami ich winy, wykorzystywanymi dla potrzeb procesu przed Wojskowym Sądem Rejonowym, w szczególności wskazującymi na realne zagrożenie ze strony członków KZHP dla wdrażanego w owym czasie w kraju ustroju „demokracji ludowej” – podkreśla J. [Janusz – przyp. aut.] Jagiełłowicz⁴⁵.

Dalej ci sami autorzy stwierdzają, że świadkowie podczas pobytu w aresztach widzieli również odizolowanych od nich Władysława i Edwarda Kajaka oraz Alojzego Piaskowskiego. Na podstawie ich relacji mieli oni posiadać opuchnięte wskutek pobicia twarze oraz widoczne rany na głowach⁴⁶.

Warto wspomnieć, że protokół szczegółowej sekcji zwłok Czesława Czapczyka stwierdzał, iż jego śmierć nastąpiła wskutek utonięcia. Kwestię tę jednak pominięto w wojskowym procesie sądowym. Prokurator wojskowy kpt. Eugeniusz Landsberg przygotował akt oskarżenia w oparciu

⁴¹ *Ibidem*, s. 42.

⁴² *Ibidem*.

⁴³ R. Stasiński, M. Pojnar, *op. cit.*, s. 20.

⁴⁴ K. Szważyk, *Winni? – Niewinni? Dolnośląskie...*, s. 268.

⁴⁵ R. Stasiński, M. Pojnar, *op. cit.*, s. 20. Pisownia tego fragmentu tekstu według oryginału.

⁴⁶ *Ibidem*.

o wymuszone siłą materiały śledcze. Głównym dowodem było przyznanie się do morderstwa⁴⁷.

Wszyscy aresztowani zostali osądzeni przez WSR we Wrocławiu (sędzia Kazimierz Kluza). Sąd w dniu 7 października 1946 roku skazał całą trójkę odpowiedzialną za zabójstwo na karę śmierci oraz utratę praw publicznych i honorowych praw obywatelskich na zawsze, a pozostałych: Leonarda Sikorskiego na siedem lat więzienia oraz cztery lata utraty praw publicznych i honorowych praw obywatelskich; Janusza Sikorskiego na sześć lat więzienia oraz trzy lata utraty praw publicznych i honorowych praw obywatelskich; Mariana Bartkowiaka i Tadeusza Cyplika na pięć lat więzienia, a także trzy lata utraty praw publicznych i honorowych praw obywatelskich; Mariana Nowaka na cztery lata więzienia oraz dwa lata utraty praw publicznych i honorowych praw obywatelskich; Mariana Banaszaka na dwa lata więzienia i dwa lata utraty praw publicznych; Helenę Nawrocką, Stanisława Kozę oraz Henryka Zachwieję na dwa lata więzienia i rok utraty praw publicznych; Irenę Nawrocką na rok więzienia oraz rok utraty praw publicznych i honorowych praw obywatelskich; Tadeusza Czuprysa na osiem miesięcy więzienia w zawieszeniu na rok. Oprócz tego wszyscy otrzymali również dodatkową karę, tj. przepadek mienia w całości. Warto wspomnieć, że Teresa Poniedziałek-Bogusławska została zwolniona z kary⁴⁸.

Skazani na karę śmierci złożyli skargę rewizyjną do Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie – nie została ona jednak uwzględniona. Także Prezydent Krajowej Rady Narodowej Bolesław Bierut nie skorzystał z prawa

⁴⁷ M. Budniak, *op. cit.*, s. 42-43.

⁴⁸ M. Budniak, *op. cit.*, s. 44. Trochę inne dane podaje Bogdan Biegalski. Według niego Mariana Nowaka skazano na pięć lat więzienia oraz trzy lata utraty praw publicznych i honorowych praw obywatelskich, nie wymienia natomiast Mariana Bartkowiaka, zob. B. Biegalski, *Organizacje podziemne na Środkowym Nadodrzu...*, s. 142. Z akt procesowych wynika również, że wśród aresztowanych był także Bogusław Olechnowski (członek Ruchu Oporu Armii Krajowej oraz zastępca hufcowego Nowa Sól). Zachowało się jednak postanowienie prokuratora wojskowego o wyłączeniu do oddzielnego prowadzenia jego sprawy (*Ibidem*, s. 142). Natomiast raport specjalny WUBP we Wrocławiu kierowany do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego Departament V w Warszawie wymienia wśród aresztowanych: Kazimierza Kędziore (członek KZHP w Śremie), Mariana Bartkowiaka oraz Zenona Kamińskiego (zam. w Śremie – w Nowej Soli spędzał ferie szkolne). Szerzej zob. AIPN, Akta dotyczące Związku Harcerstwa Polskiego 1945-1949, sygn. IPN BU 00231/137/7, Raport specjalny Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego we Wrocławiu do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego Departament V w Warszawie, 4 IX 1946 r., k. 47-48. Inne wyroki WSR we Wrocławiu w stosunku do niektórych skazanych podają G. Baziur, K. Szwagrzyk. Według nich WSR skazał: Leonarda Sikorskiego na 7 lat więzienia i 3 lata utraty praw publicznych; Mariana Bartkowiaka na 5 lat więzienia i 3 lata utraty praw publicznych; Mariana Nowaka na 4 lata więzienia i 2 lata utraty praw publicznych; Helenę Nawrocką, Stanisława Kozę, Henryka Zachwieja na 2 lata więzienia i 2 lata utraty praw publicznych. Dalej G. Baziur twierdzi, że Tadeusz Czuprys został uniewinniony, a Marianowi Banaszakowi na podstawie ustawy o amnestii z 22 lutego 1947 roku darowano karę w całości i zwolniono z więzienia – zob. G. Baziur, *op. cit.*, s. 80; K. Szwagrzyk, *Winni? – Niewinni? Dolnośląskie...*, s. 268-269] Brak danych o losach Edwarda Janowicza i Tomasza Chmielarza zbiegłych z Nowej Soli w czasie aresztowań w 1946 roku – zob. *idem*, *Winni? – Niewinni? Dolnośląskie...*, s. 269. Proces tej organizacji został opisany w „Dzienniku Polskim” – zob. *Konspiracyjna organizacja harcerska przed sądem wrocławskim*, „Dziennik Polski”, 12 X 1946, nr 280.

łaski w stosunku do nich⁴⁹. Wyroki zostały wykonane w styczniu 1947 roku we Wrocławiu w więzieniu przy ulicy Kleczkowskiej⁵⁰.

Tak losy pozostałych skazanych opisuje G. Baziur:

[...] Po uchwaleniu przez „wybrany” Sejm 22 lutego 1947 r. ustawy o amnestii, 19 marca 1947 r., odbyło się posiedzenie niejawne WSR we Wrocławiu, w czasie którego zwolniono z więzienia grupę b. członków KZHP – PSP w Nowej Soli: M. Nowaka, S. Kożę, H. Nawrocką i I. Nawrocką. Na posiedzeniu niejawnym z 4 kwietnia 1947 r. odbytym pod przewodnictwem mjr. Aleksandra Wareckiego vel Werenhaupta, przy udziale prokuratora WPR [Wojskowej Prokuratury Rejonowej – przyp. aut.] por. Zygmunta Bukowińskiego, sędziowie zdecydowali o zastosowaniu amnestii i zwolnieniu z więzienia: M. Banaszaka, M. Bartkowiaka, T. Cyplika i H. Zachwiei, J. Sikorskiemu sąd zmniejszył wyrok z 6 do 3 lat, a L. Sikorskiemu – z 7 do 4 i obaj pozostali w więzieniu. [...] Próby zwolnienia z więzienia J. Sikorskiego i L. Sikorskiego [Sikorskiego – przyp. aut.], podejmowane przez ich matkę Leokadię Sikorską nie powiodły się i obaj synowie pozostali w więzieniu. Wówczas L. Sikorska wystosowała do B. Bieruta prośbę o ulaskawienie. Zwolnieni z więzień b. członkowie placówki organizacyjnej w Nowej Soli byli inwigilowani przez bezpiekę. Ci, którzy doczekali drugiej niepodległości, dopiero w latach dziewięćdziesiątych otrzymali odszkodowania i zaświadczenia z adnotacją, że byli więźniami politycznymi, ich czyny były związane z walką o suwerenność i niepodległość Polski [...]⁵¹.

⁴⁹ R. Stasiński, M. Pojnar, *op. cit.*, s. 20-21. Rodzice Alojzego Piaskowskiego prosili o łaskę dla syna. Treść tej prośby opisuje Maria Turlejska. Zwrócili oni uwagę na to, iż: „[...] jako 15-letni chłopiec wynosił amunicję z magazynów niemieckich dla zaopatrzenia oddziałów polskich, niósł pomoc jeńcom radzieckim w postaci żywności i papierosów, nie zapomniał i o tych, którzy byli użyty przez brutalną przemoc do karczowania lasów, tymi ludźmi byli Żydzi polscy; wspólnie z kolegami z narażeniem życia własnego wspomagał ich żywnością [...] Wprawdzie popełnił czyn hańbiący i obrzydliwy, lecz nie jest to jego winą wyłączną. Gdyż do tego haniebnego czynu został namówiony podstępem przez kolegów o 11 lat starszych od siebie. Głównym inspiratorem był Kajak Władysław, który powrócił z armii faszysty Andersa, zaczął robić ferment, wywołał strajk robotników w Państwowych Zakładach Przemysłu Lniarskiego, za który to strajk został aresztowany, po zwolnieniu zaplanował zamordować referenta UB, angażując brata i naszego syna [...]”. Dalej Maria Turlejska podaje, że: „We wniosku (24 XII 1946) Wydziału Prawnego KRN [Krajowej Rady Narodowej – przyp. aut.] (podpisanym przez I. [prawdopodobnie Izaaka – przyp. aut.] Klajnermana) stwierdzono zdemoralizowanie młodzieży oraz zaznaczono, że wśród kilkunastu oskarżonych było 2 konfidentów UB [wnioskodawca nie zauważył, że ci właśnie byli zapewne instygatorami mordu (czy prócz przesłanek zemsty osobistej nie było innych?)]. Uznano, że Piaskowskiemu ze względu na wiek (był nieletni i nie powinien podlegać karze śmierci) oraz ze względu na jego udział w konspiracji w czasie wojny winno się zamienić wyrok na dożywotnie więzienie” – zob. M. Turlejska, *op. cit.*, s. 190-191.

⁵⁰ B. Biegalski, *Organizacje podziemne na Środkowym Nadodrzu...*, s. 142; K. Szwagrzyk, *Winni? – Niewinni? Dolnośląskie...*, s. 268; B. Biegalski, *Wyroki kary śmierci w Zielonej Górze w latach 1945-1956*, „Studia Zielonogórskie” 2009, t. 15, s. 107, 110. Cały akt oskarżenia oraz listę straconych na mocy wyroków Wojskowego Sądu Rejonowego we Wrocławiu (1946-1955) i listę osób pochowanych na Cmentarzu Osobowickim w latach 1946-1954 na zlecenie więzienia przy ul. Kleczkowskiej we Wrocławiu (na obu listach znajdują się nazwiska skazanych) przedstawia K. Szwagrzyk, *Golgota wrocławska*, Wrocław 1995, s. 141-153, 714, 723. Wyroki wykonano prawdopodobnie 14 stycznia 1947 roku [idem, *Winni? – Niewinni? Dolnośląskie...*, s. 268; B. Biegalski, *Wyroki kary śmierci w Zielonej Górze...*, s. 107, 110]. M. Budniak podaje natomiast datę 22 stycznia 1947 roku – zob. M. Budniak, *op. cit.*, s. 44.

⁵¹ G. Baziur, *op. cit.*, s. 81. Pisownia tego fragmentu tekstu według oryginału. G. Baziur podaje także, iż w okresie od 23 lutego 1951 roku do 14 grudnia 1956 roku Sikorski [brak imienia] był

Oprócz przedstawionej wyżej organizacji, na Ziemi Lubuskiej działało jeszcze kilka podziemnych grup młodzieżowych, które mogły być oparte na przedwojennych wzorcach harcerskich lub też odwoływały się do tradycji Szarych Szeregów, np. Harcerstwo Polskie w Dreźnie, Harcerska Organizacja Podziemna w Gorzowie Wielkopolskim⁵².

Trzeba tutaj zaznaczyć, iż w latach 1945-1956 opór społeczny całych środowisk młodzieżowych, w tym i harcerskich, zarówno na terenie Ziemi Lubuskiej, jak i w samej Nowej Soli nie przyjął jakichś spektakularnych czy bardziej zorganizowanych form, a wynikał z odruchu samoobrony przed ideologizacją szkoły i wszechobecną kontrolą. Często powyższe organizacje były tworzone przez środowiskowe grupy młodzieży, np. harcerzy w oparciu o jedną drużynę, rzadziej na bazie środowisk instruktorskich rozwiązanych hufców⁵³. Wynikało to z faktu, iż obawiano się intensywnej inwigilacji prowadzonej przez funkcjonariuszy UBP choćby w związku z rozwiązaniem ZHP na początku lat 50. XX wieku. Od połowy 1949 roku w wyniku powołania przez ZMP nowego naczelnictwa ZHP oraz usunięcia z jego struktur ludzi „niewygodnych” politycznie, faktyczna niezależność harcerstwa została zniesiona. Niemniej proces całkowitego wcielania harcerstwa do ZMP zakończył się ostatecznie na przełomie 1950/1951 roku. Wówczas to dotychczasowe komendy wojewódzkie i powiatowe ZHP postawione zostały w stan likwidacji. W ich miejsce w zarządach wojewódzkich ZMP utworzono wydziały harcerskie (później szkolno-harcerskie), a w powiatowych analogiczne referaty harcerskie. Włączenie harcerstwa do ZMP i utworzenie Organizacji Harcerskiej ZMP (dalej: OH ZMP) oznaczało definitywną likwidację jego samodzielności, która i tak już od pewnego czasu miała tylko formalny charakter⁵⁴.

zarejestrowany jako informator aparatu bezpieczeństwa o ps. „Zosia”, jednak ze względu na brak informacji został wykluczony z sieci agenturalnej – zob. *ibidem*, s. 81. Tak losy swoich braci opisuje Teodor Sikorski „W 1949 r. ogłoszono amnestię i zwolniono ich z wrocławskiego więzienia. Młodszy brat Leonard został powołany do karnej kompanii do wojska. Chciał pójść do szkoły. Zgodzili się na to pod warunkiem, że będzie kapusiem. Dostał przepustkę i uciekł. Ukrywał się w Legnicy. [...] Leonard ukrywał się cztery lata. [...] W 1953 brat pojechał do prokuratury generalnej, wyjaśnił, co robił. Oddał mundur wojskowy, został uniewinniony z dezercji. Później pracował na Śląsku w różnych miejscach. W latach 70. miał jechać na wycieczkę do Francji. Uciekł. Dotarł do Niemiec. Tam przebywa do dziś. Starszego brata Janusza zwolniono z wojska. Miał wadę rąk. Uczył się wieczorowo we Wrocławiu. Pracy nie miał odpowiedzialnej, bo wszędzie w ankietach musiał pisać, że był karany. Potem pracował jako inżynier w przedsiębiorstwach budowlanych. Zmarł w styczniu ubiegłego roku” – zob. *Gadaj, gdzie brat!* Rozmowa z Teodorem Sikorskim, bratem Leonarda i Janusza, członków Konspiracyjnego Związku Harcerstwa Polskiego, rozmowę przeprowadził Wojciech Olszewski, „Tygodnik Krąg”, 21 VIII 2007, nr 34/803, s. 20. Pisownia tego fragmentu tekstu według oryginału.

⁵² Szerzej o tych organizacjach zob. m.in.: B. Biegalski, *Organizacje podziemne na Środkowym Nadodrzu...*, s. 164-167; H. Pająk, *op. cit.*, s. 253-254; J. Fajkowski, T. Polak, *op. cit.*, s. 42-44; B. Biegalski, *Wykaz organizacji konspiracyjnych...*, s. 20-22; *Atlas polskiego...*, s. 490.

⁵³ P. Bartkowiak, *Działalność nielegalnych organizacji młodzieżowych w latach 1945-1956 na terenie Międzyrzecza...*, s. 174.

⁵⁴ K. Persak, *Komuniści wobec Harcerstwa 1944-1950. Dokumenty do dziejów PRL*, Warszawa 1998, s. 10-12; A. Kiewicz, *Dolnośląskie harcerstwo w latach 1945-1975*, Wrocław-Warszawa-

Poszczególnym konspiracyjnym organizacjom młodzieżowym, w tym i harcerskim, działającym zarówno na terenie całego kraju, jak i Środkowego Nadodrza najczęściej nie udawało się skonsolidować ani nawet nawiązywać współpracy. W wyniku tego nie wykształciła się żadna większa konspiracyjna struktura organizacyjna, mam tutaj na myśli jakąś ogólnopolską czy regionalną organizację harcerską mającą swe placówki w każdym mieście, także na Środkowym Nadodrzu. Brak rozbudowanych struktur spowodowany był też tym, iż wśród młodzieży działała duża grupa informatorów, mówiących z jednej strony tym samym językiem, a z drugiej donoszących służbom bezpieczeństwa. Każda próba, już nie tylko konspiracji, ale nawet żartów z władzy lub ZSRR, mogła dzięki nim zakończyć się więzieniem, a nawet śmiercią⁵⁵.

Członkowie tych organizacji byli przez ówczesny aparat bezpieczeństwa traktowani na równi z dorosłymi działaczami struktur poakowskich, np. poprzez stosowanie wobec nich tortur w czasie aresztowań czy wymierzania im wysokich wyroków więzienia. Działalność funkcjonariuszy UBP doprowadziła kilkudziesięciu harcerzy i instruktorów prowadzących konspiracyjną pracę do śmierci podczas prób aresztowania lub ucieczki. Wielu z nich po zatrzymaniu zostało oskarżonych o zdradę, a potem skazanych na karę śmierci i straconych. Większość z tych, którzy nie zginęli, przez całe życie odczuwała skutki wszelakiego rodzaju terroru wymierzanego przez funkcjonariuszy UBP, to jest nieludzkich tortur stosowanych w śledztwie i wieloletniego więzienia. Kłopoty młodych ludzi nie kończyły się na aresztowaniu czy też więzieniu, ale także po jego opuszczeniu, mieli oni problemy ze zdobyciem wykształcenia oraz pracy na miarę swych zdolności i ambicji.

Działania takie doprowadziły do znacznych strat wśród patriotycznej części młodzieży, która po takich przeżyciach nie potrafiła odnaleźć się w późniejszym dorosłym życiu, np. nie nadrobiła zaległości edukacyjnych i dlatego nie ukończyła nauki w szkołach średnich czy też wyższych⁵⁶.

Wspomnieć także należy, że wszelkiego rodzaju przemoc stosowana w trakcie śledztw i odbywania kary więzienia doprowadzała nieraz do złamania się części młodych działaczy konspiracyjnych. W konsekwencji zdarzały się przypadki podpisywania przez nich zgody na bycie Osobowym Źródłem Informacji aparatu bezpieczeństwa. Krok ten najczęściej był wyrazem desperacji mającym np. doprowadzić do ograniczenia własnego cierpienia, skrócenia kary więzienia lub też ochrony własnej rodziny oraz spokoju

Kraków–Gdańsk–Łódź 1982, s. 96; E. Holona, *Harcerstwo na Opolszczyźnie 1945-1985*, Opole 1992, s. 29; A. Kiewicz, *Harcerstwo w Polsce Ludowej*, Wrocław 2003, s. 116-117; M. Wierzbicki, *Związek Młodzieży Polskiej i jego członkowie. Studium z dziejów funkcjonowania stalinowskiej organizacji młodzieżowej*, Warszawa 2006, s. 259-260.

⁵⁵ P. Bartkowiak, *Działalność nielegalnych organizacji młodzieżowych w latach 1945-1956 na terenie Międzyrzecza...*, s. 174.

⁵⁶ B. Biegalski, *Organizacje podziemne na Środkowym Nadodrzu...*, s. 183.

w życiu osobistym i zawodowym. Z powodu rozległości problemu trudno dziś określić zakres i długość trwania powyższej współpracy, oczywiście jeśli ona występowała i nie była prowokacją UBP służącą zdyskredytowaniu tych osób. Wszystkie te czynniki powodują również, że nie można tego typu zachowań jednoznacznie ocenić.

Pomimo jednak opisanych wyżej represji stosowanych przez funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa w stosunku do ludzi działających w podziemiu, powstawało i istniało wiele środowisk, które podjęły pracę w konspiracji. Ze względu na zagrożenie dekonspiracją były to raczej małe grupy o zasięgu lokalnym. Tak sens ich działania relacjonowali byli członkowie: „To naturalne, że człowiek chciał w jakiś sposób zapobiec temu, co się działo. Mieliliśmy inne zapatrywania, wiedzieliśmy, że to nie jest wolna Polska”; „Najgorsze było to, że ZSRR będąc naszym odwiecznym wrogiem, podawał się za przyjaciela i sojusznika. Ta obłuda i zakłamanie były nie do zniesienia”⁵⁷.

Stwierdzić można również, że obok patriotyzmu i niezgody na panujące stosunki w kraju, na zachowanie młodzieży duży wpływ miała wynikająca z wieku skłonność do ryzyka, chęć przeżycia konspiracyjnej przygody na wzór np. Szarych Szeregów czy typowy, niezależny od ustroju czy szerokości geograficznej młodzieńczy bunt okresu dojrzewania⁵⁸.

⁵⁷ *Atlas polskiego...*, s. XXXIII. Pisownia tego fragmentu tekstu według oryginału.

⁵⁸ *Ibidem*.

**Organizacja pomocy dla osadników na Ziemi Lubuskiej
w pierwszych latach po wojnie – wybrane
zadania Państwowego Urzędu Repatriacyjnego
oraz Wydziałów Opieki Społecznej**

Przybywający na obszar Ziemi Lubuskiej osadnicy – przesiedleńcy, repatrianci oraz reemigranci¹ – nie stanowili jednorodnej grupy: pochodzili z różnych stron, kierowały nimi różne motywacje, przyjeżdżali w różnym czasie i docierali tu w różny sposób, różny był również ich status społeczny (w tym także ten nieoficjalny, określony przez państwa wobec nich „przychylność” lub jej brak). Zróżnicowana była ponadto ich sytuacja ekonomiczna, zarówno ta w dawnym miejscu zamieszkania, jak i już po osiedleniu się na Ziemi Lubuskiej. Zdecydowana większość jednak – podobnie jak w całym wycieńczonym wojną kraju – potrzebowała pomocy organizacyjnej i rzeczowej. Pomoc ta miała na Ziemi Lubuskiej jednak nieco inne uwarunkowania, niż na większości obszaru tzw. Ziem Odzyskanych. Wynikało to w dużej mierze z faktu, iż – w odróżnieniu od np. Pomorza Zachodniego czy Dolnego Śląska – Ziemia Lubuska nie stała się nowym, osobnym regionem z własną administracją na szczeblu wojewódzkim. Do 1950 roku ówczesna Ziemia Lubuska stanowiła część województwa poznańskiego², którego była fragmentem nowym, dodanym, „niewielkopolskim”. Rzutowało to niekiedy na zakres i efektywność udzielanej pomocy, na co niejednokrotnie skarżyły się zarówno lokalne władze, jak i ludność.

Pierwszym i prowadzącym pomoc na najszerszą skalę zorganizowanym przez państwo ogniwem, z którym przesiedleńcy stykali się jeszcze przed dotarciem na nowe miejsce, był Państwowy Urząd Repatriacyjny (dalej: PUR). Z czasem część jego zadań przejęły działające przy lokalnych urzędach wydziały opieki społecznej, które pośredniczyły w rozdzielaniu darów

¹ W aktach Państwowego Urzędu Repatriacyjnego stosowane były te trzy określenia. Odnosiły się one odpowiednio do: osób przybywających na Ziemię Lubuską głównie z Wielkopolski i Polski centralnej, do ludności pochodzącej z Kresów oraz tych, którzy przybywali z Zachodu (w tej grupie mieścili się zarówno reemigranci, jak i dipisi). Wzbudzający dzisiaj wiele wątpliwości termin „repatriacja” na określenie przymusowego przemieszczenia na Ziemię Zachodnie ludności z Kresów, w artykule zastosowany jest zgodnie z ówczesną oficjalną dokumentacją.

² Z kolei kilka powiatów południowych, które obecnie należą do Ziemi Lubuskiej podlegało – jako historycznie dolnośląskie – Urzędowi Wojewódzkiemu we Wrocławiu.

przekazywanych przez United Nations Relief and Rehabilitation Administration (dalej: UNRRA), czyli Administrację Narodów Zjednoczonych do spraw Pomocy i Odbudowy.

Ze względu na obszerność tematu obejmującego bardzo różnorodne formy pomocy i terytorialną specyfikę regionu³, niniejszy artykuł stanowi wstępny zarys problematyki i – ukazując wybrane przykłady działań pomocowych na rzecz osób osiedlających się na tym terenie – jest próbą zasygnalizowania tematyki, wymagającą dalszych pogłębionych badań, które będą kontynuowane.

Zadania PUR⁴

Państwowy Urząd Repatriacyjny został powołany dekretem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 7 października 1944 roku, a ostateczne (po zmianach) brzmienie dekretu pojawiło się w Obwieszczeniu Ministra Administracji Publicznej z dnia 17 lipca 1945 roku⁵. Zgodnie z nim, kluczowe zadania PUR-u koncentrowały się na sprawach organizacyjnych związanych z migracjami: z repatriacją ludności z obszaru innych państw do Polski, powrotem wysiedlonych przez Niemców osób do poprzednich miejsc zamieszkania i przesiedlaniem na „Ziemie Odzyskane” ludności z innych regionów Polski, a także na planowaniu i regulacji napływu ludności podczas tych przemieszczeń oraz na jej rozmieszczeniu. Miał PUR jednak także misję *stricto* pomocową, która wiązała się z zabezpieczeniem opieki sanitarno-żywnościowej podczas migracji, a już po osiedleniu z zapewnieniem wsparcia przy uruchomieniu warsztatów pracy. Powinien też popierać instytucje i organizacje społeczne w Polsce i za granicą, które niosły pomoc i zapewniały opiekę osobom przesiedlanym⁶. Początkowo Państwowy Urząd Repatriacyjny podlegał Prezydium PKWN (Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego), następnie Prezydium Rady Ministrów, Ministerstwu Administracji Publicznej, a w końcu Ministerstwu Ziem Odzyskanych. Organem naczelnym Państwowego Urzędu Repatriacyjnego był Zarząd Centralny z siedzibą w Łodzi, a jemu podporządkowane były oddziały wojewódzkie

³ Ziemia Lubuska ujęta jest tutaj w ówczesnym rozumieniu – jako część województwa poznańskiego, a więc tylko fragmentarycznie, bez pełnego uwzględnienia powiatów dolnośląskich obecnie wchodzących w skład województwa lubuskiego i zaliczanych do Ziemi Lubuskiej.

⁴ PUR działał blisko siedem lat – od października 1944 do marca 1951 roku, gdy Ustawą z dnia 22 marca 1951 r. został zniesiony. Dziennik Ustaw nr 18, Poz. 141, *Ustawa z dnia 22 marca 1951 r. o zniesieniu Państwowego Urzędu Repatriacyjnego*, [dostępny online:] <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19510180141> [dostęp: 13.09.2018].

⁵ Obwieszczenie Ministra Administracji Publicznej z dnia 17 lipca 1945 roku w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 7 października 1944 roku o utworzeniu Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, [dostępny online:] isap.sejm.gov.pl/Download?id=WDU19450240145&type=2 [dostęp: 13.09.2018].

⁶ Dziennik Ustaw nr 24, Poz. 144 i 145, *Artykuł 2. Dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 7 października 1944 r. o utworzeniu Państwowego Urzędu Repatriacyjnego*, [dostępny online:] isap.sejm.gov.pl/Download?id=WDU19450240145&type=2 [dostęp: 13.09.2018].

oraz oddziały powiatowe. Ze względu na ówczesny podział administracyjny większość obszaru współczesnej Ziemi Lubuskiej podlegała Urzędowi Wojewódzkiemu Poznańskiemu, poza kilkoma powiatami (m.in. żarskim, żagańskim, kożuchowskim, szprotawskim) należącymi do Dolnego Śląska.

Pomoc PUR-u polegała przede wszystkim na organizacji przejazdów oraz wskazywaniu możliwych miejsc osiedlenia, ewentualnie udostępnieniu środków transportu w celu dotarcia do nich. Do zadań należało również zapewnienie w podstawowym zakresie wyżywienia zarówno podczas, jak i bezpośrednio po zakończeniu transportu. Już od początku akcji przesiedleńczej oddziały PUR-u tworzyły Punkty Etapowe (dalej: PE, w zależności od funkcji – wlotowe, przelotowe, przeładunkowe i wylotowe), nad którymi nadzór sprawował Wydział Etapowy Zarządu Centralnego PUR. Do obowiązków Wydziału Etapowego należało m.in. tymczasowe rozmieszczanie przesiedleńców w odpowiednich Punktach Etapowych, wyżywienie ich, w miarę potrzeby zaopatrzenie w odzież oraz zabezpieczenie wyżywienia dla żywego inwentarza przewożonego przez przesiedleńców⁷. Dodatkowo, niezależnie od wydawanych na miejscu posiłków w Punktach Etapowych przygotowano też prowiant dla dalszych transportów. Ponadto Punkty Etapowe dysponowały zazwyczaj schroniskiem, kuchnią i jadalnią oraz magazynem na bagaż przesiedleńców, niekiedy również ambulatorium i izbą chorych⁸. Odpowiadały za odwszawianie, udzielanie pierwszej pomocy medycznej oraz kierowały do szpitali. O ich pracy, funkcjonowaniu i bolączkach dość szczegółowo donoszą różnego rodzaju sprawozdania, które musiały być przygotowywane w poszczególnych powiatach i wysyłane do województwa⁹.

Jak wspomniano wyżej, przemieszczająca się ludność powinna w PE otrzymać m.in. informację o możliwościach osadnictwa w danym terenie. Ta funkcja nie zawsze mogła być sprawnie realizowana ze względu np. na często zbyt małą liczbę pracowników lub też zwyczajny brak infrastruktury. Świadczyć o tym może *Sprawozdanie Działu Transportowego Oddziału (PUR) w Gorzowie za okres do dnia 15.VI. 1945 r.* z 23 czerwca 1945 roku do Zarządu Centralnego PUR w Łodzi: „(...) Zainstalowano informatora na stacji kolejowej Gorzów, w kiosku wypożyczonym przez tut. władze kolejowe z terminem korzystania z niego do dnia 1.VII. 45 r. (...)”¹⁰.

Podobne, kadrowo-finansowe problemy, decydowały także o niemożności udzielenia pomocy w zakresie rozwożenia przesiedleńców ze stacji kolejowej na nowe miejsca. PE nie dysponowały odpowiednią liczbą wozów

⁷ D. Sula, *Działalność przesiedleńczo-repatriacyjna Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w latach 1944-1951*, Lublin 2002, s. 41.

⁸ *Ibidem*.

⁹ Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej: APP), zesp. *Państwowy Urząd Repatriacyjny. Wojewódzki Oddział w Poznaniu* (dalej: PUR WOP).

¹⁰ APP, PUR WOP, sygn. 13.13/2715, *Okresowe sprawozdania działu transportowego dot. rozładowania transportów repatriantów na terenie Oddziału PUR Gorzów*, s. 1.

konnych lub pojazdów mechanicznych i niekiedy w zależności od potrzeb repatriantów korzystały za opłatą także ze środków transportu miejskiego¹¹. Bardzo powszechną sytuacją był brak funduszy zarówno na paszę dla koni, jak i na paliwo do ciężarówek lub traktorów, co wykazał (niedatowany, ale pochodzący prawdopodobnie z października 1945 r.) raport *Transport kolejowy i własny (niedomagania)*:

Przydzielone samochody ciężarowe, 4 „Fordy” nie możemy używać do rozładowania transportu, a to z powodu braku benzyny. Przydział benzyny z P.U.S. na miesiąc listopad litr. 200 jest bezwzględnie za mały, a zakup teźże na wolnym rynku jest zabroniony¹².

Jak wspomniano wyżej, ci z przesiedleńców, którzy nie od razu znaleźli nowy dom, mogli korzystać ze schronisk w PE.

Pomoc udzielana w P.U.R. polega też na kontaktach w pracy przez udzielanie odpowiednich pomieszczeń dla czasowego pobytu przesiedleńców oraz dostarczenie produktów żywnościowych ewent. paszy dla bydła w dostatecznej ilości i odpowiedniej jakości¹³.

Schroniska te zapewniały jedynie bardzo skromne utrzymanie, czego jednym z przykładów był PE w Zielonej Górze. Ze sporządzonego 24 września 1945 roku przez Kierownika Punktu Etapowego PUR w Zielonej Górze M. Koniecznego sprawozdania¹⁴ wiadomo, iż punkt dla repatriantów, przesiedleńców oraz osób powracających z Niemiec mieścił się przy ul. Licealnej 5 i zatrudniał 19 osób. Punkt Etapowy posiadał jedno schronisko, w tym jedną salę dużą na ok. 100 osób oraz 14 małych sal, w których łącznie mogło przebywać do 150 osób. Razem schronisko mogło przyjąć 250 osób, przy czym stołówki mieściły około 100 osób. Na standardowe wyposażenie sal dla repatriantów składało się zwykle m.in.: od 5 do 10 łóżek, 1 stół, od 1 do 5 krzeseł, po kilka taboretów i papierowych sienników. Tylko w niektórych salach były pierzyny czy koldry, umywalki, miski i pojedyncze szafy¹⁵. Mimo tak skromnych warunków czasowy pobyt w schronisku często stanowił jednak znaczącą ulgę dla ludzi strudzonych niekiedy kilkutygodniowymi wędrówkami. Po przybyciu potrzebującym wypłacano też zapomogi¹⁶.

¹¹ APP, PUR WOP, sygn. 13.13/2678, *Sprawozdania dotyczące repatriantów i przesiedleńców w powiecie gorzowskim*, s. 11.

¹² *Ibidem.*, s. 24.

¹³ „Głos Wielkopolski”, 23 maja 1945, nr 84, s. 2.

¹⁴ APP, PUR WOP, sygn. 13.31/3127, *Sprawozdania z działalności Punktu Etapowego w Zielonej Górze*, s. 1.

¹⁵ *Ibidem.*, s. 9-10.

¹⁶ *Ibidem.*, s. 13.

O porcjach żywieniowych dla przesiedleńców mówią raporty tabelaryczne i sprawozdania opisowe, informujące z czego składały się posiłki oraz jakie braki zgłaszały poszczególne oddziały. Na początku akcji przesiedleńczej zdarzało się, że – podobnie jak w zakresie transportu PUR korzystał z pomocy miejskich środków transportu – tak w przypadku wyżywienia – działał dzięki wsparciu PCK: „W porozumieniu się z kierownikiem P.C.K. repatrianci żywieni są w tamtejszej stołówce, ponieważ kuchnia Punktu Etapowego nie jest jeszcze uruchomiona z braku artykułów żywnościowych i personelu”¹⁷.

Z kolei jeden z późniejszych (nieopatrzonych datą) raportów ilustruje sytuację w Gorzowie:

Wyżywienie na P.E. składa się z zupy i chleba na obiad, jak również kawy i chleba rano i wieczorem. Brak tłuszczowych produktów daje się odczuwać. Niezależnie PE wydaje suchy prowiant dla transportów repatriantów przejeżdżających przez st. Gorzów składający się z chleba, cukru i kawy (brak tłuszczów, marmolady)¹⁸.

Oprócz mieszkańców Kresów, do których głównie skierowana była pomoc PUR oraz Polaków przybywających z Polski centralnej, Urząd miał pod opieką także przedstawicieli innych migrujących grup, m.in. Sybiraków. Wśród nich byli też repatrianci szczególnego rodzaju i wymagający szczególnej opieki. O nich 11 lutego 1947 roku donosi kierownik Etapu Zachodniego w Dąbroszynie, gdzie znajdował się jeden z dziewięciu Punktów Etapowych przeznaczonych do przyjmowania osób powracających z Zachodu. Z tego pisma skierowanego do naczelnika Powiatowego oddziału PUR w Gorzowie wynika, iż do PE w Dąbroszynie docierało coraz więcej Polaków powracających z zesłania ze Związku Radzieckiego, ale nie bezpośrednio, tylko przez obozy niemieckie. Były to osoby ze Śląska, które w 1945 roku zostały uznane za Niemców i wysłane do pracy do Rosji. Chorzy i słabi byli odsyłani stamtąd do Niemiec i dopiero – jeśli w obozach zdołali udowodnić polskie pochodzenie – wracali do kraju. W piśmie jest prośba o specjalną pomoc materialną dla tych ludzi, którzy – jak wynika z dokumentu – znajdują się zazwyczaj nie tylko w bardzo trudnych warunkach materialnych, ale są ponadto chorzy i wyczerpani. Tylko w styczniu 1947 roku w Punkcie w Dąbroszynie pojawiło się 371 takich osób¹⁹.

W tym miejscu warto wspomnieć, iż PUR roztaczał opiekę także nad polskimi reemigrantami przybywającymi z Zachodu, przede wszystkim z Niemiec (głównie Westfalii) i Francji. Liczba powracających do Kraju w pierwszym czy drugim roku akcji przesiedleńczej była nieznaczna,

¹⁷ APP, PUR WOP, sygn. 13.13/2678, *Sprawozdania dotyczące repatriantów i przesiedleńców...*, op. cit., s. 1.

¹⁸ *Ibidem*, s. 27.

¹⁹ APP, PUR WOP, sygn. 6962, *Korespondencja tajna dotycząca repatriacji*, s. 14.

zyskała jednak na sile od 1947 roku. Dokumentacja poświęcona reemigrantom zazwyczaj różni się od tej związanej z „repatriantami” z Kresów i dostarcza niekiedy więcej bardziej szczegółowych faktów, co najpewniej związane jest ze znacznie mniejszą liczbą osób przybywających z Zachodu, np. od stycznia do maja 1948 roku przez Powiatowy Oddział PUR w Gorzowie zarejestrowanych zostało dwóch reemigrantów, z których jeden osiedlił się w Sulęcinie, a drugi w Gubinie²⁰. Między sierpniem a październikiem 1948 r. do powiatu gorzowskiego dotarło kolejnych 13 osób wraz z towarzyszącymi im członkami rodzin, łącznie 32 osoby²¹. Spisy reemigrantów wykazują osoby z imienia i nazwiska, ze wskazaniem ich zawodu i stanu rodzinnego. Określanie zawodu wiązało się z faktem, iż PUR (istniejący do marca 1951 roku) w miarę możliwości kierował przybyszów tam, gdzie mieli większą szansę znaleźć pracę w swoim zawodzie. Takie niemal indywidualne podejście do reemigrantów było możliwe ze względu na znacznie skromniejszą skalę ich liczebności. O właśnie tej formie wsparcia świadczą dokumenty, gdzie w rubrykach o udzielonej pomocy wymieniane są najczęściej: praca, gospodarstwo oraz warsztat lub narzędzia pracy²².

Poza przesiedleńcami narodowości polskiej, Państwowy Urząd Repatriacyjny obejmował swą działalnością także m.in. ludność ukraińską i łemkowską oraz Niemców. PUR odegrał dużą rolę w przesiedleniach ludności z Polski wschodniej w ramach Akcji Wisła. Według opracowanego przez Zarząd Centralny PUR skierowanego do wszystkich oddziałów *Załącznika instrukcji dotyczącej akcji „W”* z 21 kwietnia 1947 roku do głównych zadań PUR w tym zakresie należała organizacja transportów i pokrycie ich kosztów. Jeśli chodzi o pomoc tej grupie przesiedlanych, to oprócz zwyczajowego zapewnienia prowiantu, powyższa Instrukcja podkreślała też konieczność zapewnienia im m.in.: opieki sanitarnej z lekarzem i pielęgniarką w każdym Punkcie Zborczym, urządzenie i wyposażenie ambulatorium z podstawowymi lekarstwami i środkami pierwszej pomocy oraz – ze względu na stosowany środek, z dzisiejszego punktu widzenia wątpliwą formę „pomocy” – przeprowadzanie odwszenia, które odbywało się z wykorzystaniem DDT²³. O realizacji tych zadań może świadczyć *Paszport sanitarny* wydany 13 czerwca 1947 roku w Gorlicach dla jednego z transportów, który w ramach Akcji Wisła dotarł do Świebodzina: wśród podróży nie stwierdzono chorób zakaźnych, ale było 19 osób zawyszonych. W związku z tym „wagony opracowano proszkiem wapienno-chromowym, ludzi zaś proszkiem D.D.T.”²⁴.

²⁰ APP, PUR WOP, sygn. 13.13/2714, *Reemigranci z Westfalii i Francji 1948 r.*, s. 4.

²¹ *Ibidem*, s. 5.

²² *Ibidem*, s. 2.

²³ APP, PUR WOP, sygn. 6962, *Korespondencja tajna... op. cit.*, s. 33.

²⁴ APP, PUR WOP, sygn. 13.25/2957, *Wykazy osób przesiedlonych z terenów Polski Wschodniej na teren powiatu świebodzińskiego. Akcja „W”*, s. 31.

Wsparciem PUR-u dla migrującej ludności objęci byli także wysiedlani Niemcy. Przykładem niech będzie praca Punktu Zborczego w Zielonej Górze, który opracowywał plany repatriacji Niemców (głównie z Zielonej Góry, Krosna, Gubina, Babimostu, Świebodzina i Wschowy), i który – zgodnie z Instrukcją z 19 sierpnia 1946 roku – w ciągu zaledwie czterech dni zorganizował w listopadzie tego roku transport ponad pięciu tysięcy Niemców z omawianych powiatów²⁵. Kiedy w lipcu 1948 roku zalecono repatriację niemieckich dzieci do strefy angielskiej i amerykańskiej w Niemczech, dotyczyło to około 70 dzieci z całego województwa, w tym z powiatu skwierzyńskiego. PUR zajmował się przeprowadzeniem całej akcji, a do jego zadań zaliczał się m.in.: transport dzieci do Punktu Zbornego w Poznaniu-Rybakach, przygotowanie kwater na około trzy dni, wyżywienie na miejscu, prowiant na drogę do Punktu Zbornego w Głubczycach, uzupełnienie braków w odzieży dzieci (to wspólnie z wydziałami opieki społecznej i PCK), zapewnienie badań lekarskich stwierdzających, czy wszystkie dzieci są w stanie przebyć podróż oraz zapewnienie (wspólnie z PCK) opieki eskortowej i sanitarnej do Głubczyc, gdzie kończyły się zadania PUR-u w tym zakresie²⁶.

Pomoc PUR-u na Ziemi Lubuskiej nie zawsze była przez przesiedleńców i osadników oceniana wysoko ze względu na zbyt mały jej zakres, za późne lub chaotyczne działania czy organizacyjno-logistyczną słabość. Trzeba jednak wziąć po uwagę niezwykle trudną rzeczywistość, która nie zawsze pozwalała na właściwą realizację zadań. Jeden z głównych powodów trudności organizacyjnych stanowił brak pracowników. Był on niekiedy tak dotkliwy, że bywało, iż Urząd korzystał z pomocy samych osadników, o czym świadczy sprawozdanie sporządzone przez Kierownika Punktu Etapowego w Gorzowie A. Budkiewicza z 28 czerwca 1945 roku:

Od 15.6.1945 r. do 26.6.45 przybyło 331 przesiedlonych, 60 repatriantów, 3 repatriantów dzikich. Razem 394. Z tego na osadnictwo rolne 299, miejskie 95. Ponadto w dniu 24 bm. przybyła grupa przesiedleńców z sieradzkiego, którzy zostali użyci przez tut. Starostwo jako pomoc przy wysiedlaniu niemców i jednocześnie osiedlaniu w gminie Düringshof, Eglofstein i w osadnictwie miejskim²⁷.

Sprawozdanie to informuje o dość kuriozalnej sytuacji spowodowanej brakiem pracowników: polscy osadnicy m.in. pomagali wysiedlać Niemców, których – jak wynika z tego samego sprawozdania – PUR wykorzystywał wcześniej do pomocy w akcji przesiedleńczej. Ich wysiedlenie spowodowało zatem lukę w pracach PE w Gorzowie: „(...) Jednocześnie nadmieniam,

²⁵ APP, PUR WOP, sygn. 6962, *Korespondencja tajna...*, op. cit., s. 124-125.

²⁶ *Ibidem*, s. 104.

²⁷ APP, PUR WOP, sygn. 13.13/2678, *Sprawozdania dotyczące repatriantów i przesiedleńców...*, op. cit., s. 1.

że po wysiedleniu Niemców Punkt Etapowy pozostał bez obsługi dla porządkowania lokalu, rejonu i bez furmana do przydzielonych koni”²⁸.

Z drugiej strony, etatowi pracownicy PUR-u także doświadczali wielu trudności, które nie pozwalały im na sprawne organizacyjnie wypełnianie obowiązków. Mówi o tym m.in. raport pracownika dotyczący ciężkich warunków pracy i problemów, jakie napotykali w wypełnianiu swych obowiązków w powiecie gorzowskim:

Szczegółowych danych o przybywających transportach podać nie mogę, ponieważ nie mam przydzielonego ku temu odpowiedniego personelu transportowego i w ogóle nie mam żadnej łączności za stacją kolejową. Przybywający repatrianci po dłuższym blakaniu się i dopytywaniu zgłaszają się osobiście na Punkcie Etapowym. W razie potrzeby przywiezienia rzeczy otrzymują konie i wóz z Punktu Etapowego. Wobec czego proszę o przydzielenie personelu transportowego²⁹.

Ten sam raport nieco dalej mówi też o problemach innej natury, z którymi musieli radzić sobie pracownicy PUR: „Sprawa przydzielenia koni jest trudna ponieważ wysyłając po paszę zdarzają się wypadki, że wojska sowieckie w drodze odbierają paszę”³⁰.

Realia pracy w PUR przybliżają również wspomnienia jednego z pracowników placówki w Skwierzynie:

[...] w tej pracy nie znaliśmy ani godzin urzędowych, ani świąt, tu trzeba było wykorzystywać każdą chwilę, aby wprowadzić przybywających do osiedli, gdyż w ten sposób najlepiej można było osiągnąć zabezpieczenie jeszcze nie rozgrabionego majątku przez grasujących szabrowników. [...] Trzeba było dobrze uzbroić się w cierpliwość, schować godność własną i umieć znaleźć wyjście z każdej sytuacji w tym pierwszym okresie osiedleńcym³¹.

Zgodnie z założeniami rola PUR-u powinna ograniczać się właśnie do tego okresu: opieki nad repatriantami w czasie transportu i w pierwszych dniach ich przebywania w Punktach Etapowych do chwili wskazania im stałego miejsca osiedlenia się. W związku z tym pierwotnie przewidywano, że czas korzystania z pomocy PUR nie powinien przekroczyć 14 dni. Jednak często zdarzało się, że przesiedleńcy korzystali ze świadczeń i opieki PUR nawet przez kilka miesięcy. Różne były tego przyczyny, m.in. zły stan zdrowia nie pozwalający na podjęcie pracy, brak bliskich, którzy mogliby się nimi zaopiekować, brak środków do życia³². Jednak w marcu 1947 roku, podjęto decyzję o rozładowaniu Punktów Etapowych poprzez działania, które miały

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ *Ibidem*.

³¹ J. Musiał [et al.], *Trzy lata pracy PUR-u w województwie poznańskim, Państwowy Urząd Repatriacyjny – Oddział Poznański 1945-1948*, Poznań 1948, s. 15.

³² D. Sula, *op. cit.*, s. 43-44.

na celu zakończenie akcji dożywiania repatriantów w Punktach Etapowych, skrócenie czasu ich przebywania w schroniskach oraz zmobilizowanie ich do poszukiwania nowego miejsca zamieszkania i pracy. Szczegółowe ustalenia przedstawia okólnik z 13 marca 1947 roku od Zarządu Centralnego PUR do dyrektorów oddziałów wojewódzkich podpisany przez dyrektora PUR-u Michała Sapiechę³³. Zalecał on:

1/ Przystąpić natychmiast do rozładowania Punktów Etapowych, tak z elementu słabego, jak i osób zdolnych do pracy, z zachowaniem następującej zasady:

- a/ element słaby (dzieci bez opieki, starcy, inwalidzi, chorzy, i t.p.) zgromadzić natychmiast w jednym Punkcie Etapowym i po sporządzeniu odpowiednich wykazów wystąpić do właściwych terytorialnie Urzędów Wojewódzkich, Wydział Opieki Społecznej, celem przejęcia przez nie własnych podopiecznych nadmieniając, iż opieka ze strony PUR kończy się nad nimi nieodwołalnie 1.4.1947 r.
- b/ wszystkie pozostałe osoby przebywające na Punktach Etapowych, wzgl. mieszkające poza Punktami Etapowymi, a korzystające teraz z wyżywienia PUR, wezwać do przygotowania się najpóźniej w ciągu trzech dni, od daty otrzymania niniejszego zarządzenia, do wyjazdu celem osiedlenia się w mieście lub na roli w przeciwnym bowiem razie, w szczególności tym, którzy korzystają z wyżywienia na Punktach Etapowych powyżej czterech tygodni – w razie niezastosowania się do niniejszego zarządzenia – wstrzymać wydawanie żywności z kuchni jak również w suchym prowiancie pod jakąkolwiek bądź postacią³⁴.

Jak wynika z powyższego, w 1947 roku kompetencje Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w zakresie wyżywienia i zapewnienia schronienia osadnikom przekazano całkowicie wydziałom opieki społecznej. One rzeczywiście te zadania przejęły, zaś sam PUR w latach późniejszych (1948-1950) poza głównym polem działania, a więc koordynacją akcji osadniczej, sprawował nadzór także m.in. nad powrotami ludności polskiej z ZSRR³⁵, krajów Europy, a także z Ameryki i Afryki³⁶, jak również nad akcją spółdzielczo--parcelacyjną oraz uwłaszczeniową i zapewnieniem bezpieczeństwa w ich przebiegu, a także nad współpracą z organizacjami społeczno-politycznymi³⁷.

Wydziały Opieki Społecznej

O adresatach i zakresie pomocy udzielanej przez Wydziały Opieki Społecznej mówiło pismo Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z 13 marca 1946 roku do Wydziału Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego:

³³ W oryginale w podpisie widnieje M. Sapiecha.

³⁴ APP, PUR WOP, sygn. 6962, *Korespondencja tajna...*, op. cit., s. 21.

³⁵ Należy tu pamiętać również o polskiej ludności ewakuowanej z ZSRR w 2. poł. lat 50. (tzw. druga repatriacja), jednak nie prowadził jej PUR, bowiem już wtedy nie istniał.

³⁶ D. Sula, op. cit., s. 140, 146, 150.

³⁷ APP, PUR WOP, sygn. 13.31/1321, *Sprawozdania opisowe z działalności Powiatowego Oddziału Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Zielonej Górze z lat 1948-1949*, s. 3-4.

W zakresie zaspokajania niezbędnych potrzeb życiowych opieka społeczna polega na dostarczaniu środków żywności, bielizny, odzieży, obuwia itd. tym osobom, które trwale lub chwilowo własnymi środkami materialnymi lub własną pracą uczynić tego nie mogą³⁸.

Pierwszeństwo w otrzymaniu pomocy przysługiwało dzieciom i młodzieży oraz osobom starszym w zakładach zamkniętych i chorym w szpitalach. Dopiero na dalszych pozycjach wymienione były w kolejności inne grupy: osoby bezdomne, po nich repatrianci i zdemobilizowani żołnierze („dopóki nie zaczną zarabiać na utrzymanie”), następnie ludność terenów zniszczonych wojną, względnie ludność znajdująca się w biedzie wskutek działań wojennych³⁹.

Większość wydziałów opieki społecznej na Ziemi Lubuskiej po pomoc dla swoich obywateli musiała zwracać się do urzędu wojewódzkiego w Poznaniu. Wynikały z tego, o czym wspomniano już wyżej, pewne niedogodności, związane przede wszystkim ze swego rodzaju asymetrią w traktowaniu poszczególnych powiatów. Te należące do Wielkopolski „właściwej” znajdowały się często w pozycji uprzywilejowanej w stosunku do powiatów pomorskich, świeżo włączonych do województwa poznańskiego (na przykład powiat zielonogórski). Również ludność powiatów dolnośląskich, przynależnych wówczas do województwa wrocławskiego (zob. przytoczone niżej przykłady z powiatu kożuchowskiego) uskarżała się na braki. Nierówność tę pogłębiał jeszcze fakt, iż mieszkańcy Ziemi Zachodnich byli w większości nowymi osadnikami, którzy rozpoczynali życie od początku, często bez żadnego lub z tylko bardzo skromnym dobytkiem:

Nowa Sól, 19 X 1948 roku

Uprzejmie proszę o udzielenie mi pomocy jako repatriantce z dalekiego wschodu. Z dniem 2. X. 48 roku przybyłam z Syberii do Polski i zameldowałam się w punkcie Kontrolnym Biała Podlaska. [...] Po przybyciu do Polski zamieszkałam w Nowej Soli i mam ciężkie środki do życia, jak też nie mam ubioru i obuwia⁴⁰.

Wiele tego dowodów znajduje się we wnioskach i prośbach kierowanych przez mieszkańców do starostw lub bezpośrednio do powiatowych wydziałów opieki społecznej. Bieda, która dotyczyła osadników na Ziemi Lubuskiej – poza obiektywnymi, spowodowanymi wojną – miała także kilka innych przyczyn. Jedną z nich były trudności ze znalezieniem pracy. Zdarzało się, że przy kolejnych zasiedleniach lokalne władze czy PUR brały pod uwagę

³⁸ Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (dalej APZG), zesp. Zarząd Miejski w Zielonej Górze (dalej: ZMZG), sygn. 4.2/269, *Opieka nad ubogimi – dary U.N.R.R.A (okólniki i zarządzenia)*, s. 9.

³⁹ *Ibidem*.

⁴⁰ APZG, zesp. Starostwo Powiatowe Kożuchowskie w Kożuchowie (dalej: SPKK), sygn. 8/863, *Wykaz i wnioski biednej ludności z rozdanych darów UNRRA otrzymanych ze Starostwa*, s. 20.

zawód osadnika i starały się kierować go wraz z rodziną w miejsce (jak to bywało w przypadku wspomnianych reemigrantów z Zachodu), gdzie jego umiejętności byłyby wykorzystane. Jednak były to wyjątkowe sytuacje, gdyż na takie działanie nie pozwalała nie tylko skala przesiedleń, ale także fakt, iż odbywały się one pod presją czasu. Stąd wiele osób pozostawało bez pracy:

Do Opieki Społecznej przy Zarządzie Miejskim w Zielonej górze, Zielona góra, dn. 18 X 1945

Niżej podpisany prosi o udzielenie zapomogi doraźnej. Jestem repatriantem wysiedlonym z Sanu, z m. Truskawiec pow. Drohobycz. Na utrzymaniu mam żonę i dwoje nieletnich dzieci. Żona jest płucno chora [...] po ciężkiej chorobie potrzebuje odżywienia wraz z 7 mies. dzieckiem, które karmi. Nie posiadam produktów żywnościowych, ani żadnej gotówki na wykupienie chleba i mleka dla dzieci. Nie pracuję z powodu braku pracy (w zawodzie naftowym). Proszę usilnie Zarząd Opieki Społecznej o łaskawe załatwienie niniejszej mej prośby⁴¹.

Również osoby zatrudnione często musiały korzystać z pomocy. Mimo że, jak wspomniano w przywołanym wyżej piśmie Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z 13 marca 1946 roku „robotnikom i pracownikom winny zapewnić środki utrzymania przedsiębiorstwa, instytucje i urzędy, w których pracują”⁴², jednak często zarobki pracujących nie pozwalały na zakup niezbędnych rzeczy, jak to widać w liście z 20 listopada 1948 roku do Starostwa Powiatowego w Kozuchowie: „Proszę uprzejmie o przydzielenie mi jednej pary butów, ponieważ z poborów moich, jako szofera P.R.N., nie jestem w stanie takowych sobie kupić, gdyż mam na utrzymaniu żonę i 2 dzieci”⁴³; czy w Krośnie Odrzańskim: „(...) Ja sama, będąc Referentką Opieki Społecznej przy Zarządzie Miejskim w Krośnie Odrzańskim nie jestem w stanie z pensji, którą otrzymuję kupić nawet najpotrzebniejszej odzieży dla siebie i syna”⁴⁴

Innym powodem braków i niedostatku były częste kradzieże. Szczególnie dotkliwe były kradzieże zwierząt gospodarskich. Pomocne było wówczas zaświadczenie stwierdzające fakt wcześniejszego posiadania inwentarza, które należało okazać, by móc starać się o kolejną pomoc:

[...] powróciłem z Armii Polskiej jako z demobilizowany i nie mam żadnych środków do życia, a mam na utrzymaniu 5cioro dzieci mało letnich od lat 3ch do lat 15stu,

⁴¹ APZG ZMZG, sygn. 4.2/246, *Zapomogi jednorazowe zwrotne i bezzwrotne*, s. 19. W tym cytacie, jak i w kolejnych pismach kierowanych do wydziałów opieki społecznej, zachowano pisownię oryginalną.

⁴² APZG ZMZG, sygn. 4.2/269, *Opieka nad ubogimi...*, *op. cit.*, s. 9.

⁴³ APZG SPKK, sygn. 8/863, *Wykaz i wnioski biednej ludności...*, *op. cit.*, s. 8.

⁴⁴ APP, zesp. Urząd Wojewódzki Poznański (dalej: UWP), sygn. 11.3/1187, *UNRRA-Krosno [przydział towarów] 1945-1948*, s. 88.

a Rodzinie skradziono krowę na którą Rodzina poświęcenie posiada przez policję Państwową. Proszę mojej prośby nieodmówić⁴⁵.

Do Pełnomocnika Rządu referat Opieki Społecznej w Zielonagórze

Uprzejmie proszę o przydzielenie mi jednej krowy i kozy, które w dniu 6 października 1945 r. zostały mi skradzione. Nadmieniam, że jestem repatriantem z za Buga, wspomniany wyżej inwentarz żywy przywiozłem z sobą, który to dziś dla mnie i mojej rodziny, składającej się z 4 małych dzieci, w wieku od lat 9 do 8 miesięcy i żony, był jednym z podstawowych źródeł utrzymania. Pokładam nadzieję, że po wglądnięciu w moją trudną sytuację i przychylnie odnosząc się do mojej prośby, takowej będzie uczynione zadość.

Załączniki 2 – (zaświadczenie stwierdzające posiadanie i kradzież)⁴⁶.

Rzeczywiście, pomoc ze strony opieki społecznej była przydzielana dopiero po „wglądnięciu” i sprawdzeniu warunków, w jakich wnioskodawca i jego rodzina faktycznie żyli. Wniosek dodatkowo potwierdzany był przez przedstawicieli lokalnej władzy (np. przez sołtysa), a niekiedy także „opiekuna gromady”, uwagą w stylu „stwierdzam, że jest biedny”. Znakiem ostatecznej pozytywnej decyzji o przyznaniu pomocy wnioskodawcy była adnotacja przedstawiciela wydziału opieki „zasługuje na uwzględnienie”.

Niejednokrotnie zdarzało się także, iż przesiedleniec tracił krowę lub konia, którego zaledwie niedawno otrzymał w ramach pomocy UNRRA. Było to nie tylko wynikiem kradzieży. Równie często zwierzęta po kilkutygodniowym transporcie najpierw statkami do Europy, potem koleją, przybywały osłabione lub wycieńczone, co wiązało się z ich dużą zachorowalnością, a nawet śmiertelnością.

Gubin, 6 listopad 1946

Otrzymałem w dniu 18 X br. konia pochodzenia U.N.R.R.A., przydzielonego mi przez komisję rozdzielczą do spraw rozdziału koni U.N.R.R.A. Po odbiorze koń zachorował w przeciągu 24-ch godzin, co zameldowałem prezesowi Gminnego Zw. Sam. Chłop. Po upływie kilku dni wezwałem lekarza wet., który konia zabrał do lecznicy w Gubinie⁴⁷.

Była to szczególnie trudna sytuacja dla rolników, którzy musieli się ze zwierzęcia „rozliczyć”. Dotyczyło to nie tylko przypadków, gdy zwierzę padło, ale także, gdy – ze względów ekonomicznych – rolnik sprzedawał zwierzę. Ilustruje to wymiana pism w sprawie „brakującego” konia z Gubina:

Według otrzymanych danych sprzedał ob. [...] konia pochodzenia UNRRA bez zgody i powiadomienia tut. starostwa. Wobec takiego stanu sprawy, wezwać należy ob. [...] i w tej sprawie przeprowadzić dochodzenie⁴⁸.

⁴⁵ APZG ZMZG, sygn. 4.2/247, *Wnioski o udzielenie zapomogi finansowej lub materialnej*, s. 32.

⁴⁶ APZG ZMZG, sygn. 4.2/246, *Zapomogi jednorazowe zwrotne i bezzwrotne*, k. 13.

⁴⁷ APZG, zesp. Starostwo Powiatowe Gubińskie w Gubinie (dalej: SPG), sygn. 8/121, *Rozdział inwentarza z dostaw UNRRA*, k. 6.

⁴⁸ *Ibidem*, k. 25.

Gubin, 29 listopada 1946 r.

Wzywam ob. do stawienia się w tut. Starostwie Powiatowym [...] celem wyjaśnienia sprzedaży konia otrzymanego z rozdziału koni U.N.R.R.A. Niestawienie się pociąganie za sobą karę administracyjną⁴⁹.

Gubin, 10 grudnia 1946 r.

Otrzymałem w dniu 31 lipca 1946 r. jednego konia pochodzenia UNRRA, za którego zapłaciłem przy odbiorze zł. – 4.000 [...]. Za otrzymane pieniądze ze sprzedaży konia kupiłem jałówkę w Zduńskiej Woli, woj. Łódzkim. Oświadczam, że konia sprzedałem do gminy Biecz, gr. Jałowice, nazwiska nie pamiętam. To wszystko co mogę powiedzieć na swoją obronę⁵⁰.

Gubin, 10 grudnia 1946 r.

[...] zobowiązuję się do dnia 16 b.m. godz. 10-ta odnaleźć Obywatela któremu sprzedałem nieświadomie konia z UNRRA. Wspomnianego konia sprzedałem dlatego, że od czasu otrzymania jego od Komisji Rozdzielczej koni UNRRA nie mogłem go zużyć do pracy, a chcąc mieć pole obsiane i przygotowane na zasiew wiosenny musiałem najmować i za furmanki płacić⁵¹.

Gubin, 17 grudnia 1946 r.

Do Ob. Komendanta Powiatowej Komendy M.O. w Gubinie

Ob. [...] zobowiązał się do dnia 16. b.m. odnaleźć sprzedanego konia otrzymanego z UNRRA. Wyżej wspomnianego konia sprzedał i kupił jałówkę. Ponieważ nie można sprzedawać koni z darów UNRRA przeto tut. Referat Rolno-Leśny przy Starostwie w Gubinie zaważwał Ob. [...] i stanowczo zażądał odszukania sprzedanego konia. Ob. [...] zobowiązania nie wypełnił i prawdopodobnie wyjechał w nieznanym kierunku. [...] Wobec takiego stanu rzeczy, proszę o przeprowadzenie dochodzenia, czy takowy wyjechał i ewentualnie zwrócić się do Milicji w Zduńskiej Woli celem odszukania Go⁵².

Z powyższego wynika, iż zdarzało się, że inwentarz żywy otrzymany w ramach pomocy UNRRA sprawiał niekiedy więcej kłopotu, niż pożytku, a gdy rolnicy próbowali rozwiązać swój problem samodzielnie – władze reagowały opresyjnie.

Ostatni fragment wyjaśnień mężczyzny, który sprzedał konia z rozdziału UNRRA wskazuje na jeszcze jedną, często wymienianą przez pierwszych osadników przyczynę, dla których konie tego pochodzenia nie okazywały się taką pomocą, jak to było w zamierzeniu. Otóż, przywożone w ogromnej większości z USA, konie te często nie były zwierzętami pracującymi i przysposobienie ich do wysiłku na roli narażało wiele trudności.

⁴⁹ *Ibidem*, k. 26.

⁵⁰ *Ibidem*, k. 27.

⁵¹ *Ibidem*, k. 28.

⁵² *Ibidem*, k. 29.

[...] dostawali za darmo, ale to takie konie były dzikie, z prerii, nigdy do roboty na polu nikt nie brał, to „dziczyna” taka była...⁵³.

[...] Wkrótce kupiliśmy ładnego konia, a drugiego dostaliśmy z UNRY. [...] Koń, którego kupiliśmy, był nauczony pracy w polu, ale ten, którego dostaliśmy z UNRY zupełnie się do tego nie nadawał. On był bardzo ładny, ale posiadał zupełnie inne umiejętności i był koniem przyuczonym do jazdy wierzchem, a nie do orki. Praca na roli zupełnie mu nie odpowiadała. Oba te konie zaprzęgnięte „w parze” nie potrafiły pracować razem, każdy szedł w swoją stronę i była to prawdziwa dla mnie udręka⁵⁴.

Innym powszechnym problemem, który także wpływał na sytuację ekonomiczną osadników było szabrownictwo. Mówi o tym w jednym z artykułów „Głosu Wielkopolski”:

Początkowo, gdy różne zakłady pracy i warsztaty zarówno w mieście, jak i na wsi, nie były tak jak obecnie okradzione, przez różnego rodzaju złodziei i opryszków, repatrianci dość szybko dawali sobie radę z trudnościami żywioowymi na nowym miejscu. [...] Teraz jednak osadzani na takich gospodarstwach, czy w takich warsztatach, nie wiedzą niejednokrotnie, co mają począć⁵⁵.

Osobnym utrudnieniem była zła organizacja oraz brak kadr, a więc te same ograniczenia, które wzmiankowane były już przy omówieniu działalności Państwowego Urzędu Repatriacyjnego. Braki te uniemożliwiały efektywne rozdzielanie darów wśród potrzebującej ludności, nawet w sytuacji, gdy urzędy nimi dysponowały: „Rozdział robi Wojewódzki Wydział Pracy i Opieki Społecznej w Poznaniu, brakuje ludzi (pracuje mniej niż przed wojną, a roboty więcej), nie mogą podołać, więc odbija się to na tych, którym mają pomagać”⁵⁶.

Na niesprawiedliwy rozdział darów skarżyli się nie tylko „zwykli” mieszkańcy Ziemi Lubuskiej, dotyczyło to również pracowników lokalnej administracji. Niejednokrotnie pisał na ten temat „Głos Wielkopolski”:

Pracownicy zatrudnieni na Ziemi Lubuskiej nie otrzymują żadnych przydziałów, czy to żywnościowych, czy odzieżowych. Nie utworzono też żadnych kredytów dla samorządów, które znalazły się w opłakanej sytuacji nie mając pieniędzy ani na pensje urzędników, ani na wydatki rzeczowe. W takim np. Gorzowie, gdzie liczba mieszkańców-Polaków przekracza już 20 000, nikt od miesiąca nie otrzymał poborów, a Zarząd Miejski goni resztkami⁵⁷.

⁵³ Rozmowa przeprowadzona ze Stanisławem i Henrykiem Domaradzkiimi przez A. Maksymowicz 25 sierpnia 2016 roku w Bieniowie.

⁵⁴ J. Gimon, *Szesnastoletnia żona*, [w:] C. Woch, *Drogi do domu... wspomnienia mieszkańców Zaodrza*, [Czerwieńsk], b.d.w., s. 167.

⁵⁵ „Głos Wielkopolski”, 28 listopada 1945, nr 273, s. 3.

⁵⁶ „Głos Wielkopolski”, 14 grudnia 1945, nr 289, s. 3.

⁵⁷ *Ibidem*.

Problem ten podnoszony był także w artykule zatytułowanym *Pracownicy Administracji Ziemi Lubuskiej żądają poprawy warunków bytu*:

[...] Pionierski charakter pracy na Ziemi Lubuskiej wymaga, aby ludzi, którzy tam poszli, by naprawdę pracować, otoczyć opieką. Tymczasem sytuacja pracownika w powiatach zachodnich jest gorsza, aniżeli na zagospodarowanych terenach centralnej Polski. Jak wynikało z przytoczonych przez prelegenta zestawień, pracownicy administracji w Warszawie otrzymują przydziały bezpłatne w artykułach żywnościowych i tekstylnych. Tymczasem na zachodzie nie otrzymuje się nic, choć warunki życia są bezspornie trudniejsze. [...] Pracownicy administracji ziem zachodnich to nie ludność osiadła na miejscu i zadomowiona, ale repatrianci z za Bugu, mieszkańcy Poznania, Warszawy i innych zniszczonych miast, bez zasobów materialnych, zrujnowani przez wojnę⁵⁸.

Prośby kierowane przez starostwa do UWP bazowały na zgłoszeniach miejscowych instytucji lub organizacji oraz na potrzebach wyrażanych bezpośrednio przez obywateli w pismach do wydziałów pomocy społecznej. To, co rozumiały władze lokalne na Ziemi Lubuskiej, często nie było dostrzeżone przez organ nadrzędny: różnica w zasobności mieszkańców „starej” Wielkopolski, a jej nowej, lubuskiej, części. Dlatego większość władz lokalnych określała sytuację panującą w powiecie jako wyjątkowo trudną i prosiła o szczególne podejście. Przykładem może być tu pismo zielonogórskiego kierownika opieki społecznej: „(...) Z uwagi na wielkie potrzeby naszego powiatu, sprawę przydziału proszę potraktować wyjątkowo”⁵⁹ czy starosty krośnieńskiego z 29 listopada 1945 roku do Wydziału Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego:

[...] powiat Krosno znajduje się w specyficznych warunkach, gdyż na skutek działań wojennych, kradzieży i szabrownictwa, powiat został dosłownie ogołocony z rzeczy. Co jeszcze pogarsza nasz stan, mianowicie to, że powiat nasz został wybrany na teren osadnictwa wojskowego i repatriację rodaków z za Bugu. Żeby zrozumieć nas i nasze położenie trzeba widzieć nędzę tych ludzi, czy to zdemobilizowanego żołnierza, czy też repatriantów z za Bugu⁶⁰.

Pismo to prawdopodobnie nie przyniosło oczekiwanego rezultatu, gdyż w około dwa tygodnie później, 13 grudnia 1945 roku, starosta ponowił swoją prośbę o pomoc dla powiatu krośnieńskiego. W uzasadnieniu podniósł przy tym ważną kwestię ilości przydzielanego wsparcia, przy którym powinno się uwzględniać nie tyle liczbę ludności, ile skalę jej ubóstwa:

⁵⁸ „Głos Wielkopolski”, 20 listopada 1945, nr 265, s. 5.

⁵⁹ APP UWP, sygn. 11.3/1189, UNRRA – Zielona Góra [przydział towarów], s. 1.

⁶⁰ APP UWP, sygn. 11.3/1187, UNRRA – Krosno [przydział towarów] 1945-1948, s. 14.

Proszę nie brać pod uwagę przy rozdziale rzeczy z UNRRy ilości mieszkańców powiatu, ale to w jakim stanie przyjeżdżają rodacy nasi z za Bugu czy dalekiej Syberii, a mianowicie w łachmanach z nogami owiniętymi szmatami, wycieńczeni z głodu, zimna i niewygód⁶¹.

Był to częsty „punkt zapalny” pomiędzy lokalnymi organami władz na Ziemi Lubuskiej a nadrzędnym wobec nich Urzędem Wojewódzkim Poznańskim. Znowu uwidaczniał się tu fakt „upośledzenia” naszego regionu w zakresie otrzymywanej pomocy. UWP nie uwzględniał w przydziałach faktu znacznie trudniejszej sytuacji ekonomicznej przesiedleńców na poniemieckie tereny w stosunku do zasiedziałej ludności „rdzennych” powiatów Wielkopolski.

W pierwszych powojennych latach funkcjonowało również wiele innych form wsparcia, które docierało do przesiedleńców na Ziemiach Zachodnich, w tym na Ziemi Lubuskiej. Pomoc oferował także m.in. Polski Czerwony Krzyż (tutaj szczególnie istotne były poszukiwania bliskich i łączenie rodzin) oraz inne organizacje i instytucje. Wykorzystywano również akcje społeczne. Jedną z nich była zbiórka książek, o której już w czerwcu 1945 roku pisał „Głos Wielkopolski”:

Oddajmy książki polskie dzieciom z terenów zachodnich i północnych. Szczególnej opieki domagają się dzieci z Polskich Ziem Zachodnich i Okręgu Mazurskiego, gdzie polskie podręczniki są rzadkością. W mieszkaniach naszych znajduje się wiele starych, lecz jeszcze dobrych książek. Najczęściej walają się w szafach i kątach, niszczej i są bezużyteczne. Takie właśnie książki byłyby ogromną pomocą dzieciom z kresów zachodnich i dzielnic północnych. Oddanie tych książek nie jest żadną stratą dla ofiarodawcy⁶².

Zakres darów, które otrzymywała ludność Ziemi Lubuskiej od UNRRA za pośrednictwem placówek pomocy społecznej, był bardzo szeroki i obejmował poza wspomnianą wyżej żywnością i odzieżą, również inwentarz żywy, maszyny, narzędzia, ziarno na siew, sprzęt i wyposażenie medyczne, lekarstwa, sprzęt budowlany etc. Niedoskonała organizacja pomocy skutkowałą jednak niejednokrotnie tym, że pomoc ta stawiała się całkowicie nieefektywna i była marnotrawiona. Sytuacje, gdy ktoś otrzymywał parę butów w różnych rozmiarach, lub gdy do domu dziecka docierały damskie szlafroki, lub, że odzież jest w bardzo złym stanie – były bardzo częste. Ponadto, zdarzało się, iż przydzielone Ziemi Lubuskiej przez Urząd Wojewódzki Poznański dary z UNRRA były tak słabej jakości, iż nie nadawały się do użytku. O jednej z takich sytuacji donosił w piśmie z 14 stycznia 1946 roku

⁶¹ *Ibidem*, s. 15.

⁶² „Głos Wielkopolski”, 27 czerwca 1945, nr 119, s. 3.

do Departamentu Kontroli Inspekcji Ziem Odzyskanych pełnomocnik rządu na obwód zielonogórski Jan Klementowski:

Z przyznanych nam 43 worków – 1078 kg darów UNRRA cała nadesłana garderoba jest w stanie lichym, starym i wynoszonym. Do 50% tej garderoby to same szmaty nienadające się wogóle do użytku. Jako dowód rzeczowy [...] wysyłamy próbkę do obejrzenia. [...] Wobec takiego stanu rzeczy nie możemy zaopatrzyć w garderobę nawet części potrzebującej ludności miasta Zielonagóra, nie mówiąc o gminach (powiat), które są zaludnione przez repatriantów, a więc wyjątkowo potrzebujących⁶³.

Szczególna pozycja Ziemi Lubuskiej na Ziemach Zachodnich wynikała z braku jej odrębności administracyjnej. Sąsiadujące z nią tereny Pomorza Zachodniego i Dolnego Śląska – również obszary poniemieckie, niemal w całości zasiedlane przez nowych osadników – były jednak zarządzane przez „własne” stolice – Szczecin i Wrocław. Tymczasem Ziemia Lubuska była tylko „subregionem” Wielkopolski, a jak widać z podanych wyżej przykładów, administracja w Poznaniu (choć zwracała na to uwagę prasa) nie zawsze uwzględniała różnicę w skali potrzeb ludności na tym terenie, zwłaszcza przesiedleńców przybywających z Kresów czy z Syberii.

W trudnych pierwszych latach braku sił, środków i organizacji – wsparcie, które udzielane było przybywającym na Ziemię Lubuską przesiedleńcom zarówno przez PUR, jak i przez opierające się na pomocy humanitarnej UNRRA wydziały opieki społecznej – okazywało się dalece niewystarczające. Jednak dzięki staraniom, jakie na rzecz poprawy bytu miejscowej ludności podejmowali przedstawiciele lokalnych władz oraz szeregowi (słabo lub początkowo w ogóle nie wynagradzani) pracownicy tak PUR-u, jak i opieki społecznej, pomoc ta – mimo całej swej niedoskonałości – była nie do przecenienia.

⁶³ APP UWP, sygn. 11.3/1189, *UNRRA – Zielona Góra... op. cit.*, s. 38.

Kształtowanie się Kościoła greckokatolickiego w latach 1947-2017 na obszarze obecnego województwa lubuskiego. Część I – Pochodzenie i liczba wiernych

Kościół greckokatolicki powołany w wyniku Unii Brzeskiej (dokonanej w 1596 roku) przez wiele lat znajdował się na wschodnich terenach Rzeczypospolitej. W wyniku jej rozbiorów został on terytorialnie ograniczony do Galicji, która stała się częścią Austrii. Sprawilo to, że Kościół ten stał się poniekąd narodowym wyznaniem Ukraińców¹. Pod koniec II wojny światowej przedstawiciele mocarstw zdecydowali o przesunięciu granic Polski na zachód². Wywołało to swoistą wędrówkę ludów na terenie Europy Środkowej³. Wyznawcy Cerkwi greckokatolickiej znaleźli się na Ziemi Lubuskiej⁴ w wyniku akcji „Wisła”⁵.

¹ Zob.: O. Halicki, *Od Unii florenckiej do Unii brzeskiej*, tłum. A. Niklewicz, Lublin 1997; S. Żochowski, *Unia Brzeska w Polsce XVII wieku*, Londyn 1988; H. Dyląg, *Dzieje Unii Brzeskiej*, Warszawa-Olsztyn 1996; *Unia brzeska z perspektywy czterech stuleci*, red. O. J. Grajek, ks. S. Nabywalec, Lublin 1998.

² A. Albert, *Najnowsza historia Polski 1914-1993*, Londyn 1993, s. 490-499.

³ Roman Kabaczij uważa, że to w wyniku decyzji Wielkiej Trójki o zmianach granicy Polski powstała swoista wędrówka ludów. Objęła ona ludność polską, ukraińską, niemiecką, w mniejszym stopniu Czechów i Słowaków, zob.: R. Kabaczij, *Wynani na stepy. Przesiedlenia ludności ukraińskiej z Polski na południe Ukrainy w latach 1944-1946*, Warszawa 2012.

⁴ Województwo lubuskie obejmuje tereny, które po 1945 roku zostały włączone do Polski. W toku historii podział terytorialny zmieniał się kilkakrotnie. W 1950 roku powstało województwo zielonogórskie, którego granice sięgały znacznie dalej na południe. W jego obrębie znalazły się Głogów i Polkowice. Z tego powodu istnieje związek pomiędzy tymi terenami a województwem lubuskim. Po reformie administracyjnej z 1975 roku powstały dwa województwa: zielonogórskie i gorzowskie. Tereny południowe stały się częścią legnickiego. W 1999 roku powstała nowa jednostka administracyjna, która składała się w większości z terenów wchodzących w skład poprzednich województw. Zmiany terytorialne nie objęły okolic Głogowa, chociaż nadal istnieje silny związek tego miasta z województwem lubuskim. Obecnie funkcjonująca jednostka terytorialna Kościoła greckokatolickiego nie pokrywa się jego z obszarem. Parafie w Przemkowie, Głogowie i Guzicach nie znajdują się w lubuskim, jednak zostały one omówione w niniejszym opracowaniu, gdyż miejscowości te wchodziły w skład województwa zielonogórskiego w granicach z 1950 roku i funkcjonują w greckokatolickim dekanacie zielonogórskim. Zob.: G. Labuda, *Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych*, Poznań 1974; *Ziemia Lubuska. Studia nad tożsamością regionu*, red. A. Toczewski, Zielona Góra 2004.

⁵ Zob.: *Akcja „Wisła”. Dokumenty*, oprac. E. Misiło, Warszawa 1993; F. Kusiak, *Akcja „Wisła” 1947 rok*, Wrocław 1994; G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943-1948*,

Przesiedleni Ukraińcy należący do Kościoła greckokatolickiego zostali pozbawieni swej tożsamości religijnej. Wprawdzie Kościół ten nie został formalnie zlikwidowany, ale władze uczyniły wszystko, aby zniszczyć jego struktury, gdyż widziały w nim czynnik podtrzymujący ukraińskość, którą przy pomocy deportacji z lat 1944-1947 zamierzano w Polsce wyeliminować⁶. Należy dodać, iż niechętna postawa polskich władz była silnie związana z decyzjami podejmowanymi przez Związek Radziecki, który przyczynił się do formalnego połączenia Kościoła greckokatolickiego z Cerkwią prawosławną na tzw. Soborze Lwowskim⁷. Podobne akty jedności miały miejsce w większości państw tzw. demokracji ludowej⁸. Tego w Polsce nie uczyniono, gdyż władze liczyły, iż przesiedlenia w ramach akcji „Wisła” samoczynnie ograniczą działalność Kościoła, a z czasem nastąpi jego likwidacja. Takie postępowanie sprawiło, iż status prawny tego Kościoła w Polsce nie był do końca jasny⁹.

W efekcie, wielu wiernych przechodziło na prawosławie, które było im bliskie ze względu na oprawę liturgiczną. Ewentualnie następowały liczne konwersje do Kościoła rzymskokatolickiego, który był wyznaniem większości, a także posiadał gęstą sieć świątyń. Jednakże nie wszyscy wierni chcieli zmienić swą przynależność konfesyjną. Wielu z nich spotykało się w domach na nabożeństwach prowadzonych przez osoby świeckie¹⁰. Ważne także było bezpośrednie zaangażowanie duchownych greckokatolickich, którzy zaczęli prowadzić działalność duszpasterską. Wśród nich znalazł się m.in. ks. Mirosław Ripecki, który służbę pełnił w Chrzanowie na Warmii. Przez jakiś czas była to jedyna placówka greckokatolicka w Polsce, dlatego też przybywali tam wierni z całego kraju¹¹. Oprócz niego nabożeństwa odprawiał

Warszawa 2000; R. Drozd, *Polityka władz wobec ludności ukraińskiej w Polsce w latach 1944-1989*, Warszawa 2001; *Akcja „Wisła”*, red. J. Pisuliński, Warszawa 2003.

⁶ Zob.: M. Ziolkowski, *Gdzie jest Kościół, tam jest nasza dusza, tam jest i nasz naród*, [w:] *Dar Polski Białorusinom, Rosjanom i Ukraińcom na Tysiąclecie ich Chrztu Świętego*, Londyn 1989, s. 157.

⁷ Więcej na temat Soboru lwowskiego z 1946 roku zob.: J. Moskałyk, *Sobór zdrady z 1946 roku*, [w:] *Kościół greckokatolicki na Warmii i Mazurach. Wobec doświadczeń przeszłości i przemian społeczno-politycznych w Polsce*, red. D. Melnyk, Olsztyn 2006, s. 31-46.

⁸ S. Stępień, *Represje wobec Kościoła greckokatolickiego w Europie Środkowo-Wschodniej po II wojnie światowej*, [w:] *Polska-Ukraina 1000 lat sąsiedztwa*, t. 2., red. *idem*, Przemysł 1994, s. 195-262.

⁹ P. Pelz, *Położenie prawne Kościoła greckokatolickiego w Polsce w latach 1945-1989*, „Więź” 1992, nr 7, s. 107-121.

¹⁰ J. Mieczkowski, *Życie religijne mniejszości narodowych na Pomorzu Zachodnim w latach 1945-1956*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1995, cz. 1, s. 107; S. Zabrowarny, *Ukraińcy na Pomorzu Zachodnim w latach 1947-1956*, [w:] *Ukraińcy w Polsce. Poszukiwania i odkrycia*, red. J. Leoński, T. Rzepa, Koszalin 1992, s. 37.

¹¹ I. Hrywna, *Rok pierwszy*, „Borussia” 1991, nr 1, s. 36; I. Hałagida, *Likwidacja i odnowienie duszpasterstwa greckokatolickiego w Polsce (1946/1947-1956/1957)*, [w:] *Odnowienie duszpasterstwa greckokatolickiego w Polsce 1956-1957 (dokumenty)*, oprac. *idem*, Warszawa 2011, s. 43-44.

ks. Bazyli Hrynyk w Nowym Dworze Gdańskim, później zaś w Cyganku¹². Z formalnego punktu widzenia ważna była decyzja Stolicy Apostolskiej, która uważała, że w tak trudnej sytuacji kontrolę nad Kościołem greckokatolickim powinien przejąć prymas. 10 grudnia 1946 roku papież Pius XII nadał kardynałowi Augustowi Hlondowi uprawnienia Delegata Ojca Świętego dla katolików obrządku wschodniego. Podobne uprawnienia otrzymał kardynał Stefan Wyszyński. W praktyce powodowało to, iż duchowni greckokatolicy musieli zacząć pełnienie posługi w obrządku łacińskim. W ten sposób stali się birytualistami¹³, tj. mogli pracować w obu obrządkach¹⁴.

Oprócz trudności administracyjnych, które wpływały znacząco na ograniczenie liczby miejsc kultu, należy wspomnieć o procesach sądowych duchownych greckokatolickich. Były one organizowane przez władze w celu osłabienia prestiżu kleru oraz zerwania jego łączności ze Stolicą Apostolską. W 1952 roku zdecydowano o uwięzieniu o. Pawła Puszkarskiego, który podejrzany był o nielegalne posiadanie dewiz i szpiegostwo na rzecz Watykanu. Miało ono się przejawiać w tym, iż duchowny pisał listy na temat problemów Kościoła greckokatolickiego w Polsce. Zostały one uznane za obraźliwe, a ponadto świadczące nieprawdę o Polsce i Związku Radzieckim. Wraz z Puszkarskim skazani zostali ks. Mikołaj Deńko i o. Piotr Pasyw. Oprócz nich więziony był ks. Bazyli Hrynyk (1954-1956)¹⁵. Represje spotkały również wiernych czyniących starania o powołanie placówki duszpasterskiej¹⁶. Spowodowały także, iż część duchownych wycofała się ze służby kapłańskiej¹⁷. Symptomatyczny jest przypadek ks. Grzegorza Fedoryszaka, który został zmuszony do opuszczenia szeregów duchowieństwa i przez długi czas pracował jako robotnik rolny. Dopiero po 1956 roku, gdy już nie musiał się ukrywać przed represjami władz i mógł pełnić posługę kapłańską we własnym obrządku – powrócił do kapłaństwa¹⁸. Należy dodać, iż władze starały

¹² Szerzej zob.: I. Hałagida, *Szpieg Watykanu. Kapłan greckokatolicki ks. Bazyli Hrynyk (1896-1977)*, Warszawa 2008, s. 67-69; Z. Wojewoda, *Zarys historii Kościoła greckokatolickiego w Polsce w latach 1944-1989*, Kraków 1994, s. 35.

¹³ Birytualizm – możliwość odprawiania nabożeństw przez kapłana w dwóch różnych obrządkach należących do Kościoła katolickiego bez potrzeby formalnej zmiany przynależności kapłana do jednego z nich.

¹⁴ Z. Wojewoda, *Zarys historii Kościoła greckokatolickiego...*, s. 33.

¹⁵ I. Hałagida, *Ukraińcy w województwie gdańskim w latach 1947-1956*, [w:] *Miedzy Odrą a Dnieprem. Wyznania i narody*, red. T. Stegner, Gdańsk 1997, s. 177.

¹⁶ *Dokumenty do historii Ukraińsko-Katolickiej Cerkwy u Polsce u 1947-1960-ch rokach* (Z archiwu o. myratora Myroslawa Ripeckiego), oprac. W. Łaba, Lwów 1996, dok. 85, List Jana Pawłyka do ks. M. Ripeckiego z 1 kwietnia 1953.

¹⁷ Byli m.in. to ks. ks.: Paweł Hamiwka, Włodzimierz Danilyw, Jan Syrotynski, za: I. Hałagida, *Ukraińcy na zachodnich i północnych ziemiach Polski 1947-1957*, Warszawa 2003, s. 54.

¹⁸ S. Dudra, S. Woźniak, *Kościół greckokatolicki na Ziemi Lubuskiej*, [w:] *Kościół, polityka, historia. Ze studiów nad problemami mniejszości narodowych w Polsce w XX i XXI wieku*, red. S. Dudra, O. Kiec, Warszawa 2009, s. 53.

się zamykać funkcjonujące placówki duszpasterstwa greckokatolickiego, co w znacznym stopniu przyczyniło się do pogorszenia sytuacji wiernych¹⁹.

W 1956 roku nastąpiła częściowa liberalizacja polityki władz wobec społeczeństwa. W państwie wprowadzono wiele zmian, które definitywnie przekreśliły okres stalinizmu. Objęły one również stosunek rządzących do mniejszości ukraińskiej. Nowa polityka została ukształtowana w wyniku uchwał VII²⁰ i VIII²¹ Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Potępiono nacjonalizm i szowinizm oraz przygotowano warunki dla rozwoju narodowej kultury, szkolnictwa, ponadto umożliwiono pełne uczestnictwo w życiu społecznym przedstawicieli mniejszości narodowych²². Spowodowało to rezygnację z przymusowej polonizacji tej ludności na obszarze Ziemi Zachodnich i Północnych. W zamian postanowiono o jej asymilacji w nowym miejscu zamieszkania²³. Spowodowało to zmiany w funkcjonowaniu Kościoła greckokatolickiego na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Władze zezwoliły na jego działanie na tym terenie jedynie w oparciu o parafie rzymskokatolickie. Tym samym praca duchownych greckokatolickich została podporządkowana biskupom diecezji łacińskich. Takie rozwiązanie nie zadowalało kapłanów unickich, którzy na fali liberalizacji życia politycznego dążyli do odnowienia struktury Kościoła greckokatolickiego w Polsce²⁴. Pierwszym krokiem w tym kierunku był list ks. Emiliana Kałeniuka i ks. Józefa Siekierzyńskiego do przewodniczącego Episkopatu Polski, bpa Michała Klepacza. Pismo to nawiązywało do liberalizacji kursu władz państwa w stosunku do Ukraińców. Duchowni prosili biskupa o nadanie przywileju bitytalizmu ks. ks. Józefowi Chylakowi, Janowi Połańskemu, Antoniemu Pakoszowi, Bazylemu Diakowi i Stefanowi Dziubynie, aby mogli oni odprawiać nabożeństwa w rodzimym obrządku²⁵.

Następne pismo grupa duchownych grekokatolickich wystosowała do kardynała Stefana Wyszyńskiego 14 listopada 1956 roku. Powstało ono w związku z prowadzeniem negocjacji pomiędzy Episkopatem Polski

¹⁹ W 1952 roku zakaz prowadzenia unickich placówek w Bytowie i Kawasowie otrzymał ks. B. Hrynyk. W 1954 roku zakończono działalność w Cyganku. Spowodowało to, że celebrowanie nabożeństw była możliwa jedynie w Chrzanowie i Komańczy, szerzej zob.: S. Dudra, S. Woźniak, *Kościół greckokatolicki na Ziemi Lubuskiej...*, s. 54; I. Hałagida, *Kościół greckokatolicki i jego wierni narodowości ukraińskiej na ziemiach zachodnich i północnych w latach 1947-1957*, [w:] *Ziemie zachodnie i północne Polski w okresie stalinowskim*, red. C. Osękowski, Zielona Góra 1999; Z. Wojewoda, *Zarys historii Kościoła greckokatolickiego w Polsce w latach 1944-1989*, Kraków 1994, s. 35.

²⁰ Plenum miało miejsce w dniach 18-28 lipca 1956 roku

²¹ Plenum miało miejsce w dniach 19-21 października 1956 roku.

²² S. Dudra, *Poza małą ojczyzną. Lemkowie na Ziemi Lubuskiej*, Wrocław 2008, s. 88.

²³ R. Drozd, *Polityka władz wobec ludności ukraińskiej w Polsce w latach 1944-1989*, Warszawa 200, s. 125.

²⁴ Z. Wojewoda, *Zarys historii Kościoła greckokatolickiego w Polsce w latach 1944-1989*, Kraków 1994, s. 37.

²⁵ *Pismo ks. Emiliana Kałeniuka i ks. Józefa Siekierzyńskiego do bp. Michała Klepacza*, [w:] *Odnowienie duszpasterstwa greckokatolickiego...*, s. 125-128.

a władzami. Zwrócono w nim uwagę, by strony dyskusji nie zapomniały o potrzebach Cerkwi unickiej. Oprócz tego proszono prymasa o dopuszczenie kapłanów obrządku wschodniego do możliwości odprawiania nabożeństw w rodzimym stylu w miejscowościach, w których znajdowały się duże grupy wiernych. Ponadto nawoływano o oddanie katedry w Przemyślu oraz o rozpoczęcie nabożeństw w Krakowie, Sanoku, Jarosławiu, Lubaczowie i w Krynicy²⁶. Następny memoriał został wystosowany do kard. Stefana Wyszyńskiego przez ks. B. Hrynyka i ks. Mirosława Ripeckiego 29 listopada 1956 roku. Autorzy podkreślili w nim, iż dokonujące się w państwie przemiany polityczne stwarzają możliwość odnowienia struktur Kościoła greckokatolickiego. W związku z tym proszono prymasa o oddanie majątku należącego wcześniej do Kościoła greckokatolickiego oraz o umożliwienie powstania placówek duszpasterskich na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Tym samym według autorów miała nastąpić odbudowa struktur Kościoła na tym terenie²⁷. Brak reakcji ze strony adresata spowodował wystosowanie przez ks. B. Hrynyka kolejnego listu do prymasa. Skarżył się w nim na brak jakichkolwiek poczynań władz kościelnych w sprawie odnowienia Cerkwi unickiej w Polsce. Równocześnie zapytywał, czy istnieje możliwość powołania duchownych grekokatolickich do komisji, która prowadziłaby rozmowy z władzami na temat reaktywacji ich Kościoła²⁸. Również to pismo spotkało się z brakiem odpowiedzi. W związku z tym 24 stycznia 1957 roku doszło do spotkania ks. Hrynyka z o. Janem Bałtykiem w celu koordynacji dalszych poczynań. Pojawiła się idea, aby swoje racje zaprezentować prymasowi osobiście w czasie audiencji. W tym celu sporządzono kolejny dokument²⁹. Wyszczególniono w nim osiem punktów, których wypełnienie było konieczne do odnowienia Kościoła greckokatolickiego oraz do lepszego sprawowania posługi duszpasterskiej przez kapłanów tego obrządku³⁰. Pismo zostało przekazane prymasowi 25 stycznia 1957 roku³¹.

Inicjatywy powstałe na szczeblu centralnym znalazły swój odzew wśród wiernych. Doskonałym tego przykładem jest działalność Łemków wyznania greckokatolickiego zamieszkających w ówczesnym województwie

²⁶ *Pismo duchowieństwa greckokatolickiego do prymasa Stefana Wyszyńskiego w sprawie odnowienia nabożeństw greckokatolickich w Polsce*, [w:] *Odnowienie duszpasterstwa greckokatolickiego...*, s. 144-146.

²⁷ *Memoriał ks. Bazylego Hrynyka i ks. Mirosława Ripeckiego do prymasa Stefana Wyszyńskiego*, [w:] *Odnowienie duszpasterstwa greckokatolickiego...*, s. 172-175.

²⁸ *List ks. Bazylego Hrynyka do prymasa Stefana Wyszyńskiego w sprawie odnowienia nabożeństw greckokatolickich*, [w:] *Odnowienie duszpasterstwa greckokatolickiego...*, s. 221.

²⁹ I. Hałagida, *Likwidacja i odnowienie duszpasterstwa greckokatolickiego w Polsce (1946/1947-1956/1957)*, [w:] *Odnowienie duszpasterstwa greckokatolickiego...*, s. 73.

³⁰ *Punkty interpelacji przygotowane przez ks. Bazylego Hrynyka i ks. Mirosława Ripeckiego na audiencję u prymasa Stefana Wyszyńskiego*, [w:] *Odnowienie duszpasterstwa greckokatolickiego...*, s. 230-231.

³¹ I. Hałagida, *Likwidacja i odnowienie duszpasterstwa greckokatolickiego...*, s. 75.

zielonogórskim. W piśmie z 26 listopada 1956 roku skierowanym do Wydziału do Spraw Wyznań w Zielonej Górze domagano się utworzenia „parafii w miejscowościach, gdzie zamieszkują grekokatolicy, i rozbudowy placówek oraz umożliwienia duchownym odbywania praktyk religijnych”³². Postulaty dotyczące reaktywowania Kościoła grekokatolickiego były podnoszone również przez Zarząd Wojewódzki Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego (dalej: UTSK) w Zielonej Górze. W sposób szczególny zwrócono uwagę na „konieczność powstania dla nas parafii, gdyż w wyniku przesiedleń zostaliśmy pozbawieni swych świątyń. Na nowych ziemiach zabroniono nam modlić się w cerkwiach. Zostaliśmy zmuszeni do pójścia do kościołów rzymskokatolickich lub cerkwi prawosławnych”³³.

Jednak postulowane rozwiązania nie były możliwe. Władze państwowe zgadzały się na powstanie kilku placówek na Ziemiach Zachodnich i Północnych, jednak bez możliwości odnowienia struktur cerkiewnych. Związane to było z potrzebą zwiększenia stabilizacji Ukraińców osiedlonych na nowym terenie³⁴. Tym bardziej, że prymas wykazał jedynie minimalne zainteresowanie całą sprawą. Związane to było z jego walką o zapewnienie jak najlepszych warunków Kościołowi rzymskokatolickiemu³⁵.

W latach 60., pomimo częściowej poprawy, sytuacja Kościoła grekokatolickiego nie należała do łatwych. Władze sprzeciwiały się wszelkim formom jego legalizacji³⁶. Utrudniano erygowanie nowych placówek, szykowano duchownych oraz zakazywano odprawiania nabożeństw. Negatywna postawa władz względem Cerkwi wpłynęła na chłodny stosunek prymasa do grekokatolików, co spowodowane było racją stanu Kościoła katolickiego w Polsce³⁷. Dopiero w 1965 roku pojawiły się pierwsze symptomy zmian. Kardynał Wyszyński mianował ks. Stefana Dziubynę kanonikiem honorowym (po kilku miesiącach rzeczywistym) grekokatolickiej kapituły w Przemysłu. Tym samym doszło do wznowienia jej działalności po 22-letniej przerwie³⁸. W 1967 roku kardynał zdecydował się na dalsze rozwiązania systemowe wobec Kościoła grekokatolickiego. Wówczas to mianował ks. Bazylego

³² Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (dalej: APZG), Urząd Spraw Wewnętrznych (dalej: USW), sygn. 577, *Pismo wiernych wyznania grekokatolickiego ze Szprotawy do Wydziału do Spraw Wyznań PWRN w Zielonej Górze z 26 listopada 1956 r.*

³³ *Ibidem*, sygn. 578, *Pismo Zarządu Wojewódzkiego UTSK w Zielonej Górze z 26 listopada 1956 r.*

³⁴ „Zagadnienie grekokatolickie w Polsce Ludowej” – anonimowe opracowanie przygotowane w Urzędzie do spraw Wyznań, [w:] *Odnowienie duszpasterstwa grekokatolickiego...*, s. 179.

³⁵ I. Hałagida, *Likwidacja i odnowienie duszpasterstwa grekokatolickiego...*, s. 73.

³⁶ Zob.: APZG, Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej: KW PZPR), sygn. 534, *Sprawozdanie Wydziału do Spraw Wyznań PPRN w Zielonej Górze w sprawie wyznań nierzymskokatolickich z 25 lutego 1960 r.*

³⁷ *Dokumenty do historii...*, dok. 200, List ks. M. Ripeckiego do prymasa z 3 września 1965 r., s. 261-262.

³⁸ R. Storonyk, *Działalność społeczna-duszpasterska ks. mitrata Bazylego Hrynyka*, [w:] *W cieniu akcji „Wisła”*, red. M. Melnyk, Olsztyn 2008, s. 149-150.

Hrynyka swoim wikariuszem do spraw grekokatolików. Posiadał on wszelkie uprawnienia Wikariusza Generalnego przewidziane przez Kodeks kanoniczny, z tym, że zmiany personalne musiał uzgadniać z prymasem³⁹.

Objęcie stanowiska I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przez Edwarda Gierka wywołało pewne nadzieje grekokatolików na poprawę ich losu. Jednak nic się nie zmieniło. Władze uważały, że legalizacja cerkwi i powoływanie hierarchów nie leży w interesie Polski Ludowej. Szczególnie zwracano uwagę na fakt, że na terenie żadnego z państw demokracji ludowej nie ma takiego Kościoła⁴⁰. Ożywienie sprawy nastąpiło dopiero w latach 80. Związane to było z powszechnym zrywem ludności i powstaniem Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Już w 1980 roku pojawił się pomysł, aby nadać status prawny Kościołowi grekokatolickiemu. Petycje w tej sprawie były kierowane do władz zarówno przez wiernych, jak i koła UTSK. Jedynym ustępstwem ze strony rządzących było uzależnienie decyzji powołania nowych placówek duszpasterstwa od zgody Kościoła katolickiego⁴¹.

W latach 70. dokonała się właściwie jedyna zmiana personalna w *quasi*-strukturach Kościoła grekokatolickiego. Po śmierci ks. B. Hrynyka 31 maja 1977 roku obowiązki Wikariusza Generalnego dla grekokatolików przejął ks. S. Dziubyna. Pełnił on swoją służbę na tym stanowisku do maja 1981 roku, kiedy to został odwołany przez nowego prymasa – kardynała Józefa Glempa⁴². W zamian powołał on 22 grudnia 1981 roku dwóch wikariuszy, a kraj został podzielony na dwa wikariaty: północny i południowy. Stanowiska zostały objęte przez o. Józefata Romanyka i ks. Jana Martyniaka. Wikariat północny dzielił się na dekanaty koszaliński i olsztyński, natomiast południowy na dekanaty wrocławski i przemyski⁴³. Ich granice pokrywały się z granicami rzymskokatolickiej struktury administracyjnej⁴⁴.

Mimo pewnych zmian w zarządzaniu Kościołem grekokatolickim, wierni nadal domagali się jego legalizacji. Przykładem może być wystosowanie pisma do prymasa J. Glempa przez Społeczny Komitet Kościoła grekokatolickiego. Postulowano odtworzenie diecezji przemyskiej i przyznanie jej dawnej katedry oraz wyposażenie przyszłych księży rzymskokatolickich w wiedzę na temat tradycji i kultury ludności ukraińskiej⁴⁵.

³⁹ *Ibidem*, s. 149.

⁴⁰ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Urząd do Spraw Wyznań (dalej: UdSW), sygn. 131/287, *Pismo podsekretarza stanu Aleksandra Skarżyńskiego do wicepremiera Wincentego Kraśki w sprawie petycji grekokatolików z 25 maja 1971 r.*

⁴¹ S. Dudra, S. Woźniak, *Kościół grekokatolicki na Ziemi Lubuskiej...*, s. 58.

⁴² Z. Wojewoda, *Zarys historii Kościoła...*, s. 43.

⁴³ *Ibidem*.

⁴⁴ Ówczesny podział administracyjny Kościoła rzymskokatolickiego był odmienny od obecnego, zob.: *Atlas wyznań w Polsce*, red. J. Kozłowski, T. Tanger, J. Zagajewski, Kraków 1989, s. 18-23.

⁴⁵ S. Dudra, S. Woźniak, *Kościół grekokatolicki na Ziemi Lubuskiej...*, s. 59.

Większe zmiany w tym zakresie nastąpiły pod koniec lat 80. Niewątpliwie pomocne w tej kwestii było zrozumienie problemów grekokatolików przez papieża Jana Pawła II oraz zmiany demokratyczne zachodzące w kraju. W raporcie *Ukraińcy w Polsce Ludowej* przyjętym 26 lutego 1989 roku przez Zarząd Główny UTSK postulowano powołanie normalnej struktury administracyjnej Kościoła grekokatolickiego w Polsce. Duży krok na przód nastąpił 16 stycznia 1989 roku. Wówczas to papież mianował ks. Jana Martyniaka wikariuszem generalnym prymasa do spraw grekokatolików z godnością biskupa tytularnego Vardemissy. Konsekracja nowego biskupa nastąpiła 16 września 1989 roku na Jasnej Górze. Dalszym krokiem ku samodzielności było powołanie bullą *Totus Poloniae Populus* z 25 marca 1992 roku diecezji przemyskiej obrządku grekokatolickiego. Jednakże równocześnie podporządkowano ją jurysdykcji prymasa. Wywołało to oburzenie wśród wiernych Kościoła grekokatolickiego. Społeczność ukraińska uważała, że „Dla wspólnoty wiernych Cerkwi grekokatolickiej w Polsce jest to rozwiązanie niezrozumiałe i bolesne. Podważa ono bowiem podmiotowość i tożsamość naszej Cerkwi w Państwie Polskim jako integralnej części Kościoła grekokatolickiego, którego zwierzchnikiem jest Arcybiskup Większy Lwowa”⁴⁶.

Wobec tego wierni zwrócili się do papieża Jana Pawła II z prośbą o zmianę decyzji w tej sprawie, a tym samym o powołanie do życia metropolii grekokatolickiej w Polsce. Jej działalność powinna opierać na takich samych zasadach, jakie obowiązują podobne metropolie w Kanadzie i USA. Prośba została umotywowana istnieniem odrębnej tradycji liturgicznej i dyscyplinarnej. Ważnym argumentem było to, iż Kościół grekokatolicki jest partykularnym katolickim Kościołem wschodnim swego prawa. Duże znaczenie dla polskich grekokatolików miało odwołanie się do casusu archidiecezji łódzkiej. Została ona bezpośrednio podporządkowana Stolicy Apostolskiej ze względu na szczególne warunki duszpasterskie⁴⁷. Wierni w liście pytali papieża, czy w przypadku diecezji przemyskiej obrządku grekokatolickiego nie zachodzą również szczególne względy⁴⁸. Zaznaczono potrzebę powołania metropolii przemyskiej, składającej się z diecezji obejmującej Ziemię Zachodnie i Północne Polski⁴⁹.

⁴⁶ *Zwierzchnia hreko-katolyckoho duchowenstwa do prymasa Polsszczi, kardynała Stefana Wyszyńskiego z 14.11. 1956 roku*, [w:] *O tożsamość grekokatolików...*, s. 14.

⁴⁷ *List nuncjusza apostolskiego abp. Józefa Kowalczyka do bp. Jana Martyniaka informujący o wykluczeniu diecezji przemyskiej obrządku grekokatolickiego z metropolii warszawskiej i podporządkowaniu jej bezpośrednio Stolicy Apostolskiej. Źródła do dziejów reaktywowania i organizacji struktur Kościoła grekokatolickiego w Polsce w latach 1989-1996*, oprac. S. Stępień, [w:] *Polska-Ukraina 1000 lat sąsiedztwa*, t. 3..., s. 297-327.

⁴⁸ Archiwum Państwowe w Gorzowie Wlkp. (dalej: APGW), Urząd Wojewódzki (dalej: UW), sygn. 1403, *Prośba o zmianę decyzji w sprawie włączenia grekokatolickiej diecezji przemyskiej w skład rzymskokatolickiej metropolii warszawskiej*, bez podanej daty (dalej: bd).

⁴⁹ *Ibidem*.

Akcja protestacyjna przyniosła oczekiwany skutek. Stolica Apostolska postanowiła powołać osobną administrację dla Kościoła greckokatolickiego w Polsce. Kształt jego struktury terytorialnej określono w 1996 roku, gdy do życia została powołana metropolia przemysko-warszawska. Składa się ona z dwóch jednostek organizacyjnych: archidiecezji przemysko-warszawskiej i diecezji wrocławsko-gdańskiej. Biskupem tej drugiej został ks. mitrat Teodor Majkowicz, natomiast arcybiskupem mianowano bpa Martyniaka. Obaj hierarchowie brali czynny udział w zebraniach Konferencji Episkopatu Polski na zasadach pełnoprawnych uczestników. Również obecnie najwyżsi w hierarchii przedstawiciele Kościoła greckokatolickiego podlegają Synodowi Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego. Uczestnictwo w Soborze polskich biskupów opiera się na prawach obowiązujących przedstawicieli Kościoła działających w diasporze ukraińskiej⁵⁰.

Funkcjonowanie Kościoła greckokatolickiego na Ziemi Lubuskiej nie byłoby możliwe bez obecności grupy wiernych, która była świadoma swej przynależności wyznaniowej oraz płynących stąd potrzeb religijnych. Trudno ustalić dokładne dane dotyczące liczby wiernych. Związane jest to z częstymi konwersjami na łono Kościoła rzymskokatolickiego oraz Cerkwi prawosławnej. Tabela nr 1 obejmuje stan ludności przesiedlonej z terenów województw rzeszowskiego i lubelskiego.

Tabela 1: Wykaz ludności wyznania greckokatolickiego przesiedlonej w akcji „Wisła” z województwa rzeszowskiego i lubelskiego na teren województwa zielonogórskiego w latach 50.

Lp.	Powiat	Gmina	Liczba wyznawców Kościoła greckokato- lickiego	Ogólna liczba w powiecie	Uwagi
1.	Gorzów Wlkp.	Gm. Lubiszyn Gm. Witnica Gm. Deszczno	200 90 118	408	
2.	Głogów	Gm. Wysoka Cerkiew Gm. Stare Strącze Gm. Grębocice Gm. Serby Wielkie Gm. Kotła Gm. Białoleka Gm. Rzeczyca	390 185 110 190 220 230 209	1534	
3.	Krosno Odrzańskie	Gm. Bobrowice	36	36	

⁵⁰ *Schematyzm 2007*, „Peremyski Archidiecezjalni Wiadomości” 2007, r. V, c. 5, s. 10; *Litopis Wroclawsko’ko-Gdans’ko Eparchii UGKC, Jubilejnyj wypusk z narodu desjatylyttja eparchii 1996-2006*, red. J. Syrnok, Wrocław 2006, s. 28-29

4.	Kożuchów	Gm. Nowogród n/B Gm. Broniszów Gm. Lipna Gm. Sokolniki Gm. Wrociszów	411 593 74 65 24	1165	
5.	Strzelce Krajeńskie	Gm. Bobrówko Gm. Ogardy Gm. Słonów	800 500 500	1800	
6.	Szprotawa	Gm. Przemków Gm. Szprotawa Gm. Małomice Gm. Niegosławice Gm. Łęczno Górne Gm. Borowina	510 130 165 51 132 82	1070	
7.	Sulęcín		194	194	Rozproszeni po gminach i gromadach
8.	Skwierzyna	Gm. Rokitno Wielkie Gm. Skwierzyna Gm. Stary Dwór	59 51 43	154	
9.	Świebodzin	Gm. Kije Gm. Lubrza Gm. Wilkowo Gm. Ołobok Gm. Smardzewo Gm. Jordanowo M. Świebodzin	243 255 186 137 123 19 31	994	
10.	Wschowa		266	266	Rozproszeni po gminach i gromadach
11.	Zielona Góra		147	147	Rozproszeni po gminach i gromadach
12.	Międzyrzecz		788	788	Rozproszeni po gminach i gromadach
13.	Razem			8 566	

Źródło: AAN, Urząd ds. Wyznania, sygn. 30/611, Wykaz ludności greckokatolickiej przesiedlonej w akcji „Wisła” z woj. rzeszowskiego i lubelskiego na teren woj. zielonogórskiego, bd.

Zaletą przedstawionego opracowania jest to, że pochodzi ono z oficjalnych źródeł, tj. zostało sporządzone przez władze. Za dodatkowy atut należy uznać fakt, iż w polu zainteresowania była ludność bezpośrednio należąca do Kościoła greckokatolickiego. Według zestawienia największe grupy

wiernych znajdowały się w północno-wschodniej części województwa na terenie powiatu Strzelce Krajeńskie. Pokażna grupa znalazła się również w powiatach Kozuchów, Szprotawa i Świebodzin. Ogólna liczba wiernych szacowana była na 8566 osób. W porównaniu do Pomorza Zachodniego i Dolnego Śląska nie odbiega ona od średniej statystycznej, co przedstawia tabela nr 2.

Tabela 2: Wykaz ludności wyznania greckokatolickiego przesiedlonej w akcji „Wisła” na Ziemiach Zachodnich i Północnych według poszczególnych województw

Lp.	Województwo	Liczba wyznawców Kościoła greckokatolickiego
1.	Koszalińskie	9339 osób
2.	Szczecińskie	Brak danych
3.	Zielonogórskie	8566 osób
4.	Wrocławskie	9232 osób
5.	Razem	27 137 osób

Opracowanie własne na podstawie: Archiwum Państwowe w Koszalinie (dalej: APK), Urząd Wojewódzki (dalej: UW)

Wydział ds. Wyznań, sygn. 2/19, *Informacja o Kościele rzymskokatolickim obrządku greckokatolickiego na terenie woj. koszalińskiego z dnia 26.02.1965 roku*; AAN, Urząd ds. Wyznania, sygn. 13/439, *Wykaz ilościowy wyznawców Kościoła greckokatolickiego znajdującego się na terenie woj. wrocławskiego z dnia 31.10.1951 roku*; AAN, Urząd ds. Wyznania, sygn. 30/611, *Wykaz ludności greckokatolickiej przesiedlonej w akcji „Wisła” z woj. rzeszowskiego i lubelskiego, na teren woj. zielonogórskiego*, bd.

Utrudnieniem w opracowaniu danych statystycznych jest fakt, iż władze w swym zestawieniu nie objęły ludności wysiedlonej z terenów Łemkowszczyzny. Stefan Dudra ocenia, iż Łemkowie stanowili grupę ok. 30-35 tys. osób. Było to ok. 20% wszystkich deportowanych. Nie podejmuje się on próby wskazania liczebności w poszczególnych powiatach, ze względu na rozmaite rozbieżności w oficjalnych zestawieniach oraz na fakt, iż wobec ludności osiedlonej w ramach akcji „Wisła” stosowano przerzuty w poszczególnych powiatach⁵¹. Udostępnione wyżej dane ogólnej liczby grekokatolików wydają się niskie uwzględniając fakt, że w czasie trwania akcji „Wisła” ogółem wysiedlono 150 tys. osób⁵², w tym z terenów województwa rzeszowskiego 85 488 osób. Należy zaznaczyć, iż ludność ukraińska z Rzeszowszczyzny w przeważającej części należała do Kościoła greckokatolickiego. W związku z tym dane uzyskane przez władze wyglądają na mało dokładne⁵³.

⁵¹ S. Dudra, *Poza małą ojczyznę...*, s. 47-48.

⁵² E. Misilo, *Akcja „Wisła”...*, s. 33. S. Dudra podaje liczbę 140 577 osób, zob.: *Poza małą ojczyznę...*, s. 47-48; w literaturze przedmiotu istnieją szacunki wahające się od 120 do 160 tysięcy, jednak przyjęło się uważać za prawidłowe dane proponowane przez E. Misilę.

⁵³ Z drugiej strony mogą oddawać stan rzeczywisty, jeżeli dane te porównać z obecną liczbą wiernych. Zostały one zaprezentowane w dalszej części pracy.

Opracowanie liczebności grekokatolików sporządzone przez władze na terenie całego kraju w 1956 roku zostało przedstawione w tabeli nr 3.

Tabela 3: Rozmieszczenie ludności ukraińskiej wyznania greckokatolickiego i prawosławnego oraz placówek duszpasterstwa obu obrządków w 1956 roku.

Lp.	Województwo	Liczba ludności ukraińskiej	Liczba parafii	Liczba księży	Liczba plebanii	Liczba grekokatolików w obrządku łacińskim
1.	Białostockie	5000	-	-	2	-
2.	Gdańskie	6300	3	2	2	-
3.	Krakowskie	-	1	1	2	-
4.	Koszalińskie	27 300	10	3	5	-
5.	Lubelskie	1700	12	8	3	-
6.	Olsztyńskie	56 100	17	10	6	-
7.	Rzeszowskie	10 800	1	-	12	3
8.	Szczecińskie	8300	6	4	4	-
9.	Wrocławskie	14 500	15	6	5	-
10.	Zielonogórskie	10 300	11	4	2	-

Źródło: AAN, Urząd ds. Wyznań, sygn. 131/288, *Rozmieszczenie ludności ukraińskiej wyznania greckokatolickiego i prawosławnego oraz placówek greckokatolickich i prawosławnych*, bd.

Wynika z niej, iż na terenie Ziemi Lubuskiej mieszkało 10 300 grekokatolików. W porównaniu do zaprezentowanych wyżej, dane te notują wzrost o 1734 osób.

Można je porównać z zestawieniem liczbowym dokonany na potrzeby gorzowskiej Administratury Apostolskiej w 1963 roku. Poszczególni księża dziekani zostali zobowiązani do przekazania danych na temat wiernych obrządku grekokatolickiego pozostających na ich terenie⁵⁴. Należy dodać, iż Administratura obejmowała rozległy teren Pomorza Zachodniego – od Bytowa, przez północno-zachodnią część Wielkopolski z Piłą – do środkowej części Ziemi Lubuskiej. W jej skład nie wchodziły powiaty Żagań, Żary, Szprotawa i Głogów, które wówczas przynależały do arcybiskupstwa wrocławskiego⁵⁵. Wyniki akcji zostały zaprezentowane w tabeli nr 4.

⁵⁴ Archiwum Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej (dalej: ADZG), Obrządek Wschodni 1964-1965, sygn. 617, *Rozporządzenie gorzowskiej Kurii Biskupiej z dnia 12.03.1964 roku na temat zbierania danych o obrządku greckokatolickim*.

⁵⁵ J. Kłoczowski, *Dzieje chrześcijaństwa polskiego*, Warszawa 2007, s. 386; G. Wejman, *Organizacja Kościoła katolickiego na Pomorzu Zachodnim...*, s. 74.

Tabela nr 4: Liczba wiernych Kościoła greckokatolickich na terenie Gorzowskiej Administracji Apostolskiej w 1963 roku

Lp.	Dekanat	Liczba wiernych	Uwagi
1.	Babimost	Brak danych	
2.	Choszczno	Brak danych	
3.	Człuchów	2700 osób	Placówki w Białym Borze i Bińczach
4.	Drawsko Pomorskie	420 osób	Stwierdzono, że podane dane nie są dokładne.
5.	Gorzów Wlkp.	Brak danych	
6.	Gryfice	300 osób	Na terenie dekanatu znajdowały się dwie placówki duszpasterstwa greckokatolickiego: Gryfice i Trzebiatów.
7.	Kołobrzeg	650 osób	Placówka w Korzystynie.
8.	Kostrzyn nad Odrą	189 osób	
9.	Koszalin	Brak danych	
10.	Lębork	500 osób	Placówka w Lęborku, kaplica parafialna.
11.	Lubsko	50-100 osób	Brak punktów duszpasterstwa.
12.	Międzyrzecz	Brak danych	
13.	Nowa Sól	Brak danych	
14.	Piła	Brak danych	
15.	Pszczew	650 osób	Placówka w Skwierzynie.
16.	Słupsk	Brak danych	Stwierdzono, że są, ale nie podano ich liczby.
17.	Strzelce Krajeńskie	Brak danych	
18.	Szczecin Dąbie	2-3 osoby	
19.	Szprotawa	Brak danych	Napisano, że wierni są, ale nie podano jednostki liczbowej.
21.	Świebodzin	Brak danych	Napisano, że wierni są, ale praktyki religijne pobierają w Kościele rzymskokatolickim i są z tego stanu rzeczy zadowoleni.
22.	Świnoujście	20 osób	
23.	Wschowa	Brak danych	
24.	Zielona Góra	150 osób	
25.	Razem	5679 osób	

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: ADZG, Obrządek Wschodni 1964-1965, sygn. 617, *Sprawozdanie z ilości ludności wyznania greckokatolickiego na terenie Dekanatu Piła z dnia 23.04.1962 roku; Sprawozdanie z ilości ludności wyznania greckokatolickiego na terenie Dekanatu Gryfice z dnia 22.04.1964 roku; Sprawozdanie z ilości ludności wyznania*

greckokatolickiego. na terenie Dekanatu Łębork z dnia 17.03.1964 roku; Sprawozdanie z ilości ludności wyznania greckokatolickiego na terenie Dekanatu Świnoujście z dnia 03.04.1964 roku; Sprawozdanie z ilości ludności wyznania greckokatolickiego na terenie Dekanatu Świebodzin z dnia 02.04.1964 roku; Sprawozdanie z ilości ludności wyznania greckokatolickiego na terenie Dekanatu Gorzów Wlkp. z dnia 22.04.1964 roku; Sprawozdanie z ilości ludności wyznania greckokatolickiego na terenie Dekanatu Słupsk z dnia 25.03.1964 roku; Sprawozdanie z ilości ludności wyznania greckokatolickiego na terenie Dekanatu Babimost z dnia 22.04.1964 roku; Sprawozdanie z ilości ludności wyznania greckokatolickiego na terenie Dekanatu Drawsko Pomorskie z dnia 22.03.1964 roku; Sprawozdanie z ilości ludności wyznania greckokatolickiego na terenie Dekanatu Rzepin z dnia 25.03.1964 roku; Sprawozdanie z ilości ludności wyznania greckokatolickiego na terenie Dekanatu Zielona Góra z dnia 16.03.1964 roku; Sprawozdanie z ilości ludności wyznania greckokatolickiego na terenie Dekanatu Lubsko z dnia 22.03.1964 roku; Sprawozdanie z ilości ludności wyznania greckokatolickiego na terenie Dekanatu Kołobrzeg z dnia 24.03.1964 roku; Sprawozdanie z ilości ludności wyznania greckokatolickiego na terenie Dekanatu Choszczno z dnia 23.03.1964 roku.

Podana liczba 5679 osób dla Pomorza Zachodniego i Ziemi Lubuskiej wydaje się niewielka. Ciekawe jest to, że wielu księży dziekanów napisało, że grekokatolicy mieszkają na terenie ich dekanatów, lecz nie podali wartości numerycznej. W ogólnym podsumowaniu władze kościelne podały, że na terenie Administratury jest 7500 osób należących do tego obrządku⁵⁶. Należy dodać, iż dane dotyczą jedynie osób deklarujących swą wiarę w sposób otwarty i świadomy. Z zaprezentowanej tabeli można wywnioskować, iż w dekanatach położonych na terenie Ziemi Lubuskiej znajdowało się maksymalnie 989 osób deklarujących się jako grekokatolicy. Zaznaczyć należy, iż dla większości lubuskich dekanatów Administracji podano enigmatyczne stwierdzenie: „Brak danych”.

Reasumując kwestię związaną z liczebnością wiernych należy stwierdzić, iż władze szacowały jej wartość na około 10 tysięcy. Podana suma wydaje się zaniżona, co związane jest z brakiem rzetelnych badań statycznych w tej kwestii oraz na ukrywanie przynależności konfesyjnej przez Ukraińców. Jeszcze mniejszą wartość liczbową populacji wiernych podają dokumenty kościelne, jednak w tym przypadku bardziej chodzi o osoby świadomie deklarujące swoją wiarę. Jednak gdy porówna się wykazane dane ze współczesnymi statystykami, ich wiarygodność znacznie wzrasta. Otóż według wyników Narodowego Spisu Powszechnego w 2011 roku, w którym po raz pierwszy od 1931 roku zadano pytanie o przynależność konfesyjną, liczba osób należących do Kościoła greckokatolickiego w Polsce wyniosła 33 tys.⁵⁷. Co ciekawe, rok wcześniej Główny Urząd Statystyczny (dalej: GUS) wiernych należących do obu diecezji greckokatolickich szacował na 50 tys.⁵⁸. Wedle

⁵⁶ ADZG, Obrządek Wschodni 1964-1965, sygn. 617, *Dane na temat stanu duszpasterstwa greckokatolickiego na terenie Diecezji Gorzowskiej*, bd.

⁵⁷ *Ludność. Stan i struktura demograficzno-społeczna. Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2011*, Warszawa 2013, s. 103.

⁵⁸ *Rocznik Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa rok LXXII, s. 212.

wskazań oficjalnej statystyki zawartej w *Annuario Pontificio* liczba wiernych diecezji wrocławsko-gdańskiej w 2005 roku wynosiła 50 tys., w 2012 roku szacowano ją na 25 tys., zaś w latach 2006-2010 na 21 tys.⁵⁹. Tym samym ustalone przez władze państwowe liczby wiernych są mocno prawdopodobne. Różnią się widocznie od danych prezentowanych przez GUS. W dużym stopniu związane jest to z problemem przyjętej metodologii badań odmiennej dla obu źródeł. Jednak nie zmienia to faktu, iż prezentowane wyżej liczby dotyczące grekokatolików na Ziemiach Zachodnich mogą być prawdopodobne, uwzględniając ukrywanie swej przynależności konfesyjnej przez część wiernych. Potrzebne są zatem dalsze dokładniejsze badania dotyczące wskazanego problemu.

⁵⁹ Szerzej na temat rozważań statyczno-historycznych zob.: „Kalendar Błahowist” 2013, s. 138-157.

Polki w Fabryce Włókien Sztucznych w Guben

W latach 70. XX w. polskie pracownice z Gubina, Brodów, Bobrowic, Krosna Odrzańskiego, Jasienia, Łubska, Osiecznicy, Wężysek i innych lubuskich miejscowości, a nawet z odległej Piły czy Inowrocławia, zaczęły przecierać szlak współpracy polsko-niemieckiej na pograniczu i łamać stereotypy. Były one prekursorkami drogi do euromiasta Guben-Gubin. Ten skromny artykuł jest swoistym hołdem dla tych polskich kobiet, docenieniem ich działań. Granica na Nysie Łużyckiej zniknęła niedawno, ale już około 60 lat temu podjęto pierwsze kroki do integracji mieszkańców obu miast, a tym samym i państw, Polski i Niemiec.

Współcześnie poprzez codzienne kontakty z kolegami zza Nysy Łużyckiej, organizację wspólnych przedsięwzięć z dziedziny kultury czy sportu, zabaw i pikników, urzędnicy niższych struktur administracji państwowej i samorządowej w Gubinie nawiązują prawdziwą współpracę polsko-niemiecką. Ma ona jednak swoje początki znacznie wcześniej, co potwierdza wypowiedź zastępcy naczelnika miasta Bogumiła Spytkowskiego z początku maja 1977 roku:

Takich kontaktów wynikających z bieżącej codzienności jest więcej. Przede wszystkim właśnie w dziedzinie gospodarki komunalnej, handlu i gastronomii oraz kultury, sportu i wypoczynku. A o tym, że kontakty mieszkańców obu miast są trwałe i nie tylko oficjalne, świadczy choćby to, że dotychczas zostało tu zawartych około 70 polsko-enerdowskich małżeństw¹.

Robert Skobelski w „Przeglądzie Zachodnim” szeroko naświetlił tło polityczno-społeczne wzajemnych relacji polsko-niemieckich. W latach 1945-1956 mieszkańcy pogranicza po obu stronach Nysy Łużyckiej i Odry żyli w izolacji od siebie, a do czasu powołania Niemieckiej Republiki

¹ W. Łabęcki, *70 lat Gubina, 1945-2015*, „Gubin i Okolice. Biuletyn Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Gubińskiej” 2015, nr 2, s. 19-20.

Demokratycznej – we wrogości². Spotkania władz politycznych pod koniec lat 50. zaczęły sprzyjać ożywieniu relacji transgranicznych.

Już od lat 50. XX w. oba nadgraniczne miasta – Gubin i Guben – współdziałały w zakresie gospodarki wodnej. Umowę „o wzajemnej pomocy w razie wypadków i powodzi oraz kooperacji w zakresie oczyszczania wód” podpisano w 1951 roku. Gaz otrzymywano z okręgu Chociebuż³. „Na prośbę towarzyszy niemieckich” utworzono Muzeum Wilhelma Piecka w Gubinie, które zostało uroczystie otwarte 6 lipca 1962 roku⁴, a w następnym wspólnie rozpoczęły sekcje filmowe domów kultury obu miast.

W okresie tzw. złotego socjalizmu gierkowskiego program polityczny państwa zainicjował współpracę Gubina i Guben w wielu dziedzinach życia. Jak podkreślali gubińscy pedagodzy, działacze na niwie nie tylko kultury – Włodzimierz Rogowski i Stanisław Turowski – rok 1971 zapisał się w świadomości mieszkańców bardzo pozytywnie, był to „początek łaskawych lat w najnowszej historii miasta”⁵.

31 grudnia 1971 roku otwarto przejście graniczne Gubin-Guben dla bezwizowego ruchu turystycznego. Jak bardzo ludzie spragnieni byli obejrzenia miejsca zamieszkania sąsiadów, odwiedzenia swojej byłej „małej ojczyzny”, konfrontacji z przekazami propagandowymi, niech świadczy liczba przechodzących przez most graniczny. Na przykład od 1 do 23 stycznia 1972 z NRD do Polski przeszły 70 923 osoby, z Polski do NRD – 31 331 osób. W całym 1972 roku gubińskie przejście przekroczyło 923 601 Polaków, do Gubina weszło 1 242 779 obywateli NRD. Kontrolę ruchu granicznego prowadziły Komendy Wojewódzkie Milicji Obywatelskiej, jednak funkcjonariusze pełniący służbę występowali w mundurach Wojsk Ochrony Pogranicza. Wówczas też nastąpiło największe nasilenie sprzedaży marek NRD.

W kwietniu 1972 roku Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Gubinie rozpoczęło współpracę z VEB Stadtwirtschaft Guben⁶. Po raz pierwszy wtedy „spotkali się reprezentanci bibliotek, społecznych ognisk artystycznych i kin, które miały być włączone w ramy kooperacyjne działań Gubina i Guben”⁷.

² R. Skobelski, „Granica Pokoju” PRL–NRD w latach 1949–1971, „Przegląd Zachodni” 2008, nr 3, s. 122.

³ *O kinie w Gubinie*, „Gubin i Okolice. Biuletyn Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Gubińskiej” 2017, nr 1, s. 23 (opracowanie redakcyjne fragmentów pracy doktorskiej Magdaleny Abraham-Diefenbach pt. *Palace i koszar*, Wrocław 2015).

⁴ Zob. m.in.: *Było w Gubinie takie muzeum*, „Gubin i Okolice. Biuletyn Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Gubińskiej” 2012, nr 2, s. 22–24; broszura *Muzeum Wilhelma Piecka. Gubin*, oprac. R. Głuszczyk, „Gubin i Okolice. Biuletyn...” 2012, nr 2, s. 24–26.

⁵ W. Rogowski, S. Turowski, *Powiat Gubin*, „Gubin i Okolice. Biuletyn Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Gubińskiej” 2016, nr 2, s. 21.

⁶ *Kalendarium Gubina 1945–2009*, red. S. Pilaczyński, Gubin 2010, s. 140, 143, 144.

⁷ *O kinie w Gubinie...*, s. 23.

Sebastian Razik w pracy magisterskiej napisanej pod kierunkiem profesora R. Skobelskiego ocenił, że decyzja o bezpaszportowym ruchu granicznym miała „ogromny wpływ na pogorszenie się stosunków polsko-enerdowskich oraz na pewne obostrzenia w dziedzinie wymiany handlowej. Pośrednio problem ten miał również w rezultacie rozwiązanie poprzez zamknięcie granicy dla wolnego ruchu”. Różne były nadzieje decydentów Polski i NRD. Niemcy poprzez otwarcie granicy chcieli zademonstrować niezależną politykę wobec Republiki Federalnej Niemiec i wprowadzić dezyderat o zacieśnieniu stosunków między socjalistycznymi krajami. Dla władarzy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej „układ o bezwizowym ruchu granicznym miał stanowić ostateczne potwierdzenie granicy państwowej na Odrze i Nysie Łużyckiej, a także przyczynić się do rozwoju Ziem Zachodnich w oparciu o przemysł zachodniego sąsiada”⁸. Niemcy do kontroli sytuacji na pograniczu i działań polityczno-operacyjnych wykorzystywali państwowy organ bezpieczeństwa Stasi.

Po otwarciu granicy władze obu miast realizowały program współpracy, który przygotowany był przez dwie strony i dotyczył wielu dziedzin życia społeczno-gospodarczego. Realizowany był on przez różnego rodzaju instytucje i organizacje, ale także przez zakłady pracy, kluby sportowe, a nawet szkoły, w których odbywały się np. lekcje koleżeńskie czy obchody uroczystości państwowych⁹.

Znaczenia nabrało miejskie święto „Wiosna nad Nysą”, które od roku 1973 jest współorganizowane przez miasto Guben. W niektórych dziedzinach współpracę transgraniczną zawieszono, kiedy po roku 1980 Niemcy zamknęły granicę z Polską z obawy o przeniknięcie i rozprzestrzenienie się w NRD idei „Solidarności” oraz dążeń wolnościowych.

Niemcy wschodni odczuwając narastający deficyt rąk do pracy, już od 1963 roku zwracali się do władz polskich z propozycjami zatrudnienia w swoich przedsiębiorstwach Polaków. Władzom w Polsce zależało zaś na aktywniejszej przygranicznej współpracy przemysłowej, co rozwiązałoby problemu nadmiaru siły roboczej¹⁰. Natomiast rząd NRD nie wyrażał zainteresowania taką formą, wychodząc z założenia, że nie przynosiłaby ona wymiernych korzyści stronie niemieckiej. Ostatecznie oba państwa zdecydowały się na jednokierunkowy przepływ robotników z Polski do NRD. Ze względów ideologicznych i prestiżowych władze partyjne chciały uniknąć

⁸ S. Razik, *Handel i jego następstwa w relacjach mieszkańców Guben i Gubina*, „Gubin i Okolice. Biuletyn Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Gubińskiej” 2014, nr 4, s. 45. Praca magisterska pt. *Relacje polsko-enerdowskie w okresie otwartej granicy na przykładzie Gubina (1972-1980)*, Uniwersytet Zielonogórski, Wydział Humanistyczny, Instytut Historii, Zielona Góra 2012 (maszynopis).

⁹ K. Kędzierska, *Gubin w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku*, „Gubin i Okolice. Biuletyn Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Gubińskiej” 2017, nr 1, s. 53.

¹⁰ R. Skobelski, *Początki zatrudnienia polskich kobiet w NRD (1965-1971)*, „Rocznik Lubuski” 2009, t. 35, cz. 1, s. 161.

ewentualnych zarzutów o istnieniu bezrobocia w Polsce Ludowej, które mogłyby być formułowane przez Zachód¹¹.



Il. 1. Chemiefaserkombinat w Wilhelm-Pieck-Stadt Guben 1968, źródło: Deutsches

Bundesarchiv, sygn. 183-G0830-0006-001, [dostępny online:] https://de.wikipedia.org/wiki/VEB_Chemiefaserwerk_Guben [dostęp: 17.04.2018]

W lutym 1966 roku Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze oraz Rada Okręgu Cottbus podpisały umowę o czasowym zatrudnieniu pracowników w VEB Chemiefaserkombinat Wilhelm Pieck-Stadt Guben – CFG (Państwowy Kombinat Włókien Chemicznych w Wilhelm Pieck-Stadt Guben)¹². Fabryka znajdowała się na południu miasta. Kamień węgielny pod budowę zakładu położono 7 maja 1960 roku na terenie dawnej fabryki amunicji Rheinmetall Borsig. Rozpoczęcie działalności CFG datuje się formalnie na 21 września 1964, gdy zaczął działać Zakład Doświadczalny, w którym pracowano nad dederonem (syntetyczne włókno poliamidowe). Od 1968 roku w Guben wytwarzano poliamid 6 służący do wyrobu przędzy dywanowej. Od 1970 roku zakład był częścią VEB Chemiefaserkombinat Schwarza. Rocznie wytwarzał 40 000 ton włókien chemicznych. W CFG zatrudnionych było około 8 000 osób, co czyniło zakład największym pracodawcą w powiecie Guben.

Polsko-enerdowską umowę o czasowym zatrudnieniu na terenach przygranicznych pracowników z PRL, przede wszystkim kobiet, zawarto w marcu 1966 roku. Uzgodniono formę wynagrodzenia (które miało być wypłacane w 30% w markach NRD oraz w 70% w złotychkach), warunki pracy, ubezpieczeń społecznych, prawo zatrudnionych Polek do prowadzenia rozmów z niemieckimi przełożonymi poprzez swoich przedstawicieli. Robotnice

¹¹ *Idem, Granica...*, s. 134-136.

¹² *Kalendarium Gubina 1945-2009...*, s. 118.

polskie miały mieć także możliwość podnoszenia swoich kwalifikacji zawodowych. Trudności proceduralne i biurokratyczne w trakcie negocjacji oraz brak zgodności np. co do trybu przekazywania przez NRD do Narodowego Banku Polskiego składek ubezpieczeniowych czy podatków od wynagrodzeń pracowniczych, spowalniały podpisywanie i realizację umów. Sprawę komplikowała konieczność uzgadniania przez lokalne władze obu krajów nawet najdrobniejszych szczegółów z władzami centralnymi w Berlinie i Warszawie¹³. Już na początku 1965 roku dyrekcja CFG w Guben zgłosiła pilną potrzebę zatrudnienia 150 polskich kobiet. Rozmowy trwały długo i w końcu współpraca przybrała wymierny kształt. Porozumienie planowano podpisać w sierpniu 1965, ale ostatecznie doszło do tego w lutym 1966 roku. Bałagan urzędniczy panował nawet po dopełnieniu formalności. Kilkanaście kobiet z Gubina, które przeszły procedurę niezbędną do podjęcia pracy w NRD, nie zostało zatrudnionych, bowiem nie dostarczono im w terminie specjalnych wkładek paszportowych potrzebnych do przekraczania granicy¹⁴. Ponieważ oferta zatrudnienia w NRD Polek z terenów przygranicznych była atrakcyjna zarówno dla społeczności, jak i władz Gubina, w wyniku decyzji, które zapadły na szczeblu centralnym w 1966 roku, polskie kobiety rozpoczęły pracę w Fabryce Półprzewodników we Frankfurcie nad Odrą i w Zakładach Włókien Chemicznych w Wilhelm-Pieck-Stadt Guben¹⁵.

Skierowanie Polek do pracy w NRD miało na celu udzielenie pomocy temu krajowi. Ponadto umożliwiało kobietom zdobycie zawodu, a wynagrodzenie wyższe niż w Polsce pozwalało utrzymać im rodziny. Chętnych nie brakowało, a władze polskie, by nie dopuścić do zwalniania się kobiet w Polsce i przenoszenia do enerdowskich przedsiębiorstw, zgadzały się na rekrutację wyłącznie bezrobotnych i zarejestrowanych w wydziałach zatrudnienia lub zwalnianych z fabryk w ramach planowanych redukcji. Oprócz odpowiedniego wieku i dobrego zdrowia, od kandydatek wymagano niekalkalności i opinii bez skazy¹⁶.

Spółecznik, lekarz medycyny Zygfryd Gwizdalski wspomina, że po uruchomieniu Zakładu Włókien Sztucznych w Guben, z powodu braku siły roboczej, mimo napływu Kubańczyków, Koreańczyków i obywateli z Afryki, poszukiwano pracowników tuż za granicą, najpierw w Gubinie, potem w Lubsku i w Krośnie Odrzańskim. W roku 1966 do gubeńskich zakładów zaczęło codziennie dojeżdżać 110 Polek. Kiedy fabryka osiągnęła pełną zdolność produkcyjną, zatrudniono 700 polskich kobiet. W 1972 roku granicę w Gubinie przekraczało już 1113, pracownic zatrudnionych w zakładach

¹³ R. Skobelski, *Początki zatrudnienia...*, s. 162.

¹⁴ *Ibidem*, s. 163.

¹⁵ R. Pantkowski, *Gubin. Zarys historii miasta*, „Zeszyty Lubuskie” 1987, nr 22, s. 107.

¹⁶ R. Skobelski, *Początki zatrudnienia...*, s. 163.

włókien chemicznych¹⁷. Na koniec 1979 roku już mniej, bo 790 Polek. Jedna z ówczesnych pracownic CFG Bogumiła Andrzejewska wspominała, że autobusowa karta przejazdu przez granicę ważna była z dowodem tożsamości i przepustką zakładową CFK. Karta określała prawo przejazdu w miesiącu ważności w relacji: Gubin-Guben oraz Guben-Gubin¹⁸.



Il. 2. Bogumiła Andrzejewska z Gubina pracowała staplarką widłową i była członkiem brygady im. „Ethel Rosenberg”. fot. ze zbiorów Bogumiły Andrzejewskiej

Polskie pracownice były doceniane (choć nie zawsze traktowane równocześnie z Niemkami, o czym będzie mowa później), co znajdowało odzwierciedlenie w przyznawanych im dyplomach, honorowych nagrodach oraz wystawianych przez zakład pracy opiniach. Przykładem może być tego rodzaju dokument, jaki otrzymała Bogumiła Andrzejewska:

Koleżanka Bogumiła Andrzejewska [...] zatrudniona była od dnia 21.10.70 r. do dnia 10.4.74 r. na wydziale transportu wewnątrzzakładowego jako kierowca wózków elektrycznych. Była koleżanką obowiązkową oraz świadomą odpowiedzialności. Powierzone jej zadania wykonywała ku pełnemu zadowoleniu wydziału. Jej ogólne zachowanie, szczególnie jej nastawienie do pracy było dobre. Uznając jej dobre

¹⁷ *Kalendarium Gubina 1945-2009...*, s. 144.

¹⁸ Rozmowa z Bogumiłą Andrzejewską przeprowadzona przez autora 16 marca 2009 roku w Gubinie.

wyniki pracy została w roku 1971 odznaczona jako pracownik dobrej jakości oraz w roku 1972 jako przodownik pracy. Miała dobry kontakt z koleżankami i kolegami w pracy. Ze względu na jej rzeczową postawę, wysokie morale oraz dyscyplinę pracy była wzorem dla innych pracowników działu. Jej spokojne i uprzejme zachowanie oraz gotowość niesienia pomocy było wysoko cenione przez współpracowników. W brygadzie wykonywała dobrą pracę społeczną, szczególnie aktywnie udzielała się w pracy związanej ze sprawowaniem patronatu. Koleżanka Andrzejewska jest członkiem związku zawodowego¹⁹.

Inna mieszkanka Gubina, Weronika Gudź, także pracowała w CFG Guben w latach 1966-1972 jako skręcarka. Była jedną z „pendlerek” (od niemieckiego słowa *Pendler* – dojeżdżający do pracy), które codziennie dowożono do fabryki niemieckimi autobusami z Gubina do Guben i z powrotem. Zatrudnienie w zakładach otrzymała po zakwalifikowaniu przez Miejską Radę Narodową i po badaniach lekarskich. Po latach wspominała, że względy zdrowotne wzbudzały niekiedy niepokój, również osób postronnych, np.: proboszcz parafii pw. Trójcy Świętej ks. Aleksander Dobrucki przestrzegał ją wówczas: „Gdzie się pchasz, w takie chemiczne, ciężkie zakłady”²⁰.

Badania lekarskie i rozmowy kwalifikacyjne standardowo przeprowadzał lekarz niemiecki. Ze względu na nieznamość języka niemieckiego, brak możliwości porozumienia się był powodem szukania przez wiele kandydatek pomocy wśród lekarzy polskich. Doktor Gwizdalski znający język niemiecki stał się tłumaczem zbierającym wywiad i zapoznającym kobiety z zakresem pracy oraz kwalifikacjami niezbędnymi do zatrudnienia. Zaproponowano mu nawet objęcie stanowiska lekarza przeprowadzającego wstępne badania, po uprzednim zapoznaniu się z działalnością CFG, jego poszczególnych działów oraz organizacją niemieckiej służby zdrowia. Niemieccy lekarze w zamian mogli zaznajomić się z organizacją polskiej służby zdrowia.

Później Polki miały w CFG swoją przychodnię, gdzie przyjmowali lekarze: Zygfryd Gwizdalski, Mieczysław Szkudliński oraz doktor Murynowicz. Był też lekarz z Lubka o nazwisku Piątek, a także polskie pielęgniarki, m. in. pani Helenka²¹.

Weronika Gudź zauważyła również inny aspekt ówczesnego zatrudnienia Polek w Niemczech: „To my, kobiety, przetarłyśmy szlak, przełamałyśmy lody nieufności. Przecież Niemcy to był nasz ‘odwieczny wróg’, a my razem, wspólnie pracowaliśmy, bawiliśmy się”²². Wśród tych, które szlaki przecierały były m.in.:

¹⁹ Opinia z 7 maja 1974 roku, ze zbiorów B. Andrzejewskiej..

²⁰ Rozmowa z Weroniką Gudź przeprowadzona przez autora 22 lutego 2009 roku w Gubinie.

²¹ *Ibidem*.

²² *Ibidem*.

U R K U N D E

In Anerkennung der erfolgreichen Arbeit

im VEB Chemiefaserkombinat Wilhelm-Pieck-Stadt Guben

swind

die Ehrenmodel für vorbildliche und neue Pflichterfüllung

im VEB Chemiefaserkombinat Wilhelm-Pieck-Stadt Guben

in BRONZE verkleidet

Wilhelm-Fink-Stadt Cubes [v1.0.0](#), 2021

Handwritten signature

Chirrup
THE KIDS BOOKSTORE

URKUNDE



Kollegin Weronika Gads

IST MITGLIED DES KOLLEKTIVS

" Soja Kosmodonjanskaja "

DAS FÜR HERVORRAGENDE LEISTUNGEN
BEIM AUFBAU DES SOZIALISMUS
UND BEI DER FESTIGUNG UND STÄRKUNG DER
DEUTSCHEN DEMOKRATISCHEN REPUBLIK
MIT DEM EHRENTITEL

KOLLEKTIV
DER SOZIALISTISCHEN ARBEIT

AUSGEZEICHNET WURDE

On WPST Guben, am 2.11.1970

Kieny
BGL-Vorsitzender

[Handwritten signature]
Betriebsdirektor

VEB CHEMIEFASERKOMBINAT



WILHELM-PIECK-STADT GUBEN

HAUSANSCHLUSSE HILF

Kolligis Sule

Abt. Sachverwalter

HR 10700 HR 10701 HR 10702 HR 10703

Verste Kollegialität

Für die gute Arbeit des Betriebs in Rahmen der Erfüllung des
Sachzielsprogramms war es möglich, nach oben der Jahresendphase
die Förderung darzulegen.

Ich freue mich, Ihnen für Ihre gute Mitarbeit bei der qualitativen
Entwicklung der Webseiten eine Prämie in Höhe von

30. = 18

Überwachen sie Klassen.

Ich danke Ihnen für Ihre geleistete Arbeit und darf der Hoffnung Ausdruck geben, daß Sie auch in der Zukunft Ihre ganze Kraft für die Belange des Betriebes einsetzen werden.

VON CHEMIEFACHSCHRIFTEN
Hilfeshandlung für die Chemie

Suburban-Cherrydale Wildlife Park Suburban
Season: White-throated Sparrow: Oct 1991
 Coordinates:
 Cherry Wildlife Park Suburban, WI 53091
 Coordinates:
 Suburban: 43° 01' 00" N, 89° 00' 00" W
 Cherrydale: 43° 01' 00" N, 89° 00' 00" W
 Suburban: 43° 01' 00" N, 89° 00' 00" W
 Cherrydale: 43° 01' 00" N, 89° 00' 00" W

II. 3. Dyplom do honorowej nagrody Brązowa Igła
w uznaniu zasług Weroniki Gudź z Gubina,
ze zbiorów Weroniki Gudź

Il. 4. „Kolektyw Pracy Socjalistycznej” – typowy dla ówczesnych czasów dyplom za wkład „w budowę socjalizmu i wzmacnianie Niemieckiej Republiki Demokratycznej”, ze zbiorów Weroniki Gudź

II. 5. List gratulacyjny za efektywną pracę,
przyznający premię w wysokości 30 marek,
ze zbiorów Weroniki Gudź

...serdeczna koleżanka Zofia Kołodziejczak. Nie żyją już Klaudia Ochotna, Krystyna Dzidykiewicz, Irena Rafalska. Najstarsza pani, która z nami pracowała, to żona Kazimierza Ostrowskiego z ul. Kresowej. Do kontroli nigdy mnie nie brano, byłam uczciwa. Z każdego feniga należało się rozliczyć. Roboty szybko się nauczyłam, starszą panią Hans podpatrzyłam i nie było problemów ze szpulami i kolorowymi patyczkami. Najgorzej było, jak nici pękały i wtedy trzeba było biegać i wiązać; a ja obsługiwałam 2,5 maszyny²³.

Za zasługi w pracy W. Gudz została wielokrotnie wyróżniona dyplomami (m.in. z hasłem *Pracować w socjalizmie, uczyć się dobrego życia*) i honorowana odznakami.

Kolejna z Gubinianek, Zofia Kołodziejczak, pracowała w CFG od 1966 do 1991 roku na skręciarkach. Wspominała panujące wówczas warunki ekonomiczne:

Najpierw w połowie miesiąca wypłacano nam zaliczkę, później resztę. Dzięki pracy w Guben miałyśmy lepiej niż kobiety w Polsce. Finansowo troszkę korzystniej i można było coś kupić do jedzenia czy ubranko dla dzieci. W Polsce były z tym przecież kłopoty. Na nocnej zmianie obiady były darmowe. Do picia herbata, czarna kawa zbożowa. Pamiętam bardzo dobrą panią Schulz²⁴.

Dyrekcja przedsiębiorstwa nie zawsze radziła sobie z wyzwaniem, jakie stanowiło przygotowanie zawodowe pracownic. W CFG zajęcia prowadzono najczęściej w języku niemieckim, który znały go nieliczne Polki. Efektem tego były duże opóźnienia we wdrażaniu do pracy nowo przyjętych i utrudnienie w awansie zawodowym (do rzadkości należały Polki pełniące funkcje brygadzystek, mistrzów lub ich zastępców). Okres przyuczenia do zawodu trwał trzy miesiące (przeszkolenie teoretyczne oraz praktyczne odbywało się równocześnie). Organizowano kursy językowe, po pewnym czasie przetłumaczono na język polski regulaminy pracownicze i niektóre fragmenty energdowskiego prawa pracy.

Polki musiały brać udział w jednym z najbardziej charakterystycznych rytuałów socjalistycznej gospodarki, to jest we współzawodnictwie pracy, które traktowały jako zło konieczne. Okazją do współzawodnictwa były m.in.: rocznice urodzin Lenina, utworzenia NRD, puczu bolszewików nazywanego wówczas Wielką Socjalistyczną Rewolucją Październikową. Polki wykonywały rzetelnie swoją ciężką pracę i najczęściej przekraczały normy produkcyjne. I choć zatrudnienie, o czym wspomniano wyżej, było atrakcyjne finansowo, jednak z reguły otrzymywały one niższe zarobki niż Niemki. Za zniszczenie surowca czy niewywiązywanie się z coraz bardziej wyśrubowanych norm zdarzały się kary (potrącenia z pensji), których nie stosowano

²³ *Ibidem*.

²⁴ Rozmowa z Zofią Kołodziejczyk przeprowadzona przez autora 27 lutego 2009 roku w Gubinie.

wobec Niemek. Te praktyki, ze zrozumiałych względów, wywoływały niezadowolenie wśród Polek. Jednym z jego przejawów był kilkugodzinny strajk 22 polskich pracownic, który wybuchł 14 marca 1971 roku na jednym z działów CFG w Guben, na zmianie C w zakładzie kordu „Dedotex”. Efektem tego strajku było zwolnienie dwóch „prowodyrek” oraz kary w formie nagany i przeniesienia na inne działy dla pozostałych uczestniczek.



Il. 6. Skręcarki z Guben, około 1980 roku na brygadowej wycieczce. Zofia Kołodziejczak w białej bluzce stoi w środku drugiego rzędu, fot. ze zbiorów Zofii Kołodziejczak



Il. 7. Skręcarki ze zmiany A, 1967 (1968?) rok. Mężczyzna z prawej strony – majster niemiecki Spichner, fot. ze zbiorów Zofii Kołodziejczak

W stosunkach między Berlinem i Warszawą dochodziło do nieporozumień. Niemcy wysuwali „całe pasma zarzutów wobec Polaków”. Strona eneradowska wprowadzała nawet różne ograniczenia wykorzystując służby, w tym milicję i celników²⁵.

Katalogu nieprzyjemności dopełniało incydentalne nieuprzejme, a czasem nawet wulgarne zachowanie ze strony zakładowych kierowników niemieckich i przypadki nieodpowiedniego traktowania Polek w zakładowych sklepach i stołówkach. Nowe możliwości wynikające z ruchu bezwizowego i pracy polskich robotnic, a przez to wzmożone zakupy deficytowych i drogich w Polsce artykułów, powodowały wybuchy frustracji oraz pretensji. Podnoszono, że przez „hurtowe” wykupywanie towarów przez Polki brakuje ich dla Niemców, a w sklepach słychać tylko język

²⁵ *Ibidem*, s. 50-52.

polski²⁶. Do głosu dochodziły emocje, uprzedzenia, stereotypy. Odnotowano nawet odmowę obsługiwanie Polaków w placówkach handlowych w Guben. Z drugiej strony należy przyznać, iż polskie pracownice chcąc dorobić, nieraz rzeczywiście przemyślały pewne towary, np. kawę, a nawet króliki.

Most na Nysie Łużyckiej zaczął łączyć oba miasta. Po pewnym czasie, przy okazji ważnych wydarzeń członkowie rodzin pracownic zatrudnionych w zakładach mogli także – ze specjalną przepustką – przekraczać granicę. Nauka języka ułatwiała nawiązywanie kontaktów towarzyskich ze współpracownikami, potem z ich rodzinami i znajomymi. Rodziły się przyjaźnie, czasem i miłość. Lekarka pediatra Eugenia Mochnacz, tak melancholijnie wspominała tamte lata, w kontekście upadku gubińskich zakładów obuwniczych „Carina” i odzieżowych „Goflan”:

Il. 8. Oprócz ciężkiej pracy
był czas na przyjemności
i poznawanie pięknej Brandenburgii (Lübbenau/Spreewald). Na pierwszym planie
Klaudia Ochotna, obok Stanisław i Nela Stokłosowie, fot. ze zbiorów Zofii Kołodziejczak



Il. 9. Podczas wycieczki zakładowej. Na zdjęciu, oprócz Polek są także inne pracownice zakładu, m.in. z Mozambiku, Wietnamu oraz Niemka nazywana przez Polki „Kochana”, fot. ze zbiorów Zofii Kołodziejczak



²⁶ S. Razik, *Handel...*, s. 46-48.

Coraz tęskniej przypominamy czasy, kiedy Polki z nadgranicznych miasteczek i wsi jeździły do pracy w NRD. To była nowa kasta. Praca na pewno ciężka – trzyzmianowa, ale dobrze płatna, a do tego możliwość zakupów. Ile przysług pozostałym Gubiniakom one czyniły, to wiedzą tylko zainteresowani²⁷.

Praca polskich kobiet w enerderskich Zakładach Chemicznych w Guben zakończyła się w 1991 roku wraz ze zmianami ustrojowymi, jakie zaszły w Polsce i w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Po zjednoczeniu Niemiec zakłady funkcjonowały pod nazwą Chemiefaserwerk Guben GmbH. Następnie, w wyniku licznych przekształceń własnościowych, w 1998 roku powstała spółka Plastomid Polymere GmbH, specjalizująca się w produkcji poliamidu 6 (20 tys. ton rocznie). Później produkowano granulat wysokowiskozowy i możliwe było wejście na rynek folii. Nie udało się utrzymać rentowności produkcji i w 2009 roku rozpoczęto postępowanie upadłościowe firmy. W 2010 roku właścicielem przedsiębiorstwa w 100% zostały polskie Zakłady Azotowe Tarnów-Mościska i teraz poliamid w Guben produkuje Grupa Azoty ATT Polymers.

PS. *Pomysłem ocalenia od zapomnienia i przybliżenia tematu pracy polskich kobiet w Chemiefaserwerk Guben „zaraziłem się” kilka lat temu słuchając koleżanki Aleksandry Poraszki, zamieszkałej w tym mieście, członkini Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Gubińskiej. Ola przyjechała do zakładu w poszukiwaniu pracy i tutaj została. Sądzę, iż chciała w ten sposób podziękować polskim kobietom za lata wspólnej pracy i wzajemne przeżycia ubogacające życiorysy.*

²⁷ W. Łabęcki, *Praca polskich kobiet w zakładach chemicznych w WPS Guben*, „Gubin i Okolice. Biuletyn Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Gubińskiej” 2013, nr 2, s. 65-66.

Lubuski tygiel tradycji winiarskich i pszczelarskich

Wino gronowe i miód pszczeli to podstawowe produkty spożywcze znane ludzkości już w czasach starożytnych. Środkowe Nadodrze jest miejscem, gdzie przemysłowa uprawa winnego krzewu przetrwała najdłużej w tej części Europy. Wiekową historię mają tutaj także bartnictwo i hodowla pszczół. Region ten ulegał wpływom Dolnego Śląska, Łużyc czy sąsiadującej Wielkopolski, a po drugiej wojnie korzystał także z tradycji mieszkańców Kresów Wschodnich, którzy zostali tu przesiedleni na podstawie postanowień konferencji jałtańskiej. Tak zwani repatrianci i reemigranci ze wschodnich terenów II RP według spisu z 1950 roku stanowili w ówczesnym województwie zielonogórskim około 43,9% ludności¹.

Wspomniane wyżej tradycje, które odcisnęły swój trwały ślad w duchowym i materialnym dziedzictwie tych terenów są fundamentem odradzającego się winiarstwa i miodosytnictwa oraz rozwoju pszczelarstwa na Ziemi Lubuskiej. Dbają o nie zarówno lubuscy muzealnicy oraz regionaliści, jak i zwykli mieszkańcy województwa, którzy tworzą prywatne skanseny pszczelarskie lub gromadzą przy winnicach artefakty związane z tradycjami winiarskimi. Na przestrzeni lat wiele osób wniosło znaczący – i to nie tylko w wymiarze lokalnym – wkład w rozwój obu tych dziedzin działalności rolniczej. Nie możemy o nich zapomnieć.

W winiarskiej historii przedwojennej Zielonej Góry, choć uprawą winorośli i produkcją wina zajmowało się wielu jej mieszkańców, na trwałe zapisało się tylko kilka nazwisk, przede wszystkim bogatych właścicieli winnic. Ich siedziby rodowe stoją do dzisiaj, ale ślady ich działalności przemysłowej spotkał gorszy los. Nie tylko dlatego, że prosperity dla branży skończyła się wraz z rozwojem przemysłu i doprowadzeniem linii kolejowej do miasta w drugiej połowie XIX wieku, lecz także z powodu jego awansu na stolicę regionu po drugiej wojnie światowej. W latach 50. i 60. ubiegłego wieku

¹ H. Dominiczak, *Proces zasiedlania województwa zielonogórskiego w latach 1945-1946*, Zielona Góra 1975, s. 166.



liczba mieszkańców Zielonej Góry, dla których wybudowano szereg osiedli, wzrosła czterokrotnie. Nowe dzielnice połączyły arterie komunikacyjne, a na obrzeżach miasta utworzono strefę przemysłową. Winnice, łącznie i domki winiarskie zniknęły z jego krajobrazu na zawsze.

Il. 1. Litografia przedstawiająca wytwórnię Grempler & Co., początek XX wieku. Karta pocztowa ze zbiorów Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze



Il. 2. Friedrich Förster w otoczeniu swoich dzieci, 1846 rok. Córki - siedzą od

lewej: Agnes, Ida, Hulda i synowie - stoją od lewej: August, Friedrich oraz Wilhelm, fot. z archiwum Fundacji Gloria Monte Verde

Najbardziej znane rody winiarskie to Gremplerowie, Försterowie i Seydlowie. Przedstawiciele tych rodzin płacili w połowie XIX wieku największe podatki w mieście: Friedrich Förster – 312 talarów (Th) rocznie,

August Grempler – 233 Th, a Johann Friedrich Seydel – 181 Th. Czwartym na tej liście był Karl Engmann płaćący wtedy 162 Th². Wysokie podatki płaćił także Eduard Seidel, któremu roczną wartość użytkową jego przetwórní owoców obliczono na poziomie 44% wartości wytwórní Förstera i Gremplera³.

Friedrich August Grempler (1792-1869) ożenił się 8 listopada 1815 roku z Juliane Eleonore Förster, córką prekursora zielonogórskiego przemysłu włókienniczego – Jeremiasa Siegismunda (1753-1819), a siostrą Adolpha Friedricha Förstera. W lutym 1826 roku razem z przedsiębiorcą z Jeleniej Góry Carlem Häuslerem oraz swoim szwagrem Friedrichem Försterem założył on wielką wytwórní, która wyprodukowała metodą tradycyjną pierwsze w Niemczech wina musujące. Tak jak jego ojciec, Christian Friedrich Grempler, był także przez wiele kadencji radnym miejskim. Z jego małżeństwa z Juliane urodziło się czterech synów (niestety, trzech z nich zakończyło życie w wieku młodzieńczym) i trzy córki, z których jedna zmarła podczas narodzin swego pierwszego dziecka. W latach 60. XIX wieku Augustowi Gremplerowi w prowadzeniu wytwórní win zaczął już pomagać jego syn Alex Theodor August Grempler. Miał on również siedmioro dzieci, z których przełomu wieku dożyły tylko dwie córki i syn Richard, kontynuujący tradycje winiarskie rodziny jako założyciel dużej wytwórní rumu i octu⁴.

Drugi udziałowiec przyszłej największej wytwórní win w Zielonej Górze – Adolph Friedrich Förster (1804-1873) – był synem Jeremiasa Siegismunda Förstera, który przy obecnej ulicy Jedności 5 w 1794 roku wybudował reprezentacyjny dom. Na początku XIX wieku goszczono w nim m.in. francuskiego generała Lafayette, przyszłego prezydenta USA Quincy’ego Adamsa i rosyjskiego cara Aleksandra. Przedstawiciele rodziny Försterów widnieją na listach płatników podatku akcyzowego od wina już w XVII wieku, a jeden z rewirów winiarskich na północy miasta nosił oficjalną nazwę Försterland. Friedrich Förster także gościł koronowane głowy, w tym niejednokrotnie pruskiego króla Fryderyka Wilhelma III.

Będąc tytułarnym królewskim radcą komercyjnym Friedrich angażował się w życie miasta. O jego ówczesnej wysokiej pozycji społecznej świadczą następujące fakty: w 1846 roku był organizatorem obchodzonego oficjalnie po raz pierwszy święta winobrania, a w 1850 roku wygłosił uroczyste przemówienie z okazji 700-lecia zielonogórskiego winiarstwa.

W kolejnym dziesięcioleciu działalność publiczną rozpoczął jego syn – Friedrich Adolph Gottlob Siegismund Förster jr (1832-1893), który w 1867 roku przyczynił się do powstania biura pośrednictwa między właścicielami winnic a producentami wina. Friedrich Förster jr przewodniczył także kilku organizacjom zrzeszającym zielonogórskich przedsiębiorców, a w 1868 roku

² M. Kuleba, *Topografia winiarska Zielonej Góry*, Zielona Góra 2010, s. 181.

³ *Ibidem*, s. 107.

⁴ *Ibidem*, s. 180-182.

założył instytucję bankową pn. Niederschlesischen Kassenvereins. Niestety, pięć lat później przedsięwzięcie okazało się gospodarczym niepowodzeniem i Försterowie zbankrutowali, tracąc prawie cały rodzinny majątek⁵.

Skoro wymienieni wcześniej dwaj współzałożyciele wytwórni win musujących wnieśli do spółki przede wszystkim swój majątek, należy przypuszczać, że trzeci współnik musiał dodać wartość niematerialną – swoją wiedzę. Tak też było w rzeczywistości. Urodzony w Mikołajowicach na Dolnym Śląsku Carl Samuel Häusler (1787–1853) to producent pierwszych niemieckich musujących win owocowych, człowiek wielu talentów i ceniony społecznik. Po udanych próbach z musującym winem jabłkowym postanowił wyprodukować sprawdzoną metodą musujące wino gronowe. W tym celu udał się w 1824 roku do Zielonej Góry i osobiście nadzorował zbiór winogron na swoje potrzeby. Powstałym wtedy Grünberger Moussé dysponowała wspomniana wcześniej, założona w Zielonej Górze w 1826 roku spółka, korzystająca od 1829 roku z własnych nowych obszernych piwnic⁶.

Carl Häusler opuścił zielonogórską spółkę w 1834 roku i kontynuował działalność gospodarczą w Jeleniej Górze. Tam w 1845 roku wybudował winiarnię z magazynem mogącym pomieścić ponad czterysta tysięcy litrów wina. Budowlę wieńczył dach jego pomysłu o wytrzymałej konstrukcji z tzw. cementu drzewnego. Pięć lat później na tym dachu Carl Häusler otworzył letnią restaurację otoczoną roślinnością, alejkami i pawilonami, z pięknym widokiem na Karkonosze.

Znanym i zasłużonym przedstawicielem trzeciej najbogatszej w Zielonej Górze rodziny był Johann Jeremias Seydel (1743-1839). W 2. połowie XIX wieku stał się właścicielem całego rewiru Rodeland składającego się z ośmiu winnic oraz olbrzymiej, wnikaącej we wzgórze piwnicy winiarskiej, którą zaliczano do zielonogórskich osobliwości i pokazywano znamienitym gościom zwiedzającym miasto. W 1834 roku w jego domu, pod przewodnictwem Friedricha Förstera, odbyło się zebranie założycielskie Gewerbe- und Garten-Verein⁷.

Jego brat – Friedrich Siegismund Seydel (1745-1824) – był kupcem winiarskim, a tradycje rodziny kontynuował najmłodszy syn Friedricha – Johann Friedrich Seydel (1774-1859). To on właśnie, według nowej ordynacji samorządowej z 1852 roku, zapłacił wspomniany na wstępie roczny podatek w wysokości 181 talarów. Niewykluczone, że był też założycielem wytwórni win Johann Seydel & Sohn, w której skup winogron deserowych prowadził Johann Louis Seydel. Ostatnie wzmianki o działalności winiarskiej Louisa Seydela pochodzą z lat 80. XIX wieku⁸.

⁵ *Ibidem*, s. 330-333.

⁶ M. Kuleba, *Enographia Thalloris*, Zielona Góra 2013, s. 150-152.

⁷ *Idem*, *Topografia winiarska Zielonej Góry*, s. 72.

⁸ *Ibidem*, s. 73-75.

Do wybuchu drugiej wojny światowej przetrwała jedynie spółka Grempler & Co., która, podobnie jak kilka innych firm z branży winiarskiej i spirytusowej w Zielonej Górze, utrzymywała się później z dostaw dla Wehrmachtu. W drugiej połowie 1945 roku zabudowania wytwórni i jej winnice przeszły na własność państwa polskiego, a przedsiębiorstwo otrzymało nazwę Państwowa Wytwórnia Win Musujących dawniej Grempler & Co. Przez kilka miesięcy właścicielem winnicy Gremplera na Górze Ceglanej był Grzegorz Zarugiewicz, który zamieszkał w jej pobliżu.

Grzegorz Zarugiewicz (1884-1956) urodził się w Kutach w województwie stanisławowskim. Po ukończeniu gimnazjum w Brzeżanach rozpoczął studia winiarskie w Odessie. W latach 1908-1928 zdobywał doświadczenie zawodowe na winnicach Rumunii i Besarabii. Rok później razem z rodziną wrócił do Polski i zamieszkał w Zaleszczykach w województwie tarnopolskim. W Wierzchniakowcach niedaleko Borszczowa posiadał 10,5-hektarowe gospodarstwo rolne, na które składała się m.in. 6-hektarowa wzorcowa tarasowa winnica z 25 000 krzewów winorośli. Pracował jako nauczyciel winiarstwa w Państwowej Szkole Ogrodniczej w Zaleszczykach, a także pełnił funkcję instruktora Lwowskiej Izby Rolniczej. Grzegorz Zarugiewicz jako repatriant przybył do Zielonej Góry w 1945 roku. Już 13 września tego roku Państwowy Urząd Repatriacyjny przydzielił mu winnicę przy ulicy Wrocławskiej, należącą przed wojną do firmy Grempler & Co. Niestety, 23 lutego następnego roku, decyzję tę anulowano i 6 marca tymczasowo przydzielono mu 5,7 hektara innych poniemieckich plantacji winorośli.

Grzegorz Zarugiewicz w latach 1946-1954 kierował winnicami należącymi do Lubuskiej Wytwórni Win, a w latach 1947-1952 był cenionym nauczycielem zawodu w Państwowym Liceum Sadowniczo-Winiarskim w Zielonej Górze. Jego doświadczeniu zawdzięczamy odtworzenie zielonogórskich plantacji po wojnie i udział w powstaniu największej w historii miasta – 15-hektarowej winnicy przy ulicy Krośnieńskiej. W 1954 roku postanowiono wykorzystać jego wiedzę do nadzorowania nadpilickich winnic należących do Mazowieckiej Wytwórni Win. Nawet wtedy, gdy przebywał w Warce, pamiętał o zielonogórskich winnicach. Zostawił je pod opieką swojego zięcia – Władysława Sobolewskiego (1903-1968) – ożenionego z jego córką Jadwigą (1921-1984), który także został przesiedlony z okolic Borszczowa na Kresach i przejął po Zarugiewiczu stanowisko kierownika winnic Lubuskiej Wytwórni Win⁹.

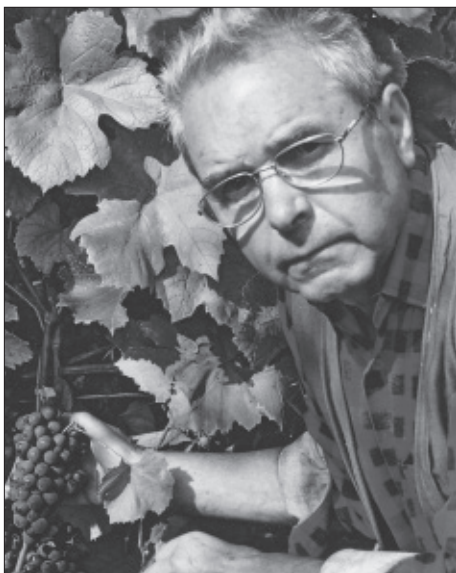
Po nim, od 1955 roku, kolejnym kierownikiem winnic był Mieczysław Kaszuba (1925-2016) urodzony w Busku w województwie tarnopolskim, a po drugiej wojnie światowej przesiedlony z rodziną do Szonowa koło Kłisina na opolszczyźnie. Po skończeniu Państwowego Koedukacyjnego Liceum

⁹ P. Karwowski, *Grzegorz Zarugiewicz (1884-1956). Pionier zielonogórskiego winiarstwa*, [w:] *Zapisali się w dziejach Środkowego Nadodrza. Szkice biograficzne*, Zielona Góra 2009, s. 100-108.



Il. 3. Grzegorz Zarugiewicz, fot. ze zbiorów
archiwum Fundacji Gloria Monte Verde

Ogrodniczego w Prószkowie studio-
wał on w Odeskim Instytucie Rol-
niczym, a po jego ukończeniu otrzy-
mał nakaz pracy do Zielonej Góry.
Mieczysław Kaszuba jest autorem
słynnej, trzykrotnie wznawianej
(w latach 1974, 1978 i 1987) przez
Wydawnictwo Rolnicze i Leśne
Winorośli. Pisał także artykuły do
prasy rolniczej i odpowiadał na li-
sty czytelników¹⁰.



Il. 4. Mieczysław Kaszuba,
fot. Czesław Luniewicz

Z Kresów wywodził się także
jeden z założycieli Lubuskiego Sto-
warzyszenia Winiarskiego i jego
długoletni prezes – Stanisław Os-
trowski (1933-2012). Pochodził on
z Kozłowa w powiecie tarnopol-
skim. Był uczniem Liceum Sadow-
niczo-Winiarskiego w Zielonej Gó-
rze, a po przeniesieniu szkoły do
Iłowej koło Żagania, tam uzyskał
tytuł technika ogrodnika ze spe-
cjalnością sadowniczo-szkółkarską
i winoroślarską. Później studiował
w Akademii Rolniczej we Wrocławiu.
Cała jego kariera zawodowa
związana była z rolnictwem i go-
spodarką żywnościową. W 1960
roku Stanisław Ostrowski podjął
pracę w Powiatowym Związku
Kółek Rolniczych w Nowej Soli,

a w kolejnym przeszedł do nowosolskiego oddziału Zielonogórskiej Spółdzielni Ogrodniczej. W 1977 roku objął stanowisko prezesa Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej w Zielonej Górze, zaś w latach 1991-1993

¹⁰ *Idem, Mieczysław Kaszuba (1925-2017)*, „Magazyn Winiarski” 2018, nr 2, s. 31.

kierował Wydziałem Rolnictwa Urzędu Wojewódzkiego w Zielonej Górze. Następnie został wicedyrektorem zielonogórskiego oddziału Banku Gospodarki Żywnościowej.

Stanisław Ostrowski przeszedł na emeryturę w 2001 roku. Od początku istnienia powstałego w 1994 roku Lubuskiego Stowarzyszenia Winiarskiego realizował statutowy program odrodzenia zielonogórskiego winiarstwa poprzez organizowanie i prowadzenie szkoleń oraz pokazów dla zainteresowanych uprawą winorośli¹¹. Razem z Mieczysławem Kaszubą i dr. Karolem Gajewskim (urodzonym w 1935 w Prużanach) jest współautorem: *Uprawy winorośli w warunkach regionu zielonogórskiego* z 2000 roku, rok późniejszej *Instrukcji uprawy winorośli i technologii przetwórstwa winiarskiego* oraz *Uprawy winorośli i amatorskiego przetwórstwa winogron* z 2004 roku – wydanych staraniem Lubuskiego Stowarzyszenia Winiarskiego.

Tradycje pszczelarskie Środkowego Nadodrza, podobnie jak winiarskie, sięgają średniowiecza. To w Szprotawie urodził się i pracował Jacob Nickel (1505-1576), z zawodu kuśnierz, a z zamiłowania odziedziczony po przodkach bartnik, ponadto prekursor fachowej literatury pszczelarskiej¹². Jest on bowiem autorem uważanej za najstarszą w języku niemieckim publikacji poświęconej hodowli i leczeniu pszczół: *Podstawy nauki o pszczołach i ich pielęgnacji w księstwie głogowskim na podstawie własnego doświadczenia zebrane przez Nickela Jacoba, mieszkańca Szprotawy*. Ukazała się w 1568 roku w Zgorzelcu, w wydawnictwie Ambrosiusa Fritscha i jak podał jej autor – napisana została „na prośbę burmistrzów i rajców miejskich z Głogowa, Kozuchowa, Góry Śląskiej, Szprotawy, Zielonej Góry i Świebodzie”¹³.

Dwieście lat po Jacobie Nickelu pszczelarstwem zajmował się i je opisywał serbołużycki pastor ewangelicki, teolog i przyrodnik Hadam Bohuchwał Šěrach (1724-1773) – w materiałach niemieckojęzycznych – Adam Gottlob Schirach, który ostatnie lata życia poświęcił pszczołom. Był on założycielem i sekretarzem pierwszego w świecie naukowego towarzystwa pszczelarskiego – Oeconomische Bienengesellschaft in der Oberlausitz – utworzonego w 1766 roku i współpracował z bartnikami Puszczy Mużakowskiej. W 1769 roku ukazała się w Lipsku jego praca *Sächsischer Bienenmeister, oder kurze Auslegung für den Landmann zur Bienenzucht...* (*Saski mistrz pszczelarski...*), rok później w Budziszynie opublikował dzieło traktujące o rozmnażaniu młodych rojów pt. *Ausführliche Erläuterung der unschätzbaren Kunst junge Bienenschwärme oder Ableger zu erzielen*, a rok po jego śmierci we Wrocławiu wydano *Wald-Bienenzucht (Bartnictwo)*¹⁴.

¹¹ K. Gajewski, *Wspomnienie o Stanisławie Ostrowskim*, „Winiarz Zielonogórski” 2012, nr 42, s. 3.

¹² Jacob Nickel, [dostępny online:] https://de.wikipedia.org/wiki/Nickel_Jacob, [dostęp: 23.07.2018].

¹³ A. Paczos, *Pszczelarstwo w Sudetach Zachodnich*, Jelenia Góra 2001, zał. nr 4.

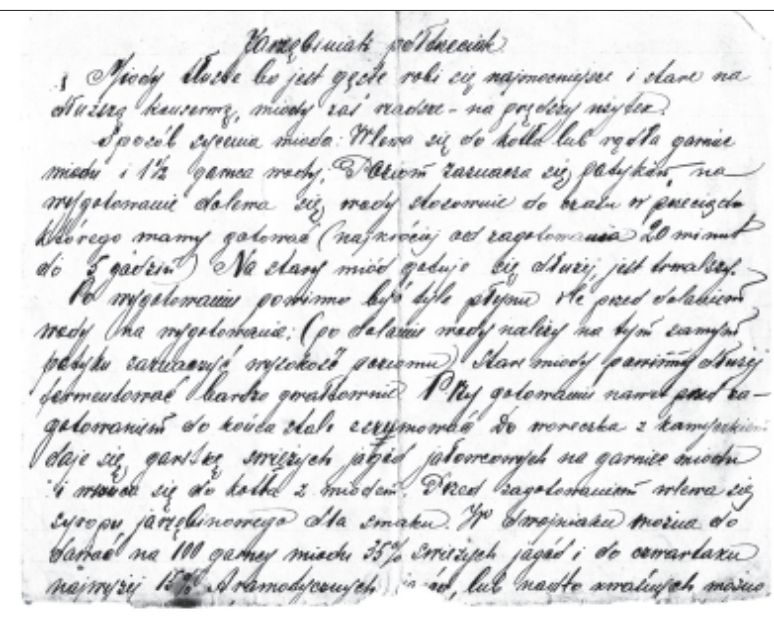
¹⁴ T. Jaworski, *Bogactwo Żar z miodu płynęło*, Żary 2008, s. 14.

Historię bartnictwa i produkcji miódów pitnych na ziemiach polskich i sąsiednich, od średniowiecza do czasów nam współczesnych, opisał szczegółowo Romuald Wróblewski w swoim *Miodosytnictwie – Rozprawie o miodach pitnych i dawnej gościnności*. W pierwszych rozdziałach podaje, że przywiłeje bartnicze nadawali już w XII wieku książęta polscy, m.in. klasztorom



Il. 5. Drzeworyt z 1576 roku przedstawiający Jakuba Nickela przeno-

szącego wraz z ojcem ul kładowy. Źródło - https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Nikel_Jakob_mit_Vater_vor_1576.jpg [dostęp: 25.09.2018]



Il. 6. Fragment starego, przywiezionego z Kresów,

przepisu na miód pitny, ze zbiorów Izby Muzealnej na Zamku w Krośnie Odrzańskim

w Trzemiesznie czy Trzebieży, i znany jest eksport w XIV wieku miodów pitnych ze Śląska i Wielkopolski do Bawarii. Autor zawarł też dużo informacji o czasach nam bliższych, w rozdziale drugim poświęconym „gościnności ubiegłego wieku”, np.:

W połowie XIX wieku Jan Dzierżon (1811-1906), słynny pszczelarz i uczony polski działający na Śląsku, rzucił hasło odrodzenia wyrobu miodów pitnych. Swoje uwagi kierował do pszczelarzy z regionów, w których niegdyś kwitło miodosytnictwo – Śląska, Moraw, Czech, Łużyc, Saksonii¹⁵.

Warto dodać, że Jan Dzierżon, zwany też „księciem pszczelarzy”, był aktywny do końca swego życia i mimo podeszłego wieku uczestniczył w wielu zjazdach pszczelarskich, m.in. w 1886 roku w Zielonej Górze, a cztery lata później w Wolsztynie.

Tradycje pszczelarskie pielęgowali także repatrianci z Kresów Wschodnich, którzy przybyli nad Odrę po drugiej wojnie światowej. Romuald Wróblewski tak je charakteryzuje:

W XIX i początkach XX wieku pasiecznictwo jako zajęcie gospodarcze dźwignęło się z upadku. W wielu okolicach (Wołyń, Podole, Małopolska) wręcz kwitło zdumiewającą przybyszów ilością uli i wielkością zbiorów. W wielu miejscowościach stały obok siebie pasieki liczące nawet po tysiąc i więcej uli. [...] Hurtownicy dostarczali ten miód do miodosytni, których liczba w początkach XX wieku była wcale pokaźna. Do najbardziej znanych należały miodosytnie we Lwowie, Brodach, Złoczowie, Stanisławowie, Tarnopolu [...] ¹⁶.

Duży wpływ na ten rozwój miał profesor uniwersytetu we Lwowie, Teofil Ciesielski (1847-1916), autor wielu publikacji książkowych z zakresu pszczelarstwa. Popierał wyrób miodów pitnych, a w swojej popularnej, bo mającej pięć wydań pozycji *Miodosytnictwo – sztuka przerabiania miodu i owoców na napoje*, zawarł oprócz opisu procesu produkcji, także receptury.

Po II wojnie światowej z naszym regionem związał się profesor Stanisław Kirkor (1905-1963), pochodzący z Zasławia na Wołyniu. W latach 1946-1956 kierował Zakładem Chorób Pszczół Państwowego Instytutu Weterynaryjnego w Gorzowie Wielkopolskim. Stanisław Kirkor skończył studia na Wydziale Weterynaryjnym Uniwersytetu Warszawskiego w 1930 roku i doktoryzował się siedem lat później. Służył w korpusie oficerów weterynaryjnych, a tuż przed wojną, w randze kapitana przeniesiono go do Ministerstwa Spraw Wojskowych. Uczestniczył w kampanii wrześniowej i obronie Francji w 1940 roku. Później pracował krótko w Zakładzie Badania Chorób

¹⁵ R. Wróblewski, *Miodosytnictwo – Rozprawa o miodach pitnych i dawnej gościnności*, Łódź 2001, s. 36.

¹⁶ *Ibidem*, s. 36-37.

Pszczół we szwajcarskim Liebefeld, a także francuskiej Stacji Zoologicznej w Lyonie. Chciał dalej walczyć i w tym celu przedostał się do Anglii. Niestety, szkoląc się jako spadochroniarz, został ciężko ranny. Do Polski wrócił w stopniu majora. W 1947 roku habilitował się, a siedem lat później został profesorem. Po przeprowadzce z Gorzowa do Swarzędza-Nowej Wsi Stanisław Kirkor stworzył tam park pszczelarski. Dziełem jego życia jest podręcznik zatytułowany *Choroby pszczół* wydany w 1953 roku w Warszawie¹⁷.

Przykładem pszczelarza o kresowych korzeniach jest Ignacy Żegleń, który urodził się w Kaczanówce niedaleko Skalatu w województwie tarnopolskim. Razem z rodziną osiedlił się w 1945 roku w Witkowie pod Szprotawą, gdzie początek rodzinnej pasieki stanowiły dwa – przywiezione z Kresów – potężne i ciężkie ule, do których przenoszenia potrzebne były cztery osoby. Ojcowska pasieka w najlepszym okresie liczyła 120 uli, a on, już jako 9-latek, pomagał z dmuchawą przy pszczołach. Pasiekę po ojcu odziedziczył brat, a pan Ignacy od 1972 roku prowadzi własną w Przylepie pod Zieloną Górą. Działa także w organizacjach pszczelarskich i promuje tradycyjne produkty pszczele. Jego miód akacjowy wyróżniono nagrodą „Perła 2015” w XV edycji konkursu „Nasze Kulinarne Dziedzictwo – Smaki Regionów”. Pan Ignacy jest aktywnym członkiem Lubuskiego Szlaku Wina i Miodu i w swoim gospodarstwie, w specjalnej altanie, przyjmuje wycieczki oraz organizuje szkolenia dla zainteresowanych osób.

Naturalnym spójnikiem łączącym pracę pszczelarza i winiarza jest miód pitny. To smakowity rezultat działań pszczół i drożdży winiarskich, bez których nie może obejść się żadna z tych branż. To napój wymieniany wielokrotnie w naszej literaturze, choćby w *Panu Tadeuszu* Adama Mickiewicza czy *Trylogii* Henryka Sienkiewicza. Miód pitny powstaje z fermentacji alkoholowej miodu pszczelego zmieszanego z wodą. W Polsce, w zależności od proporcji w jakich łączymy miód z wodą, zachowało się tradycyjne nazewnictwo: półtorak, dwójniak, trójniak i czwórniak. Nazwy te zostały wpisane w 2008 roku do systemu ochrony regionalnych produktów rolnych w Unii Europejskiej w kategorii „Gwarantowana tradycyjna specjalność”.

Współczesna produkcja miodów pitnych została uregulowana w Polsce w 1948 roku Ustawą o produkcji win, moszczy winnych i miodów pitnych oraz o obrocie tymi produktami (Dz.U. 1948, nr 58, poz. 462). Miody pitne były produkowane w naszym regionie: w latach 1953-1959¹⁸ i 1962-1972¹⁹ przez Lubuską Wytwórnę Win w Zielonej Górze oraz w latach 1961-1965 także przez wytwórnię Gorzowskich Zakładów Spożywczych Przemysłu Terenowego²⁰.

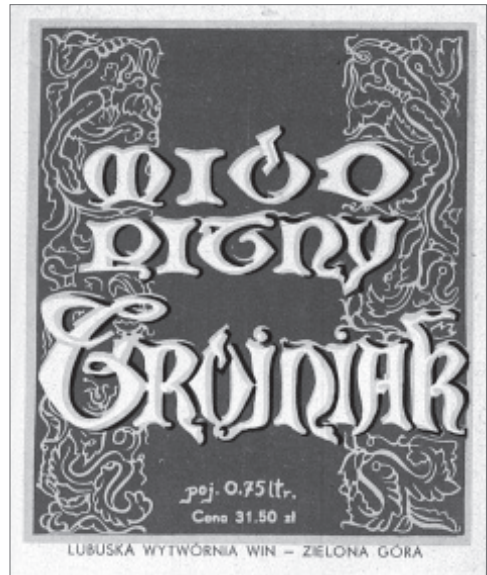
¹⁷ Stanisław Kirkor, [dostępny online:] [https://pl.wikipedia.org/wiki/Stanis%C5%82aw_Kirkor_\(1905-1963\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Stanis%C5%82aw_Kirkor_(1905-1963)), [dostęp: 23.07.2018].

¹⁸ T. Świonć, *Od „Reims” do „Monte Verde”*, „Rocznik Lubuski” 1962, t. 3, s. 78.

¹⁹ P. Karwowski, *Produkcja branży winiarskiej i spirytusowej w Zielonej Górze po 1945 roku. Leksykon*, [w:] M. Kuleba, *Enographia Thalloris*, Zielona Góra 2013, s. 1014.

²⁰ B. Kres, *Winiarstwo na Ziemi Lubuskiej*, Poznań 1972, s. 118.

Wymienione wytwórnie zakończyły produkcję na przełomie XX i XXI wieku, ale miód pitny dalej cieszy się powodzeniem, co łatwo zaobserwować na lokalnych świętach wina i miodu czy podczas okolicznościowych degustacji. Lubuskie miody pitne z okolic Zielonej Góry nieraz zwyciężały w regionalnych konkursach. Złoty medal za trójniak tarniniak w styczniu 2006 roku otrzymał Marek Senator na konkursie zorganizowanym przez Stowarzyszenie Winiarzy i Miodosytników Polskich w Oleśnicy koło Wrocławia; miody pitne Zygmunta Prętkowskiego wygrywały w latach 2007-2009 podczas „Święta Wina i Miodu Pitnego” na Zamku Grodziec, a lubuski miód pitny autora niniejszego artykułu – trójniak winogronowy – zdobył nagrodę „Perły” w IX edycji konkursu „Nasze Kulinarne Dziedzictwo – Smaki Regionów” w 2009 roku.



Il. 7. Etykieta miodu pitnego – trójniaka, produkowanego w Lubuskiej Wytwórni Win w latach 50. XX w., ze zbiorów Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze

Zarówno wino gronowe, jaki i miód pszczeli oraz miód pitny – trójniak, to jedne z pierwszych lubuskich produktów tradycyjnych wpisanych na listę prowadzoną przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Odrodzenie winiarstwa i miodosytnictwa nastąpiło na Ziemi Lubuskiej w pierwszej dekadzie XXI wieku i od samego początku szansę na dodatkowe wsparcie winiarze i pszczelarze widzieli w coraz bardziej popularnej turystyce kulinarnej. Pomaga ona bowiem w promocji i ułatwia prowadzenie sprzedaży bezpośredniej własnych wyrobów, w tym tych, których w naszym kraju nie można reklamować. Obowiązująca w Polsce od 1982 roku Ustawa o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi pozwala reklamować jedynie piwo i to też pod określonymi warunkami!

Historia powstania Lubuskiego Szlaku Wina i Miodu sięga jesieni 2006 roku, kiedy to do Departamentu Rolnictwa, Środowiska i Rozwoju Wsi Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego zgłosiła się firma „Mediator” z dolnośląskiej Świdnicy. Zaproponowała członkom Zielonogórskiego Stowarzyszenia Winiarskiego wzięcie udziału w „Programie szkoleń promujących clustering”. Celem było, by:

Grupa tworząca przyszły klaster mogła, bazując na unikatowych w skali kraju możliwościach uprawy winorośli i produkcji miodu, zintegrować producentów oraz władze lokalne w celu promowania oryginalnych produktów winiarskich i pszczelarskich oraz kultywowania tradycji regionu. Angielskie słowo „cluster” (nomen omen – grono) oznacza geograficzne skupisko wzajemnie powiązanych firm, dostawców, przedsiębiorstw działających w pokrewnych sektorach. Firmy działające w ramach klastra konkurują ze sobą, ale znajdują także obszary współpracy – jak zamieściłem 23 listopada 2006 roku na internetowej stronie Zielonogórskiego Stowarzyszenia Winiarskiego²¹.

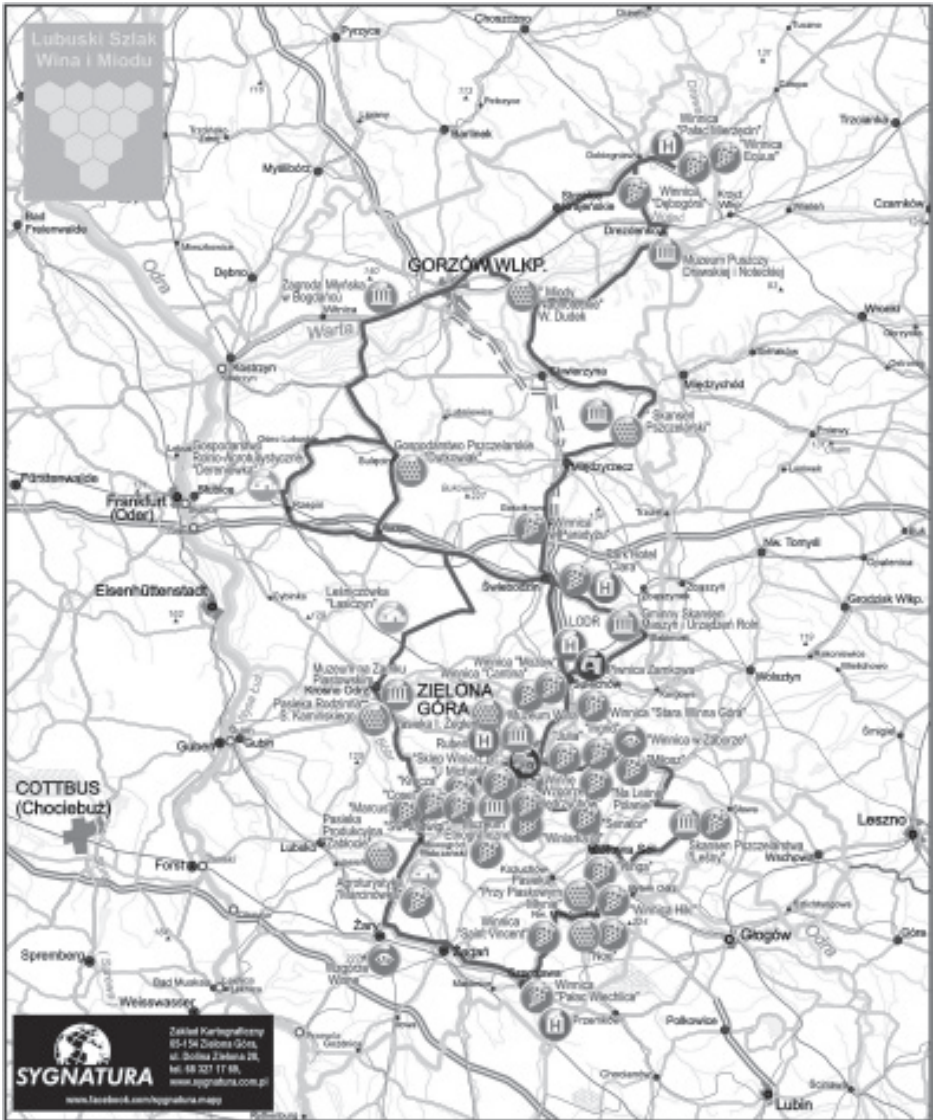
W pełni zgadzałem się z tym pomysłem, tym bardziej, że od lat współpracowaliśmy z lokalnymi samorządami i uczelniami; było przy tym jedno „ale”. Nie istniała wtedy legalna produkcja wina gronowego z upraw własnych i realną komercyjną działalność winiarzy widziałem przede wszystkim na niwie turystycznej. Dlatego też zaproponowałem utworzenie szlaku, który dzięki dodaniu pasiek i placówek muzealnych mógł objąć swoim zasięgiem cały teren województwa. Cykl szkoleń rozpoczął się w styczniu następnego roku w Lubuskim Ośrodku Doskonalenia Rolniczego w Kalsku, a zakończył się w czerwcu w Muzeum Etnograficznym w Ochli. Podpisaliśmy tam akt akcesji do klastra i... zabrakło pieniędzy na kontynuowanie tej inicjatywy po wakacjach.

Zdając sobie sprawę, że spotkania zacieśniły więzy w przeszkolonej grupie, która wciąż dysponowała potencjałem twórczym, postanowiłem wykorzystać okazję, jaką stwarzały zaplanowane na marzec 2008 roku VII Targi Turystyczne „ZATUR 2008”, by się na nich zaprezentować. Namówiłem uczestników szkoleń na solidarne zebranie środków i przygotowanie folderu, na który miałem już pomysł. Pierwsze jego wydanie zawierało barwne prezentacje 14 miejsc i ich opisy, mapę oraz kalendarz wydarzeń, a szlak przebiegał wzdłuż drogi S3 (E65) w kierunku południkowym. Promocja się udała i Lubuski Szlak Wina i Miodu otrzymał wyróżnienie²².

Od samego początku Szlak został objęty patronatem Marszałka Województwa, a jego wspieranie zostało wpisane na wniosek autora do strategii

²¹ „Lubuski Szlak Wina i Miodu”, [dostępny online:] <http://www.stara.winiarze.zgora.pl/content/view/106/2/>, [dostęp: 13.08.2018].

²² ZATUR 2008 – dostaliśmy wyróżnienie!, [dostępny online:] www.stara.winiarze.zgora.pl/content/view/187/2/, [dostęp: 13.08.2018].



Il. 8. Przebieg Lubuskiego Szlaku Wina i Miodu w 2012 roku, mapa z archiwum Fundacji Gloria Monte Verde

rozwoju regionu. Jest to bowiem nie tylko wspomaganie turystyki jako ważnej gałęzi gospodarki oraz odrodzonych dziedzin działalności rolniczej, ale także promocja naszego udokumentowanego dziedzictwa. Przy wsparciu Województwa Lubuskiego i moim udziale ukazały się kolejno: w 2009 roku trójjęzyczny folder opisujący Szlak oraz dwie mapy – polsko- i niemieckojęzyczna;

w 2012 roku i dwa lata później mapa angielskojęzyczna, którą wydało Zielonogórskie Stowarzyszenie Winiarskie.

W 2008 roku winne szlaki zaczęto także tworzyć w innych województwach, ale to właśnie okolice Zielonej Góry są jedynym miejscem w Polsce, które może szczycić się ciągłością tradycji winiarskich. Świadczy o tym choćby winnica na Winnym Wzgórzu czy zabytki zgromadzone w Muzeum Wina oraz Muzeum Etnograficznym, a od 2015 roku również wystawy stałe przygotowane w Lubuskim Centrum Winiarstwa w Zaborze.

Istniejący od lat 60. ubiegłego wieku Dział Winiarski Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze, w 2006 roku dzięki inicjatywie ówczesnego dyrektora muzeum dr. Andrzeja Toczewskiego przekształcono w pierwsze w Polsce Muzeum Wina. Ekspozycja zlokalizowana w piwnicy pokazuje pełen cykl produkcji wina, od prac na winnicy, aż do napełniania butelek. Na archiwalnych fotografiach można zobaczyć, jak wyglądała praca w dawnej wytwórni Grempler & Co., późniejszej Lubuskiej Wytwórni Win. Zdjęcia ukazują także słynne korowody oraz sceny z obchodów święta Winobrania. Legendy i anegdoty dotyczące winiarskich tradycji miasta ilustrują rysunki Jerzego Fedry. W podświetlonych gablotach wyeksponowano m.in. XVIII-wieczne polskie szkło wyprodukowane w należących do Radziwiłłów hutach w Urzeczcu i Nalibokach oraz XIX-wieczne szkło śląskie i czeskie. Nowoczesne tablice informują o historii winiarstwa, a czasowe wystawy przedstawiają nie tylko tradycje, ale i odrodzenie uprawy winorośli w regionie.

Na terenie Muzeum Etnograficznego w Zielonej Górze-Ochli wśród zabytkowych obiektów budownictwa wiejskiego stoi unikatowa wieża winiarska z XVIII w., pochodząca z miejscowości Budachów. Obok niej muzealnicy, przy pomocy członków Lubuskiego Stowarzyszenia Winiarskiego, założyli w 1994 roku winnicę o powierzchni czterech arów. Dwa lata później w wyniku majowych przymrozków winna latorośl wymarzała i trzeba było posadzić nowe krzewy. Winnica prowadzona jest metodą palikową, najstarszą formą uprawy winorośli w regionie, a na parterze wieży zorganizowano ekspozycję zabytkowych beczek i narzędzi winiarskich. W pobliżu budynku odtworzono typową podziemną piwnicę na wino²³. Kilkadziesiąt metrów dalej znajduje się kolejna winnica, w której w szpalerach uprawia się współczesne odmiany winogron.

Lubuskie Centrum Winiarstwa (dalej: LCW) wybudowano w 2015 roku obok największej samorządowej winnicy w kraju. Powstało dzięki projektowi pn. „Lubuskie aktywne i turystyczne” realizowanemu w latach 2013-2015, którego 99% środków pochodziło z Lubuskiego Regionalnego Programu Operacyjnego. Jego liderem był Urząd Marszałkowski Województwa Lubuskiego. W ramach tego przedsięwzięcia rozbudowano także drogowe

²³ P. Karwowski, M. Kuleba, *Program rozwoju lubuskiego winiarstwa na lata 2012-2022*, Zielona Góra 2012, s. 57-58.

Il. 9. Muzeum Wina
w Zielonej Górze,
fot. Mariusz Kowalski



Il. 10. Lubuskie Centrum
Winiarstwa w Zaborze,
fot. Przemysław Karwowski



oznakowanie atrakcji turystycznych województwa i opracowano szereg wydawnictw informacyjno-promocyjnych dotyczących turystyki aktywnej. Partnerami projektu byli: Urząd Miasta Zielona Góra, Gminy nadodrzańskie, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Sulechowie i Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze-Ochli²⁴. Zwiedzający LCW mogą obejrzeć wystawy oraz plansze poświęcone kresowym tradycjom i historii lubuskiego winiarstwa, produktom wytwarzanym na Lubuskim Szlaku Wina i Miodu, zabytkom regionu, a także poznać proces powstawania wina.

Lubuscy winiarze eksponują w swoich obejściach historyczne artefakty, jak np. zabytkowe beczki z byłych zielonogórskich wytwórni, stare narzędzia, butelki czy etykiety. Warto wspomnieć o pomysły właścicieli winnicy „Julia” w Starym Kisielinie, którzy stworzyli Park Miniatur Winiarskich. Eksponują tam pieczołowicie wykonane makiety wielu historycznych zielonogórskich budowli związanych z uprawą winorośli i produkcją wina.

²⁴ P. Karwowski, *Winiarstwo na Ziemi Lubuskiej*, „Magazyn Winiarski” 2018, nr 2, s. 57.

Każdej miniaturze towarzyszą tablice z opisem oraz ilustracjami z czasów jej świetności.

Nie można też zapomnieć o Izbie Muzealnej na Zamku w Krośnie Od-rzańskim. Udokumentowane początki uprawy winorośli w tym mieście się-gają 2. połowy XII wieku. Według kronikarzy, w 1154 roku na tzw. Górze Biskupiej pierwsze winogronowe krzewy posadzono z inicjatywy biskupa wrocławskiego Waltera z Malonne. Przez wiele stuleci Krosno było zna-ne ze swoich win. Zabytki dotyczące tej tradycji stanowią wystawę stałą w piwnicy na Zamku Piastowskim, którym opiekuje się regionalne Centrum Artystyczno-Kulturalne „Zamek”.

Zgromadzone eksponaty to różnego rodzaju prasy, naczynia i narzędzia wykorzystywane do produkcji win. To także kolekcja butelek szklanych i ce-ramicznych. Wygląd nieistniejących już winnic dokumentują karty pocztowe z ubiegłego wieku. Obok, w kaplicy zamkowej znajduje się ława winiarska, na której umieszczono sentencje związane z piciem wina i nadużywaniem trunków.

Lubuskie placówki muzealne posiadają także szereg eksponatów związanych z bartnictwem i pszczelarstwem na terenach Rzeczypospolitej Polskiej, niestety niewielu mieszkańców województwa zdaje sobie sprawę, jak bogata jest lubuska oferta muzealna w tym zakresie. A prezentowana jest ona nie tylko w placówkach finansowanych przez samorządy, ale także w skansenach prywatnych. Wymienię je po kolei, zaczynając od północno-wschodniego krańca Lubuskiego Szlaku Wina i Miodu.

Zbiory Muzeum Puszczy Drauskiej i Noteckiej im. Franciszka Grasia w Drezenku umieszczono w zabytkowym budynku z 1603 roku, którego przyziemie było zbrojownią dawnej twierdzy, a kolejne ryglowe kondygnacje z 2. połowy XVIII wieku pełniły funkcje spichlerza²⁵. Przed utworzeniem muzeum, w Drezenku istniała Izba Muzealna powstała na bazie przedmio-tów związanych z historią i przyrodą regionu, gromadzonych latami m.in. przez patrona muzeum – Franciszka Grasia. Obecnie ponad tysiąc ekspo-natów prezentowanych jest na trzech wystawach: historycznej – dotyczącej dziejów Drezenka, przyrodniczej – przedstawiającej faunę pobliskiej puszczy oraz etnograficznej – składającej się z wszelkiego rodzaju narzędzi oraz przedmiotów codziennego użytku. Wśród nich wyróżnia się dział pszczelar-ski, gdzie wyeksponowano używane formy uli oraz akcesoria.

Na północno-zachodnim krańcu Lubuskiego Szlaku Wina i Miodu, nie-daleko Gorzowa Wielkopolskiego, w dolinie rzeczki Bogdanki ulokowana jest Zagroda Młyńska Muzeum Lubuskiego. W jej skład wchodzi budynek młyń-ski pochodzący z 1826 roku, w którym znajduje się oryginalne wyposażenie młyna i mieszkanie młynarza oraz budynek gospodarczy wraz z wozownią.

²⁵ K. Zarębska, *Muzeum Puszczy Drauskiej i Noteckiej im. Franciszka Grasia w Drezenku*, „Rocznik Lubuski” 2005, t. 31, s. 145-146.

Podwórze i budynki gospodarcze wykorzystano do ekspozycji narzędzi i maszyn rolniczych, środków transportu wiejskiego oraz wyposażenia kuźni, gręplarni i maglarni. Na terenie sadu ustawiono pasiekę składającą się z 7 uli kładowych wykonanych według wzorów z Polesia w 1955 roku przez Romana Laskowskiego z Santocka, a obok wybudowano piec chlebowy.

W pięknie położonym między trzema jeziorami Pszczewie Tadeusz Bryszkowski (1938-2012) stworzył w 1989 roku Skansen Pszczelarski. W jego zbiorach znajdują się przede wszystkim stare ule, tzw. kuszki, oraz narzędzia pracy bartnika i pszczelarza. Wiele eksponatów pamięta ubiegłe stulecie, ale są też takie z początków bieżącego. Świadczą one o zmianach, jakie zaszły w technice, kulturze i obyczajach związanych z produkcją miodu pszczelego. Stała ekspozycja prezentuje kilkanaście barci – uli wydrążonych w pniach drzew – zdobionych ręką człowieka, ale o formie ukształtowanej przez naturę i chronionych przed deszczem słomianymi dachami. Równie interesująca jest kolekcja szopek wigilijnych.

Il. 11. Ekspozycja uli
w skansenie pszczelarskim
T. Bryszkowskiego
w Pszczewie, fot. Przemysław Karwowski



Kolejny prywatny skansen pszczelarstwa działa na terenie Nadleśnictwa Sława Śląska, w miejscowości letniskowej Jodłów, na zielonym pieszym szlaku turystycznym prowadzącym z Tarnowa Jeziernego do Józefowa. Celem działania Skansenu Pszczelarstwa „Leśny” Antoniego Petli jest ochrona obiektów pszczelarskich: barci, kłód, kuszek i uli typu polskiego oraz sprzętu używanego w hodowli pszczół. Większość obiektów eksponowana jest na wolnym powietrzu w naturalnym otoczeniu. Właściciel skansenu nie tylko pragnie ratować dziedzictwo kulturowe, ale także dba o przyszłość pszczół

propagując nasadzenia drzew i krzewów miododajnych w miejscach nieużytków leśnych. Pan Antoni jest utalentowanym rzeźbiarzem. Jego prace znajdują się w różnych obiektach sakralnych w okolicznych miejscowościach, są to np. postpedium w kaplicy Boga Ojca w Jodłowie, droga krzyżowa w kościele w Świątnie i krzyż pasyjny w kaplicy leśnej w Józefowie. Są nawet w Holandii, gdzie w placówce Duszpasterstwa Emigracyjnego ustawiono oryginalną rzeźbę Matki Bożej Królowej Polski²⁶.

Również Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze-Ochli posiada zbiory związane z pszczelarstwem, a od kilku lat dysponuje miodosytnią znajdującą się w podziemiach Zagrody Kamiennej z Długiego. Aranżacji wspólnie z muzeum dokonał autor niniejszego tekstu, który jednocześnie udostępnił niezbędne artefakty dokumentujące proces produkcji miodu pitnego. 22 lipca 2018 roku do miodosytни dołączyła ekspozycja nawiązująca do funkcjonujących w staropolskich piwnicach pomieszczeń, w których produkowano tradycyjne nalewki, przechowywano składniki do ich produkcji, a także wszelkie kosztowne składniki używane w kuchni dworskiej. W sąsiedniej sali umieszczono przedmioty związane z konsumpcją i przechowywaniem nalewek, miodów pitnych oraz wytwarzanych z wódek gatunkowych opartych na bogactwie regionu, jakim są owoce z lubuskich lasów, m.in. jarzębiaku, tarninówki i dereniówki. Są to oryginalne, historyczne już butelki z etykietami stosowanymi przez Lubuską Wytwórnę Wódek Gatunkowych oraz pasujące do nich kieliszki. Wystawę uzupełnia zgromadzona przez autora kolekcja, w której skład wchodzi: ceramiczne butelki do miodów pitnych, win i wódek produkowane w latach 70. ubiegłego wieku przez nieistniejące już Miostowickie Zakłady Ceramiczne w Miostowicach Dolnych, a także przez inne wytwórnie oraz butelki ceramiczne produkowane obecnie.

Na szlaku, który wytycza obecnie przeszło sześćdziesiąt miejsc, oprócz historii można poznać przede wszystkim teraźniejszość lubuskiego winiarstwa i pszczelarstwa. To kilkadziesiąt winnic oraz kilka pasiek przygotowanych do obsługi ruchu turystycznego. To także pałace i dworki z pakietami spa dla wymagającego turysty. Ofertę noclegową uzupełniają współpracujące z winiarzami oraz pszczelarzami hotele i gospodarstwa agroturystyczne.

Lubuski Szlak Wina i Miodu spełnia warunki produktu sieciowego. To nie tylko obiekty, ale i imprezy odbywające się przez cały rok kalendarzowy. W województwie lubuskim mają już miejsce wszystkie wydarzenia charakterystyczne dla europejskich regionów winiarskich, w tym te, które zaproponowałem w pierwszym folderze. Są próby wina, otwarte latem winnice, uroczyste Winobranie, konkursy win, a Zielonej Górze patronuje opiekun winiarzy św. Urban. Następuje tzw. komercjalizacja produktu turystycznego. Gotową ofertą są Weekendy Otwartych Winnic czy propozycje

²⁶ S. Rembowiecki, *Z wędrówek po naszej diecezji*, Katolickie pismo Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej „Aspekty”, Dodatek do tygodnika katolickiego „Niedziela” 2004, nr 47, s. 8.

Polsko-Niemieckiego Centrum Promocji i Informacji Turystycznej pod hasłem „Zielona Góra Winem i Miodem Słynąca”, a także lubuski karnet wakacyjny „Zielone Grona”. Przyjęły się również organizowane w czasie Winobrania wyjazdy na winnice specjalnymi autobusami, tzw. winobusami. Akcję tę rozpoczęło w 2009 roku Zielonogórskie Stowarzyszenie Winiarskie.

W 2015 roku, w ramach wspomnianego już projektu „Lubuskie aktywne i turystyczne”, Szlak otrzymał drogowe oznakowanie turystyczne²⁷. Na terenie województwa lubuskiego zainstalowano łącznie 109 znaków drogowych pionowych, znaków kierunku i miejscowości w 76 lokalizacjach²⁸. Historię rozwoju Szlaku zamyka uruchomienie nowoczesnej, interaktywnej strony internetowej www.szlakwinaimiodu.pl, powstałej dzięki zaangażowaniu Lubuskiej Organizacji Turystycznej, która jest autorem projektu docenionego przez Ministerstwo Sportu i Turystyki.

Każdego, kto chce poznać tradycje winiarskie i pszczelarskie Ziemi Lubuskiej zapraszam do podróży Lubuskim Szlakiem Wina i Miodu. Z łatwością możemy teraz wybrać na nim cel i dotrzeć własnym środkiem lokomocji lub komunikacją publiczną. Szeroka oferta muzealna i kulinarna zapewni doznania estetyczne i smakowe, a opowieści muzealników, winiarzy i pszczelarzy przeniosą w czasie.

²⁷ P. Karwowski, *X lat Lubuskiego Szlaku Wina i Miodu*, „Magazyn Winiarski” 2018, nr 3, s. 12.

²⁸ Szczegółowy opis przedmiotu zamówienia „Turystyczne oznakowanie drogowe województwa lubuskiego” w ramach projektu „Lubuskie aktywne i turystyczne”, załącznik nr 1 do Specyfikacji Istotnych Warunków Zamówienia, Zielona Góra 2015, s. 133.

Błażej Skaziński

Pożar wieży kościoła katedralnego w Gorzowie Wlkp.

Pożar wieży kościoła katedralnego pw. Wniebowzięcia NMP w Gorzowie Wlkp. w dniu 1 lipca 2017 roku był jednym z najtragiczniejszych wydarzeń w powojennej historii miasta. W akcji gaśniczej rozpoczętej około godziny 18.30 wzięło udział ponad 50 zastępów straży pożarnej i około 170 strażaków Państwowej i Ochotniczej Straży Pożarnej, z powiatu gorzowskiego i sąsiednich. Do Gorzowa Wlkp. skierowano ponadto 40 kadetów ze szkoły Aspirantów Państwowej Straży Pożarnej w Poznaniu. W działaniach wykorzystano specjalistyczny sprzęt, m.in. drabinę mechaniczną SD-42 ze Szczecina, SH-50 z JRG nr 5 w Poznaniu oraz SH-50 z ZSP Zakładów Chemicznych „Police”. Pożar opanowano około godziny 6.00, a jego dogaszanie oraz monitorowanie wieży przez strażaków trwało jeszcze kilka dni.

W wyniku pożaru wypaleniu uległy dwie górne kondygnacje wieży wraz z konstrukcją wsporczą hełmu oraz konstrukcją hełmu i latarni (słupy, rygle, zastrzały, krokwie, belki stropowe), a także schody i drewniana posadzka. Zatem oprócz zwieńczenia wieży, zniszczenia dotyczyły także partii ośmiobocznej nadbudowanej w 1621 roku nad średniowiecznym masywem wieżowym oraz przylegającego poddasza pod dachem kopertowym hełmu i latarni. Partia ośmioboczna została wykonana w konstrukcji ryglowej i licowana od zewnątrz cegłą ceramiczną. Jak wynika z analizy, część elementów drewnianej konstrukcji została nadpalona, lecz zachowała swoje właściwości nośne. Dlatego też, pomimo powszechnie wyrażanych obaw, do czasu rozbiórki i zabezpieczenia wieży na przełomie listopada i grudnia 2017 roku, nie nastąpiła katastrofa budowlana.

Całkowitemu wypaleniu uległy natomiast dwa z ośmiu słupów dźwigających latarnię, co spowodowało jej wychylenie i stanowiło podstawę do podjęcia przez Państwową Straż Pożarną decyzji o demontażu w dniu 2 lutego 2017 roku iglicy wraz z gałką i chorągiewką oraz zwieńczenia latarni. Należy też zwrócić uwagę na inne uszkodzenia, zwłaszcza ubytki w pokryciu z blachy miedzianej hełmu i dachu kopertowego nad głównym masywem wieży, nadpalenie krokwi, a także zarysowania na ceglanych ścianach tamburu.



Il. 1. Płonąca wieża katedry,
widok od strony Warty,
fot. Henryk Kustos



Il. 2. Partia zniszczonej
pożarem konstrukcji wieży,
fot. Dariusz Górny

Wobec oddziaływania dużych temperatur cegła mogła utracić po części swoje właściwości fizyczne, a spoinowanie ulec wypłukaniu z powodu użycia wody pod dużym ciśnieniem podawanej w trakcie akcji gaśniczej. Natomiast niżej położone kondygnacje wieży pozostały nienaruszone. W trakcie pożaru dzwony umieszczone w obrębie wieży, zarówno trzy instrumenty wraz z konstrukcją wsporczą położone poniżej kondygnacji narażonych na działanie ognia, jak też XV-wieczny dzwon podwieszony w obrębie latarni, nie uległy zniszczeniu. Uszkodzeniu oraz częściowemu zniszczeniu uległ natomiast mechanizm XIX-wiecznego zegara. Ponadto w wyniku zamoczenia, a następnie zawilgocenia spowodowanego użyciem wody w akcji gaśniczej uszkodzeniu uległy organy piszczalkowe umieszczone na emporze muzycznej.

Il. 3. Zdeformowany hełm wieży po pożarze, fot. Henryk Kustosz



Il. 4. Tambur z hełmem i latarnią po pożarze, fot. Henryk Kustosz



Il. 5. Partia dachu kopertowego z tamburem, hełmem i latarnią, fot. Henryk Kustosz





Il. 6. Widok na kondygnację wieży z dzwonami, fot. Dariusz Górny

Dr inż. Lech Engel, autor ekspertyzy budowlanej, a także współautor sporządzonej w 2017 roku dokumentacji projektowej remontu i odtworzenia zniszczonych w wyniku pożaru fragmentów wieży katedry Wniebowzięcia NMP w Gorzowie Wlkp., dokonał oceny stanu technicznego wieży kościoła. W generalnych wnioskach stwierdził, że stan techniczny jej XIII-wiecznej dolnej, gotyckiej części, jest na ogół dobry z wyjątkiem stropu nad górną kondygnacją i dachu uszkodzonego przez pożar. Natomiast stan górnej partii barokowej wraz z hełmem i latarnią jest zły. Hełm, konstrukcja wsporcza hełmu, stropy oraz drewniane elementy ścian ryglowych zostały zniszczone przez pożar. Wszystkie konstrukcje drewniane górnej części wieży nie nadawały się do dalszej eksploatacji, wymagały rozebrania i następnie odtworzenia. W wyniku pożaru górna część wieży posiadała uszkodzenia powodujące przedostawanie się do wnętrza wody opadowej. Ponadto w części spalonych elementów drewnianych odnotowane zostały ślady wcześniejszych zniszczeń przez szkodniki biologiczne, w konsekwencji wbudowania drewna nieimpregnowanego, degradacji materiału wskutek procesu starzenia się oraz braku remontów i napraw. Zagrożenie bezpieczeństwa wystąpiło na zewnątrz oraz wewnątrz wieży, zwłaszcza w obrębie jej górnej partii z uwagi na możliwość upadku dzwonu i spalonych elementów drewnianej konstrukcji.

Strażacy prowadzili akcję z trzech linii gaśniczych, wykorzystując początkowo wodę z hydrantów, a następnie z rzeki Warty. Jak się przyjmuje, w trakcie akcji gaśniczej zużyto około 4,2 milionów litrów wody, a także ponad 4 miliony litrów środka pianotwórczego. Z pewnością część wody odparowała, część spłynęła po dachu i murach obwodowych, a także była na bieżąco odpompowywana z kruchty podwieżowej przy pomocy dwóch pomp o wydajności 1200 litrów na minutę. Większość jednak pozostała w obrębie



Il. 7, 8. Akcja gaśnicza wieży kościoła katedralnego, fot. Henryk Kustosz



Il. 9. Akcja gaśnicza wieży kościoła katedralnego, fot. Henryk Kustosz

konstrukcji murów i w elementach drewnianych lub przedostała się do gruntu pod kościołem katedralnym.

Mieszkańcy Gorzowa Wlkp. w obliczu pożaru kościoła spieszyli z pomocą, uczestnicząc żywiołowo w ewakuacji elementów wystroju i wyposażenia wnętrza. W trakcie trwania pożaru nie było bowiem pewności, czy ogień nie obejmie też dachu korpusu oraz nie zagrazi bezpośrednio wnętrzu świątyni. Usunięto szereg sprzętów, w tym m.in. powojenne ołtarze, ławki, konfesjonały, obrazy, a nawet bardzo cenne z punktu widzenia konserwatorskiego

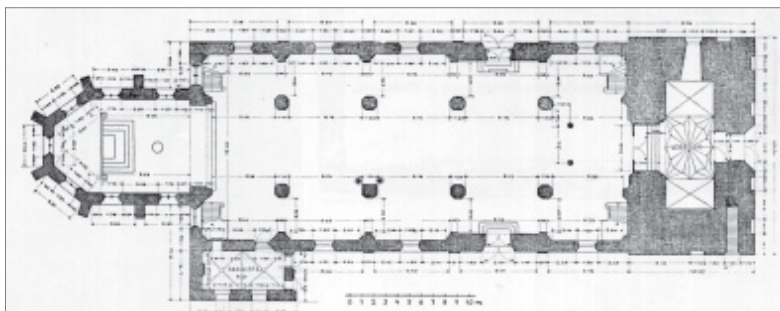
stacje drogi krzyżowej. Z przyczyn organizacyjnych i logistycznych nie demontowano organów piszczałkowych, gotyckiej grupy rzeźbiarskiej umieszczonej na belce tęczowej oraz manierystycznego ołtarza głównego.

Czynności przeprowadzone w obrębie korpusu nawowego kościoła w dniach 3 i 11 lipca nie wykazały zagrożenia dla manierystycznego ołtarza i średniowiecznej grupy *Ukrzyżowania* na belce tęczowej. Szczęśliwie krucyfiks z około 1500 roku eksponowany tradycyjnie w kruchcie podwieżowej został wcześniej przekazany do pracowni konserwatorskiej, wobec czego nie był narażony na zniszczenie. Obecnie obiekt jest zdeponowany i eksponowany w Muzeum Lubuskim im. Jana Dekerta w Gorzowie Wlkp. Monumentalny obraz olejny na płótnie ze sceną *Wniebowzięcia NMP* z przełomu XVIII i XIX wieku, zawieszony na ścianie zachodniej, zagrożony był zawilgoceniem i destrukcją wskutek odparowania wody ze struktury murów wieży. Polecono go ostrożnie zdemontować ze ściany oraz przenieść w bezpieczne miejsce. Ponadto destrukcji wskutek zalania wodą uległy miechy główne organów piszczałkowych (umieszczone w dolnej kondygnacji wieży), a zawilgoceniu – wiatrownice oraz inne drewniane elementy instrumentu. Dodatkowo przeprowadzono oględziny zdemontowanej ze zwieńczenia wieży mosiężnej iglicy, gałki oraz wiatrowskazu. W obrębie gałki ujawniono dobrze zachowaną tubę zawierającą dokumenty i numizmaty, która została uroczyście otwarta w dniu 14 lipca 2017 roku w Archiwum Państwowym w Gorzowie Wlkp., a jej zawartość zabezpieczona i poddana pracom konserwatorskim. Ponadto w wieży umieszczona była ekspozycja muzealna, obejmująca m.in. zabytki wypożyczone ze zbiorów Muzeum Lubuskiego im. Jana Dekerta w Gorzowie Wlkp. Większość z nich, poza zamoczeniem (np. ornaty), nie ucierpiała.

Służby konserwatorskie jeszcze w trakcie pożaru zdawały sobie sprawę, że nadmiar wody użytej w akcji gaśniczej może spowodować dynamiczny rozwój grzybów pleśniowych. Stąd też jednym z pierwszych zaleceń skierowanych do administratora kościoła było intensywne wietrzenie pomieszczeń wieży oraz dokonanie wyboru technologii absorpcji nadmiaru wilgoci metodą nieinwazyjną oraz jej bezzwłoczne zastosowanie w uzgodnieniu z wojewódzkim konserwatorem zabytków. Jeszcze w lipcu ze środków Lubuskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków sfinansowano dezynfekcję wnętrza wieży, w tym elementów konstrukcji drewnianej i wyposażenia, lica muru oraz wypraw tynkarskich w obrębie kruchty podwieżowej.

Katedra pw. Wniebowzięcia NMP w Gorzowie Wlkp. to dawny kościół farny, którego budowę rozpoczęto zaraz po lokacji miasta w 1257 roku. Obiekt datowany jest przez historyków architektury na lata 60. XIII wieku, a pośrednie o nim wzmianki pochodzą z lat 90. XIII wieku. Świątynia jest orientowana, murowana z kamienia i cegły ceramicznej. Założona została na planie prostokąta z czworoboczną wieżą po stronie zachodniej, nieco szerszą aniżeli korpus, oraz zakrystią po stronie północno-wschodniej. W sensie formalnym jest to pięcioprzęsłowa pseudobazylika ukonstytuowana przez

ośmioboczne filary, które wyznaczają kwadratowe przęsła w nawie głównej i prostokątne w nawach bocznych. Wnętrze nakryte zostało sklepieniem krzyżowo-żebrowym, którego żebra spływają na triady krótkich nadwieszonych służek.



Il. 10. Plan kościoła

Mariackiego w Gorzowie, źródło: *Die Kunstdenkmäler des Stadt- und Landkreises Landsberg* (Warthe), Bearb. v. K. Reissmann, Berlin 1937, il. nr 55.

Jak wynika z ustaleń badawczych, budowla powstała pod wpływem realizacji kościoła cysterskiego w Paradyżu, o czym świadczy zastosowany repertuar detalu architektonicznego i rzeźbiarskiego. Omawiany kościół jest budowlą wczesnogotycką, ze szczególnym rozwiązaniem, jakim jest umieszczenie przypór w obrębie struktury murów obwodowych, akcentowanych od wnętrza przyściennymi filarami i w elewacjach lizenami, a także sposób przygotowania i obróbki ceramicznych detali architektonicznych i rzeźbiarskich.

Pierwotnie kościół był pozbawiony wyodrębnionego prezbiterium, a sanktuarium znajdowało się w obrębie wschodniego przęsła nawy głównej. Świadczy o tym zresztą empora otwierająca się ostrołukową arkadą na partię wschodnią kościoła, nadbudowana w 1385 roku ponad zakrystią. W tym samym czasie po stronie południowo-wschodniej dodano kaplicę pw. św. Urbana, a w 1420 roku od strony południowej kaplicę Mariacką. Żadna z budowli nie zachowała się do dzisiejszych czasów. W 1489 roku po stronie wschodniej do świątyni dodano prezbiterium w typie kaplicowym. Jest to budowla prostokątna, dwuprzęsłowa, zakończona trzema bokami sześcioboku. Wnętrze nakryte zostało sklepieniem gwiaździstym. Prezbiterium akcentowane zostało w elewacjach rytmicznie rozmieszczonymi przyporami.

Bryła kościoła jest rozczłonkowana, złożona z wieży, masywnego korpusu nawowego, prezbiterium oraz zakrystii. Dominantę stanowi gotycka, prostopadłościenna, murowana z cegły wieża nakryta dachem kopertowym, pochodząca z czasu budowy świątyni. W 1621 roku została ona nadbudowana o ośmioboczny tambur zwieńczony hełmem i latarnią z iglicą. Ich

formy ulegały kolejnym zmianom. Należy podkreślić, że jeszcze do początku XX wieku w wieży znajdowało się mieszkanie opłacanego przez magistrat dzwonnika. Trzeba w tym upatrywać tradycyjnie świeckiej przynależności masywu wieżowego, wywodzącej się z tytułu własności należącego do domu panującego i zarazem jej odrębności w stosunku do administracji kościelnej.



Il. 11. Przekrój podłużny

kościół Mariackiego w Gorzowie, źródło: *Die Kunstdenkmäler des Stadt- und Landkreises Landsberg (Warthe)*, Bearb. v. K. Reissmann, Berlin 1937, il. nr 53.

Pierwotnie kościół był faram, czyli najważniejszą świątynią parafialną w mieście. Do 1539 roku rzymskokatolicki, a następnie do początku 1945 roku protestancki. Dopiero po II wojnie światowej, w związku z przejęciem obiektu przez wspólnotę rzymskokatolicką i ustanowieniem nowej administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich, został podniesiony do rangi kościoła katedralnego. Zarazem dokonano regotycyzacji świątyni, m.in. demontując emporę, usuwając tynki wewnętrzne, a także odsłaniając i odtwarzając portal w elewacji południowej. Dodatkowo wprowadzono nowe sprzęty kościelne, takie jak ołtarze, ławki i konfesjonały.

Kościół katedralny pw. Wniebowzięcia NMP w Gorzowie Wielkopolskim z uwagi na reprezentowane wartości wpisany został do rejestru zabytków pod numerem 40 orzeczeniem Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Zielonej Górze z dnia 15 stycznia 1954 roku oraz pod numerem KOK-I-1/76 decyzją Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Gorzowie Wlkp.

Il. 12. Kościół Mariacki
w Gorzowie.

Karta pocztowa z lat 30. XX wieku, ze zbiorów Przemysław Florjanowicz-Błachuta



Il. 13. Wnętrze kościoła
Mariackiego w Gorzowie.

Karta pocztowa z lat 30. XX wieku, ze zbiorów Przemysław Florjanowicz-Błachuta



z dnia 19 października 1976 roku. Wewnątrz kościoła zachowały się cenne przykłady historycznego wystroju i wyposażenia, w tym m.in. manierystyczny ołtarz w formie tryptyku, średniowieczna grupa *Ukrzyżowania* umieszczona na belce tęczowej, późnogotycki krucyfiks, późnobarokowy obraz *Wniebowzięcie NMP* przywieziony po II wojnie światowej z Buczacza, organy piszczałkowe, a także zespół dzwonów, historyczne wyprawy tynkarskie oraz mono- i polichromie. W okresie powojennym budowla była wielokrotnie remontowana. W ostatnich dziesięcioleciach XX wieku dokonano m.in. rozbudowy zakrystii i strukturalnego wzmocnienia wieży, a następnie

w 2007 roku adaptowano jej wnętrze na potrzeby ruchu turystycznego wraz z punktem widokowym i zaaranżowano ekspozycję historyczną dotyczącą miasta i kościoła katedralnego. W tym samym czasie wymieniono pokrycie dachowe na dachówkę ceramiczną karpiówkę, a także wykonano prace w obrębie wieżby dachowej.

Pożar kościoła katedralnego pw. Wniebowstąpienia NMP w Gorzowie Wlkp. wymusił konieczność bezzwłocznego zabezpieczenia obiektu przez rozbiórkę zniszczonych oraz zagrożonych katastrofą górnych partii wieży, wykonanie prowizorycznego zadaszenia, a także doraźnego zabezpieczenia partii ośmiobocznej. Jednocześnie usunięto około 30 metrów sześciennych przemoczonej posypki piaskowej zalegającej na pachach sklepiennych ponad kruchłą podwieżową, co było konieczne z uwagi na dynamiczny rozwój grzybów pleśniowych porażających znajdujące się w niej elementy organiczne, a także z uwagi na niemożność osuszenia wysklepków sklepiennych. Nawiasem mówiąc, towarzyszące tym pracom badania archeologiczne doprowadziły do pozyskania cennego zespołu zabytków przekazanych następnie do zbiorów Muzeum Lubuskiego im. Jana Dekerta w Gorzowie Wlkp. Są to liczne monety od XIV do XX wieku, fragmenty ceramiki naczyniowej z okresu od XIV/XV do XIX wieku, ceramika budowlana, a także przedmioty codziennego użytku, w tym ozdoby, zabawki, świetnie zachowany tłok pieczętny, okucia książek oraz obuwie. Wynikiem badań była wystawa zorganizowana w Muzeum Lubuskim pn. *Archeologia niebiańska* i uroczyste otwarta w dniu 29 czerwca 2018 roku [więcej na ten temat w niniejszym numerze w artykule St. Sinkowskiego *Archeologia niebiańska...*, s. 241-247 – przyp. red.]. W okresie poprzedzającym rozbiórkę i zabezpieczenie górnej partii wieży, pod koniec 2017 roku, dokonano także demontażu mechanizmu zegarowego i organów piszczałkowych, które następnie oczyszczono oraz zinwentaryzowano, przygotowując się do podjęcia kolejnych etapów prac. Działania te zostały finansowane z kilku źródeł, m.in. z dotacji rządowej i środków Miasta Gorzów Wlkp. oraz Województwa Lubuskiego, a także z budżetu Kurii Diecezjalnej. Obecnie trwają prace dotyczące wymiany zniszczonych elementów konstrukcji ryglowej w obrębie części wielobocznej wieży. Są one niezwykle trudne, wymagają bowiem ingerencji w strukturę muru oraz umieszczenia w nim bardzo dużych elementów drewnianych montowanych do istniejącej konstrukcji za pomocą wiązań ciesielskich.

Obok opisanych robót budowlanych przy konstrukcji wieży kościoła trwają również prace konserwatorskie w obrębie korpusu nawowego, prezbiterium oraz przy elewacjach świątyni. Usunięcie sprzętów kościelnych, a także wyłączenie obiektu z użytkowania pozwala na przeprowadzenie szerokiego zakresu prac. Dotyczą one w szczególności usunięcia z lica murów wtórnego spoinowania, wcześniejszych nieumiejętnych napraw i oczyszczenia z nawarstwień brudu oraz innych zanieczyszczeń, a następnie uzupełnienia spoinowania, ubytków w licu muru i w licach cegieł, a także

odsłaniania i wzmocnienia strukturalnego. Do tej pory przywrócono też oryginalny wykrój łuku tęczowego, odtwarzając historyczne rozwiązanie architektoniczne. Wszystkie prace oparte są na badaniach konserwatorskich i prowadzone zgodnie z zatwierdzonymi przez Lubuskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków programami prac konserwatorskich.

Do dnia dzisiejszego nie wyjaśniono jeszcze dokładnie przyczyn oraz okoliczności powstania pożaru. Prokuratura Rejonowa w Gorzowie Wlkp. prowadząca śledztwo w sprawie pożaru podała, że jego bezpośrednią przyczyną było zwarcie instalacji elektrycznej, do którego doszło tuż nad poziomem dzwonów od strony wschodniej, skąd następnie płomień ognia rozprzestrzenił się na kolejne kondygnacje. Tym samym ustalono, że zwarcie miało charakter pierwotny, czyli zainicjowało powstanie ognia, a w konsekwencji pożar. Możliwe jest, że zostało ono spowodowane przez silne wyładowania atmosferyczne, które miały miejsce na kilka dni przed tragedią. O tym zdecyduje być może kolejna ekspertyza, o wynikach której dowiemy się z komunikatów śledczych.

Literatura (w wyborze):

Na temat historii i architektury kościoła:

- Die Kunstdenkmäler der Provinz Brandenburg*, Bd. VII Teil 3. *Die Kunstdenkmäler des Stadt- und Landkreises Landsberg (Warthe)*, Bearb. v. K. Reissmann, Berlin 1937.
- J. Jarzewicz, *Gotycka architektura Nowej Marchii. Budownictwo sakralne w okresie Askańczyków i Wittelsbachów*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk 2000.
- G. König, *Die Pfarrkirche St. Marien in Landsberg a. W. Eine baugeschichtl. Studie*, „Die Neumark”, 1925.
- S. Skibiński, *Kościół farny z XIII wieku w Gorzowie Wielkopolskim*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” 1968, nr 13.

Dokumentacje projektowe:

- Projekt budowlano-konserwatorski remontu odtworzenia zniszczonych w wyniku pożaru, fragmentów wieży katedry Wniebowzięcia najświętszej Maryi Panny w Gorzowie Wielkopolskim*, mgr inż. arch. Magdalena Wankowska, mgr inż. Marta Tomaszewska-Marek, dr inż. Lech Engel i inni, 27 październik 2017.
- Projekt wykonawczy remontu i odtworzenia zniszczonych w wyniku pożaru, fragmentów wieży katedry Wniebowzięcia najświętszej Maryi Panny w Gorzowie Wielkopolskim*, mgr inż. Marta Tomaszewska-Marek, dr inż. Lech Engel i inni, grudzień 2017.

Artykuły dostępne online

Na temat pożaru i jego przyczyn:

<https://gazetalubuska.pl/pozar-katedry-w-gorzowie-z-wiezy-bucha-dym-zdjecia-filmy/ga/12231226/zd/24516444> [dostęp: 03.10.2018] .

<https://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/pozar-zabytkowej-katedry-w-gorzowie-wielkopolskim,753520.html> [dostęp: 03.10.2018] .

<http://www.gorzow24.pl/news/1/z-miasta/2017-09-30/momentami-trudno-uwierzyc-ze-sie-palilo-4121.html> [dostęp: 03.10.2018].

<http://gorzow.wyborcza.pl/gorzow/7,36844,22519380,pozar-katedry-w-gorzowie-prokuratura-juz-wie-dlaczego-na-wiezy.html> [dostęp: 03.10.2018].

<http://wiadomosci.dziennik.pl/wydarzenia/artykuly/553319,gorzow-wlcp-strazacy-walcza-z-pozarem-dachu-zabytkowej-katedry.html> [dostęp: 03.10.2018].

Prace archeologiczne na wieży kościoła:

<https://ekai.pl/gorzow-wlcp-zakonczyly-sie-prace-archeologiczne-prowadzone-po-pozarze-wiezy-katedralnej/> [dostęp: 03.10.2018].

<https://ekai.pl/w-gorzowie-wlcp-otwarto-wystawe-archeologia-niebianska/> [dostęp: 03.10.2018].

MATERIAŁY I ŹRÓDŁA

Grzegorz Bosy

Maszynopisy Paula Wernera jako źródło do poznania historii wsi Pyrnik w gminie Bojadła

Przed 1945 rokiem Pyrnik był niewielką wsią, a grunty wokół niego tworzyły posiadłość ziemską. Leżała ona na terenie powiatu zielonogórskiego, tak jak obecnie. Obszar majątku graniczył od południa z powiatem kożuchowskim, od zachodu przylegał do koryta Odry, zaś od wschodu i północy sąsiedował z rozległymi posiadłościami bojadelskimi. Przez kilka wieków miejscowość, za sprawą swoich kolejnych właścicieli, związana była administracyjnie z Lubięcinem i Chełmkim, a następnie z Nietkowem. Obecnie włączona jest w administracyjne granice gminy Bojadła.

Historia Pyrnika nie jest do dziś należycie zbadana. Wciąż brakuje całościowego opracowania naukowego na jej temat. Lukę tę, w pewnym zakresie, może wypełnić niniejszy artykuł, w którym przedstawiono zarys dziejów wsi. Tworząc go posilkowano się wcześniej znanymi źródłami historycznymi i opracowaniami, lecz przede wszystkim sięgnięto po trzy niedawno odkryte, wcześniej niepublikowane, maszynopisy powstałe w latach 1931-1933. Sporządził je Paul Werner, ówczesny pracownik urzędu stanu cywilnego w Pyrniku.

Wspomniane teksty mają formę maszynopisu i zajmują 11 stron w formacie A4. Całość uzupełnia ręcznie rysowany plan Pyrnika wraz z rozmieszczeniem poszczególnych gospodarstw oraz określeniem ich właścicieli. Dokumenty te zachowały się w stanie dobrym, papier nie wykazuje większych oznak pożółknienia. Dostęp do omawianych materiałów jest utrudniony, gdyż znajdują się one w zbiorach prywatnego kolekcjonera. Zawarte w maszynopisach informacje dotyczą trzech sfer związanych z historią Pyrnika oraz lokalnej społeczności. Pierwsze opracowanie, zatytułowane *Z Pyrnika*¹, jest kronikarskim zapisem najważniejszych wydarzeń w dziejach miejscowości na przestrzeni lat 1830-1933. Drugie dotyczy sfery wyznaniowej i nosi tytuł *Gmina Ewangelicko-Luterańska Pyrnik. Z okazji 80-lecia*

¹ W oryginale: *Aus Pirnig*.

*istnienia*². Tekst obejmuje okres od 1851 do 1931 roku. Wreszcie ostatni materiał, który Werner zatytułował *Pyrnik. Obowiązki i prawa gromady przed separacją*³, opisuje powinności chłopów przed tzw. separacją gruntów, które określone zostały w urbarzu⁴. Autor nie podał w nim dat, jednakże dzięki zachowanemu w Archiwum Państwowym w Zielonej Górze urbarzowi dla Pyrnika, Lubięcina i Chełmka wiemy, że spisywany był w drugiej połowie XVIII w. Datą końcową omawianego opracowania jest rok 1933.

Dość szczegółowe dane zawarte w tym unikalnym źródle wnoszą wiele nie tylko do wiedzy o historii samej wsi, lecz również dotyczą zagadnień ogólnopaństwowych, w szczególności dotyczących ujednolicenia wyznania ewangelickiego na terenie Prus czy też sytuacji chłopów w 2. połowie XVIII w. Wyznaczają także możliwe kierunki przyszłych badań.

Pyrnik do tej pory nie był tematem szerszych badań oraz nie wzbudzał większego zainteresowania wśród badaczy. Wsi poświęcono jedynie nieliczne fragmenty w pracach wieloaspektowych, poruszających różne zagadnienia z zakresu historii regionu, środowiska naturalnego itp. Większość owych informacji zawarta jest w literaturze niemieckojęzycznej, powstałej przed wybuchem II wojny światowej. W ten sposób skąpych wzmianek o miejscowości doszukać się można m.in. w publikacjach Friedricha Alberta Zimmermanna⁵, Augusta Foerстера⁶ czy Otto Wolffa⁷. Inne drobne notki, głównie o charakterze statystycznym, znajdują się np. w księgach adresowych Śląska⁸. Zdecydowanie gorzej prezentuje się w tym zakresie sytuacja w polskim piśmiennictwie. Jak już wspomniano, dziejom wsi nie poświęcono ani jednego artykułu naukowego. Zdawkowe informacje odnaleźć można w publikacjach o charakterze regionalnym, często wręcz tylko statystycznym⁹. W ostatnim czasie pojawiło się jednak kilka drobnych tekstów popularyzatorskich napisanych dla „Biuletynu Informacyjnego” wydawanego przez Urząd Gminy w Bojadłach. Ich autor, Grzegorz Bosy, w stałej rubryce historycznej kilkakrotnie poruszył wątki związane z historią wsi oraz tematykę znajdujących

² Woryginał: *Die Evangelisch lutherische Gemeinde Pirnig. Zu ihrem 80jährigen Bestehen*.

³ Woryginał: *Pirnig Pflichten und Rechte der Gemeinde vor der Separation*.

⁴ Urbarz (łac. *urbarium*) – księga zawierająca spis majątku danego właściciela ziemskiego oraz powinności, głównie pańszczyźnianych, jego poddanych.

⁵ F.A. Zimmermann, *Beyträge zur Beschreibung von Schlesien*, Bd. 10, Brieg 1791.

⁶ A. Foerster, *Geschichtliches von den Dörfern des Grünberger Kreises*, Grünberg 1905.

⁷ O. Wolff, *Geschichte der Stadt Grünberg in Niederschlesien von ihrer Entstehung bis Einführung der Reformation*, Grünberg 1848.

⁸ Ciekawą pracą, w której podano statystyczne informacje o Pyrniku jest polska publikacja *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1887.

⁹ Warty mi odnotowania są tutaj prace wieloletniego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków Stanisława Kowalskiego m.in. *Zabytki Środkowego Nadodrza*, Zielona Góra 1976, s. 194; *Zabytki województwa zielonogórskiego*, Zielona Góra 1987, s. 172; *Zabytki architektury województwa lubuskiego*, Zielona Góra 2010, s. 303.

się w niej obiektów¹⁰. Ciekawym materiałem, dotyczącym głównie architektury najważniejszych zabytków zlokalizowanych w Pyrniku, są ich karty ewidencyjne, sporządzone i przechowywane w Wojewódzkim Urzędzie Ochrony Zabytków w Zielonej Górze¹¹.

Niniejsze opracowanie jest pierwszym naukowym tekstem poświęconym w całości wsi Pyrniki, prezentującym nieznane do chwili obecnej maszynopisy osoby mieszkającej i pracującej w tej miejscowości w okresie przed 1945 rokiem.

Pyrniki na przestrzeni dziejów (do 1945 roku)

Pierwsza wzmianka o „wsi piernikowej”, jak wywodzą jej nazwę O. Wolff i A. Foerster¹², pochodzi z roku 1482, kiedy to rodzina von Zabeltitz z Otynia i Konotopu przekazała Pyrniki rodzinie von Dyhern¹³. Zapisy zawarte w *Kronice Bojadel* informują jednak o przekazaniu wsi rodzinie von Stosch¹⁴. Foerster na kartach swej publikacji napisał, że Dyhernowie rządzą Pyrnikami w czasach, gdy na ziemiach śląskich rozprzestrzeniała się reformacja¹⁵. Do 1688 roku Pyrniki znajdował się jednak w rękach rodziny von Stosch, kiedy to bezpotomnie zmarł Wolf Alexander, dziedzic na Milsku i Lubięcinie¹⁶. W związku z tym Pyrniki na krótko stał się własnością Skarbu Państwa, od którego odkupił go hrabia Heinrich Johann von Dünnewald, ówczesny właściciel Zaboru. W 1718 roku, nie pozostawiając następcy, zmarł jego syn Ludwig¹⁷. Wydarzenie to spowodowało, że kolejnym właścicielem wsi został Johann Tobias von Knobelsdorf, który uzyskał dla swoich nowych włości przywilej piwny od cesarza Leopolda Habsburga. Gdy w 1731 roku zmarł Johann Tobias von Knobelsdorf majątek odziedziczyli jego dwaj bracia: Wolf Rudolf i Abraham Gottlob. W 1747 roku nowym

¹⁰ G. Bosy, *Pałacowym szlakiem w Gminie Bojadła. Cz. III – Pałace w Bełczu, Pyrniku i Młynkowie*, „Extra Gazeta Obywatelska” 2014, 3(03), s. 7; *idem*, *Obozy Służby Pracy Rzeszy z terenu Gminy. Część I*, „Biuletyn Informacyjny Gminy Bojadła” 2015, nr 6, s. 2; *idem*, *Obozy Służby Pracy Rzeszy z terenu Gminy. Część II*, „Biuletyn Informacyjny Gminy Bojadła” 2015, nr 7, s. 2.

¹¹ Warto zapoznać się m.in. z kartami opracowanymi przez J. T. Nowińskiego: *Dom mieszkalny – rządcówka /1/ w zespole folwarcznym – Pyrniki I*, Zielona Góra 1995; *Zespół folwarczyński Pyrniki*, Zielona Góra 1995.

¹² Wolff i Foerster wywodzą nazwę Pyrnika (niem. Pirnig) od polskiego słowa „piernik”, aby stwierdzić, że wieś musiała się nazywać „wsią piernikową”. Inni historycy dziwili się, jak można było nazwać w ten sposób osadę. Ci jednak tłumaczyli to faktem, że ród Zabeltitzów, który rządził majątkami w regionie, nadawał im praktyczne i rzeczowe nazwy, zob. A. Foerster, *Geschichtliches von den Dörfern...*, s. 238-239; O. Wolff, *Geschichte der Stadt...*, s. 165. Por. m.in.: I. Żuraszek-Ryś, *Nazwy miejscowe powiatu zielonogórskiego*, Zielona Góra 2009, s. 90.

¹³ A. Foerster, *op. cit.*, s. 239.

¹⁴ G. Bosy, E. Kostka, M. Mamet, *Źródła do dziejów Ziemi Lubuskiej. Kronika Bojadel*, t. 1, red. A. Górski, Zielona Góra 2014, s. 90.

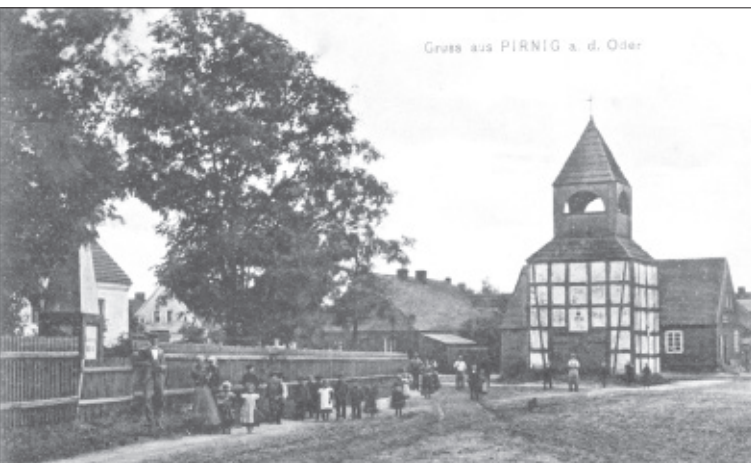
¹⁵ A. Foerster, *op. cit.*, s. 239.

¹⁶ O. Wolff, *op. cit.*, s. 165.

¹⁷ *Ibidem*, s. 165.

właścicielem majątku został baron Kaspar Otto von Zedlitz, który jako kurator spadku po braciach von Knobelsdorf wykupił mocno zadłużone dobra. W źródłach wymieniany był on jeszcze w 1753 roku, kiedy to uzyskał od pruskiego monarchy Fryderyka II przywilej na alodium¹⁸. Z tego też czasu pochodzą pierwsze dane statystyczne dotyczące Pyrnika, ujęte na mapie sporządzonej przez Christiana Friedricha von Wrede. Wynika z niej, że we wsi znajdowały się ruiny zamku, zabudowania folwarczne, młyn wiatrowy, 10 gospodarstw kmiecych oraz 65 należących do zagrodników i chałupników. Na terenie miejscowości hodowano 20 koni¹⁹.

W 1765 roku kolejnym właścicielem wsi został książę Friedrich Johann Carl von Schönaich-Carolath z Siedliska, który wykupił od barona von Zedlitz Pyrnik wraz z Lubięcinem i Buczkowem, znajdującymi się w powiecie głogowskim²⁰. W 1791 roku zmarł książę Friedrich, a w życie weszły postanowienia jego testamentu. Na jego mocy całość majątku podzielona została pomiędzy dwóch synów, z których młodszy, książę Christian Ernst August Ferdinand von Schönaich-Carolath, objął w posiadanie majątki ziemskie w Zaborze i Pyrniku²¹. W czasie jego panowania w centralnej części wsi wzniesiono dzwonnice o konstrukcji szachulcowej, która pełniła funkcje alarmowe²². Oprócz niej w miejscowości znajdowało się 71 budynków, w tym folwark, szkoła oraz młyn wodny i wiatrowy. Wieś zamieszkiwało 668 osób²³.



Il. 1. Widok na dzwonnice wiejską około 1915 roku. Karta pocztowa ze zbiorów Tadeusza Huńczaka

¹⁸ Alodium – w średniowieczu ziemia stanowiąca własność wolną od zobowiązań i ciężarów feudalnych, zob.: *A-Z Mała encyklopedia PWN*, red. B. Petrozolin-Skowrońska, Warszawa 1996, s. 470.

¹⁹ Staatsbibliothek zu Berlin Preussischer Kulturbesitz, Ch.F. von Wrede, *Krieges-Card von Schlesien*, Band 5, Blatt 4.

²⁰ *Codex Diplomaticus Silesiae*, Bd. 24, K. Wutke (Hrsg.), Breslau 1908, s. 33.

²¹ *Ibidem*, s. 33.

²² A. Foerster, *op. cit.*, s. 240-241.

²³ F.A. Zimmermann, *op. cit.*, s. 362.

Christian Ernst August Ferdinand nie zarządzał długo swym majątkiem, gdyż w 1805 roku zmarł, a Pyrnik we władanie objęła jego żona – księżna Karla von Schönaich-Carolath. Po jej śmierci w 1829 roku wsią zarządzał ostatni z tej rodziny – Louis. W jego posiadaniu miejscowość znajdowała się do roku 1841. W czasie rządów Schönaichów w Pyrniku powstały i dobrze prosperowały m.in. cegielnia, trzy wiatraki, dwa młyny słodowe oraz ewangelicka szkoła²⁴.

W 1841 roku książę Louis von Schönaich-Carolath sprzedał dobra ziemskie w Pyrniku, wraz z Buczkowem oraz Chełmkim, głogowskiemu kupcowi Karlowi Heinrichowi Germershausenowi. Ten właścicielem był bardzo krótko, gdyż już w 1845 roku jako posiadaczka Pyrnika wymieniana była księżna Johanna Katharina Pignatelli *de domo* von Biron, żona Francesca Pignatelliego księcia Acazenza de Bellmonte. Księżniczka kurlandzka była zarówno siostrą Pauliny Marie Louise von Hohenzollern-Hechingen, jak i Doroty de Talleyrand-Périgord²⁵. Za jej rządów w Pyrniku znajdowało się 108 domów, w których zamieszkiwało 891 osób (w tym 42 katolików). We wsi istniała ewangelicka szkoła, cegielnia, gorzelnia, browar, trzy wiatraki i karczma²⁶.

Wydarzenia polityczne z 1848 roku spowodowały, że omawiany majątek przez pewien czas pozostawał we władaniu rodziny królewskiej. Ostatecznie, w wyniku sprawy sądowej, jego właścicielem stał się książę Friedrich Wilhelm von Hohenzollern-Hechingen, który w tym też roku poślubił Amalię Schenk von Geyern. Jego nowa żona w dniu ślubu przyjęła tytuł hrabiny von Rothenburg, a dobra w Pyrniku, Buczkowie i Chełmku włączono do Klucza Nietkowskiego²⁷.

Po śmierci księcia wspomniane dobra odziedziczył jego 13-letni wówczas syn, hrabia Friedrich Wilhelm Karl von Rothenburg, który zarządzał nimi do 1912 roku, gdy zmarł w Nietkowie. W czasie jego panowania utworzono *Fideikomiß Polnisch Nettkow*²⁸, w skład którego weszły także dobra pyrnickie. W tym okresie rozpoczął się również proces stopniowej parcelacji gruntów, m.in. wskutek sprzedaży dużej części ziem miejscowym chłopom.

²⁴ A. Foerster, *op. cit.*, s. 239.

²⁵ *Ibidem*, s. 240.

²⁶ J.G. Knie, *Alphabetisch-statistisch-topographische Uebersicht der Dörfer, Flecken, Städte und andern Orte der Königl. Preuss. Provinz Schlesien, nebst beigefügter Nachweisung von der Eintheilung des Landes nach den Bezirken der drei königlichen Regierungen, den darin enthaltenen Fürstenthümern und Kreisen, mit Angabe des Flächeninhaltes, der mittlern Erhebung über die Meeresfläche, der Bewohner, Gebäude, des Viehstandes u.s.w.*, Breslau 1848, s. 493.

²⁷ Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (dalej: APZG), *Majątek Pyrnik /Pirniß*, sygn. 89/965/0, wstęp do inwentarza; APZG, *Majątek Nietków /Polnisch Nettkow*, sygn. 89/6/0, wstęp do inwentarza.

²⁸ *Fideikommiß-herrschaft* – inaczej zasada majoratu. Polega ona na tym, iż majątek dziedziczył w formie spadku zawsze najstarszy syn z zastrzeżeniem, iż nie może on majątku sprzedać ani zastawić, zob.: A-Z *Mała...*, s. 484; M. Kuryłowicz, A. Wiliński, *Rzymskie prawo prywatne. Zarys wykładu*, Warszawa 2013, s. 164.

Każdy z odrębnych majątków wydzierżawiono, obsadzając jednak wcześniej poszczególne folwarki podległymi Rothenburgom inspektorami dóbr²⁹. Sytuacja taka miała również miejsce w Pyrniku. W 1886 roku dzierżawcą tego majątku był Louis Bartsch, a wysokość płaconej przez niego renty gruntowej wynosiła 11 991 marek. We wsi hodowano 850 owiec, 19 koni, 77 sztuk bydła, 33 woły oraz 34 sztuki trzody chlewnej³⁰. Rodzina Bartschów dzierżawiła Pyrnik aż do śmierci hrabiego von Rothenburga. W 1894 roku obok Louisa Bartscha w dokumentach pojawił się także Paul Bartsch jako inspektor³¹. W 1905 roku był on już samodzielnym dzierżawcą, który płacił 11 372 marki renty gruntowej. Inspektorem dóbr ustanowiony był niejaki Karneßli³². Sytuacja własnościowa nie uległa zmianie aż do 1912 roku, gdy zmarł Friedrich Wilhelm Karl von Rothenburg³³. W majątku rozwijała się hodowla holenderskiego bydła, pociągowych zimnokrwistych koni oraz owiec rasy Rambouillet³⁴.

Dobra rodziny von Rothenburg zaczęto intensywniej parcelować po 1912 roku, gdy dziedzicem został hrabia Friedrich Wilhelm Konstantin, syn Friedricha Wilhelma Karla. Jako że wówczas miał zaledwie 15 lat, w jego imieniu Kluczem Nietkowskim zarządzał dyrektor Hermann Schulz z Legnicy. Sytuacja ta przyniosła także zmiany dla dóbr pyrnickich, które wraz z przynależną do niego ziemią oraz „Nowym Folwarkiem” i cegielnią, wydzierżawiono Heinrichowi Scheibelowi z Zielonej Góry³⁵. Ten okazał się na tyle sprawnym zarządcą dóbr, że do 1920 roku wraz z bratem Hansem – wykupili od Rothenburgów znaczną część majątku w Pyrniku

²⁹ APZG, *Majątek Pyrnik /Pirinig/*, sygn. 89/965/0, wstęp do inwentarza.

³⁰ *Schlesisches Güter=Adreßbuch: Verzeichniß sämmtlicher Rittergüter, Forstgüter und selbständigen Gutsbezirke mit Angabe der Guts-Eigenschaft, des Besitzers bezw. Pächters und Bevollmächtigten, der Post-, Eisenbahn- und Telegraphenstationen sowie deren Entfernungen vom Gute, der Gesamtfläche und des Flächeninhalts der einzelnen Kulturen, des Reinertrags, des Amtsgerichts, der auf dem Gute befindlichen industriellen Anlagen und des Viehstandes nach der letzten Zählung nebst alphabetischem Personen- und Ortsregister*, Breslau 1886, s. 274.

³¹ *Schlesisches Güter=Adreßbuch: Verzeichnis sämtlicher Rittergüter und selbständigen Gutsbezirke, sowie solcher größeren Landgüter der Provinz Schlesien, welche innerhalb der Guts- und Gemeindebezirke mit einem Grundsteuer-Reinertrage von etwa 1500 Mark und mehr veranlagt sind*, Breslau 1894, s. 254.

³² *Schlesisches Güter=Adreßbuch: Verzeichnis sämtlicher Rittergüter und selbständigen Gutsbezirke, sowie solcher größeren Landgüter der Provinz Schlesien, welche innerhalb der Guts- und Gemeindebezirke mit einem Grundsteuer-Reinertrage von etwa 1500 Mark und mehr veranlagt sind*, Breslau 1905, s. 308-309.

³³ *Schlesisches Güter=Adreßbuch: Verzeichnis sämtlicher Rittergüter und selbständigen Gutsbezirke, sowie solcher größeren Landgüter der Provinz Schlesien, welche innerhalb der Guts- und Gemeindebezirke mit einem Grundsteuer-Reinertrage von etwa 1500 Mark und mehr veranlagt sind*, Breslau 1912, s. 333.

³⁴ *Ibidem*, s. 333.

³⁵ *Schlesisches Güter=Adreßbuch: Verzeichnis sämtlicher Rittergüter und selbständigen Gutsbezirke, sowie solcher größeren Landgüter der Provinz Schlesien, die innerhalb der Guts- und Gemeindebezirke mit einem Grundsteuer-Reinertrage von etwa 1500 Mark und mehr veranlagt sind*, Breslau 1917, s. 346-347.

wraz ze wsią Młynkowo, dzięki czemu utworzyli odrębny majątek rycerski Pyrnik (*Rittergut Pirnig*). W jego skład weszły wsie Pyrnik, Młynkowo, leśniczówka i folwark Wielibórz (*Wildeborse*) oraz osada *Pyrniger-Fährhaus* (obecnie część Młynkowa). Pod zarządem Scheibelów znalazło się także 420 hektarów ziemi, na które składało się: 300 ha gruntów ornych, 40 ha łąk, 20 ha pastwisk, 5 ha wód, 50 ha lasów oraz 5 ha parku z ogrodem, jak również cegielnia i gorzelnia. Za majątek płacili 5600 marek renty gruntowej³⁶. Rothenburgowie pozostawili sobie jednak część gruntów pyrnickich – 632 hektarów kompleksów leśnych, za które płacili 3172 marki renty gruntowej³⁷.



Il. 2. Zalepka kancelaryjna (siegelmarka)
zarządcy dóbr w Pyrniku,
ze zbiorów Tadeusza Huńczaka

Powyższa sytuacja własnościowa nie uległa większej zmianie do końca drugiej wojny światowej. Właścicielem dóbr rycerskich w Pyrniku był Heinrich Scheibel. Z czasem, wskutek sprzedaży części ziem, wielkość jego majątku pomniejszyła się o 57 hektarów. Blisko o 200 hektarów zmniejszyły się natomiast Nietkowskie Dobra Leśne (*Waldgut Nettkow*), których dziedzicem od 1932 roku był małoletni hrabia Eitel-Friedrich von Rothenburg, syn zmarłego Friedricha Wilhelma Konstantina. Oficjalnie mianowanym pełnomocnikiem, zarządzającym w jego imieniu owymi dobrami, był w tym czasie berliński prawnik G. von Fragstein und Niemsdorff³⁸.

³⁶ *Schlesisches Güter=Adreßbuch: Verzeichnis sämtlicher Rittergüter und selbständigen Gutsbezirke, sowie der größeren Landgüter der Provinzen Nieder- und Oberschlesien*, Breslau 1921, s. 364-366.

³⁷ *Ibidem*, s. 366.

³⁸ *Schlesisches Güter=Adreßbuch: Verzeichnis sämtlicher Rittergüter sowie der größeren Landgüter der Provinzen Nieder- und Oberschlesien*, Breslau 1937, s. 431, 433.

Z Pyrnika

W dwudziestoleciu międzywojennym, gdy majątkiem ziemskim rządził Heinrich Scheibel, spotykamy osobę Paula Wernera – autora maszynopisów. O autorze zapisków stanowiących bazę źródłową niniejszego artykułu wiemy niewiele. Niestety, szeroka kwerenda nie przyniosła zbyt wielu informacji na jego temat. Przed 1933 roku był rolnikiem, ale pełnił również funkcję kierownika urzędu stanu cywilnego (*Standesbeamter*), który zamieszkiwał budynek pod numerem 24³⁹. Dom Wernera znajdował się naprzeciw zabudowań folwarcznych należących do Scheibela.

Urząd sprawowany przez autora zapisków pozwalał mu na dostęp do wielu informacji. Mógł korzystać nie tylko z ksiąg metrykalnych, ale również z urbarza oraz innych dokumentów związanych z historią wsi. Musiał być też świadomy wagi dokumentów z jakimi pracował, czy też miał styczność. Prawdopodobne jest, że w pracy nad maszynopisami wykorzystywał także zbiory prywatne Heinricha Scheibela, ówczesnego właściciela dóbr rycerskich w Pyrniku. Napisane przez Wernera teksty tworzą trzy odrębne artykuły, choć wszystkie kartki są ze sobą trwale połączone i stanowią fizyczną całość.

Pierwszy maszynopis, zatytułowany krótko *Z Pyrnika*, przybrał formę kronikarskich zapisków na sześciu stronach papieru formatu A4. Relacjonuje on wydarzenia z lat 1830-1932, choć wzmianka na początku tekstu sugeruje, że tekst został napisany w roku 1933, gdyż autor zawarł wiadomość o spisie mieszkańców, który odbył się właśnie w tym roku. Maszynopis dostarcza wielu informacji z życia społeczności Pyrnika, które dotyczą głównie klęsk żywiołowych spowodowanych przez warunki atmosferyczne; śmierci poszczególnych osób; wydarzeń o podniosłym charakterze, jak np. budowa kościoła. Część z notek koresponduje z innymi materiałami dotyczącymi miejscowości leżących w sąsiedztwie, jak np. *Kronika wsi Bojadła*. W tym miejscu warto oddać głos Wernerowi, aby zaprezentować jego pracę.

Paul Werner – *Z Pyrnika*

Pyrnik położony jest na południowo-wschodnich obrzeżach powiatu zielonogórskiego i graniczy z terenem gmin Buczków, Lubięcin i Lipiny w powiecie kożuchowskim. Zachodnią granicę wyznacza nurt Odry. Gmina Pyrnik zajmuje obszar o powierzchni 2.128 ha i zgodnie z ostatnim spisem (1933 rok) miała 633 stałych mieszkańców. Poniższy fragment z przeszłości Pyrnika zaczyna się od roku 1830.

W roku 1830, 6 marca nadeszła wysoka fala pod wał przeciwpowodziowy i taki stan wód utrzymywał się do 6 maja⁴⁰.

³⁹ *Adreßbuch für die Kreise Grünberg, Schlesien und Freystadt, Niederschlesien 1933*, Grünberg 1933, s. 602.

⁴⁰ Niszczycielskie powodzie były częstym kataklizmem nawiedzającym Pyrnik. Wiele informacji na ten temat zachowało się w *Kronice Bojadła*. I tak, m.in. 1780 rok – powyżej wsi Pyrnik doszło

W roku 1835 mierniczy dokonał pomiarów wszystkich niezabudowanych gruntów należących do okręgu ewidencyjnego Pyrnik (*Feldmark*). Grunty obejmowały 7715 mórg i 164 rut.

W roku 1842 w Pyrniku wraz z folwarkami Wielibórz (*Wildeborse*) i *Ziegelvorwerk*, Młynkowo, Fery (*Fährhäuser*) oraz *Forsthaus* zamieszkiwało 152 ojców rodzin. 146 z nich było ewangelikami, a sześciu katolikami.

W roku 1845 na wiosnę wysoka woda przerwała wał przeciwpowodziowy na Odrze, większość pól zostało zamulonych, a uprawy zimowe zniszczone. Powódź odnotowana była również w roku 1847. Gmina poniosła poważne straty w wysokości prawie 3000 talarów i była na skraju kondycji finansowej. Do tej trudnej sytuacji nie doprowadziło jedynie pęknięcie wału i późna powódź, ale również urzędnicy spadkowi, którzy nie doprowadzili do rozstrzygnięcia w okresie 25 lat sporu. Z kasy krajowej wypłacono gminie zaliczkę w kwocie 700 talarów, z której w roku 1847 zwrócono sto talarów. Gmina nie była w stanie zwrócić większych kwot. Dlatego też w następnym roku wystąpiła do króla z prośbą o darowanie 600 talarów. O sukcesie wniosku nie wiadomo.

25 września 1856 roku wydano reces o zwolnieniu z usług chłopów oraz podziałe ziemi dla Pyrnika wraz z przynależnymi folwarkami Młynkowo i Fery, powiat zielonogórski, zaś uregulowanie stosunków pomiędzy byłymi właścicielami a chłopami potwierdzone zostało przez generalną komisję królewską dla prowincji Śląsk we Wrocławiu w dniu 25 maja 1857 roku. W tamtym okresie w Pyrniku mieszkało 10 chłopów, 25 ogrodników, 33 woźniców i 35 nieposiadających ziemi i zabudowań, mieszkających u innych gospodarzy. Reces został podpisany przez 104 mieszkańców miejscowości. Z tych, jak pokazują znaki trzech krzyżyków przy nazwiskach, pisać nie umiało 15 chłopów. Kilukrotnie pojawiały się nazwiska: Gregur (6), Burde (5), Greiser (5), Schmerle (5), Kuschke (4), Nutschke (4), Zoike (4), Hecke (3), Litzke (3). W tym czasie popularne były imiona Christian, Johann Gottfried, Samuel, Rosina, Eleonore.

W roku 1866 w trakcie wojny zginął Heinrich Linke, syn pasterza z folwarku Wielibórz.

Leśniczówka Wielibórz była aż do lat siedemdziesiątych folwarkiem. Zamieszkiwali tam strażnik leśny i pasterz. Ziemie wokół Wieliborza były później zalesiane.

W wojnie 1870/71 kmieć Friedrich Wittig poniósł śmierć.

W roku 1871 Pyrnik został strawiony przez potężny pożar. 18 czerwca w niedzielę obchodzono święto pokoju. W karczmie grana była muzyka taneczna. W tamtym miejscu krótko przed północą wybuchł pożar. Karczma wraz ze stajnią i blisko

do przerwania wału przeciwpowodziowego; 1785 – 24 kwietnia doszło do przerwania wału w Pyrniku, wskutek czego zalało wszystkie niżej położone pola i łąki. Woda we wsi sięgała do poziomu okien w szkole. Zniszczyła prawie wszystkie uprawy na polach i w ogrodach, a niezliczona ilość budynków została uszkodzona. 26 kwietnia ponownie pękła tama w Pyrniku; G. Bosy, E. Kostka, M. Mamet, *op. cit.*, t. 2, red. A. Górski, Zielona Góra 2016, s. 48, 51.

położonymi budynkami chłopą Dimkego stanęła w płomieniach. Iskry przeniosły pożar na zabudowania zagrodnika Christiana Uckela (później Rotha), skąd pożar rozprzestrzenił się w wielu różnych kierunkach. Całkowicie strawił gospodarstwa Christiana Uckela, Stenzela, Zoikego, zagrodnika Heckege (Kublickego) oraz woźnicy Krausego. Ponadto spłonęły: dom i stodoła woźnicy Jäschkego, stodoła ogrodnika Friedricha Uckela, to samo spłonęło rolnikowi Liebigowi, a kowalowi Ferdinandowi Rösterowi stodoła, stajnia i kuźnia. Wydawało się, że na tym ogień został ugaszony. Ale o 3 nad ranem rozpoczęła się burza o niezwyklej intensywności, przez co płomienie doszły i spaliły również zagrodę Schöknnechta, leżącą po drugiej stronie drogi (później Paula Litzkego), ogień strawił również stajnię zagrodnika Brunzela. Schöknnecht myślał, że zagrożenie już minęło i ponownie wniósł do domu wcześniej wyniesione rzeczy, które tym razem padły ofiarą ognia. Do odbudowy spalonych budynków właściciele najczęściej sami produkowali cegły, a resztę materiału brali z własnej ziemi⁴¹.

6 września 1873 roku późnym wieczorem wybuchł pożar w siedzibie młynarza Klihego. Dużych oparzeń doznał jedyny syn właściciela, który zmarł w ich wyniku. W tamtym czasie doszło do wielu pożarów w pewnych odstępach czasu. Winną podpałę uznano panią Loeffler. W związku z tym skazana została na pięć lat więzienia i umieszczona w zakładzie karnym w Żaganiu.

18 kwietnia 1878 roku (Wielki Czwartek) zmarł nauczyciel Johann Gottfried Hellwig. Urodził się w Wikarówce 15 listopada 1808 roku jako syn karczmarza, a został sprowadzony do miejscowej szkoły w dniu 24 czerwca 1829 roku. Z siedmiorga dzieci, tutaj za mąż wyszła najstarsza jego córka. Jej mężem został chłop Ernest Burde.

21 września 1879 roku spaliła się wypełniona miejscowymi zapasami zboża stodoła, była to niedziela, w trakcie której obchodzono dworskie święto żniw.

16 czerwca 1880 roku w nocy pomiędzy godz. 1 a 2 u naczelnika gminy Gottlieba Heckege wybuchł pożar, który przeniósł się na zagrodę Gottlieba Mutschkego. Zachowała się jedynie odizolowana stodoła. W dniu 4 czerwca 1881 roku (sobota) utopił się Heinrich Steller. Wypadł z uszkodzonej łodzi z rybami.

1885 rok. W trakcie spisu w dniu 1 grudnia w Pyrniku było 841 mieszkańców, 734 w gminie i 107 w okolicach.

W roku 1886, 18 marca pod wieczór woźnica Wilhelm Knebel, lat 39, usiadł na śniegu na drodze z Nowej Soli do Pyrnika i zmarł.

W roku 1888, 29 sierpnia po południu, około godziny 15, piorun uderzył w wiatrak Heinricha Lierscha i zabił młynarza Ernsta Rackwitza. Młyn spłonął.

4 października 1890 roku w wieku lat 45 utonął ogrodnik Heinrich Uckel. Przejeżdżał wieczorem swoim wozem przez Kosierz, aby przepłynąć się promem.

⁴¹ O tym, że pożar musiał być naprawdę znaczący, może świadczyć również fakt, że wspomniano o nim w *Kronice Bojadel*: „pożar obrócił w popiół znaczną liczbę budynków”, zob. G. Bosy, E. Kostka, M. Mamet, *Źródła do dziejów...*, t. 2, red. A. Górski, s. 156.

W ciemności wjechał do Odry. Zginął również koń. 26 września 1897 (niedziela) przed południem o godzinie 11.22 przewoźnik Eduard Neumann, lat 40, wypadł z łodzi do Odry i utonął.

W niedzielę 19 kwietnia 1903 roku cały Śląsk po tym, jak nadeszła już wiosna, nawiedzony został przez straszną śnieżycę, która pokryła kraj śniegiem na parę metrów. Roślinom, które już wykiełkowały i całkiem dobrze urosły śnieg nie zaszkodził. Rok 1903 przyniósł dobre plony. Lipiec 1903 roku przyniósł bezprecedensową powódź, na szczęście dla Pyrnika nie uszkodziła ona wałów przeciwpowodziowych. Przy leśniczówce poziom wody z 18 lipca upamiętniony został tablicą na dębie. W nocy z 1 na 2 września w krytym strzechą domu chłopca Gustava Kleickiego wybuchł pożar. Po tym jak rodzina została obudzona, żona i 14-letnia córka zdołały wyjść z ognia. Następnego dnia jednak obie zmarły w szpitalu w Trzebiechowie na skutek odniesionych poparzeń. Pochowano je razem na miejscowym cmentarzu.

W roku 1907⁴² wybudowany został kościół ewangelicki, który został poświęcony 4 lipca. Konsekracja została przeprowadzona przez superintendenta Schniebera z Poznania. Kazanie wygłosił kościelny Froböb z Wrocławia.

1912 rok. Przy okazji generalnej wizytacji szkolnej i kościelnej powiatu kożuchowskiego, w dniu 17 maja po południu generalny superintendent D. Haupt z Wrocławia odwiedził również naszą miejscowość. Stojąc w portalu szkoły wygłosił mowę na podstawie listu Św. Pawła do Kolosan 3, wers. 1 i 2.

1913 rok. W dniu 24 kwietnia zmarła na Ferach wdowa Elisabeth Dullin, z domu Steller, w wieku 95 lat, 4 miesięcy i 16 dni.

1914 rok. Tuż przed rozpoczęciem wojny światowej gotowa do użytku była szosa Pyrnik-Bojadła.

13 sierpnia 1917 roku zadzwonił po raz ostatni nasz stary wiejski dzwon. Przez 120 lat ogłaszał gminie radość i cierpienie, aż padł ofiarą wojny. Był na nim napis: „Zamów swój dom, bo trzeba umrzeć”. W dniu 23 października o czwartej godzinie po południu na łące niedaleko wioski wylądował dwupłatowiec. Obaj lotnicy zostali zaproszeni do domu właściciela ziemskiego Scheibela. Pod wieczór kontynuowali lot w kierunku Odry. W pierwszej wojnie światowej w latach 1914-1918 polegli: Heinrich Andres, Robert Arnold, Ernst Burde, Heinrich Burde, Hermann Burde, Ignaz Ceglarek, Friedrich Dullin, Karl Dullin, Alfred Fabianke, Paul Fabianke, Heinrich Frühschulz, Paul Jänsch, Wilhelm Knust, Oskar Koch, Ernst Kretschmer, Friedrich Kuschke, Hermann Kuschke, Wilhelm Kuschke, Robert Mutschke, Max Neumann, Friedrich Rüster, Hermann Schmerle, Paul Semmler, Karl Sewohl, Wilhelm Teichert, Wilhelm Tschache. Zaginęli: Theodor Liersch, Hermann Unglaube, Wilhelm Gregur, Wilhelm Stenzel, Otto Klose.

12 czerwca 1919 roku wieczorem czeladnik stolarz Hermann Liersch utonął podczas kąpieli w „Schäfergrube”.

⁴² Werner pomylił się. Kościół wybudowany i poświęcony został 4 lipca 1909 roku, o czym Werner sam zresztą pisał w tekście poświęconym gminie luterańskiej w Pyrniku.

1920 rok. W dniu 18 lipca (niedziela) po południu nasza wieś została nawiedzona przez burzę jakiej nie widziano tutaj od niepamiętnych czasów. Nawałnica o sile orkanu z piorunami przechodziła w godzinach 4-5 po południu. Wyrwała z korzeniami olbrzymie drzewa owocowe oraz drzewa w lesie i spowodowała na większości dachów mniejsze lub większe szkody. Oba wiatraki zostały przewrócone i zniszczone. Stodoła rolnika Heinricha Rackwitsza została całkowicie zniszczona, tak samo zagrodnika Wilhelma Schöpke z Ferów. Ze stodoły woźnicy Emila Ludwiga zerwany został dach i częściowo zniszczone ściany. Okna zostały porozbijane przez grad wielkości orzecha włoskiego. Niezebrane zboża zostały w większości zniszczone. Burza szalała tylko kilka minut. Oszczędzone zostały sąsiednie gminy – Bojadła i Buczków.

1922 rok. Wiosną założono towarzystwo elektryczne. W dniu 7 października Pyrnik po raz pierwszy oświetlony został światłem elektrycznym.

1923 rok. W dniu 11 lipca w wieku 81 lat w Detroit w USA zmarł emerytowany pastor Wilhelm Hecke. Był on synem miejscowego chłopca – naczelnika gminy. Za oceanem pracował w służbie Luterńskiego Synodu Iowa. Był żonaty z Agnes Stellmacher, córką byłego lekarza z Zielonej Góry. W wieczornym wydaniu „Detroiter Abend Post” poświęcono zmarłemu nekrolog.

W tym roku postawiono pomnik poległym. Został wybudowany z głazów według projektu miejscowego mistrza Böhma, wykonany przez mistrza kamieniarstwa Kuhna (z Raculi) i rzeźbiarza Schäffera (z Konotopu). W dniu 9 września pomnik został poświęcony.

1924 rok. W dniu 1 października minęło 50 lat od kiedy weszło w życie prawo pruskie w kwestii notarialnej formy ustroju małżeństwa i zawierania związków. Lokalny urząd stanu cywilnego poświadczył w tym czasie: 1066 urodzeń, w tym 47 poronień, 18 bliźniąt; 284 małżeństwa; 791 zgonów.



Il. 3. Składanka widoków wsi z około 1926 roku (sklep, pomnik wojenny, pałac, szkoła), kartka pocztowa ze zbiorów Tadeusza Huńczaka

Wykonanie prac przejęła firma budowlana Otto Nawottniga z Bojadel. Dzwon z brązu zakupiony został przez parafię Zodel w powiecie zgorzeleckim za 1000 marek. W dniu 22 listopada można było dzwon poświęcić. Był na nim napis: „Nie mamy tutaj trwałego miejsca, szukamy jedynie przyszłości”. (List Św. Pawła do Hebrajczyków 13./14.)

W styczniu 1929 roku zapanował wielki chłód. W dniu 11 lutego na termometrze temperatura spadła poniżej 34 stopni Celsjusza. Przemarzły niezliczone drzewa owocowe i inne.

1930. W dniu 11 lipca do Pyrnika przybył misjonarz Karl Wacke wraz ze swoją żoną i synem, po tym jak przez 27 lat służył w Nowej Gwinei na misji. W tym czasie zdołał ochrzcić 3000 pogan. W październiku 1932 znowu wyjechał do Nowej Gwinei.

Gmina Ewangelicko-Luterańska Pyrnik. Z okazji 80-lecia istnienia

Drugi tekst Werner poświęcił funkcjonowaniu we wsi gminy staroluteraan oraz ich staraniom o uzyskanie wspólnego miejsca modlitw w Pyrniku. Maszynopis obejmuje dwie gęsto zapisane strony w formacie A4. Datowany jest na styczeń 1931 roku. W trakcie prowadzonej kwerendy dotyczącej dziejów Pyrnika okazało się, że P. Werner opublikował niniejszy tekst w skróconej formie w prasie regionalnej. Materiał ukazał się 5 lipca 1931 roku w 27. numerze „Welt und Heimat”, który był w latach 1921-1935 dodatkiem do zielonogórskiej gazety „Grünberger Wochenblatt”.

Sporządzony przez autora materiał, oprócz dziejów luteran w Pyrniku, opisuje także ich pozycję w państwie pruskim oraz represje, jakie na nich spadły, gdy nie przyłączyli się do unii wyznań protestanckich zawartej w 1817 roku⁴³. Autor przybliżył także skrócony biogram pierwszego pyrnickiego pastora – Johanna Gottloba Heinricha Reinscha, który przez wiele lat był prześladowany i więziony przez władze pruskie. Tekst może być przyczynkiem do badań nad skomplikowaną historią kościoła unijnego w Prusach.

Paul Werner – *Gmina Ewangelicko-Luterańska Pyrnik. Z okazji 80-lecia istnienia*

Luteranie w Pyrniku przynależeli wcześniej do parafii w Lubiecinie. Gdy król Fryderyk Wilhelm III także i na Śląsku zrealizował swój zamiar połączenia obydwu protestanckich kościołów działających w jego kraju w jeden kościół „ewangelicko-chrześcijański”, wówczas [odrębnie] połączyli się ze sobą ci, którzy chcieli pozostać przy dawnym, niezjednoczonym kościele luterańskim istniejącym dotychczas w Prusach.

⁴³ Represje, jakie spotykały śląskich staroluteraan przyczyniły się do znacznej fali emigracji tej grupy wyznaniowej z terenu m.in. powiatu zielonogórskiego. Śląscy wyznawcy nauk Lutera wyjeżdżali głównie do Ameryki, Australii czy Nowej Zelandii, przyczyniając się do rozwoju ekonomicznego i kulturalnego regionów, w których się osiedlali. Zob. m.in.: A. Maksymowicz, *Emigracja religijna z powiatu zielonogórskiego do Południowej Australii w latach 1838-1844*, „Studia Zielonogórskie” 2006, t. 12, s. 27-40; eadem, *Emigracja ze Środkowego Nadodrza do Australii Południowej w XIX wieku. Zarys problematyki*, „Przeszłość Demograficzna Polski”, nr 29 (2010), s. 141-156; eadem, *Emigracja z pogranicza Brandenburgii, Śląska i Wielkopolski do Australii Południowej w latach 1838-1914*, Zielona Góra 2011.

Także i z Pyrnika oraz okolicy pewna liczba rodzin i pojedynczych osób przyłączyła się do gminy luterńskiej. Pierwszą informację o utworzeniu takiej gminy przekazuje nam list z roku 1851, który kilku staroluteran z Pyrnika, działając z upoważnienia innych wiernych, skierowało dnia 17 czerwca do pastora Reinscha w Sulechowie, gdzie istniała już samodzielna gmina luterńska. Chłop Gottlieb Hecke, chłop Erdmann Mutschke, chłop Georg Friedrich Mutschke oraz wolny zagrodnik i mistrz kowalski Ferdinand Rüster zwrócili się do pastora Reinscha z następującą prośbą:

„Wielebny Pastorze! Zadaliśmy sobie wiele trudu celem pozyskania stosownego lokalu, w którym w przyszłą niedzielę (piątą po uroczystości Najświętszej Trójcy) po raz pierwszy odprawi Wielebny Pastor nabożeństwo w Pyrniku. Na ten cel chcemy wynająć izbę w browarze. Zwróciliśmy się już do dzierżawcy dóbr Schneidera ze stosowną prośbą; był on bardzo chętny i obiecał nam pomoc. Natomiast piwowar, który wydzierżawił izbę, nie chce ustąpić i zażądał 30 talarów czynszu. Na skutek tego zwróciliśmy się do chłopu Hecke w sprawie zakupu jego stodoły, którą chce sprzedać za 300 talarów. Jeśli jest to możliwe, to chcielibyśmy prosić Wielebnego Pastora o zabranie ze sobą cieśli, którego już nam kiedyś Wielebny Pastor proponował, aby ten wyraził opinię na temat owej stodoły. Wówczas w obecności Wielebnego Pastora zawarlibyśmy umowę w przyszłą niedzielę”.

To tyle o samym liście. Do zakupu wspomnianej w liście stodoły nie doszło, lecz w słodowni/mielcuchu browaru znaleźliśmy miejsce do sprawowania luterńskich nabożeństw. Wówczas gmina liczyła 13 rodzin oraz 8 pojedynczych członków. Pierwszymi starszymi gminy byli: wolny zagrodnik Ferdinand Rüster (Pyrnik) oraz chłop Georg Friedrich Mutschke (Milsko). W pierwszych latach posługę duszpasterską dla gminy sprawował pastor Reinsch z Sulechowa. W roku 1856 gmina została odłączona od parafii Sulechów i przyłączona do parafii Krązkowo. W owym czasie wybudowano salę kościelną przy domu zagrodnika Litzkego (nr 66), za którą gmina opłacała czynsz przez 50 lat. W roku 1909 pod kierunkiem młodego pastora Hansa Schnieberta udało się gminie zbudować dom boży. Został on poświęcony 4 lipca. W gminie Pyrnik działali następujący pastorzy: Heinrich Reinsch, Hans Lösslar,

Christoph Berndt, Eduard Schall, Georg Froböß, Ernst Güttler, Hans Schniebert, Ferdinand Saft, Walter Schröter.



Il. 4. Kościół ewangelicko-luterński w dniu konsekracji 4 lipca 1909 roku, kartka pocztowa ze zbiorów Tadeusza Huńczaka

Poniżej przedstawiam w skrótovej formie życiorys już kilkakrotnie wspomnianego w tekście pierwszego duchownego, przygotowany na podstawie książeczki napisanej przez superintendenta E. Nagela.

Johann Gottlob Heinrich Reinsch urodził się 2 maja 1803 roku w Jaworze jako syn tamtejszego mieszczanina i mistrza rzemieślniczego. We Wrocławiu uczęszczał do gimnazjum i studiował na uniwersytecie. Po zdaniu obydwu egzaminów teologicznych, młody kandydat zanim objął urząd duchowny, spędził kilka lat jako guwerner i wychowawca w dwóch hrabiowskich rodzinach śląskich, najpierw u hrabiego Sandreczkiego w Bielawie, a później u hrabiego Seherr-Thoßa w Dobrej. Ten ostatni nadał mu w roku 1832 wakującą parafię w Volkersdorfie na Górnych Łużycach. Działo się to w czasie, gdy luteranie w Prusach byli bardzo prześladowani ze strony państwa. Pastorzy, którzy nie zaakceptowali unii (połączenia Kościoła luterńskiego i reformowanego) lub też powrócili z unii do Kościoła luterńskiego, zostali pozbawieni pełnionych urzędów. Nabożeństwa luterńskie były zabronione, a wobec ich uczestników orzekano grzywny pieniężne i zajęcia [majątku]. Duchowni zaś ponosząc wielkie ryzyko i trud wędrowali potajemnie od miejscowości do miejscowości przebrani za chłopów lub czeladników rzemieślniczych, by objąć tajną opieką duszpasterską rozproszonych członków kościoła. A jeśli ich złapano, wówczas trafiali do więzienia lub też skazywano ich na banicję.

Także i pastor Reinsch należał do kręgu osób, które nie przystąpiły do unii. Skutkiem tego został pozbawiony parafii w Volkersdorfie. Wprawdzie został powołany na pastora przez dość licznych luteran w Strzelinie i okolicy, ale nie mógł wśród nich osiąść, w ogóle nigdzie nie mógł osiąść na stałe. Nawet rodzinę odwiedzał rzadko i zawsze potajemnie, gdyż żandarmi mieli rozkaz ścigania i aresztowania go, jeśli zjawi się w domu. Prawie 1,5 roku prowadził bardzo niebezpieczne życie wędrowca, wykonując swoją posługę najczęściej tylko nocą. Podróżował po całym Śląsku, a nawet w Poznańskie. Jego małżonka z dwoma chłopcami osiadła w Niemczech. Gdy Reinsch po raz pierwszy ją tam odwiedził i znowu ruszył w podróż służbową, został zatrzymany dnia 8 maja 1837 roku na otwartym polu przez żandarma i przewieziony do więzienia w Niemczech. Każdy policjant, który złapał pastora luterńskiego, otrzymywał 50 talarów nagrody. W ten sposób nagle zakończyła się jego niestrudzona działalność duszpasterska. W kwietniu 1838 roku został wygnany na banicję do Kwidzyna. Trwała ona prawie 2,5 roku. Czterech innych pastorów luterńskich dzieliło z nim los.

Dnia 7 czerwca 1840 roku rządy objął król Fryderyk Wilhelm IV. Już jako następca tronu nie akceptował środków przemocy stosowanych przeciwko luteranom. Na jego rozkaz zwrócono wolność pastorom więzionym w Kwidzynie i pozwolono im na powrót do swoich gmin. W gminie Strzelin wybuchła wielka radość, że wkrótce powróci ich ukochany duszpasterz. Jednakże pastor Reinsch nie mógł tam pozostać zbyt długo, mimo że zarówno on, jak i jego parafianie bardzo tego chcieli, gdyż powierzono mu gminę Zielona Góra–Sulechów, która wówczas była bardzo rozległa. Z gminy tej stopniowo zostały wyodrębnione trzy parafie: Głogów, Krązkowo i Wschowa. Pastor Reinsch zamieszkał najpierw w Zielonej Górze, a wkrótce w Sulechowie, gdzie pozostał przez 33 lata aż do swej śmierci. Zmarł dnia 7 stycznia 1875 roku. Także i luterńska gmina Pyrnik zachowa w szlachetnej pamięci swojego pierwszego pasterza.

Pyrnik. Obowiązki i prawa gromady przed separacją

Ostatni z odkrytych niedawno tekstów Werner poświęcił obowiązkom i prawom ludności zamieszkującej w Pyrniku, a bazą źródłową był dla niego list sporządzony przez zagrodników, prawdopodobnie w pierwszej ćwierci XIX w. Z jego treści wynika, że przedstawione powinności świadczone przez chłopów spisane zostały w urbarzu, który powstał w drugiej połowie XVIII w. Opracowanie Wernera obejmuje trzy strony gęsto zapisanego maszynopisu w formacie A4 i datowane zostało, podobnie jak wcześniejsze, w styczniu 1931 roku. Tekst ten również został opublikowany, znalazł się w numerze 9. dodatku „Welt und Heimat” z dnia 1 marca 1931 roku. W porównaniu z maszynopisem materiał zamieszczony w gazecie jest nieco skrócony, choć posiada ten sam tytuł, co oryginał. Niemożliwym jest obecnie ustalenie czy opracowania zostały napisane dla zielonogórskiego tygodnika, jako promujące wiadomości z przeszłości i teraźniejszości regionu, czy też dopiero z czasem powstał pomysł ich opublikowania. Wiadomym jest natomiast, że w odniesieniu do zachowanych maszynopisów, przed ich drukiem w „Welt und Heimat”, Werner dokonał pewnych zmian i korekt.

Tekst w stosunku do wcześniejszych zawiera wiele archaizmów, które musiały przysparzać trudność także samemu twórcy. Werner w swoim dziele podkreślił fakt użycia wielu słów, które wyszły z obiegu we współczesnym mu języku. Maszynopis przynosi wiele informacji na temat obowiązków ludności chłopskiej względem pana dziedzicznego, na północnych pograniczach Dolnego Śląska. Opracowanie Wernera może być zaczątkiem dla szerszych badań w tym zakresie, tym bardziej, że zachował się wspólny urbarz dla majątku Pyrnik, Lubięcín i Chełmek.

Paul Werner – *Pyrnik. Obowiązki i prawa gromady przed separacją*

W roku 1822 rozpoczęto w Pyrniku zwalnianie chłopów z pańszczyzny i składania danin. Jednakże można to było osiągnąć jedynie stopniowo. Również i podział terenu gminy, tj. pastwisk, dróg do wypasu bydła oraz lasów przez Pruską Komisję Generalną nastąpił dopiero na skutek wieloletnich i żmudnych prac. W 1857 roku zakończono separację zatwierdzając *Reces o zwolnieniu chłopów z robocizn oraz podziale gromady Pyrnik wraz z przynależnymi przysiółkami Młynkowo i Fery w powiecie zielonogórskim*, sporządzony 25 września 1856 roku. W poniższym tekście przedstawiono garść informacji na temat obowiązków i praw gromady przed separacją.

Chłopi byli zobowiązani do nieodpłatnego świadczenia na rzecz dominium codziennej pańszczyzny sprzężajnej z dwoma końmi oraz w okresie od św. Jerzego do św. Michała popołudniami, a także do nieodpłatnego świadczenia robocizny ręcznej wraz z jedną osobą. Ponadto mieli obowiązek prząć określoną ilość przędzy za wynagrodzeniem. Do zapłaty czynszu w kurach były zobowiązane wszystkie gospodarstwa chłopskie, kuźnia, która ze swej strony także musiała ostrzyć narzędzia do uprawy roli, oraz dziedziczny sołtys. Gospodarstwo kowala otrzymywało za ostrzenie narzędzi określoną ilość zboża oraz dwie grzędy pola do uprawy kapusty i buraków.

Natomiast zagrodnicy musieli codziennie pracować we dworze wraz z jedną osobą, tak często jak byli potrzebni, a także uczestniczyć w żniwach, otrzymując jako wynagrodzenie co 12 mendel oraz pomagać w młócce, otrzymując jako wynagrodzenie co 19 korzec. Natomiast spośród woźniców, siedemnastu zobowiązanych do młócki musiało służyć dominium trzy dni w tygodniu; musieli także uczestniczyć w żniwach, otrzymując jako wynagrodzenie co 12 mendel oraz pomagać w młócce, otrzymując jako wynagrodzenie co 19 korzec. Pozostałych 16 woźniców było zwolnionych z wykonywania robocizny, ale na żądanie mieli służyć podczas polowań. Starzy chałupnicy musieli w tygodniu odrabiać jeden dzień, a także pomagać w żniwach, otrzymując jako wynagrodzenie co 12 mendel. Pozostali chałupnicy mieli obowiązek wykonywać robociznę w różne, aczkolwiek określone dni w roku.

Posiadacze gruntów mieli następujące uprawnienia: mogli korzystać w celu wypasu częściowo przez cały rok, a częściowo w określonych okresach z pastwisk, łąk i lasów należących do dominium, mianowicie mieli prawo do wypasania młodego bydła na *Kukave*, tj. na terenie położonym na lewym brzegu Odry. W należących do dominium młodnikach i na bagniskach porośniętych lasem liściastym byli uprawnieni do wykaszania traw sierpem. Ponadto mogli także pozyskiwać z lasów pańskich określone ilości leżaniny i chrustu, suchych pni, wiatrolomów, oblamanych gałęzi oraz pniaków ze ściętych sosen i dębów, zaś w wydzielonych częściach zbierać ściółkę. Ponadto dziedziczny sołtys miał specjalne prawo do zbierania żołądzi.

Uprawnieni do wypasu bydła posiadacze gospodarstw mieli także prawo do tuczenia swoich świń w dębinach i buczynach pańskich.

Tytułem świadczenia wzajemnego za uprawnienia do korzystania z lasów, posiadacze gospodarstw byli zobowiązani do nieodpłatnego zbierania pewnej ilości szyszek sosnowych oraz dostarczania ich do dominium. Ponadto wszyscy chłopci oraz większość zagrodników i woźniców musiała dostarczać pewną ilość owsa lub innego zboża zamiast trzymania pieczy nad stadem pańskich psów. W zamian za prawo do korzystania z lasów w celu tuczenia świń posiadacze gospodarstw mieli obowiązek nasadzać dęby w określonych fragmentach lasu i dbać o nie.

Jezioro chłopskie było wyłączną własnością chłopów i było przez nich wspólnie w równych częściach wykorzystywane do połowu ryb. Natomiast wszystkie pozostałe jeziora, stawy, rowy i bagniska znajdujące się na obszarze Pyrniku stanowiły wprawdzie własność dominium, jednakże tak jak we wszystkich pozostałych wodach, do których należały także nowa Odra i stara Odra na *Kukave*, jednakże z wykluczeniem stawu dworskiego oraz obydwu jezior za podwórzem zamkowym oraz łąki *Bornwiese* aż do granicy z Bojadłami, prawo do połowu ryb i raków przysługiwało zagrodzie woźnicy pod numerem hipotecznym 65 z tytułu dziedzicznej dzierżawy w taki mianowicie sposób, że w stawach, rowach i bagniskach także i pozostali posiadacze gospodarstw mogli współuczestniczyć w połowie ryb i raków.

Kilku posiadaczy miało grunta znajdujące się na przejściach dla bydła, po których przepędzano na pastwisko zwierzęta należące do dominium w Pyrniku. By nie doszło tutaj do jakiegokolwiek szkody, to chłopci graniczących gospodarstw otrzymywali od dominium paliki potrzebne do wykonania ogrodzenia.

Z pisma zagrodników, sporządzonego prawdopodobnie na początku lat 30. XIX wieku, wyłaniają się następujące informacje. Oddano tutaj jego brzmienie, a dopasowano jedynie pisownię i interpunkcję.

Zysk z wszelkich robocizn stosownie do rozmaitości ich nazw.

Koszenie trawy, prace przy sianie i potrawie⁴⁴, zagrabianie ściółki, stanowią rocznie 30 chlebów. Każdy chleb musi być wyrobiony z jednego *Mäßel*⁴⁵ ciasta starej miary, a z jednej ćwiarty żyta miary wrocławskiej przyjmuje się do obliczeń 7 chlebów. Piwo za koszenie trawy oblicza się dla jednego mężczyzny na 6 kwart dziennie. Zakłada się, że rocznie koszenie trwa 16 dni, 4 dni cięcie sieczki, 8 dni pracy przy pługu, co daje w sumie 28 dni pracy jednego mężczyzny, dziennie liczone po pół chleba. Wszystkie pozostałe prace są pracami kobiecymi i stanowią 68 dni, a za każde 4 dni nalicza się jeden chleb. Robocizna jest odpowiednia, rok ma 365 dni, odchodzą od tego 52 niedziele, 10 świąt, 10 dni na odpust i karnawał oraz dzień czynszowy i jarmarki, 4 dni wspólnych robót w gromadzie, 6 dni budowy dróg i pomocy przy gaszeniu pożarów, co daje w sumie 82 dni, które należy potrącić. Obie strony określa jeszcze robociznę na rzecz gromady. Żniwa trwają 5 tygodni. Wszyscy pozostali pracują przy młócce; młóckę wykonuje się w 2,5 godziny.

Robocizna świadczona przez mężczyzn i kobiety wykonywana jest w okresie od św. Jerzego do św. Michała codziennie po 8 godzin, a od św. Michała do św. Jerzego 6 godzin. Do obliczeń dokłada się 2,5 beczki piwa żniwnego, i na każdego żniwiarza 3 chleby żniwne.

Utracone korzyści.

Wszelka trawa z pszenicy, jęczmienia, owsa, prosa była wykorzystywana przez 64 żniwiarzy, natomiast podczas robocizny od 6 lat w większości jest wykorzystywana przez służących dominium.

Warzenie piwa odebrano nam zagrodnikom i jest wykonywane przez najemników. Niedokładnie podajemy, że rocznie warzono piwo 30-krotnie i każdy 4-krotnie pracował przy warzeniu piwa, natomiast jeden dzień warzenia piwa rozlicza się jako dwa dni robocizny. Jako zapłatę otrzymywaliśmy 1 chleb piwny, obaj robotnicy



Il. 5. Zabudowania dominium ok. 1920 roku (po prawej gorzelnia, po lewej stodoła, w oddali pałac), karta pocztowa ze zbiorów Tadeusza Huńczaka

⁴⁴ Drugi lub następny plon z łąk skoszonych w danym roku.

⁴⁵ Miara odpowiadająca prawdopodobnie ok. 8 litrom.

odpowiedzialni za zacieranie śladu oraz każdy [robotnik] chleb służbowy, jedną kwartę śląską grochu, 1 kwartę śląską mąki, 1 łyżkę soli, 16 kwart piwa, jedną beczkę cienkusa⁴⁶.

Przypominamy o stróżach na wałach Odry. Drewno do ognisk zapalanych podczas stróży daje dominium, również i drewno przewożone na taczkach oraz wykorzystywane do regulowania Odry lub poprawiania wałów.

Podsumowanie

Pyrnik to obecnie trzecia co do wielkości wieś w gminie Bojadła. Zamieszkuje ją blisko 350 osób w 74 domach. Już w średniowieczu była centrum sporej wielkości dóbr ziemskich należących do jednych z najbardziej szanowanych rodzin na Dolnym Śląsku. Dziwić więc może, że pomimo wzrostu zainteresowania historią regionalną w ostatnich kilkunastu latach, nie powstało do tej pory jakiegokolwiek opracowanie monograficzne poświęcone Pyrnikowi. Historia tej miejscowości okazuje się być dla współczesnych badaczy swego rodzaju *terra incognita*. Sytuację tę mogą zmienić materiały źródłowe, które znajdują się w wielu instytucjach polskich i niemieckich. Jednymi z najcenniejszych są niewątpliwie maszynopisy, takie jak te omówione i zacytowane w artykule. Dzięki prywatnym kolekcjonerom, niekiedy także przypadkowym właścicielom tego rodzaju źródeł, staje się możliwe lepsze poznanie nieeksplorowanych dotychczas pól badawczych. Często, podobnie jak w tym przypadku, wyłania się z nich ciekawa, choć jednocześnie skomplikowana historia.

Maszynopisy Wernera ukazują sposób, w jaki wydarzenia ogólnopaństwowe wpływały na życie społeczności wsi, położonej na kresach wschodnich państwa pruskiego. Opisany w nich proces znoszenia pańszczyzny znacząco kształtował sieć zależności społecznych na terenach wiejskich, a także regulował stosunki na linii właściciel ziemski – chłop.

Podobnie rzecz się miała z tworzeniem kościoła ewangelicko-unijnego w Królestwie Prus. Narzucona siłą reforma spowodowała zamęt wśród luteran i kalwinistów. Chęć pozostania przy wyznaniu, w którym wychowywały się wcześniejsze pokolenia, zmuszał do samoorganizacji, a nawet do zamorskiej emigracji. Na terenie Prus po 1845 roku tworzone gminy staroluterańskie, także i w Pyrniku.

Na przykładzie tekstów Wernera widać wyraźnie, że źródła często były tworzone przez osoby starannie wykształcone, stanowiące elity społeczności, a to zwiększa badawczą wartość źródeł. Bywają one „białymi krukami”, przynoszącymi wyjątkowe informacje, wcześniej niezbrane historykom. Publikowanie takich archiwaliów nie tylko znacząco wzbogaca wiedzę, a także ratuje regionalne historie od zapomnienia i daje szansę na przekazanie ich kolejnym pokoleniom.

⁴⁶ Słabej lub złej jakości piwo.

Broń jądrowa w województwie zielonogórskim – operacja „WISŁA”

Przechowywanie broni jądrowej na terytorium Polski, w tym w województwie zielonogórskim, ujawnione zostało oficjalnie przez dowódcę Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej gen. Wiktora Dubynina 7 kwietnia 1991 roku. Polska potwierdziła to dopiero 29 października 1992. Operacji składowania arsenału nuklearnego nadano kryptonim „WISŁA”.

Główną rolę odgrywał tu Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich (dalej: ZSRR), gdzie doktryna wojenna z użyciem broni jądrowej obowiązywała od lat 50. XX w., a od 1971 roku już doktryna wojny rakietowo-jądrowej. Odpowiednie decyzje podejmowały też państwa Układu Warszawskiego.

Polski minister obrony narodowej marsz. Marian Spychalski 26 czerwca 1961 roku wydał dyrektywę nr 003/Org. o podjęciu głównych przedsięwzięć organizacyjnych w celu sformowania oddziałów rakiet operacyjno-taktycznych i taktycznych, a w marcu 1962 roku rozkaz organizacyjny o wprowadzeniu broni rakietowej w skład uzbrojenia Wojska Polskiego (WP).

Pierwszą jednostką rakietową utworzoną w WP była 32 Łużycka Brygada Artylerii w Orzyszu, a kolejne powstały w Bolesławcu i Choszczynie. Jednostki wyposażone w taktyczne zestawy rakiet 2K6 „ŁUNA” rozpoczęto formować w marcu 1962 roku. Na podstawie zarządzenia Szefa Sztabu Generalnego WP nr 0030/Org. z 23 marca 1962 powołany został w Sulechowie 24 dywizjon artylerii (Jednostka Wojskowa 2790) i podporządkowany 5 Dywizji Pancernej w Gubinie. Zarządzeniem Szefa Sztabu Generalnego WP nr 0170/Org. z 10 listopada 1967 nastąpiła zmiana podporządkowania do 4 Dywizji Zmechanizowanej (DZ) w Krośnie Odrzańskim, a 5 Dywizja Pancerna przyjęła od 4 DZ 18 dywizjon artylerii dyslokując go do Kostrzyna.

Dywizjony wyposażano stopniowo w wyrzutnie rakietowe BM-14, po trzy zestawy rakietowe (18 dywizjon artylerii od 1968 do 1981 roku), modernizowano zestawy rakiet operacyjno-taktycznych i środki do przenoszenia broni jądrowej zastępując je m.in. zestawami Elbrus (R-300), a w latach 1966-1982 wymieniano zestawy rakietowe Łuna na Łuna-M (R-70).

W tym czasie formowano też tzw. tyły rakietowe, m.in. 11 Polową Techniczną Bazę Remontową (PTBR) w Skwierzynie (Jednostka Wojskowa 1480 działająca w okresie 1963-1992). Ich prawdziwa nazwa mobilizacyjna to Samodzielny dywizjon dowozu rakiet. Do zadań „tyłów” należało przyjmowanie rakiet i głowic, ich przechowywanie, kontrola techniczna i dowóz do pododdziałów technicznych, brygad czy dywizjonów. Dla zapewnienia dowozu (z punktów odbioru – składnic) do PTBR rozkazem MON nr 277 z 30 marca 1966 roku zorganizowany został m.in. 28 batalion dowozu amunicji (28 bda) w Skwierzynie. W 1984 roku posiadał trzy kompanie transportowe na okres „P” (pokojowy) – 44 żołnierzy zawodowych oraz 102 żołnierzy z zasadniczej służby wojskowej, a na okres „W” (wojenny) – 78 żołnierzy zawodowych i 226 żołnierzy służby zasadniczej. Jednorazowo batalion mógł przewieźć: 24 rakiety R-300, 81 R-70, 72 KUB-y, 120 OSA oraz 36 różnych głowic operacyjno-taktycznych.

Do przenoszenia broni jądrowej przystosowano także część sprzętu lotniczego Wojska Polskiego. W tym celu na początku lat 60. XX w. podjęto decyzję o zakupie samolotów myśliwsko-bojowych Su-7. Wprowadzenie tego typu maszyn do uzbrojenia WP wymagało odpowiedniego systemu zaopatrzenia z terytorium ZSRR. W lutym 1965 roku przeprowadzone zostały ćwiczenia na poligonie w Drawsku i na lotnisku w Debrznie, które miały sprecyzować poglądy na dostawy przy wykorzystaniu transportu kolejowego, samochodowego i morskiego. Na lotniska przyleciały cztery samoloty Su-7B, a do portu w Uście przypłynął statek, z którego wyladowano głowice i przetransportowano na poligon w Drawsku oraz lotnisko w Słupsku. Specjalny zespół montażowy przetransportowano koleją z Brześcia do Bornego Sulimowa. Główny pokaz montażu, uzbrojenia i napełniania rakiet materiałem napędowym (elaboracja) odbył się 26 lutego 1965 roku w Karwicach (Ośrodek Ćwiczebny Drawsko) z udziałem ponad 100 oficerów polskich z najważniejszych dowództw i instytucji.

Ćwiczenia wykazały, że proces transportu broni jądrowej z ZSRR napotyka na różne trudności (ewentualne zniszczenia na trasach transportu, terminy czasowe – prawie natychmiastowe). W związku z powyższym zapadła decyzja o budowie na terenie państw Układu Warszawskiego specjalnych składów broni jądrowej. Miały one mieścić się na terenach leśnych, być dobrze maskowane, usytuowane blisko dróg przelotowych, linii kolejowych i w pobliżu garnizonów Armii Radzieckiej.

W celu ustaleń powołano polsko-radziecką komisję, która od 3 do 11 listopada 1966 roku dokonała rekonesansu wskazując trzy obszary leśne, gdzie mogłyby powstać obiekty specjalne: nr 1 – niedaleko Białogardu–Dobrowo, nr 2 – pld.-wsch. Wałcz–Szwecja, nr 3 – pln.-wsch. Wędrzyn–Trzemeszno Lubuskie.

Porozumienie o rozmieszczeniu na terytorium Polski broni jądrowej zawarte zostało 25 lutego 1967 roku w Moskwie i podpisane przez ministrów

obrony narodowej marsz. Andrieja Greczko i marsz. Mariana Spychalskiego. Uzgodniono również, że trzy obiekty wybudowane zostaną do 1 listopada 1969 roku przez stronę polską, która miała pokryć koszty budowy dróg, sieci inżynierskich, prądu, gazu, kanalizacji, jak również projektowania budynków poza składami specjalnymi. Obiekty miały stanowić własność PRL, lecz z chwilą złożenia w nich amunicji jądrowej przejść w wyłączne zarządzanie przez stronę sowiecką.

W uzgodnieniach ustalono ochronę tajemnicy obiektów jako państwowej, ograniczając krąg osób poinformowanych. Polska miała zająć się też maskowaniem i ochraniać składy siłami obrony powietrznej kraju, miała obowiązek dostarczania amunicji jądrowej od składów specjalnych do Polowych Baz Rakietowych WP. ZSRR rozprzestrzeniał środki promieniotwórcze, przygotowywał, utrzymywał i ochraniał zasoby jądrowe.

W kolejnych protokołach, podpisanych przez rządy obu krajów 25 lutego 1967 oraz 28 lutego 1970 roku, zakładano, że na terytorium Polski zostaną rozmieszczone jednostki radzieckie, podporządkowane bezpośrednio dowództwu Armii Radzieckiej. Ich ochrona, jak i zabezpieczenie i utrzymanie budynków koszarowych oraz innych urządzeń miała być sprawowana przez stronę radziecką.

W każdym obiekcie przeznaczonym na magazyn broni jądrowej zaprojektowano dwie strefy, a w budynku technicznym dwa umocnione składy specjalne do konserwacji przechowywanych ładunków. Powstać miały też dwa składy materiałów i środków detonujących, dwie specjalne studnie – schowki do wykorzystania materiałów odpadowych oraz specjalne ogrodzenie typu „Sosna” wokół każdej strefy.

Na terenie administracyjno-gospodarczym miały powstać: budynki sztabu i węzła łączności, koszary dla 120 żołnierzy, internat (15 miejsc), izba chorych dla 10 osób. Ponadto przewidziano budynek kuchenny ze stołówką z funkcją sali kinowej dla 120 żołnierzy, kawiarenkę i kasyno oficerskie. W planie były także budynki pomocnicze, m.in. wartownia, biuro przepustek, areszt, garaż na 50 stanowisk, wiaty, budynki mieszkalne z 60 mieszkaniami, budynki gospodarcze, kotłownia z łaźnią. Ogrodzenie obiektu stanowił parkan żelbetonowy o wysokości 2,5 m i zasieki z drutu kolczastego. Strona sowiecka miała też dostarczyć do obiektu specjalne wyposażenie techniczne przeznaczone do kontroli, montażu i obsługi amunicji jądrowej.

Całe przedsięwzięcie określono w protokole podpisanym 13 marca 1967 roku kryptonimem „WISŁA – 3000”, a obiekty otrzymały numery: pierwszy – 3001 (później dodano Podborsko); drugi – 3002 (później dodano Gródek); trzeci – 3003 (później dodano nazwę geograficzną Trzemeszno Lubuskie – według nazwy radzieckiej „Wolkodow”). Przyjęte określenia obowiązywały do końca funkcjonowania obiektów.

Budowę trzech składów broni jądrowej rozpoczęto na przełomie czerwca i lipca 1967 roku. Określano je jako obiekty łączności, przestrzegając

tajemnicy ich przeznaczenia. Głównym inwestorem był Departament Służby Kwaterunkowo-Budowlanej WP oraz Szefostwo Wojsk Łączności MON.

Budowę Obiektu 3001 – Podborsko, który zajmował 180 ha, zaczęto 27 czerwca 1967, zakończono 21 sierpnia 1969, zaś stronie sowieckiej przekazano protokołem z 11 grudnia 1969 roku. W nomenklaturze radzieckiej otrzymał numer 01959 Dobrowo i nazwę maskującą „2014. Skład Artyleryjski”. Koszty strony polskiej wyniosły 62 571 000 zł.

Obiekt 3002 – Gródek o pow. 147 ha zaczęto budować 24 lipca 1967, zaś stronie sowieckiej przekazano go 11 grudnia 1969 roku. W nomenklaturze radzieckiej otrzymał numer 85918 Sypniewo i nazwę maskującą „3016. Skład Sprzętu Pancernego”. Koszt budowy ze strony polskiej to 58 451 000 zł.

Obiekt 3003 – Trzemeszno Lubuskie powstawał od 24 lipca do 17 października 1969 roku. Prace budowlane prowadził 27 Pułk Inżynieryjno-Budowlany z Gniezna, a w zakresie łączności 2 Pułk Budownictwa Łączności. Obiekt 11 grudnia 1969 roku przekazał protokołem dowódca 27 Pułku płk inż. Antoni Żołądz, a przyjął ppłk inż. W. Czernyszow. W nomenklaturze radzieckiej otrzymał numer 87648 Templewo i nazwę maskującą „3045. Skład Łączności”. Obiekt zajmował 104 ha, z czego 99 ha ogrodzono podwójnym drutem kolczastym. Wydatki strony polskiej wyniosły 56 877 000 zł.

W obiekcie 3003 przechowywano:

- dla operacyjno-taktycznego kompleksu raketowego „Elbrus” – trzy głowice jądrowe z ładunkiem o mocy 50 kiloton (kt), cztery głowice jądrowe z ładunkiem o mocy 100 kt, siedem głowic termojądrowych z ładunkiem 500 kt
- dla taktycznego kompleksu raketowego „Łuna – M” – 13 głowic z ładunkiem o mocy do 100 kt, 22 głowice z ładunkiem jądrowym o mocy od 3 do 20 kt.
- Bomby lotnicze – w 1986 roku składowano 56 głowic jądrowych. Magazyn był obsługiwany przez 11 Polową Techniczną Bazę Rakietową w Skwierzynie, która w czasie ogłoszenia alarmu bojowego przez Naczelne Dowództwo Zjednoczonych Sił Zbrojnych Układu Warszawskiego przejmowała składowane ładunki i głowice rozmieszczone w ustalonych miejscach.

Pełna nazwa wybudowanych składów brzmiała: Polowa Techniczna Baza Rakietowa. Pod względem operacyjnym podporządkowana była szefowi Oddziału I Sztabu Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej, a w zakresie technicznym 12 Głównemu Zarządowi Ministerstwa Obrony Narodowej ZSRR, który odpowiadał za przechowywanie broni jądrowej przeznaczonej dla wszystkich rodzajów Sił Zbrojnych ZSRR.

Przechowywanie broni jądrowej na terytorium Polski związane było z sytuacją polityczną w Europie. Podobne bazy funkcjonowały w Czechosłowacji (umowa z 15 grudnia 1965), gdzie w ramach operacji „Javor” do

1969 roku wybudowano trzy obiekty na terenie poligonów Jince, Mimon i Bilina w zachodnich Czechach. Trzy obiekty powstały na terenie Bułgarii, a na Węgrzech i w NRD po dwa. Pomimo ścisłej tajemnicy wszystkie składy uzbrojenia znane były Centralnej Agencji Wywiadowczej USA.

Na terenie Polski znajdowały się również składy (Techniczne Bazy Rakietowe), podporządkowane Grupie Wojsk Armii Radzieckiej, m.in. 595 samodzielny dywizjon rakietowy w składzie 20 Zwienigrodzkiej Dywizji Pancernej w Świętoszowie, Polowa Techniczna Baza Rakietowa w Strachowie. Skład broni jądrowej znajdował się także w Wiechlicach koło Szprotawy (JW 66593), gdzie przechowywano bomby dla 149 Dywizji Lotnictwa Bombowego 4 Armii Lotniczej, mającej na wyposażeniu m.in. samoloty Su7 i Su24 przystosowane do przenoszenia taktycznych ładunków jądrowych

Oczywiście broń jądrową do wykonywania uderzeń posiadało także NATO. Podczas ćwiczeń dowódczo-sztabowych prowadzonych na mapach w styczniu 1962 roku, planowano masowe użycie broni jądrowej w początkowym okresie wojny, co miało spowodować znaczne skażenie terenu oraz duże zniszczenia, szczególnie na linii obrony Układu Warszawskiego opartej na liniach rzek Odry i Nysy Łużyckiej. Wytypowano prawie 80 miast, przede wszystkim garnizonów wojskowych, m.in. Kostrzyn – 26 kt – wybuch powietrzny („P”), Słubice – 50 kt – „P”, Gubin – 16 kt – wybuch naziemny („N”), Międzyrzecz – 26 kt – „P”, Głogów – 26 kt – „N”, Kożuchów – 25 kt – „N”, a także m.in. Warszawa – 300 kt – „N”, Wrocław – 300kt „N”, Kraków – 100 kt – „P”, Gdynia i Gdańsk – po 100 kt – „P”, „N”.

Obiekt 3003 w Trzemesznie przekazano stronie polskiej 20 sierpnia 1992 roku. Pozbawiony stałej ochrony i zainteresowania ze strony władz administracyjnych został rozgrabiony z wszystkich elementów stalowych. Potem Lasy Państwowe rozebrały istniejące jeszcze budynki naziemne, a schrony zasypały.

Przy opracowaniu wykorzystano m.in.:

Piotrowski Paweł, *Operacja „Wisła”. Broń jądrowa na terytorium Polski*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2017, nr 1, s. 67-87, [dostępny online:] https://wbh.wp.mil.pl/plik/file/materialy/Operacja_Wisla__bron_jadrowa_na_terytorium_Polski_dr_Pawel_Piotrowski.pdf, [dostęp: 11.07.2017].

Akta z Archiwum Centralnego MON w Modlinie oraz z Instytutu Pamięci Narodowej.

Zdzisław Szproch

Z argentyńskiego Allen, przez Wileńszczyznę do Drezdenka, czyli o życiu i twórczości Witolda Zieleniewskiego¹

Dzieciństwo i młodość

Witold Norbert Zieleniewski urodził się 6 czerwca 1913 roku w Allen, w Argentynie, na pograniczu Patagonii i Kordyliarów Andyjskich. Zanim Zieleniewscy znaleźli się w tym kraju, mieszkali w Boliwii i Peru, gdzie ojciec – Józef – był górnikiem w kopalniach miedzi. Witold dzieciństwo spędził u podnóża pięknej góry, głównie przy mamie, gdyż ojciec z powodu ciężkiej pracy rzadko miał bezpośredni kontakt z synem. W Allen Witold uczęszczał do szkoły powszechnej z hiszpańskim językiem wykładowym. Uczył się dobrze i był lubiany. Nauczyciel, Metys (jeden z najbardziej pracowitych znanych mu pedagogów) oraz szkolni koledzy nazywali go Norbertino, gdyż nazwisko Zieleniewski było dla nich bardzo trudne do wymówienia. Norbertino na oficjalnych uroczystościach recytował wiersze o proklamacji niepodległości w Tucuman w 1810 roku i bohaterskiej odsieczy San Martina. Rodzice zaś żywili patriotyczne uczucia do kraju ojczystego i z chwilą odzyskania niepodległości przez Polskę postanowili wrócić na Wileńszczyznę. Przyjechali tam w 1921 roku i osiedlili się we wsi Bykówka. Do miasta powiatowego, bogatej w historię Oszmiany, traktem napoleońskim, było 10 km. Witold ukończył Szkołę Powszechną im. Ignacego Mościckiego w Oszmianie. Tu dał się poznać jako sumienny, niezwykle zdyscyplinowany i obdarzony różnymi talentami uczeń. Jednak Witold nie tylko się uczył, musiał też pracować. Nieurodzajna ziemia, na której gospodarowali Zieleniewscy zmuszała do szukania innych źródeł utrzymania. Witold zatrudniał się zarobkowo u bogatych gospodarzy w Blikanach, Budeliskach, Bałwaniskach, Sumieliskach. W późniejszym czasie pełnił rolę stangreta, najpierw

¹ Bardzo dziękuję Pani Klementynie Zieleniewskiej z Melbourne w Australii za nieocenioną pomoc przy pisaniu niniejszego tekstu. Jej wskazówki, uwagi i informacje okazały się bardzo przydatne, zwłaszcza przy opracowywaniu wątków związanych z życiem rodzinnym Witolda Zieleniewskiego. Artykuł jest zmienioną wersją materiału, który ukazał się w „Gazecie Drezdeneckiej”, [online:] <http://drezdenecka.pl/2017/07/14/z-allen-w-argentynie-do-drezdenka-czyli-o-zyciu-i-tworczosci-witolda-zieleniewskiego/>.

u hrabiego Wierzbickiego w Kogutkowie, a później u pana Wojnisza. Jako bystry obserwator zapisywał w pamięci dziwactwa i słabości panów, które obnażył z literackim polotem w *Pamiętniku pana Szyłłejki*. Pomagał także rodzicom przy ważniejszych pracach w polu, takich jak: sianokosy, żniwa, wykopki. Dbał również o schludne, dobrze zagospodarowane obejście. Od najmłodszych lat też bardzo dużo czytał i już wtedy zaczął gromadzić książki z literatury pięknej. Jako ekstern uzyskał małą maturę w sławnym Państwowym Gimnazjum im. Jana Śniadeckiego w Oszmianie. Hołd wdzięczności i pamięci oddał swoim nauczycielom i wychowawcom, wiele lat później, w tekście pt. *Kraina naszej przeszłości*. Napisał tu m.in.: „Są też wspomnienia czerwonych murów szkolnych i ziemi, wśród której wyrosliśmy nad potokiem Łejlubki i na tle starej, sięgającej XI wieku Oszmiany i ruin franciszkańskiego kościoła nad bystrą Oszmianką”². Wychowywany od lat najmłodszych w duchu miłości do kraju ojczystego zbliżył się w Oszmianie do grup patriotycznej młodzieży polskiej. I to zadecydowało, że wziął udział w obronie Wileńszczyzny we wrześniu 1939 roku. Szczegółów tej obrony nie znamy, gdyż Witold ze względu na bezpieczeństwo swoje i własnej rodziny nie mógł ich ujawnić (tekst powstał w okresie PRL-u). Napisał tylko, że uchodząc z Wilna „we wsi ŁoŹdziany zmienił furazerkę na czapkę i porzucił karabin, i tych kilka naboŹ, które mu jeszcze zostały”³.

Czasy wojny i okupacji we wspomnieniach

W listopadzie 1989 roku Witold Zieleniewski ukończył książkę życia pt. *Z okrwawionego gniazda wyrzuceni i rozsiani*. Kompozycyjnie składa się ona z trzech części. Zakres każdej z nich wyznaczają ramy historyczne. Okres I odnosi się głównie do pierwszej okupacji sowieckiej, tj. od 17 września 1939 do 22 czerwca 1941 roku. Okres II obejmuje okupację niemiecką, od 22 czerwca 1941 do 14 lipca 1944 roku. Okres III od 14 lipca 1944 do 1946 roku mówi o tragedii Polaków z Wileńszczyzny, ze szczególnym uwzględnieniem Oszmiany i Wilna. Publikację, nad którą Witold Zieleniewski pracował przez wiele długich lat, wydało Nadnoteckie Towarzystwo Kultury w 2002 roku. A stało się to dzięki staraniom i zabiegom promotora książki, nieżyjącego już Andrzeja Depy. Autor nie doczekał tej szczęśliwej chwili, bo zmarł na niewydolność nerek w 1990 roku, w wieku 77 lat. W trakcie pisanja zdawał sobie sprawę z tego, że publikacja nie ukaże się za jego życia, dlatego bardziej śmiało poruszał kwestie, o których wcześniej nie mówił, choć nie ujawnił wszystkiego. Dotyczy to zwłaszcza wydarzeń na Wileńszczyźnie z 1943 i pierwszej połowy 1944 roku. Udział Witolda Zieleniewskiego w walkach o wolność tej ziemi we wspomnianym okresie, opisali jego

² W. Zieleniewski, *Kraina naszej przeszłości*, Drezdenko 2002, s. 180.

³ *Idem*, *Z okrwawionego gniazda wyrzuceni i rozsiani*, Drezdenko 2002, s. 18.

koledzy – Józef Cabaj i Andrzej Depo. Posłużyli się m.in. tekstami majora Józefa Gnatka-Zygowca, bezpośredniego dowódcy Witolda⁴.

Pierwszy okres okupacji sowieckiej.

Od pierwszych dni wojny władze sowieckie przystąpiły do pośpiesznego opróżniania więzień, likwidując osadzonych. W ramach rozkułaczania zabierano częściowo lub całkowicie ziemię bogatym gospodarzom. Rejestrowano roczniki poborowe i sukcesywnie wcielano je do wojska. Ludzie żyli w panicznym strachu. W Wilnie zmieniono nazwy ulic na litewskie i stopniowo zwalniano Polaków ze wszystkich urzędów. Witold Zieleniewski w dalszym ciągu pomagał rodzicom, zarabiając u bogatych gospodarzy. Pracował m.in. w Merliszkach, Mizanach, Pogirach, Kogutkowie. W pewnym okresie, na polecenie Sowietów, pracował przy wycince lasu. Przez dwa tygodnie zwoził kamienie na stację do Gudołaj. Również przez dwa tygodnie pracował przy budowie lotniska w Świetlanej, pod Smorgonami. W ramach kontyngentu, przy pomocy swojego kasztanka, odwoził zboże, ziemniaki i len do państwowych punktów skupu, niekiedy nawet do odległych o 30 km Sól. Rodzina Zieleniewskich nie została deportowana na Syberię, bo nie należała do bogatych, ba..., nie należała nawet do średniaków.

Okupacja niemiecka

Witold Zieleniewski z całym obiektywizmem przedstawił okrucieństwo okupanta, eksterminację Żydów i Cyganów. Ukazał egzekucje dokonywane nie tylko przez Niemców, ale i przez oddziały litewskie, np. gdy pod nadzorem hitlerowców pluton egzekucyjny Litwinów zgładził w Uniejowie starych Żydów z oszmiańskiego getta. Likwidacja gett w Postawach i Miorach natrafiała na opór osadzonych wyprowadzanych na rozstrzelanie. Zabudowania oblano więc benzyną i podpalono. Niemcy mordowali także miejscowych aktywistów i komunistów. Rosjanie więzi do niewoli umierali masowo w strasznych warunkach. Niezwykły obiektywizm tych wspomnień czyni je rzetelnym dokumentem epoki. Z drugiej strony nie ukrywa autor brutalności policji żydowskiej czy sporadycznych donosów wieśniaków, wydających bądź to Żydów, bądź Polaków działających w konspiracji⁵. Zieleniewski z niezwykłą troską o szczegóły ukazał w swoich zapiskach nie tylko fakty osobiście widziane, ale i opowieści zasłyszane. Rejestr tych relacji posiada więc rozległą skalę. Mężczyźni i kobiety w sile wieku, niebędący w stanie małżeńskim, lub osoby, które utraciły współmałżonka, były wywożone na roboty, w głąb Rzeszy. Zieleniewski, znając dobrze język hiszpański, bez trudu porozumiewał się z Hiszpanami, którzy wspierając armię niemiecką szli na wschód przez Oszmianę, znajdującą się na ruchliwym szlaku Wilno–Mińsk. Wielu maruderów zawitało do jego domu rodzinnego, aby się nieco pożywić

⁴ A. Depo, *Przyczynki do historii Oszmiańskiej 8 Brygady Tur*, [w:] W. Zieleniewski, *Obrazy utkane pamięcią*, Drezdenko 2002, s. 109-112.

⁵ M. Baterowicz, *Obrazy przeszłości*, „Tygodnik Polski”, Melbourne, 4 maja 2005, s. 3.

i podyskutować, na ogół o sprawach nie związanych z wojną. Terror stosowany przez Niemców i ich słabnąca pozycja na wschodzie powodowały, że na sile zaczął przybierać ruch oporu. Po klęsce Niemców pod Stalingradem aktywność partyzantów, zgrupowanych nieco później w oddziały AK, wyraźnie wzrosła. Autor nie ujawnia szczegółów związanych z ruchem oporu i nie mówi w sposób wyraźny, jak dostał się w szeregi polskiej partyzantki. Píše, iż nie pamięta, choć dobrze pamiętał, jak znalazł się w towarzystwie sąsiada z Żuraw, czyli porucznika Piotra Krasewicza i dołączył do konspiracyjnych załączków Oszmiańskiej 8 Brygady „Tur”, powstałej latem 1942 roku. 9 lutego 1943 część brygady pod dowództwem por. Wilhelma Turonka „Tura” i jego zastępcy por. Józefa Gnatka-Zygowca „Górala” skierowano w pole, jako III Oddział Partyzancki. Był w nim szeregowy Witold Zieleniewski. Polskie oddziały AK musiały walczyć z trzema wrogami, a byli nimi Niemcy, dobrze uzbrojona partyzantka radziecka i litewskie oddziały zbrojne Plechaviciusa, będące w służbie okupanta. Zieleniewski uczestniczył we wszystkich akcjach zbrojnych prowadzonych przez Oszmiańską 8 Brygadę „Tur” w latach 1943-1944. I tak, 15 marca 1943 brygada zdobyła miasto Krewa, a 30 marca tegoż roku prowadziła walki w Ostrowcu Szumskim, 6 maja walczyła pod Graużyszkami, 13 maja stoczyła bój pod Murowaną Oszmianką. Na przełomie 1943/1944 roku prowadziła wiele akcji oczyszczających, aż do głównych walk o Wilno. Trzy kompanie 8 Oszmiańskiej Brygady „Tura” wzięły udział w początkowej fazie operacji Ostra Brama, atakując 7 lipca 1944 roku wojska niemieckie na odcinku od Kolonii Kolejowej do wsi Góra. Z powodu silnego oporu wroga i pojawienia się oddziałów sowieckich 8 lipca kompanie „Tura” wycofano z walki. 13 lipca Sowietci, przy znacznej pomocy ze strony żołnierzy AK, opanowali Wilno. Ze względu na zagrożenie sowieckie brygada przez około pół roku ukrywała się nad Mreczanką, po czym dowództwo wydało rozkaz warunkowej demobilizacji. 9 lutego 1945 roku powtórnie zmobilizowane oddziały „Tura” i „Groma” zostały rozbite przez NKWD pod Rowinami.

Powtórne opanowanie Wileńszczyzny przez Sowietów i pobyt w obozie pracy
Fala rusyfikacji przybrała na sile, przebiegała ze zdwojoną gorliwością. Witold mieszkał wówczas w Wilnie, na Belmoncie, u krewnych swojej matki Benderów. Pracę znalazł na prowizorycznej stacji pomp, zaopatrującej miasto w wodę. Był tam kuchnikiem, woźnym, gońcem, rozładowywał wagony z chlorem. Na nocnej zmianie, uzbrojony w dębowy kij, pilnował lokomobili. Kiedy zjawił się na ul. Świętojańskiej po dowód osobisty, urzędnik KGB zainteresował się jego dokumentami. Po ich baczным sprawdzeniu skierował go do aresztu, mieszczącym się w więzieniu na Łukiszkach. Witold wkrótce znalazł się w transporcie liczącym 2600 osób, skierowanym w głąb Rosji. Więźniów dowieziono do Zagłębia Donieckiego, miasta Dzierżyńsk, osady Józefinka i ulokowano cały wileński transport w barakach. Obóz wileński

należał do stosunkowo łagodnych, w porównaniu do innych zlokalizowanych nieopodal. Trzy kilometry od obozu była kopalnia „Junkom”, w której pracowała większość osadzonych. Witold, mimo iż pracował na powierzchni, wkrótce poważnie zachorował. Po wyzdrowieniu został przeniesiony do międzynarodowego łagru do Makijewki, gdzie oprócz Polaków przetrzymywani byli: Niemcy, Słowacy, Węgrzy, Rumuni, Czesi, a także niemieccy jeńcy ze Śląska. Obóz dla obcokrajowców to izolowana zona w kształcie prostokąta, otoczona najeżonym drutem kolczastym. Po rogach rozstawione były drewniane bocianiaki, a z ich oczodołów wystawały karabinowe lufy, gotowe do strzałów. W obozie i poza nim Witold wykonywał różne zadania: nosił kamienie i cegły na budowę, pracował nawet przy kiszeniu kapusty, a dwa tygodnie był zatrudniony w płuczkarni węgla, czyli w tzw. mojce. Na obiad był zazwyczaj rzadki kapuśniak albo zupa z mąki, bez żadnych dodatków. Z powodu osłabienia zachorował poważnie i znalazł się w szpitalu obozowym. Gdy zdrowie mu się poprawiło, sprzątał w sali operacyjnej, później pomagał w kuchni, pracował w pralni, obrabiał ogródek komendantowi obozu, opiekował się przyszpitalnym klombem, jeździł po produkty żywnościowe nawet do odległego o 150 km Rostowa.

Na zimę został przeniesiony do kopalni „Hydroszachta”. Tam pracował przy wydobywaniu węgla. Rano przed wyjściem do pracy więźniowie musieli ustawić się przed bramą w kolumnie. Za każdym razem konwojenci zapowiadali po rosyjsku, donośnym głosem: „Uwaga! Krok w prawo, krok w lewo, konwój użyje broni bez ostrzeżenia”. Górnicy wyjeżdżający z kopalni na powierzchnię mieli do tego stopnia przepocone drelichy, że w drodze do baraków zamarzały. Próby wyniesienia kawałka węgla pod ubraniem w celu ogrzania zimnych, prowizorycznych pomieszczeń, kończyły się surowymi karami. Witold w kopalni osłabł do tego stopnia, że ślaniał się na nogach. W ostatnim dniu pracy sztygar, podejrzewając go o symulację, „skopał go butami”, przygniatając do podłoża⁶. Z powodu ciągłego głodu zachorował na dystrofię (miał opuchnięte nogi), dlatego młoda lekarka skierowała go do szpitala w Józefince k. Dzierżyńska. Kiedy z niego wyszedł i zaczął szukać innego zajęcia, spotkał Słowaka, który poinformował go z radością, że wkrótce więźniowie zostaną uwolnieni z obozu i będą mogli wrócić do domów.

Powrót do Polski

Ostatnie przesłuchanie Witolda odbyło się w głównej kwaterze NKWD w Garłówce. „Tu wyfasowano nam suchy prowiant w workach na osiemnaście dni drogi. Składał się z sucharów, suszonych ziemniaków w mundurkach, kaszy, mąki i jakichś tam dodatków. Otrzymaliśmy nowe waciaki, ciepłe kalessy i koszule”⁷. Stąd aresztantów zawieziono do Rostowa, gdzie sformowano konwój i ruszono trasą przez Kijów, Berdyczów, Terespol, Białą

⁶ W. Zieleniewski, *Z okrwawionego...*, s. 159.

⁷ *Op. cit.*, s. 165.

Podlaską do Warszawy. Witold zdecydował się pojechać do Poznania, gdzie odszukał żony przyjaciół z obozu i poinformował je, że mężowie żyją i niebawem wrócą do swoich rodzin. Przy wstawiennictwie którejś z kobiet dostał pracę jako dozorca nocny w zakładzie ogrodniczym na Górnej Wildzie. Czas wolny przeznaczał na czytanie klasyków polskich i europejskich, korzystając z uprzejmości miejscowego księgarza, który udostępniał mu wybrane pozycje. W tym czasie Witold prowadził także ożywioną korespondencję w celu odnalezienia rodziny. We wspomnieniach nie pisze, kiedy i od kogo otrzymał informacje o losie swoich rodziców. Józef i Anna w ramach repatriacji zostali osiedleni w Dreźnie. Najpierw zamieszkali u siostry dziadka, potem na ulicy Przedmiejskiej, przemianowanej później na Bohaterów Stalingradu, a stąd przeprowadzili się na ul. Niepodległości 27 (dawniej Stalina), gdzie otrzymali dość wygodne mieszkanie. Rodzice, oprócz wielu podstawowych rzeczy, przywieźli ze sobą kufer syna napakowany książkami i różnymi notatkami, które Witold gromadził od 1939 roku. Witold przyjechał do Dreznika w 1947 roku i zamieszkał razem z rodzicami. Wkrótce zwrócił się do Inspektoratu Oświaty w Strzelcach Krajeńskich z podaniem o przyjęcie do pracy, rozpatrzone pozytywnie przez mgra Kończalę w niespełna kwadrans.

Praca pedagogiczna

W Szkole Podstawowej w Ogardach

Mając 34 lata i małą maturę Witold rozpoczął pracę w zawodzie nauczyciela w Szkole Podstawowej w Ogardach (pow. Strzelce Krajeńskie). Witold Zieleniewski był w szkole lubiany i to zarówno przez nauczycieli, uczniów, jak i rodziców. Wiosną i jesienią organizował niedzielne wycieczki rowerowe po okolicy dla uczniów starszych klas, później także dla chętnych dorosłych. Najpierw były to pobliskie tereny, później okolice Choszczyna i samo Choszczyno. Stopniowo dotarli do Santoka, Starego Kurowa, Gralewa, Bierzwnika. Zamiłowanie do wycieczek rowerowych nie opuszczało Witolda do końca życia. Jeszcze wiele lat później, kiedy na stałe związał się z Dreznikiem i miał już rodzinę – żonę i dwie córki – wsiadał niekiedy na rower i jeżdżąc po okolicy rozkoszował się pięknem przyrody. Dało mu to impuls do napisania wielu pięknych literacko i ciekawych merytorycznie tekstów. Pierwsza była książka *Drezniko i okolice*, napisana wspólnie z Franciszkiem Grasiem, wydana przez Nadnoteckie Towarzystwo Kultury w 1977 roku. Witold jest autorem trzech rozdziałów – naukowo opisał warunki naturalne, publicystycznie wpływ działalności człowieka na krajobraz i pięknie, literacko tereny wycieczkowe wokół Dreznika⁸. Później powstawały artykuły o Puszczy Noteckiej, Puszczy Drawskiej, Sierakowie, Krzyżu, Starej Notecki, Radowskiej „Szwajcarii”, Reczu, o dolinie Drawy i historii Dreznika.

⁸ Wnikliwa, pozytywna recenzja tej publikacji ukazała się w „Nadodrze” nr 1(403) z 1978 roku.

Teksty te, wybrane z różnych czasopism i periodyków, znalazły się w zbiorze pt. *Obrazy utkane pamięcią*.

W Liceum Ogólnokształcącym w Dreźnie

Pracę w Państwowej Szkole Ogólnokształcącej Stopnia Licealnego w Dreźnie Witold Zieleniewski rozpoczął w marcu 1951 roku. Po roku nastąpiły zmiany personalne i wrócił do Szkoły Podstawowej nr 1 w Dreźnie, gdzie uczył geografii. Jednocześnie nadal się kształcił. Świadectwo dojrzałości zdobył zaocznie w Powiatowym Liceum Pedagogicznym w Sulechowie, w 1951 roku. Dyplom Wyższej Szkoły Pedagogicznej uzyskał cztery lata później w Łodzi. Tytuł magistra geografii uzyskał na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi, w 1961 roku. Gdy Witold studiował, trud utrzymania domu wzięła na siebie żona. Tak wspomina ten okres córka Klementyna z Melbourne, w jednym z listów z 2017 roku:

Szyła w domu, przędła na kołowrotku, robiła na drutach, wyszywała makatki, uprawiała ogród, hodowała zawsze kury i niemal zawsze świnkę, wyjeżdżała na wykopki do PGR-ów, zatrudniała się do prac polnych u bogatych gospodarzy. Pracowitość i zaradność Mamy pozwoliła Tacie ukończyć studia i to z wynikiem bardzo dobrym.

W roku szkolnym 1961/1962 Witold dojeżdżał do ŁO w Krzyżu, by dorobić do skromnej nauczycielskiej pensji. Gdy w 1962 roku ponownie zaczął pracować w dreźnieckim Liceum, był już w pełni wykwalifikowanym nauczycielem, z prawem do nauczania w szkole średniej. Tu, do czasu przejścia na emeryturę, wypracował sobie autorytet i szacunek współpracowników i u uczniów. Nawiązał ściśle kontakty z kółkiem geograficznym działającym w Liceum Ogólnokształcącym w Gorzowie Wlkp., na Zawarcu, prowadzonym przez A. Bubienia. Niezwykle trafnie scharakteryzowała Witolda Zieleniewskiego Danuta Białas (Zych):

Jest Witold Zieleniewski postacią – legendą. Kolejne pokolenia uczniów z szacunkiem i rezerwą tytułowały Go profesorem. Uczył i wychowywał, prowadził naukowe wycieczki – wracali znużeni, ale pełni wrażeń i wiadomości, którymi jeszcze dziś mogą imponować wnukom. Był osobowością niedoścignioną, doskonałością. Nie mógł mówić o sobie wszystkiego⁹.

W Liceum Medycznym w Dreźnie

W latach 1963-1975 Witold Zieleniewski uczył geografii gospodarczej świata także w Liceum Medycznym w Dreźnie. Intensywnie pracował w tym czasie nad książką, która sfinansowana przez mieszkające w Australii córki Klementynę i Małgorzatę, została wydana dzięki staraniom Andrzeja Depy dopiero 12 lat po śmierci Witolda.

⁹ D. Białas, *Czytając – słuchamy!*, [w:] W. Zieleniewski, *Obrazy ...*, s. 4.

„Pamiętnik pana Szyłłejki”

Pamiętnik ten, a także opowiadanie *Tęsknota miłości*, będące hołdem dla i ukochanej kobiety, stanowią główne części książki *Obrazy utkane pamięcią*. Zawiera ona w całości teksty opublikowane za życia autora. Witold zdawał sobie sprawę, że będzie miał trudności z opublikowaniem wspomnień, dlatego, by przekazać czytelnikom chociaż zakamuflowane informacje o swojej działalności konspiracyjnej i AK-owskiej ukrył się pod nazwiskiem Szyłłejko. *Pamiętnik pana Szyłłejki* jest więc w istocie diariuszem samego Zieleniewskiego. Witold starał się odszukać znajomych i przyjaciół z okresu przedwojennego, którzy zostali przesiedleni na zachód. Na początku trafił do wdowy po partyzancie, byłej łączniczki Heli, która mieszkała w Dreźnie przy ul. Łąkowej. Wspólnie wspominają czasy konspiracji i ostatnią walkę, jednak nie wymieniają oddziału, nie podają nazwiska dowódcy, ani też nie mówią, gdzie bitwa miała miejsce i z jakim przeciwnikiem walczone. Dziś wiemy, że najprawdopodobniej była to walka pod Rowinami, 9 lutego 1945 roku, gdzie silny oddział NKWD rozbił połączone siły „Groma” i „Tura”. Mąż Heleny – Stanisław – także był w konspiracji, dostarczał broń, którą szmuglował od Niemców, będąc z nimi w tajemniczym układzie. Z tego powodu został zlikwidowany przez AK za rzekomą kolaborację.

Życie rodzinne

Witold Zieleniewski poznał swoją przyszłą żonę jeszcze w czasie, gdy zaocznie uzupełniał wykształcenie średnie w Liceum Pedagogicznym w Sułechowie. W czasie sesji zjazdowych mieszkał w internacie i korzystał ze stołówki szkolnej, w której pracowała Helena Marchel pochodząca z Gieranon. Helena pochodziła z rodziny rzemieślniczej, z zawodu była krawcową. Lubił spędzać czas w księgarni. Dzięki uprzejmości pań tam pracujących, tj. Barbary Gapskiej i Bernadetty Stasińskiej często wchodził na zaplecze i przeglądał nowości wydawnicze. Szukał głównie literatury iberyjskiej, dotyczącej półwyspu Pirenejskiego. Wiele nowości kupował i dzięki temu zgromadził pokaźną bibliotekę domową, którą po jego śmierci, zgodnie z wolą córek Klementyny i Małgorzaty, Andrzej Depo przekazał do biblioteki parafialnej w Dreźnie.

Do późnych lat swojego życia Witold Zieleniewski uwielbiał wędrówki piesze i rowerowe. Swoje córki uczył samodzielnej pracy z książką, nie ingerując zbyt w proces ich uczenia się. W związku z ustawicznym doskazywaniem, często wyjeżdżał do różnych miast, skąd przesyłał do rodziny, w tym także do mamy, wyszukane widokówki z serdecznymi pozdrowieniami i krótką informacją o swoim pobycie. W 1988 roku zapisał się na prywatny kurs języka angielskiego, zorganizowany przez Miejsko-Gminną Bibliotekę. Pragnął czytać pozycje z literatury angielskiej w oryginale, ale choroba nerek, a w jej następstwie śmierć, przerwały te plany.

Witold Zieleniewski za swą działalność otrzymał wiele wyróżnień, m.in.: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złot Krzyż Zasługi, Odznakę za Zasługi w Rozwoju Miasta Drezdenka, Złotą Odznakę za Zasługi dla Województwa Gorzowskiego oraz Medal Pamiątkowy Gorzowskiego Towarzystwa Kultury.

„Monografia Państwowego Gimnazjum im. Jana Śniadeckiego w Oszmianie 1918-1939”

W trzy lata po śmierci Witolda Zieleniewskiego ukazało się, poprawione i uzupełnione, IV wydanie *Monografii Państwowego Gimnazjum im. Jana Śniadeckiego w Oszmianie 1918-1939*. Mimo nazwy „Gimnazjum” program placówki obejmował kształcenie na poziomie licealnym i kończył się maturą uprawniającą do podjęcia studiów wyższych. W pięcioosobowym zespole redakcyjnym książki, kierowanym przez Stanisława Kiejdę ze Słupska, był także Witold Zieleniewski, który eksternistycznie uzyskał w Oszmianie małą maturę w 1933 roku. Wkład W. Zieleniewskiego w powstanie monografii był znaczący, gdyż jego artykuł *Kraina naszej przeszłości*, o którym była już mowa wcześniej, zawiera rys historyczny Litwy i szczegółowy zapis historii Państwowego Gimnazjum w Oszmianie. Autor podkreśla w nim zasługi szkoły w dziedzinie krzewienia oświaty i w patriotycznym wychowaniu młodzieży. Z publikacji dowiadujemy się, iż w okresie istnienia tej placówki maturę zdało 306 abiturientów, a małą maturę 78 uczniów. Absolwenci tej szkoły zapisali się złotymi zgłoskami w obronie Wileńszczyzny. W czasie II wojny światowej 15 z nich zginęło na polu walki, 26 zostało zamordowanych przez gestapo, a 14 przez NKWD. Nie wiadomo natomiast, ilu walcząc z trzema wrogami, tj.: Niemcami, Sowietami i Litwinami, przeżyło wojnę. Znaczna ich część po 1945 roku osiedliła się w okolicach Koszalina i Słupska, inni rozproszyli się po kraju, a jeszcze inni pozostali na emigracji. 19 czerwca 1990 roku utworzyli organizację pod nazwą Stowarzyszenie Okręgu Wileńskiego AK „Wiano” Oszmiańskiej 8 Brygady „Tur”, z siedzibą administracyjną w Łodzi, przy ul. Komunardów 4a/6. Przez kilkanaście lat stowarzyszenie wydawało miesięcznik „Wiano”, przygotowywało wystawy, organizowało zjazdy. Jeden z nich odbył się 25-26 sierpnia 1996 roku w Drezdenku. W czasie mszy, którą odprawił ksiądz dziekan Zdzisław Siuta, odczytano modlitwę napisaną przez majora Józefa Gnatka-Zygowca. Oddano w niej hołd śp. Witoldowi Zieleniewskiemu, który sercem i duszą związany był za życia z AK oraz walczył w obronie Ziemi Oszmiańskiej i całej Wileńszczyzny.

Pamięć o Witoldzie Zieleniewskim i jego rodzinie trwać będzie dzięki jego książkom. O inną formę upamiętnienia zadbała dyrektor Muzeum Puszczy Drawskiej i Noteckiej im. Franciszka Grasia w Drezdenku, Ewa Kułakowska. Z jej inicjatywy jesienią 2017 roku posadzono drzewo, a wiosną 2018 odsłonięto na terenie ZSP w Drezdenku kamień pamiątkowy.

Marcin Tujdowski

Zbigniew Mazur (1943-2016)
Wspomnienie osobiste

Zbigniew Mazur urodził się 15 września 1943 roku w Wierzchowinach na Lubelszczyźnie. Jego rodzice pochodzili z Wielkopolski, a na wschodzie znaleźli się z powodu niemieckiej okupacji. Z tamtego czasu, jak wielokrotnie wspominał, na zawsze zapadło mu w pamięć pierwsze dziecięce zmysłowe wrażenie – huk eksplodującej bomby lotniczej. Po wojnie rodzina trafiła do Zielonej Góry. Ojciec pracował m.in. przy węźle kolejowym w Czerwieńsku. Z tego okresu Zbigniew zachował barwne opowieści (niestety, nigdzie nie spisane!) o wysiedlaniu zielonogórskich Niemców, które odbywało się za pośrednictwem tejże stacji kolejowej. W 1961 wyjechał do Poznania studiować historię. W 1966 rozpoczął pracę w Instytucie Zachodnim (dalej: IZ). W 2005 roku uzyskał tytuł doktora habilitowanego, a później profesora nadzwyczajnego.

Kiedy przyszedłem w 2005 roku do pracy w IZ, zetknąłem się ze zwyczajowym przypisywaniem nowego pracownika do „klanu” podług miejsca jego pochodzenia. Jako zielonogórzanina oddano mnie niejako „do terminu” u profesora Zbigniewa Mazura. Wówczas nie wiedziałem jeszcze, że ta znajomość tak mocno zaważy na mojej przyszłej drodze badawczej. Zbliżyło nas do siebie zainteresowanie kulturą serbołużycką oraz regionem lubuskim, czego zwieńczeniem było wspólne wieloletnie redagowanie pisma „Siedlisko” oraz dziesiątki wyjazdów badawczych na Ziemię Lubuską, Łużyce i Dolny Śląsk. Z czasem stałem się częstym gościem w domu profesora, co poczytywałem sobie za wyróżnienie. Było to również intelektualne wyzwanie, gdyż był on rozmówcą wymagającym i niełatwo było sprostać jego wszechstronnej wiedzy.



Il. 1. Zbigniew Mazur, 2008,
fot. Joanna Dobrowolska-Polak

Zbigniew Mazur zajmował się w Instytucie kilkoma kierunkami badawczymi. Przez jakiś czas brał udział w pracach polsko-niemieckiej komisji podręcznikowej. Prowadził również badania nad stosunkami polsko-niemieckimi. Jednak jego ulubioną dziedziną była pamięć historyczna, szczególnie komemoracja we wszelkich formach. Był nieustrudzonym łowcą pomników ku czci poległych w I wojnie światowej (niem. *Kriegerdenkmale*). Pozostawił po sobie bogatą dokumentację fotograficzną i historiograficzną wszelkich tego typu upamiętnień z Ziemi Zachodnich i Północnych. Jego opracowania poświęcone dziedzictwu materialnemu i kulturalnemu Ziemi Zachodnich (także poniemieckiemu) do dziś stanowią fundamentalne pozycje z tej dziedziny. W owym czasie było to pionierskie podejście do tego tematu. Czuliśmy w zespole słuszną dumę, gdy dowiedzieliśmy się, że podczas rozpaczliwego ratowania zabytku w jednym z lubuskich miast, na sesji rady miejskiej odczytano fragment jego *opus magnum* poświęconego poniemieckiemu dziedzictwu materialnemu. Zbigniew Mazur napisał także jedno z najważniejszych w Polsce opracowań na temat niemieckiego Związku Wypędzonych i tylko jego skromność oraz niechęć do nagłaśnianiu sukcesów badawczych przeszkodziła w nadaniu tej pozycji rozgłosu, na jaki zasłużyła ona w gorącym okresie urzędowania Eriki Steinbach. Znowu, była to praca pionierska, wyprzedzająca późniejsze medialne zainteresowanie tą organizacją.

W pracach nad tematyką Ziemi Zachodnich Zbigniewem Mazurem kierowała nie tylko pasja badawcza, ale także swoisty etos, co przejawiało się wspieraniem lokalnych środowisk. Tworzył coś w rodzaju „samodzielnej grupy interwencyjnej” i jechał tam, gdzie trzeba było wspomóc czy nawet uratować czasopismo lub instytucję. Różne środowiska zwracały się z prośbą o pomoc do IZ ze względu na jego wyjątkowy status na tle innych instytucji badawczych, tj. afiliację przy Ministerstwie Spraw Zagranicznych. To często robiło wrażenie na decydentach w tzw. terenie. Czasami były to działania zakulisowe i nierzadko delikwenci nie wiedzieli nawet, że coś się „odblokowało”, coś sfinansowano właśnie w wyniku zabiegów profesora. Często towarzyszyłem profesorowi w tych wyjazdach i było to dla mnie pouczające doświadczenie.

Do profesora Mazura garnęli się młodzi badacze, a to z uwagi na jego dwie cechy: wszechstronną, ale i ustrukturyzowaną wiedzę oraz niewyczerpane pokłady serdecznej cierpliwości dla młodych koleżanek i kolegów po fachu, połączone z rzadkim w świecie nauki prawdziwie partnerskim ich traktowaniem. To dlatego przylgnął do niego przydomek Mistrz, absolutnie pozbawiony ironii, jak najbardziej zasłużony. Niejeden dzisiejszy nestor poznańskiego czy zielonogórskiego świata nauki przesiadywał jeszcze jako młodszy stopniem adept w fotelu u Mistrza i chłonał wskazówki czy pomysły (przy okazji, chcąc nie chcąc, również tytoniowe opary jego ulubionych chesterfieldów). A Mistrz potrafił z pamięci opowiadać o meandrach polityki niemieckiej czy europejskiej. Niewątpliwie wynikało to z jego wyjątkowej

erudycji, obejmującej źródła w trzech językach. Był jedynym znanym mi badaczem, który regularnie studiował żmudne dzienne sprawozdania z prac Bundestagu i potrafił na wyrywki z pamięci do nich wrócić, nawet do debat czy głosowań z lat 70. Kiedy jechał na urlop do ulubionego Świnoujścia i zapowiadał, że bierze coś lekkiego do czytania na plaży, to mogły być listy Talleyranda w oryginale lub na przykład świeża zszywka „Le Monde diplomatique”.

Wszyscy zapamiętaliśmy go również jako osobę o niełatwym sposobie bycia, o jaskrawych i niezłomnych konserwatywnych poglądach. Pod tym względem Mistrz nie uznawał kompromisów. Nie raz zdarzało się, że w polemicznym zapale opuszczał spotkanie w trybie nagłym, niezależnie od rangi (osłupiałych) rozmówców. Był wielkim orędownikiem zachowania tradycyjnej kultury europejskiej. Niestety, z powodu swych wyrazistych prywatnych poglądów bywał niesprawiedliwie oceniany jako badacz.

Nie dawał się wtłoczyć w konwenanse. Był znany również z pewnej nonszalancji i ostentacyjnie okazywanej niechęci wobec zbyt restrykcyjnych jego zdaniem reguł. Pewnego razu dyrekcja Instytutu wprowadziła specjalny rejestr, w którym wymagano odnotowywania z niezwykle pietyzmem szczegółów każdej rozmowy telefonicznej. Poirytowany Zbigniew Mazur napisał po prostu w poprzek strony „odbyłem wiele rozmów służbowych”. Towarzyszyła temu niechęć do tytułomanii. Był jedyną osobą w Instytucie nieposiadającą swojej wizytówki. Podczas naszego spotkania z oficjalną delegacją dyplomatów z Tajwanu był traktowany z wyraźną atencją i spotykał się z licznymi wyrazami szacunku w postaci ukłonów. Okazało się potem, że azjatyccy dyplomaci uznali go za ważnego mędrca, skoro może sobie pozwolić na brak biletu wizytowego!

Tej nonszalancji w sposobie bycia towarzyszyło jednak pełna organizacja pracy badawczej pozwalająca na prowadzenie równocześnie kilku wątków oraz rzadko spotykany zmysł analityczny, kojarzenie osób, faktów, zdarzeń, dat. Zbigniew Mazur zmarł w wyniku choroby 6 stycznia 2016 roku. Zostawił po sobie rozpoczęte opracowania i badania, do których już nie wrócimy, jak np. wielkie repozytorium poświęcone polskiej myśli zachodniej. Tym bardziej jest to odczuwalny brak.

Wciąż towarzyszy mi poczucie niesprawiedliwej i przedwczesnej straty – wielkiej zarówno dla Instytutu Zachodniego, jak i dla polskiego środowiska naukowego.

Stanisław Sinkowski

Archeologia niebiańska. Wyniki prac archeologicznych na wieży kościoła katedralnego w Gorzowie Wielkopolskim – w rocznicę pożaru

Kościół katedralny w Gorzowie Wielkopolskim to najstarsza zachowana budowla powstała w początkach lokacji miasta Landsberg¹. Jej pierwotna, gotycka forma z niewielkimi zmianami zachowała się do dnia dzisiejszego. Mury tej szacownej świątyni były świadkami wielu wydarzeń zarówno religijnych, jak i społeczno-politycznych, kończąc na tragicznym 1 lipca 2017 roku². W tym dniu, w trakcie trwających obchodów 760-lecia lokacji miasta, w godzinach popołudniowych pojawił się ogień na wieży kościoła. Wielogodzinny pożar spowodował zniszczenie górnej części wieży. Jesienią 2017 roku rozpoczęto prace przygotowawcze do jej remontu. Jedną z pierwszych, zasadniczych czynności było osuszenie całej świątyni. W związku z tymi pracami usunięto także wypełnisko ze znajdujących się na pierwszej kondygnacji wieży pach sklepienia kruchty podwieżowej. Wypełnisko to składało się z warstwy ziemi (humusu), zalegającej bezpośrednio na sklepieniu, na niej zaś znajdowały się różne odpady związane z wielowiekowym użytkowaniem wieży.

Wieża kościoła Mariackiego, obecnie katedralnego, zbudowana została u schyłku XIII wieku. Pierwotnie nad kruchtą podwieżową znajdował się strop, który pod koniec XV wieku został zastąpiony sklepieniem. Zgodnie z powszechnie stosowaną w średniowieczu zasadą pachy sklepień w budowlach wypełniano gruzem ceglanym, często zmieszanym z wapnem. Zasyp powodował usztywnienie konstrukcji³. W przypadku wieży gorzowskiej zamiast gruzu zastosowano ziemię, pochodzącą być może z najbliższego sąsiedztwa

¹ B. Skaziński, *Gorzów Wlkp. Stare Miasto*, [w:] *Zabytki północnej części województwa lubuskiego*, red. J. Lewczuk, B. Skaziński, Gorzów Wlkp. – Zielona Góra 2004, s. 9.

² C.M. Symonowicz, *Dzieje Katedry w Gorzowie Wielkopolskim*, Gorzów Wielkopolski 2017, s. 94-99.

³ Z. Mączyński, *Elementy i detale architektoniczne w rozwoju historycznym*, Warszawa 1956, s. 317; S. Jurczakiewicz, S. Karczmarczyk, *Zabezpieczenia historycznych sklepień z zasypem gruzowym*, „Architektura Czasopismo Techniczne” 2011, z. 11, s. 288.



Il. 1. Pożar wieży kościoła katedralnego w Gorzowie Wielkopolskim, 1 lipca 2018, fot. Konrad Kerker



Il. 2. Pożar wieży kościoła katedralnego w Gorzowie Wielkopolskim, 1 lipca 2018, fot. Bartłomiej Nowosielski



Il. 3. Pożar wieży kościoła katedralnego w Gorzowie Wielkopolskim, 1 lipca 2018, fot. Konrad Kerker

kościół. Dzięki temu w wypełniku znalazły się m.in. artefakty z początków istnienia miasta.

Całe wypełnisko pach, którego objętość wynosiła około 30 metrów sześciennych, po wyjęciu zostało przewiezione w kontenerach na teren firmy ENERIS Surowce w Gorzowie Wielkopolskim. Z inicjatywy Błażeja Skażyńskiego, kierownika Delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków, na podstawie pozwolenia konserwatorskiego udzielonego Stanisławowi Sinkowskiemu z Działu Archeologii Muzeum Lubuskiego w Gorzowie Wielkopolskim materiał z pach poddany został przeszukaniu. Zastosowano zarówno detektory metali, jak i sianie. Działania te w znacznej części zostały zrealizowane dzięki wolontariuszom, a szczególnie Krzysztofowi Ładowi i członkom Sulęcińskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Historii „Denar”. Z przeprowadzonej kwerendy w literaturze, jak i wśród wojewódzkich służb konserwatorskich wynika, że były to pierwsze badania archeologiczne na terenie Polski, wykonane w sklepieniach budowli średniowiecznej, w omawianym przypadku w kościele gotyckim⁴.

Il. 4. Przeszukiwanie wypełniska pach sklepienia kruchty podwieżowej, fot. Stanisław Sinkowski



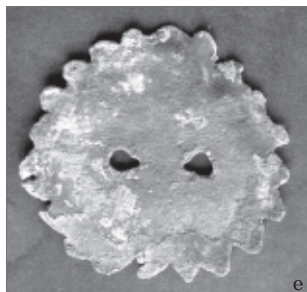
W wyniku prac poszukiwawczych zgromadzono kilkaset artefaktów pochodzących z okresu od XIV do XXI wieku, a pomiędzy nimi można wyodrębnić:

- około stu pięćdziesięciu monet, wśród których wyróżniają się: najstarsza – brakteat Arcybiskupstwa Magdeburgskiego z XIV wieku, brandenburskie

⁴ Kwerendę wśród służb konserwatorskich (Wojewódzkie Urzędy Ochrony Zabytków, jak i ich Delegatury) przeprowadzono w okresie luty-czerwiec 2018 roku.

fenigi brakteatowe z XIV-XVI wieku, XV-wieczny denar miejski z Pomorza Zachodniego, szwedzki szeląg z XVIII wieku oraz liczmany kupieckie; pozostałe monety to różne nominały emitowane przez Niemcy, Brandenburgię, Prusy i Polskę; do nietypowych w tym zbiorze monet należą XVIII-wieczne trzeciak i półgrosz wybite w Polsce;

- kilkaset fragmentów ceramiki naczyniowej z okresu od XIV/XV do XIX wieku;
- gotycka i nowożytna ceramika budowlana;
- artykuły codziennego użytku, ozdoby, zabawki, okucia książek, nowożytny tłok pieczętny;
- dewocjonalia: dwa krzyżyki oraz medalik.



Il. 5a-f. Zabytki znalezione w pachach sklepienia: a – brakteat guziczkowy, Arcybiskupstwo Magdeburgskie XIV wiek; b, c – fenig brakteatowy Brandenburgia XV/XVI wiek; d – guzik ozdobny XIX wiek (?); e – ołowiana zabawka dziecięca (furkotka) XIX wiek (?); f – łyżki drewniane XIX/XX wiek, fot. Lech Dominik

Przedmioty znalezione w nietypowym miejscu, jakim jest wieża kościoła, tworzą swoisty profil osadniczy, ukazując różne sfery życia codziennego, jakie toczyło się tu na przestrzeni sześciu wieków. Wieża gorzowskiego kościoła Mariackiego przez większość swego istnienia pełniła funkcje świeckie, stanowiąc własność miasta. Znajdowały się tu pomieszczenia, z których korzystał margrabia podczas pobytu w mieście oraz, do roku 1908, mieszkanie zajmowane przez rodzinę dzwonnika, a równocześnie strażnika czuwającego nad bezpieczeństwem pożarowym miasta.

II. 6. Otwarcie wystawy *Archeologia niebiańska*, Gorzów Wielkopolski 29 czerwca 2018, fot. Piotr Seweryński



II. 7. Otwarcie wystawy *Archeologia niebiańska*, Gorzów Wielkopolski 29 czerwca 2018, fot. Piotr Seweryński



II. 8. Otwarcie wystawy *Archeologia niebiańska*, Gorzów Wielkopolski 29 czerwca 2018, fot. Piotr Seweryński





Il. 9. Otwarcie wystawy
Archeologia niebiańska,
Świdnica 23 listopada 2018,
fot. Krzysztof Król

Zgromadzone przedmioty, wydobyte z wieży gorzowskiej świątyni, stały się podstawą do zorganizowania wystawy *Archeologia niebiańska. Wyniki prac archeologicznych na wieży kościoła katedralnego w Gorzowie Wielkopolskim – w rocznicę pożaru* autorstwa Stanisława Sinkowskiego, w aranżacji Moniki Pławskiej i Piotra Seweryńskiego. Współorganizatorami wystawy byli: Muzeum Lubuskie im. Jana Dekerta w Gorzowie Wielkopolskim, Katedra Gorzowska oraz ENERIS Surowce Gorzów Wielkopolski.

Wystawa składała się z trzech części. Pierwsza z nich, zasadnicza, ukazuje zespół artefaktów pozyskanych w trakcie przeszukania wypełniska pach sklepienia. Druga część to zdjęcia wykonane podczas lipcowego pożaru wieży. Trzeci element wystawy, zabytek nie pochodzący z przeprowadzonych prac archeologicznych, ale od kilkuset lat znajdujący się na wieży gorzowskiego kościoła, to dzwon *Ave Maria*. Został on odlany w 1498, a zawieszony w 1526 roku w gorzowskiej świątyni. W 1708 roku uderzenie pioruna spowodowało jego przedziurawienie. Nie oszczędził go także pożar w 2017 roku, w trakcie którego znajdował się on w części wieży najdłużej ogarniętej ogniem, a zdjęty został dopiero po zakończeniu działań strażaków.

Wystawa *Archeologia niebiańska*, pod honorowym patronatem JE Księdza Biskupa Tadeusza Lityńskiego, Prezydenta Miasta Gorzowa Jacka Wójcickiego, Przewodniczącego Rady Miasta Gorzowa Sebastiana Pieńkowskiego oraz Lubuskiej Wojewódzkiej Konserwator Zabytków dr Barbary Bielinis-Kopeć miała swoją premierę 29 czerwca 2018 roku w Muzeum Lubuskim im. Jana Dekerta w Gorzowie Wielkopolskim. W uroczystym otwarciu ekspozycji uczestniczyło ponad trzysta gości, a w okresie od lipca do września wystawę zwiedziło ponad dwa tysiące osób.

W dniu 23 listopada 2018 roku wystawa w nowej aranżacji autorstwa Marleny Magdy-Nawrockiej i Bożeny Buksik otwarta została w Muzeum Archeologicznym Środkowego Nadodrza w Zielonej Górze z/s w Świdnicy.

W wernisażu uczestniczyło około stu osób, a wśród nich JE Ksiądz Biskup Tadeusz Lityński, Prezydent Miasta Zielona Góra Janusz Kubicki, Wójt Gminy Świdnica Krzysztof Stefański, dyrektor Muzeum Lubuskiego w Gorzowie Wielkopolskim Ewa Pawlak, proboszcz Katedry ks. prałat Zbigniew Kobus oraz dyrektor ENERIS Surowce Oddział w Gorzowie Wielkopolskim Tomasz Bielański, który wraz z Magdaleną Sułek-Domańską, dyrektor ds. komunikacji ENERIS Ochrona Środowiska Warszawa, udzielili wystawie *Archeologia niebiańska* znaczącego wsparcia, umożliwiając jej organizację zarówno w Gorzowie, jak i w Świdnicy.

Czciradz to wioska w gminie Kozuchów. Tego typu małe miejscowości zazwyczaj kojarzą się z brakiem działań kulturalnych. Zwykle jedyną roczną imprezą są dożynki, których główny przebieg ogranicza się do uroczystości kościelnych i przemówień władz samorządowych zebranych na największym placu we wsi. Święto plonów ubogacają czasem zespoły ludowe z okolicy i popisy miejscowej młodzieży, a całość wieńczy konkurs na najpiękniejszy wieniec dożynkowy. Wieczorem odbywa się zabawa ludowa. Inaczej jednak dzieje się w małym Czciradzu, a wszystko za sprawą Kozuchowskiego Stowarzyszenia Bluesowego, Stowarzyszenia Cyrusik i Sołectwa Czciradz oraz dzięki zaangażowaniu lokalnych władz, a także przedsiębiorców działających w powiecie nowosolskim.

Ta niezwykła historia miała swój początek w roku 2010, gdy w świetlicy wiejskiej w Czciradzu odbyło się zebranie założycielskie Kozuchowskiego Stowarzyszenia Bluesowego. Jego członkowie stwierdzili, że na terenie wsi można postawić scenę i zorganizować festiwal, który otrzymał roboczą nazwę Bluesowa Wioska (z biegiem czasu ewoluowała ona przekształcając się w nazwę Muzyczna Wioska). Ideą tego projektu było i nadal jest umożliwienie młodym lokalnym zespołom zaprezentowania swojego kunsztu muzycznego, dlatego już od pierwszej edycji imprezy zawsze pojawiał się co najmniej jeden zespół z okolic gminy Kozuchów czy z powiatu nowosolskiego. Kolejnym celem tego działania jest integracja społeczności, zarówno tych ludzi, którzy pojawiają się w roli widzów, jak i tych, którzy czynnie uczestniczą w przygotowaniu wydarzenia, w tym również sponsorów. Początki Muzycznej Wioski były dość skomplikowane. Wielu ludzi patrzyło bez wiary na ten projekt, bowiem były spore trudności z pozyskaniem odpowiednich funduszy na organizację wydarzenia. Bardzo pomocny był ówczesny kozuchowski radny, a dzisiejszy sołtys wsi Czciradz Piotr Malczyk, który jako jej mieszkaniec poczynił starania o zagospodarowanie terenu przy wiejskiej świetlicy. Pierwszym jego pomysłem było wybudowanie boiska do siatkówki plażowej. Pomogło w tym Kozuchowskie Stowarzyszenie Bluesowe, które użyczyło temu

przedsięwzięciu osobowości prawnej, co ułatwiło załatwianie spraw finansowych. Ta aktywność zainspirowała społeczność wsi do stworzenia własnego stowarzyszenia, Lokalnej Grupy Działania Cyrusik, które podczas festiwalu, w godzinach przedpołudniowych organizuje festyn rodzinny korzystając z zasobów własnych i sołectwa. Popołudniu rusza już regularna scena. Po czterech latach od założenia Kozuchowskiego Stowarzyszenia Bluesowego pomysł Muzycznej Wioski udało się zrealizować i do chwili obecnej odbyło się już pięć jej edycji. Marcin Kozłowski, Andrzej Zieliński i Piotr Malczyk – oni sprawili, że to wydarzenie ujrzało światło dzienne w roku 2014, kiedy na placu za świetlicą wiejską zabrzmiały dźwięki inauguracyjne festiwal. Muzyczna Wioska to efekt współdziałania stowarzyszenia i sołectwa. Piotr Malczyk zaproponował, by to wydarzenie muzyczne ubogacić konkursami, loteriami, zabawami dla dzieci, co spowoduje, że plac wiejski wypełni się mieszkańcami już od wczesnych godzin rannych. W ten sposób festiwal uzyskał swój charakter: dla każdego coś miłego.

Organizacja takiej imprezy wymaga ogromnego zaangażowania mieszkańców, którzy doceniają pracę członków stowarzyszeń i bezinteresownie włączają się w przygotowania. Organizatorzy wymieniają jednym tchem nazwisko Ireny Winnik, „festiwalowej Magdy Gessler”, która z własnej inicjatywy szykuje prowiant dla występujących zespołów. Mieszkańcy spontanicznie przychodzą przed festiwalem, by rozstawić namioty i stoły, a potem by uporządkować teren po imprezie, a wszystko na zasadzie „pomagam, bo chcę”. Niezwykle skonsolidowana społeczność Czciradza żyje tym wydarzeniem. Na szczególną wdzięczność zasługuje wsparcie udzielanego przez Gminne Centrum Kultury w Otyniu i jego dyrektora Krzysztofa Gąsiora, który użycza na potrzeby festiwalu przenośną scenę. Taka scena znajduje się w posiadaniu Centrum Kultury Zamek w Kozuchowie, jednak jej postawienie w Czciradzu napotyka bliżej nieokreślone trudności.

Ze względu na ograniczone środki finansowe pierwsza edycja Muzycznej Wioski była dość skromna. Otworzył ją występ zespołu Za Fcześnie Fstałem, który wprawdzie zakończył swoją działalność w roku 2012, ale został reaktywowany specjalnie na to wydarzenie. Następnie zagrał nowosolski Ten Rupees, a gwiazdą był zespół S.O.U.L. z Jarocina. Tak oto zainicjowane zostało wydarzenie, któremu niewielu wróżyło sukces.

Marzeniem jednego z inicjatorów, Andrzeja Zielińskiego, było, żeby do Czciradza zjeżdżali miłośnicy muzyki z całego kraju, by o Czciradzu mówiono w różnych muzycznych gremiach, żeby zawiązywały się grupy przyjaciół Muzycznej Wioski. Cel był prosty: organizatorzy chcieli spowodować, by co roku, pod koniec wakacji na festiwal do Czciradza przyjeżdżało coraz więcej osób. Pierwsza edycja udowodniła, że jest sens takie przedsięwzięcie kontynuować. W roku 2015 przyszedł czas na drugą edycję i do jej organizacji dołączyło Stowarzyszenie Cyrusik. Pełną parą przystąpiono do organizacji wydarzenia. Druga Muzyczna Wioska miała już większy rozmach, bowiem

po Ten Rupees na scenie pojawił się laureat festiwalu Rawa Blues 2014, zielonogórska formacja Instant Blues, a na finał rewelacyjny koncert w strugach deszczu dał zespół Cztery Szmary.

Il. 1. Plakat pierwszej edycji Muzycznej Wioski, 2014,
fot. z archiwum Kozuchowskiego Stowarzyszenia
Blusowego



Il. 2. Koncert zespołu Za Fczeń-
nie Fstałem, 2014,
fot. z archiwum Kozuchowskie-
go Stowarzyszenia Bluesowego



Il. 3. Zespół Cztery Szmary,
2015, fot. z archiwum Kozu-
chowskiego Stowarzyszenia
Blusowego





Il. 4. Zakulisowo: zespoły Jaw Raw oraz Trzynasta w Samo Południe w cziradzkiej świetlicy, 2016, fot. z archiwum Koźuchowskiego Stowarzyszenia Bluesowego



Il.5. Organizatorzy oraz zespoły Obstawa Prezydenta i Midnight Blues, 2017, fot. z archiwum Koźuchowskiego Stowarzyszenia Bluesowego



Il.6. Organizatorzy Andrzej Zieliński, Lech Bekulard, Michał Bydłosz, 2017, fot. z archiwum Koźuchowskiego Stowarzyszenia Bluesowego

Trzecia edycja w 2016 roku to koncerty zespołów Gedia Blues Band z Nowej Soli, Jaw Raw ze Szczecina i Trzynasta w Samo Południe z Wrocławia, natomiast rok później wydarzenie uświetniły zespoły Dirty Doctors z Zielonej Góry, Midnight Blues z Lubina i Obstawia Prezydenta z Legnicy.

Na scenie festiwalowej w roku 2018 pojawili się podobnie jak w latach poprzednich znakomici wykonawcy. Region lubuski reprezentowała formacja country Justyna & Starzy Przyjaciele, z Leszna przybył Hubert Szczęśny z zespołem Nie Strzelać do Pianisty, a z Rudy Śląskiej formacja Piff Parre. Miejscowy „Tygodnik Krąg” w numerze z 28 sierpnia 2018 roku takimi słowami opisał piątą edycję:

Tygodniami przygotowywana „Muzyczna Wioska” wypadła znakomicie. Na festynie było kilka razy więcej ludzi niż mieszkańców wsi, na scenie nie zabrakło energii, a dania przyrządzał sam uczestnik programu MasterChef Junior. – Nie poznaję ludzi, a w Czciradzu znam wszystkich. Skoro tak jest, to znaczy, że nasza impreza cieszy się coraz większym powodzeniem. Nadal jest jednak kameralnie i rodzinie – zwraca uwagę Piotr Malczyk, sołtys Czciradza i współorganizator festynu połączonego z festiwalem „Muzyczna Wioska” Andrzeja Zielińskiego.

Impreza rozwija się bardzo dynamicznie i z pewnością można ją zaliczyć do rozpoznawalnych marek ziemi kożuchowskiej. Organizatorzy nie poprzestają na dotychczasowym modelu, bowiem w planach jest stworzenie edycji dwudniowej. W pierwszym dniu odbywałby się konkurs młodych zespołów, a w drugim koncerty gwiazd. Na uwagę zasługuje wsparcie kożuchowskich władz samorządowych i pomoc merytoryczna pracowników Wydziału Oświaty, Kultury i Sportu Urzędu Miasta Kożuchów. Bez ich akceptacji i pomocy żadna inicjatywa nie miałaby szansy realizacji.

BIBLIOGRAFIA

Paweł Kalisz
Grażyna Kostkiewicz-Górska

Bibliografia Ziemi Lubuskiej za rok 2017 (wybór)

1. 25 lat wspólnych badań nad pograniczem polsko-niemieckim / [redakcja Edward Jaworski, Grażyna Kostkiewicz-Górska, Krzysztof Wasilewski ; przekład Marcin Wichrowski] ; Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Zbigniewa Herberta. – Gorzów Wielkopolski : Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Zbigniewa Herberta, 2017. – 199, [1] s. : il. ; 24 cm
Zawiera: Edward Rymar: Polskie badania nad średniowiecznymi i wczesnonowożytnymi dziejami Nowej Marchii w ostatnim ćwierćwieczu; Radosław Skrycki: Historia kartografii i geografia Nowej Marchii – stan i potrzeby badań i edycji źródeł; Klaus Neitmann: Die Geschichte der Neumark und des Lebusener Landes – eine gemeinsame Aufgabe von deutschen und polnischen Archivaren und Historikern; Klaus Neitmann: Historia Nowej Marchii i Ziemi Lubuskiej – wspólne zadanie polskich i niemieckich archiwistów i historyków; Dariusz A. Rymar: 25 lat badań regionalnych. Działalność badawczo-wydawnicza Archiwum Państwowego w Gorzowie i jego przyjaciele w latach 1991-2016 w zarysie; Paweł Migdałski: Nowa Marchia w badaniach Stowarzyszenia Historyczno-Kulturalnego „Terra Incognita” w Chojnie; Zbigniew Czarnuch: 25 lat badań nad pograniczem polsko-niemieckim postrzeżanym w perspektywie małej ojczyzny na przykładzie Witnicy; Marcei Tureczek: Międzyrzecz i Ziemia Międzyrzecka na tle przemian oraz badań polsko-niemieckiego pogranicza (1945-1991-2016); Krzysztof Wasilewski: Rola i funkcja gorzowskiej księżnicy w procesie „odkrywania” kulturowego dziedzictwa pogranicza polsko-niemieckiego; Małgorzata Czańska-Rosada, Arkadiusz Kalin, Małgorzata Lipińska, Katarzyna Taborska: „Literatura pogranicza” jako przedmiot akademicki; Piotr Klatta: Bibliografia literatury współpracy polsko-niemieckiej obszaru województwa lubuskiego.
2. 40-LECIE Oddziału Gorzowskiego Stowarzyszenia Elektryków Polskich 1977-2017 / [kolegium redakcyjne opracowania Edward Cadler, Eugeniusz Kaczmarek, Czesław Szablewski]. – Gorzów Wielkopolski : OSEP ; Sonar, 2017. – 292 s. : il. ; 24 cm
3. 70 lat minęło... : jubileusz szkoły w Janczewie / [zespół redakcyjny: Elżbieta Borda-Dziatkowiak i in.] ; Szkoła Podstawowa w Janczewie. – Janczewo : Wydawnictwo Literat Andrzej Chmielewski, 2017. – 156 s. : il. ; 21 cm
4. 70 lat szkoły średniej w Ośnie Lubuskim : zjazd absolwentów, 3 czerwca 2017 / [zespół red. Kawecka Barbara i in. ; aut. tekstów Błońska Katarzyna i in. ;

- Zespół Szkół Ekonomicznych w Olśnie Lubuskim]. – Sulęcín : PHU Kacper, 2017. – 59, [1] s. : il. ; 30 cm
5. 70-LECIE Wyższego Seminarium Duchownego w Gorzowie Wlkp. i Paradyżu : księga jubileuszowa / [redaktor Dariusz Mazurkiewicz]. – Paradyż ; Zielona Góra : Wydawnictwo Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej, 2017. – 216, [2] s. : fot. ; 24 cm
 6. 60 lat Chorągwi Ziemi Lubuskiej Związku Harcerstwa Polskiego : wczoraj, dziś, jutro / [zespół redakcyjny Marek Musielak i inni]. – Zielona Góra : Esandmedia, [2017]. – 336 s. : il., portr. ; 24 cm
 7. 65 sezonów : dokumentacja repertuarowa Lubuskiego Teatru w latach 1951-2017 / opracował Jan A. Fręś ; Lubuski Teatr im. L. Kruczkowskiego w Zielonej Górze. – Zielona Góra : Stowarzyszenie Przyjaciół Lubuskiego Teatru : Lubuski Teatr im. L. Kruczkowskiego, 2017. – 110 s. ; 30 cm. – ISBN 978-83-941684-1-4
 8. 60-LECIE Zespołu Szkół Budowlanych i Samochodowych im. Mikołaja Kopernika w Gorzowie Wielkopolskim / [opracowanie i redakcja Tadeusz Najdora]. – Gorzów Wielkopolski : Zespół Szkół Budowlanych i Samochodowych im. Mikołaja Kopernika ; Sonar, 2017. – 399 s. : il. ; 24 cm
 9. ADAMEK-PUJSZO Katarzyna : Talleyrandowie jako książęta żagańscy i ich rezydencja w Żaganiu (1862-1929). – Zielona Góra : PC Serwis Ryszard Pujszo, 2017. – 683 s. ; 24 cm. – II. – ISBN 978-83-924115-2-9
 10. ADAMOWICZ Jerzy : 800 lat Brzeźnicy. – II. // Zeszyty Żagańskie. – Nr 15 (2017), s. 5-9
 11. ADHIBENDA: rocznik Archiwum Diecezjalnego w Zielonej Górze / redakcja Robert Romuald Kufel. T. 4 (2017). – Zielona Góra: Archiwum, 2017. – 201 s. ; 24 cm

Zawiera: **Artykuły i opracowania**: ks. Bolesław Dratwa: Sanktuaria diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej. Wstęp; Bożena Grabowska: Peregrynacja Matki Bożej Rokitniańskiej na dwór królewski w Warszawie, przyczynek do dziejów obrazu; ks. Rafał Mocny: Rola sanktuariów diecezjalnych na Ziemiach Zachodnich w krzewieniu tożsamości religijnej i narodowej; Jerzy Pietrzak: Ks. Karol Milik – „wieczór życia” w Gorzowie Wlkp. (1957-1976); o. Roland Prejs OFMCap: Kłopoty proboszcza Szmitta. Epizod z dziejów parafii w Skwierzynie na przełomie XVIII i XIX w; bp Paweł Socha: Kurs duszpasterski w latach 1973-1982.

Materiały i źródła: Bogusław Mykietów: Najstarsza księga metrykalna parafii rzymskokatolickiej w Babimoście w zbiorach Archiwum Diecezjalnego w Zielonej Górze jako źródło dla genealogów i regionalistów; Bogusław Mykietów, Weronika Zegzuła, ks. Robert Kufel: Wykaz metrykaliów parafii rzymskokatolickiej pod wezwaniem św. Wawrzyńca w Babimocie w zbiorach Archiwum Diecezjalnego w Zielonej Górze (1681-1945). **Wspomnienia**: Stefan Alwin: BIAŁY KRUK czyli dzieje jednego życia między Prypecią a Odrą (fragmenty). **Sprawozdania**: Sprawozdanie z działalności Archiwum Diecezjalnego w Zielonej Górze za rok 2016; Sprawozdanie z działalności Podkomisji Bibliotek i Archiwów Kościelnych w Zielonej Górze za rok 2016. **Recenzja**: Bogusław Mykietów, Status animarum – spis rodzin obrządku łacińskiego parafii Zazule-Kozaki. 1905-1922. Amrozy, Iwaczów, Kozaki,

Kozakowa Góra, Łuka, Monastyrzek, Obertasów, Podlipce, Trościaniec Mały, Zazule, Zielona Góra 2017, ss.184 [rec. ks. Robert R. Kufel].

12. BARLINECKO-Gorzowski Park Krajobrazowy – 25 lat : historia, przyroda, turystyka, edukacja : praca zbiorowa / pod redakcją Wandy Bacieczko. – Gorzów Wielkopolski ; Zielona Góra : Zespół Parków Krajobrazowych Województwa Lubuskiego ; Kwidzyn : Vega Studio Adv. Tomasz Müller, 2017. – 256 s. : il., mapy; 27 cm

Zawiera: Szmatołowicz Agnieszka, Przybylski Grzegorz: 25 lat Barlinecko-Gorzowskiego Parku Krajobrazowego; Cykalewicz Małgorzata, Cykalewicz Tomasz: Krajobraz historyczny – trwałość i zmienność struktur; Cykalewicz Tymbarska Alicja: Krajobraz kulturowy i tradycje architektoniczne; Matuszewska Agnieszka: Zasoby archeologiczne; Duda Tomasz, Kijowska Jolanta: Środowisko abiotyczne; Bacieczko Wanda: Zbiorowiska roślinne, siedliska przyrodnicze; Myśliwy Monika, Bacieczko Wanda: Chronione, rzadkie i zagrożone gatunki flory naczyniowej; Grochowski Piotr, Piegoń Amelia: Lichenobiota – bogaty świat porostów; Zawal Andrzej, Mrowiński Przemysław, Mrowińska Bianka, Cieniuch Paweł, Jankowski Paweł: Fauna bezkręgowców; Czerniejewski Przemysław, Czerniejewska Marta: Ichtiofauna jezior i rzek; Cieniuch Paweł: Gady; Urban Mariusz, Kaczmarek Marcin, Cieniuch Paweł: Ptaki; Dzieciolowski Radosław, Jurchyszyn Mirosław: Nietoperze, popielice i inne ssaki; Borkowska-Wójcik Natalia: Turystyka i rekreacja.

13. BŁAŻEJEWSKA Maja: Wilkau = Wilkowo / [herausgegeben von Sibylle Badstübner-Gröger und Markus Jager ; Übersetzung (polnisch-deutsch) Agnieszka Lindenhayn-Fiedorowicz]. – Berlin : Freundeskreis Schlösser und Gärten der Mark in der Deutschen Gesellschaft, 2017. – 24, XII s.: il., fot., mapy ; 22x25 cm

14. BŁAŻEJEWSKI Paweł : Wieża łęgowa dla jerzyków w Zielonej Górze / P. Błażejowski, Joerg Bohner, Leszek Jerzak, Jakub Marcinowski, Ulrich Tigges. – Il. // *Chrońmy Przyrodę Ojczystą*. – T. 73, z. 5 (2017), s. 410-416

15. BIBLIOTEKARZ Lubuski / Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich. Zarząd Okręgu ; Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. C. Norwida ; [kom. red.] / Zielona Góra : [WiMBP], R. 22, 2017, numer specjalny: 70 lat Biblioteki Norwida, – 24 cm, ISSN: 1426-4005

Zawiera: Cykliczne wydarzenia i imprezy kulturalne Biblioteki Norwida, Spacer po mieście szlakiem filii, Spacer po Norwidzie.

16. BONDER Józefa: Kronika nauczycieli seniorów miasta i gminy Witnica 1945-2015. – Witnica ; Związek Nauczycielstwa Polskiego. Oddział, 2015. – 176 s. : il. ; 30 cm

17. BRONISŁAWA Wajs – Papusza (1908-1987) : biografia i dziedzictwo : praca zbiorowa / pod redakcją Dariusza A. Rymara ; Archiwum Państwowe w Gorzowie Wielkopolskim. – Gorzów Wielkopolski : Archiwum Państwowe, 2017. – 304 s. : il. ; 25 cm

Zawiera: **Część 1. Wokół biografii:** Dariusz A. Rymar: Papusza w zbiorach Archiwum Państwowego w Gorzowie, czyli próba demitologizacji biografii poetki; Agnieszka Szykuła-Żygawska: Urodzona w Sitańcu. Bronisława Zielińska (Papusza). **Część 2. Recepcja badawcza**

- i krytyczna:** Piotr J. Krzyżanowski, Krzysztof Wasilewski: Papusza – od napiętnowanej do bohaterki; Mirosława Szott: Pomyłka Papuszy. O jednym wierszu cygańskiej poetki; Magdalena Machowska: „Pamiętnik” Bronisławy Wajs – Papuszy. Perspektywy badawcze. **Część 3. Spuścizna poetki w zasobach bibliotek:** Grażyna Kostkiewicz-Górska, Danuta Zielińska: Papusza w zbiorach bibliotecznych; Katarzyna Łuszcz: Poezja Bronisławy Wajs – Papuszy w zbiorach Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. C. K. Norwida w Zielonej Górze: zestawienie bibliograficzne w wyborze. **Część 4. Spotkania z Papuszą – wspomnienia, fascynacje, inspiracje:** Edward Dębicki: Papusza – moje wspomnienia; Janusz Dreczka: Papuszy szczęście nieznane; Elżbieta Kuczyńska: Spotkania z Papuszą; Krystyna Kamińska: Jak powstawała książka „Papusza, czyli wielka tajemnica”; Leszek Bończuk: Moje fascynacje Papuszą; Krystyna Kamińska: Trzy książki o Papuszy; Bożena Pomykała-Kukorowska: Kazimierz Kukorowski i jego pasja.
18. BROŻEK Dariusz : Skwierzyna na dawnych pocztówkach = Skwierzyna auf den alten Postkarten = Skwierzyna in Old Postcards / [autorzy D. Brożek, Andrzej Chmielewski]. – Międzyrzecz : Wydawnictwo Literat Andrzej Chmielewski ; Skwierzyna : Urząd Miejski, 2017. – 63 s. ; 15x21 cm. – Il. – ISBN 978-83-946875-1-9
 19. BUJKIEWICZ Zbigniew: Zielonogórska gmina żydowska 1813-1942 / Żydowski Instytut Historyczny w Warszawie, Polskie Towarzystwo Historyczne. Oddział w Zielonej Górze, Archiwum Państwowe w Zielonej Górze. – Warszawa : Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma ; Zielona Góra : Polskie Towarzystwo Historyczne. Oddział : Archiwum Państwowe, 2017. – 249 s. : il. ; 21 cm
 20. COLLOQUIA Lubuskie : znane i nieznane tradycje Kościoła lubuskiego w perspektywie 1050-lecia Chrztu Polski / redakcja Marek Golemski. – Ośno Lubuskie : Parafia Rzymsko-Katolicka p.w. św. Jakuba Apostoła ; Gorzów Wielkopolski : Sonar, 2017. – 120 s. : il., mapy; 21 cm
 Zawiera: **Z perspektywy archeologii:** Jarosław Lewczuk: Badania nad osadnictwem wczesnośredniowiecznym Ziemi Lubuskiej. **Zanim powstało biskupstwo w Lubuszu i początki jego istnienia:** Marek Golemski: O genezie i pierwszych latach istnienia biskupstwa lubuskiego – z innej perspektywy (hipoteza badawcza); Bożena Grabowska: Początki chrześcijaństwa na Ziemi Lubuskiej według Jana Długosza; Jerzy Łojko: Rola biskupów lubuskich w krzewieniu kultu Pięciu Braci Męczenników. **Miscellanea lubuskie:** Marek Golemski, Krzysztof Socha: Tłok pieczętny (typariusz) notariusza i kanonika lubuskiego Bruninga von Krakow : kontekst znaleziska i identyfikacja; Maciej Płotkowiak: Pierwszy etap konstrukcyjnych prac zabezpieczających kościół pw. św. Jakuba Apostoła w Ośnie Lubuskim : w kontekście praktyki konserwatorskiej; Z recenzji prof. zw. dra hab. Andrzeja Wałkowskiego.
 21. CZAPLIŃSKI Konrad Kazimierz: Gościkowo-Paradyż : pocysterski zespół klasztorny z kościołem Wniebowzięcia NMP i św. Marcina z Tours = Paradies : Ehemalige Klosteranlage der Zisterzienser, heute Kloster und Kirche Mariä Himmelfahrt / [tłumaczenie tekstów Edward Borowski]. – Zielona Góra : Wydawnictwo Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej, 2017. – 133 s. : il., fot. ; 30 cm

22. CZAPLIŃSKI Konrad Kazimierz: *Klasztory w Polsce*. – Warszawa : Wydawnictwo SBM, copyright 2017. – 447, [1] s. : il. ; 31 cm
Zawiera m.in.: Gościkowo-Paradyż. Pocysterski zespół klasztorny z kościołem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i św. Marcina z Tours; Rokitno. Klasztor pocysterski i bazylika Matki Bożej Rokitniańskiej.
23. DANAK Damian : *Rozczerwona kalina : pieśń ludowa na Ziemi Lubuskiej* / D. Danak, Wojciech Śmigielski. – Zielona Góra : Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze-Ochli, 2017. – 175 s. ; 23 cm. – Il. – ISBN 978-83-940610-1-2
24. DENDEWICZ Maria : *Powojenna historia Żarek Wielkich we wspomnieniach mieszkańców* / M. Dendewicz, Helena Danielska, Małgorzata Gacka. – Żagań : Oficyna Wydawnicza Dekorgraf ; Trzebiel : Ośrodek Kultury i Biblioteka, 2017. – 175 s. ; 21 cm. – Il. – ISBN 978-83-63532-52-9
25. DOBRUSZEK Wiesław : *Żużlowy leksykon ligowy*. T. 9, (1978-1980). – Leszno : Firma Wydawnicza „Danuta”, 2017. – 183 s. ; 19x20 cm. – Il. – ISBN 978-83-63087-77-7 (t. 9). – ISBN 978-83-63087-04-3 (seria)
26. DOKUMENT margrabiego brandenburskiego Waldemara z 2 lutego 1317 r. / [opracowanie dokumentu] Ewa Syska. – Dreżdenko : Muzeum Puszczy Drawskiej i Noteckiej im. F. Grasia, 2017. – 7, [1] s. : il. ; 30 cm
27. DUDA Alicja: *Herzogswalde = Żubrow* / [herausgegeben von Sibylle Badstübner-Gröger und Markus Jäger ; Übersetzung (polnisch-deutsch) Agnieszka Lindenhayn-Fiedorowicz]. – Berlin : Freundeskreis Schlösser und Gärten der Mark in der Deutschen Gesellschaft, 2017. – 20, 8 s. : fot., mapy ; 22 cm
28. DWORAK Dagmara : *Kromka chleba : poruszające wspomnienia z syberyjskiego zesłania, powrót po 70 latach na miejsce zsyłki*. – Poznań : „Rebis”, 2017. – 370 s. ; 24 cm + płyta DVD. – (Historia / „Rebis”). – Il. – ISBN 978-83-8062-120-6
29. DZIEJE Kościoła katolickiego na Pomorzu Zachodnim : praca zbiorowa. T. 2, 1956-1972 / pod redakcją Michała Siedziako, Zbigniewa Stanucha i Grzegorza Wejmana. – Szczecin : Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu. Oddział 2017. – 419 s. : fot. ; 25 cm.
30. DZWONKOWSKI Tadeusz: *Wydarzenia zielonogórskie w 1960 roku*. – Zielona Góra : Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Oddział ; [Warszawa : Instytut Wydawniczy Pax], 2017. – 216 s.: fot., mapa ; 21 cm
31. EDUKACJA i praca w procesie rozwoju zawodowego / redakcja naukowa Aneta Klementowska, Bogusław Pietrulewicz. – Zielona Góra : Wydawnictwo Naukowe Polskiego Towarzystwa Profesjologicznego : Instytut Inżynierii Bezpieczeństwa i Nauk o Pracy. Uniwersytet Zielonogórski, 2017. – 233 s. ; 24 cm. – Il., tab., wykr. – ISBN 978-83-942313-8-
Zawiera: Wołk Zdzisław: Środowisko naukowe Zielonej Góry wobec zmian przestrzeni pracy człowieka. Pedagogika pracy w środowisku Zielonej Góry (studium przypadku).

32. EDUKACJA i wychowanie w województwie lubuskim w latach szkolnych 2014/2015-2016/2017 / [opracowanie publikacji Zuzanna Sikora, Iwona Surgucka] ; Urząd Statystyczny w Zielone Górze. – Zielona Góra : Urząd Statystyczny, 2017. – 170 s., [10] s. tabl. ; 24 cm. – (Informacje i Opracowania Statystyczne) / Urząd Statystyczny w Zielonej Górze, ISSN 1898-0392). – Tab., wykr.
33. ELEKTROCIĘPŁOWNIA Gorzów pełna dobrej energii / [zespół redakcyjny pod kierownictwem Katarzyny Lisieckiej w składzie: Renata Czernichowska, Joanna Sierżysko, Jerzy Nowak, Mirosław Rawa ; opracowanie historii gorzowskiej elektryczności i energetyki Robert Piotrowski]. – Gorzów Wielkopolski : PGE GiEK. Oddział Elektrociepłownia Gorzów, 2017. – 112 s. : il. ; 31 cm
34. ENGEL Jadwiga Lidia : Z Podola na Ziemię Lubuską. – Zielona Góra : [b.w.], 2017. – 83 s. ; 21 cm. – Il. – ISBN 978-83-946407-0-5
35. E-USŁUGI Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze / [redakcja Leszek Kania, Alina Polak-Woźniak]. – Zielona Góra : MZL, 2017. – 95 s. ; 21 cm. – Il. – ISBN 978-83-946502-1-6
36. FORUM Historyczno-Społeczne : rocznik Polskiego Towarzystwa-Historycznego Oddział w Gorzowie Wielkopolskim / red. nacz. Paweł Leszczyński. Nr 5 (2017). – Gorzów Wlkp. : Polskie Towarzystwo Historyczne – Oddział w Gorzowie Wlkp., 2017. – 190 s. ; 21 cm
 Zawiera: Zbigniew Syska: Opozycyjne grupy i organizacje młodzieży szkolnej w latach osiemdziesiątych na Ziemi Lubuskiej; Adam Czabański, Małgorzata Czabańska-Rosada: Formy oporu przeciw komunizmowi w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Przypadek ewangelickiego duchownego Oskara Brüsewitz; Aleksandra Kruk: Peer Steinbrück – *vita politica*; Paweł A. Leszczyński: Od postzimnowojennego idealizmu, przez dyplomację „książeczki czekowej” do realistycznego pragmatyzmu: relacje Niemiec z ZSRR i Rosją w latach 1990-2017; Albin Skwarek: Polityczne i ekonomiczne konsekwencje 25 lat od rozpadu ZSRR; Radosław Domke: Geostrategiczne zaangażowanie Federacji Rosyjskiej w przestrzeni euroazjatyckiej; Andrii Gladii: Polityczno-społeczne podłoże zbrojnego konfliktu na ukraińskim Donbasie w latach 2014-2015. Wybrane scenariusze dalszego rozwoju konfliktu; Bogna Wach: Aborcja w Rosji jako problem bioetyczny, społeczny i prawny. **Komunikaty:** Katarzyna Sanocka-Tureczek: Depozyt prawnika Johanna Gottlieba Hermanna Pauckscha w Muzeum Lubuskim w Gorzowie Wielkopolskim. **Recenzje:** Gerald Power, Jaroslav Weinfurter: Thatcherismus v Českých zemích: vývoj a recepce, první vydání, Nakladatelství Libri & Metropolitan University Prague Press, Praha 2015, ss. 163 (rec. Paweł A. Leszczyński)
37. GANCEWSKI Kazimierz : Świebodzin do poduszki. – Świebodzin : HMMG, 2017. – 120 s. ; 21 cm. – Il. – ISBN 978-83-938895-2-5
38. GARBACZ Krzysztof : Zielona Góra : spacer z przeszłością. – Wyd. 5 rozszerzone. – Zielona Góra : Agencja Wydawnicza „PDN”, 2017. – 103 s., [20] s. ; 21 cm. – Il. – ISBN 978-83-946239-3-7
39. GORZÓW Wielkopolski : 760-lecie : miejski informator / [fotografie Daniel Adamski, Ewelina Chruścińska-Jackowiak, Mateusz Kaźmierczak, Łukasz Kulczyński, Bartłomiej Nowosielski ; opracowanie Emilia Cepa]. – Gorzów

- Wielkopolski : Wydział Promocji i Informacji, 2017. – Folder ([16] s.) : fotografie, mapa ; 21x10 cm
40. GUBINIANIE / [wybór fotografii, skład komputerowy Stefan Pilaczyński ; Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Gubińskiej]. – Wyd. 2 – popr. – [Gubin] : Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Gubińskiej, 2017. – 210 s. ; 31 cm. – Il.
41. HISTORIA i ludzie Orkiestry Dętej Zastal 1947-2017 : monografia / Stowarzyszenie Orkiestra Dęta Zastal. – Zielona Góra : Stowarzyszenie Orkiestra Dęta Zastal, 2017. – 16 s. ; 21 cm. – Il.
42. HISTORYCZNA Nowa Marchia w historiografii, kulturze, sztuce i architekturze – wczoraj, dzisiaj i jutro : in memoriam doktora Stanisława Talarczyka / redakcja naukowa Andrzej Talarczyk, Edward Włodarczyk ; [tłumaczenia Magdalena Abraham-Diefenbach, Krzysztof Gołda, Bernhard Kwoka, Barbara Ostrowska, Marcin Przeglęta, Andrzej Talarczyk] ; Uniwersytet Szczeciński Szczecin : Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, 2017. – 481, [1] s. : il. ; 25 cm – (Badania Nowomarchijskie; t. 1 specjalny)
- Zawiera: Doktor Stanisław Talarczyk. – Zygmunt Marcinkowski: Sam historią miasta; Pół wieku życia dla Drezdenka i Ziemi Lubuskiej; Zestawienie publikacji dr. Stanisława Talarczyka i o nim. **I. Metodologia i historia badań nad regionem Nowa Marchia:** Edward Włodarczyk: Historia regionalna. Kilka uwag o jej uprawianiu; Christian Gahlbeck: Niemieckie badania historyczno-krajoznawcze oraz interdyscyplinarne nad dziejami Nowej Marchii – wczoraj, dziś, jutro; Edward Rymar: Stan polskich badań nad historią Nowej Marchii w wiekach średnich i czasach nowożytnych; Magdalena Abraham-Diefenbach, Felix Ackermann: Przeszość i teraźniejszość terra transoderana. Historia Nowej Marchii jako historia transnarodowa. – Martin A. Völker: Duchowo-literackie dziedzictwo kulturowe Nowej Marchii jako niemiecko-polski projekt badawczy; Tadeusz Białecki: Projekt słownika geograficzno-historycznego Pomorza Zachodniego; Jörg Hackmann: Akademia Bałtycka w Lubece oraz stosunki polsko-niemieckie. **II. Historia, komunikacja i sztuka w Nowej Marchii:** Andrzej Sakson: Przemiany społeczne na ziemiach zachodnich Polski po 1945 roku ze szczególnym uwzględnieniem obszaru dolnej Noteci; Jan Musekamp: Kolej Wschodnia na przestrzeni dziejów. Podróż z Berlina do Królewca; Wolfgang Kessler: Drezdenko z perspektywy niemieckiej; Alicja Biranowska-Kurtz: Wąłory kompozycji przestrzennej Drezdenka; Grzegorz Jacek Brzustowicz: Epicedium..., czyli pieśń żałobna o Aleksandrze Gordonie, szwedzkim komendancie Drezdenka z czasów wojny trzydziestoletniej; Nicole Seydewitz: „Gdzie właściwie leży Velten-Vordamm?”. Marchijska ceramika artystyczna z Vordamm bei Driesen (Vordamm pod Drezdenkiem); Ewa Syska: Kilka uwag o najstarszych pieczęciach rady miejskiej Dobiegniewa; Dariusz Piasek: Kościół parafialny w Dobiegniewie jako przestrzeń symboliczna. **III. Ludzie zasłużeni dla Nowej Marchii:** Zbigniew Czarnuch: Kulturowa tożsamość – polityka pamięci. Kształtowanie poczucia identyfikacji mieszkańców małego miasteczka z symbolami lokalnej tożsamości jako istotny czynnik wzmocnienia procesu rodzenia się społeczeństwa obywatelskiego. Przemyslenia pedagoga praktyka wokół tego problemu, osnute na kanwie specyfiki Drezdenka; Halina Lorkowska: W służbie Boga i ludzi – Adam Krieger (1634-1666). Człowiek, dzieło, konteksty; Andrzej Talarczyk: Życie dla Strzelec Krajeńskich w Nowej Marchii. Paul Müller jako historyk regionalista, badacz literatury i pisarz; Jörg Lüderitz: Paul Biens, jeden z najważniejszych zbieraczy i wydawców legend w Nowej Marchii. **IV. Nowomarchijskie**

badania regionalne polskie i niemieckie: Peter Bahl, Gerhard Weiduschat: Wyprawy naukowe i wycieczki studyjne o tematyce „polskiej”, zorganizowane przez Towarzystwo Historyczno-Krajoznawcze Marchii Brandenburskiej; Zbigniew Czarnuch: Towarzystwo Przyjaciół Witnicy (i Polsko-Niemieckie Stowarzyszenie Educatio Pro Europa Viadrina); Dariusz A. Rymar: Towarzystwo Przyjaciół Archiwum i Pamiątek Przeszłości – 24 lata pracy na rzecz regionu i środowiska; Grażyna Kostkiewicz-Górska: „Nowa Marchia – prowincja zapomniana – Ziemia Lubuska – wspólne korzenie”. Polsko-niemieckie spotkania z historią; Lubomir Oleśniewicz, Andrzej Talarczyk: Nadnoteckie Towarzystwo Kultury w służbie społeczeństwa i regionu drezdeńskiego; Janina Kamińska: Strzelecko-Krajeńskie Towarzystwo Kultury – stowarzyszenie dwóch lokalnych środowisk kulturotwórczych jednego regionu; Grzegorz Jacek Brzustowicz: Regionalne Towarzystwo Historyczne Ziemi Choszczeńskiej; Paweł Migdałski: Stowarzyszenie Historyczno-Kulturalne „Terra Incognita”; Bogusław Mykietów, Marcei Tureczek: Stowarzyszenie Regionalistów „Środkowe Nadodrze”; Małgorzata Maksymczak-Żyła: Dziesięć lat Towarzystwa Przyjaciół Słońska „Unitis Viribus”; Józef Cieślak: Towarzystwo Miłośników Ziemi Krośnieńskiej w latach 1959–2013; Grzegorz Ziolek: Towarzystwo Przyjaciół Lubniewic.

43. JAWORSKA-JAŻWIŃSKA Waleria: Lata szkolne Weroniki. – Gorzów Wlkp. : ZO ZLP : na zlecenie i nakładem autorki, 2017. – 140 s. : il. ; 21 cm
44. JEZYK doświadczenia religijnego. T. 10 / redakcja naukowa Grzegorz Cyran, Elżbieta Skorupska-Raczyńska ; Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim. – Gorzów Wielkopolski : Wydawnictwo Naukowe Akademii im. Jakuba z Paradyża, 2017. – 313 s. ; 24 cm. – Il. – ISBN 978-83-65466-21-1
Zawiera: Dubiec-Stach Joanna: Konotacja religijna w nazwach ulic Landsberg an der Warthe / Gorzowa Wielkopolskiego i Schwerin an der Warthe / Skwierzyny; Słowiński Przemysław: Millenium Chrzta Polski na łamach „Gorzowskich Wiadomości Kościelnych”.
45. KALENDARIUM dziejów mieszkańców parafii Zazule – Kozaki koło Złoczowa z kalendarzem na rok 2018 : Amrozy, Iwaczów, Kozaki, Kozakowa Góra, Krutniki, Łęg, Łuka, Monastyrek, Obertasów, Podlipce, Trościaniec Mały, Wapnica, Wilki, Zazule / [opracowanie] Izabela Araszczyk, Bogusław Mykietów, Henryk Stojanowski. – Zielona Góra ; Pyrzany : Bogusław Mykietów, 2017. – 56 s. : fot., mapy, portrety ; 30 cm
46. KAMIŃSKA Krystyna: Nasze życie turystyczne : 50 lat Oddziału Zakładowego PTTK „Stilon” w Gorzowie Wielkopolskim / [zespół redakcyjny Krystyna Kamińska, Maria Karbowska, Juliusz Kuźma, Aleksander Grabowski]. – Gorzów Wielkopolski : Związek Literatów Polskich. Oddział : na zlecenie Oddziału Zakładowego PTTK „Stilon”, 2017. – 123 s. : il. ; 23 cm
47. KAMIŃSKA Krystyna: Szkoła teatru i wychowania przez sztukę : XXV lat Studia Teatralnego dla Dzieci i Młodzieży przy Teatrze im. Juliusza Osterwy w Gorzowie Wielkopolskim. – Gorzów Wielkopolski : Związek Literatów Polskich. Oddział : na zlecenie Towarzystwa Przyjaciół Teatru im. J. Osterwy, 2017. – 99, [1] s. : il. ; 24 cm
48. KIRMIEL Andrzej: Żydzi w Pszczewie. – Wejherowo : Havran Wydawnictwo Dmowe ; Pszczew : na zlecenie Gminy Pszczew, 2017. – 63, [1] s. : il., mapy; 23 cm

49. KŁAPTOCZ Alicja U. M.: Pionierskie lata powojennego Kostrzyna nad Odrą. – Kostrzyn nad Odrą : Muzeum Twierdzy Kostrzyn, 2017. – 184 s. : il. ; 21 cm
50. KOCON Agata, TUSIŃSKI, Marek: Przyroda ziemi bogdanieckiej / fotografie Ewa i Przemysław Szymońscy ; [tłumaczenie na język niemiecki Przemysław Szymoński]. – Bogdaniec : na zlecenie Gminy Bogdaniec, 2017. – 130, [1] s. : il., mapy ; 29 cm
51. KOLEJOWA odnowa : modernizacja estakady w Gorzowie Wielkopolskim. – Warszawa : PKP Polskie Linie Kolejowe, [2017]. – Folder ([6] s.) : il. ; 21x10 cm
52. KORNILUK Izabela, WANATKO Grzegorz: Patroni zielonogórskich rond / ilustracje Igor Myszkiewicz. – Zielona Góra : Towarzystwo Miłośników Zielonej Góry „Winnica”, 2017. – 66 s. ; 22 cm. – Il. – ISBN 978-83-944790-5-3
53. KOTELUK Daniel: Proboszczowie parafii Czerwieńsk w latach 1945-1989 w świetle dokumentów proveniencji państwowej / Instytut Pamięci Narodowej. Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Oddział w Poznaniu. – Warszawa ; Poznań : Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Oddział 2017. – 138, [1] s.: il. ; 25 cm
54. KOTLAREK Dawid: Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Cypriana Norwida w Zielonej Górze w latach 1947-2016. – Zielona Góra : Pro Libris – wydawnictwo WiMBP im. C. Norwida, 2017. – 150 s. : il. ; 24 cm
55. KRONIKI księżnej Dino : zapiski z Zatonia z lat 1840-1861 / opracowanie Jarosław Skorulski ; [tłumaczenie Kamila Witucka]. – Zatonie ; Zielona Góra : Zielonogórski Ośrodek Kultury : współpraca Stowarzyszenie „Nasze Zatonie” 2017. – 139 s., [3] s. tab.: il ; 24 cm
56. KRZYŻANOWSKI Piotr Jacek: Między wędrówką a osiedleniem : Cyganie w Polsce w latach 1945-1964. – Gorzów Wielkopolski : Wydawnictwo Naukowe Akademii im. Jakuba z Paradyża, 2017. – 372 s. : il. ; 24 cm
Zawiera: Cyganie wobec socjalistycznej dyscypliny pracy i zinstytucjonalizowanego systemu nauczania: Liczba Cyganów w Polsce podczas akcji osiedleńczej; Zatrudnienie Cyganów; Województwa, gdzie problem osiedlenia i zatrudnienia Cyganów występował jednocześnie w największej skali: wrocławskie, zielonogórskie; Cyganie wobec zinstytucjonalizowanego systemu nauczania.
57. KUFEL Robert Romuald: Cmentarze wyznaniowe do 1945 roku w granicach województwa lubuskiego. T. 6, Powiat krośnieński – Gmina Gubin (Bieżyce-Luboszyce) / [tłumaczenie Katarzyna Trychoń-Cieślak]. – Zielona Góra : Agencja Wydawnicza „PDN”, 2017. – 267, [1] s. : il. ; 23 cm
58. KUFEL Robert Romuald: Cmentarze wyznaniowe do 1945 roku w granicach województwa lubuskiego. T. 7, Powiat krośnieński gmina Gubin : Łazy-Żytowań / [tłumaczenie Katarzyna Trychoń-Cieślak]. – Zielona Góra : Agencja Wydawnicza „PDN”, 2017. – 207, [1] s. : il. ; 23 cm

59. KUFEL Robert Romuald: Słownik biograficzny księży pracujących w Kościele gorzowskim 1945-1956. T. 2, (H-L). – Zielona Góra : Agencja Wydawnicza PDN, 2017. – 288 s. ; 23 cm
60. KULIGOWSKI Waldemar : Ruchome modernizacje : między Autostradą Wolności a „starą dwójką” / W. Kuligowski i Agata Stanisł. – Warszawa : Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, 2017. – 436 s. ; 21 cm + płyta CD. – Il. – ISBN 978-83-65304-57-5
61. LINKOWSKI Zdzisław: Kanwa dla świebodzińskiego muzeum : wspomnienia i anegdoty / Świebodzin : Muzeum Regionalne, 2017. – 25 s. : il., portr. ; 21 cm
62. LIPNICKI Ludwik: Drzewa i krzewy Drezdenka. – Drezdenko : Gmina Drezdenko, 2017. – 280 s. : fot. ; 24 cm
63. LISOWSKI Krzysztof : Kiedy wieś staje się miastem : socjologiczna analiza procesów łączenia miasta i gminy wiejskiej Zielona Góra. – Kraków : „Nomos”, 2017. – 308 s. ; 24 cm. – Tab., wyk. – ISBN 978-83-7688-415-8
64. LUBUSKI palimpsest : w kręgu historii, kultury i literatury polsko-niemieckiego pogranicza / pod redakcją Marty J. Bąkiewicz. – Zielona Góra : Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, 2017. – 322 s. : il. ; 25 cm. – (Historia Literatury Pogranicza ; cz. 6)

Zawiera: Pogranicze: instauracja (Małgorzata Mikołajczak); Region w dialogu (Marta J. Bąkiewicz). **I. Lubuskie jako krajobraz historyczny i kulturowy:** Beata Halicka: Od biskupstwa do województwa. Spacer ulicami Lubusza (Lebus) w poszukiwaniu korzeni Ziemi Lubuskiej; Marta J. Bąkiewicz: Dialektyka luk i wypełnień. Przyczynek do współczesnych badań nad krajobrazem kulturowym; Aleksandra Chylewska-Tolle: Ziemia Lubuska – region jako doświadczenie i projekt; Wiesław Skrobot: O dziedzictwie kulturowym Ziemi Zachodniortzyskiej; Marceli Tureczek: Ślady pamięci pomnikowej z XIX oraz pierwszej połowy XX wieku na obszarze Ziemi Lubuskiej; Tadeusz Kuźmicki: (Dys)kontynuacja przestrzeni sakralnej z perspektywy teologicznej. **II. Polskie i niemieckie czasopisma:** Dawid Kotlarek: Kulturowy obraz pogranicza śląsko-brandenbursko-wielkopolskiego w prasie i literaturze; Agnieszka Dylewska: Topos winorośli i Lasu Odrzańskiego w tekstach poetyckich na łamach „Grünberger Hauskalender”; Grażyna Barbara Szewczyk: Kulturotwórcza rola „Nadodrza” na Ziemi Lubuskiej; Izabela Taraszcuk: Wkład „Rocznika Lubuskiego” do regionalnych studiów niemcoznawczych. **III. Narracje literackie:** Małgorzata Mikołajczak: Krajobraz kulturowy regionu w poezji lubuskiej (próba typologizacji); Kamila Gieba: Przemiany krajobrazu kulturowego w powojennej prozie lubuskiej; Wojciech Kudyba: Kresy Zachodnie jako literackie miejsce pamięci w twórczości Sergiusza Sterny-Wachowiaka; Katarzyna Zofia Meller: Zielona Góra w powieści „Niewinne Miasto” Czesława Markiewicza; Hannelore Scholz-Lübbering: Pamięć – fikcja – rzeczywistość: mit małej ojczyzny w tekstach Christy Wolf i Güntera Eichs; Nina Nowara-Matusik: Ziemia Lubuska w zwierciadle literatury ludowej. Przyczynek do badań. **IV. Komunikacja Transkulturowa:** Hans-Jürgen Rehfeld: „Tutaj człowiek nigdy nie jest sam...”. Życie towarzyskie w Cybince i Madlitz; Hannah Lotte Lund: „Dworki literackie” jako kulturowe dziedzictwo po obu stronach Odry; Benno Pubanz: Działalność stowarzyszenia „Deutsch-Polnisches Literaturbüro” we Frankfurcie nad Odrą. **V. Epilog:** Wolf Kampmann: Rzeka czasu – strumień świadomości ponad granicami.

65. **LUBUSKIE Materiały Konserwatorskie** / red. Barbara Bieliniś-Kopeć; Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Zielonej Górze. T. 14 (2017). – Zielona Góra: WUOZ, 2017. – 218 s. ; 30 cm
Zawiera: Barbara Bieliniś-Kopeć: Wprowadzenie. **PRACE KONSERWATORSKIE I BADANIA**: Agnieszka Dębska: Kościół katedralny w Gorzowie Wielkopolskim; Karol Błaszczuk: Kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Szprotawie – zarys historii, badania i prace konserwatorskie; Andrzej Legendziewicz: Powstanie i rozwój architektury dworu w Miłakowie; Anna Wrześnińska, Jacek Wrześniński: Przywracanie pamięci – antropolog w kryptach kościołów w Stargardzie Gubińskim i Jabłońcu; Paulina Celecka: Stratygraficzne rozpoznanie konserwatorskie pozostających w ruinie elewacji zamku w Krośnie Odrzańskim; Kamila Domagalska (zebrała): Wybrane badania i realizacje prac konserwatorskich w zabytkach województwa lubuskiego – przegląd. **ARCHEOLOGIA**: Jarosław Lewczuk: Badania wykopaliskowe na dziedzińcu zamku w Krośnie Odrzańskim w kwietniu 2017 roku. **REGIONALIA**: Dominik Kwaśniak: Wieże średniowiecznych kościołów parafialnych w południowej części województwa lubuskiego; Zbigniew Bujkiewicz: Śladami zielonogórskich banków 1837-1945; Piotr Pachut: Ekspresja formy na przykładzie budynku transformatorowni w Mirostowickich Zakładach Ceramiki; Marta Kłaczowska: „Sojusz świata pracy z kulturą i sztuką”. Zachowane realizacje rzeźbiarskie dla zakładu „Novita” w Zielonej Górze; Jarosław Kuczer: „Ci, którzy hołdują, i ci, którym hołdy są czynione”. Hołd na ziemiach śląskich w czasach habsburskich (1526-1740). Zwyczaj, procedura prawna i postępowanie administracyjne. **VARIA**: Barbara Bieliniś-Kopeć: Współpraca Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków z Niemiecko-Polską Fundacją Ochrony Zabytków Kultury w Goerlitz na rzecz zabytków województwa lubuskiego; Dominik Mączyński: Drewniana, historyczna konstrukcja dachowa – ważnym źródłem informacji naukowej. **AKTUALNOŚCI**: Kamila Domagalska (zebrała): Aktualności.
66. **LUDNOŚĆ**, ruch naturalny i migracje w województwie lubuskim w 2016 r. / [oprac. Zuzanna Sikora] ; Urząd Statystyczny w Zielonej Górze. – Zielona Góra : Urząd Statystyczny, 2017. – 171 s., [8] s. tabl. ; 24 cm. – Tab., wykry, mapy
67. **ŁĄCZĄ nas ludzie i miejsca** / [autorzy Dariusz Rymar, Renata Ochwat, Dariusz Barański, Hanna Kaup, Zdzisław Linkowski ; z biskupem Tadeuszem Lityńskim rozmawia Hanna Kaup ; projekt, layout, redakcja Hanna Kaup]. – Gorzów Wielkopolski : Stowarzyszenie św. Eugeniusza de Mazenoda, 2017. – 51 s. : il. ; 30 cm
68. **MACIANTOWICZ Marek** : Z nurtem Bobru : poznaj przyrodę Gminy Nowogród Bobrzański – pieszo, rowerem, kajakiem. – Nowogród Bobrzański : Gmina Nowogród Bobrzański, 2017. – 120 s. ; 21 cm. – Il., tab., mapy. – ISBN 978-83-949117-0-6
69. **MAJERYK Halina** : Ocalić od zapomnienia wieś Złotnik... / [autorzy H. Majeryk, Emilia Klusek]. – Złotnik : Gmina Żary, 2017. – 43 s. ; 21 cm. – Il.
70. **MAKSYMOWICZ Anitta** : „A dookoła obcy świat...” : pierwsze powojenne lata na Ziemi Lubuskiej : [katalog wystawy], Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze, 26 X 2016 – 29 I 2017 / [tekst A. Maksymowicz]. – Zielona Góra : Muzeum Ziemi Lubuskiej : Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Ziemi Lubuskiej, 2017. – 18 s. ; 21 cm. – Il. – ISBN 978-83-88426-97-1

71. MALUŚKIEWICZ Piotr: Warto zobaczyć w Lasach Państwowych : Ziemia Lubuska. – Warszawa : Centrum Informacyjne Lasów Państwowych : na zlecenie Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych, 2017. – 164 s. : il., mapy ; 18 cm
72. MARCINIAK Mirosław : Ilustrowana historia Gozdniczy. – Kraków : [b.w.], 2017. – 24 s. ; 30 cm + wykaz ilustracji : 7 s. ; 22 cm. – Il.
73. MARCINKOWSKI Tomasz : W obliczu katastrofy : społeczne reakcje na eksplozję gazu w Zielonej Górze / T. Marcinkowski, Marek Rusakiewicz, Jarosław Urbański ; Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim. – Gorzów Wielkopolski : Wydawnictwo Naukowe Akademii im. Jakuba z Paradyża, 2017. – 86 s. ; 24 cm. – Tab. – ISBN 978-83-65466-22-8
74. MARCZAK Agnieszka: Festiwal Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze w latach 1962-1989. – Łomianki : Wydawnictwo LTW, 2017. – 198, [2] s., [6] s. tab. ; 21 cm
75. MIERNICKI Andrzej : 50 lat temu... – Żagań : Oficyna Wydawnicza Dekorgraf : na zlecenie Stowarzyszenia Żołnierzy i Pracowników Wojsk 3. Drezdeńskiego Pułku Czołgów Średnich, 2017. – 95 s. ; 23 cm. – Il. – ISBN 978-83-63532-48-2
3. Drezdeński Pułk Czołgów Średnich.
76. MISTRZOWIE legendy, idole z kart historii lubuskiego sportu / [redakcja Andrzej Flügel, Szymon Kozica]. – Zielona Góra : Polska Press. Oddział Gazeta Lubuska, 2017. – 144 s. ; 30 cm. – Il. – ISBN 978-83-943835-2-7
77. MNIEJSZOŚCI w wyborach – wybory mniejszości : z badań nad partycypacją polityczną mniejszości narodowych i etnicznych / pod redakcją naukową Janusza Mieczkowskiego. – Szczecin : Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, 2017. – 303 s. ; 24 cm. – Il., tab., wyk. – ISBN 978-83-7972-105-4
Zawiera: Halczak Bohdan: Mniejszość ukraińska na Ziemi Lubuskiej 1947-2015; Leszczyński Paweł A.: Pełnomocnik Wojewody Lubuskiego do spraw Mniejszości Narodowych i Etnicznych w latach 2004-2005. Podstawowe kierunki działalności.
78. MUSEION : informator Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze / [red. nacz. Urszula Rogowska]/ Zielona Góra : Muzeum Ziemi Lubuskiej, Nr 40 (2017), – 56 s., – 30 cm, ISSN: 1506-6193
Zawiera: Korniluk Izabela : Nowe judaica w zbiorach Muzeum Ziemi Lubuskiej, Maksymowicz Anitta : Albumy niemieckich fotografii z czasu II wojny światowej – cenny przekaz Wiesławy i Janusza Dybrowskiego, Szymczak Małgorzata : Sprawozdanie z konferencji Zielona Góra – przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, Z życia Muzeum – ważniejsze wydarzenia : maj 2016 – grudzień 2016 / oprac. Urszula Rogowska.
79. NADWARCIAŃSKI Rocznik Historyczno-Archiwalny / red. Dariusz A. Rymar. T. 24. – Gorzów Wlkp. : Archiwum Państwowe, Towarzystwo Przyjaciół Archiwum i Pamiątek Przeszłości, 2017. – 654, [2 okł.] s.; 23 cm
Zawiera: **Rozprawy i przyczynki**: Małgorzata Pytlak, Izabela Ignatowicz: Analiza porównawcza późnośredniowiecznych cmentarzy przy kościołach: w Gorzowie Wielkopolskim pw. św. Jerzego i w Strzelcach Krajeńskich pw. Matki Bożej Różańcowej; Grzegorz J. Brzustowicz: Organizacja przestrzenna i ustrój miasta Barlinka w średniowieczu; Bożena Grabowska: Kościół w Strychach, idealna realizacja zasad funkcjonalizmu; Agnieszka

Gontaszewska-Piekarz: Kopalnia węgla brunatnego „Eduard” w Długoszyne koło Sulęcina; Hannelore Scholz-Lübbering: Zum Problem Angst und Macht in Christa Wolfs Text „Was bleibt”; Hannelore Scholz-Lübbering: O kwestii strachu i władzy w utworze Christy Wolf „Was bleibt”; Arkadiusz Kalin: Zygmunt Trziszka – pisarz lubuski (i nie tylko); Katarzyna Sanocka-Tureczek: Pomniki przedwojennego Gorzowa Wielkopolskiego – zarys problematyki; Zbigniew Miler: Zoomorficzna figurka bursztynowa z Dobiegniewa; Andrzej Kaczorowski: Duszpasterstwo rolników w aktach gorzowskiej Służby Bezpieczeństwa; Maciej Majchrzak: Zmotoryzowane Odwody Milicji Obywatelskiej w Gorzowie Wielkopolskim w latach 1981-1983; Bożena Pomykała-Kukorowska, Krzysztof Wasilewski: Gorzowskie ślady Edwarda Szczepanika, ostatniego Premiera Rządu RP na Uchodźstwie; Jerzy Szenfeld: O dwóch tablicach profesora Stanisława Kirkora – piórem świadka. **Materiały do Gorzowskiego słownika biograficznego:** Edward Rymar: Feliks Franciszek Łoyko (ur. pocz. 1717 – zm. 19 VI 1779) – obrońca praw I Rzeczypospolitej do Nowej Marchii; Andrzej Talarczyk: Nie tylko w kręgu wilhelmińskiego neoromantyzmu. Otto Franz Gensichen (1847-1933) – pisarz berliński rodem z nowomarchijskiego Drezdenka (Pierwsza próba zbliżenia); Waldemar Dramowicz: Życie i działalność doktora Metziga (1804-1868); Grzegorz Tomczak: Maciej Dąbrowski (1779-1845) – niepokorny szlachcic – zagrodowy; Edward Rymar: Jak kapitan Władysław Sierko (1900-1945) „powrócił” po 70 latach do rodziny – woldenberczyków i własnej; Jerzy Zysnarski: Landsberska dekada krakowskiego fotografa, czyli luka w biografii Józefa Rosnera (1892-1971); Jerzy Zysnarski: Partyzant od „Łupaszki” na gorzowskim cmentarzu; Jerzy Zysnarski: Śladem pałahickich akwareli Henryka Rodakowskiego, czyli przyczynek do biografii Jan Żukotyńskiego (1901-1954); Dariusz A. Rymar: Pomiedzy walką zbrojną, polityką i dziennikarstwem: kapitan Janusz Likowski ps. „Milcz” (1923-2000) – bohater AK i publicysta „Ziemi Gorzowskiej”; Dariusz A. Rymar: Kazimierz Wnuk (1914-1998) – przyczynek do biografii; Dariusz A. Rymar: Władysława Jadwiga Czechowska (Siemaszko) ps. „Żbik” (1929-1999): powstaniec warszawski, gorzowska nauczycielka i poetka. **Polemiki, sprostowania, uzupełnienia, recenzje i omówienia:** Zbigniew Czarnuch: O pruskiej idei i pruskich wartościach; Andrzej W. Kaczorowski: Z Klenicy szli rolnicy; Rafał Reczek: Odpowiedź na recenzję Pana Andrzeja W. Kaczorowskiego „Z Klenicy szli rolnicy”; Andrzej W. Kaczorowski: Jeszcze kilka uwag od recenzenta. **Wspomnienia:** Otto Franz Gensichen: Wspomnienia landsberskie (tłumaczenie: Andrzej Talarczyk); Zofia Nowakowska: Włodzimierz Korsak i ja; Weronika Kurjanowicz: Z prywatnego archiwum. **Komunikaty:** Janusz Dreczka: Wtedy nauczyliśmy się naszej Ojczyzny 50. rocznica uroczystości Milenijnych Chrztu Polski, 6 listopada 1966 roku w Gorzowie; Andrzej Talarczyk, Małgorzata Czabańska-Rosada: Warsztaty pełne baśni, legend i podań moryńskich (Rzecz o raku z jeziora Morzycko i nie tylko); Sprawozdanie Towarzystwa Przyjaciół Archiwum i Pamiątek Przeszłości za rok 2016, (oprac. D.A. Rymar); Dariusz A. Rymar, Konferencja o Papuszy w Archiwum Państwowym; Dariusz A. Rymar: Episcoporum Poloniae coetus. W 45. rocznicę powstania Diecezji Gorzowskiej oraz w 25. rocznicę powołania Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej; Dariusz A. Rymar: Otwarcie tuby (tzw. kapsuły czasu) w Archiwum Państwowym w Gorzowie; Dariusz A. Rymar: Konferencja pn. Przeciwno stanowi wojennemu: wspomnienia i perspektywy. W 35. rocznicę największej demonstracji politycznej w historii Ziemi Lubuskiej: Gorzów 31 sierpnia 1982; Anna Jodko: Międzynarodowy Dzień Archiwów i Nocny Szlak Kulturalny w Archiwum Państwowym w Gorzowie Wielkopolskim. **In Memoriam:** Andrzej Talarczyk: In memoriam Anna Makowska-Cieleń (26 VII 1939 – 21 XII 2016). – Jakub Soroka: Janina Ramotowska (1925-2017) – nauczycielka, urzędniczka i posłanka na Sejm. **Nekrolog gorzowski:** Nekrolog gorzowski za rok 2016 (oprac. Jerzy Zysnarski). **Książki o regionie:** Krystyna Kamińska: Książki z 2016 r. o regionie gorzowskim i o jego mieszkańcach. **Materiały do bibliografii historii regionu:**

Materiały do bibliografii historii regionu za rok 2016 (oprac. Grażyna Kostkiewicz-Górska i Danuta Zielińska)

80. NOWA Sól na dawnej kartce pocztowej : katalog zbiorów Muzeum Miejskiego w Nowej Soli. T. 1, Motywy odrzańskie / [tekst Tomasz Andrzejewski ; red. tomu T. Andrzejewski, Jarosław Parahus]. – Nowa Sól : Muzeum Miejskie, 2017. – 80 s. ; 30 cm. – Il. – ISBN 978-83-60681-25-1
81. NOWAK Zdzisław : Zbąszynek na dawnej pocztówce i fotografii. Cz. 1. – Zbąszynek : Wydawnictwo Literat Andrzej Chmielewski, 2017. – 84 s. ; 15x21 cm. – Il. – ISBN 978-83-936645-6-6
82. NOWAKOWSKI Stanisław : Bank Spółdzielczy we Wschowie : 1947-2017. – Warszawa : Biomał ; Wschowa : Bank Spółdzielczy, 2017. – 136 s. ; 22 cm. – Il., wykr. – ISBN 978-83-62061-26-6
83. OCALIĆ wspomnienia. – Santok ; [Zielona Góra] : Regionalne Centrum Animacji Kultury ; Gorzów Wlkp. : Sonar, 2017. – 74 s. : fot. ; 22 cm
84. OD Nowego Rynku do placu Wileńskiego / [redakcja Ewa Kułakowska ; tłumaczenia tekstów niemieckich Marcin Wichrowski, Robert Piotrowski]. – Drezdenko : Muzeum Puszczy Drawskiej i Noteckiej im. F. Grasia, 2017. – 83, [1] s. : il., mapy ; 30 cm
85. ODRZAŃSKA Droga Wodna : zagrożenia, perspektywy, znaczenie dla gospodarki : materiały V Konferencji Odrzańskiej, [Opole 12-13 września 2017] / [redakcja Adam Rak, Bogdan Tomaszek, Maria Szylska]. – Opole : Naczelna Organizacja Techniczna FSNT. Rada, 2017. – 206 s. ; 24 cm. – Il., wykr., tab., mapy. – ISBN 978-83-62463-03-9
Zawiera: Tomaszek Bogdan: Wpływ nowych inwestycji infrastrukturalnych w obrębie Górnej Odry na aktywizację przemysłu i rozwój małej przedsiębiorczości; Słota Robert: Rys historyczny – regulacja Odry od XVIII do I poł. XX wieku.
86. OKOWIŃSKI Leon : Kulturowe dziedzictwo sulechowskiego wzgórza : (gród, zamek, zbór). – Sulechów : E-Studio Robert Jacyno, 2017. – 54 s. ; 21 cm. – Il. – ISBN 978-83-65474-08-7
87. OKOWIŃSKI Leon : Sulechowskie dwory i pałace. – Sulechów : E-Studio Robert Jacyno, 2017. – 28 s. ; 21 cm. – Il. – ISBN 978-83-65474-09-4
88. OKOWIŃSKI Leon : Sulechów : dzieje miasta barwnymi rycinami pisane. – Sulechów ; Zielona Góra : E-Studio Robert Jacyno, 2017. – 166 s. ; 21 cm. – Il., tab., mapy. – ISBN 978-83-65474-10-0
89. OKOWIŃSKI Leon : Sulechów : zarys dziejów. – Sulechów ; Zielona Góra : E-Studio Robert Jacyno, 2017. – 91 s. ; 21 cm. – Il., tab., mapy, portr. – ISBN 978-83-65474-07-0
90. OKOWIŃSKI Leon : Sulechów średniowieczny. – Sulechów ; Zielona Góra : E-Studio Robert Jacyno, 2017. – 33 s. ; 21 cm. – Il. – ISBN 978-83-65474-06-3

91. **ORGANY** zarządzania kryzysowego i sztabu do walki z opozycją : działalność wojewódzkich komitetów obrony w latach 1975-1989 i ich dokumentacja / praca zbiorowa pod redakcją Dariusza A. Rymara i Marka Kietlińskiego ; Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, Archiwum Państwowe w Białymstoku, Archiwum Państwowe w Gorzowie Wielkopolskim. – Warszawa : Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych ; Białystok : Archiwum Państwowe ; Gorzów Wielkopolski : Archiwum Państwowe, 2017. – 302 s. : il. ; 25 cm
Zawiera: Rymar Dariusz A.: Akta Wojewódzkiego Komitetu Obrony z lat 1975-1989 w Archiwum Państwowym w Gorzowie Wielkopolskim i ich znaczenie dla badań regionalnych; Grelewicz Beata: Dokumentacja Wojewódzkiego Komitetu Obrony w zasobie Archiwum Państwowego w Zielonej Górze – charakterystyka archiwalna.
92. **PEJZAŻ** powiatu krośnieńskiego : przyrodniczy album fotograficzny / [zdjęcia Grzegorza Smolarskiego]. – Krosno Odrzańskie : Starostwo Powiatowe, 2017. – 60 s. ; 31 cm. – Il.
93. **PILACZYŃSKI** Stefan : Gubińskie vademecum. – Gubin : Wydawnictwo Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Gubińskiej, 2017. – 210 s. ; 30 cm. – Il., portrety, mapy
94. **PODSUMOWANIE** roku 2016 : raport roczny prezentujący zakres prac zrealizowanych przez Urząd Miasta Żagań. – Żagań : [Agata Kołodziejczak ASSIST MEDIA], 2017. – 55 s. ; 17x24 cm. – Il. – ISBN 978-83-64696-07-7
95. **POETYCKI** portret miasta Gorzowa i jego mieszkańców / w wyborze i ułożeniu przez Ireneusza Krzysztofa Szmidta ; [wstęp, noty biograficzne autorów i redakcja Krystyna Kamińska]. – Gorzów Wielkopolski : Związek Literatów Polskich. Oddział, 2017. – 272 s. : il., fot. ; 24 cm
96. **POLSKIE** pogranicza w procesie przemian. T. 4 / pod redakcją Zbigniewa Kurcza. – Wrocław : Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2017. – 426 s. ; 24 cm. – Il., wykr., tab. – ISBN 978-83-229-3581-1 ; ISSN 0239-6661
Zawiera: Gołdyka Leszek: Demografia pogranicza polsko-niemieckiego. Przeszłość – teraźniejszość – przyszłość; Szaban Dorota: Potencjał rozwojowy powiatów pogranicza polsko-niemieckiego w perspektywie porównawczej; Steinkamp Anna M.: Wpływ polsko-niemieckiego pogranicza na internacjonalizację przedsiębiorstw. Jakościowa analiza porównawcza w świetle teorii zasobowej; Ulrich Peter, Krzymuski Marcin: Zarządzanie terytorialne na obszarze polsko-niemieckiego pogranicza na przykładzie planowanego EUWT TransOderana – podmioty, strategie, instytucje.
97. **POMERANIA** et alia : opuscula Joachimo Zdrenka dedicata / redakcja naukowa Joanna Karczevska, Marceli Tureczek. – Toruń : Wydawnictwo Adam Marszałek, 2017. – 417 s. : il., fot., port.; 23 cm
Zawiera m.in.: Leszek C. Belzyt: Pruskie statystyki językowe z lat 1817-1911 jako źródło do badania stosunków narodowościowych na ziemiach polskich pod władzą pruską; Marceli Tureczek: Kilka uwag na temat dokumentacji do dziejów dzwonów z obszaru Polski w zasobie Evangelisches Zentralarchiv (EZA) w Berlinie; Ryszard Patorski: Straty zabytków ruchomych na terenie dawnego powiatu wschodniotorzymskiego. Przyczynek do badań nad

dawnym konwisarstwem; Katarzyna Sanocka-Tureczek: Pozdrowienia z Landsberga. Codziennosc zapisana na widokówkach z przedwojennego Gorzowa; Michał Dalidowicz: „Erwin Büchwald, 1930” – inskrypcje komemoratywne w świebodzińskiej Knaben Volksschule (Gimnazjum nr 1 im. Mikołaja Kopernika); Robert Skobelski: Ciąg dalszy „polskiej zarazy” / Władze państw komunistycznych wobec wyborów do Sejmu PRL ze stycznia 1957 roku

98. POWIAT wschowski : krajobraz pogranicza : Wschowa – Ślawa – Szlichtyn-gowa / [opracowanie Muzeum Ziemi Wschowskiej ; fot. Marta Małkus, Dawid Gąsiorek, Bartosz Tietz, Tomasz Wojnarowski]. – Wschowa : Starostwo Powiatowe, 2017. – 64 s. ; 20 cm. – Il. – ISBN 978-83-947121-0-5

99. PRZYBYŁA Czesław : Planowanie małej retencji w lasach na przykładzie Puszczy Noteckiej / C. Przybyła, Mariusz Sojka, Rafał Wróżyński, Krzysztof Pyszny. – Poznań : Bogucki Wydawnictwo Naukowe : na zlecenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych, 2017. – 325 s. ; 25 cm. – Il., wykr., mapy, tab. – ISBN 978-83-7986-153-8

100. REGIONALIZM literacki : historia i pamięć / redakcja Zbigniew Chojnowski, Elżbieta Rybicka. – Kraków : Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas” copyright 2017. – 710, [1] s.; 24 cm

Zawiera: **Pisanie historii:** Małgorzata Mikołajczak: „Wyrok skazujący”. Z dziejów regionalizmu literackiego w PRL-u; Jerzy Madejski: Józef Bursewicz i historia literatury regionalnej (w Szczecinie); Jarosław Ławski: Przeciw kategorii „pogranicza”; Jan Galant: Region w historii, historia w regionie. Literackie opowieści o ostrowskiej historii lokalnej; Daniel Kalinowski: Literatura kaszubska i socrealizm. Przyciąganie i odpychanie; Dariusz Skórczewski: Pan Samochodzik eksploruje, czyli region konsolidowany czy region drenowany?

Pamięć i kanon: Danuta Zawadzka: Między archiwum i kanonem. Praca pamięci w literaturze regionu podlaskiego na przykładzie książek z 2015 roku; Kinga Siewior: Między pamięcią lokalną a pamięcią oficjalną: literatura osadnicza na tzw. Ziemach Odzyskanych (1945-1989); Katarzyna Sawicka-Mierzyńska: „Każda rodzina potrzebuje swojego imienia oraz swojej pamięci” – pamięć i zapominanie w literackim obrazie Hajnówki na przykładzie prozy Michała Androsiuka; Janusz Łastowiecki: „Tłumienie piękne słowa tłumi zamiast brzydkich”. Odbiornik radiowy jako stymulator i zagłuszacz pamięci w słuchowisku Alicji Bykowskiej-Salczyńskiej „Gdzie jest ten tani kupiec”; Ewa Szczepkowska: Literackie „podróże” na kresy w perspektywie postpamięci. **Miejsca: zapominanie/odpominanie:** Zbigniew Chojnowski: Puszcza Piska jako literacki obszar historii i pamięci; Wojciech Browarny: Sudety wyklete. Pamięć Gór Śląskich w polskim esej, reportażu i literaturze historyczno-krajoznawczej XXI wieku; Tomasz Cieślak: Rewolucja 1905-1907. (Nie)obecny w literaturze Łodzi mit założycielski; Arkadiusz Kalin: Pamięć mitu Ziem Odzyskanych w literaturze małych ojczyzn/obczyzn po 1989 roku; Jarosław Petrowicz: Mons Silentiae, Bresław i Stalinosmród. Pamięć zapisana w nazwach własnych we współczesnej prozie i eseistyce śląskiej; Mirosława Szott: Ogród sztuk Eugeniusza Kurzawy jako ratowanie prywatnej historii. Studium przypadku; Beata Tarnowska: Zabawa w chowanego. Jerozolima i jej metamorfozy w wierszu Jehudy Amichaja ***Miasto bawi się w chowanego pośród swoich imion; Marta J. Bąkiewicz: Lubuskie w dialogu z pamięcią; Andrzej Baranow: Kategoria „małej ojczyzny” w polskiej literaturze Litwy. Wybrane dyskursy współczesne; Agnieszka Czyżak: Zbrodnie w dawnym Poznaniu – osvajanie pamięci w sferze kultury popularnej; Jerzy Marek Łapo: „Ugór”, czyli o tym, jak literatura i publicystyka stają się „źródłami” historycznymi. Przypadek piramidy w Rapie. **Inne historie, inne pamięci:**

- Tadeusz Bujnicki: O tradycji Mickiewiczowskiej w międzywojennym Wilnie; Kornelia Ćwiklak: Widokówka z Mazur. Miejsca pamięci w podróżopisarstwie Matthiasa Kneipa; Joanna Szydłowska: W dialogu z pamięcią i wobec wyzwań współczesności. Redystrybucja motywów tożsamościowych w prozie Artura Beckera; Zbigniew Kopeć: Polskie przymiarki do (nie)pamięci o Syberii; Krystian Węgrzynek: Welunek czy werbunek? O koncepcie narodowym z alzackiej i śląskiej perspektywy literackiej; Marek Mikołajec: Drach – czyli więcej niż metafora. Kilka spostrzeżeń; Ksymena Filipowicz-Tokarska: Złożone relacje Polek i Niemek w narracjach kobiet o zasiedlaniu polsko-niemieckiego pogranicza; Elżbieta Rybicka: Biopamięć (pomiędzy etnobotaniką a bioregionalizmem). **Genealogie i archeologie**: Monika Jurkowska: Romantyczne korzenie regionalizmu: „O pańszczyźnie i Wyjątek z pisma o pieśniach ludu Jana Ludwika Żukowskiego”; Marek Lubański: Bronisław Chlebowski i wybrane tradycje metodologiczne regionalizmu literackiego; Krystyna Krawiec-Złotkowska: Opinie uczonych Lwowa, Krakowa, Torunia (?) i Warszawy o poemacie Hieronima Derdowskiego kamieniem węgielnym w emancypacji literatury kaszubskiej; Aleksandra Kmak-Pamirska: Motyw historyczny a wizerunek regionu Podlasia w dyskursie literackim; Kamila Bialik: Konstruowanie historycznej pamięci w „Legendach i podaniach Kurpiów”. – Agnieszka Piekarska: Wizja historii Warmii i Mazur od średniowiecza do plebiscytu w ujęciu propagandy socrealizmu (na przykładzie antologii „Ziemia serdecznie znajoma”); Janusz Mosakowski: Historyk jako literat – uwag kilka o gdańskiej beletrystyce historycznej Zenona Gołaszewskiego; Kamila Gieba: Mit polityczny i archeologia regionu – uwagi na marginesie antologii poezji i prozy Ziemi Lubuskiej „Odzyskane gniazda”. **Regionalne projekcje wielkiej historii**: Joanna Chłosta-Zielonka: Obraz wojny z Zakonem na ziemiach pruskich w polskiej powieści historycznej z lat 1945-1989 jako źródło historyczne; Adela Kuik-Kalinowska: Pamięć Kaszubów o czasach I wojny światowej; Małgorzata Czabańska-Rosada: Ucieczka i wypędzenie w literaturze niemieckiej – mitologizacja i rozrachunek z przeszłością; Elżbieta Dutka: „Ligota koło Katowic, lipiec 1945” – (de)formacje pamięci i figury zapomnienia. O fotografiach Stanisława Bobera i powieści „Spotkanie z jutrem” Aleksandra Baumgardtena.
101. RUDZIŃSKI Zbigniew: Turystycznie o drzewach i krzewach. – Gorzów Wielkopolski : Turystyka Aktywna i Wydawnictwo Pasja ; Mościce : Oddział PTTK Ziemi Gorzowskiej : Towarzystwo Przyjaciół Mościc, 2017. – 98 s. : il. ; 16 cm
102. RUCH turystyczny : wybrane zagadnienia / redakcja naukowa Ludwik Lipnicki, Arkadiusz Wołoszyn ; Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim. – Gorzów Wielkopolski : Wydawnictwo Naukowe Akademii im. Jakuba z Paradyża, 2017. – 216 s. : il., wykresy; 24 cm
Zawiera m.in.: Paweł Cieniuch, Agnieszka Szmatołowicz: Ruch turystyczny w lubuskich parkach krajobrazowych : nowe trendy; Marta Kisiel: Łagowski-Sulęciński Park Krajobrazowy jako miejsce realizacji różnych form rekreacji ruchowej.
103. RYMAR Edward: Słownik historyczny Nowej Marchii w Średniowieczu. T. 5, Ziemie drawska, świdwińska, złocieniecka, kaliska, „duży i mały pazur” (ziemia ińska). – Chojna: Stowarzyszenie Historyczno-Kulturalne „Terra Incognita”; Wodzisław Śląski: Wydawnictwo Templum; Drawsko Pomorskie: „Meander” Stowarzyszenie Przyjaciół Drawska, 2017. – 182, [6] s.; 30 cm
104. RYNEK pracy w województwie lubuskim w 2016 r. / [oprac. Elżbieta Adamska, Iwona Goździcka]. – Zielona Góra : Urząd Statystyczny, 2017. – 172 s., [10] s.

- tabl. ; 24 cm. – (Informacje i Opracowania Statystyczne) / Urząd Statystyczny w Zielonej Górze, ISSN 1898-0376). – Tab., wyk.
105. RYNEK pracy województwa lubuskiego w 2016 roku / Wojewódzki Urząd Pracy. Obserwatorium Rynku Pracy. – Zielona Góra : Agencja Reklamowa Top, 2017. – 111 s. ; 21 cm. – Tab., wyk. – ISBN 978-83-63179-48-9
106. SIKORSKI, Juliusz: Państwo i Kościół na Ziemi Lubuskiej w latach 1945-1956 / Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim. – Gorzów Wielkopolski : Wydawnictwo Naukowe Akademii im. Jakuba z Paradyża, 2017. – 448 s. ; 24 cm
107. SKAZIŃSKI Błażej: Driesen = Drezdenko / [herausgegeben von Sibylle Badstübner-Gröger und Markus Jäger ; Übersetzung (polnisch-deustch) Agnieszka Lindenhayn-Fiedorowicz]. – Berlin : Freundeskreis Schlösser und Gärten der Mark in der Deutschen Gesellschaft, 2017. – 28, 12 s. : il., mapy ; 22 cm. – (Schlösser und Gärten der Neumark = Zamki i Ogrody Nowej Marchii ; H. 21)
108. SKAZIŃSKI Błażej: Arensdorf = Jarnatów / [herausgegeben von Sibylle Badstübner-Gröger und Markus Jäger ; Übersetzung (polnisch-deustch) Agnieszka Lindenhayn-Fiedorowicz]. – Berlin : Freundeskreis Schlösser und Gärten der Mark in der Deutschen Gesellschaft, 2017. – 28, 12 s. : il., mapy ; 22 cm. – (Schlösser und Gärten der Neumark = Zamki i Ogrody Nowej Marchii ; H. 21)
109. SKWIERZYNA na dawnych pocztówkach = Skwierzyna auf den alten Postkarten = Skwierzyna in old postcards / [autorzy Dariusz Brożek, Andrzej Chmielewski ; tłumaczenie Marta Majka (język angielski), Anna Bielewicz-Dubiec (język niemiecki)]. – Międzyrzecz : Wydawnictwo Literat Andrzej Chmielewski ; Skwierzyna : Urząd Miejski, 2017. – 63 s. : fot. ; 15x21 cm
110. SŁOWIŃSKI Przemysław: Historia, nazwy i patroni polskich uczelni publicznych : szkic historyczny / Akademia im. Jakuba z Paradyża // W: *Język, Religia, Tożsamość*. – 2017, nr 2, s. 27-49
111. SOCHACKI Paweł J.: Stołuńska opowieść. – Stołuń : [b. w.], 2017. – 203 s. ; 25 cm. – II. – ISBN 978-83-942619-1-7
112. STAROMIEJSKI kościół farny pw. Najświętszej Maryi Panny w Kostrzynie nad Odrą. Studia archeologiczno-architektoniczne / pod red. Krzysztofa Sochy i Julianny Sójkowskiej-Sochy. – Kostrzyn nad Odrą ; Zielona Góra : Wydawnictwo Fundacji Archeologicznej, 2017. – 308 s. : il. ; 30 cm
- Zawiera: Krzysztof Socha: Wprowadzenie. **ROZDZIAŁ I:** Krzysztof Socha: Zarys historii staromiejskiego kościoła farnego. **ROZDZIAŁ II. BADANIA ARCHEOLOGICZNE:** Eugeniusz Wilgocki, Roman Kamiński, Krzysztof Socha: Ratownicze badania archeologiczne w centralnej krypcie kościoła; Eugeniusz Wilgocki, Roman Kamiński, Sławomir Słowiński, Krzysztof Socha, Anna Uciechowska-Gawron: Badania archeologiczne (1998-2000). **ROZDZIAŁ III. ANALIZA MATERIAŁU:** Krzysztof Socha, Julianna Sójkowska-Socha: Ceramika; Magdalena Poklewska-Koziół: Kafle piecowe; Łukasz Gil: Fajki jednorodne; Krzysztof Socha: Tablice kommemoratywne; Aleksandra Wilgocka: Wyroby

ze szkła; Krzysztof Socha: Zabytki metalowe; Paweł Kaźmierczak: Norymberski liczman Hansa Krauwinkela II; Jerzy Dreger: Pochwa szpady oficerskiej piechoty wz. 1889; Anna Drażkowska: Jedwabna odzież grobowa i akcesoria ubiorów. Analiza kostiumologiczna i problemy konserwatorskie; Tomasz Stępnik: Wyniki badań dendrologicznych prób drewna; Aldona Kurzawska: Wyniki badań muszli mięczaków słodkowodnych i morskich. **ROZDZIAŁ IV.** Krzysztof Socha: Krypty i groby. **ROZDZIAŁ V:** Beata Drupka, Joanna Wysocka: Analiza antropologiczna ludzkich szczątków kostnych. **ROZDZIAŁ VI:** Henryk Jan Kustos: Badania architektoniczne. **ROZDZIAŁ VII:** Jerzy Dreger: Kościół farny w 1945 roku i jego losy powojenne. **PODSUMOWANIE:** Krzysztof Socha: Staromiejski kościół farny w Kostrzynie nad Odrą w świetle badań interdyscyplinarnych.

113. STATUS animarum : spis rodzin obrządku łacińskiego parafii Zazule – Kozaki 1905-1922 : Amrozy, Iwaczów, Kozaki, Kozakowa Góra, Łuka, Monastyrzek, Obertasów, Podlipce, Trościaniec Mały, Zazule / [opracowanie] Bogusław Mykietów. – Zielona Góra : Bogusław Mykietów, 2017. – 184 s. : il., fot., mapa, portrety ; 21 cm
114. STRÓŻE książek Leszka Frey-Witkowskiego ze Świebodzina : [katalog wystawy, Muzeum Drukarstwa w Cieszynie. Galeria Przystanek Grafika, 12 stycznia – 7 lutego 2017 r. / opracowanie Leszek Samiński i Władysław Owczarczy]. – Cieszyn : Muzeum Drukarstwa, 2017. – 16 s. ; 22 cm. – Il. – ISBN 978-83-62451-15-7
115. STUDIA Konteksty Pogranicza / Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim. – Gorzów Wielkopolski : Akademia im. Jakuba z Paradyża, 2017. – 197 s.; 24 cm

Zawiera: **Część I. Konteksty pogranicza:** Chazbijewicz Selim: Miejsce Tatarów w Polsce i w Europie : kultura tatarska jako pomost pomiędzy Europą i Azją; Marian G. Gerlich: O zjawisku mitologizacji na progu „wielkiej zmiany” 1989 roku : na przykładzie wybranego polskiego regionu pogranicza; Tamara Włodarczyk: Romskie i żydowskie praktyki utrwalania pamięci zagłady. **Część II. Konteksty tożsamości województwa lubuskiego:** Mieczysław Wojecki: Osadnictwo ludności greckiej w województwie lubuskim : (dot. woj. zielonogórskiego i gorzowskiego); Małgorzata Pytlak: Santok : gród, miasteczko, wieś : wybrane zagadnienia archeologiczne i historyczne; Beata A. Orłowska: Poszukiwanie tożsamości poprzez powrót do korzeni : wspomnienia Anieli Siudy (Grel); Maciej J. Dudziak: Płynność i fluktuacja: globalne konteksty lokalnego (po)granicza. **Część III. Konteksty pogranicza oczami studentów:** Kinga Taisner: Jak to rak chodził wspan : warsztaty literacko-kulturowe (Moryń 2016). **Recenzje:** Paweł A. Leszczyński: Papežství a české země v tisíciletých dějinách, Tomáš Černušák a kolektiv, vydání první, Nakladatelství Academia, Praha 2017, ss. 450; Paweł Popieliński: Nowa Marchia. Prowincja zapomniana. Ziemia Lubuska – wspólne korzenie (Die Neumark. Eine vergessene Provinz. Lebuserland – Die gemeinsamen Wurzeln), Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Zbigniewa Herberta w Gorzowie Wielkopolskim, Gorzów Wielkopolski 2016, zeszyty naukowe 12, ss. 309. **Zapowiedzi:** Renata Nadobnik: Glottodidaktik. Vergangenheit – Gegenwart – Zukunft, red. Beata Mikołajczyk, Renata Nadobnik, Wyd. Dr. Kovač, Hamburg 2017, ss. 180; Przemysław Rotengruber: Między wędrówką a osiedleniem. Cyganie w Polsce w latach 1945-1964. **Sprawozdania:** Małgorzata Czabańska-Rosada, Joanna Dubiec-Stach: Centrum Haus Brandenburg i jego rola w badaniu dziedzictwa kulturowego po obu stronach Odry; Piotr

J. Krzyżanowski: Sprawozdanie z pobytu szkoleniowego w Dokumentations- und Kulturzentrum Deutscher Sinti und Roma w Heidelbergu w ramach programu Erasmus+.

116. **STUDIA Zachodnie** / red. nauk. Robert Skobelski. T. 19 (2017). – Zielona Góra: Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, 2017. – 276 s. : il. ; 24 cm
Zawiera: **ARTYKUŁY I STUDIA**: Bogdan Bobowski: Gmerki oraz pieczęcie herbowe mieszczan (uwagi w związku z odnalezieniem na terenie badań archeologicznych w Gdańsku przy ulicy 3 Maja dwóch nieznanych dotychczas zabytków sfragistyki mieszczańskiej o metryce XV – i XVI-wiecznej); Joanna Karczeńska: Majątki szlacheckie w okolicy Kcyni na przełomie XIV i XV wieku; Krzysztof Benyskiewicz: Tycz Bär – starosta babimojski 1404-1407(?); Jarosław Kuczer: „Stan panów”? Miejsce Herrenstandu w systemie prawnym, administracyjnym i ustrojowym Śląska w epoce habsburskiej (1526-1740); Małgorzata Konopnicka, Grzegorz Ostrowski: Rodzina von Seydel z Luboszyca. Przyczynek do badań prozopograficznych szlachty dolnołużyckiej; Dariusz Łukasiewicz: Zdrowie i choroba w Prusach 1871-1918; Tomasz Nodzyński: Posłowie polscy w Berlinie w dyskusjach wokół Aktu 5 Listopada 1916 roku w organach ustawodawczych Prus i Rzeszy Niemieckiej; Karol Siemaszko: Postępowanie w sprawach o przestępstwa popełnione przez pracowników kolei w latach 1944-1949 w świetle akt zachowanych w zasobie Archiwum Państwowego w Gorzowie Wielkopolskim – przyczynek do badań nad orzecznictwem Wojskowego Sądu Polskich Kolei Państwowych; Daniel Koteluk: Osada wiejska Czerwienisk w powiecie zielonogórskim w latach 1945-1947; Juliusz Sikorski: Ocena postaw duchowieństwa rzymskokatolickiego województwa zielonogórskiego wobec polityki wyznaniowej PRL w połowie lat 60. XX wieku w świetle analizy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Zielonej Górze.
MISCELLANEA: Robert Skobelski: Nieudany eksperyment socjalistycznej integracji. Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej w latach 1949-1991; Bernadetta Nitschke-Szram: Ekonomiczny wymiar współpracy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z Polonią na przykładzie działalności Przedsiębiorstw Polonijno-Zagranicznych; Danuta Krawczyk: Kościoły ewangeliczne wobec wybranych kwestii międzynarodowych i społeczno-politycznych w Polsce po 1989 roku. **ARTYKUŁY RECEZyjne, RECENZJE I OMÓWIENIA**: Anitta Maksymowicz, Agnieszka Wisła i działalność Polek w Ameryce na rzecz ochotników i weteranów Błękitnej Armii, Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej w Ameryce, Nowy Jork-Opole 2015, ss. 273 (Grażyna Wyder); Izabela Korniluk, Jak zapelnik „białą plamę” na kulturalnej mapie Polski?, Lubuskie Towarzystwo Kultury 1957-1992, Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze oraz Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze, Zielona Góra 2015, ss. 426 (Alina Polak); Czesław Osekowski, Połączenie miasta Zielona Góra z gminą Zielona Góra we wspólny samorząd terytorialny; Oficyna Wydawnicza UZ, Zielona Góra 2016, ss. 250 (Radosław Domke); *Analecta Freystadiensia* czyli kronika Koźuchowa, oprac. Adam Górski, Wojciech Krawczuk, Wydawnictwo Eternum, Kraków-Koźuchów 2016, ss. 298 (Joanna Karczeńska); Olgierd Kiec, Historia protestantyzmu w Poznaniu od XVI do XXI wieku, Fundacja Instytutu Kultury Popularnej, Poznań 2015, ss. 540 (Tomasz Nodzyński); Longin Dzieżyc, Muzealnictwo na Ziemi Lubuskiej w latach 1945-2000, Muzeum Ziemi Lubuskiej, Zielona Góra 2014, ss. 396 (Robert Skobelski).
117. **STUDIA Zielonogórskie** / red. Andrzej Toczewski; Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze. T. 22 (2017). – Zielona Góra: Muzeum Ziemi Lubuskiej, Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Ziemi Lubuskiej, 2017. – 300 s. ; 21 cm
Zawiera: **ROZMOWY „STUDIÓW ZIELONOGÓRSKICH”**: Alicja Błażyńska: Wywiad z dr. inż. Stanisławem Iwanem – wiceprezesem Kostrzyńsko-Słubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej; Aneta Kamińska: „Teraz jest normalnie” – rozmowa z dr. Stanisławem

- Kowalskim. **ARTYKUŁY I OPRACOWANIA:** Zbigniew Bujkiewicz: Elektryfikacja Zielonej Góry 1895-1948; Robert Skobelski: Rozwój szpitala w Zielonej Górze w dekadzie lat 70. XX wieku; Zygmunt Traczyk: Wydarzenia zielonogórskie (maj-czerwiec 1960 roku); Arkadiusz Cincio: Lubuskie winiarstwo w okresie transformacji; Robert Rudiak: Lubuska Oficyna Wydawnicza w Zielonej Górze (1989-1996); Andrzej Toczewski: Eksterminacja ludności żydowskiej na terenie Środkowego Nadodrza. **MATERIAŁY I SPRAWOZDANIA:** Gerard Nowak: Lubuski Orszak Trzech Króli – historia nie tylko sercem pisana; Małgorzata Masłowska: Ogólnopolskie Stowarzyszenie „Nerka” w Zielonej Górze 1994-2017; Marek Budniak: Stanisław Jaborski skazany na karę śmierci za szpiegostwo w świetle dokumentów Wojskowego Sądu Rejonowego w Zielonej Górze; Izabela Korniluk: Budowa kościoła pw. Zbawiciela (Erlöserkirche) w Zielonej Górze na nieznanych fotografiach. **SYLWETKI:** Dawid Kotlarek: Grzegorz Chmielewski (1929-2014) – bibliofil, regionalista, dyrektor WiMBP im. C. Norwida w Zielonej Górze; Igor Myszkiewicz: O moim Ojcu. Wiesław Myszkiewicz (1932-2014); Bogdan Idzikowski, Elżbieta Kołodziejka, Ewa Narkiewicz-Niedbalec: Dobry Człowiek – czyli o Profesorze Edwardzie Hajduku wspomnienie Jego uczniów; Stanisław Kowalski: Jan Muszyński (1932-2017) – zielonogórski historyk sztuki, muzealnik; Leszek Kania: Wspomnienie o Janie Muszyńskim (1932-2017); Mirosława Szott: Parę słów o Januszu Koniuszu, budowaniu z drewna, barach mlecznych i lokalnym terroryzmie; Alfred Siatecki: Pozostanie po nim więcej niż „jeden wierszyk”; Robert Rudiak: Janusz Koniusz (1934-2017). Wspomnienie o pisarzu – prywatnie i literacko; Bogumiła Burda, Kazimierz Esmund: Lesław (Mirek) Batkowski (1946-2017). Polityk, działacz społeczny, pasjonat żeglarstwa, miłośnik przyrody; Igor Myszkiewicz: Irena Bierwiazzonek (1951-2009). Artystka i nauczycielka artystów; Ireneusz Habura, Kazimierz Esmund: Jacek Jan Felisiak (1956-2013). Człowiek – lekarz – Humanista. Ordynator Oddziału Nefrologii ze Stacją Dializ Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego im. K. Marcinkowskiego w Zielonej Górze w latach 2000-2013; Idalia Błaszczuk: Dziadek Tadek. Wspomnienie o redaktorze Tadeuszu Cegielskim (1931-2016); Marek Stanisławski: Tadeusz Cegielski (1931-2016) – czterdzieści lat przy mikrofonie. **RECENZJE:** Stanisław Palonka: Przemysław Karwowski i jego „Od likierów do luksusowej”.
118. SYBIRACY na Ziemi Międzyrzeckiej : antologia wspomnień i tekstów / pod redakcją Izabeli Stopyry i Jadwigi Szylar. – Trzciel : Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy, 2017. – 123 s. : fot., portrety; 24 cm
 119. SYMONOWICZ Cezary M.: Dzieje katedry w Gorzowie Wielkopolskim. – Gorzów Wielkopolski : IBEN, 2017. – 165 s. : il. ; 21 cm
 120. SYSTEMY logistyczne w gospodarowaniu / redakcja naukowa Krzysztof Witkowski, Sebastian Saniuk ; [Uniwersytet Zielonogórski]. – Zielona Góra : Uniwersytet Zielonogórski. Zakład Logistyki, 2017. – 194 s. ; 24 cm. – Il., tab., wykry. – ISBN 978-83-944672-1-0
Zawiera: Witkowski Krzysztof, Perzyńska Agnieszka, Huk Katarzyna, Mrówczyńska Maria, Bazan-Krzywoszańska, Skiba Marta: Rozwój usług logistycznych w województwie lubuskim – stan i perspektywy rozwoju.
 121. SZABAN Dorota : Gra o węgiel : socjologiczne uwarunkowania konfliktu wokół planów powstania kompleksu wydobywczo-energetycznego w województwie lubuskim. – Warszawa : „Elipsa”, 2017. – 292 s. ; 24 cm. – Il., wykry., tab. – ISBN 978-83-8017-153-4

122. SZABAN Dorota : Wielokulturowość makroregionu – Zielona Góra, Lubuskie, Polska Zachodnia : [materiały z seminarium zorganizowanego w ramach projektu „Zielona Góra – miasto spotkania kultur”, Zielona Góra, Zabór, 17-18 lutego 2017 r.] / D. Szaban, Maria Szupiluk, Irena Lew, Zenonas Ripinskas, Emil Dimitrov. – Zielona Góra : Regionalne Centrum Animacji Kultury, 2017. – 62 s. ; 21 cm. – Il., wykry. – ISBN 978-83-65359-04-9
123. SZANSE i wyzwania rozwoju regionalnego w kontekście zmian demograficznych Europy / [redakcja: Dorota Szaban, Hanna Kurowska i Robert Wróbel]. – Zielona Góra : Urząd Marszałkowski Województwa Lubuskiego, 2017. – 268 s. ; 24 cm. – Il., mapy, wykry., tab. – ISBN 978-83-946279-0-4
Zawiera: Witkiewicz Magdalena: Dojrzały pracownik potrzebny od zaraz? Lubuski rynek pracy wobec wyzwań starzejącego się społeczeństwa; Balak-Hryńkiewicz Magdalena: Studenci lubuscy na przestrzeni dekad 2005-2015 – uwarunkowania demograficzne; Sikora Zuzanna: Sytuacja demograficzna i rynek mieszkaniowy w powiatach województwa lubuskiego w latach 2010-2015; Oleszak Milena: Małżeństwo i rodzina w świetle danych Głównego Urzędu Statystycznego – analiza porównawcza województwa lubuskiego i Polski; Kurowska Hanna: Rozwój ludnościowy miast województwa lubuskiego od połowy XX wieku; Lisowski Krzysztof: Suburbanizacja a zmiany struktury demograficznej i społecznej na przykładzie gminy wiejskiej Zielona Góra; Szaban Dorota: Funkcjonalność konfliktu o lubuski węgiel.
124. SZCZUREK Tadeusz: Późnośredniowieczne skarby monet z pogranicza Królestwa Polskiego, Śląska i Brandenburgii : (Toporów, Strzelce Krajeńskie, Goraj, Międzyrzecz, Kunowice, Gorzów Wielkopolski). – Gorzów Wielkopolski : Muzeum Lubuskie im. Jana Dekerta, 2017. – 272 s. : il., mapy ; 23 cm
125. SZCZYPCZYK Marek : Straże pożarne powiatu nowosolskiego na zawodach pożarniczych. – Nowa Sól : Muzeum Miejskie, 2017. – 73 s. ; 30 cm. – Il., tab. – ISBN 978-83-60681-26-8
126. ŚWIĄTKOWSKI Piotr: Polakom i psom wstęp wzbroniony : niemiecka okupacja w Kraju Warty. – Poznań : Dom Wydawniczy Rebis, 2017. – 312 s., [32] s. tabl. : il. ; 23 cm
127. TABORSKA Katarzyna: Literatura miejsca : piśmiennictwo postlandsberskie / Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim. – Gorzów Wielkopolski : Wydawnictwo Naukowe Akademii im. Jakuba z Paradyża, 2017. – 270, [3] s. : fot.; 24 cm
128. TATARZY w Polsce po 1945 roku : historia, religia, tożsamość / redakcja naukowa Piotr J. Krzyżanowski, Aleksander Miśkiewicz, Beata A. Orłowska ; Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim. – Wydanie 2. zmienione i rozszerzone. – Gorzów Wielkopolski : Wydawnictwo Naukowe Akademii im. Jakuba z Paradyża, 2017. – 362 s. : il. ; 24 cm
Zawiera: **Rozdział 1. Z historii Tatarów w Polsce**: Artur Konopacki: Trzy fale osadnictwa tatarskiego od Wielkiego Księstwa Litewskiego po „Ziemie Odzyskane”; Michał Łyszczarz: Położenie i status prawny polskich Tatarów po 1945 roku; Aleksander Miśkiewicz: Tatarzy na Ziemiach Zachodnich Polski w latach 1945-2005; Beata Orłowska:

Tatarzy polscy na ziemi lubuskiej; Miłosz A. Gerlich: Tatarska periodyzacja historii grupy we Wrocławiu po II wojnie światowej i jej konteksty; Piotr Jacek Krzyżanowski: Aparat bezpieczeństwa Polski Ludowej wobec Tatarów w latach 1950-1965 w świetle materiałów źródłowych zgromadzonych w zasobach archiwalnych Instytutu Pamięci Narodowej. **Rozdział 2. Działalność Muzułmańskich Gmin Wyznaniowych:** Halina Szahidewicz: Działalność Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej w Białymstoku po 1945 r.; Selim Chażbijewicz: Historia Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej w Gdańsku po 1945 roku; Grażyna Kostkiewicz-Górska: Muzułmańska Gmina Wyznaniowa w Gorzowie Wielkopolskim; Wybrane problemy. **Rozdział 3. Tradycje tatarskie:** Agata S. Nalborczyk: Muzułmański ubiór rytualny (dhabihah) – podstawy religijne i zarys rozwoju sytuacji prawnej w Polsce; Olga Kotynia: Wybrane aspekty etyki Tatarów jako muzułmanów; Bogna Wach: Początek i koniec życia w islamie – problemy bioetyczne. **Rozdział 4. Pamięć i tożsamość tatarska:** Adam Czesław Dobroński: „Pamięć i trwanie”; Ida Schabieńska: Tożsamość tatarska w małżeństwach mieszanych w Polsce; Paweł Popieliński: Tatarski mizar w Warszawie miejscem ostatniego spoczynku dla muzułmanów w Polsce; Przemysław Rotengruber: Meczety, pamięć, wzorce kultury; Musa Czachorowski: Czasopiśmiennictwo tatarskie w Polsce po roku 1945; Teresa Zaniewska: Motyw drogi i wędrowca w poezji Musy Czachorowskiego; Joanna Kulwicka-Kamińska: Religia jako wyróżnik kulturowy społeczności tatarskiej (na przykładzie literatury rękopiśmiennej).

129. TOBOLSKA Anna : Strategie przedsiębiorstw międzynarodowych oraz ich oddziaływania w przestrzeni lokalnej i regionalnej : (na przykładzie wybranych koncernów przemysłowych w zachodniej Polsce). – Poznań : Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, 2017. – 419 s. ; 24 cm. – Il., tab., wykr., mapy. – ISBN 978-83-232-3166-0 ; ISSN 0554-8128
130. TURECZEK Marcei: Krajobraz kulturowy i zabytki Ziemi Międzyrzeckiej. – Międzyrzecz : Powiat Międzyrzecki, 2017. – 235 s. : il., fot., mapy; 24 cm
131. VERBUM Domini manet in aeternum : Wschowski Syjon – centrum wielkopolskiego protestantyzmu : katalog wystawy / [redakcja merytoryczna Marta Tatiana Małkus ; przekład polski Dominika Gortych, Julia Juskowiak, Adam Kalbarczyk, Dariusz Kozłowski, przekład niemiecki Dariusz Bruncz, Karsten Holste, Thomas Hübner]. – Wschowa : Muzeum Ziemi Wschowskiej, 2017. – 307, [1] s.: il., fot. ; 30 cm
 Zawiera: Czwojdrak Dariusz: Wschowski Syjon – protestanci we Wschowie i na ziemi wschowskiej w XVI-XVIII wieku; Kiec Olgierd: Parafie luterzańskie we Wschowie w XIX i XX wieku. Historia, tożsamość i polityka pamięci na pograniczu Wielkopolski i Śląska; Kalbarczyk Adam: Przydomki pastora Valeriusa Herbergera; Hübner Thomas: Ante omnia Iesvs. Pobożne wiersze anagramatyczne wschowskiego diakona Johanna Timaeusa; Holste Karsten: Pietyzm. Nowa forma pobożności we Wschowie w początkach XVIII wieku; Soliński Krzysztof: Biblioteka Fraustadiensis Herbergeriana – co wiemy dziś o dawnej bibliotece przy kościele Żłóbka Chrystusa (Kripplein Christi) we Wschowie?; Szymańska Kamila: Drukarnie Wschowy i Szlichtyngowej w XVII i XVIII wieku w służbie Słowa; Małkus Marta Tatiana: Znaczenie kościoła Żłóbka Chrystusa (Kripplein Christi) we Wschowie oraz kościoła w Szlichtyngowej w dziejach architektury protestanckiej.
132. WASILEWSKI Krzysztof: 25 lat wspólnych badań nad pograniczem polsko-niemieckim // „Przegląd Zachodni”. – 2017, nr 1, s. 253-254

133. WIERNOWOLSKI Stefan: Po górach i dolinach ziemi sulęcińskiej / [tłumaczenie na język niemiecki Klara Maria Tomaszewicz ; tłumaczenie na język angielski Pro Lingua Grzegorz Załoga]. – Sulęcín : Gmina Sulęcín, 2017. – 115, [5] s. : il. ; 22x31 cm
134. WINNICKA Ewa, ŁAZAREWICZ Cezary: 1968 : czasy nadchodzą nowe / Warszawa : Wydawnictwo Agora, 2018. – 359, [1] strona : faksymilia, fotografie, portrety ; 25 cm
Zawiera m.in.: Drezdenko. Mistrz gospodarności. S. 153-167
135. WŁODZIMIERZ Korsak – co las mu powiedział? / redakcja naukowa Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Renata Janicka-Szysko ; Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim. – Gorzów Wielkopolski : Wydawnictwo Naukowe Akademii im. Jakuba z Paradyża, 2017. – 127 s. : il. ; 24 cm
Zawiera: Elżbieta Skorupska-Raczyńska: Las w polszczyźnie dawnej i współczesnej : (przyczynek do badań nad historią lasu w kulturze polskiej); Przemysław Słowiński: Włodzimierz Korsak – przyczynek do biografii; Janusz Rećko: „Zamknięta księga” : Włodzimierz Korsak w świetle swoich pamiętników; Renata Janicka-Szysko: Język łowiecki w twórczości Włodzimierza Korsaka i w języku współczesnych myśliwych; Małgorzata Kucharska: Włodzimierza Korsaka troska o edukację przyrodniczą i kształtowanie postaw proekologicznych w świetle międzywojennej edycji „Płomyka”; Patrycja Mądrowska: Gawęda w powieści „Pieśń Puszczy” Włodzimierza Korsaka; Zbigniew Romańczuk: „Kreskówki” Włodzimierza Korsaka ; Arkadiusz Wołoszyn, Joanna Kuriańska-Wołoszyn: Gorzowski okres życia Włodzimierza Korsaka szansą na regionalny produkt turystyczny województwa lubuskiego.
136. WOJTUCKI Daniel, ZOBNIÓW Stanisław: Kamienne krzyże na Śląsku, Górnych Łużycach i ziemi kłodzkiej. – Wrocław : Oficyna Wydawnicza „Atut” – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2017. – 711, [1] s. : il. ; 24 cm
137. WOŹNIAK Henryk Maciej: Podsumowanie cyklu debat na temat skrócenia nazwy Gorzów Wielkopolski. – Gorzów : nakład autora, 2017. – [48] s. : il., mapy; 21 cm
138. WRASTANIE : Ziemie Zachodnie i Północne : początek / [redakcja naukowa Katarzyna Bock-Matuszyk, Wojciech Kucharski]. – Wrocław : Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”, 2017. – 127, [1] s. : il., mapy; 22x25 cm
139. WSPÓŁCZESNE trendy w logistyce : zrównoważony rozwój / redakcja naukowa Krzysztof Witkowski, Katarzyna Huk, Agnieszka Perzyńska ; [Uniwersytet Zielonogórski]. – Zielona Góra : Uniwersytet Zielonogórski. Zakład Logistyki, 2017. – 174 s. ; 24 cm. – Il., tab. – ISBN 978-83-944672-2-7
Zawiera: Huk Katarzyna, Binek Karolina, Król Maciej, Fedro Katarzyna, Kotylak Sławomir: Zrównoważony rozwój w transporcie lotniczym na przykładzie lotniska w Babimście; Augustowski Łukasz, Binek Zbigniew: Zrównoważony rozwój transportu miejskiego na przykładzie miasta Zielona Góra.
140. WYDARZENIA zielonogórskie : bitwa o dom katolicki, [Zielona Góra], 30 maja 1960 roku / [redaktor Dariusz Chajewski]. – Warszawa : Polskapress, 2017. – 50 s. ; 30 cm. – Il. – Nasza Historia : wydanie specjalne ; maj-czerwiec 2017. – ISSN 2391-8276

141. WYZWANIA rozwoju miast : łączenie samorządów lokalnych, budżet obywatelski ; [materiały z konferencji, Zielona Góra, 17 maja 2017 r.] / [redaktor naukowy Bogdan Ślusarz, redaktor tematyczny Marta Górka]. – Zielona Góra : Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, 2017. – 242 s. ; 26 cm. – Il., wyk., tab. – ISBN 978-83-87193-67-6
Zawiera: Kubicki Janusz: Połączenie miasta Zielona Góra z gminą Zielona Góra we wspólny samorząd terytorialny; Banaszak Bogusław: Prawne dylematy łączenia jednostek samorządu terytorialnego; Lisowski Krzysztof, Szaban Dorota: Łączenie samorządów – perspektywa wielkoludów i liliputów; Leszkowicz-Baczyński Jerzy: Partycypacja obywatelska – zagrożenia i szanse realizacji. Analiza wybranych działań prospołecznych i rewitalizacyjnych w mieście średniej wielkości; Opalińska Agnieszka: Budżet obywatelski jako forma konsultacji społecznych; Opalińska Agnieszka: Budżet obywatelski – szanse i zagrożenia związane z jego realizacją, studium przypadku.
142. Z dziejów wsi Solniki / redakcja naukowa Joanna Karczewska ; Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Kozuchowskiej. – Kozuchów : Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Kozuchowskiej, 2017. – 107 s. ; 24 cm. – Il. – ISBN 978-83-935645-5-2
Zawiera: Lewczuk Jarosław: Solniki w pradziejach, średniowieczu i okresie wczesnonowożytnym; Karczewska Joanna: Dzieje Solnik w średniowieczu; Konopnicka Małgorzata: Solniki w okresie nowożytnym (XVI-XVIII wieku); Górski Adam: Krajobraz epigraficzny kościoła pw. św. Anny w Solnikach; Adamek-Pujszo Katarzyna: Zabytki Solnik; Tureczek Marceli: Krajobraz kulturowy wsi Solniki – geneza i wybrane cechy współczesne; Domke Radosław: Solniki – dzieje miejscowości po 1945 roku.
143. ZAMELSKA-MONCZAK Kinga: Santockie grodzisko / [rysunki Józef Kodź]. – Gorzów Wielkopolski : Muzeum Lubuskie im. Jana Dekerta ; Santok : Urząd Gminy, [2017]. – Folder ([8] stron) : ilustracje ; 21x10 cm
144. ZARYS dziejów Szkoły Podstawowej nr 1 im. Henryka Sienkiewicza w Zielonej Górze / zespół redakcyjny SP1 im. H. Sienkiewicza w Zielonej Górze, Roman Igielski, Edyta Koselnik-Winowicz, Wiesława Łukasiewicz, Beata Rusińska, Adam Szymczak, Justyna Zakrzewska-Woźniak. – Zielona Góra : [Szkoła Podstawowa nr 1 im. Henryka Sienkiewicza], 2017. – 210 s. ; 22x30 cm. – Il. – ISBN 978-83-948202-0-6
145. ZESZYTY Żagańskie / kol. red. Wiesław Chłopek przewodn./ Nr 15 (2017), Towarzystwo Żagańskie – 95 s. ; 21 cm, il., portr., ISSN: 1644-8588
Zawiera: Adamowicz Jerzy : 800 lat Brzeżnicy.
146. ZIELONA Góra : przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Cz. 1 / pod redakcją Bogumiły Burdy, Leszka Kani, Aliny Polak, Małgorzaty Szymczak. – Zielona Góra : Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego : nakładem Instytutu Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego : Polskiego Towarzystwa Historycznego. Oddział, 2017. – 244 s. ; 24 cm. – Il., wyk., tab. – ISBN 978-83-7842-297-6 (OWUZ). – ISBN 978-83-940907-2-2
Zawiera: Osękowski Czesław: Uwarunkowania rozwoju Zielonej Góry po połączeniu miasta z gminą; Alina Polak: Działalność uniwersytetu ludowego w Zielonej Górze (Städtische Volkshochschule – Grünberg in Schlesien) w latach 1918-1921; Skobelski Robert:

Pierwsze lata polskiej Zielonej Góry (1945-1950); Biszczanik Grzegorz: Zielona Góra w ikonografii dawnych kart pocztowych pierwszego powojennego 15-lecia; Domke Radosław: Ludność i infrastruktura miejska w Zielonej Górze w latach 80. XX wieku; Zielonka Robert: Przemiany demograficzne jako główny czynnik rozwoju miasta Zielona Góra i rynku nieruchomości w latach 1945-1989; Bielinis-Kopeć Barbara: Zabytki związane z winiarską tradycją Zielonej Góry. Problematyka adaptacji do nowych funkcji na wybranych przykładach; Cincio Arkadiusz: Winiarstwo lubuskie po 1989 roku; Leszkowicz-Baczyński Jerzy: Winiarze lubuscy jako składnik kulturowego krajobrazu Ziemi Lubuskiej; Kiec Olgierd: Zielonogórcy protestanci wobec narodowego socjalizmu 1933-1939; Woźniak Sylwester: Powstanie i kształtowanie się społeczności greckokatolickiej w Zielonej Górze w latach 1947-1989; Wanatko Grzegorz: Cerkiew greckokatolicka w Zielonej Górze. Nowy obiekt w przestrzeni miasta; Dzieżyc Longin: Zielona Góra między przeszłością a przyszłością. Obraz miasta prezentowany przez Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze; Grocholska Barbara: Obraz Zielonej Góry i okolic w powojennych wspomnieniach jako kierunek edukacji regionalnej; Szczap Agnieszka, Turonek-Ostrowska Katarzyna: Zielonogórski szlak kobiet; Nowak Danuta: Obraz edukacji historycznej w zielonogórskich szkołach średnich w pierwszej dekadzie po II wojnie światowej; Brodziak Łukasz: Podstawy prawne funkcjonowania klubów oraz kół radnych w Radzie Miasta Zielonej Góry; Korniluk Izabela: Przyszłość Zielonej Góry leży na „Winnicy”. Działalność Towarzystwa Miłośników Zielonej Góry „Winnica” w latach 2014-2016.

147. ZIELONOGÓRSKIE Studia Bibliotekoznawcze. Z. 9 / pod redakcją Andrzeja Bucka, Przemysława Bartkowiaka, Moniki Simonjetz. – Zielona Góra : Pro Libris, 2017. – 274 s. ; 24 cm. – (Zielonogórskie Studia Bibliotekoznawcze ; 9). – Il., tab., wykr. – T. 1-4 wydawane były pod tytułami jednostkowymi, Zielonogórskie Studia Bibliotekoznawcze były nazwą serii. – ISBN 978-83-64393-36-5 ; ISSN 2299-3363

Zawiera: Simonjetz Monika, Domagała Małgorzata: Badania satysfakcji użytkowników WiMBP im. Cypriana Norwida w Zielonej Górze jako ważny element zarządzania jakością; Rudiak Robert: 60 lat „Czwartków Lubuskich” w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Zielonej Górze.

148. ZIEMIA LUBUSKA / red. Anitta Maksymowicz. T. 3 (2017). – Zielona Góra : Muzeum Ziemi Lubuskiej, Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Ziemi Lubuskiej, 2017. – 326 s. : il. ; 23 cm

Zawiera: APEL – Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze zbiera materiały na prezentację ukazującą pierwsze powojenne lata na Ziemi Lubuskiej. – Dojrzałość do samodzielności – o Ziemi Lubuskiej, powstaniu województwa lubuskiego i współpracy euroregionalnej z Przewodniczącym Sejmiku Województwa Lubuskiego Czesławem Fiedorowiczem rozmawia Anitta Maksymowicz. **ARTYKUŁY I OPRACOWANIA:** Wiesław D. Łabecki: Szydłów – wieś, której już nie ma; Tomasz Kalicki: Lokalizacja świebodzińskich nekropoli w oparciu o materiały ikonograficzne oraz dokumentację archiwalną; Tomasz Kalicki: Cmentarze powiatu świebodzińskiego (część II); Mateusz Kurowski: Historia rodziny Zilmów, czyli z Kolesina do Australii Południowej; Andrzej Toczewski: Filie obozów koncentracyjnych na Środkowym Nadodrzu; Przemysław Karwowski: Zasłużeni powojenni osadnicy. Przybyli z daleka i tu zostali; Zbigniew Bujkiewicz: Kryzys zaopatrzeniowy na terenie województwa zielonogórskiego w latach 1950-1952 – mechanizm państwowej kontroli nad rynkiem wewnętrznym; Sylwester Woźniak: Działalność Służby Bezpieczeństwa

wobec mniejszości ukraińskiej na Ziemi Lubuskiej w latach 1956-1989; Wolfgang Brylla jr.: Wyścig Pokoju w Świebodzinie : kolarski rok 1969; Lech Bekulard: Kawiarnia Teatralna – nowosolski inkubator kultury; Monika Kalicka: Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Świebodzinie. Historia i współczesna działalność; Paweł Gondek: Lubuski Klaster Metalowy. **MATERIAŁY I ŹRÓDŁA**: Zygmunt Traczyk: Początki organizacji władz i działalność Urzędów (Służb) Bezpieczeństwa o Milicji Obywatelskiej w powiatach województwa zielonogórskiego (poznńskiego) w latach 1946-1951 w świetle dokumentów Instytutu Pamięci Narodowej (część II). **SYLWETKI**: Zdzisław Szproch: Adam Pieluszcak – torpedysta z *Błyskawicy*; Andrzej Talarczyk: *In memoriam* – śp. Anna Makowska-Cieleń (26.07.1939-21.12.2016). **SPRAWOZDANIA**: Andrzej Talarczyk: Regionalizm nad Dolną Notecią w kontekście akademickich badań nowomarchijskich. Szanse i zagrożenia; Jarosław Wnorowski: Lubuskie Stowarzyszenie Przewodników Turystycznych – z pasją dla promocji regionu. **MISCELLANEA**: Anna Januszkiewicz: Krosno Odrzańskie w budowie. Obwodnica potrzebna „od zaraz”. **BIBLIOGRAFIA**: Paweł Kalisz, Grażyna Kostkiewicz-Górska, Danuta Zielińska: Bibliografia Ziemi Lubuskiej za lata 2015-2016.

149. **ZIEMIA Międzyrzecka w przeszłości**. T. 15 / redakcja naukowa Agnieszka Indycka-Grabarczyk, Marcei Tureczek ; [tłumaczenia Katarzyna Trychoń-Cieślak]. – Międzyrzecz : Towarzystwo Historyczne Ziemi Międzyrzeckiej ; przy współpracy Starostwa Powiatowego, 2017. – 196 s. : il. ; 30 cm

Zawiera: Agnieszka Indycka-Grabarczyk, Marcei Tureczek: Słowo wstępne. **ARTYKUŁY RECENZOWANE**: Marcei Tureczek: Jeszcze o Międzyrzeczu w kręgu dyskusji nad lokalizacją eremu Pięciu Braci Męczenników; Grzegorz P. Słowik: Obraz Szweda z okresu wojen polsko-szwedzkich za Wazów; Ryszard Patorski: Konwisarze międzyrzeccy od XVII do XX wieku; Aleksandra Makowicz-Kmiecik: Cech mielcarzy z Pszczewa i artykuły statutowe zatwierdzone przez biskupa Adama Nowodworskiego w 1632 roku; Adriana Podmostko-Kłos: Epitafium Hildebrandów ze Skwierzyny : wiadomości historyczne; Katarzyna Sanocka-Tureczek: Łaźnia miejska w Trzcielu : szkic do dziejów higieny i życia codziennego na Ziemi Międzyrzeckiej u progu XX wieku; Grzegorz Urbanek, Grzegorz Wanatko: Posługa kapłańska ks. Michała Paślowskiego w parafii w Bledzewie (1949-1956); Mariusz Wąsiel: Solidarność w Międzyrzeczu 1980-1982 : początki i działalność NSZZ „Solidarność” we wspomnieniach. **KOMUNIKATY**: Joanna Patorska, Ryszard Patorski: Księgi Civitatis Regalis Miedziensis z lat 1548-1765 w zasobie Archiwum Państwowego w Gorzowie Wielkopolskim; Paweł Stachowiak: Grossman w Schwerin; Andrzej Chmielewski: Honwedzi w Międzyrzeczu; Piotr Buszewski, Ryszard Patorski: O współczesnej symbolice miejskiej Międzyrzecza; Jerzy Wójtowicz: Ślady przeszłości w zachodniej części Puszczy Noteckiej : okiem rowerzysty; Stanisław Pietkiewicz: Wyspa z nagrobków – czyli krótka opowieść o poznawaniu przeszłości Bukowca; Krzysztof Michałowicz: Zakłady produkcyjne IKEA w Babimóście, Chlastawie i Zbąszyniu w latach 1992-2012 : krótkie kalendarium. **SŁOWNIK BIOGRAFICZNY ZIEMI MIĘDZYRZECKIEJ**: Izabela Stopyra (red): Materiały do Słownika Biograficznego Ziemi Międzyrzeckiej.

150. **ŹRÓDŁA informacji dziennikarskiej w regionie**. T. 2 / pod redakcją Kai Rostkowskiej-Biszczyk. – Zielona Góra : Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, 2017. – 154 s. ; 21 cm. – ISBN 978-83-7842-289-1

Zawiera: Upudrować można tylko twarz, rzeczywistości – nie. Wywiad z Anitą Kucharską-Dziedzic; Ja zwyczajnie współczuję dziennikarzom. Wywiad z Arturem Pinkowskim; Będę z Wami szczerą. Wywiad z Ewą Sapeńko; Nie ma prywatnych rozmów

z dziennikarzem. Wywiad z Elizą Gniewek-Juszczak; Jesteśmy tylko ludźmi, możemy się pomylić. Wywiad z Małgorzatą Stanisławską; Pan dziennikarz nie będzie nas pouczał. Wywiad z Sylwią Wodzińską; Lubuską kuchnię można wykreować. Wywiad z Maciejem Ignatowiczem; Bywają trudne chwile. Wywiad z Marcinem Grygierem; Nie znamy dnia ani godziny. Wywiad z Joanną Adameczyk; Za rozrywkę, moi mili, trzeba płacić. Wywiad z Tomaszem Siemińskim.

151. ŻAGAŃ, Branitz, Cottbus / foto Adam Żyworonek [i in.]. – Żagań : na zlecenie Urzędu Miasta, 2017. – 48 s. ; 17x24cm. – Il.
152. ŻYCIE duchowe na ziemi wschowskiej i pograniczu wielkopolsko-śląskim : [materiały z konferencji naukowej, Wschowa, Leszno, 22-23 października 2015 r.] / pod redakcją Marty Małkus i Kamili Szymańskiej. – Wschowa : Stowarzyszenie Czas A.R.T ; Leszno : Muzeum Okręgowe, 2017. – 565 s. ; 23 cm. – Il., tab. – ISBN 978-83-63363-36-9 (Czas ART). – ISBN 978-83-61701-09-5
Zawiera: Konopnicka Małgorzata: Źródła do dziejów Wschowy w Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz Berlin-Dahlem; Pańczak Alojzy: Archiwum Generalne Wielkopolskiej Prowincji Bernardynów pw. Matki Bożej Anielskiej we Wschowie. Historia – zasoby – działalność; Karczewska Joanna: Dzieje parafii wschowskiej w średniowieczu; Klemenski Marcin A.: Zanikłe kościoły Ziemi Wschowskiej; Czwojdrak Dariusz: Jezuici i ich rezydencja we Wschowie w XVIII wieku; Bosy Grzegorz: Majątki ziemskie Konotop i Bojadła jako ośrodki protestantyzmu na pograniczu śląsko-wielkopolskim w latach 1740-1945; Małkus Marta: Malowane medytacje religijne inspirowane Pia desideria Hermana Hugo. Program ikonograficzny polichromii w kościele pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika oraz Wniebowzięcia NMP we Wschowie; Kaluch-Tabisz Marta: Ołtarze ambonowe na pograniczu wielkopolsko-śląskim. Opis zjawiska na wybranych przykładach [Lubrza, Bojadła, Lubięcin, Zielona Góra, Zabór, Nowe Miasteczko, Nowa Sól, Sława, Wschowa]; Holste Karsten: Pobożne listy ze Wschowy. Korespondencja wschowskiego pastora Samuela Jancoviusa z Gotthilfem Augustem Francke o sytuacji parafii luterańskiej i pietyzmie w mieście (1732-1744); Kuran Michał: „Co o nich piszemy, za czasem te papiory pójdą na zalepienie okien”. Pochwała rodu i zmarłego w zalewie erudycji podana – kazanie pogrzebowe z 1757 roku o Mateusza Sztemborskiego ku czci Władysława Krzyckiego, protektora konwentu wschowskiego oo. Bernardynów; Pawelec Mariusz: Karaimski traktat Chizzuk emuna w kręgu zainteresowań wschowskich hebraistów; Burda Bogumiła, Husak Bogumiła: Pastorzy i nauczyciele szkół łacińskich w XVI-XVII wieku i ich działalność na pograniczu śląsko-wielkopolskim i na ziemi wschowskiej.
153. ŻYDZI żarscy, a specyfika pogranicza polsko-niemieckiego / pod red. Tomasza Jaworskiego i Tamary Włodarczyk ; Muzeum Pogranicza Śląsko-Łużyckiego. – Żagań : Oficyna Wydawnicza Dekorgraf ; Żary : na zlecenie Muzeum Pogranicza Śląsko-Łużyckiego, 2017. – 207 s. ; 25 cm. – Il., tab. – ISBN 978-83-63532-49-9

Zestawiła: Alina Polak-Woźniak

Noty o autorach

Przemysław Bartkowiak – doktor nauk humanistycznych; historyk, kierownik Działu Informacji Regionalnej i Bibliograficznej Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Cypriana Norwida w Zielonej Górze. Naukowo zajmujący się historią najnowszej Polski, głównie dziejami harcerstwa oraz historią regionalną po 1945 r., dotyczącą terenów Środkowego Nadodrza. Autor dwóch monografii dotyczących harcerstwa: *Dzieje harcerstwa na Ziemi Lubuskiej w latach 1945-1989* (Zielona Góra 2012); *Harcerstwo w Grodzisku Wielkopolskim w latach 1915-2005* (Grodzisk Wielkopolski 2008). Ponadto współredaktor dziesięciu innych opracowań książkowych dotyczących m.in. bibliotekoznawstwa, prasoznawstwa, historii Środkowego Nadodrza i Zielonej Góry oraz 37 artykułów naukowych oraz 10 popularnonaukowych opublikowanych w różnych wydawnictwach naukowych i popularnonaukowych.

Lech Bekulard – twórca i konferansjer festiwali bluesowych i rockowych m.in.: „Las, Woda & Blues” w Radzynie, „Blues bez Barrier” w Ciechocinku, „Solówka”, „Cepeliada Folk” i „Spring Rock” w Nowej Soli, „Blues nad Odrą” w Ścinawie, „Summer Rock” w Sławie. Juror festiwali „Wszyscy Śpiewamy na Rockowo” w Ostrowie Wlkp., „Blues nad Bobrem” w Bolesławcu, „Rockowe Andrzejki” w Kostrzynie Wlkp. Od wielu lat współpracownik Fundacji Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy, odznaczony medalami z okazji 15- i 20-lecia WOŚP. Korespondent kwartalnika „Twój Blues”, dziennikarz prasy regionalnej, autor licznych wywiadów i recenzji. Reporter muzycznego radia ProRock. Manager zespołów Zdrowa Woda, Old Breakout, No To Co i wielu innych oraz manager teatru Terminus A Quo.

Grzegorz Bosy – doktor nauk humanistycznych. Od wielu lat pracownik samorządowy. Pracę doktorską pt. „Krajobraz kulturowy wsi północnego Śląska w świetle źródeł kartograficznych okresu fryderycjańskiego (1740-1787)” obronił na Wydziale Humanistycznym w Instytucie Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego. Historyk, regionalista, bibliofil, społecznik. Głównymi obszarami badawczymi są: kartografia śląska w XVII-XIX w. oraz krajobraz kulturowy Dolnego Śląska. Współautor trzech książek, kilkunastu artykułów naukowych oraz ponad 60 popularnonaukowych, głównie z historii regionu. Przewodniczący Rady Fundacji Pałac Bojadła, której głównymi celami są rewitalizacja barokowego założenia

pałacowego w Bojadłach oraz promowanie dziedzictwa kulturowego terenu Środowego Nadodrza.

Tomasz Kalicki – od urodzenia mieszkaniec Świebodzina. Absolwent Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Sulechowie na kierunku turystyka i rekreacja oraz historii na Uniwersytecie Zielonogórskim. Pasjonat historii regionu.

Paweł Kalisz – doktor nauk humanistycznych, absolwent Uniwersytetu Zielonogórskiego na kierunku historia. Ukończył podyplomowe studia Ekspertyzy Dokumentów Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego. W 2012 roku obronił pracę doktorską pt.: „Ewolucja pisma neogotyckiego na terytorium Nowej Marchii od XVI do XX wieku” na Uniwersytecie Zielonogórskim. Pracownik Działu Informacji Regionalnej i Bibliograficznej Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. C. Norwida w Zielonej Górze.

Przemysław S. Karwowski – regionalista, autor wielu artykułów dotyczących zielonogórskiego winiarstwa, które ukazały się m.in. w następujących czasopismach: „Winiarz Zielonogórski”, „Świat Win”, „Magazyn Wino”, „Czas Wina” i w Internecie, broszury *Winiarstwo Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej Polski* (2010), a także rozdziału w monumentalnej *Enographii Thalloris* (2013) – *Leksykon produkcji zielonogórskiej branży winiarskiej i spirytusowej po 1945 roku* oraz historii Lubuskiej Wytwórni Wódek Gatunkowych *Od likierów do Luksusowej* (2016).

Grażyna Kostkiewicz-Górska – starszy kustosz, kierownik Działu Zbiorów Regionalnych Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Zbigniewa Herberta w Gorzowie Wielkopolskim. Autorka licznych zestawień bibliograficznych, a także redaktor i współredaktor wielu opracowań dotyczących historii regionu.

Wiesław Labęcki – inżynier budowy dróg i mostów kolejowych oraz magister historii, absolwent podyplomowego studium kryminalistyki. Pracował jako oficer Wojska Polskiego. Od czasu przejścia na emeryturę działa społecznie, m.in.: w Stowarzyszeniu Przyjaciół Ziemi Gubińskiej, Towarzystwie Ziemi Ostrowa Lubelskiego i w Towarzystwie Regionalnym Ziemi Świdnickiej. Autor wielu artykułów i szkiców historycznych np. *Sękowice-Schenkendorf, Wielotów i Witaszkowo, Cmentarze Gubina*. Współautor pozycji: *Kalendarium Gubina 1945-2009, Wojsko Polskie i żołnierze z Ostrowa Lubelskiego i okolicy* oraz *Alfabet gubińskich ulic. Alphabet der Gubiner Straßen*, która została uznana za najlepszą książkę popularnonaukową w konkursie Lubuski Wawrzyn Naukowy w 2011 roku.

Anitta Maksymowicz – doktor nauk humanistycznych w zakresie historii, kustosz dyplomowany w Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze. Zainteresowania badawcze: polska i niemiecka emigracja zamorska, tematyka polonijna, powojenne osadnictwo na Ziemi Lubuskiej oraz problematyka tożsamości lubuskiej. Autorka wielu publikacji, w tym książek m.in.: *Emigracja z pogranicza Brandenburgii, Śląska i Wielkopolski do Australii w latach 1838-1914; Prussian Past-Polish Present. Reflections on a South Australian Migration Story; Agnieszka Wiśła i działalność kobiet w Ameryce na rzecz ochotników i weteranów Błękitnej Armii; W drodze do niepodległości. Kanadyjski przystanek – obóz Kościuszko w Niagara-on-the-Lake 1917-1919*. Redaktor naczelną rocznika „Ziemia Lubuska” i zastępca redaktora naczelnego „Studiów Zielonogórskich”.

Zofia Mąkosa – absolwentka Liceum Ogólnokształcącego w Sulechowie i Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze. Ponad trzydzieści lat mieszkała w Siedlcu koło Wolsztyna, gdzie pracowała w szkole podstawowej jako nauczycielka historii i wiedzy o społeczeństwie. Jej debiutancka powieść *Cierpkie grona*, która jest pierwszym tomem trylogii *Wendyjska winnica*, została uhonorowana Lubuskim Wawrzynem Literackim, a tym samym uznana za najlepszą książkę w regionie w 2017 roku.

Stanisław Sinkowski – absolwent Instytutu Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego. Praca magisterska „Cmentarzysko ciałopalne kultury łużyckiej w Kamieniu Małym, pow. Gorzów Wlkp.”. Od czterdziestu dwóch lat w Muzeum Lubuskim im. Jana Dekerta w Gorzowie Wielkopolskim – kustosz, kierownik Działu Archeologii. Zainteresowania badawcze dotyczą rozwoju osadnictwa w Dolinie Dolnej Warty, ze szczególnym uwzględnieniem kultury łużyckiej.

Błażej Skaziński – historyk sztuki, absolwent Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. W latach 1997-2003 pracował w Muzeum Lubuskim im. J. Deckerta w Gorzowie Wlkp. i w Muzeum Pojezierza Myśliborskiego w Myśliborzu. W latach 2004-2008 był kierownikiem Delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Gorzowie, od 2009 ponownie na tym stanowisku. W latach 2008-2009 zastępca dyrektora Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gorzowie Wlkp. Autor, współautor, a także redaktor licznych publikacji z zakresu dziedzictwa kulturowego z terenów historycznej Nowej Marchii, ze szczególnym uwzględnieniem architektury sakralnej i rezydencjonalnej, mecenatu artystycznego rodów szlachty nowomarchijskiej i baliwatu brandenburskich joannitów.

Przemysław Słowiński – doktor nauk humanistycznych, pracownik badawczo-dydaktyczny Wydziału Humanistycznego Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim, kieruje Pracownią Badań nad Oflagiem II C Woldenberg. Jest Konsultantem naukowym przy Muzeum Woldenberczyków w Dobiegniewie. Główny nurt jego badań koncentruje się wokół losów polskich oficerów w niemieckich obozach jenieckich, historii prasy oraz miejsc pamięci znajdujących się na terenie Polski i Europy.

Zdzisław Szproch – ur. na Kielecczyźnie w 1936 roku. Ukończył filologię polską na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Pracował w szkolnictwie 40 lat, w tym 27 w szkołach średnich. W latach 1996-2006 współpracował z „Kwartalnikiem Drezdeneckim”, a od 2009 roku jest sekretarzem „Gazety Drezdeneckiej”. Jego teksty dotyczą głównie Sybiraków, Wołynia i działalności AK na Kresach Wschodnich. W 2007 roku wydał tom opowiadań pt. *Konwalijska*.

Andrzej Toczewski – doktor nauk humanistycznych, w latach 1998-2015 dyrektor Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze, w latach 1996-1998 dyrektor Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, założyciel Komitetu Katyńskiego w Zielonej Górze (1994), członek honorowy Lubuskiej Rodziny Katyńskiej. Zainteresowania badawcze: historia wojskowości, regionalizm, dzieje II wojny światowej, w szczególności zbrodnie hitlerowskie oraz problematyka jeniecka. Autor wielu książek, m.in.: *Oflag II C Woldenberg w Dobiegniewie. Dzieje*

obozowej konspiracji; *Bitwa o Odrę w 1945 roku* (2010, 2018); *Miejsca zbrodni hitlerowskich na terenie Ziemi Lubuskiej*; *Festung Küstrin 1945* oraz licznych artykułów naukowych. Twórca i od 1995 roku redaktor naczelny „Studiów Zielonogórskich”. Prezes zielonogórskiego oddziału Stowarzyszenia Autorów Polskich. Honorowy Obywatel Zielonej Góry.

Zygmunt Traczyk – w latach 1954 do 1990 związany z wojskiem, pełnił obowiązki w zakresie kultury i oświaty w 5 Dywizji Pancerniej w Gubinie. Był także nauczycielem żołnierzy, którzy nie ukończyli przed służbą wojskową szkoły podstawowej. Współpracował z prasą wojskową m.in. z „Polską Zbrojną” i „Żołnierską Rzeczą”. Laureat „Sowy” – nagrody „Polski Zbrojny” dla najlepszego korespondenta 1996 roku. Współpracownik terenowy Radia „Zachód” i „Gazety Lubuskiej”. Autor książek, m.in.: *Ziemia Gubińska 1939-1949...*, *Zespół Estradowy „Pancerni” Garnizonu Gubin* i wielu artykułów. Zajmuje się historią Ziemi Lubuskiej w dokumentach UB i MO w latach 1945-1990. Członek Stowarzyszenia Dziennikarzy RP.

Marcin Tujdowski – doktor nauk politycznych, socjolog, politolog. Na stanowisku Głównego Analityka w Instytucie Zachodnim. Członek Rady Polsko-Niemieckiej Współpracy Młodzieży (Jugendwerk). Kierownik projektu „Program Badawczy dla Ziem Zachodnich i Północnych” (Instytut Zachodni) w ramach Sieci Ziem Zachodnich i Północnych. Członek Rady Naukowej „Rocznika Ziem Zachodnich”. Współredaktor pisma „IZ Policy Papers”. W latach 2011-2013 pełnomocnik dyrektora Instytutu Zachodniego. Twórca i w latach 2008-2012 redaktor kwartalnika „Siedlisko. Dziedzictwo kulturowe i tożsamość społeczności na Ziemiach Zachodnich i Północnych”. Autor licznych badań socjologicznych oraz opracowań poświęconych stosunkom polsko-niemieckim, skrajnej prawicy w Niemczech oraz zachodniemu pograniczu Polski.

Sylwester Woźniak – absolwent historii i filozofii na Uniwersytecie Zielonogórskim. W 2016 roku uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie historii. Członek Towarzystwa Miłośników Zielonej Góry i Polskiego Towarzystwa Historycznego. Zajmuje się badaniami dotyczącymi Kościoła greckokatolickiego na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski po II wojnie światowej.